ROK 1911.

Gazeta dla Kobiet.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ „Związku Stowarzyszeń Kobiet Pracujących“
z siedzibą w Poznaniu.

Redaktor:
Ks. Stanisław Gręda.

ROK TRZECI.

POZNAŃ.
Nakładem »Związku Stowarzyszeń Kobiet Pracujących«.
Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H.
1911.

Spis rzeczy

umieszczonych w „Gazecie dla Kobiet“ w roku 1911.

Str.

Artykuły treści religijnej.

Z Nowym Rokiem 1
Na Wielkanoc 49
Miesiąc Najświętszej Panny 65
Podniesienie kości św. Stanisława Szczepanowskiego roku 1253-go 66, 76
Przybądź Duchu święty 81
Sodalicya Maryańska 105, 114
Święto Maryi 121
Podniosły przykład 129
Hołd Królowej Niebios 137
Dzień Zaduszny 161
W czasie adwentowym 185
Zadania religijne Stowarzyszeń 186
Boże Narodzenie 194

Artykuły treści społecznej, tyczące się kwestyi kobiecej.

Katolickie schronisko dla dziewcząt w Londynie . 2
Praca domowa kobiet wykształconych 2
Nowe zawody 4
Organizacye kobiet niemieckich 20
Z pracy kobiet 37
Pracownice domowe 41
W sprawie wyboru zawodu dla dziewcząt 42
Praca kobiet 45
Nowe schronisko dla służby żeńskiej w Poznaniu . 51
Nauka gospodarstwa domowego dla młodzieży żeńskiej pozaszkólnej na wsi 52
Wzajemny stosunek członków Stowarzyszeń kobiecych 57
Więcej organizacyi kobiet pracujących 61
„Starsze“ w Stowarzyszeniach kobiet pracujących . 65
Zjazd „Zjednoczenia“, związku towarzystw oświatowych kobiet polskich 69
Polski związek niewiast katolickich w Krakowie . 70
Wychodźtwo młodych dziewcząt 74
Praca w towarzystwach kobiet pracujących wedle encykliki Leona XIII 82
Ze sprawozdania Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich 85
Z pracy nad dziewczętami w Galicyi 89
Katolicka opieka dworcowa 98
W sprawie opieki samotnie podróżujących dziewcząt 101
Poświęcenie nowego schroniska „Katolickiej służby żeńskiej“ 108
Praktyczne przeprowadzenie opieki dworcowej 116, 124, 132, 140, 148, 155.
Kolonie wakacyjne dla pracownic fabrycznych w Galicyi 140
Dokąd dążymy 145

Str.

Urządzenia społeczne przy Związku kobiet pracujących 153
Ważne dla kobiet, zajętych w rzemiośle 153
Ruch kobiecy 163
Z pracy społecznej kobiet polskich 166
Nowe udogodnienia dla kobiet pracujących 169
Kobieta rzemieślniczką 169, 180
O zadowoleniu w stanie służebnym 172
Praca w Stowarzyszeniach 178
Jak odbywa się egzamin uczennicy w krawiectwie czy strojarstwie 181
Nowa ustawa zabezpieczenia w stosunku do kobiet pracujących 187
Stanowisko prawne kobiety w rzemiośle 189
Z pracy kobiecej 189
Kurs gotowania dla pracownic fabrycznych w Starołęce 203

Artykuły społeczne, ogólnej treści.

Prawdziwi przyjaciele ludu 22
„Wyzwolenie“ 36
Praca społeczna różnych organizacyi polskich . . 58
Przemysł domowy na Kaszubach 68
Pamiętna rocznica 73
Ordynacya zabezpieczeniowa 107, 116, 123, 131
Z pracy społecznej na ziemiach polskich 125
O urządzeniach komunalnych miasta Poznania 138, 147
Droga do szczęścia 164
Odezwa Towarzystwa Opieki nad dziećmi . . . 173

Artykuły, tyczące się Związku kobiet pracujących.

Wnioski na zebranie delegowanych 1
Wobec Zjazdu delegowanych 9
Sprawozdanie kasy głównej 13, 38, 46, 54, 79, 94, 110 135, 143, 159, 183, 199.
Sprawozdanie Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet pracujących od 1 I do 31 XII 1910 . . . 17
Sprawozdanie z V-go Zjazdu delegowanych Związku kobiet pracujących 25
Odpowiedzi na telegramy, wysłane przez Zjazd delegowanych 33
Zjazd księży Patronów i Wicepatronów . . . 196, 202

Artykuły treści moralno-wychowawczej.

Kształcenie charakteru 9
Umiłowanie piękna 27
Ogłada towarzyska 59
Umiejętność wychowywania 60
Nie pożyczaj, zły obyczaj 61

Str.
Główny kierunek macierzyńskiego wychowania . 75
Uprzedzenie 82
O macierzyńskiej miłości i pogodzie 84
Nie traćmy spokoju 90
O macierzyńskiej powadze 98
Żywość usposobienia 113
Skłonność — dziedziczność 122
Nawyknienie 130
Przeciwności 132
Ważna reguła życiowa 146
Praca nie jest zakałą w żadnym ludzi stanie . . . 170
O wykształceniu 177
Złe przyzwyczajenie 179
Wiek dziecka 198

Powieści, podróże.

Straszliwa jazda (dokończenie) 2
Stracenie Jim Cocktaila 10
Dlaczego dąb przez zimę nie opada 42
Kto zostanie patronem lotników 45
Zły duch 50, 58
Narządzarka 66, 74
Odważna Borowianka 82, 90, 98
Mogiłka Anusi 106, 114, 122
Odwaga i cnota rybaka 130, 138
Głupcy, opowieść indyjska 146, 154
Msza święta duchów 162, 170
Duch opiekuńczy 178
Kubek wody 186, 196
Zamążpójście bez posagu 202

Gospodarstwo kobiece.

Historya maszyny do szycia 77
Pielęgnowanie kwiatów 92
Zawód kucharki 100
Tania limonada 109
Owoc leczy 117
Służba domowa 124
Dobra pokojowa 155
Zarządczynie domowe 155
Nieco o lampach naftowych 156
Jak czyścić białe jedwabne paski, ubrania 158

Hygieniczne.

Wystawy hygieniczne 10
Z nauki o zdrowiu 34
Djablica a dzieci 43
Jak się zachowywać w upały 125
Jak się zachować gdy burza się zbliża 133
Podstawy zdrowia 172, 188
Ani kropli 198

Porada prawna.

Czy wolno z zarobku odciągnąć pracownicy w czasie choroby 7
Zwrot znaczków przy ślubach 148
W sprawie wystawiania świadectw służbie . . . 148
Ordynacya ubezpieczeń Rzeszy 156

Artykuły historyczne i życiorysy.

Str.
525 lat temu 20
Przed laty ośmdziesięciu 28, 34
Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Kloske 25
Jubileusz srebrny Maryi Rodziewiczówney 85
Srebrnolecie pisarki i obywatelki 89
Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dr. Likowski . . 193

Wiadomości literackie.

Osobne pismo dla dziatwy polskiej 35
Maryan Jastrzębiec, W obronie czci Jasnej Góry . 86
Pouczająca rozprawka 92
Helena Rzepecka, Poznań 133
M. Zagórski, Jak urządzać widowiska i obchody uroczyste w stowarzyszeniach polskich . . . 150
Eliza Orzeszkowa, Marta 166
Czytanka dla służących 166
Wizerunki królów polskich (obraz) 166
Kalendarz Robotniczy na rok 1912 190
H. Rzepecka, Ojcowa spuścizna 190

Wiersze.

Pamiętajmy o śpiewakach 20
Wytrzymałość 28
Częstochowska, Ze starego raptularza 44
Dziś, Chryste, świat cały 50
Na otwarcie schroniska 69
M. Wierzejewska, Piosenka majowa 57
L. R., Królowa nasza, Niepokalana 121
J. Bzylówna, Złudzenie 132
J. B., Hołd Wielkopolanek 189
M. Wierzejewska, Nie trać wiary i spokoju 190

Różne.

Listy od Czytelniczek 5
O tem i owem 5
Drobne wiadomości 5
Odezwa 12
Pani słoniowa u dentysty 28
Kto i jak się śmieje 36
Błędy językowe 37
Rozmaitości 37
Jak się zachować przy odwiedzaniu chorych, wobec śmierci i na pogrzebach 44
Jak pisać listy 52
Znamienny głos 69
Sokoły 84, 91
Wycieczki 98
Sobótki 100
Dziesięcioro przykazań dla panien 108
Przeciw muchom 109
Dzwony i dzwonki, dzwonnicy i dzwonnice 139, 157, 165
Morskie Oko 149
Wrażenie z wycieczki do Gniezna 182
Jak śpiewać kolędy 195, 205
Noworoczne rozmyślania 201

Rozmaitości, praktyczne wskazówki, sprawozdania z odbytych zebrań w każdym numerze.

Nr. 1. Poznań, dnia 15 stycznia 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Z Nowym Rokiem.

W pracy w stowarzyszeniach ustawać nie wolno. Rok nowy nie przyniesie nam zapewne żadnych nowych przewrotów, ale zależy na tem, abyśmy wytrwale pracowali w raz obranym kierunku.

Jeżeli stowarzyszenia kobiet pracujących mają iść celowo naprzód, powinien w ich zewnętrznym ustroju, w organizacyi panować wzorowy porządek. Niech zawsze regularnie i punktualnie odbywają się zebrania i posiedzenia stowarzyszeń z obfitym co do treści porządkiem obrad, i z góry, o ile możności naprzód wyznaczonymi wykładami. Porządek obrad powinien być obfity co do treści, to znaczy, nie powinny się zebrania przeciągać zbyt długo, lecz każde zebranie powinno stowarzyszone o jednej, potrzebnej, praktycznej rzeczy pouczyć, a stowarzyszone po zebraniu rozchodzić się będą do domów z życzeniem, aby jak najprędzej znów się zejść w celu usłyszenia czegoś potrzebnego.

Kontrola uczęszczających na zebrania powinna być jak najściślejszą. Za pomocą karteczek kontrolowych, których dostarcza biuro Związku, da się to łatwo przeprowadzić. Obowiązkiem kasyerki jest przejrzyste utrzymywanie książek kasowych i regularne ściąganie składek, sekretarka spisuje protokóły, wysyła korespondencye do „Gazety dla Kobiet"; a regularne posiedzenia całego zarządu doglądają, aby praca i rozwój stowarzyszenia były prawidłowymi.

Jak każde stowarzyszenie dbać o to powinno, aby rozumnie za wstąpieniem do towarzystwa agitować, tak znów, gdzie tylko się da przeprowadzić, powinniśmy starać się o zakładanie nowych stowarzyszeń. Wprawdzie ostatni rok z wielu przyczyn nie przyprowadził naszemu Związkowi wielu stowarzyszeń. Albowiem praca w stowarzyszeniach, a jest to praca nie mała, spada na barki ks. ks. proboszczów i wikaryuszów, a ci w przeważnej liczbie tak obarczeni pracą, że nie łatwo im się zdecydować na zakładanie nowych stowarzyszeń. — Lecz czasy są zbyt poważne, niebezpieczeństwa są zbyt wielkie, a te nie pozwalają nam rąk zakładać i pracy zaprzestawać. Stowarzyszone i w tym względzie niejedno przeprowadzić mogą, pouczając swoje znajome o doniosłości i ważności pracy w stowarzyszeniach. Niejednokrotnie się zdarza, że ziarno rzucone przynosi owoce, bo nieraz kobiety pracujące udawają się do swoich duszpasterzy z prośbą o założenie towarzystwa, a przy zachęcie i pracy Głównego Zarządu rzecz dochodzi do skutku.

Poza zewnętrznem rozbudowaniem naszej organizacyi, nie możemy naturalnie i w bieżącym roku zapominać o nadawaniu pracy jak najgłębszej, wewnętrznej wartości.

Stowarzyszenia nasze są zrzeszeniami całego stanu, i gdy z jednej strony chcemy rozpoznać obowiązki i prawa kobiet pracujących względem innych stanów i na drodze umowy i ugody załatwiać wszelkie zachodzące spory, tak przedewszystkiem z drugiej strony niezmiernie dodatnią rozwijają nasze stowarzyszenia działalność, podnosząc umysłowo i kulturalnie stan kobiet pracujących, stan zaniedbany i często z powodu własnej niezaradności nie umiejący wznieść się na wyższy stopień prawdziwej kultury. Dla tego poruszamy w stowarzyszeniach naszych kwestye wychowawcze, moralne, sprawy wzorowego i zdrowego gospodarstwa domowego, dobrego życia rodzinnego, wszystko zaś na tle i na gruncie religii chrześcijańskiej i katolickiej, która jest podstawą i źródłem wszelkiego szczęścia doczesnego, a przedewszystkiem wiecznego.

To jest program naszej pracy na przyszłość. Oby było rąk jak najwięcej do przeprowadzenia go w życie, umysłów jak najwięcej, dbających o tak ważną sprawę, która godną jest wysiłku najdzielniejszych w narodzie.

****

Nadobny jest posag w białogłowie,
Gdy cicha w pracy i cicha w rozmowie.

****

Wnioski na zebranie delegowanych.

W niniejszym numerze „Gazety dla Kobiet" ogłaszamy dzień zebrania delegowanych, które odbędzie się 19 lutego b. r. Wobec tego stowarzyszenia mają pewne zadania, które w najbliższym czasie należy spełnić, mianowicie wybór delegowanych na Zjazd i postawienie własnych wniosków, któreby stowarzyszenie chciało przedstawić Zjazdowi delegowanych.

Szczególnie zwracamy uwagę stowarzyszeń na

wniosek, który prawdopodobnie przedstawi Zarząd Główny, jak to wynika z obrad Zjazdu ks.-ks. Patronów i Wicepatronów; sprawozdanie z tego Zjazdu znajduje się w nr. 23 zeszłego rocznika naszej gazety. Otóż wobec pojawiających się życzeń, aby zniżyć składki do Związku, Zarząd Główny gotów jest wniosek podobny przedstawić, tak że stowarzyszenia, mianowicie nowo się zakładające, i z już istniejących te, któreby sobie tego życzyły, płaciłyby nadal tylko 10 fen. od członka miesięcznie na gazetę, a 10 fen. na rok na biuro związkowe, na koszta sekretaryatu, na utrzymanie biur bezpłatnej porady prawnej. Naturalnie wobec tych składek upadłaby kasa chorych.

Tu jest to wielkie pytanie i należy się w stowarzyszeniach sumiennie nad tem zastanowić, czy członkowie chcą się zdecydować albo na jeden, albo na drugi sposób płacenia składek, boć naturalnie wobec obniżonej składki absolutnie wypłacać nie można kasy chorych.

Za kasą chorych zaś są jedni, przeciwni jej drudzy. Niewątpliwie, że zapomoga w czasie choroby i niezdolności do pracy każdemu się przyda, z drugiej znów strony skarżą się niektórzy, że wypłaty z kasy chorych dosyć utrudnione, bo odbierają je tylko stowarzyszone, których chorobę poświadcza lekarz lub kasa chorych. Z tych poświadczeń jednakże związkowa kasa chorych zrezygnować nie może, gdyż bez nich wkraść by się mogły przy tylu stowarzyszonych różne nadużycia.

Dalej znów mówią niektórzy, że kasa chorych zbyt małą sumę wypłaca na przypadek choroby, prawda, lecz pobiera też bardzo małe wpłaty, bo tylko 10 fen. miesięcznie od członka. Są przy innych związkach kasy chorych, które wyższą wypłacają kwotę, lecz pobierają daleko większe wpłaty: od 40 fen. do 1 mrk. miesięcznie od członka.

Te wszystkie powody za i przeciw związkowej kasie chorych należy na posiedzeniu sumiennie rozważyć i dać odpowiednie wskazówki delegowanym, aby potem na zebraniu głosować mogły w myśl uchwały stowarzyszenia.

Katolickie schronisko dla dziewcząt w Londynie.

Wielkie miasta zagraniczne jak Paryż, Londyn. Bruksela, Amsterdam pochłaniają rok rocznie niezmierną liczbę dziewcząt, które za pracą i służbą wychodzą ze stron rodzinnych, myśląc, że w ogromnych zbiorowiskach ludzi znajdą szczęście i zadowolenie. Przeważnie zaś do Londynu schodzą się dziewczęta z Szwajcaryi, Niemiec, z Galicyi, mniej z Francyi, Holandyi i Belgii. Naturalnie dziewczęta te zbyt często widzą się opuszczonemi na wielkomiejskim bruku i popadają w nędzę i nieszczęście.

Dziewczętami temi zajmował się „narodowy związek opiekuńczy'', wysyłający na główne dworce osoby zaufane, które starały się o zapewnienie uczciwej pracy i odpowiednich mieszkań dla przyjezdnych. Związek opiekuńczy, którego działalność była i jest bardzo sprężysta, założony na podstawach bezwyznaniowych, mniej starał się o zaopatrzenie religijnych potrzeb dziewcząt. Po stronie katolickiej działalność była stosunkowo małą. Od r. 1890 istniejąca „maryańska kongregacya opieki nad dziewczętami'' z powodu szczupłości środków nie mogła utrzymywać odpowiednich, potrzebnych szkół, kościołów, schronisk, ani innych urządzeń miłosierdzia chrześcijańskiego; tem trudniejszem to było, że katolicy angielscy mieli aż nadto dużo potrzeb, pochłaniających i siły i pieniądze. Mianowicie jednak niezaradność pań angielskich, wszelki u nich brak społecznego wykształcenia, były powodem, że praca ochronna nad obcemi dziewczętami nie mogła się rozwinąć, że do tej pracy nie można było pozyskać więcej sił odpowiednich i pomocy.

Założony od lat trzech katolicki Związek kobiet, zdaje się, wydatniejszą rozwinie działalność. Dużo jednak upłynie jeszcze czasu, nim zdoła zainteresować i oświecić tych wszystkich, których ta praca najwięcej obchodzić powinna. Na razie osiągnięto przynajmniej tyle, że panie z „kongregacyi opieki nad dziewczętami'' wychodzą na główne dworce po te dziewczęta, które same wprzód się do biura piśmiennie zgłosiły. Ponieważ jednak kongregacya z powodu niezbyt wielkiej ilości sił do pracy nie

Straszliwa jazda.

(Dokończenie.)

I wpił we mnie szkliste źrenice i trzeszczał palcami, tak jak gdyby nie mógł już i chwili się powstrzymać, żeby ich w moje gardło nie zatopić.

— Ale cóż to było z tym lordem Palmerstonem? zapytałem.

Twarz jego wróciła do dawnego wyrazu i jakby cień padł mu na policzki.

— Hm! hm! zamruczał — to było przykre rozmawianie, wszak prawda?

— Jeszcze mi pan o niem nic nie opowiedział, odrzekłem. Czy może lord źle obszedł się z panem?

— Przegrał! Przegrał! O połowę majątku założyłem się, że on wygra, a on przegrał! Ale słuchaj no pan! I tutaj schwycił mnie za ramię — wsypano mu czegoś do paszy — jestem pewien, że mu wieczoru poprzedniego czegoś nasypano!

— A zatem lord Palmerston był koniem?! zawołałem.

— Naturalnie! Przecież ja od razu panu powiedziałem, że był koniem. Pan wcale nie uważa! Pana to nie zajmuje!

— Przeciwnie! niezmiernie mnie to zajmuje, poprawiłem się ze zapewnieniem. Proszę, opowiadaj Pan dalej.

Za pięć minut powinniśmy byli stanąć na dworcu, tego byłem pewien. Więc jeszcze pięć minut czasu! Pięć minut czasu, zanim umrę!

— Ot i wszystko! odparł waryat, podejrzliwie wzrokiem mnie przewiercając. On przegrał i ja przegrałem. Oto i koniec mojej opowieści.

— Ale co As-Treffle z tem miał do czynienia?

— As-Treffle? Obruszył się opryskliwie, co to pana obchodzi?

— Przyrzekł pan mi o tem opowiedzieć, nieprawda? A przecież pragnąłbym się o tem dowiedzieć — starałem się go udobruchać. Toć to jeszcze daleko do końca opowieści; proszę, opowiedz mi pan jeszcze o Asie-Treflowym.

— Byłem w rozpaczy! wyznaję, mówił opętany, byłem w rozpaczy od czasu, jak Palmerston przegrał. Do tego czasu zwykle unikałem gry w karty, ale zacząłem grać wtedy, gdy co wieczór w klubie patrzałem na to, jak ludzie wygrywali i przegrywali pieniądze. Bardzo często na jedną kartę widziałem stawionych tyle pieniędzy, że jedna stawka byłaby pokryła moje straty na wyścigach — wreszcie nie mogłem już oprzeć się pokusie.

— I sam pan grać zaczął?

— Tak jest! Zacząłem grać w karty. Przez tydzień cały stale wygrywałem bez ustanku. Ileż to błyszczą-

może wysyłać pań do każdego pociągu, przychodzącego z stałego lądu, będzie musiała na razie opierać działalność swoją o „związek narodowy opiekuńczy“.

Ważniejszą jeszcze jest rzeczą, że londyńska kongregacya posiada wreszcie własne schronisko. Nie jest ono coprawda zbyt obszerne, ale bardzo przyjemne i praktycznie urządzone. Położone przy ożywionej ulicy, niedaleko stacyi kolejowej, posiada na razie tylko 8 łóżek, jest jednakże nadzieja rozszerzenia schroniska, gdyż zainteresowanie się niem wzrasta.

Celem schroniska jest dawanie porady i przytułku wszystkim zagranicznym, przyjezdnym dziewczętom, czy to służbie czy nauczycielkom, wychowawczyniom. Dalej schronisko wskazuje pracę, posady, zaufania godne osoby w celu pośrednictwa pracy, i chroni w ten sposób dziewczęta przed niesumiennemi biurami i pośrednikami.

Jaka tego zachodziła potrzeba, wykazuje pięćmiesięczne zaledwie istnienie instytucyi. W tym czasie w schronisku mieszkało przejściowo 34 dziewcząt, niektóre aż do 3 tygodni, 297 dziewcząt zwracało się do biura z prośbą o pomoc, poradę, pracę; 190 dziewczętom schronisko samo mogło wskazać pracę, inne znalazły pracę za pomocą wskazanych przez biuro osób, a 40 proszącym schronisko udzieliło wsparć pieniężnych.

Piękną i pożyteczną działalność schronisko rozwija, urządzając na razie co dwa tygodnie, w niedzielę wieczorem, towarzyskie zebrania, na które schodziło się dotychczas 20 do 30 dziewcząt. Ażeby podnieść liczbę gości, trzebaby urządzić obszerniejszą salkę, w której większe mogłoby się pomieścić towarzystwo.

Uroczyste poświęcenie schroniska odbyło się 18 listopada ubiegłego roku, dokonane przez arcybiskupa Westminsteru, Dr. Franciszka Bourne. W przemowie swojej arcybiskup wspomniał o pożytecznej działalności kongregacyi i wyraził przekonanie swoje o koniecznej potrzebie nowego dzieła.

Tak znowu na gruncie katolickim powstało dzieło pożyteczne, i daj Boże w błogie owoce bogate. Oby tylko o takich schroniskach pamiętano wszędzie tam, gdzie tego zachodzi potrzeba. Dużo się mówi dzisiaj o wychowywaniu młodzieży, buduje domy dla czeladzi i t. p., oby społeczeństwa nie zapominały o swojej młodzieży żeńskiej, i wytrwałą pracą społeczną, zrozumieniem potrzeb obecnych czasów starały się zaradzić niebezpieczeństwu, grożącemu młodzieży żeńskiej ze stron wielu.

Bóg ozdobił niebo słońcem,
A dom cnotliwą żoną.

Praca domowa kobiet wykształconych.

Kiedy angielski poeta Tomasz Hood (Hud) ułożył tę żałosną piosnkę o koszuli, chcąc przedstawić nędzną dolę londyńskich bieliźniarek, wtedy jeszcze ogół nie słyszał o „pracy domowej“, czyli zarobkowaniu w domu. Pracowanie w domu własnym było raczej rodzinną sielanką: ojciec, matka ani dziecko nie potrzebowali na robotę wychodzić do fabryki; nie schwyciła ich jeszcze żelazna karność przemysłowa, mogli oni sobie podług upodobania pracę zarobkową w domu przerywać i wśród niej opędzać własne sprawy i potrzeby domowe. Znacznie później dopiero w czasach społecznego rozwoju powstała „zmora“, która się nazywa „zarobkowaniem w domu“, do którego drzwiami i oknami szturmem dostał się wyzysk. Powodem głównym tego wyzyskiwania pracy domowej była wielka podaż sił roboczych, t. j. że znalazło się pracownic więcej, niż na razie pracy, a dalszym odosobnienie, w jakiem pracownice długo żyły bez możności zetknięcia się i obradowania nad swoją dolą i niedolą. I tak zszeregowała się potężna odwodowa armia kobiet i dzieci, która zawsze jest na zawołanie pracodawców, armia, niestety, wydana samowoli na łup obniżania cen jej pracy.

Najnowsze wywiady wykazały, że za 10-cio do 14-sto godzinną pracę jeszcze dzisiaj płacą od 6-ciu do 16 marek tygodniowo, a często gęsto, aby ten zarobek osięgnąć, jeszcze dzieci trzeba brać do po-

---

cych luidorów co wieczór zanosiłem do domu! Wygrałem więcej, trzy razy więcej, aniżeli straciłem na wyścigach. Ale potem szczęście się odemnie odwróciło!

— Zaczął pan przegrywać?

— Jednej nocy przegrałem całą wygraną! Ale nie popuściłem! Nazajutrz poszłem grać znowu i znowu przegrałem, grałem ciągle, dopókim nie przegrał wszystkiego, dosłownie wszystkiego tego, co tylko swojem nazwać mogłem. Ale ja wiem, skąd to poszło — bo tym starym, z którym grałem, to był sam djabeł — tak tak, poznałem to z jego ślepiów!

Urwał i odpoczywał.

Przeraźliwie powietrze rozdarł świst lokomotywy; pociąg zwalniał biegu. Nadsłuchiwał — zdał sobie sprawę z tego, że już dojeżdżamy i nagle do mnie się odwrócił.

— Ale co z Asem Treflowym? nalegałem na niego. Czy to ów stary go wyciągnął?

— Czy pan mnie nie zdradzi, jeżeli panu o tem powiem?

— Nigdy w świecie! Uroczyste daję panu zapewnienie.

— To słuchaj pan. Miałem go w rękawie; byłem zrozpaczony, a tysiące stawiłem, licząc, że ja go wyciągnę! Zewsząd otaczali mnie gracze i o moją stawkę układali. Stary się uśmiechał! — Niechaj go... i pozwolił mi go położyć! A skoro ja Asa Treffla z rękawa wydobyłem, wstał nagle od stołu i zawołał na mnie: Złodzieju!

Promień światła wkradał się przez szybę — pociąg stanął. Bogu dzięki — byliśmy na miejscu. Waryat cofnął się, skoro spostrzegł tłum i latarnie. Ja się wychyliłem i schwyciłem za klamkę, chociaż palce służbę mi wypowiadały.

— Co się tu dzieje? Co to znaczy? pytał trwożliwie.

— Ratunku! zakrzyczałem i wyskoczyłem na zajazd w gromady ludzi. Ratunku! To waryat!

Dwóch mężczyzn stało przy zagrodzie i bystro badali twarz przechodnia każdego. Obydwaj obrócili się na moje wołanie i ku mnie podeszli.

— Gdzie jest? zapytali z uszanowaniem. Czekamy tutaj na niego. Telegraficznie znać nam dano, że w H. zamordował już człowieka. To waryat strasznie niebezpieczny.

On tymczasem wysiadł z wagonu i wahając się, stał u drzwi, tak jakby nie wiedział, dokąd się zwrócić.

Miałem już tylko sił tyle, żeby palcem wskazać na niego. Głos wypowiedział mi posłuszeństwo.

W chwili, kiedy go schwycono, bez zmysłów padłem na ziemię.

mocy. Takie stosunki wykazują rozmaite gałęzie szycia, jak konfekcya, hafciarstwo, gdyż tutaj z ubogą kobietą zarobkującą często współzawodniczy nieprzyjaciółka gorsza: poufna, w największej dyskrecyi dokonywana praca ręczna „kobiety wykształconej“, tak zwanej „pani“.

Ale ta pani wykształcona istotnie, gdy ją potrzeba znagli, gorzej jeszcze wychodzi na tem od sióstr swych uboższych, które już zawczasu nauczyły się na życie zarabiać. Gdy takiej uboższej żonie mąż umrze, lub co gorsza, ją opuści, wtedy kobieta taka nie namyśla się długo, tylko zwykle wraca do tego zawodu, który przed zamążpójściem wykonywała, albo zajmuje się tem samem, czem do zarobku męża dorabiała i wtedy choć z trudem i kłopotem, ale wychowa dzieci i da im chleb w rękę. Ale kobieta wykształcona! Znamy wszystkie dzieje owej „Marty“, którą Orzeszkowa tak jaskrawo wymalowała. Ona, wykształcona, właściwie nie nauczyła się porządnie niczego, czemby na życie zarobiła. Więc taka przeciwnym losem dotknięta pani z początku zwykle chwyta za jaką pracę zarobkową w domu, jakich robótek ręcznych, w których była niegdyś biegłą, i ta praca uśmiecha się jej jeszcze i dla tego, iż kobieta owa zachowuje swoje poprzednie stanowisko towarzyskie i na oko sobie nie uchybia. A ponieważ cieszy się, że wogóle pracę otrzymuje, więc spełnia ją za niską cenę, tak zwane „psie pieniądze“ — i nie zdaje sobie sprawy z tego, iż przez to obniża płacę ogólną kobiet w tej gałęzi. Takie stosunki są niezdrowe, bo na tem cierpi ogólne gospodarstwo krajowe i siła krajowa.

Ostatnie obliczenie zawodowe w Niemczech wykazało, iż z zarobkujących kobiet zamężnych jest 700 000, że zatem mimo zamążpójścia kobieta zarabiać musi i do tego zarabiania po ślubie zwykle wracać musi. A jest to smutnym bardzo objawem i plagą społeczeństwa, bo kobieta zamężna zarobkować nie powinna; pierwszym jej obowiązkiem powinno być chowanie dzieci i utrzymanie gospodarstwa domowego. Matkę rodziny należy uwolnić od troski mozolnego zarabiania na chleb powszedni. Jeżeli jednak choroba lub kalectwo męża ją do szukania zarobku zmusi, to niechby wiedziała przynajmniej, jak się do tego zabrać, aby nie być wyzyskaną.

Jeżeli więc tak zwana kobieta wykształcona (ogólnie więcej od innych kobiet) musi zacząć zarabiać na życie, to nie powinna zgłaszać się po pracę do przedsiębiorcy wprost, żeby nie zdradzić się na swem niedoświadczeniu, powinna udać się do odnośnego stowarzyszenia, gdzie otrzyma wskazówki, radę i pomoc. Niemki w Berlinie już od lat ośmiu mają osobne takie stowarzyszenie rękodzielnicze dla kobiet w domu zarobkujących, które już 6000 członków dziś liczy. Zarząd tegoż towarzystwa stara się o to, aby pracownicom domowym wyjednać jak najwyższą zapłatę, oprócz tego obronę i opiekę prawną; na drodze polubownej, pokojowej, pragnie osięgnąć to, czego nie dokazał na drodze strejku, układa się o cennik pracy, inaczej taryfę. I tak w Królewcu niedawno zarząd osięgnął, iż przez trzy lata 160 pracownic dostanie 13 000 marek więcej, we Wrocławiu 250 konfekcyonaryuszkom domowym równie zapewniono dochód ryczałtem o 20,000 marek wyższy od dotychczasowego, i to na przeciąg lat trzech.

Oprócz tego zarząd ów otworzył warsztaty, w których robotnice nauczyć się mogą lepszej pracy zawodowej i wykształcić każda w swej gałęzi, aby zadaniu podołać mogła i uzupełnić to, co wskutek przerwy w zarobkowaniu zmudziła, douczyć się tego, co przez ten czas w tej gałęzi, t. j. nowego przybyło.

Składki tygodniowej pracownice one płacą 10—40 fen. osobno na koszta tej nauki uzupełniającej. Ale praktyka w tychże warsztatach wykazała, że właśnie te wykształcone pracownice za mało z nich korzystają, albowiem nie jest im to przyjemne, aby rozgłosić się miała prawda, że one także pracują za pieniądze.

Widzimy tedy, że i u Niemek nie wszystkie kobiety już zrosądniały, że się wstydzą pracy jawnej i do stowarzyszeń nie należą. — Czy u nas lepiej?

Nowe zawody.

Często gęsto słyszymy o tem, jak życzliwe osoby, opiekunki, panie z patronażów, albo inne jednostki, które dla społeczeństwa pracują, czyli drugim użytecznemi być pragną, jak te społecznie niejednej z pracownic ulżyćby chciały ciężaru i namówić do tego, żeby w tym samym albo w krótszym czasie więcej sobie zarobiły. Szukają też dla nas nowego sposobu zarobkowania, to jest zawodów. Jednym z takich zawodów, to rytownictwo, czyli wyżłabianie znaków na kruszcu, przeważnie na srebrze i innych mięszaninach, czyli aliażach, n. p. alfenidzie, niklu i t. d.

Jest to zarobkowanie przyjemne, dla zdrowia nie szkodliwe i oprócz tego donośne; nie trudne dla kobiety, która umie ładnie pisać, rysować, która ma rękę pewną a lekką — umie przy tem pracować pospiesznie, bo wyznaczania liter na zakupionym towarze zwykle niecierpliwe osoby dopominają się skwapliwie, jakby na poczekaniu, a wiadoma rzecz, że praca pospieszna — tak jak i nocna — ma prawo do wynagrodzenia wyższego.

Z wiarogodnego źródła wiemy, że u nas brak takich rytowniczek biegłych i zawodowo sprawnych, któreby i splecione litery (monogramy) i herby umiejętnie i artystycznie wykonać umiały. Dobrze by zatem było, gdyby na to zarobkowanie puściły się kobiety, które warunki po temu posiadają. Lepsze to od szycia i od fotografii, od wypalania na drzewie. Ktoby życzył sobie bliższych objaśnień, zanim wyjdzie zapowiedziana już książka o wskazywaniu pracy i zawodów kobiecych, niechaj napisze do redakcyi „Gazety dla Kobiet“, Poznań, św. Marcin nr. 69, a wskażemy mu drogę odnośną.

Porada prawna.

Co wolno z zarobku odciągać pracownicy w czasie choroby?

Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, trzeba sobie najpierw uprzytomnić, co to jest za pracownica. Różnica główna polega na tem, czy pracownica przyjęta jest do wspólności domowej pracodawcy, czy też tylko pracuje u pracodawcy, choć nie mieszka i nie je u niego.

Weźmy najpierw — wyjaśniając tę sprawę — jako przykład taką pracownicę, którą pracodawcy przyjęli do wspólności domowej, t. j. służącą. Jeśli ta zachoruje, to pracodawca zobowiązany jest, dać jej przez 6 tygodni potrzebną pielęgnacyę i opiekę lekarską. Jeżeli wszakże koniec służby podług kontraktu jest rychlejszy, to obowiązek pielęgnacyi i leczenia z tym rychlejszym końcem ustaje. Przykład: Służąca urządziła się na kwartał od

października do Nowego roku. W grudniu, krótko przed gwiazdką, zachorowała. Wtedy obowiązek leczenia przez pracodawców kończy się z Nowym rokiem, choć owe 6 tygodni jeszcze nie minęły.

Jeżeli pracodawca ubezpieczył służącą w kasie chorych, to osobno już pielęgnować i leczyć chorej służącej nie potrzebuje, — bo na to jest właśnie ubezpieczenie.

Teraz zachodzi pytanie: Co za tę chorobę odciągać wolno?

Odpowiedź: Za 6 tygodni choroby niczego służącej odciągać nie wolno. Dopiero po 6 tygodniach, jeżeli służąca znajduje się jeszcze w miejscu, może pracodawca policzyć swe wykłady za leczenie. Za dalszy czas choroby płacić myta pracodawca także nie potrzebuje.

Inne jest stanowisko prawne, jeżeli pracownica nie ma wspólności domowej z pracodawcą, n. p. sprzedawaczka. Gdy taka pracownica zachoruje, to pracodawca nie może za czas jej choroby zasług odciągać wtedy tylko, jeżeli ta choroba stosunkowo nie długo trwała. Co znaczy „stosunkowo niedługo“, — o tem wyraźnych nie ma przepisów. Jednakże są wyroki opiewające, że czas do dwóch miesięcy musi być wynagrodzony. Policzyć wolno na wynagrodzenie tylko to, co chora na mocy ubezpieczenia w kasie chorych lub na wypadek nieszczęśliwego wypadku otrzymuje. Tu wszakże nadmienić trzeba, że mamy tu na oku tylko pracownicę stałą, która przyjęła obowiązek na czas dłuższy, lub czas nieograniczony. Przygodna pracownica praw do pobierania zarobku podczas choroby nie ma.

Wszystko, cośmy powyżej przytoczyli, opiera się na §§ 616 i 617 kodeksu cywilnego.

Listy od Czytelniczek.

Bardzo często się zdarza, że chciałybyśmy wyrazić się grzeczniej i nie zwyczajnie, ale nie umiemy sobie słów dobrać; czasem czuję, że to co powiem nie jest dobre i chciałabym to samo powiedzieć inaczej, ale nie umiem sobie tego lepszego słowa wyszukać; ale to mi się nie zdarza często, bo po większej części w pospiechu to się ani namyślę, czy mówię źle czy dobrze, chociaż czuję, że nie mówię tak, jak to nieraz w rozmowach drukowanych czytam, w jakiej pięknej powieści. Nie moja to wina, że się tego za szkolnych czasów nie nauczyłam, ale pewnie teraz byłoby jeszcze gorzej, żebym też się nad tem nie namyślała i już nieraz chciałam na zebraniu wrzucić do skrzynki jakie zapytanie, ale się trochę bałam, żeby się kto ze mnie nie wyśmiał, albo żebym niepotrzebnie czasu nie zabierała, bo do tego czasu, to na naszych zebraniach nie bywało o tem mowy. Aż mi teraz przyszło na myśl, żeby o tem napisać do redakcyi, bo od czegoż to mamy tę naszą „Gazetę dla Kobiet“; tylko na to, żeby nam pomagała. Więc piszę, czyby to nie można też urządzić dla nas w „Gazecie“ takiej porady jak prawna, żeby to niejedna mogła się nauczyć, jak to się mówi dobrano i dobrze. Na lekcye ja nie mam czasu chodzić w tygodniu, ale w niedzielę to chętniebym coś o tem przeczytała; bo mam czas i nie potrzebuję zarywać nocy. A że nie mówię dobrze, to mi się aż przykro zrobiło, kiedy raz dwie kupujące panie mówiły do siebie po cichu coś o „polskiej mowie“, i na mnie patrzały. Raz mi się też zdarzyło, że jedna starsza pani mnie się spytała, czy się nie obrażę, jeżeli ona moją mowę poprawi — i powie jak się to „mówi poprawnie“. — Naturalnie, że się nie obraziłam, tylko się zdziwiłam, że ta pani chciała się zająć moją osobą — ale pięknie jej podziękowałam. A że to było w obiadową porę i nie było wiele kupujących, więc dosyć długo ze mną ta pani rozmawiała o nazwie towarów i innych sprawach. Wydało mi się, że nie była z Poznania, może z Polski, alem sobie tę rozmowę dobrze spamiętała i przyrzekłam tej pani, że się będę starała lepiej mówić. A że mi właśnie to na myśl przyszło, więc piszę o tem do redakcyi; może z tego co dobrego wyniknie. Marya S.

O tem i owem.

Ciekawą ofiarę 85,000 Japonek złożyło na pamiątkę żołnierzy poległych za ojczyznę we wojnie z Rosyą. Każda z nich pięć najdłuższych i najpiękniejszych włosów z głowy swej wyrwała, a jeden z kapłanów utkał a raczej upłótł z włosów tych postać bożka Buddy, do której obecnie pielgrzymują wierni z państwa Mikada. „Posąg“ ten, ale nie z marmuru ani spiżu, trzy metry wysoki, zrobiony wyłącznie z włosów patryotek japońskich; jest w nim włosów pojedyńczych pół miliona, bardzo misternie splecionych; portret ten Buddy, w stolicy Tokio wystawiony, poszła oglądać cała rodzina cesarska, zanim rozpoczęto z nim wędrówkę po całym kraju. — Co kraj to obyczaj! Ale nasze kobiety i panny ucinały sobie całe warkocze, krucze czy złote, a pieniądze za nie otrzymane dawały na potrzeby wojenne — na utrzymanie lazaretów i leczenie rannych w czasie powstania.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Pogadanka dla matek odbędzie się w niedzielę dnia 15 stycznia 1911 r. w sali Resursy kupieckiej przy ulicy św. Marcina 68 o godz. 5 po południu.

Mówić będzie p. Felicyanowa Niegolewska o księdzu Kordeckim, obrońcy Częstochowy. Uprasza się szan. matki, o liczne i punktualne przybycie.

Komitet.

Ku uczczeniu zasług ś. p. ks. Patrona Wawrzyniaka wydała „Złota Skarbona“, Kasa oszczędności, w Poznaniu — Rybaki 6, pamiątkowy znaczek z portretem jego. — Jeszcze za życia zmarłego myśl ta powziętą została. Zarząd Złotej Skarbony zwrócił się z nią do ks. Patrona i uzyskał nietylko zezwolenie, ale i sympatyczne przyjęcie projektu. — Jednocześnie z wydaniem znaczków porobione są starania o zastrzeżenie naśladownictwa. Znaczek ten 40-fenygowy służy do wlepienia w książeczki Złotej Skarbony, zajmuje cztery pola czyli miejsce czterech dotychczasowych znaczków, które i nadal będą w obiegu. Polecić także można jako pamiątkę.

Znaczki „Złota Skarbona“ nabywać można w następujących składach:

H. Błażejewski, Św. Marcin 68. — St. Chmielewski, W. Berlińska 54. — J. Czepczyński, St. Rynek 8. St. Dressler, Śródka-Rynek 12. — W. Dworczak, N. Rynek 9/10. — A. Dybicka, Św. Marcin 61. — A. Dzieciuchowiczowa, Rybaki 6. — P. Dzikowska, Św. Marcin 32. — K. Ignatowicz, St. Rynek 67/69. — H. Iłowiecka, Ces. Wilhelma 23. — C. Iłowiecka, Strzelecka 23/24. — W. Jagodziński, Św. Marcin 34. — L. Kałas, ul. Forteczna 18. — J. Kamiński, Nast. tronu 12. — J. N. Leitgeber, W. Garbary 16. — T. Lewandowski, M. Garbary 8. — Muthówna, Chwaliszewo 76. — T. Neyman (W. Wojciechowski), Św. Marcin 46. — M. Okoniewska, Teatralna 6. — B. Śniegocki, Rycerska 38. — Z. Śniegocki, W. Berlińska 63. — M. Stawujak, W. Garbary 4. — J. Wawrzyniak, pl. Królewski 6. — J. Wolińska, Szeroka 10. — M. Wrzesiński, pl. Wroniecki.

Biuro „Złotej Skarbony, Rybaki 6, otwarte we wtorki i w czwartki od godziny 4—6, w niedzielę od 11½ do 1 godziny.

SZARADA.

Pierwsze znajdziecie
Łatwo w alfabecie.
Drugie każdy żeglarz zna,
Bo go na okręcie ma.
Znają go też na balonie,
Tkwi mu w głowie lub ogonie.
Wszystko w obcej ziemi płynie,
Śmiercią bohatera słynie.

ZAGADKI.

Pierwsza druga, to barwa skromna i nieznana,
Podług niej zwie się zwierzę, pieczeń z niego smaczna.
Sama pierwsza wykrzyknik — dzieciom dobrze znany,
Zwykle go wywołujem, gdy ciszy żądamy.
Druga trzecia: kumoszka zawsze temu rada,
Gdy kto z nią choć chwileczkę przyjaźnie pogada.
Sama trzecia przyjemna zawsze obiecanka
Mówią zwykle: „mądremu“ miła to cacanka.
Całość — chyba już wiecie — nie jest zgoła trudna
Gdy łatwa do poznania — nigdy nie jest nudna.
Teraz ona twych oczu i palcy dotyka
Powiedz prędko, co znaczy, tak z końca języka.

Pierwsze głowę rycerza wśród bojów zdobiło,
Drugie w potocznej mowie często jest i było.
Wszystko gród znamienity, choć go krzyżak cisnął,
Jednak swojego piętna na nim nie wycisnął.
Cechy swej nie straciło, a choć pobiedniało,
Mowę i wiarę swoją wiernie dochowało.
Stara to cnych biskupów odwieczna stolica,
Tam też dom macierzysty ma i zakonnica.

OD REDAKCYI.

Za nadesłane nam z wielu stron życzenia świąteczne i noworoczne na tem miejscu składa Redakcya serdeczne podziękowanie.

Sprawy związku i stowarzyszeń.

PIĄTY ZJAZD
delegowanych Związku kobiet pracujących.

Wiemy, że według ustaw związkowych odbywa się w pierwszym kwartale roku Zjazd delegowanych, który jest zarazem Walnem zebraniem Związku (§ 8 ustaw związkowych).

Zjazd przygotowuje Zarząd Główny i ogłasza dzień, miejsce, porządek obrad 6 tygodni przedtem w „Gazecie dla Kobiet“.

Zjazd odbędzie się w Poznaniu w niedzielę, 19 lutego. Porządek obrad podamy w następnym numerze.

Przypomina się stowarzyszeniom, by do tego czasu wybrały swe delegowane (na każdą rozpoczętą setkę członków jedną delegowaną, nie więcej jednakże niż 7).

Wnioski na Zjazd należy przesłać na ręce sekretarza jeneralnego (adres: „Gazeta dla Kobiet“ — Posen, St. Martin 69) najpóźniej 5 tygodni przed zjazdem, sekretarz jeneralny ogłasza je 3 tygodnie przed Zjazdem w gazecie związkowej.

X. St. Grzęda,
sekretarz jeneralny.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Dnia 15 grudnia odbyło się zebranie zwyczajne naszego stowarzyszenia z obchodem ku czci ś. p. Maryi Konopnickiej. Posiedzenie to zagaił ks. wicepatron Kosiak, witając obecnego na zebraniu patrona honorowego naszego stowarzyszenia, ks. kanonika Adamskiego. Po przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania i przyjęciu nowych członkiń, p. Landkowska opowiedziała w obszernym referacie życiorys Maryi Konopnickiej, zaznajamiając stowarzyszone z niektórymi utworami sławnej poetki. Hucznymi oklaskami podziękowały członkinie szanownej prelegentce za ten zajmujący wykład. Również i ks. kanonik Adamski wspominając o Maryi Konopnickiej, przedstawił w kilku bardzo zrozumiałych słowach Jej twórczość poetyczną, prostotę Jej ducha. Stowarzyszone podziękowały ks. kanonikowi za ten pouczający ustęp.

Śpiew chórowy i kilka deklamacyi oddanych przez stowarzyszone pp. Mrowińską, Wojtkiewiczównę, Adamską uroźmaiciły zebranie.

W komunikatach zarządu przypomina p. przewodnicząca o kwartalnej Komunii św., która ma się odbyć w drugą niedzielę stycznia o godz. 8 w farnym kościele. Ks. wicepatron raz jeszcze paniom przypomniał, ażeby wnioski na walne zebranie już teraz stawiły do ks. patrona lub przewodniczącej p. Majewskiej. Równocześnie ogłosiła p. przewodnicząca, że stowarzyszone, które chcą brać udział w lekcyach śpiewu, mają się zaraz zgłosić. Lekcye odbywają się w środy i poniedziałki.

Przypomniano stowarzyszonym o oddaniu książek do biblioteki celem uporządkowania. Również proszono o uregulowanie składek. Po załatwieniu obfitej skrzynki zapytań solwował ks. wicepatron zebranie z życzeniem zdrowych i wesołych świąt pochwaleniem Pana Boga.

Stow. pracownic katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Dnia 18 grudnia r. z. odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. patron Kotecki, rozpoczynając pieśnią „My chcemy Boga“. Po przeczytaniu porządku obrad oraz protokółu, streścił ks. patron kilka uwag o ziemi świętej. Później nastąpił wykład stowarzyszonej p. Krzesińskiej „O obowiązkach kobiety“. Po prześpiewaniu pieśni „Hej siostry pracownice“ zamknął ks. patron zebranie.

Stowarzyszenie kobiet prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.

Zwyczajne zebranie tow. kobiet pracujących w handlu i konfekcyi dnia 20 grudnia zagaił ks. wicepatron Skonieczny o zwykłym czasie, witając obecnego sekretarza jeneralnego, ks. Grzędę i przybyłych gości. Po przeczytaniu protokółu i przyjęciu nowych członkin, oznajmił ks. wicepatron wszystkim zebranym, że dla obowiązków parafialnych nie może brać udziału do końca zebrania, równocześnie udzielił ks. wicepatron głosu ks. jeneralnemu sekretarzowi. Ks. sekretarz jen. przemawiał bardzo obszernie o rozszerzaniu oświaty, która dziś jest każdemu niezbędnie potrzebną, przedewszystkiem kobiecie; dalej mówił czcigodny ks. prelegent o pielęgnowaniu zasad religijnych i wogóle o korzyściach, jakie nam daje stowarzyszenie; zastępuje ono nam bowiem szkołę i zarazem dom rodzinny. Czcigodny prelegent starał się wszystkim stowarzyszonym dodać zapału do dalszej pracy, zachęcając je do wygłaszania odczytów, deklamacyi i do pielęgnowania śpiewu. Następnie objaśnił ks. sekretarz jen. szeroko, co oznacza związek; że jest łącznością towarzystw. W końcu mówił ks. sekretarz jeneralny o pracach w patronażach, o kasie chorych,

posagowej i pośmiertnej, o biurze porady prawnej i o bezpłatnem biurze wykazu pracy. Poczem podziękowała ks. sekretarzowi jeneralnemu p. prezesowa drowa Szafarkiewiczowa; również zabrała głos p. Peche, dziękując ks. sekr. jen. za łaskawe przybycie, za pouczający wykład i za pięknie redagowaną gazetę. Po ogłoszeniu komunikatów zarządu i przyjęciu kilku kandydatek zamknięto zebranie o godz. 9½ pieśnią: „My chcemy Boga". J. Grochowiak, sekr.

Dnia 3 stycznia odbyło się zwyczajne zebranie tow. kobiet prac. w handlu i konf., które zagaił ks. wicepatron Skonieczny o godz. 9½ w obecności licznie zebranych członkiń i gości. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytaniu sprawozdania i przyjęciu nowych członkiń, wygłosiła odczyt p. Sułkowska. Ks. wicepatron uzupełnił odczyt swemi uwagami. Następnie przemawiał ks. wicepatron Skonieczny „O zjeździe XX. Patronów i Wicepatronów". Poczem nastąpiły deklamacye trzech stowarzyszonych i wspólny śpiew.

Komunikaty zarządu: Walne zebranie odbędzie się 17 stycznia w Domu Kat. o godz. 8¼ wiecz. 32-ga serya kasy posagowej do płacenia. W niedzielę dnia 8 stycznia odbędzie się przedstawienie amatorskie połączone z zabawą. Po przyjęciu kilku kandydatek, pieśnią „My chcemy Boga" solwował ks. wicepatron zebranie o godz. 9¾.

J. Grochowiak, sekr.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 1 stycznia br. odbyło się walne zebranie członków stow. pod przewodnictwem ks. wicepatrona Kosiaka. Na wstępie złożono życzenia z okazyi imienin ks. wicepatrona, poczem zagaił zebranie ks. wicepatron, witając jako gości sekretarza jeneralnego, ks. Grzędę i podziękował stowarzyszonym w serdecznych słowach za okazanie wdzięczności. Po przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania, przedstawieniu 2 kandydatek i przyjęciu 6 członkiń przemówił do stowarzyszonych ks. sekretarz jeneralny o potrzebie „stowarzyszeń i Związku", przedstawił korzyści, jakie daje stowarzyszenie i Związek, wzywając do łączenia się w stowarzyszenia. Ks. wicepatron podziękował ks. sekr. jen. za to piękne przemówienie, poczem przystąpiono do porządku obrad walnego zebrania. Pierwsze sprawozdanie roczne przeczytała sekretarka stowarzyszenia, wyszczególniając prace i rozwój stowarzyszenia, potem nastąpiły sprawozdania skarbniczki i bibliotekarki. W dyskusyi nad sprawozdaniami wzywał ks. wicepatron do licznego korzystania z biblioteki, do regularnego płacenia składek miesięcznych i do agitacyi wspólpracownic. Dalej odbył się wybór zastępczyń do zarządu i członków komisyi kontrolującej. Stowarzyszone proponowały te same zastępczynie, które były w zarządzie w roku ubiegłym. Do komisyi kontrolowej wybrano pp. Stanisławę Lonc, Wiktoryę Kaliszan, Władysławę Buszkiewicz i Rozalię Skowrońską. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. wicepatron program zabawy zimowej, która się odbędzie 21 stycznia w Parku promenadowym i upraszał o liczne przybycie członków i gości. Następnie wybrano komisyę zabawową, oraz wzywał ks. wicepatron ażeby stowarzyszone korzystały licznie z patronaży, urządzonych w parafii naszej. Po wyczerpaniu porządku obrad solwował zebranie ks. wicepatron życzeniem: „Dosiego Roku".

Ł. Styperek, sekr.

OGŁOSZENIA.

WALNE ZEBRANIE
Stowarzyszenia „Oświata i Praca" parafii św. Łazarza
odbędzie się dnia 15 stycznia b. r.

Porządek obrad:

1. Zagajenie, powitanie gości i śpiew.
2. Sprawozdanie sekretarki.
3. Sprawozdanie skarbniczki.
4. „ bibliotekarki.
5. „ komisyi kontrolowej.
6. „ „ rewizyjnej.
7. Wykład panny Nowak.
8. Wybór nowego zarządu, komisyi kontrolowej i komisyi rewizyjnej.
9. Komunikaty zarządu.
10. Deklamacye i śpiewy chórowe.
11. Wolne wnioski i wolne głosy.
12. Zamknięcie posiedzenia.

A. Urbanek, przewodn. F. Chrastek, sekr.
Stefan, skarbniczka.

WALNE ZEBRANIE
Stowarzyszenia kobiet pracujących w handlu i konfekcyi
w Gnieźnie
odbędzie się 17 stycznia w Domu Kat. o godz. 8¼ wiecz.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i powitanie gości.
2. Sprawozdanie sekretarki.
3. „ skarbniczki.
4. „ bibliotekarki.
5. „ komisyi rewizyjnej.
6. Wybór przewodniczącej, sekretarki, skarbniczki, bibliotekarki, zastępczyni przewodniczącej i sekretarki.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski członków i wnioski bez uchwał.
9. Zamknięcie.

WALNE ZEBRANIE
stowarzyszenia pracow. fabryczn. pod wezw. M. B. N. P.
w Poznaniu
odbędzie się w czwartą niedzielę stycznia na sali Dominikańskiej.

Porządek obrad zawiera sprawozdania zarządu, wybory zastępczyń, delegowanych, wnioski i wolne głosy.

Zarząd.

Dnia 21 stycznia r. b. odbędzie się na sali p. Mettlera w Parku promenadowym

ZABAWA ZIMOWA
Stowarzyszenia pracownic parafii Jeżyckiej.

Program wypełnią: „O Józię" (fraszka sceniczna w 1 akcie) i „Wiesław czyli Wesele krakowskie" (operetka narodowa w 1 akcie).

Bilety nabyć można u skarbniczki, p. Z. Szaj, ul. Wawrzyńca 16; w składzie papieru p. Z. Fibak, Kościelna 2 oraz wieczorem przy kasie.

Ceny miejsc: I. miejsce 1,00 mk., II. miejsce 75 fen., III. miejsce 50 fen. Miejsce do stania 30 fen.

Początek zabawy o godz. 8 wieczorem.

O liczny udział członków prosi jaknajuprzejmiej

ZARZĄD.

KALENDARZ ZEBRAŃ.
(Styczeń.)

15-go 1) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca" par. św. Łazarza; 2) o godz. 2 stow. prac. kat. parafii św. Jana; 3) o godz. 6 stow. prac. przem. parafii Bożego Ciała; 4) o godz. 5 stow. prac. katol. w Kościanie; 5) stow. kobiet prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 6) stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

17-go 1) o godz. 8¼ stow. prac. przem. parafii katedralnej; 2) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.

19-go 1) godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 2) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

22-go 1) o godz. 5 stow. służby żeń. w Poznaniu; 2) o godzinie 2 stow. M. B. N. P. w Poznaniu; 3) o godz. 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu.

23-go 1) o godz. 8½ stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.

25-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

✝

Dnia 5-go b. m. o godzinie 7-mej rano zasnęła w Bogu, nasza członkini ś. p.

Katarzyna Siąkowska.

Pogrzeb odbył się w niedzielę dnia 8-go b. m. o godz. $3^1/_2$ po południu. Msza św. nazajutrz rano o godzinie 7-mej w kościele parafialnym.

Stow. Oświata w Szamotułach.



Ołtarzyki
do noszenia,
Laski marszałkowskie
gustownie wykonane w wielkim wyborze ma na składzie i poleca
Drukarnia i Księgarnia ✻ św. Wojciecha ✻
Poznań, św. Marcin 69.
Rysunki przesyłamy na życzenia. **Dogodne spłaty ratami.**

Nowe kursa
kroju i szycia
w wyższej szkole
Zofii Szuman
w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19
rozpoczynają się
1-go i 15-go co miesiąc,
w zimowych miesiącach także
kursa wieczorne.

Mydła i artykuły do prania
najtaniej się kupuje
w Centralnej Drogeryi
J. Czepczyńskiego
Poznań, Stary Rynek 8. — Telef. 236.

Prosimy Szanowne Czytelniczki o popieranie firm ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie
czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdym zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Życie duchowne

Złota biblioteczka dla dusz pobożnych dążących do doskonałości chrześciańskiej.

Na cześć Przenajśw. Sakramentu: 1) **Nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu ołtarza** i Najśw. Panny Maryi na każdy dzień miesiąca przez św. Alfonsa Liguorego. Wydanie czwarte. Cena z opr. 0,75 mk. — 2) **U Stóp Jezusa w Najśw. Sakramencie.** Książeczka na cześć Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza i dla pożytku dusz pobożnych. Wydał X. W. Olszewski. Wydanie trzecie. Cena w oprawie 1,20 mk.

Na cześć Przenajśw. Ofiary Ołtarza: **Wykład Ofiary Mszy św.** przez X. Marcina z Kochem, kapucyna. Wydanie szóste. Cena 1 mk.

Na cześć Pana naszego Jezusa Chrystusa: **Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa** Stworzyciela i Zbawiciela rodzaju ludzkiego wedle Ewangelistów św. z rozmyślaniem doktorów Kościoła św. Krótko zebrany przez Balt. Opecia. Wydanie trzydziestesiódme. Cena 1 mk.

Na cześć Najśw. Serca Jezusowego: **Najśw. Serce Pana naszego Jezusa Chrystusa** czyli rozmyślania na miesiąc Serca Jezusowego i na pierwszy piątek każdego miesiąca oraz dwanaście rozmyślań na godzinę świętą. Zebrane z pism św. Alfonsa Liguorego. 2 tomy. 86 wydanie. Cena 2 mk.

Na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela: **Wiązanka mirry.** Rozmyśl. na cześć Przenajświętszej Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne z rozmaitych ksiąg zebrane. Wyd. trzecie. Cena 1 mk.

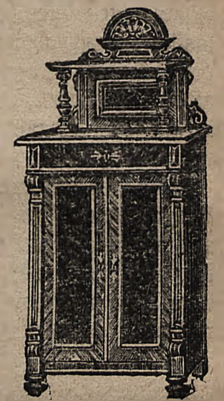
Na cześć świętego Antoniego: **Chwała Boża w św. Antonim.** Zbiór nabożeństw i modlitw do św. Antoniego, poprzedzony wyjaśnieniem o Chlebie św. Antoniego. Zebrał i zestawił X. Dr. Galant. Wydanie drugie. Cena 1 mk.

Na czas rekolekcyi: 1) **Wzdychania gołębicy** czyli o dobru łez przez X. Kardynała Belarmina. Cena 50 fen. — 2) **Myśli do Boga** czyli wzlatywanie gołębicy do swego odpoczynku przez X. Kardynała Belarmina. Cena 50 fen.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

Świece ołtarzowe
Świece dla Bractw
z wosku pszczeln. poleca
W. Piechocki
= Gniezno. =
Fabr. świec. Bielnik wosku.

Upraszam uprzejmie zważać na numer i firmę.



Fr. Krzyżagórski
Poznań, św. Marcin 5-6
obok kościoła
poleca uprzejmie po rzeczywiście niskich lecz stałych cenach we wielkim wyborze
Meble
szafy, łóżka, szafki do bielizny, lustra, krzesła, stoły itd. oraz
Kanapy
garnitury pluszowe, nowe fasony, szeslongi itd. wyrabiane w własnej pracowni, pod długoletnią gwarancyą.
Wyprawy całkowite jak najtaniej.
Zasada: Większy obrót mały zysk. —

LUDWIK KAPELA
Poznań-Posen
Wrocławska ul. 9.
Tel. 1826.
Cenniki darmo.
FABRYKA STEPEK

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. **Maszyny do więzienia pończoch i trykot.** od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.
St. Lewandowski, Bydgoszcz Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 2. Poznań, dnia 29 stycznia 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69.- Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wobec Zjazdu delegowanych.

Przypominamy raz jeszcze, że 19 lutego 1911 r. odbędzie się Zjazd delegowanych tych stowarzyszeń, które należą do Związku kobiet pracujących. W niniejszym numerze podajemy porządek obrad Zjazdu.

W tym czasie tedy stowarzyszenia winny wybrać delegowane na Zjazd. Uczynić to można najlepiej na walnem zebraniu, albo gdzie już walne zebrania się odbyły, na najbliższem zebraniu miesięcznem; gdzieby zaś nie przypadało żadne zebranie miesięczne przed Zjazdem, trzeba zwołać nadzwyczajne zebranie i na niem wyboru dokonać.

Wybiera się na każdą setkę członków jednę delegowaną, tak samo na rozpoczętą setkę, nie więcej jednak niż 7 delegowanych ogółem. Biuro Głównego Zarządu rozsyła karty legitymacyjne dla delegowanych, które zarząd towarzystwa powinien wypełnić, a każda delegowana zabrać swoją legitymacyę na Zjazd.

Również przypominamy, aby stowarzyszenia naradziły się już wprzód nad wnioskami, które przyjdą pod obrady. Jak wspomniano w zeszłym numerze gazety, Zarząd Główny na prośbę różnych stowarzyszeń i ks. ks. patronów i wicepatronów postawi wniosek, aby stowarzyszenia płaciły do kasy głównej tylko 10 fen. na miesiąc na Gazetę i 10 fen. na rok od członka na obronę prawną i koszta biura, wobec czego naturalnie przestałaby istnieć związkowa kasa chorych.

Co do tej sprawy panują coprawda rozmaite zdania i przekonania; wszystkim dogodzić, zdaje się, nie można.

Zarząd Główny wniosek podobny postawi, gdyż dopominały się o to niektóre stowarzyszenia, którym trudno opłacić swoje miejscowe koszta po odesłaniu 20 fen miesięcznie do Związku. Są jednakże i takie stowarzyszenia, które chętnie płaciłyby 20 fen. i pragną zachowania kasy chorych, tak jak to dotychczas się działo. Wobec tego Zarząd Główny może tylko te wnioski przedstawić na Zjeździe delegowanych, który to Zjazd jest najwyższą instancyą dla całego Związku. Jaka tam większością głosów uchwała zapadnie, będzie obowiązywała cały Związek i zgodnie wszyscy jej poddać się muszą.

Wobec tego nadchodzący Zjazd szczególnie jest ważny, i delegowane nad tą sprawą powinny się już naprzód zastanowić, poleca się także, aby stowarzyszenia, o ile możności, nad tą sprawą się zastanowiły.

Gdy się stowarzyszenia nad tem naradzą, będą delegowane wiedziały, jakie mniejwięcej panują przekonania u stowarzyszonych. Zaznaczyć jednak należy, że delegowane nie mogą co do głosowania być krępowane, nie mają i nie mogą mieć obowiązku głosowania tylko tak, jak sobie stowarzyszenie życzy. A to po prostu z tej przyczyny, że delegowane na Zjeździe mogą usłyszeć takie powody i dowody, o których stowarzyszenie nie wie, a które zmienią zapatrywania delegowanych. Muszą więc delegowane na Zjeździe wyrobić sobie własny sąd, i według tego głosować.

Kształcenie charakteru.

Słowa „charakter" używa się dosyć często, musimy więc sobie wytłomaczyć jego treść i znaczenie. Wyraz charakter pochodzi od greckiego słowa „charasso", co oznacza „wyrzeźbić", „wykuć"; a używa się słowa tego od dawna, aby oznaczyć duchowe przymioty człowieka. Człowiek bowiem, jak to wszyscy wiemy, z trudem wielkim i mozołem musi pracować nad tem, aby być dobrym, rzetelnym, uczciwym, zacnym; musi te przymioty w sobie niejako „wykuwać", „wyrzeźbiać". Jeżeli zaś po pracy wytrwałej dojdzie do tego, że te przymioty posiada i w życiu zawsze i wszędzie nimi się kieruje, tedy mówimy, że to człowiek z charakterem, że ma dobry charakter.

Mówimy znów nieraz o człowieku, że ma charakter zły. Znaczy to, że wiemy o niektórych ludziach, jak tylko wymówimy ich nazwiska, że to ludzie, na których nie można się spuścić, że nie kierują się uczciwością, że już niejedno zaniedbali, że musiałaby nastąpić w nich wielka zmiana, ażeby znów mogli wzbudzać do siebie zaufanie, jednem słowem, że powinni swój charakter zły przerobić, „przekuć" na dobry charakter.

Znów są inni ludzie, o których mówimy, że są bez charakteru. Są to ludzie, którzy zbliżają się do złego charakteru, ale nie można znów o nich twierdzić, że zawsze i wszędzie kierują się złemi zasadami. Przeciwnie, mają oni szlachetne porywy, zdolni są do poświęcenia, ale nie trwa to stale, i znów

niejednokrotnie przerzucają się w odwrotny kierunek. Są jak chorągiewka, którą porusza każdy podmuch wiatru, raz w tę, to znowu w inną stronę. Trochę kłopotu i zgryzoty, a już nie zdolni tego przetrzymać, przyjdą pokusy, a już upadają, pokazać im gdzie jaką korzyść doczesną i znikomą, a już zapierają się swoich zasad. To ludzie słabego charakteru, albo bez charakteru.

Niestety ludzi bez charakteru, albo ze złym charakterem bardzo dużo na świecie. Rozchodzi się tedy o to, aby wyrobić w sobie taki silny, stały dobry charakter. Do tej pracy nigdy nie jest za późno, a im prędzej się naturalnie do niej zabierzemy, tem lepiej.

Niezmiernie ważną jest rzeczą, żebyśmy poznali sposób kształcenia swego charakteru. Takim dobrym, praktycznym sposobem kształcenia swego charakteru, to jest wybranie sobie odpowiedniego wzoru, ideału wychowawczego, do którego winniśmy się podnosić. Takim ideałem zaś, wzorem do naśladowania jest i pozostanie dla nas zawsze osoba Jezusa Chrystusa. Kto „naśladowanie Chrystusa" wypisał na swojej chorągwi, ma przed sobą jasną i pewną drogę. Jeżeli tą drogą pójdzie z niewzruszoną energią, jeżeli postępować będzie według zasad Chrystusowych, raz jako dobre rozpoznanych, wtenczas jasność zapanuje w jego duszy; wszelką połowiczość, słabość, wszystkie wątpliwości spokojnie człowiek taki usunie od siebie, całe jego wewnętrzne życie wykute jakby z jednego twardego kamienia, granitu.

A dla tego mianowicie takie potrzebne naśladowanie Chrystusa Pana, bo On w Sobie łączy w najpiękniejszej zgodzie męską siłę i miłość, która więcej kobiecemu charakterowi jest właściwą. A dwie te strony dobremu charakterowi są niezbędnie potrzebne.

Najpierw moc i siła duchowa, którą posiada, kto bez bojaźni ludzkiej występuje w obronie swoich przekonań, kto nie zapiera się swoich zasad dla jakiejkolwiek korzyści doczesnej, kto umie utrzymać w ścisłej karności życie zmysłowe, swoje złe skłonności, kto umie z spokojną pewnością czoło stawić pokusom chwilowym, kto nie jest niewolnikiem swoich upodobań, jednem słowem, kto nad sobą samym panować umie.

Jednakże taka wyrazista siła i moc nie czyni jeszcze charakteru pełnym i doskonałym. Gdyby nawet kto nadmiernie pielęgnował tę siłę charakteru, możeby zamienił się w człowieka surowej bezwzględności. Boć z siłą i mocą za wzorem Chrystusa Pana łączyć się musi miłość. Chrystus jest dla nas wzorem miłości i łagodności. Za tym wzorem poszła Najświętsza Marya Panna, uwydatniając wielką miłość do ludzi, a niemniej moc charakteru, gdy jako „Królowa męczenników" stała pod krzyżem Boga-Człowieka. Moc i miłość muszą harmonijnie z sobą być połączone, ażeby charakter człowieka nabrał prawdziwej piękności i doskonałości. A to tylko za naśladowaniem Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki.

Praca skarb najpewniejszy:
Kto się spuści na nią,
I za żywota ma na chleb,
I po nim zostanie.

WYSTAWY HYGIENICZNE.

Wyraz ostatni brzmi uczenie, ale oznacza coś, co pojąć łatwo, bo hygiena, to z grecka zdrowotność czyli wszystkie te warunki, od których zawisło nasze zdrowie — nasze „szlachetne zdrowie", o którem, że jest szlachetnem zwykle dowiadujemy się zapóźno, gdy je już w części stracimy. Więc też te rządy państw poszczególnych, które dbają o swoich poddanych, na wagę i doniosłość zdrowia zwracają uwagę wystawami; chcą one przez to i dowieść, że pielęgnowanie zdrowotności jest zarazem i nauką o szczęśliwości, gdyż zdrowie ciała przyczynia się wielce do rozwoju ducha i dobrych obyczajów,

Stracenie Jim Cocktaila.*)

(Humoreska.)

Pewien dozorca więzienny opowiada co niżej:

— Panie szeryfie (tyle co dyrektorze więzienia) trzeba na czas skazańca obudzić; już trzykwadranse na ósmą, a na ósmą naznaczono stracenie.

— Słusznie, publiczność będzie się niecierpliwiła, ludzie od północy już stoją na placu.

Skazaniec istotnie zasługiwał na zajęcie, jakie wzbudzał u ogółu, od lat wielu był bowiem postrachem i społeczeństwa i sądów. Nie było zbrodni, którejby się nie był dopuścił — a szczegóły ich były zgroźne.

Pewnego dnia złupił kasę pewnego bankiera, a biedaka wsadził do skrytki z workami, w której biedak po upływie trzech godzin się udusił. Gospodynię, której okradł śpiżarnię, przywiązał do stosu kości i rupieci, które w komorze nagromadził.

Żaden zamek nie oparł się Dzima Koktela bandzie, do której zaliczali się najzręczniejsi rzemieślnicy i najzgrabniejsi Anglii mechanicy. Ale Kokocińskiemu teraz ogon przyskrzyniono; opryszek przyznał się do wszystkich zbrodni, ale wzbraniał się wyznać współwinowajców. Jednogłośnie skazano go na śmierć — wzdrygnął ramionami i zażądał papierosa. Stracenie zatem łotra nie było zwykłem straceniem, było wydarzeniem osobliwem, i stąd tłomaczyć sobie można, iż zamiast ciekawej zwykłej gawiedzi na widowisko stracenia przybyli najprzedniejsi miasta obywatele.

Na miejscu honorowem siedziała miss Pickles, narzeczona szeryfa, która za tydzień miała zostać jego żoną, a która mu poprzedniego wieczoru była powiedziała: Nie mogłabym Cię kochać ani wyjść za ciebie, gdybyś jutro dobrze nie odegrał swej urzędowej roli".

Straszliwy pochód na rusztowanie był już gotów, na czele z najwyższym urzędnikiem więziennym czyli szeryfem, który podszedł do celi skazańca.

Dzim Koktel leżał na posłaniu, z twarzą do ściany zwróconą i zdawał się spać spokojnie. Uprzejmie szeryf zagadał do niego:

— Proszę pana, punktualność jest pierwszą cnotą obywatela, proszę, niech pan wstanie i powiesić się pozwoli.

Dzim się ani rusza.

— Panie, wśród publiczności dam jest bardzo wiele, niechaj pan będzie rycerskim i nie każe noskom ich marznąć za długo.

Dzim nie drgnął nawet.

*) Czyta się: Dzim Koktela z naciskiem i przeciągiem na e, a znaczy Joachima Kokocińsko-Ogonowskiego. (Przyp składacza.)

co zwykliśmy wyrażać słowy: „W zdrowem ciele, zdrowy duch“ — podług hasła stowarzyszeń sokolskich. Nauki tej a raczej sztuki pielęgnowania zdrowia i zamiłowania tegoż nauczyliśmy się od Greków, którzy zdrowie nienapróżno wyobrażali sobie w postaci bogini Hygiei, a oprócz tego wierzyli w inne duchy opiekuńcze, które zdrowie w rodzinie utrzymywały. Hygiea była u nich znaczeniem wiecznie odradzającej się dojrzałej siły twórczej; przedstawiali ją Grecy w postaci dziewicy, z której obnażonym karkiem piersią ku czarze pełzał wąż, symbol rozkoszy przyrodzonej i pożądliwości życia; bogini zdrowia, uśmiechnięta, pełna pobłażliwej pewności daje mu się napić z tej czary marmurowej. Grecy bardzo dowcipnie Hygieę wyobrazili sobie jako córkę bożka Eskulapa, syna bożka słońca i światła, Appolina, który uchodził za wzór piękności męskiej, i którego posągi zdobiły świątynie helleńskie w tak wielkiej liczbie i doskonałości, że je nieraz uważano za postać ojca jego, najwyższego z bogów Zeusa samego.

A zatem Zdrowie-Hygiea pochodzeniem swojem sięga do najczystszych źródeł piękności i siły ludzkości. Matką jej była Epiona, co znaczy tyle, co „Łagodząca“, brat jej, Peleforos uchodził za bożka Wyzdrowienia. W każdym razie cała ta rodzina bożków dbać miała o zdrowotność ludzkości, gdyż ojciec Eskulap, założyciel sztuki leczenia, ustawiczną pieczę miał o to, żeby życie ludzkie chorobą, namiętnością i grzechem wyczerpane odnawiało się i odradzało u dziewiczej Hygiei, bogini siły i piękności, której posągiem miasto nasze ozdobił hr. Edward Raczyński, ten sam, którego zabiegami i kosztem stanęło odnowienie kaplicy królewskiej, piękna fontanna przy klasztorze szarytek i gmach biblioteki.

A przecież dzisiaj chociaż chrześcijańska nauka objawioną nam została, niewiadomość, nierozsądek, nieumiejętność urządzenia sobie życia ciągle powoduje tyle nieszczęść, szaleństw, rozpusty, obłąkań rozumu i samobójstw. — Każda z nas dąży do szczęścia, każda chce zdrowia użyć w całej pełni, a każda natyka się na cierpienia bliźniego, na zburzenie szczęścia jednostek i rodzin, więc też każda powinna być tą ogrodniczką, która w tym ogrodzie życia umie pleć chwasty i tępić zioła trujące. — Do tego poznania szczęśliwego, a zatem zdrowego życia dopomagać nam mają nietylko rady lekarskie, książki, ale i wystawy hygieniczne, wśród których bardzo piękna zapowiada się na wiosnę w Dreźnie nad Łabą (Elbą), stolicy królestwa saskiego.

Obejmować ma ona wszystko to, cokolwiek „miłość rodzaju ludzkiego“ na świecie tym dla zdrowia od samego początku cywilizacyi uczyniła. Świat wschodni ze zachodnim mają tu sobie podać rękę, od Persów, Egipcyan począwszy, do Greków, Rzymian, wystawa wykazać ma wszystko, co świat starożytny zdziałał ku niesieniu zdrowotnego życia ludzkości.

Ludy nowożytne podzielą się na grup 17, które staczać będą ze sobą walkę o to, kto najlepiej służy zdrowotności; wykazywać będą wszystkie urządzenia zdrowotne na kuli ziemskiej ustanowione.

Pierwszych grup dwanaście do walki wystąpi pod hasłem: „Dalej ku zdrowiu!“, pięć innych wywiesi sztandar: „Precz z chorobą!“

Pierwsze wykazywać będą zasady zdrowotności, drugie sprawców niedoli ludzkiej; a zatem: wskazówki pod względem osiedlania się i mieszkania, odżywiania się, odzieży, zawodu, pracy, pielęgnowania chorych, zachowania szkoły, komunikacyi, wojska i kolonii, walkę ze zakazkami czyli zarazą, więc z t. zw. suchotami czyli gruźlicą, alkoholizmem, z chorobami płciowemi, z rakiem i szkorbutem, a nawet z chorobami zębów. Każdym działem kieruje osobny zawiadowca naukowy wraz z całym sztabem pomocników, którzy od lat siedmiu już pracują nad powodzeniem wystawy, której cel praktycznie bardzo doniosły — zważywszy, że rząd saski na pielęgnowanie ubogich chorych rocznie 10 milionów marek wydaje. Bo dzisiaj już każdy przyszedł do rozeznania, że świetność polityczna, siła państwowa, moc pięści żelaznej szczęścia nie dają ludzkości, jeżeli mieszkańcy oddychają sklepowem powietrzem, grzybem i pleśnią, gdzie zgnilizna siły z nich wysyssa.

Kto zdrów, ten przez to oszczędza, nietylko sam

W szeryfie krew zakipiała.

— Kto nie słucha, poczuć musi; chłopcy, więc go za bary!

Dozorca schwycił więźnia za ramię i w tem oka mgnieniu okrzyk wydał przeraźliwy:

— Panie szeryfie! to nie on, to bałwan!

Szeryf rzucił się ku posłaniu; ujrzał tam tylko popiersie chochoła z twarzą robioną, wraz z listem, który drżącemi palcami otworzył i przeczytał:

Panie szeryfie!

Ważne sprawy przeszkadzają mi dzisiaj właśnie dać się powiesić; kraty okienka w mej celi już przepiłowane, towarzysze podają mi lalkę a mnie oknem zaraz wyciągną. Jeżeli pan szeryf nie chce stracić tantyemy czy gratyfikacyi, proszę bałwana powiesić!“

Co teraz robić?

— Co Dzim doradza: powieśmy bałwana.

— Dobrze; ale jakże go na szubienicę zaprowadzimy?

— Niechaj to Dzimowi będzie na hańbę, ale powiedzmy, że z trwogi śmiertelnej już tylko żyw na poły, więc go na szubienicę niesiemy.

W pięć minut potem otwierają się wielkie wrota więzienne, na czele kroczy szeryf z laską sprawiedliwości, potem dwóch dozórców wlecze Dzima, którego nogi odbijają się od ziemi.

Ujrzawszy nędzę bandyty, publika świstać zaczęła i rzucać na niego jabłkami. Miss Pickles rzuciła okiem na narzeczonego; pokrzepiony na duchu, szeryf przystąpił na sam brzeg trybuny i tak przemówił:

Panie i Panowie!

Dzim Koktel, który bez litości innym ludziom śmierć zadał, drży i trzęsie się w tej chwili, kiedy o jego własne chodzi życie. Widzieliśmy, iż nie zdołał nawet uczciwie dać kroku jednego — wydajemy go niniejszem katowi. Wy jednak bądźcie cierpliwi póki nie wyzionie nędznego ducha.

Szeryf cofnął się, skinął, kat skazańcowi założył pętlicę na szyję, narzucił mu kaptur na oczy, i wciągał powróz powoli, skoro stała się rzecz straszliwa, niebywała, jaka w żadnym jeszcze kraju, przy żadnem traceniu nie zaszła:

W ciele Dzima zaburczało coś, jakby mu ktoś we wnętrzu zegarek nakręcał. Ku osłupieniu kata i jego pomocnika, z wnętrza piersi wisielca zabrzmiała nagle śliczna polka-galopka, podczas gdy nogi jego, ziemi jeszcze dotykające, w takt tańca podrygać zaczęły.

Bałwan, którego bandyta zamiast siebie na łóżku zostawił, zawierał katarynkę, która za poruszeniem powroza na szyi wygrywać zaczęła!

Wisielec się nawet nie urwał, ale tutaj urywa się figlarne opowiadanie, które sobie w duszy dośpiewać możemy:

Dobry żart, tynfa wart!

na lekarzu i aptece, ale oszczędza dla gminy, ujmuje jej rocznych wydatków. Więc wystawę drezdeńską urządzają też w tym celu, żeby jak najwięcej myślących ludzi poznało odmładzające źródło zdrowia narodowego. Powiadają, że najlepszym sposobem pouczenia człowieka, to człowiek sam. Ale która z nas zna na przykład wnętrze swego organizmu, które tak samo jest zawisłe, jak ustrój chodzącego zegarka? Więc wystawy hygieniczne są na to, aby widz zapoznał się naprzód ze swoją hygieną osobistą przez to, iż na martwych narządach ujrzy, jak to poruszają się czy pracują pojedyncze części jego istoty cielesnej.

Urozmaiconem będzie trwanie wystawy najrozmaitszemi uroczystościami: wyścigami, zabawami, „świętem piękności", wszyscy zwolennicy igrzysk, gier ruchomych (z angielska sportów, ale nie szportów) oraz dawnej gimnastyki heleńskiej zjadą się na ten czas wystawy, będą zawody i zapasy siłaczy, pływanie, wiosłowanie, szermierka, konna jazda, a wszyscy ubiegać się będą o mistrzostwo. Nagradzać będą za piękność cielesną ludzką bez względu na wiek i płeć, więc od niemowląt do późnej starości, bo przecież piękność ze zdrowia tylko wypływa, więc ją każdy z nas osięgnąć może, jeżeli żyć będzie podług praw przyrody, które są zgodnemi z prawami Boga, przez Stwórcę samego nam danemi.

Na wystawę drezdeńską się nie wybierajmy, bo wśród naszego społeczeństwa wiele pod względem zdrowotnym nauczyć się musimy, ale pomyślmy o tem, czyby na przykład nie urządzić u nas konkursu czyli ubiegania się o nagrody, za najlepsze i najzdrowsze odchowanie niemowląt, dzieci do lat siedmiu i dziewczynek do lat czternastu. Pewnieby jednak pod względem zdrowotnego wychowania Poznań zwyciężonym został przez wieś i miasteczka! — Wartoby się przekonać! Cel takiej wystawy byłby bardzo wychowawczym.

Kto z domu ciągle wypada,
Brak mu tam ładu i składu.
Kto o drugich gadu — gadu
Rzadko kiedy siebie bada.

ODEZWA.

Spoczął snem wiecznym, przedwcześnie z grona naszego wyrwany, na wzgórzu cmentarza mogileńskiego, najlepszy syn narodu, wielki kapłan-obywatel, mistrz i nauczyciel społeczeństwa, istny król czynu

ś. p. X. Patron Wawrzyniak.

Nad grobem Jego pochyliły się całego kraju sztandary, aby uczcić przez Opatrzność zesłanego nam Męża, a naród ślubował, że według Jego myśli, które tak hojnie siał na drogach swojego życia, będzie i nadal pracował.

Myśli więc Jego żyć będą nieśmiertelne w Jego wielkich i niespożytych dziełach.

Ale dla następnych pokoleń godzi się nam i postać Jego zachować, tak krzepką i dzielną jako Jego duch.

Niechaj więc stanie Jemu na cześć a narodowi na pożytek pomnik, kuty w spiżu lub marmurże, godny Jego czynów, któryby w dalekie wieki głosił Jego zasługi.

Niechaj ci, co po nas przyjdą, oglądają chociaż w rzeźbionej postaci Męża, który umiał pobudzić społeczeństwo do twardej pracy zarobkowej, ale i do rzetelnego umiłowania swoich ideałów. Niechaj zeń wyczytają następne pokolenia, że umieliśmy wdzięczność i cześć okazać za poświęcenie i zasługę.

Niewątpliwie parafia mogileńska postawi ś. p. kś. Wawrzyniakowi, proboszczowi swemu, na miejscu, które Zmarły sam sobie wybrał na miejsce wiecznego spoczynku, odpowiedni grobowiec. Mogiła Jego będzie ozdobą i chlubą wielkopolskiej ziemi i przez długie lata celem pielgrzymki wdzięcznych synów narodu.

Gdy jednak praca ś. p. ks. Patrona nie kończyła się w obrębie parafii, gdy służyła całemu narodowi, gdy wszystkie warstwy społeczeństwa sprzątały jej plony, czyż nie jest właściwą rzeczą, aby całe społeczeństwo wspólnemi siłami w stolicy Wielkopolski dźwignęło Mu wspaniały pomnik jako wiekuisty hołd królowi czynu?

Przekonani, że wyrażamy w słowach powyższych uczucia całego społeczeństwa, wzywamy gorąco my niżej podpisani członkowie i przedstawiciele różnych organizacyi, którym ś. p. ks. Patron niósł w ofierze pracę i siły swoje, do szerzenia wieści i popularyzowania myśli o konieczności wzniesienia wielkiego pomnika ś. p. ks. prałatowi Wawrzyniakowi.

Niegodny byłby naród mieć wśród siebie takich mężów, gdyby nie umiał czcić należycie i następnym wiekom przekazywać ich wdzięcznej pamięci.

Ofiary, które zalecamy zbierać na pomnik i ew. fundusz śp. Ks. Patrona przy każdej nadarzającej się sposobności uprasza się przesyłać do Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, bądź to wprost, bądź to za pośrednictwem pism polskich.

Poznań, dnia 30 grudnia 1910.

Komitet pomnikowy.

Dr. Rzepnikowski, prezes.	Ks. St. Adamski. wiceprezes.	K. Kościński, sekretarz.

Następuje szereg podpisów.

ŻARTY.

— **Uprzejma propozycya.** Ojciec pisze do nauczyciela swego syna: „Skoro mój chłopak raz jeszcze będzie leniwym i niedbałym, proszę, aby go pan nauczyciel doskonale przetrzepał. Do wzajemnych usług gotowy X. X."

— **Tasiemcowy wyraz.** Chociaż obcy, choć odgrzewany ale dobry figiel.

Pewien naczelnik murzyńskiego pokolenia Hotentotów był władzcą potężnym czyli potentatem. Do takiego Hotentotów potentata przybyła jego ciotka i zastała go właśnie przy załatwianiu jego spraw państwowych. Czarny bratanek tak się na ciotkę za to, że mu przeszkodziła rozsierdził, iż wykonał na niej zamach, czyli atentat, co już tworzy milutki wyraz:

„Hottentotenpotentatemattentat".

Owem zamachnięciem się na panią ciotkę było rzucenie jej na głowę kałamarzem, co wyraz znowu zdłużyło o „atrament", a popędliwy murzyński władzca zasłużył wskutek tego u potomności na tasiemniczy przydomek:

„Hottentotenpotentatemattentatatramentem".

My to bez błędu z łatwością wymówimy, ale niechaj się inne języki męczą nad powtarzaniem zdań:

„Brzmi chrząszcz w trzcinie",

„Wpadł ptak w dół",

„Przeleciały trzy pstre przepiórżyce przez trzy pstre kamienice" itd.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK.

Dobre rozwiązanie zagadek i szarady z nr. 1 „Gazety dla Kobiet" nadesłała Marya Gruszka z Gniezna. Odpowiedź brzmi: Elstera, Szarada, Chełmno.

Sprawy związku i stowarzyszeń.

Sprawozdanie Kasy głównej
od 30. listopada do 31. grudnia 1910 włącznie.
Wypłata Kasy chorych.

Nazwa stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. prac. fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.	Nowicka Stanisława	4	—	4,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Mager Magdalena	10	—	10,—
Stow. pracow. konfekc. w Poznaniu.	Adamczewska Kazim.	7	—	
	Altmann Bronisława	4	—	
	Cieślińska Konstancya	3	—	
	Górska Stefania	4	—	
	Hołdakowska Kazim.	5	—	
	Kwiatkowska Julia	6	—	
	Stawicka Helena	7	—	
	Szwencer Klara	4	—	40,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu.	Brambor Anastazya	10	—	
	Małecka Franciszka	7	—	
	Szczecińska Rozalia	4	—	21,—
Stow. żeńsk. młodzieży kupieckiej w Poznaniu.	Kwiatkowska Franc.	10	—	
	Walczewska Aniela	7	—	17,—
Stow. pracownic przem. par. katedr. w Poznaniu.	Bossak Domicela	7	—	
	Łukaszyk Marya	6	—	
	Nickel Helena	3	—	
	Wieruszewska Helena	4	—	
	Zwierzchowska Magd.	6	—	26,—
Stow. prac. przemysł. parafii Bożego Ciała	Tepper Jadwiga	2	—	2,—
Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie	Borkowska Jadwiga	10	—	
	Majerowicz Marya	10	—	
	Zobel Klara	2	—	22,—
Stowarzysz. »Jedność« w Bydgoszczy.	Gilewska Katarzyna	6	—	
	Kochańska Paulina	7	—	
	Karwecka Józefa	7	—	
	Leszczyńska Ewa	6	—	
	Poradowska Florent	7	—	
	Szmelter Marya	7	—	
	Szmelter Stanisława	2	—	
	Urbańska Helena	7	—	
	Wasik Katarzyna	6	—	55,—
Stow. Zjednoczenie w Szamotułach	Ławniczak Petronela	10	—	
	Matelska Maryanna	4	—	
	Nowicka Wiktorya	7	—	
	Ratajczak Anna	2	—	
	Skierska Maryanna	13	—	
	Starosta Józefa	4	—	40,—
Oświata w Szamotułach	Siąkowska Katarzyna	7	—	7,—
Stow. Spójnia w Gnieźnie	Czarczyńska Helena	7	—	
	Kaszak Józefa	7	—	
	Osińska Barbara	7	—	
	Stolarek Helena	7	—	
	Schroeder Maryanna	4	—	
	Wierzchaczewska Zuz	2	—	
	Wątroba Stanisława	2	—	36,—
Stow. kobiet prac. w Łobżenicy	Górzeńska Julianna	7	—	
	Migawowa Katarzyna	7	—	
	Susała Bronisława	7	—	
	Susała Maryanna	7	—	28,—
Stow. »Jedność« w Inowrocławiu	Borowiak Pelagia	7	—	
	Dreliszak Władysława	4	—	
	Drews Anna	2	—	
	Górna Konstancya	7	—	
	Krajewska Małgorzata	7	—	
	Kwiatkowska Salomea	7	—	
	Kamieńska Agnieszka	7	—	
	Łukaszewska Stanisł.	2	—	
	Lisiecka Franciszka	7	—	
	Niewiadomska Wikt.	7	—	
	Olesik Maryanna	7	—	
	Pietrzak Józefa	4	—	
	Skonieczna Józefa	7	—	
	Sulska Katarzyna	4	—	
	Sobecka Magdalena	7	—	
	Wrzesińska Władysł.	4	—	
	Zielińska Katarzyna	7	—	97,—

Wypłata Kasy chorych (ciąg dalszy).

Stow. »Zgoda« w Inowrocławiu.	Ruczyńska Fr.	7	—	
	Tomaszewska Marya	7	—	
	Wolska Anna	7	—	
	Zatorska J.	7	—	28,—
		433	—	433,—
Zwrot: Zjednoczenie Szamotuły	Matelska Maryanna 2			
	Ratajczak Anna 2			
	Skierska Maryanna 6			
	Ławniczak P. 3	13	—	13,—
	(Dochód nadz. Nr. 151)			
		420	—	420,—

Wypłata kasy posagowej

Stow. prac. fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.	Wiatr Franciszka	40	—	
	Łakoma Józefa zwrot po ślubie zapłaconych znaczków	2	—	42,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu.	Bartoszewska Anton.	30	—	
	Nizielska Jadwiga	40	—	
	Talarczyk Salomea	50	—	120,—
Stow. pracownic przem. par. Bożego Ciała w Poznaniu	Sobkowiak Marya	50	—	50,—
Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie	Szlegel Anna	50	—	50,—
		262	—	262,—

Wypłata kasy pogrzebowej

Stow. prac. konfekc. w Poznaniu	Spychał Weronika	60	—	60,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej	Całujek Marya	60	—	60,—
		120	—	120,—

PIĄTY ZJAZD DELEGOWANYCH
Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

odbędzie się w niedzielę, dnia 19 lutego o godz. ½4 na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, I piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godz. 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. O godz. ½4 zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

Przypomina się, że wnioski na Zjazd należy przesłać na ręce sekretarza jeneralnego — adres: „Gazeta dla Kobiet“, Posen, St. Martin 69 — najpóźniej 5 tygodni przed Zjazdem, sekretarz jeneralny ogłasza je 3 tygodnie przed Zjazdem w gazecie związkowej.

W imieniu Głównego Zarządu
Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

X. St. Grzęda, sekr. jen.

Wnioski stowarzyszeń na zjazd delegowanych.

Stowarzysz. kobiet pracujących w handlu i konfekcyi w Gnieźnie stawia wniosek, aby kasa pośmiertna przy Związku katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących pierwszą ratę wypłacała po roku przynależenia do kasy.

Stowarzyszenie „Oświata i Praca" parafii św. Łazarza w Poznaniu stawia wniosek, aby wolno było przepisać się z kasy posagowej do kasy pośmiertnej nawet w sam dzień śmierci.

33 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 1 lutego 1911.

Kto do 1 lutego 1911 nie zapłaci 30 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.

X. Grzęda, sekr. jener.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Dnia 19 stycznia odbyło się na sali „Domu Katolickiego" walne zebranie członkiń stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych pod przewodnictwem ks. patrona Lisieckiego. Po przedłożeniu porządku obrad, złożono życzenia imienin ks. patronowi. W dwóch pięknych deklamacyach, oddanych przez stowarzyszone wyrażono wdzięczność i podziękowanie ks. kanonikowi za pracę i wszelakie trudy ponoszone dla dobra towarzystwa naszego. Ks. patron dziękował stowarzyszonym w słowach serdecznych za pamięć i życzenia.

Przystąpiono do przeczytania sprawozdań rocznych: sekretarki, skarbniczki i bibliotekarki. Z sprawozdania sekretarki dowiedziały się stowarzyszone o rozwoju stowarzyszenia z ubiegłego roku, z sprawozdania skarbniczki o stanie kasy stowarzyszenia, z sprawozdania bibliotekarki o stanie książek w naszej bibliotece. Nad owemi sprawozdaniami otworzono dyskusyę, w której ks. patron zwracał uwagi rozmaite.

Nastąpiło przedstawienie kandydatek i przyjęcie nowych członkiń. Później podał ks. kanonik członkiniom do wiadomości, iż przy rewizyi książek, która odbyła się 8 stycznia r. b. stwierdzono, iż dużo książek znajduje się u stowarzyszonych, atoli stowarzyszone te wcale nie poczuwają się do obowiązku, je oddać. Ks. patron Lisiecki prosił w imieniu zarządu, żeby te panie, które u siebie książki czas dłuższy, zatrzymują, zechciały je zwrócić bibliotece już ze względu na drugie członkinie, pragnące owe książki również czytać.

W sprawie wyboru do zarządu zaznaczyć trzeba, że jedna z podanych kandydatek weszła do zarządu ściślejszymi wyborami, zaś drugie panie jawnymi wyborami na zebraniu. Panie te są: przewodnicząca p. Majewska, sekretarka p. Grabianowska, skarbniczka p. Brzozowska, i bibliotekarka p. Pilarska. Na zastęp. skarbniczki wybrano p. Gajnową. Do komisyi rewizyjnej należą pp.: Matczyńska, Witkowska i Lewandowska. Jako delegowane na Zjeździe delegowanych będą pp.: Majewska, Landkowska, Gajnowa, Gruszczewska, Życzyńska, Małczyńska. Co do komisyi zabawowej proponowała p. Majewska, ażeby te panie, które chciałyby zarządowi pomóc w pracy na sali wieczorem w dniu wieczornicy, zapisały się po zebraniu przy stole zarządu. Propozycyę tę podał ks. patron stowarzyszonym jako wniosek, który jednogłośnie przeszedł.

W komunikatach oznajmił ks. patron, iż pierwsze zebranie w tym nowym roku stowarzyszenia odbędzie się nie jak zwykle w pierwszy wtorek lutego, tylko w drugi piątek, to jest 10 lutego 1911. Także przystały stowarzyszone na otwarcie biblioteki w dni powszednie, więc nie jak dotąd w niedzielę w południe. Z życzeniami wszelkiemi oraz błogosławieństwem Bożem na nowy rok, solwował ks. patron Lisiecki zebranie.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych parafii św. Jana w Poznaniu.

Dnia 15 stycznia r. b. odbyło się roczne walne zebranie stowarzyszenia. Zebranie zagaił ks. wicepatron Jęsiek, który w dłuższem swem przemówieniu dał ogólny pogląd na działalność stowarzyszenia. Na wstępie mówił ks. przewodniczący, iż to zebranie nie jest tylko zwyczajnem, ponieważ stowarzyszenie zdaje sprawę z całego roku. Również dziękuje ks. przewodniczący wszystkim tym, którzy pracowali w stowarzyszeniu nie tylko nad tem, by pomnożyć liczbę stow., lecz byli też wzorem, który przyczyniał się do większej przyjaźni i zgody. Po przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania zgłosiły się dwie kandydatki. Sprawozdanie bibliotekarki dowodziło, iż mało stowarzyszonych korzystało z biblioteki. Ks. przew. wyraził swoje ubolewanie nad tem, że stowarzyszone zaniedbują umysłowego wykształcenia, które zdobyć sobie mogą czytaniem książek. Sprawozdanie kasowe wykazuje nam rozchody i dochody w ciągu roku. Ze sprawozdania sekretarki dowiadujemy się, w jaki sposób i co stowarzyszenie zdziałało. Komisya kontrolowa wykazuje liczbę stowarzyszonych, które wcale na zebranie nie uczęszczają. Na jednomyślne życzenie stow., zarząd pozostał niezmieniony. Do nowej komisyi kontrolowej wchodzą: pp. Konieczna Agnieszka, Kieliszewska Wiktorya, Pia Helena i Umdrych Jadwiga. Jako delegowane wybrano pp. Kahl Agniesz., Krysztofiak Katarzynę i Stachowiak Maryę. W komunikatach zarządu oznajmia ks. przew., iż w niedzielę następną odbędzie się wspólna Komunia św. o godz. 8. Również zebranie starszych odbędzie się w 2 niedzielę miesiąca; starsze powinny oddać dokładne spisy swych członków. Z komunikatów głównego zarządu przypomina się także 32-g serye kasy posagowej. Na tem wyczerpano porządek obrad i ks. przewodniczący solwował zebranie.

Stowarzyszenie kobiet pracujących „Zgoda" w Inowrocławiu.

Dnia 2 stycznia odbyło się zwyczajne zebranie towarzystwa naszego. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i przeczytaniu 5 kandydatek, zaznaczył ks. wicepatron, aby stowarzyszone podczas dyskusyi nie przedłużały zebrania. Poczem zabrała głos pp. przewodnicząca, zaznaczając, że wieczorek stowarzyszenia odbędzie się 8 stycznia. Następnie ks. wicepatron wygłosił piękny wykład „O elektryczności", który bardzo zainteresował stowarzyszone. Przy końcu wykładu 2 stowarzyszone pp. Dziochówna i Wolska wygrały 5 mk., ofiarując takowe na Czytelnię Ludową. Dla braku czasu opuszczono deklamacye i zapytania. W komunikatach zarządu przypomniał ks. wicepatron, iż w przyszłym miesiącu odbędzie się zjazd delegowanych w Poznaniu, na który obrano 2 delegowane: pp. Annę Kierczyńską i Kazimirę Solińską. Poczem ks. wicepatron solwował zebranie. „Cześć pracy"!

Anna Kierczyńska, zast. sekr.

Stowarzyszenie „Oświata i Praca“ w parafii św. Łazarza.

Dnia 15 stycznia odbyło się walne zebranie towarzystwa kobiet „Oświata i Praca“ parafii św. Łazarza. Zebranie zagaił ks. patron Maliński, witając obecnych gości. Po przeczytaniu protokółu i odczytaniu kandydatek nastąpiły komunikaty zarządu wygłoszone przez przewodniczącą. Przewodnicząca wyjaśniła stowarzyszonym ustawę związku w kasie posagowej. Nastąpiły sprawozdania poszczególnych członków zarządu: sekretarki, skarbniczki, bibliotekarki oraz komisyi kontrolowej i rewizyjnej, które przyjęto jednozgodnie. Ks. Patron zachęcał do szczerej pracy w towarzystwie, wyrażając swe uznanie dla tych, które dotąd gorliwie pracowały. Wykład wygłosiła p. Nowak. Zarząd na rok bieżący zostaje ten sam z wyjątkiem bibliotekarki i podbibliotekarki. Jako bibliotekarkę powołano p. Ludwikę Jankowiak, jako jej zastępczynią p. M. Pawlak. Do komisyi kontrolowej należą pp. Nowak, Jadwiga Molenda i Urbanek. Do komisyi rewizyjnej wybrano p. Teszner Józefę i dwie dawniejsze rewizorki: pp. Bogdanowską i Jankowiak. Śpiew chórowy i deklamacye upiększyły zebranie nasze. We wolnych wnioskach omawiano ustęp z ostatniego numeru gazety: wnioski na zebranie delegowanych. Stowarzyszone są przeciwne związkowej kasie chorych, również uchwaliło walne zebranie wniosek na ziazd delegowanych w sprawie kasy posagowej. Jako delegowane wybrane zostały pp. Urbanek i Stefan. Panna Teszner zabrała głos, aby założyć agenturę na gazetę w Górczynie. Panna Urbanek proponowała p. Ludwikę Jankowiak aby się tem zajmowała, na co zebranie przystało. Po załatwieniu skrzynki zapytań i wyczerpaniu porządku obrad życzył ks. patron wszystkim stowarzyszonym „Szczęść Boże“ w tym nowym roku, na co przewodnicząca w imieniu wszystkich podziękowała ks. patronowi oraz paniom radnym za pracę podjętą dla ich dobra. Wspólny śpiew „Hej siostry pracownice“ zakończył zebranie.

Stowarzyszenie pracownic przemysłowych parafii Bożego Ciała.

W niedzielę dnia 8 stycznia odbyło się walne roczne zebranie, które zagaił ks. patron Kostencki, witając obecnych gości. Następnie odczytały sprawozdania sekretarka i bibliotekarka. Sprawozdanie roczne skarbniczki odczytane będzie na przyszłem zebraniu. Poczem przystąpiono do wyboru zarządu. Na życzenie członków obierano zarząd przez aklamacyę. Wybrano ponownie dotychczasowy zarząd i tak pozostaje jako przewodn. P. Pilarska, sekretarka p. Całka, bibliotekarka p. Wysocka, skarbniczka p. Kaczmarska; zastępczynie: sekr. p. Skrobala, bibliot. p. Sieradzka, skarb. p. Sieradzka Helena. Wykład na temat: „Adam Mickiewicz“ wygłosiła p. Wituska. Deklamacye pp. Strek, Prusinowska i Witkowska. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosila się p. Wituska, do deklamacyi p. Witkowska i Ratajczak. W komunikatach zarządu prosi p. przewodn. o liczniejsze przybywanie na lekcye śpiewu. P. skarbniczka przypomina o zaległych składkach. Ks. wicepatron solwował zebranie o godz. 7 pochwaleniem Pana Boga.

Stowarzyszenie pracownic przemysłowych parafii Bożego Ciała.

W niedzielę dnia 15 stycznia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Dr. Janasik, witając obecnych gości. Po odczytaniu kandydatek i przyjęciu nowych członków wygłosił ks. patron wykład na temat: „Kilka szczegółów o Rzymie i z życia Ojca św.“. Za wykład ten bardzo pouczający stowarzyszone podziękowały. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron, że zebrania odbywać się będą regularnie w każdą pierwszą i trzecią niedzielę o godz. 5 po południu. Panna skarbniczka odczytała sprawozdanie roczne. Dochodu było 149,00 mk., rozchodu 140,20 mk., pozostało 8,80 mk. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosiła się p. Prusinowska, do deklamacyi p. Witkowska. Po wspólnym śpiewie „My chcemy Boga“, solwował ks. patron zebranie o godz 6½ wieczorem.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Luty.)

5-go 1) o godz. 2½ stow. prac. przem. parafii katedr.; 2) stow. prac. przem. parafii Bożego Ciała; 3) o godz. 2 stow. prac. paraf. Jeżyckiej; 4) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o godz. 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 6) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 7) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy.

7-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

8-go 1) o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

12-go stow. „Zgoda i Jedność“ w Inowrocławiu.

†

Dnia 9-go stycznia 1911 zasnęła w Panu, opatrzona śś. Sakramentami ś. p.

Prakseda Fieveger.

Zmarła należała do **Stowarzyszenia żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.**
Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.



Ołtarzyki
do noszenia,
Laski marszałkowskie
gustownie wykonane w wielkim wyborze ma na składzie i poleca
Drukarnia i Księgarnia ✻ św. Wojciecha ✻
Poznań, św. Marcin 69.
Rysunki przesyłamy na życzenia. **Dogodne spłaty ratami.**

Prosimy Szanowne Czytelniczki o popieranie firm ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet".

Mieczysław Schulz
zakład dentystyczny
POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.
Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Biuro wykazu pracy przy Związku Kobiet prac.
w Poznaniu, św. Marcin 69
poleca dobrze poleconą
Krawcową z Bydgoszczy szyjącą po wsiach,
Osobę do sporządzania bielizny po domach.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie
czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule mężkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdym zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Biuro wykazu pracy przy Związku Kobiet prac.
w Poznaniu, św. Marcin 69, II.
poszukuje
biegłej stenotypistki.

Nowe kursa
kroju i szycia
w wyższej szkole
Zofii Szuman
w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19
rozpoczynają się
1-go i 15-go co miesiąc,
w zimowych miesiącach także
kursa wieczorne.

Szanownej Publiczności miasta **Stęszewa** i okolicy polecam mój dobrze zaopatrzony (3500)
skład łokciowy oraz tow. krótkich i kolonialnych.
Wielki wybór w ubiorach ślubnych.
Również polecam **mąkę, krupy i ospę.** Wszystko sprzedaję po najniższych cenach.
J. Kosicki w Stęszewie.

Upraszam uprzejmie zważać na numer i firmę.



Fr. Krzyżagórski
Poznań, św. Marcin 5-6
obok kościoła
poleca uprzejmie po rzeczywiście nizkich lecz stałych cenach we wielkim wyborze
Meble szafy, łóżka, szafki do bielizny, lustra, krzesła, stoły itd. oraz
Kanapy garnitury pluszowe, nowe fasony, szeslongi itd. wyrabiane w własnej pracowni, pod długoletnią gwarancyą.
Wyprawy całkowite jak najtaniej.
Zasada: Większy obrót mały zysk. —

Nowe wydanie!
Podręcznik do domowej nauki Religii św. rzymsko-katolickiej.

Krótko. — Nauka czytania. — Łatwo.
Historya ś. Katechizm.
Całkowicie. — 26 pieśni. — Tanio.

Cena 40 fen.
już opr., za 50 fen. franko. Dzieci, które już 2 lata chodzą do szkoły, mogą się na tej książce nauczyć zarazem czytania polskiego. (2852)
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

Potrzebna od 1-go kwietnia
bona
z pozw. rejencyi do dziewczątka 7-letn. pod adr. K. K. Morzewo p. Erpel b. Bromberg.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 3. Poznań, dnia 12 lutego 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Sprawozdanie Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1910 r.

Poszczególne stowarzyszenia zdawają obszerne i szczegółowe sprawozdania na walnych zebraniach. Czynność zaś wszystkich stowarzyszeń i całego Związku przedstawia się na Zjeździe delegowanych. Najważniejsze liczby sprawozdawcze podajemy już dziś w „Gazecie“, aby z jednej strony zaoszczędzić czasu na Zjeździe, a z drugiej strony, aby stowarzyszone dokładniej rozpatrzeć się mogły w podanych i wszystkich interesujących liczbach.

1. **Liczebny rozwój Związku.** Rok 1910 nie odznaczał się niestety taką liczbą nowych stowarzyszeń, jakby tego pragnąć należało dla dobra kobiet pracujących i całego społeczeństwa. W początku roku założono dwa stowarzyszenia parafialne w Poznaniu: pracownic katolickich parafii św. Jana (180 członków) i pracownic przemysłowych parafii Bożego Ciała (100 członków). Przyczyny tego stanu rzeczy są różne: obarczenie tych jednostek, które stowarzyszeniami zająć by się mogły, i tak już wielką pracą, znaczne zmiany w Zarządzie Głównym, które nie wychodzą na dobro Związku, a przedewszystkiem małe jeszcze stosunkowo zrozumienie w społeczeństwie potrzeby stowarzyszeń kobiecych. Uznaje się uprawnienie różnych towarzystw, jak robotników, rolników, przemysłowców, kupców; gdy zaś mowa o towarzystwach kobiecych, zdaje się wielu, że nie tak bardzo potrzebne towarzystwa kobiece. — A jednak czasy są zbyt poważne, potrzeba zanadto nagli do szczerego zajęcia się oświeceniem, umoralnieniem, podniesieniem całej wielkiej warstwy kobiet pracujących, aby przez to oddziaływać na młodzież, na rodziny, na sfery robotnicze i pracujące wogóle.

2. **Stowarzyszenia dotychczas istniejące** pod względem liczebnym na ogół dobrze się rozwijały. Najwięcej członków pozyskały stowarzyszenia: „Jedność“ w Inowrocławiu (195), „Pracownic kat. parafii św. Jana“ (95), „Pracownic przemysłowych parafii katedralnej“ w Poznaniu i „kobiet pracujących“ w Łobżenicy (po 90), „Służby żeńskiej“ w Poznaniu (57), „Pracownic fabr., rolnych i służby żeńskiej Spójnia“ w Gnieźnie (56), „Młodzieży kupieckiej“ w Poznaniu (51), „Pracownic fabr., rolnych i służby żeńskiej, Zjednoczenie“ w Szamotułach (48), „Pracownic fabr.“ parafii św. Łazarza (39), „Kobiet pracujących w handlu i konfekcyi“ w Gnieźnie (38), „Zgoda“ w Inowrocławiu (37); mniejszą liczbę przyrostu wykazują stowarzyszenia: „Pracownic fabrycznych“ w Jeżycach, „Jedność“ w Bydgoszczy, „Oświata“ w Szamotułach.

Kilka stowarzyszeń wykazuje znów ubytek członków. I tak „Pracownic konfekcyjnych“ w Poznaniu (99), „Pracownic katolickich“ w Kościanie (93), „Pracownic fabr. pod wezw. M. B. N. P.“ w Poznaniu (39), „Kobiet pracujących“ w Pakości (19), „Pracownic przemysłowych“ parafii Bożego Ciała (3). Ubytek zapewne trzeba przypisać różnym przyczynom; niezawodnie i dokładniejsze spisy i ściślejsze liczenie członków czynnych wykazuje mniejszą ich liczbę; a dalej, przyznać trzeba, że zrozumienie organizacyi nie wszędzie jeszcze przeniknęło do głębi, tak że nieraz z powodów zupełnie osobistych ze stowarzyszenia występuje po kilkanaście, albo kilkadziesiąt członków, aby potem znowu do stowarzyszenia się zapisać.

Ogólna liczba stowarzyszonych wynosiła z końcem r. 1909 — 4792, podczas gdy z końcem r. 1910 podniosła się do 5371, tak że przyrost ogólny wynosi 579.

3. **Praca wewnętrzna stowarzyszeń kobiet pracujących**

a) p o d z i a ł n a k ó ł k a i s t a r s z e. Wszystkie stowarzyszenia podzielone są na kółka, na których czele stoją „starsze“. Wszystkich kółek według sprawozdań jest 512, tak że jedno kółko i jedna starsza przypada na 10 stowarzyszonych. Jest to liczba prawidłowa, choć niektóre stowarzyszenia powinny powiększyć jeszcze liczbę starszych. „Starsze“ bowiem tworzą niezbędną pomoc dla zarządu, a przyczynić się mogą dużo do pozyskania większej liczby stowarzyszonych przez odpowiednią, energiczną agitacyę. Jest po naszych miasteczkach dużo jeszcze kobiet pracujących, które towarzystwa nie znają dokładnie, i dla tego nie uważają za potrzebne do niego przystąpić. Nikt tak dobrze do nich dotrzeć nie może, jak właśnie starsza, która wyjaśnieniem ustnem, lub rozdaniem pism agitacyjnych pobudzić może ospałych do wstąpienia do stowarzyszenia.

Zebrania starszych odbywały się w niektórych

stowarzyszeniach razem z zebraniami zarządów; gdzieindziej znów osobne były zebrania starszych. Raz na kwartał co najmniej winny odbywać się zebrania starszych, aby na nich omawiać sposoby jak najlepszego działania w towarzystwie.

b) k o n t r o l a c z ł o n k ó w. Ażeby zachęcić wszystkie stowarzyszone do gorliwego uczęszczania na zebrania, poleca się przeprowadzić kontrolę za pomocą kartek kontrolowych, których dostarcza Zarząd Główny. Będzie to rzeczą pouczającą dla zarządu każdego, dowiedzieć się, ile stowarzyszonych i które pilnie na zebrania uczęszczają. Przy sposobności może Zarząd albo przez starsze, albo za pomocą osobnych listów zawezwać mniej chętne do spełniania obowiązków względem towarzystwa.

c) P r a c a z a r z ą d ó w na ogół jest prawidłową; przez kilka lat istnienia stowarzyszenia członkowie zarządu nauczyli się spełniać swoje prace i są znaczną pomocą w rozwoju stowarzyszeń. Posiedzenia zarządu jednakże powinny częściej jeszcze odbywać się, niż posiedzenia starszych. Gdy cztery posiedzenia starszych w normalnych warunkach starczyć mogą, posiedzenia zarządu odbywać się winny przed każdem zebraniem, aby każde posiedzenie odpowiednio przygotować.

d) Z e b r a n i a s t o w a r z y s z e ń odbywają się przeważnie raz na miesiąc, w niektórych stowarzyszeniach, mianowicie tam, gdzie nie potrzeba zebrań odbywać koniecznie w niedzielę, dwa razy na miesiąc. Na posiedzeniach wygłaszają odczyty przeważnie Ks. Ks. Patronowie i Wicepatronowie; stowarzyszone same również wygłosiły odczyty w liczbie 141. Ciekawsze tematy odczytów były z dziedziny religijnej: Życie i męka Pana Jezusa, objaśnione obrazami świetlanymi; o opatrzności Boskiej; o fałszywej czci Bożej; Najśw. Marya Panna, ucieczka grzeszników;

treści historycznej: o historyi i istocie zakonów; Dąbrówka; Bolesław Chrobry; o kościołach poznańskich (tum, fara); o wykopaliskach;

treści społecznej: o wyborze zawodu; o potrzebie oświaty dla kobiet; o ważności pracy kobiecej w społeczeństwie; kobieta w walce o ducha trzeźwości;

różnej treści: O poczcie i pisaniu listów; o Mesynie i trzęsieniu ziemi; o zwyczajach na polskich, wiejskich wesołach; o czytaniu dobrych książek; o formach grzeczności; jak powstało pismo.

Również wygłaszano na posiedzeniach liczne d e k l a m a c y e i pielęgnowano ś p i e w.

e) O b c h o d y, w i e c z o r n i c e, z a b a w y wykazują w sprawozdaniach dość wysokie liczby; stowarzyszenia starać się o to winny, aby wkładać w obchody i wieczornice mianowicie treść coraz poważniejszą, aby były połączone z jak największą korzyścią duchową stowarzyszonych.

f) W y c i e c z k i — to nowy sposób działalności stowarzyszeń, co prawda nie praktykowany jeszcze przez wszystkie towarzystwa. Niektóre poznańskie stowarzyszenia zwiedziły muzeum Mielżyńskich (5 razy); oprócz tego zwiedzono Rogalinek i jezioro Góreckie. Stowarzyszenia inowrocławskie zwiedziły Kościelec i Czerniejewo.

g) B i b l i o t e k i własne posiada 12 stowarzyszeń; inne przyłączyły książki swoje do wspólnej biblioteki towarzystw, lub korzystają z biblioteki Towarzystwa Czytelni Ludowych. Niejednokrotnie trzeba zwracać uwagę na sposobność korzystania z dobrych książek, a stowarzyszone coraz chętniej czytają dobre i pożyteczne książki.

h) P a t r o n a ż e są obok regularnych posiedzeń jedną z najwydajniejszych i najwięcej praktycznych działalności stowarzyszeń. Co na posiedzeniach można tylko nadmienić i poruszyć, to można zgłębić i obszerniej powiedzieć w patronażach, gdy stowarzyszone raz lub dwa razy w tygodniu się schodzą na osobne kółka.

Patronaże z istoty swojej można podzielić na trzy części: „oświatowe“, które uczą pożytecznych wiadomości, ogólno kształcących; „gospodarstwa domowego“, które uczą pracy praktycznej, potrzebnej każdej kobiecie w domu, jak n. p. szycia, prasowania, robótek ręcznych; wreszcie „kółka śpiewu“, w których pod umiejętnem kierownictwem kilka stowarzyszonych uczy się dobrego odśpiewania pieśni naszych, a na posiedzeniach zapoznawają całe stowarzyszenie z piosenkami.

Kółek oświatowych w roku sprawozdawczym było 12, a brało w nich udział 314 stow.; kółek gospodarstwa domowego było 14, a uczyło się stow. 342; pieśni uczyło się w 10 kółkach 236 stowarzyszonych.

Różne są zapotrzebowania stowarzyszeń; na ogół jednak wydaje się rzeczą lepszą, nie urządzać w każdym roku różnego rodzaju kółek, tylko ściśle przeprowadzić zorganizowanie jednego rodzaju, n. p. samokształcenia i zachęcić do tego jak największą liczbę członków; w następnym roku znów można będzie urządzić kurs innego rodzaju.

Do ożywienia pracy w patronażach i systematycznego jej wyzyskania przyczyni się bardzo pogadanka z paniami, zajmującemi się szczerze swoją pracą, i kierownikami kółek wogóle; na pogadankach tych omawia się najpraktyczniejsze sposoby działania.

3. **Zarząd Główny** odbył w r. 1910 trzy posiedzenia. W imieniu Zarządu Głównego sekretarz generalny odwiedzał różne stowarzyszenia, i tak prawie wszystkie poznańskie, stowarzyszenia w Bydgoszczy, Szamotułach i Gnieźnie.

4. **Kasa główna i kasy zasiłkowe** wykazują następujące liczby:

I. KASA GŁÓWNA

przedstawia się w tym roku jak następuje:

Remanent z roku 1909		2868,82
Składki miesięczne Stow. Związkowych:		
Stow. prac. fabr. w Poznaniu	268,20	
Stow. prac. konf. w Poznaniu	976,20	
Stow. kat. służby żeńsk. w Pozn.	1182,00	
Stow. żeńsk. młodz. kup. w Pozn.	447,60	
St. Oświata i Praca w p. ś. Łazarza	288,40	
Stow. prac. parafii Jeżyckiej	535,60	
Stow. prac. przem. par. katedr.	369,60	
Stow. prac. kat. par. św. Jana	404,60	
Stow. prac. przem. par. B. Ciała	151,00	
St. kob. w handlu i konf. w Gniezn.	278,80	
Stow. kat. prac. w Kościanie	374,60	
Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu	293,40	
Stow. „Jedność“ w Inowrocławiu	919,80	
Stow. kobiet prac. w Pakości	189,20	
Stow. „Jedność“ w Bydgoszczy	494,60	
St. k. pr. w h. i konf. w Bydgoszczy	164,00	
Stow. kob. prac. w Łobżenicy	422,40	
Stow. „Oświata“ w Szamotułach	213,60	
Stow. „Zjednocz.“ w Szamotułach	509,40	
Stow. „Spójnia“ w Gnieźnie	638,40	
		9121,40
Rozmaite dochody:		
Zwrot wył. portoryi wyk. pracy	19,28	
Procent od kapitału obrotowego	17,85	

Za śpiewniki	242,50	
Za „Prac.“ druki, stemple, teki itp.	23,85	
Rabat za maszyny do szycia złoż.	41,00	
Zwrot kasy chorych:		
Stow. prac. parafii Jeżyckiej	12,00	
Stow. „Zjednocz.“ w Szamotułach	13,00	
		369,48
Suma ogólna		12359,70

Rozchód.

Kasa chorych.

Stow. prac. fabr. w Poznaniu	108,00	
Stow. prac. konf. w Poznaniu	441,00	
Stow. kat. sł. żeńsk. w Poznaniu	274,00	
Stow. żeńsk. mł. kup. w Poznaniu	81,00	
St. „Oświata i Praca“ z Łazarza	141,00	
Stow. prac. parafii Jeżyckiej	274,00	
Stow. prac. przem. par. katedr.	133,00	
St. pr. kat. par. św. Jana w Pozn.	71,00	
Stow. prac. przem. par. B. Ciała	66,00	
St. kob. pr. w h. i konf. w Gnieźnie	111,00	
Stow. prac. katol. w Kościanie	99,00	
Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu	53,00	
Stow. „Jedność“ w Inowrocławiu	220,00	
Stow. kobiet prac. w Pakości	17,00	
Stow. „Jedność“ w Bydgoszczy	163,00	
St. kob. pr. w h. i konf. w Bydg.	21,00	
Stow. kob. prac. w Łobżenicy	42,00	
Stow. „Oświata“ w Szamotułach	11,00	
Stow. „Zjednocz.“ w Szamotułach	40,00	
Stow. „Spójnia“ w Gnieźnie	50,00	
	Suma	2416,00

Rozmaite rozchody:

„Gazeta dla Kobiet“	5975,25	
Obrona prawna	225,80	
Agitacya	10,80	
Druki i formularze	477,20	
Administracya	725,92	
Nadzwyczajne	153,55	
		7568,52
Suma ogólna		9984,52

Zestawienie:

Dochód	12359,70
Rozchód	9984,52
Remanent na rok 1910	**2375,18**

II. KASY ZASIŁKOWE.

a) Kasa chorych, oparta na opłacie miesięcznej (składki włączone do składek miesięcznych) wypłaciła w tym roku 2416,00 mk. 370 stowarzyszonym.

b) Od 1 kwietnia 1909 istnieje przy Związku **kasa pogrzebowa.** Członkowie płacą 15 fen. stałych miesięcznych składek, kasa nie jest obowiązkowa. Kasa ta przedstawia się następująco:

Dochód.

Remanent z roku 1909		971,40
Stow. pr. fabr. M. N. P. w Pozn.	24,30	
Stow. prac. konf. w Poznaniu	250,35	
Stow. kat. sł. żeńsk. w Poznaniu	338,85	
Stow. żeńsk. mł. kup. w Poznaniu	49,25	
St. Oświata i Praca par. ś. Łazarza	6,75	
Stow. prac. par. Jeżyckiej	45,60	
Stow. prac. przem. par. katedr.	59,35	
Stow. prac. kat. parafii św. Jana	6,90	
Stow. prac. przem. par. B. Ciała	23,25	
St. kob. pr. w h. i konf. w Gnieźnie	80,85	
Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu	50,75	
Stow. kobiet prac. w Pakości	27,45	
Stow. „Jedność“ w Bydgoszczy	253,65	
St. kob. prac. w h. i konf. w Bydg.	25,05	
Stow. „Jedność“ w Inowrocławiu	368,70	
Stow. „Oświata“ w Szamotułach	32,10	
Stow. „Zjednocz.“ w Szamotułach	38,85	
Stow. „Spójnia“ w Gnieźnie	260,40	
Procent od kapitału obrotowego	45,10	
		1987,50
Suma ogólna		2958,90

Rozchód.

Stow. prac. konf. w Poznaniu	160,00	
Stow. k. służby żeńsk. w Poznaniu	30,00	
Stow. prac. par. Jeżyckiej	60,00	
Stow. prac. kat. parafii św. Jana	50,00	
Stow. „Jedność“ w Bydgoszczy	60,00	360,00

Zestawienie.

Dochód	2958,90
Rozchód	360,00
Remanent na rok 1911	**2598,90**

Kasa pogrzebowa liczy członków 1005 wobec 674 w roku 1909; wypłaciła 360 mk. 8 stowarzyszonym.

c) Kasa posagowa. Jest dla stowarzyszonych dobrowolna; zabezpieczona opłaca 50 fen. po ogłoszeniu seryi w „Gazecie“. Bilans jej przedstawia się w następujący sposób:

Dochód.

St. prac. fabr. M. B. N. P. w Pozn.	434,00	
Stow. prac. konf. w Poznaniu	962,00	
St. kat. służby żeńsk. w Poznaniu	742,00	
Stow. żeńsk. młodz. kup. w Pozn.	189,00	
St. Oświata i Praca par. ś. Łazarza	237,50	
Stow. prac. par. Jeżyckiej	456,00	
Stow. prac. przem. par. katedr.	102,50	
St. prac. k. par. św. Jana w Pozn.	509,00	
Stow. prac. przem. par. B. Ciała	154,00	
St. k. w handlu i konf. w Gnieźnie	251,50	
Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu	23,00	
Stow. „Jedność“ w Bydgoszczy	129,50	
St. k. pr. w h. i konf. w Bydgoszczy	27,50	
Stow. „Zjednocz.“ w Szamotułach	26,00	
Stow. „Spójnia“ w Gnieźnie	22,00	
Za znaczki sprzedane w sekr. jen.	26,00	
Procent od kapitału bieżącego	0,35	
	Suma	4291,85

Rozchód.

Deficyt z roku 1909		296,50
Stow. pr. fabr. M. N. P. w Pozn.	392,00	
Stow. prac. konf. w Poznaniu	1520,00	
Stow. kat. służby żeńsk. w Pozn.	990,00	
St. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu	249,50	
St. Oświata i Praca par. ś. Łazarza	230,00	
Stow. prac. par. Jeżyckiej	580,00	
Stow. prac. przem. par. katedr.	130,00	
Stow. prac. przem. par. B. Ciała	190,00	
Stow. prac. kat. par. św. Jana	630,00	
St. kob. pr. w h. i konf. w Gnieźnie	380,00	
		5291,50
Suma ogólna		5588,00

Zestawienie.

Dochód	4291,85
Rozchód	5588,00
Deficyt	1296,15

Deficyt powyższy tłomaczy się tem, że wiele stowarzyszonych zalega jeszcze ze swojemi składkami kasy posagowej. Tow. pracownic konfekcyj-

nych wykazuje zabezpieczonych 235, a wpłaciło tylko 962,00 mk., podczas gdy powinno wpłacić 1410,00 mk.; podobnie i w innych stowarzyszeniach. Przypomina się przy tej sposobności, aby zaległości jak najrychlej uregulować. Toć według ustaw powinna stowarzyszona utracić prawo do kasy posagowej, jeżeli zalega ze składką za trzy ostatnie serye.

5. **Biura bezpłatnej obrony prawnej** założone w znacznej już liczbie przez Związek robotniczy, załatwiają, jak wiadomo, sprawy zabezpieczeniowe stowarzyszonych Związku kobiet pracujących. Mianowicie biura w Poznaniu, Gnieźnie, Inowrocławiu, Bydgoszczy i Szamotułach załatwiły dużo odnośnych spraw. Kierownik biura szamotulskiego odwiedzał także stowarzyszenia kobiet pracujących.

Zdaje się, że nie wszystkie jeszcze stowarzyszone oceniają całą doniosłość biur bezpłatnej obrony prawnej, bo może nie potrzebowały się starać o rentę lub kasę chorych. Z biegiem czasu łatwo się jednakże taka sposobność nadarzyć może, a wtenczas sumienna porada staje się wprost nieocenioną. W obecnych dniach rząd przygotowuje nową ordynacyę ubezpieczeniową, która rozszerza zakres zabezpieczeń także na różne zawody kobiet pracujących, a sprawy zabezpieczeniowe staną się częstsze i biura tem potrzebniejsze.

6. Przy Związku istnieje osobny **wykaz pracy**, a przy stowarzyszeniu służby żeńskiej w Poznaniu **biuro stręczeń** służby domowej.

Biuro stręczeń wskazuje miejsca dla służby domowej, a biuro wykazu pracy wyszukuje miejsca, gdzie można nauczyć się lub douczyć gospodarstwa domowego; oprócz tego pośredniczy w wyszukaniu pracy dla szwaczek, pomocnic handlowych, książkowych i t. d. Jedno i drugie biuro odznaczało się dodatnią działalnością.

Biuro wykazu pracy przez mniejwięcej rok swego istnienia umieściło 121 osób, poszukujących pracy, podczas gdy zgłosiło się kandydatek 423, a pracodawców 256.

Jak z powyższego sprawozdania wynika, praca w Związku kobiet pracujących staje się coraz więcej różnorodną, zadania nowe się otwierają, a pogłębiają dawniejsze; wpływ stowarzyszeń na sfery kobiet pracujących się wzmaga, jest wszelka nadzieja, że coraz szersze zataczać będzie kręgi. Postępując staremi drogami i szukając nowych dążyć będziemy wytrwale do obranego celu.

Pamiętajmy o śpiewakach.

Głęboko śpi przyroda —
Po pracy odpoczywa,
Od pola, od ogroda
Gęściutki śnieg zawiewa.

Ubożuchne ptaszyny
Ziarenka nie znajdują.
Daj choćby okruszyny,
Niechaj głodu nie czują.

Więc ptaszętom dokoła
Rzuć ziarna pełną ręką,
Wiosną pieśń ich wesoła
Będzie miłą podzięką. H.

Organizacye kobiet niemieckich.

Postępują one raźno i wielką rozwijają ruchliwość; a czynność ich nawet rząd niemiecki spowodowała, iż po raz pierwszy zabrał się do zbierania danych statystycznych i obraz działania tego skreślił w urzędowym skorowidzu. Obraz ten jednak dokładnym nie jest, bo nie wszystkie związki czy stowarzyszenia odpowiedziały na pytajniki do

525 lat temu.

Dwunastego lutego nowy władzca przybywa do Krakowa.

Z północy nadjeżdżający książę, przybrany w strój włoski, wiezie ze sobą trzech rodzonych braci, jednego stryjecznego i wielu kniaziów i bojarów pogańskich, którzy ukorzywszy się poprzednio przed szczątkami krzyża świętego w kościele benedyktyńskim na Łyścu, serce ku nauce Ukrzyżowanego zbawcy rozchylają. Na Wawelu czeka ich „wonna róża z Piastów rodu“, Hedwigis, andegaweńskiego Loisa, piękna i światła córa, w której sercu szczęścia własnego umęczenie już się dokonało, a zakwitła ofiara wielkiej apostołki, tej, która hydrze krzyżackiej wyrwie niedobitki litewskie, ziemię Gedyminów od grabieży ocali, ludowi zaświeci wiary pochodnią — tej, która się stanie Dąbrówką Litwy, lecz zarazem męczennicą na tronie.

Bo minęła już dla tej świątobliwej pani straszliwa chwila walki; korząca się przed postacią Ukrzyżowanego, Jadwiga usłyszała słowa Jego, mówi podług poety

...„raj był cały w każdem Jego słowie:
Jak srebrne gwiazdy, jak niebiańskie róże
Pałały słowa — i jak aniołowie
W otwartą moją wstępowały duszę...“

Więc przyjąwszy ten krzyż Pański poniesie go w głuszę puszcz litewskich: Oto na ramiona
Biorę go, Panie, całem sercem biorę...
Już mnie cierniowa nie rani korona.
Bo żar miłości Twojej we mnie płonie!

I gotowa do apostolstwa królowa Jadwiga, spokojnie już oczekuje Jagiełły, którego od Łysej Góry otoczają coraz to nowe zastępy naszych wielmożów i szlachty.

Dwunastego lutego, także w poniedziałek, tłumy ludu wylegały przed bramę stolicy, witając nowego pana a oblubieńca.

W tronowej sali wawelskiego grodu ludzi głowa przy głowie; dworskie niewiasty oblokły już panią w szaty królewskie, Jadwiga zasiada w majestacie, pod baldachimem, otoczona książętami piastowskimi. W koronie na głowie i z berłem w ręku czeka na Jagiełłę, któremu wydaje się aniołem Bożym. A dzwony stolicy grzmią i weselą się, rozkołysały się wszystkie śpiże Kaźmierzowej stolicy, wielki okrzyk radości odbija się o sklepienia komnaty, gdy Jadwiga powstawszy, zstępuje ze stopni tronu i prawicę Jagielle podaje.

Nazajutrz kosztowne dary ślubne druhowie przyszłego króla składają u nóg Jadwigi; Jagiełłę arcybiskup Bodzanta doucza przyszłych powinności króla chrześcijańskiego.

Piętnastego lutego potężny Gedyminowicz otrzymuje łaskę chrztu wraz z imieniem Władysława — ale temu, który z urzędu swego i ślubu zakonnego sam powinien był wielkiego księcia litewskiego do chrzcielnicy Chrystusowej przyprowadzić — wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu, Konradowi Zöllnerowi, z Malborka „droga do

nich wysłane, albo też nie wszystkie sprawozdania odpowiedziały na pytania ważniejszej natury. Z tego jednak co zebrano, w przybliżeniu wyłania się już obraz dość wyraźny.

Praca kobiet w Niemczech rozpada się na sześć odłamów: na

1) Ruch kobiecy w znaczeniu ogólnem,
2) Organizacye zawodowe,
3) Organizacye społeczne,
4) Organizacye dobroczynne,
5) Organizacye wykształcenia kobiet,
6) Organizacye polityczne.

Stowarzyszenia kobiet istnieją w 7557 miejscowościach, a liczą 1 194 338 członków ogółem, chociaż w tej liczbie znajduje się i pewien procent męczyzn, których jest 71 879, tak że kobiet w organizacyach tych jest 985 766. Od tej liczby jednak odliczyćby coś jeszcze należało, gdyż 616 stowarzyszeń nie podało wyraźnie cyfry, ile w łonie swojem ma członkiń, a ilu członków.

Jednakże pewne jest to, iż ogólny ruch kobiecy ogniskuje się w 404 stowarzyszeniach z 97 963 członkami, z których 88,280 jest kobietami.

Organizacye zawodowe w 1959 stowarzyszeniach liczą członków 106,746 żeńskich, a 54,592 męskich.

Społecznych organizacyi jest 504 z członkiniami 59 995 a 4500 członkami.

Dobroczynnych stowarzyszeń jest 4535, a członkami w nich kobiet 712 913, mężczyzn 8443.

Stowarzyszeń wykształceniowych jest 93 z 13 373 członkiniami a 2092 członkami.

Ruch polityczny ogranicza się na stowarzyszeniach 62 a liczy członkiń 4489, męskich 374.

Widzimy więc, że najwięcej jest stowarzyszeń dobroczynnych i to z największą liczbą członków; najdawniejsze to też pole działania kobiet, na tem też polu dotychczas najwięcej kobiety zdziałały.

Na drugiem zaraz miejscu nie przypadkowo, ale siłą rzeczy stoją organizacye zawodowe, t. j. stowarzyszenia i związki naszemu związkowi odpowiadające. Zarobkowanie kobietę do łączenia się w stowarzyszenia zmusza żywiołowo. A różnica pracy i jednoczenie się w tych dwojakiego rodzaju organizacyach zasadza się na tem, iż stowarzyszenia kobiet dobroczynne niosą ulgę nędzy czy potrzebie osobom po za obrębem stowarzyszenia, podczas gdy stowarzyszenia zawodowe naprawiają stosunki członków swoich na zasadzie samopomocy.

Stowarzyszenia kobiet niemieckich różnorodnej są natury; pojedyńcze koła miejscowe połączyły się w grupy okręgowe czy krajowe, a później w zjednoczenia na całą rzeszę niemiecką.

Najpotężniejszą organizacyą kobiet niemieckich, to ich „Związek stow. żeńskich w Niemczech“, składający się z 19 zjednoczeń na rzeszę czyli zrzeszeń, 60 krajowych lub okręgowych a z 1069 kół miejscowych; pojedyńcze koła pracują w rozmaitej dziedzinie: 344 z nich ma charakter pracy ogólnej, 251 kół zorganizowanych jest zawodowo, 159 pracuje społecznie, 79 wykształceniowo a 44 jest politycznych.

Zjednoczeń wielkich na całą rzeszę ogółem jest 57; dodajmy liczbę tę do 19 zjednoczeń wyżej już wymienionych, otrzymamy ogólną liczbę zjednoczeń na rzeszę 76; oprócz tych organizacyi jest jeszcze 60 zrzeszeń samodzielnych w poszczególnych krajach, na rzeszę niemiecką się składających.

Charakter zrzeszeń tych przeważnie jest religijnym. Na 75 zrzeszeń 10 ma wyraźny charakter wyznaniowy ewangelicki, 8 katolicki, 1 izraelicki — 56 zrzeszeń nie odróżnia wyznań; ze związków krajowych 4 są ewangelickiemi, 13 katolickiemi a 116 pod względem wyznania mięszanych; stowarzyszeń miejscowych jest 225 ewangelickich, 480 katolickich, 69 izraelickich a 1282 mięszanych. Podług wyznania jednoczą się kobiety pracujące na polu zawodowem, społecznem i dobroczynnem. I tak z katolickich stowarzyszeń 144 jest zawodowych (nasze tutaj w rachubę nie wchodzą, gdyż statystyka

---

Krakowa za daleka“. Więc zamiast tego ojca chrzestnego z nienawiścią pogańską w sercu, do sakramentu prowadzą Jagiełłę Władysław, książę opolski, ten, który niebawem z Bełzu na Jasną Górę cudowny obraz Bogarodzicielki przewiezie, a matką chrzestną jest mu wdowa po wielkopolskim staroście, Ottonie Pileckim, pani Jadwiga na Pilczy, której córkę Elżbietę Jagiełło później pojmie w trzeciem małżeństwie. Imię wyznawcy Chrystusa nadane Jagielle wróżebne: bo istotnie władać on będzie sławą, sławnym stanie się władzcą po wiek wieków; chrzest św. przyjmują potem Wigund z imieniem Aleksandra, Korygiełło zostaje Kazimierzem, a Świdrigiełło Bolesławem. Nie chrzcił się jednak ochrzcony poprzednio podług obrządku wschodniego Witold Kiejstutowicz, lecz podług obrządku rzymskiego św. Aleksandra patronem otrzymał. Po władzcach ochrzcili się bojarzy i książęta, dworzanie co dostojniejsi.

Dopiero na niedzielę 18 lutego naznaczono zaślubiny pary królewskiej, bo przedtem w myśl Kościoła, Jadwiga uroczyście i publicznie unieważniła i jako pełnoletnia odwołać chciała i poprzednie dziecięce śluby hainburskie, czyli „małżeństwo na przyszłość“ zawarte z Wilhelmem habsburskim, a Jagiełło publicznie też przez Witolda uwolniony został od zarzutu, jakoby uczestniczył był w zamordowaniu stryja swego Kiejstuta. Po takiem uczciwem, zobopólnem zaspokojeniu sumienia, oblubieńcy stanęli przed ołtarzem katedralnym, dla dobra dwóch narodów wiążąc się na życie. I zaraz już sypią się łaski nowego „opiekuna polskiego królestwa“, bo królem tegoż jeszcze nie był; przyrzeka opróżnione urzędy ziemskie tylko szlachcie na tychże ziemiach urodzonej, obiecuje wykupić jeńców rycerskich, pojmanych do niewoli we wojnach za granicą czy w obrębie kraju, hojnym darem wyróżnia już Spytka z Melsztyna, któremu daje swoje sandały koronacyjne ze złotogłowia, drogiemi perłami naszywane.

Koronacya nowego króla odbyła się dopiero 4 marca, który to dzień potem naznaczony zostanie pamięcią świętego Jagiełły wnuka, wileńskiego królewicza; lecz z tą uroczystością zwlekać musiano, bo trzeba było nową dla króla wykonać koronę, bo Łokietkowej nie wrócono nam jeszcze z Węgier, dokąd ojciec Jadwigi ją był wywiózł wraz z innymi klejnotami koronnymi. A że nowa korona Jagiełły zrobioną była na wzór Jadwigowej, więc w przeciwstawieniu do pierwotnej korony Chrobrego nową oznakę godności królewskiej nazwano koroną węgierską (po łacinie hungaricalis), dzisiaj na krzyż rozprostowaną i w skarbcu wawelskim przechowaną.

Święciliśmy uroczystością wspaniałą pięćsetną pamiątkę zwycięstwa grunwaldzkiego — śledzmy dalej rocznice dziejowe, bo tylko z wielkości i potęgi ojców nabierzemy otuchy do wytrwania — a z win ich i omyłek nauczymy się, jak sobie obecnie w życiu narodowem poczynać.

My kobiety zwłaszcza śledźmy czyny wielkiej, i świątobliwej męczennicy na tronie, którą tylko za kobiet polskich przyczyną i ofiarą na ołtarze Kościół podniesie.

Zbudźmy Jadwigi cześć i jej cudowne za nami wstawiennictwo!

o nas milczy) 190 społecznych a 87 dobroczynnych; ale pewnie tych właśnie stowarzyszeń liczba nie jest dokładnie zestawioną. Ewangeliczki zaś mają stowarzyszeń zawodowych tylko 12, społecznych 21 a dobroczynnych 104.

Kobiety stale dążą do podniesienia poziomu swego wykształcenia zawodowego przez naukę w osobnych kursach uzupełniających, tworzą mnóstwo instytucyi wychowawczych, ochronek, ogródków dla dzieci, przytulisk i szkół rękodzielniczych. Inne koła zakładają kuchnie ludowe, kawiarnie i jadłodajnie ludowe, domy dla dziewcząt, urządzają wieczornice celem rozrywki i umoralnienia, zakładają czytelnie, biblioteki, biura obrony prawnej, pośrednictwa pracy itd. itd.

Skarbowości tych organizacyi na razie jednak zestawić się nie da; chociaż sumy obrotowe są znaczne, bo w roku 1909 zebrały milionów 32, wydały 28, a majątku własnego posiadają milionów przeszło 60; lwią częścią tych funduszy operowały towarzystwa dobroczynności, gdyż rozdały milionów 18, a majątku mają milionów 32; samych składek w 1584 stowarzyszeniach zebrały 4 miliony.

A my co na to?

Pomówimy jeszcze o tem nieraz, i porównamy nasz stosunek liczebny, wtedy się przekonamy, czy i o ile siła naszej pracy i ofiarności jest większą — czy my kobietom niemieckim w pracy kroku dotrzymujemy — i na jakie w pracy naszej napotykamy zapory.

H. R.

Kto z dobrych szydzi,
Tym się Bóg brzydzi.

Trudność ustąpi, gdy chęć przystąpi.

Prawdziwi przyjaciele ludu.

Wyraz „przyjaciel ludu" bywał bardzo często nadużywany; nazywali się przyjaciółmi ludu ci, którzy wcale nie myśleli o rzeczywistem dobru i polepszeniu bytu szerokich sfer ludowych. Takimi nieprawdziwymi przyjaciółmi ludu to socyaliści, którzy niczego więcej nie wspominali, o niczem więcej nie mówili, jak o poprawie doli ludu, a niczego dodatniego w tym względzie nie uczynili.

Socyaliści coprawda w jednym względzie się odznaczyli, a to krytykowaniem obecnych czasów, wykazywaniem nieraz bardzo jaskrawem i niesłusznem złych stron obecnego ustroju społecznego. Popychani bowiem nadzwyczajną nienawiścią do całego dotychczasowego porządku społecznego, w najciemniejszych barwach przedstawiali położenie robotnika i robotnicy, całej klasy pracującej; a tem samem podburzali jednę klasę ludności przeciw drugiej do tej nienawiści jaką sami posiadali, i starali się za pomocą tych szeregów niezadowolonych powiększać liczbę swoich popleczników.

Nie da się zaprzeczyć, że krytyka jest potrzebna i że nieraz z narzekań socyalistycznych nawet dobre mogły wyniknąć skutki. Lecz gdy chodziło o pracę nad poprawą stosunków, wtenczas socyaliści się cofali, odmawiali swego współudziału w pracy społecznej, sprzeciwiali się dobrym i sprawiedliwym bardzo prawom; wykazali przez to, że po prostu nie idzie im o prawdziwe dobro ludu, okazali się bardzo fałszywymi przyjaciółmi ludu.

Dodatnią zaś pracą, próbowaniem i wyzyskaniem wszystkich sposobów poprawy doli ludu pracującego, odznaczał się Kościół katolicki i wpływem swoim rozszerzał zrozumienie pracy społecznej u katolickich i chrześcijańskich pracodawców.

Już przed dziesiątkami lat biskupi katoliccy zwracali uwagę duchowieństwa i wiernego ludu na potrzebę zajęcia się biednymi i uciśnionymi; z wyżyn stolicy św. wielki „papież robotników" Leon XIII wyświetlił prawa i obowiązki chrześcijańskich robotników, zachęcił do zakładania stowarzyszeń robotniczych w celu ochrony najświętszych dóbr pracującego ludu.

I tak w dyecezyi naszej mamy gęstą sieć zacnych, chrześcijańskich katolickich stowarzyszeń i związków.

Mamy wielki związek robotników katolickich, liczący dziś około 33 000 członków, świadomie dążący do wytkniętego celu, do podniesienia umysłowego i moralnego całego stanu robotniczego.

Ochronę kobiet pracujących, mianowicie dziewcząt po fabrykach, służby domowej, pracownic konfekcyjnych, wziął sobie za zadanie związek katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących. Od kilku dopiero lat istnieje, a jak każdy początek trudny, tak i tutaj trudności rozmaite się nasuwają i piętrzą; niezadługo jednakże powinien i Związek kobiet pracujących liczyć kilkanaście tysięcy członków, a im więcej będzie zjednoczonych katolickich pracownic, tem wydajniejszą może Związek rozwijać działalność.

Katolicką młodzieżą zajmują się szczerzy jej doradcy i przyjaciele, wychowując ją na dzielnych i pracowitych obywateli kraju; i wszystkie inne stowarzyszenia, jak one się nazywają, i rolników i przemysłowców i kupców i związki zawodowe, one wszystkie wyrosły z chrześcijańskiej miłości bliźniego i przyczyniają się do prawdziwego, szczerego postępu naszego społeczeństwa.

Wprawdzie nasze stowarzyszenia polskie nie mogą z łatwo zrozumiałych przyczyn tak jak niemieckie wpływać na prawodawstwo, i dla tego zazwyczaj nie widzimy namacalnych korzyści z naszej pracy; mimo to korzyści głębokie płynące z zszeregowania wszystkich stanów pod hasłami, prowadzącemi do wspólnego celu, są i być muszą. A prawa społeczne, wydane przez rząd, nie będą dla nas bezowocne, jeżeli je poznamy i raz wydane będziemy się starali wykorzystać. Stąd też jako szczególna pomoc w tym względzie istnieją biura porady prawnej, założone przez związek robotniczy, z których i członkowie stowarzyszeń kobiecych korzystać mogą.

Niejedno już zrobione; więcej atoli jeszcze dokonać nam przyjdzie. Oby wszyscy, i ci, którzy stoją na czele naszej pracy społecznej, i ci, dla których ta praca się wykonuje, połączeni byli ze sobą względem na rzeczywiste dobro ludu. Wtenczas pod hasłem „przyjaźni ludu", opromienionem chrześcijańską miłością bliźniego, ale wtenczas tylko pracować będziemy mogli dodatnio i z rzeczywistym skutkiem.

Kto złym pobłaża,
Dobrych uraża.

Pracującej kobiecie Pan Bóg pomaga,
Ale leniwą bieda smaga.

Sprawy związku i stowarzyszeń.

PIĄTY ZJAZD DELEGOWANYCH

Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

odbędzie się w niedzielę, dnia 19 lutego o godz. ½4 na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, 1 piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godzinie 9 w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. O godz. ½4 zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

Przypomina się, że wnioski na Zjazd należy przesłać na ręce sekretarza jeneralnego — adres: „Gazeta dla Kobiet“, Posen, St. Martin 69 — najpóźniej 5 tygodni przed Zjazdem, sekretarz jeneralny ogłasza je 3 tygodnie przed Zjazdem w gazecie związkowej.

W imieniu Głównego Zarządu
Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

X. St. Adamski, prezes Związku. — X. St. Grzęda, sekr. jen.

Wnioski na zjazd delegowanych.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej stawia na Zjazd wniosek o zniżenie składek do kasy związkowej, wobec czego Stowarzyszenie rezygnuje z kasy chorych.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie „Oświata“ w Szamotułach.

Dnia 12 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie tow. „Oświata“ na zwykłej sali posiedzeń p. Magnuszewicza, wieczorem o godz. 8½.

Ks. patron zagaił posiedzenie, dając równocześnie krótki pogląd na działalność tow. naszego w roku ubiegłym. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i przyjęciu 4 nowych członkiń, nastąpiły roczne sprawozdania sekretarki, kasyerki i bibliotekarki. Z sprawozdań dowiadujemy się, iż tow. nasze i w tym roku nie próżnowało, ale dążyło choć wolnym, ale pewnym krokiem do wytkniętego sobie celu, pracując zawsze w myśl swego założyciela, o czem świadczą kursa urządzone w roku ubiegłym i znaczny przyrost członkiń.

Przystąpiono do piątego punktu obrad, do wyboru zarządu. Na miejsce ustępującej kasyerki p. Szydlarskiej, wybrano co dopiero przyjętą członkinię p. Perzyńską, reszta zarządu została z powrotem obrana na rok przyszły. Po załatwieniu wyboru ks. patron zabiera powtórnie głos, dziękując paniom należącym do zarządu za pracę w ciągu roku minionego w tow. naszem i rozkłada nowy plan pracy na rok bieżący z wyrazem nadziei, iż i nadal znalezie gorliwe współpracownice, szczególnie w p. prezesowej i w dobrej woli wszystkich stowarzyszonych. W komunikatach zarządu oznajmił czcig. ks. patron, iż kurs samokształcenia niebawem się ukończy, a rozpocznie się drugi; kurs ręcznych robót zaś odbywać się będzie w ciągu dalszym pod kierownictwem p. Kurkiewicz i p. prezesowej.

Po wyczerpaniu porządku obrad, który był bardzo obfity i wspólnym śpiewie, solwuje ks. patron zebranie o godzinie 10-tej.

Czcigodnemu ks. patronowi, tej duszy, która w tow. naszem wszystko ożywia, i z niestrudzoną gorliwością i poświęceniem pracuje, składamy na tej drodze nasze szczere „Bóg zapłać!“ St. Hoffmann, sekr.

Dalszych sprawozdań nie możemy umieścić z powodu obszernego sprawozdania Związkowego.

Stowarzyszenie „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu

donosi nam, że mylnie dostał się do ostatniego sprawozdania wniosek stowarzyszonych, jakoby stowarzyszone były przeciwne związkowej kasie chorych. Stowarzyszenie jest za kasą chorych.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Luty.)

16-go 1) o godz. 8¼ stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

19-go 1) o godz. 5 stow. prac. przem. parafii Bożego Ciała; 2) o godz. 2 stow. prac. kat. parafii św. Jana; 3) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca“ w parafii św. Łazarza; 4) stow. kob. prac. w handlu i konfekcyi w Bydgoszczy; 4) o godz. 5 stow. prac. kat. w Kościanie; 5) o godz. 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

21-go 1) o godz. 8¼ stow. prac. przem. paraf. katedralnej; 2) o godz. 8¼ stow. kobiet prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.

22-go 1) o godz. 8½ stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

26-go 1) o godz. 5 stow. kat. służby żeńsk.; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach.

Dnia 1-go stycznia zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Pelagia Biskupska.

Zmarła należała do **Stowarzyszenia pracownic przemysłowych parafii katedralnej w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Dnia 25-go stycznia r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Franciszka Noster.

Zmarła należała do **Stowarzyszenia pracownic przemysłowych parafii katedralnej w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Dnia 30-go stycznia r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Franciszka Lisiecka.

Zmarła należała do **Stowarzyszenia „Jedności“ w Inowrocławiu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Prosimy Szanowne Czytelniczki o popieranie firm ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 4. Poznań, dnia 26 lutego 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

NAJPRZEWIELEBNIEJSZY KS. BISKUP KLOSKE.

W grudniu już rozeszła się wiadomość radosna, że Ojciec św. Pius X zamianował na osieroconą stolicę biskupią w Gnieźnie, dotychczasowego regensa seminaryum gnieźnieńskiego, ks. kanonika i oficyała Kloskego.

Z radością i zadowoleniem wszyscy tę wieść powitali raz dla tego, że skończyło się dwuletnie sieroctwo stolicy biskupiej w Gnieźnie po śmierci ks. biskupa Andrzejewicza, a powtóre że wybór Ojca św. padł na kapłana tak ze wszech stron godnego, jak ks. kanonik Kloske.

Najprzewieleb. ks. biskup Kloske jest dzieckiem polskiego ludu górnośląskiego, gdyż urodził się w r. 1852 pod Koźlem na Górnym Śląsku. Po ukończeniu gimnazyum w Głubczycach i nauk teologicznych we Wrocławiu i w Pradze, otrzymał w r. 1877 święcenia kapłańskie. Ponieważ wrzała jeszcze wówczas t. zw. walka kulturna, pracował młody kapłan kilka lat jako kapelan prywatny u hr. Mycielskiego w Smogorzewie. Następnie został wikaryuszem przy kościele św. Michała w Berlinie i równocześnie profesorem religii przy jednej z berlińskich wyższych szkół realnych. Od r. 1888 do r. 1902 był profesorem religii i języka hebrajskiego przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. W r. 1902 został proboszczem w Jaksicach, skąd go Władza Duchowna przeniosła do Gniezna na zaszczytne i wielkiej odpowiedzialności stanowisko regensa seminaryum duchownego.

W r. 1908 objął nadto urząd Oficyała, to znaczy zawiadowcy majątku kościelnego archidyecezyi gnieźnieńskiej.

W ubiegłą niedzielę, dnia 19 lutego, odbyła się w prastarej archikatedrze gnieźnieńskiej konsekracya ks. biskupa Kloskego. Uroczystość to niezwykle podniosła, której szczegółowo opisywać nie będziemy, gdyż uczynił to obszernie „Przewodnik Katolicki" i nasze pisma codzienne. Święceń biskupich udzielił Najprzew. ks. biskup Likowski z Poznania oraz Najprzewielebniejsi księża biskupi Augustin z Wrocławia i Klunder z Pelplina.

Najdostojniejszemu księdzu Biskupowi niech Bóg najlepszy da obfitość swego błogosławieństwa i swej łaski w jaknajdłuższe lata dla dobra i pożytku naszych dyecezyi.

Na życie pełne trudu apostolskiego składamy u stóp Najprzew. księdza Biskupa, my kobiety pracujące, nasze najszczersze życzenia i wyrazy najgłębszej czci i uszanowania.

Sprawozdanie z V-go Zjazdu delegowanych Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

W niedzielę, dnia 19 lutego 1911 r. ks. kanonik Adamski odprawił mszę św. na intencyę Zjazdu w kościele farnym.

O zapowiedzianej godzinie prezes Związku zagaił obrady Zjazdu na mniejszej salce przy Dominikanach, witając serdecznie delegowane ze wszystkich stowarzyszeń związkowych. Dzień Zjazdu o tyle był niedogodny szczególnie dla księży patronów, że odbywała się właśnie w Gnieźnie konsekracya Najprzew. Ks. Biskupa Kloskego. Dla tego wytłomaczyli swoją nieobecność ks. prałat Kłos, ks. kan. Lisiecki, ks. prob. Kammer, ks. Skonieczny; oprócz tego uniewinnili się p. Starkowa, p. Kobylińska, p. A. Langiewiczówna, ks. prob. Kurzawski, ks. prob. Jagalski.

Prezes Związku, ks. patron Adamski, w zagajeniu swojem wspomina o odbywającej się konsekracyi Ks. Biskupa Kloskego, a przypominając ciężkie w niejednym względzie położenie naszego Kościoła św. proponuje wysłanie telegramów do Ojca św., do Najprzew. Ks. Biskupa Dr. Likowskiego, który w roku bieżącym obchodzi złoty jubileusz kapłaństwa, i Ks. Biskupa Kloskego, na co delegowane szczerze i chętnie się zgadzają.

Telegram do Ojca św. ma brzmienie następujące:

„Piąty Zjazd Związku Katolickich Towarzystw kobiet pracujących archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, obradujący wspólnie z Księżmi Patronami, imieniem przeszło pięciu tysięcy członków przesyła Tobie, Ojcze św., wyrazy i uczucia najgłębszej czci oraz dziecięcego przywiązania.

Dowiedziawszy się z oburzeniem o niecnych napaściach wrogów Kościoła św. przeciw Tobie, Ojcze św., przesyłamy Ci zapewnienia, iż pragniemy zawsze żyć i działać na podstawie nieomylnych nauk św. Kościoła katolickiego i w równem zawsze przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej".

Adres do Najprzew. Ks. Biskupa Dr. Likowskiego:

„Piąty Zjazd delegowanych i Księży Patronów Związku katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących, obradujący w Poznaniu, dnia 19 lutego 1911 r. zasyła Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi wyrazy czci i dziecięcej uległości. Przywiązanie do wiary św., której Ty, Najprzewielebniejszy Ks. Biskupie, powołanym jesteś stróżem, w sercach naszych nie wygaśnie, a wskazówki, które nam daje nasza wiara św., przewodzić nam będą we wszystkich pracach naszych.

Zarazem zasyłamy w roku jubileuszowym pięćdziesięcioletniego kapłaństwa, którego Bóg doczekać Ci pozwolił, najgłębsze życzenia, aby Bóg Wszechmogący zachować Cię raczył przy najdłuższem życiu i najlepszem zdrowiu dla dobra naszego Kościoła św.

Telegram do Najprzew. Ks. Biskupa Kloskego:

Zjazd delegowanych i Księży Patronów Związku katolickich towarzystw kobiet pracujących obradujący w Poznaniu w dniu konsekracyi, przesyła Waszej Biskupiej Mości, gorące życzenia obfitego błogosławieństwa Bożego dla wzniosłych zadań, do których Bóg Was powołał.

Obecni z Zarządu Głównego oprócz prezesa i sekretarza jeneralnego: ks. proboszcz Czechowski, p. Beckerowa z Inowrocławia, p. Zielewiczówna z Pakości. Z księży Patronów przybyli na Zjazd: Ks. Putz z Szamotuł, ks. Stankowski z Inowrocławia, ks. Kaczmarek z Bydgoszczy, z Poznania ks. Bajerowicz, ks. Cieszyński, ks. Kosiak, ks. Maliński.

Potem przeczytano legitymacye delegowanych.

Następujące stowarzyszenia miały swoje delegowane na Zjeździe:

Bydgoszcz: **Stow.** „Jedność": p. Paczkowska Teofila, p. Szmelter Stanisława, p. Hoffmann Rozalia.

Stow. kobiet pracujących w handlu i konfekcyi: p. Lewandowska Klara.

Gniezno: Stow. „Spójnia": Rejewska Helena, p. Matysiak Anna, p. Kryźlek Katarzyna, p. Bubacz Katarzyna, p. Smykala Zuzanna.

Stow. „Kobiet prac. w handlu i konf.": p. Kmieciak Emilia, p. Barabasz Joanna.

Inowrocław: Stow. „Jedność": p. Szulc Anna, p. Rybszleger Elżbieta, p. Sobota Maryanna.

Stow. „Zgoda": p. Kierczyńska Anna, p. Solińska Kazimiera.

Kościan: Stow. Katol. Pracownic: p. Andrzejewska Stanisł., p. Napierkowska Antonina.

Łobżenica: Stow. „Kobiet pracujących": p. Polcynowa, p. Żarnikówna Alojzya.

Pakość: Stow. „Kobiet pracujących": p. Płoszyńska Władysława.

Poznań: Stow. „Pracownic fabr. M. B. N. P.": p. Frankenberg, p. Lewandowska.

Stow. „Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej": p. Szafran Helena, p. Olenderczyk Marya, p. Sobeska Irena, p. Borecka Marya.

Stow. „Pracownic konfekcyjnych": p. Majewska, p. Gruszczewska, p. Życzyńska, p. Gajnowa, p. Matczyńska, p. Landkowska.

Stow. „Służby żeńskiej": p. Krawczak, p. Mularczyk, p. Brylińska, p. Grodzka, p. Kral, p. Dymalska, p. Pawełczak.

Stow. „Pracownic przemysł. par. katedralnej": p. Grün Anna, p. Kurczewska Aniela, p. Welteneyer Teresa, p. Becka Zofia.

Stow. „Kobiet Pracujących" parafii św. Jana: p. Stachowiak Marya, p. Kahl Agnieszka, p. Krysztofiak Katarzyna, p. Skołuda Franciszka.

Stow. „Pracownic parafii Jeżyckiej": p. Styperek Łucya, p. Szaj Zofia, p. Czajka Ewa.

Stow. „Oświata i Praca" z par. św. Łazarza: p. Urbanek Agnieszka, p. Stefan Katarzyna.

Stow. „Pracownic przemysł." parafii Bożego Ciała: p. Masko Marya, p. Pilarska Wiktorya.

Szamotuły: Stowarz. „Zjednoczenie": p. Pawlak Maryanna, p. Hytra Maryanna, p. Jarosz Konstancya.

Stow. „Oświata": p. Przybylska, p. Duchnicka.

Po sprawdzeniu legitymacyi sekretarz jeneralny Związku ks. St. Grzęda przedstawia **wybitniejsze sprawy z rocznego sprawozdania.**

Zastanawiając się nad przyczyną, dla której stowarzyszenia kobiece nie dość są jeszcze popularne i znane, wzywa wszystkie delegowane, aby wzorową pracą wykazywały potrzebę i pożyteczność takich stowarzyszeń.

Dalej przechodzi do wykazania najważniejszych zadań poszczególnych stowarzyszeń, których praca rozwijać się powinna w kierunku oświatowym, kulturalnym, wychowawczym, religijnym. Stowarzyszenia dążyć powinny do tego, aby wszystkie kobiety pracujące danej miejscowości skupić około siebie i przejąć je tym zdrowym duchem, który panować powinien w towarzystwie.

Omawiając kasy związkowe, stwierdza, że są one wprawdzie pożyteczne, ale nie jedynym, a nawet nie najważniejszym celem pracy związkowej. Przedewszystkiem zaś stowarzyszone powinny ściśle przestrzegać przepisów tyczących się kas, bo w przeciwnym razie narażają i siebie i Związek na niemiłe następstwa.

Z pracy związkowej w roku sprawozdawczym ochrona stowarzyszeń wobec różnych trudności wysuwała się na pierwszy plan, jak nie mniej utrzymywanie osobnej „Gazety dla Kobiet", która za niską cenę podaje stowarzyszonym dobrą strawę duchowną.

Biura porady prawnej załatwiły w roku ubiegłym 310 spraw, co nie małą przedstawia korzyść dla stowarzyszonych, które w biurach odbierają poradę prawną zupełnie bezpłatnie.

Do sprawozdania ks. kan. Adamski otwiera dyskusyę, w której ks. prob. Czechowski omawia inne urządzenie związkowe, stowarzyszenie bezpłatnego wykazu pracy, o którem niejednokrotnie już pisaliśmy w Gazecie.

Następuje **sprawozdanie kasowe** i sprawozdanie **komisyi rewizyjnej.** Oświadczenie komisyi rewizyjnej brzmi:

Komisya rewizyjna skonstatowała zgodność

ksiąg Związku Kobiet Pracujących wraz z dowodami 12 lutego 1911.

Marya Olenderczykówna. L. Peche. F. Majewska.

Deficyt kasy posagowej, który wykazują rachunki, tłumaczy sekretarz jeneralny tem, że nie wszystkie zabezpieczone opłaciły jeszcze dotychczasowe serye i wzywa, aby to jaknajprędzej się stało. P. Szafran z Poznania proponuje wobec deficytu, aby kasę posagową rozłożono na poszczególne stowarzyszenia, któreby lepszą mogły przeprowadzić kontrolę wpłaconych seryi i energiczniej za kasą posagową agitować. Do wniosku tego powrócono jeszcze przy wolnych wnioskach.

Poczem odbyły się **wybory** do Głównego Zarządu. Według ustaw występują ks. prałat Kłos i ks. prob. Czechowski, których zebranie wybiera ponownie. Ks. kan. Adamski proponuje rozszerzenie składu Głównego Zarządu przez wybór 2 z kół stowarzyszonych. Po życzliwem przyjęciu tego projektu wybrano większością głosów do Zarządu Głównego p. Hoffmann ze Szamotuł i p. Szafran z Poznania.

Ks. prob. Czechowski wnosi, aby nadal do Zarządu Głównego należały tylko te osoby, które stoją w styczności z stowarzyszeniami. Wniosek ten przekazano Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia.

Do **komisyi rewizyjnej** delegowane powołały te same stowarzyszone, które w roku bieżącym kasę rewidowały: pp. Olenderczykównę, Peche, Majewską. Ponieważ p. Peche nie była obecną, pozwolono Zarządowi Gł. powołać inną stowarzyszoną, gdyby p. Peche wyboru przyjąć nie mogła.

Następują **wnioski,** z których najpierw sekretarz jeneralny przedstawia wniosek Głównego Zarządu. Rzecz sama była wszystkim delegowanym znana, gdyż omawialiśmy ją w Gazecie obszernie. Rozchodzi się o zniżenie składek do Związku na 10 fen. miesięcznie i 10 fen. na rok od członka, wobec czego upadłaby kasa chorych. I to miałyby na tej podstawie przystępować do Związku stowarzyszenia nowe; zaś już istniejące miałyby zgodzić się albo na te same zasady, albo też pozostawić dotychczasowy sposób płacenia składek; istnieje jednakże i ta jeszcze możliwość, że nawet już istniejącym stowarzyszeniom pozwolić by można, aby się w pewnym przeciągu czasu oświadczyły, czy chcą na dotychczasowych zasadach pozostać lub też przyjąć zniżoną składkę bez kasy chorych.

Do tej sprawy zabiera głos ks. Stankowski i popiera wniosek, aby i nowe stowarzyszenia i już z istniejących te, które sobie tego życzą, płaciły mniejszą składkę.

Ks. Putz proponuje, aby wszystkie stowarzyszenia bez wyjątku przyjęły nowy sposób zmniejszonych składek, przez co ujednolici się bardzo praca związkowa.

Ks. Czechowski jest za tem, aby stowarzyszenia już istniejące, które sobie tego życzą, pozostały na składkach dotychczasowych, proponuje jednakże, aby dozwolono Zarządowi Głównemu znieść związkową kasę chorych, gdyby bardzo mało tylko stowarzyszeń, jedno lub drugie, przy tej kasie pozostać chciały.

Po tej dyskusyi ks. kan. Adamski formułuje wnioski i poddaje je pod głosowanie.

1. Czy delegowane zgadzają się na to, że kasa chorych nie będzie obowiązkową dla towarzystw nowo przystępujących? Przechodzi większością głosów.

2. Stowarzyszenia, nie należące do kasy chorych, płacić będą 10 fen. na miesiąc na Gazetę i 10 fen. na rok od członka na sekretaryat i biura porady prawnej a reszta składek pozostaje w kasie stowarzyszenia. Wniosek przechodzi.

3. Towarzystwo, które należało do Związkowej kasy chorych może wystąpić z niej tylko wtedy, jeżeli większością głosów na Walnem Zebraniu to uchwali — i wtedy wszystkie stowarzyszone tego towarzystwa nie należą do związkowej kasy chorych.

4. Towarzystwo, które chce przystąpić do kasy chorych, może to uczynić — tylko za uchwałą większości członków na Walnem Zebraniu — i wtedy w takiem towarzystwie kasa chorych jest obowiązkowa dla wszystkich członków. I te wnioski delegowane przyjmują.

5. Zarządowi Głównemu wolno, gdyby pozostała bardzo niska liczba stowarzyszeń, chcących mieć kasę chorych, kasę chorych zawiesić.

6. Uzupełnienie ustaw według uchwał powziętych pozostawia się Zarządowi Głównemu.

7. Stowarzyszenia istniejące mogą po uchwale na Walnem Zebraniu z dniem 1 kwietnia z kasy chorych wystąpić.

Z wnioskiem Głównego Zarządu i jego przyjęciem załatwił się wniosek stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej, a wnioski stow. gnieźnieńskiego i stow. „Oświata i praca" par. św. Łazarza stowarzyszenia cofnęły.

W **wolnych wnioskach** ks. kanonik Adamski powraca do kasy posagowej i proponuje, aby dla uniknięcia deficytu wolno było Zarządowi Głównemu obmyślić środki ku temu, jak np. zawiesić wypłaty z kasy posagowej, dopóki pieniądze za serye nie wpłyną, lub zawiesić wypłatę przynajmniej zabezpieczonym z tych stowarzyszeń, które, jak liczby wykazują, najwięcej z opłatą seryi kasy posagowej zalegają.

Obrady dobiegły do końca. Ks. kanonik Adamski w serdecznem przemówieniu zwraca uwagę na to, że dziwnem wydawaćby się mogło, że tak długo mówiliśmy o kasach, projektach zmiany ustaw itd. Pochodzi to stąd, że Zarząd Główny i Zjazd delegowanych, obradujący raz na rok, muszą obmyślić zewnętrzną budowę gmachu, tak jak budowniczy wystawia dom. Wewnętrzne zaś jego urządzenie zależy od poszczególnych stowarzyszeń, które wytrwałą i sumienną pracą rozszerzają dobre owoce, wnikają w głąb wszystkich zagadnień.

Umiłowanie piękna.

Dusza ludzka, która zdolną jest zrozumieć prawdę i pojąć dobro, jest zdolną także odczuć to, co jest piękne.

Piękną jest cała przyroda, która nas otacza: te pola zasłane śniegiem, lub na wiosnę okryte zielenią, ciemny las i mruczący strumyk, niebotyczne góry i bezbrzeżne morze, jakież to wszystko przepiękne dzieła ręki Bożej. Gdy podziwiamy wieczorem niebo i doliczyć się nie możemy tysięcy iskrzących gwiazd, wtenczas serce nasze się rozszerza, wznosi ku niebu, wyrywa się okrzyk z duszy naszej: jakież to piękne wszystko, a, choć słabo tylko, odczuwamy nieogarnioną piękność Wszechmocnego Boga.

I niektóre dzieła rąk ludzkich nazywamy pięknemi. Bóg obdarzył niektórych ludzi szczególną

wrażliwością na piękno, tak że i oni odtwarzają rzeczy wspaniałe i piękne. Podziwiamy tedy piękne gmachy, kościoły, rzeźbione figury, obrazy; piękną jest mowa, z której powieściopisarze i poeci tworzą pisane utwory, powieści i poezye, które nam tak bardzo się podobają.

Zrozumienie i umiłowanie prawdziwego piękna powinniśmy w sobie jak najbardziej pielęgnować. Prawdziwe piękno uszlachetnia człowieka. Kto łatwo przejmuje się pięknem rzeczywistem i kto rozumnie dozwala oddziaływać pięknu prawdziwemu na siebie, tego pozyskać można tem prędzej dla rzeczy prawdziwie dobrych, rozumnych i uczciwych. Powiedział jeden z sławnych pisarzy angielskich, że rozbudzać w człowieku zmysł piękna, znaczy tyle, co tworzyć z niego dobrego człowieka, wyrabiać jego charakter.

Wszystkie nasze dobre uczynki są zarazem pięknymi, bo uwypuklają piękno ogólno-ludzkie w znaczeniu duchowem. Dla tego też umiłowanie piękna wykazujemy w sposób, w jaki ukształcamy nasze życie codzienne i urządzamy całe otoczenie; zmysł piękna u człowieka objawia się w jego wystąpieniu na zewnątrz, w jego mieszkaniu, w jego obejściu z ludźmi, wreszcie w jego radości, którą odczuwa na widok przepięknych dzieł Bożych i dzieł sztuki, pięknych dzieł ręki ludzkiej. Starajmy się tedy o rozpoznanie i dobre zrozumienie tych wszystkich pięknych dzieł Bożych. Niech w pierwszym rzędzie panuje w domu ład, porządek, czystość: to są warunki pięknego pożycia i wyrabiania w sobie zmysłu piękna. Odsuwajmy już od tych najmniejszych, od dzieci, wszystkie brudne i złe obrazy, bo dusza dziecka szczególnie wrażliwa na wszystko, co piękne; a te wrażenia z wieku dziecięcego pozostają na całe długie życie.

Rozczytujmy się w pięknej, otwartej księdze otaczającej nas przyrody, o zamiłowanie piękna wzniesie nas niejednokrotnie ponad ciemne strony życia, podniesie na wyżyny.

WYTRZYMAŁOŚĆ.

Bydlę juczne się ugina,
Cicho dźwiga aż centnary,
Bez wytchnienia, gdzie mu każą,
Daleko niesie ciężary.

Większe wiezie wóz pakowny,
Lecz żółw mu nie ustępuje,
Wóz by był stokroć ładowny,
Płaz ciężaru nie odczuje.

Ale niczem te ciężary
Wobec duszy: ani jęknie
Serce ludzkie, fakt to stary,
Zdzierży więcej i nie pęknie!

H.

Pani słoniowa u dentysty.

Właściwie powinnoby się powiedzieć: „dentysta u pani słoniowej", gdyż i najdzielniejsza pogromicielka słoni w peszteńskim cyrku, Miss Lucy Holmes (czyta się Homs) nie doprowadziła jeszcze pupila swego do tego, iżby pan słoń sam ze siebie poszedł do dentysty, zaraz jak tylko go ząbek zaboli. Cztery takie olbrzymie słonie ułożone, czyli sztuk przeróżnych „wyuczone", pokazują obecnie w tym cyrku peszteńskim. Niedawno jeden z nich, a raczej ulubienica publiczności, pani słoniowa z wonnem i pięknem imieniem „Róży", uczuła olbrzymi ból zębów od samego rana była bardzo „nerwowa", widocznie zawiało ją poprzedniego wieczoru, bo podczas przedstawienia już panna pogromicielka niemało z nią miała do czynienia. „Róża" jednak się przezwyciężyła i przedstawienia nie zepsuła; natomiast w nocy z niedzieli na poniedziałek cierpiała męczarnie niewypowiedziane: jęczała, skomlała i trąbiła litości, zaczęła tupotać i szaleć, tak że poczwórnie mocno musiano ją skrępować. Pozatem tak jak niegrzeczne dziecko palec w buzi, tak ona trąbę w gębie trzymała, skąd wkrótce opiekuni jej przyszli do przekonania, że biedaczka cierpi na ząbki; oczywiście

Przed laty osiemdziesięciu.

Nietylko z czasów świetności naszej wielkie i ważne dla nas wypadki historyczne w miesiącu lutym się wydarzały — rocznic lutowych u nas niemało i to od czasów konfederatów Barskich, rycerzy Maryi, którzy pod wodzą księdza karmelity Marka z ziemi ojczystej wypierali wrogów narodu i wiary katolickiej, śpiewając przed bojem własne pieśni lamentujące, jak

Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy
Upadających ludzi i t. d.

Na luty też przypada straszna rocznica rzezi bratniej w Galicyi, kiedy to rozpuszczeni z więzień podpalacze i mordercy na ziemian szlachtę poprowadzili tłumy podżegniętego przez nich chłopstwa, kiedy to minister austryacki Metternich pieniędzmi gotowymi wypłacał nagrodę za każdą uciętą głowę szlachecką i poczem młody natchniony poeta zgrozę tych okropności wyraził w śpiewanej modlitwie pięknej, czyli Chorale, który po dziś dzień śpiewamy wszyscy.

Luty jest jednakże weselszą rocznicą nadziei zbudzonych, bo przed laty właśnie osiemdziesięciu wojska nasze Królestwa Kongresowego, powiększone siłami ochotniczemi kwiatu młodzieży naszej, dnia 24 lutego pod wsią Stoczkiem a dowództwem generała Dwernickiego pobiły wojska rosyjskie. A była to radość niełada, bo od Racławic pierwszy to raz żołnierze nasi wzięli czterystu jeńców i jedenaście armat zdobyli. Większe jeszcze i zaciętsze boje toczyły się z innej strony Warszawy, na polach wsi Grochowa, które przez dni kilka z rozmaitem toczyły się szczęściem, póki się 25 lutego naszem zwycięstwem nie zakończyły. Znamy wszyscy obraz malarza Kossaka, którego reprodukcye czyli odtworzenie na papierze zdobi ściany naszych domów zamożniejszych czy uboższych, i patrzymy, jak tam na pięknym koniu w szarym płaszczu i szarym kapeluszu, wcale nie po żołniersku ani generalsku ubrany, otoczony oficerami wśród ogołoconych z liści młodych drzew olchowych, inaczej olszynki, spieszy ten, który przeważy losy bitwy, generał Jan Chłopicki, ten sam, o którym po dziś dzień śpiewamy:

„Nasz Chłopicki dzielny, prawy, śmiały" itd.

Olszynowy ten lasek leżał między Wawrem a Grochowem, a na początku bitwy dnia 18 lutego, zajął go był słynny czwarty pułk piechoty, który Moskale naprzód godzinę ostrzeliwali; potem dopiero szturmem na czwartaków ruszyli. Bohaterzy-czwartacy nie ustąpili, wykłuli i wysiekli przeszło półtora tysiąca wrogów, więc generał rosyjski Dybicz zażądał od nas zawieszenia broni na dni cztery, bo chciał dla siebie odczekać posiłków, które też niebawem przybyły.

Na olszynkę Grochowską nowe urządzono natarcie; stanowiska swego zacięcie bronił generał Żymirski, który z czwartakami po kilka razy ziemię dokoła lasku stosami trupów nieprzyjacielskich pokrywa.

Tę chwilę osobliwą, ważną, rozstrzygającą o dalszych losach wojny narodowej, chwilę, kiedy w stolicy i dokoła Warszawy serca Polaków biją i otuchą i trwogą na przemian, poeta Wyspiański wybrał do osnucia

w tym napadzie bólu nie możnaby jej wyprowadzić na arenę cyrkową, a trzy inne słonie bez Róży nie byłyby się zabrały do pracy, tak wielkiem było ich współczucie dla koleżanki. Cóż tedy począć? Obydwaj dyrektorzy cyrku byli za tem, żeby przedstawienie słoni zupełnie z programu odpadło, ale panna Holmes zaproponowała, żeby przywołać dentystę, któryby pani słoniowej wyrwał ząb bolący. Ale skąd wziąć dentysty, któremuby powierzono wykonanie tak niebezpiecznej operacyi? Przecież ni stąd ni zowąd nie można iść do pierwszego lepszego dentysty i powiedzieć mu: Niech pan doktor mojej Róży zechce ząb wyrwać! — Łamano sobie głowy, wreszcie radę znaleziono. Panna Lucy Holmes siadła do dorożki, pojechała do kawiarni najbliższej i wypytała się o dentystę, który urzędowo leczy artystów. Wskazano jej pana, w bilard grającego. „Co za szkoda", ten człowiek za mały i za słaby — moja Róża taka wielka!" I pokazała parasolem na ścianie, jak jej Róża wysoką. Ponieważ jednak pod ręką nie było dentysty innego, pogromicielka musiała się tym słabeuszem zadowolnić. Kazała go przez służącego poprosić do siebie i spytała go się z kiepska po węgiersku:

— Panie pan, czy pan dentystą?

— Owszem, do usług pani — odparł dentysta.

— Czy pan mej Róży ząb wyrwie?

— A gdzie jest ta panienka?

— Niks panienka, wcale panienka, odparła śmiejąc się pogromicielka, moja Róża być mói słoń.

— A więc to pani słoniowi ząb mam wyrwać? pyta lekarz.

— Yes, panie.

— Z przyjemnością, poczekaj pani chwileczkę, zawołał dentysta, pobiegł do pobliskiego mieszkania, przyniósł wielkie obcęgi, dłutko, strzykawkę do kokainy i pełną butelkę tego znieczulającego płynu i z p. Holmes pojechał do cyrku, gdzie już zdaleka usłyszał bolesne trąbienie Róży w stajni. Zaprowadzono go do stojącej na wszystkich czterech nogach pacyentki olbrzymki. P. Holmes najczulszemi pieszczotami w świecie wyjęła trąbę z paszczęki gruboskórnej i przy pomocy sześciu robotników wpakowała do niej pana dentystę z igłą kokainową; lekarz na chybił trafił smarował dziąsła słonia i kokaina cudu dokonała. Róża się uspokoiła, lekarz zbadał jej paszczękę i znalazł ząb bolący, który ostrzyknął sporą dawką trucizny i na który wreszcie obcęgi założył. Zanim jeszcze Róża wydać mogła okrzyk czy „fanfarę" boleści, mały człowieczek, ale wielki dentysta z tryumfem już olbrzymi ząb pokazał w swej prawicy. Róża wkrótce usnęła, a obudziwszy się wieczorem wesoła i zdrowa, na przedstawieniu była jeszcze roztropniejszą i rozkoszniejszą; gdyż

Wesołą jest pani słoniowa,
Gdy nie boli ząb, ni głowa.

Dać a wymagać, to złe obyczaje,
Kto chce wymawiać, niech lepiej nie daje.

ŻARTY.

Nasze dzieci.

— Gdzież to byłeś wczoraj, Jasiu? pyta wujaszek pięcioletniego bratanka.

— Jaś był na przechadzce z mamą i tatą.

— A Kazio?

— Został w domu.

— Tak sam jeden?

— Sam jeden; nie potrzebował nikogo, on sam jeden spał w kolebce.

Franek: — Cociu, niechno ciocia usta otworzy, ale szeroko.

Ciocia: — Dla czego, chłopcze?

Franek: — Chciałbym zobaczyć, czy to prawda, że ciocia ma taki ostry język, jak tata mówi.

---

bardzo pięknego utworu pod napisem „Warszawianka". Tutaj wyraz ten oznacza pieśń dobrze nam znaną, zaczynającą się od słów:

„Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był"...*)

pieśń nie w Polsce zrodzoną ani przez Polaka ułożoną, ale do naszych losów zastósowaną, bo Francuzi na kilka miesięcy powstali byli przeciw swemu rządowi, czyli podnieśli rewolucyę a poeta ich Kazimierz Delavigne (Delawiń) ułożył im nowy hymn bojowy, który nieznany nam poeta Polak przełożył. Utwór ten snuje się dokoła tejże pieśni, którą w dworku wiejskim między Warszawą a Grochowem leżącym śpiewają naprzód córki domu, a do której potem kilkakrotnie inni obecni chórem się przyłączają. W tym pięknym utworze scenicznym rolę Maryi grała tu u nas słynna Helena Modrzejewska, kiedy po raz ostatni w naszem mieście gościła.

Jest to chwila pełnej walki, więc i zapał wojenny jedynie ogarnia wszystkich, nawet i tych, którzy wojny z wrogiem ani bitwy pod Grochowem nie pragnęli, którzy jej byli przeciwni. A na sali dworku zebrani generałowie Chłopicki, Jan Skrzynecki, Pac, Umiński, oprócz nich, ten, który w szkole podchorążych rozpoczął powstanie: Piotr Wysocki; są członkowie rządu narodowego, są i obydwaj posłowie kaliscy, Niemojewscy. Marya z Anną sposobią się do odśpiewania „Warszawianki", więc głośna rozmowa ustępuje w miarę grania, a wtedy Marya opowiada siostrze, jak to o szarym świcie rozstała się z swym narzeczonym, który z najpierwszymi odjechał na posterunek obronny, na pole odjechał tak wcześnie dla tego, bo Marya pragnęła, aby jej narzeczony przed innymi okrył się sławą — ale teraz lęk ją dziwny przejmuje, trwoga, której przedtem nie czuła — bo wysyłając rycerza na bój, Marya rzekła mu, by się albo odznaczył, albo po bohatersku zginął. — Nie myśli o ojczyźnie, o sprawie ogólnej, o zwycięstwie, chodzi jej tylko o to, aby jej narzeczony okrył się chwałą. Jest w naturze Maryi coś tajemniczego, co nieszczęście wróży i je sprowadza — sama chce stoczyć walkę z tą śmiercią, która w tej chwili zmiata ze świata tysiące ludzi, a zdaje jej się, że kogo ona, Marya, miłością swoją osłania, tego nawet śmierć dotknąć nie może. Jest to stan duszy nienaturalny, boć przecież, jeżeli kiedy, to w czasie wojny i podczas bitwy żołnierzowi raczej kula z woli Bożej przeznaczona, aniżeli tryumf nadzwyczajny. Ale Marya sama namówiła narzeczonego, aby od Chłopickiego uprosił sobie pozwolenie wyjścia na posterunek najniebezpieczniejszy, w tej samej olszynce Grochowskiej, po bohatersku od dni kilku bronionej. Tam oznaczyć się ma Józef Rudzki, adjutant Chłopickiego, który dotąd w bój ruszyć nie chciał, tylko w dworku matki Maryi oczekuje wieści z pola bitwy, która wre w bliskości; głośno dolatuje głuchy huk armat, salwy z moździerzy i słabsze strzały karabinowe.

(Dokończenie nastąpi.)

---

*) Na tę nutę śpiewamy dziś „Hymn Wyzwolenia" przez Konopnicką dla abstynentów ułożony.

Sprawy związku i stowarzyszeń.

34 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 1 marca 1911. Kto do 1 marca 1911 nie zapłaci 31 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.
X. Grzęda, sekr. jener.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracujących „Spójnia" w Gnieźnie.

Walne zebranie „Spójni", tow. kobiet prac. w Gnieźnie, odbyło się w niedzielę, dnia 15 stycznia b. r. na sali Domu Katolickiego pod przewodnictwem ks. patrona Kubskiego przy bardzo licznym udziale członków i gości. Posiedzenie zagaił ks. patron, a po ogłoszeniu porządku obrad, powołał do pióra p. Jungblut, na ławniczki pp. Kasprowiczową i Kosicką. Następnie panna Helena Rejewska przeczytała sprawozdanie z ostatniego walnego zebrania i dała obecnym szczegółowo pogląd na całoroczny przebieg spraw towarzystwa. Dowiedzieliśmy się o pomyślnym rozwoju „Spójni". Zarząd przeprowadził podział stowarzyszenia na oddział matek i panien. Kasyerka przedstawiła stan kasy, który wynosi w dochodzie 1733,60 mk., w rozchodzie 1445,30 mk., przechodzi zatem jako remanent na r. 1911 mk. 288,30. Członków jest 407, w tem matek 150. W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru zarządu, który cały nadal wybrano, dodając kasyerce i sekretarce zastępczynie. Zarząd tworzą: Patron ks. prob. Kubski, wicepatron ks. Mreła, przewodnicząca Aniela Langiewiczówna, sekr. Helena Rejewska, zast. sekr. Marya Jungblutówna, kasyerka Anna Potulna, zast. Marya Rejewska. Jako radne poproszono pp. Kasprowiczowę, Likowską, W. Gdeczykową i Jerzykiewiczównę. Zamianowano kontrolerkami karteczek stow. Matysiak, Smykałę, Grobelną, Gniadczyk, Krystek i Winiecką. Nauczycielką śpiewu mianowano p. Felicyę Rejewską. W dalszym ciągu przewodnicząca zawiadomiła zebrane, że Zjazd delegowanych Związku kob. prac. odbędzie się w Poznaniu 19 lutego, na który postanowiono wysłać 5 delegatek. Postanowiono też urządzić wspólną zabawę w dniu 12 lutego. W końcu ks. patron zachęcał, aby stow. więcej niż dotąd korzystały z nauki patronaży. Po przyjęciu kilku nowych członków pieśnią: My chcemy Boga" solwował ks. patron zebranie.

Dnia 19 stycznia r. b. o godzinie 8¼ wieczorem na zwyczajnem zebraniu panien miał wykład o Westfalii z obrazami świetlanemi p. Paliński z Bochum.

M. Jungblutówna, zast. sekr.

Stow. pracownic pod wezwaniem M. B. N. P. w Poznaniu.

Stowarzyszenie nasze odbyło dnia 22 stycznia swe doroczne walne zebranie pod przewodnictwem ks. patrona Pieprzyckiego. W krótkiem przemówieniu złożył ks. patron stowarzyszonym życzenia noworoczne i przedłożył porządek obrad. Po przedstawieniu kandydatek i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania zdała sekretarka sprawozdanie z rocznej czynności towarzystwa. Nastąpiło sprawozdanie skarbniczki i bibliotekarki. Nad poszczególnemi sprawozdaniami otworzono dyskusyę. Stosownie do porządku obrad przystąpiono do wyboru nowego zarządu; przez aklamacyę wybrano z wyjątkiem podsekretarki ponownie dotychczasowy zarząd, w którego skład wchodzą stowarzyszone pp: Frankenberg jako przewodnicząca, Lewandowska jako sekretarka, Lis jako skarbniczka, Klug jako bibliotekarka. Na zastępczynię sekretarki wybrano stow. p. Pawłowicz. Do komisyi rewizyjnej należą stow. pp.: Lutomska, Reszel i Targowska. Do komisyi kontrolowej stow. pp.: Nogaj, Rataiczak i Stasińska. Ks. patron zwróciwszy się do radnej stowarzyszenia złożył jej serdeczne „Bóg zapłać" za gorliwą pracę w udzielaniu lekcyi stowarzyszonym w patronażach. W dalszym ciągu przedstawił wicepatron i sekretarz generalny ks. Grzęda wniosek, omawiany przez Główny Zarząd. Na delegowane wybrano pp.: Frankenberg i Lewandowskę. Patronat nadal tworzą ks. Pieprzycki i ks. Grzęda. Po odpowiedzi na skrzynkę zapytań solwował ks. przewodniczący zebranie pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

St. Lewandowska.

Stow. kat. pracownic fabr. i służby domowej „Jedność" w Bydgoszczy.

Dnia 1 stycznia odbyło się walne zebranie, które zagaił ks. patron Jagalski. Po przeczytaniu sprawozdania z przeszłego zebrania, przystąpiono do przeczytania sprawozdań rocznych: sekretarki, skarbniczki i bibliotekarki. Ze sprawozdania sekretarki dowiedziały się stowarzyszone o rozwoju stowarzyszenia w ubiegłym roku, ze sprawozdania skarbniczki o stanie kasy stowarzyszenia, ze sprawozdania bibliotekarki o stanie książek w naszej bibliotece. Nad sprawozdaniem otworzono dyskusyę, w której ks. patron zwracał uwagi rozmaite, wyrażając swoje ubolewanie nad tem, że jeszcze mało panien do stowarzyszenia należy. Zarząd na rok bieżący zostaje ten sam z wyjątkiem p. przewodniczącej, która urząd złożyła; ks. patron podziękował p. przewodniczącej za pracę, jakiej się podejmowała w stowarzyszeniu i prosił o dalszą pamięć. Na jej miejsce wybrano jednogłośnie p. Paczkowską Teofilę. Do komisyi kontrolowej należą pp.: Mierzwicka, Dworak i Hoffmann. Jako delegowane wybrane zostały pp.: Paczkowska, Szmelter St., Hoffmann, Po odśpiewaniu pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" ks. patron zebranie zamknął.

St. Szmelterówna sekr.

W niedzielę dnia 5 lutego odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. patron Jagalski. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, nastąpił wykład sekretarki p. Szmelterównej „O milczeniu". Ks. patron uzupełnił wykład kilku jeszcze uwagami. W komunikatach zarządu oznajmił ks. patron, że Zjazd delegowanych w Poznaniu odbędzie się 19 lutego. Nakoniec oznajmia ks. patron, że karty legitymacyjne odebrać można u sekretarki. P. skarbniczka zakomunikowała, że znaczków w przyszłą niedzielę sprzedawać nie będzie. Deklamacye wygłosiły pp. Kamińska, Pawlakówna, Wieczorkowska i Czerwińska. Po załatwieniu się ze skrzynką zapytań i wspólnym śpiewie „Wszystkie nasze dzienne sprawy" ks. patron zebranie zamknął.

St. Szmelterówna, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Pakości.

Protokół z walnego zebranie Towarzystwa kobiet pracujących w Pakości, które się odbyło dnia 8 stycznia r. b. o godz. 4 po południu na salce poklasztornej. Zebranie zagaił ks. wicepatron pochwaleniem Pana Boga, poczem poprosił ks. patrona o przewodniczenie w zebraniu. P. przewodnicząca przeczytała porządek obrad. Następnie zdała roczne sprawozdanie sekretarka z czynności towarzystwa. Również p. skarbniczka wykazała stan kasy. Ks. Patron podziękował Zarządowi za całoroczną pracę; poczem nastąpiło przyjmowanie członkiń i zawiązało się osobne kółko dziewcząt. Sekretarka odczytała protokół z ostatniego zebrania, który przyjęto bez zmiany. W dalszym ciągu wygłosił ks. patron wykład: „O historyi miasta Pakości"; nowym zajmującym tematem trzymał przeszło pół godziny na uwięzi uwagę słuchaczek, obiecując dalszy ciąg tej historyi na najbliższem zebraniu opowiedzieć. Omawiano urządzenie kursu krawieczczyzny. W przeciągu 2 tygodni mają się te stowarzyszone zgłosić do p. prezesowej, które chcą brać udział w tym kursie. Następnie sekretarka p. Wł. Płoszyńska i 2 panienki z kółka dziewcząt deklamowały.

Przystąpiono do oboru nowego zarządu, lecz za zgodą stowarzyszonych został Zarząd dotychczasowy nadal. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek. Po odśpiewaniu pieśni: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ solwował ks. wicepatron zebranie. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Pakości.

Dnia 5 lutego r. b. o godz. 3¾ po południu odbyło się zebranie Stowarzyszenia kobiet pracujących w Pakości na większej salce poklasztornej pod przewodnictwem ks. patrona. Ks. patron zagaiwszy zebranie pochwaleniem Pana Boga, poprosił sekretarkę do odczytania protokółu z ostatniego zebrania, który przyjęto bez zmiany. Potem przystąpił ks. patron do opowiadania dalszego ciągu historyi miasta Pakości. Następnie odczytała p. Wardyńska odczyt „O Janie Kochanowskim, naszym wielkim poecie. Prelegentka wspomniała o wszystkich prawie jego utworach, szczególniejszy zaś nacisk kładąc na żałobne Treny Kochanowskiego, który po śmierci swej ukochanej córeczki Urszulki wyśpiewał. Ks. patron podziękował p. prelegentce w szczerych i serdecznych słowach za tak wzniosły i pięknie opracowany temat. Następnie przystąpiono do oboru delegowanej na Zjazd delegowanych do Poznania. Wybór padł na p. Wł. Proszyńską, którą stowarzyszone przyjęły. Potem z kółka dziewcząt odegrało kilka panienek komedyjkę i bardzo ładną grę z wstążkami, przy której przyśpiewywały ludowe śpiewki. Ks. patron podziękował p. prezesowej i panienkom za tak piękne urozmaicenie zebrania. Na zakończenie zaśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ poczem solwował ks. wicepatron zebranie.

W. Proszyńska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w handlu i konfekcyi w Gnieźnie.

Walne zebranie Stow. kobiet prac. w handlu i konf. odbyło się we wtorek dnia 17 stycznia o godz. 8¼ w Domu Katolickim, które zagaił patron ks. prob. Kammer, witając gości obecnych i licznie zebrane członkinie. Po przeczytaniu porządku obrad zdawały sprawozdanie z czynności za rok ubiegły sekretarka, skarbniczka i bibliotekarka.

Następnie przemawiał ks. wicepatron Skonieczny dając krótki pogląd na rozwój towarzystwa. Ze sprawozdań wynika, że tow. bardzo pomyślnie się rozwija. Liczba członków wzrosła w ostatnim roku o czterdzieści, tak że obecnie stowarzyszenie liczy 169 członkiń. Na zebraniach, które się odbywały dwa razy w miesiącu, wygłaszane były odczyty i wykłady treści religijnej, historycznej i społecznej, przeplatane śpiewem i deklamacyami. Tow. się znacznie podniosło przez urządzenie patronaży i kursu książkowości. Dochodu było 1546,09 mk., rozchodu 1328 mk., pozostaje zatem na rok 1911 — 218,09 mk. Z kasy chorych wypł. 111,00 mk., z kasy posagowej otrzymało pięć stowarzyszonych 240,00 mk. Od 1 paźdz. 1910 nastąpiło złączenie bibliotek tow. miejscowych. W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru zarządu. Obecny zarząd tworzą: patron ks. proboszcz Kammer, wicepatron ks. Skonieczny, pp. drowa Szafarkiewiczowa przewodnicząca, St. Sławska zast. przewodn., J. Grochowiak sekretarka, Barabaszówna zast. sekr., H. Promińska skarbniczka, M. Piechocka zast. skarbn., M. Majerowiczówna bibliotekarka i A. Szuszkiewicz zastępczyni bibl. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Peche, Haławską i Rychlińską. Następnie zachęcał ks. patron Kammer, ażeby stowarzyszone jak najwięcej poświęcały się nietylko odczytom, ale także wykładom; również polecał, ażeby jak najwięcej brano udział w patronażach. W końcu w serdecznych słowach dziękował ks. patron Kammer ks. wicepatronowi Skoniecznemu za czynność i podejmowane mozoły i trudy w towarzystwie. O godz. 9½ pieśnią „My chcemy Boga“ solwował ks. patron zebranie. J. Grochowiak, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Szamotułach.

Walne zebranie zwołane na dzień 22 stycznia r. b. zagaił czcigodny ks. patron pochwaleniem Pana Boga. Zaraz przy zagajeniu powitał czcigodny ks. patron gości: panią mecenasową Wyrzykowską, panią doktorową Gładyszową i kilka członkiń Stow. „Oświaty“. Ze sprawozdania całorocznego dowiedzieliśmy się o rozwoju stowarzyszenia. Członków liczy stow. nasze 303. W przeciągu roku odbyło się zebrań ogólnych jedenaście i pięć okręgowych, początkowo na sali p. Gieremka, później na sali p. Bartkowiaka. Zebrania nasze obfitowały w wykłady, odczyty, deklamacye, śpiewy i przedstawienia obrazów świetlanych. Deklamacyi wygłoszono na zebraniach 45. Przedstawień obrazów świetlanych mieliśmy jedno, i jednę zabawę latową, która się odbyła na sali i w ogrodzie p. Gieremka. Biblioteki w towarzystwie naszem jeszcze dotąd nieposiadamy, za to korzystamy z Czytelni Ludowej, która się znajduje u p. Zwierzyńskiego. Ze sprawozdania skarbniczki dowiedzieliśmy się, iż po potrąceniu wszystkich wydatków pozostaje w kasie 141 mk. Poczem nastąpił wybór nowego zarządu. W zarządzie nastąpiła ta zmiana, że czcigodny ks. patron Łabujewski dla braku zdrowia patronat złożył, a objął miejsce ks. wicepatrona, natomiast wicepatron ks. Putz objął miejsce ks. patrona. W miejsce p. Salkowskiej z Gałowa wybrano na przewodniczącą p. mecenasową Wyrzykowską. Na zastępczynią sekretarki wybrano p. Zofię Andrzejewską z Szamotuł. Po przyjęciu uchwał wspomniał ks. patron o Zjeździe delegowanych Związku tow. kobiet pracujących w Poznaniu. W tym celu wybrano 3 delegowane: Maryę Hytrą, Maryę Pawlak i Józefę Lebicz. Poczem deklamowały następujące stowarzyszone: pp. Katarzyna Przybylak: Lampka w kaplicy, Aniela Urban: Podziękowanie młodemu państwu za zaproszenie na wesele, Marya Swoboda: Kmiotek królewski, Paulina Jarosz: Częstochowska Pani, Marya Ferster: Pieśń historyczna. Przy końcu zebrania zaśpiewaliśmy dwie piękne piosenki narodowe z naszego śpiewnika. Na tem zakończył czcigodny ks. patron posiedzenie pochwaleniem Pana Boga. Obecnych członkiń było 240.

OGŁOSZENIA.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Luty.)

27-go stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Marzec.)

5-go 1) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o godz. 2½ stow. prac. przem. parafii katedralnej; 3) o godz. 5 stow. prac. przem. parafii Bożego Ciała; 4) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 5) o godz. 5. stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 6) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 7) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.

7-go o godz. 8 stow. prac. konfekcyjnych.

8-go o godz. 8¼ stow. żeńskiej młodz. kupieckiej.

12-go stow. „Zgoda i Jedność“ w Inowrocławiu.

Prosimy Szanowne Czytelniczki o popieranie firm ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.

Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 5. Poznań, dnia 12 marca 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Odpowiedzi na telegramy, wysłane przez Zjazd delegowanych.

Z wszystkiemi stowarzyszeniami dzielimy się radosną wiadomością, że na telegramy wysłane przez Zjazd delegowanych do Ojca św. i do Najprzewielebniejszych Ks. Ks. Biskupów odebraliśmy łaskawe odpowiedzi. Ojciec św. przysłał za pośrednictwem nuncyusza Apostolskiego Msgr. Frühwirtha z Monachium apostolskie błogosławieństwo dla uczestników Zjazdu. Pismo nuncyusza Apostolskiego, wystósowane na ręce ks. prałata Adamskiego, brzmi w tłomaczeniu:

Przewielebny ks. Prałacie!

Mam zaszczyt donieść Przewielebnemu ks. Prałatowi, że Jego Eminencya kardynał sekretarz stanu przedłożył Ojcu świętemu telegram, wysłany Jego Świątobliwości z Poznania imieniem piątego Zjazdu Związku stowarzyszeń katolickich kobiet pracujących archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Ojciec św. z największą radością przyjął uczucia najgłębszej czci i dziecięcego posłuszeństwa, oraz wyrazy wiernego przywiązania do nauki Kościoła świętego i niezmiennej miłości do Stolicy Apostolskiej i udziela ks. Prałatowi i wszystkim uczestnikom Zjazdu na znak najszczerszego przywiązania i miłości, sercem przepełnionem uczuciami ojcowskiemi, Swego błogosławieństwa Apostolskiego.

Przy tej sposobności wyrażam ks. Prałatowi głęboki szacunek, z którym pozostaję oddany

† Andrzej Franciszek Frühwirth,
arcybiskup Heraklei,
nuncyusz apostolski.

Najprzewielebniejszemu ks. Biskupowi dr. Likowskiemu sekretarz generalny naszego Związku wręczył osobiście adres, wobec czego Najprzew. ks. Biskup dziękował w serdecznych słowach za pamięć i wyrażone uczucia najgłębszej czci i uszanowania i polecił podziękowanie to wszystkim interesowanym wyrazić.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup Kloske odpowiedział:

Za telegraficzne powinszowanie z serca dziękuję, mile kochanych księży Patronów pozdrawiam i Im, jako też Związkowi szczerze błogosławię. Niech kobiety pracujące z zdrojów św. Kościoła łask czerpią pokrzepienie, jak Izraelici z żywej wody na pustyni!

† ks. Kloske,
Biskup Sufragan Gnieźnieński.

Jego Świątobliwości Ojcu św. i Dostojnikom naszej cząstki Kościoła św. Najprzewielebniejszym Ks. Ks. Biskupom składamy i na tem miejscu za udzielone błogosławieństwo, za tak łaskawe a przychylne słowa najszczersze podziękowanie imieniem Związku katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących.

Po zjeździe delegowanych.

Zjazd delegowanych, który odbył się 19 lutego b. r., powziął uchwałę ważną, mogącą zaprowadzić pewne zmiany we wszystkich towarzystwach związkowych. Otóż nadal nie potrzebują stowarzyszenia koniecznie należeć do kasy chorych; mogą należeć do Związku bez kasy chorych, płacąc mniejszą składkę do kasy związkowej. Stowarzyszenia, któreby nie życzyły sobie być w kasie chorych, płacić winny 10 fen. miesięcznie od członka na gazetę i 10 fen. od członka na rok na bezpłatną poradę prawną i koszta biurowe. Stowarzyszenia zaś, któreby chciały mieć kasę chorych, płacić będą jak dotychczas 20 fen. miesięcznie do kasy związkowej. Stowarzyszenie, zatrzymujące kasę chorych, zatrzymuje ją dla wszystkich członków, tak samo stowarzyszenie, które nie chce kasy chorych, znosi ją dla wszystkich członków swoich. Stowarzyszenia oświadczyć się winny do 1 kwietnia za jednym lub drugim sposobem płacenia składek.

Wobec tego stowarzyszenia powinny w najbliższym czasie, już w marcu, zwołać nadzwyczajne walne zebranie, na którem członkom przedstawi się do uchwalenia, czy życzą sobie nadal kasę chorych lub nie. Większością głosów uchwała przechodzi, i o powziętej uchwale należy niezwłocznie powiadomić Zarząd Główny.

Związek wyda niebawem osobne wskazówki, w jaki sposób płacić będą składki miesięczne te towarzystwa, które kasy chorych nie zatrzymają. Stowarzyszenia, które kasę chorych zatrzymają, płacić będą składki na sposób dotychczasowy za pomocą znaczków.

Z nauki o zdrowiu.

(Najważniejsze wskazówki.)

Do zdrowia przyczynia się przedewszystkiem wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu. Nie jedz za dużo i za szybko, jeżeli za wiele używasz pokarmów, przeładujesz żołądek, który nie zdolny jest wszystko strawić i następuje choroba. Kto je za szybko, nie ma czasu rozdrobnić pokarmów, z powodu tego nie zmieszają się one ze śliną, a dla tego znów utrudnia się rozdział mączki, znajdującej się w pokarmach.

Napojem najlepszem jest woda; nie powinna być zbyt zimna, gdyż szkodzi zębom, a musi być czysta zupełnie, gdyż w przeciwnym razie łatwo roznosi różne choroby zakaźne (tyfus). Podczas ciężkiej choroby powinno się używać tylko wody przegotowanej, którą można doprawić sokami owocowymi. Wody sztuczne są czasem nie czyste, a używane zupełnie zimne szkodzą żołądkowi. Mocna kawa i herbata również szkodzą zdrowiu.

Ochraniaj zęby, gdyż są one niezbędne przy rozdrabnianiu i pożywaniu pokarmów. Resztki pokarmów, pozostające w ustach, przechodzą w zgniliznę, niszczą białą powłokę zębów i sprawiają psucie i próchnienie zębów. Dla tego trzeba po każdem posileniu, a przynajmniej wieczorem i rano, czyścić zęby miękką szczoteczką. Unikaj przy jedzeniu nagłej zmiany bardzo gorących i bardzo zimnych pokarmów, bo w ten sposób biała powłoka zębów się rysuje i łamie. Od czasu do czasu trzeba kazać zbadać zęby sumiennemu dentyście.

Zważaj na to, że z brudnych przedmiotów przechodzą nieraz do organizmu ludzkiego zarazki chorób. Dla tego dbaj o największą czystość. Nie jedz i nie pij z brudnych szklanek i talerzy, nigdy nie używaj nieczystych, nieobmytych pokarmów. W brudzie nieraz karmią się bardzo drobne ustroje chorobotwórcze, które rozszerzają się bardzo szybko, nieraz na małej przestrzeni znajdują się miliony zarazków, które wchodząc do organizmu ludzkiego, powodują gwałtowne i straszne choroby.

Nie spluwaj nigdy na podłogę. A mianowicie dbaj o to, aby plwociny osób chorych nie dostały się na ziemię, gdzie zasychają, dostawają się do powietrza, skąd potem inni je wdychają z największem dla siebie niebezpieczeństwem. Dla chorych trzeba postarać się o spluwaczki, przykryte i do połowy napełnione wodą. Spluwaczki napełnione piaskiem są zgoła nieodpowiednie. Nie tylko w domu wystrzegać się trzeba spluwania na podłogę, lecz tem więcej na miejscach publicznych, gdzie codziennie setki ludzi przechodzi, jak na ulicy, na dworcach, na zgromadzeniu, w kościele, gdzie zresztą spluwanie na posadzkę w najwyższym stopniu staje się niepiękne i nieprzyzwoite.

Osobnej uwagi potrzebują paznokcie. Nie powinny być zbyt krótkie, i znów nie za długie.

Pod żadnym warunkiem nie można ścierpieć żadnego brudu, a nieraz przez zadraśnięcie brudnymi

Przed laty osiemdziesięciu.

(Dokończenie.)

Los zdarza, że Chłopicki na oczekiwanie zajął ten właśnie dworek, a nie inny, los zdarza, że w Maryi poznaje narzeczoną Rudzkiego, którego wysłał na śmierć niechybną, gdyż w Chłopickiego mniemaniu i przewidywaniu z olszynki ani jedna żywa noga polska ujść nie może i z wyjątkiem jednego czwartaka nie ujdzie. Ale rozkazu cofnąć nie może — już się stało — już jest zapóźno. Złowrogie przeczucia spełniają się istotnie, zła wieść nadchodzi; przynosi ją błotem i krwią zbryzgany śmiertelnie ranny szeregowiec czwartak Żymirskiego, ostatni żyw jeszcze z całej dywizyi*). Wystarczy spojrzeć na twarz tego niedobitka, aby się domyśleć pogromu. Do dworku przychodzi on „po służbie", żeby spełnić polecenie porucznika Rudzkiego, który konając, prosił szeregowca, aby Maryi oddał pamiątkę, jaką na rozstaniu od narzeczonej otrzymał, a która posiadać miała tajemniczą moc talizmanu, zadatku, który śmierć od niego miał oddalić.

Czwartak, ujrzawszy w sali Chłopickiego, ostatnim wysiłkiem prostuje się, salutuje, to jest generała wita po żołniersku, siedzącej przy klawikordzie Maryi oddaje pamiątkę, salutuje, to jest kłania się na odchodne i sztywnym krokiem służbowym wychodzi z salonu. Ale w tej samej chwili za drzwiami słyszeć się daje głuchy łoskot: to żołnierz, spełniwszy ostatnią prośbę umierającego towarzysza, obala się na ziemię, kończy z ran i wyczerpania. Śmierć tuż za drzwiami salonu czyhała na swą ofiarę — na wiew jej potężnie drgnęło serce Maryi, która spostrzega błąd swój i widzi, jak była lekkomyślną, gdy śmierć wzywała w zawody:

...„Przeklętej nie wstrzymałam:
Moje serce w dłoń zimną ujęła,
Jako kwiat mnie zwarzyła i zgięła..."

Marya winę swą poznaje — widzi, jak była samolubną — widzi, że poza pragnieniem chwały dla narzeczonego ona myśleć i działać winna była dla ojczyzny, że tę ojczystą sprawę trzeba było ukochać więcej od sławy i narzeczonego, że tę ojczyznę trzeba było ukochać mocniej i od sławy i od narzeczonego, że i ojczyzna żyć nie może samą sławą i tryumfem, bo na to, żeby ojczyzna żyła, nie mogą ginąć wszyscy jej synowie, bo ojczyzna żyje tylko życiem wszystkich swych dzieci — ...nie umarła, póki my żyjemy.....

Ból Maryi w rozpacz się zamienia, ale daje jej równocześnie jasność widzenia przyszłości — wróży nieszczęścia dalsze, wróży upadek powstania i ponowny upadek sprawy naszej.

Marya śmierci wróży, mówi, że wszyscy będą ginęli, że padną od kul szeregi za szeregami, że legną całe łany żołnierzy, i że dnia tego nim słońce przejdzie ponad lasem, po brózdach śniegu spłynie krew.....

Tą wróżbą przerażony wstaje i Chłopicki, który wzbrania się iść w pole bitwy ze swą brygadą, a nie będąc już wodzem naczelnym, jako ochotnik tylko pilnuje losów bitwy. Chłopicki był dzielnym i śmiałym wojownikiem, ale nie kochał Ojczyzny ponad wszystko, kochał się w jej wielkości wojennej, w jej tryumfach za czasów Napoleona, przytem zgorzkniał dla Francyi, dla tej, z którą za Napoleona krew przelewał, cudów męstwa dokonując, a która zamiast Polsce w roku 1831-ym czynną dać pomoc, nie żołnierzy, tylko piosenkę przysłała. Chłopicki przytem bohaterem nie jest, bo nie ma wiary, że nasza sprawa zwycięży, że Polacy pod Grochowem i w przyszłości wygraną odniosą. Nalegają na niego jednak obecni, przyrzekają, iż uszanują w nim wodza i bezgranicznem obdarzą posłuszeństwem, więc Chłopicki już mięknie, mówiąc: „Język to nam szyki miesza, a tu potrzeba ręki, nie języków".

Wieszczka-Marya przepowiadała mu jednak, że i jego

---

*) Kupujemy nieraz brzydkie i obce pocztówki; wejdźmy do składu i poprośmy o kartę, na której ten wojak umierający przedstawiony. Zażądać trzeba kart z „Warszawianki".

paznokciami powstają ciężkie choroby, zakażenie krwi.

Boga wzywaj, a rąk przykładaj.

Bez ochoty niespore roboty.

Osobne pismo dla dziatwy polskiej.

Z ruchu wydawniczego, jaki zaznaczył się w ostatnich latach w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, mamy obecnie do zaznaczenia wydawnictwo osobnego pisemka dla dzieci, pod napisem „Przyjaciel Dzieci". Nie tak dawno, a poza gazetami politycznemi nie mieliśmy prawie żadnego pisma, poświęconego osobnym sprawom poszczególnych warstw ludowych; z biegiem czasu powstał „Przewodnik Katolicki", który omawia w pierwszym rzędzie sprawy Kościoła i religii, dalej „Robotnik" i „Gazeta dla Kobiet", poświęcone warstwom pracującym, od roku wychodzi „Przyjaciel Młodzieży", przeznaczony dla młodzieży rzemieślniczej; dochodzi do tego szeregu obecnie „Przyjaciel Dzieci", który zająć się chce tymi maluczkimi i upośledzonymi, aby od pierwszych lat dziecięctwa nauczać, uczciwie zająć, wychować.

Każdy z nas bez wątpienia przyzna, że w pracy nad wychowaniem dziecka osobne dobre pismo jest znakomitą pomocą i pochwały godnem uzupełnieniem. W celu nauczenia dziecka pisania i czytania, co tak bardzo potrzebne szczególnie dzieciom polskim w dzisiejszych czasach, osobna gazetka staje się środkiem prawie niezbędnym.

Prawda, że elementarz pozostanie pierwszą książeczką każdego dziecka; ale niech tylko dziecko pozna głoski i nauczy się jako tako je składać, poczyna je elementarz nudzić; obrazki w elementarzu zawarte dziecko już widziało kilkanaście razy, chciałoby więc pewnego urozmaicenia i nowych wrażeń, aby pobudzić się do dalszej pracy i nauki. Zadanie to spełnić może gazeta, wychodząca w pewnych odstępach czasu. Ciągle przynosi coś nowego i interesującego; obrazki dotąd nie widziane, przykuwają uwagę dziecka. Widząc ilustracye, dziecko koniecznie chciałoby się dowiedzieć, co one przedstawiają i oznaczają, dla tego czyta objaśnienia. A gdy gazetka niektóre rzeczy podaje głoskami pisanemi, przyzwyczaja się oko dziecka do pisma, i w ten sposób jakby przy zabawie uczy się czytania i pisania.

Oprócz tego gazetka taka spełnia zadanie przyzwyczajenia dziecka do rzeczy tak dobrej, jaką jest czytanie. Nie ma zapewne już dzisiaj w społeczeństwie naszem nikogo, ktoby nie był przeświadczony o koniecznej potrzebie utrzymywania pism we wszystkich rodzinach. Jeżeli zaś nie znajdujemy jeszcze wszędzie, nawet na najodleglejszej wsi i w ostatniej rodzinie, w domu pisma użytecznego, pochodzi to stąd, że zbyt późno zabieramy się do oświecania ludzi i zwracania im na to uwagi. Gdzie

---

gwiazda wkrótce zagaśnie, gdyż Chłopicki niema wiary w słuszność sprawy:

...„Ale wam, widać, wiara się rozwiała,
Więc rycerze i boje stracone".

Te słowa do reszty wodza podniecają, Chłopicki sam pragnie jak prawy rycerz zginąć na polu walki, mówi, „iż duch wielki zadrżał w nim znów na głos wojenny", woła konia, obejmuje dowództwo i pędzi na spełnienie powinności, w złowrogiem przeczuciu, do Maryj się zwracając:

...Przebaczcie — jedno jeno to zdaleka proszę:
Snać przeznaczeniem dzisiaj u wrót stoję,
Które są wrota śmierci; — już żegnam od proga.

I słusznie — za chwilę kula armatnia obiedwie urwie mu nogi — on zwycięży — ale sam na umieranie powolne skazanym zostanie.

Tymczasem żołnierstwa nowe zastępy zebrane, przeciągają przed oknami komnaty, a Marya choć w przewidzeniu nieszczęścia, tłumi w sobie ból i silnymi dźwiękami fortepianu wtóruje maszerującym do bitwy żołnierzom, którzy ciągną ze śpiewem nie tryumfu, nie radosnej nadziei, ale z pieśnią walki, której cel malują słowa:

„Kto przeżyje, wolnym będzie,
Kto umiera wolnym już!"

I sądzą ci bojownicy, że zgon na polu bitwy wyższem jest dobrem, niż życie dla szczęścia Ojczyzny. Ale sądzą chorobliwie, bo tak myśli tylko duch słabnący, duch, który się w narodzie rozkłada i psuje, bo kto Ojczyznę prawdziwie kocha, ten dla niej nie ginie, tylko przeciwnie dla niej żyje i pracuje.

I na siadającą na koń starszyznę oknem wyglądają Marya z siostrą Anną, która spostrzega, że Chłopicki przywołuje do siebie młodego oficera Jana, narzeczonego Anny i oddaje mu zwitek. Marya przeczuwa, iż generał do niej go przysyła, by potwierdził przeczucie jej żałobne i wręcz oznajmił o śmierci Rudzkiego. Więc ustępuje z widowni na chwilę, by oddalić od siebie tę chwilę strasznego upewnienia, a tymczasem Anna na pamiątkę dla żołnierza wyjmuje wstążkę z włosów, nie przeczuwając, że Jan już trzyma w ręku taką samą skrwawioną wstążkę, którą Marya na pożegnanie dała była Rudzkiemu; rozstając się z wodzem, Rudzki żartując prosił był Chłopickiego, aby w razie jego śmierci, generał sam oddał Maryi ofiarowany narzeczonemu upominek ostatni, ale generał, któremu wstążkę skrwawioną co dopiero przyniósł był konający czwartak, generał nie śmiał jednak sam jej doręczyć. Więc Anna kładzie ją na klawisze, gdzie spostrzega ją i mimo plam krwawych rozpoznaje zrozpaczona Marya, opada z płaczem na ręce i na klawisze, a od jęku nieszczęśliwej zahuczał instrument cały. Zrywa się jednak wkrótce za żołnierzami i powtarza słowa pieśni:

„Leć nasz orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ.
Kto przeżyje wolnym będzie,
Kto umiera wolnym już!"

Marya w zachwycie widzi przyszłe mogiły w olszynce i krzyże na grobach poległych, widzi w obłokach siwe orły z piersią skrwawioną, słyszy, jak orłów chmura, płynąca przez śnieżną sieć, do promieni słońca dobija. Sama obumarła i złamana poddaje się losowi i uznaje się przez śmierć zwyciężoną, ale naszemu orłowi jednak lecieć każe!

I płynie w dal pieśń wojaków, grzmią od niej surmy wojenne — i żal w tem się budzi za tym kwiatem bratniego życia, które wkrótce skosi żniwo śmierci.

I tu kończy się Wyspiańskiego smutna „Pieśń z roku 1831-go", ale nie kończy się wpływ tego poety na umysły tych, którzy jego piękne utwory będą się starali poznawać, nie kończy się jego nauka dla obecnie żyjących Polaków i Polek, żebyśmy coraz to gorliwiej się na duchu odradzali, żebyśmy starych wad t. j. słabości, lękliwości i fałszywej poetyczności się pozbywszy, przemienili się w ludzi nowych, duchem silnych i zdrowych, ludzi, którzy przetrwają i najgorsze — którym, byle Polskę mogli wspomódz, byle ją wspierać — przedewszystkiem żyć dla niej będą umieli.

H. R.

zaś pisemko dotrze do dziecka, którego serce i wola tak jeszcze miękkie jak wosk, dostępne wpływom najrozmaitszym, wtenczas to pisemko stanie się nieodzowną potrzebą dla dziecka, które przez całe swoje życie, dorósłszy i później w rodzinie będzie szerzyło pisma potrzebne i wiernem pozostanie czytaniu. Dziecko jednem słowem przyzwyczai się do czytania, a to przyzwyczajenie przejdzie, że tak powiemy, w nałóg dobry.

A wreszcie, że najważniejszy wzgląd wymienimy na końcu, gazetka dobra przyczynić się może do wychowywania dzieci na dzielnych ludzi i wiernych synów Kościoła św. Rodzice i wychowawcy dobrze wiedzą, jak to niełatwo odpowiednio wychować dzieci swoje, jak to nie wszystkie dobre i cnotliwe rady padają na serce dziecka i przynoszą owoce. Osobne pismo zaś przez swoje artykuliki religijne, powiastki treści obyczajowej, wierszyki uzupełnia nauki rodziców, i nieraz przeczytana uwaga lub nauka pozostanie dziecku na długo w pamięci.

Dla tego też szczera wdzięczność należy się redaktorowi ks. A. Ludwiczakowi i wydawcy p. St. Rowińskiemu z Ostrowa za rozpoczęcie pożytecznego wydawnictwa. Gazetka wychodzi dwa razy na miesiąc, a kosztuje miesięcznie 5 fen. Przesyłka coprawda podraża pismo, bo kosztuje 3 fen. od numeru, dla tego polecałoby się „Przyjaciela Dzieci" sprowadzać dla kilku rodzin razem. Pisemko, którego już wyszły 3 numery, upiększone jest obrazkami, a artykuliki zdolne są oddziaływać na dziatwę w tej mierze, jakiej życzyć sobie należy. Obok artykulików treści religijnej, znajdują się powiastki, wierszyki, ulubione zagadki, a praktyczną rzeczą jest także wskazywanie na odmianę słów polskich, ortografię itd. Sądząc po pierwszych numerach, mamy nadzieję, że redakcya sprosta swojemu chwalebnemu zadaniu.

Życzyć by wypadało, aby „Przyjaciel Dzieci" znajdował się w ręku każdego polskiego dziecka. Niech mianowicie kobiety pracujące, czy to dla młodszej siostry lub brata, czy też dziecka postarają się o gazetkę, aby uczyć czytać, rozszerzać pożyteczne wiadomości i wychowywać.

„WYZWOLENIE".

Nazwa „Wyzwolenie", choć już dosyć znana w społeczeństwie naszem, potrzebuje jednakże pewnego wytłumaczenia dla tych przynajmniej, którzy nie mieli sposobności zetknąć się jeszcze z podobnemi towarzystwami.

„Wyzwolić" się bowiem powinniśmy od wielu rzeczy złych; nabrać tej prawdziwej, rzetelnej wolności od nałogów naszych i namiętności. „Wyzwolenie" zaś ogranicza pracę swoją i chce „wyzwolić" każdego i społeczeństwo nasze całe od jednego mianowicie strasznego wroga i nieprzyjaciela, to jest od pijaństwa. „Wyzwolenie" to jest nazwa towarzystwa, którego członkowie wszyscy zobowiązują się wstrzymywać się zupełnie od używania wszelakich trunków upajających na całe życie albo przynajmniej na pewien czas (najmniej na rok).

Kto już namyślał się nad tem, ile to ofiar pijaństwo pociąga za sobą, ile to kłótni i nieszczęść zachodzi z powodu pijaństwa w rodzinach, ile zmarnowanego majątku, nieuleczalnych chorób, ilu przedwcześnie zmarnowanych ludzi, ten tylko przyklasnąć może hasłu „precz z alkoholem!" Precz z trunkami upajającymi, które wcale a wcale nie przyczyniają się ani do zdrowia człowieka ani do wewnętrznej jego swobody, jak to mylnie utrzymują niektórzy do dzisiaj, a skuwają każdego, kto się oddał pijaństwu, w największą niewolę.

Wprawdzie praca nad wyzwoleniem narodu z nałogu pijaństwa nie jest łatwa, bo jest to praca przezwyciężania samego siebie, a wiemy dobrze, jak trudną to jest rzeczą. Jeszcze trudniej zaś jest, chcieć poruszyć całe społeczeństwo, przejąć je zasadami trzeźwości, spowodować je do tego, aby pogardzało tem, co dotychczas ceniło, a doprowadzić do uszanowania tego, co dotychczas lekceważyło. Jest to praca, przeznaczona na lata całe, po których dopiero może się okazać odpowiedni skutek.

Jednakże i dziś już, jak to wykazało się na Zjeździe delegatów 20 lutego b. r., „Wyzwolenie" liczy przeszło trzy tysiące członków ze wszystkich stanów każdego wieku, mężczyzn i kobiet takich, którzy przyrzeczenie swoje złożyli na całe życie i takich, którzy zobowiązali się do zupełnej wstrzemięźliwości na razie na pewien czas.

I kobieta polska bierze żywy udział w walce z pijaństwem. Niektórzy twierdzili początkowo, że nie zależy „Wyzwoleniu" tak bardzo na pozyskaniu kobiet, boć one nie narażone tak bardzo na niebezpieczeństwo alkoholizmu. Kto jednak zważy, że właśnie często bardzo kobieta straszne ponosi skutki pijaństwa męża lub ojca, ten nie może odmówić jej prawa, wspólnego łączenia się do walki z pijaństwem i wspólnego radzenia nad niedolą swoją tem więcej, że kobieta w rodzinie jako matka, jako wychowawczyni młodego pokolenia, wielki wywiera wpływ na przyzwyczajenie i upodobania całego szeregu ludzi.

Dla tego też szczerze cieszyć się należy nad udziałem kobiet, szczególnie z klasy pracującej, w towarzystwach „Wyzwolenie".

Niech kobieta sama pouczona o sposobach pracy w tej ważnej dziedzinie społecznej, przykłada rękę do spulchnienia ziemi pod nowy zasiew wstrzemięźliwości i trzeźwości.

Kto i jak się śmieje?

Śmiech jest dobrym i pożądanym towarzyszem życia, śmiech służy śledzionie, przyczynia się do trawienia. Nie śmieją się tylko ludzie źli, tak samo jak i nie śpiewają, ani też muzyki nie lubią. Ale tak jak „po śmiechu poznać głupiego", tak samo można poznać nietylko człowieka mądrego, ale człowieka, jego istotę wogóle.

Najładniej bo najswobodniej śmieją się dzieci, prawie zawsze: haha! lub hihi! Przez „a" śmieją się przeważnie chłopcy, przez „i" dziewczynki chichoczą. — Więc stąd też się wydaje, że gdy mężczyzna śmieje się: hihi! — to kto na niego nie patrzy, sądzi, że to chichocze się kobieta; — a kiedy piękna dama nie szczerzy ząbków, tylko całą buzią śmieje się: haha! to chyba chce uchodzić za sufrażystkę albo sufrażetkę, bo miano emancypantki nieco trąci już myszką.

Pośredniem między „haha" a „chichi" jest umiarkowane „hehe!" którem natury złośliwe natrząsać się lubią — a którem nieraz redaktorzy urągliwie w nawiasie dokuczają tym, w których przytoczone przez siebie twierdzenia nie wierzą.

Co jednak sądzić o człowieku, który się śmieje: huhu!? Nad tem czytelniczki zastanowićby się mogły, czy taki śmiech ma straszyć, czy też dzikich

plemion grozę naśladować. Mógłby też być kandydatem do czubków ów człowiek „wesoły".

Hoho! śmieje się przeważnie człowiek krewkiego usposobienia.

Śmiech ludzi wszystkich jest udziałem, a jednak każdy śmieje się inaczej — i śmiania się przeróżne są gatunki — rodzaj jego nietylko na samych samogłoskach się zasadza, bo najdelikatniejszy jego odcień polega często na bardzo subtelnej granicy. I tak drobnostka tylko dzieli śmiech dobrotliwy i szczery od śmiechu drwiącego lub urągliwego. Możemy śmiać się uprzejmie i okrutnie, ciepło i zimno, wesoło i smutno, litościwie i bez serca, a nawet śmiać się i mądrze i głupkowato; a uczucia te możemy wyrazić w nieskończonej liczbie odcieni; śmiechem wyrazić zdołamy najdelikatniejsze drganie uczucia i myśli poruszenia.

Tak samo wymownym jest już nawet sam uśmiech.

Na ogół jednak szczęśliwymi są ci ludzie, którzy śmiać się umieją szczerze i wesoło — u nich śmiech pokazuje, że los dla nich nie jest ojczymem. Więc i śmiech jest szczęścia oznaką i obrazem. Nieszczęśliwi ci, którzy śmiać się zapomnieli.

Nie trzeba mówić:	Powinno się mówić:
Co ja za to mogę!	Com temu winna! — To nie moja wina. — Ja za to nie odpowiadam.
To nie idzie.	To być nie może. — Tego zrobić nie można. — Nie godzę się na to. — Nie można.
Nic sobie z tego nie robię.	Nie dbam o to. — To mnie nie obchodzi.
Przyszło do mowy o tobie.	Mówiono o tobie. — Potrącono o ciebie.
Pachnie za różą — smakuje za śledziem.	Pachnie różą — smakuje śledziem.
Przyjdź raz do mnie.	Przyjdźże do mnie kiedy.
Niech tylko jeden zacznie.	Niech tylko ktoś zacznie.
Ona robi łóżko, kawę, pokoje.	Ściele łóżko, gotuje albo parzy kawę, sprząta pokoje.
To stoi w gazecie.	Gazeta podaje, pisze, donosi.
Potrzebuję zeszyt, książkę.	Potrzebuję czego? Zeszytu, książki.
Co rozumiesz pod tem?	Co rozumiesz przez to?
Mam w domu leżeć.	Leży u mnie w domu — mam w domu leżące to a to.
Co trzymasz o tem?	Co sądzisz o tem?
Jaki stary ten chłopiec?	Ile ma lat?
Mam imieniny.	Są moje imieniny.
Dostaliśmy gości.	Byli, przyszli goście.
Dostaniemy wakacye.	Będą, rozpoczną się wakacye.

Z PRACY KOBIET.

Jak na polu organizacyi kobiet pracują kobiety ewangielickie w Niemczech, można się przekonać z opisów zebrania wydziałowego, odbytego w Hanowerze 25 lutego. W zebraniu brały udział przedstawicielki przeszło stu towarzystw lokalnych, a przedmiotem rozpraw był cały szereg tak ważnych tematów: sprawa moralności, lokale z żeńską usługą, tworzenie związków krajowych i prowincyalnych, stanowisko do innych towarzystw kobiecych, kwestya służby domowej, sprawa kobiet pracujących, zakładanie oddziałów dla młodzieży, gazeta dla więcej wykształconych dziewcząt, sekretarki związkowe itd. Związek rozwija i rozszerza się, a obejmuje wielką część niemieckiej szlachty i wykształconego niemieckiego obywatelstwa.

Rozmaitości.

Sposób przyrządzenia żuru wybornego i zdrowego podaje nam jedna z naszych czytelniczek z Gniezna. Na 2 litry wody włożyć masła, soli i cokolwiek koperku, niech się wszystko pogotuje. W osobnem naczyniu rozkwirlać łyżkę stołowej czystej, żannej mąki, którą wlewa się do okraszonej wody i znów gotuje. Potem odstawia się wszystko na bok, a gdy się przestało gotować, wciska sok z jednej cytryny, a żur jest gotowy do picia w szklance lub filiżance.

Mamy nadzieję, że czytelniczkom tak przygotowany żur wybornie smakować będzie.

Pismo, poświęcone walce z pijaństwem. Świt, Miesięcznik dla popierania ruchu wstrzemięźliwości. Treść numeru jest następująca: Przed Zjazdem Delegatów Wyzwolenia. — Przyczynek do sprawy bałamucenia ludu polskiego przez sekciarzy. — Reforma naszych wyszynków (Ciąg dalszy). — Reorganizacya Związku Księży Abstynentów w Galicyi. — Program kół Alumnów-abstynentów polskich. — Drobiazgi historyczne do dziejów alkoholizmu w Polsce. — Wiadomości ze świata. — Ziemie polskie. — Rozmaitości. — Wiadomości Związkowe Wyzwolenia. — Związek Księży Abstynentów. — Wiadomości z Towarzystw.

Zamówienia przyjmuje: Sekretaryat Związku księży Abstynentów (ks. M. Mrugas). Poznań-Posen, Neuer Markt 16. Przedpłata roczna wynosi 3 mk., z przesyłką pod opaską 3,40 mk. Dla Królestwa i Krajów Zabranych 1 rub. 75 kop. (z przesyłką pod opaską). W Austro-Węgrzech 4 kor. Dla członków towarzystw abstynenckich oraz młodzieży kształcącej się 1,70 mk.

SZARADA.

Pierwszej i drugiej obcą nazwę ganią,
Ale jednakże tak zowiemy panią.
Trzecia i czwarta: zwykle na nią patrzę,
Gdy się swobodnie rozsiadam w teatrze.
Całość owoc; był ze wschodu,
Dziś z naszego jest ogrodu.

ZAGADKA.

Wielkiego ma mnie góra a także i skała,
Małego mnie zawiera latarenka mała.
Znają mnie też i w adwencie,
Na roraty noszą święcie.
Zna mnie też i choinka —
Chwyta za mnie dziecinka.
Jestem też i pod Warszawą,
I widziałem bitwę krwawą
Przed nie tak dawnemi laty —
Gdy grzmiały groźnie armaty,
Błyszczały w słońcu rabaty.
Już wiecie, kto konno jedzie —
Na Moskali nas wiedzie,
Kto zwycięstwo odnosi —
A kto o pardon prosi!

ŻARTY.

Lekarz dla chorego posłał pijawek, potem poszedł go odwiedzić.

— I cóż, pijawki poskutkowały?

— Gdzie tam, panie doktorze, odpowiada żona; pierwszą to jeszcze zjadł tak bez niczego, ale drugą to mu musiałam usmarzyć, boby jej już nie połknął.

Sprawy związku i stowarzyszeń.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1. stycznia do 31. stycznia 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. prac. fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.	Nowicka Stanisława	6	—	
	Tritt Weronika	6	—	12,—
Stow. pracow. konfekc. w Poznaniu.	Brzozowska Katarzyna	4	—	
	Gadzińska Wiktorya	7	—	
	Kaczmarska Helena	2	—	
	Kozłowska Jadwiga	2	—	
	Roesler Bolesława	4	—	
	Szwencer Klara	3	—	22,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu.	Flaczyńska Stanisława	10	—	
	Koszewska Wiktorya	2	—	
	Szczecińska Rozalia	3	—	15,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Pyrlik Agnieszka	7	—	7,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Chwaliszewska Stan.	2	—	
	Glińska Bronisława	4	—	
	Pawlak Elżbieta	7	—	
	Perkowska Franciszka	10	—	
	Skotarczak Konstancya	6	—	29,—
Stow. pracownic przem. par. katedr. w Poznaniu.	Biskupska Pelagia	6	—	
	Polcyn Anna	10	—	
	Rybarczyk Franciszka	7	—	
	Rumiej Cecylia	6	—	
	Zwierzchowska Magd.	4	—	33,—
Stow. pracownic katol. parafii św. Jana.	Hylle Marya	7	—	7,—
Stow. prac. przemysł. parafii Bożego Ciała.	Kasprowicz Marya	2	—	2,—
		127	—	127,—

Wypłata kasy posagowej

Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Nowak Franciszka	50	—	50,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Kokot Magdalena	50	—	50,—
Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Radwańska Rozalia	40	—	40,—
		140	—	140,—

Wypłata kasy pogrzebowej

Stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.	Vieweger Prakseda	60	—	60,—
		60	—	60,—

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej odbyło dnia 25 stycznia r. b. walne zebranie, które zagaił ks. patron, dając pogląd na działalność stowarzyszenia w ubiegłym roku. Nastąpiły roczne sprawozdania sekretarki, kasyerki, bibliotekarki i komisyi kontrolowej. Ze sprawozdania sekretarki dowiedzieliśmy się, że stowarzyszenie powiększyło się w roku ubiegłym, że stowarzyszone kształciły się w patronażach, wygłaszały same wykłady, miały sposobność wysłuchania kilku pouczających wykładów obcych referentów, zwiedziły muzeum Mielżyńskich, odbyły latem wycieczkę do Rogalinka, kształciły się w kroju i szyciu itp. Z zarządu ustąpiła, pomimo ponownego wyboru, przewodnicząca p. K. Sawińska, z powodu wyjazdu z Poznania, na jej miejsce obrano p. Annę Smoczyńską, jako skarbniczkę p. Maryę Hedrych, na podskarbniczkę p. Orgacką, na bibliotekarkę p. Helenę Szafran, na podsekretarkę p. Helenę Brzezińską. Reszta zarządu pozostała niezmieniona. Do komisyi rewizyjnej obrano pp.: Krajewską, Maryę Borecką i Koralewską. Jako delegatki na Zjazd pp.: Annę Smoczyńską, Annę Krajewską i Helenę Szafran. Stowarzyszenie stawiło wniosek na Zjazd delegowanych o zniżenie składek do kasy Związku wobec czego rezygnuje z kasy chorych. Na tem zakończono obrady.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Zgoda“ w Inowrocławiu. Dnia 31 stycznia odbyło się walne zebranie stowarzyszenia naszego, na które przybył czcigodny ks. prał. i patron ks. Laubitz. Po powitaniu ks. patrona, zagaił tenże zebranie. Przyjęto 4 kandydatki i przeczytano protokół z ostatniego zebrania. W zastępstwie sekretarki, która swą nieobecność piśmiennie uniewinniła, odczytała przewodnicząca piękny i starannie opracowany protokół roczny. Z sprawozdania sekretarki dowiedziały się stowarzyszone o rozwoju naszego stowarzyszenia, a ks. przew. wyraża swe zadowolenie z działalności i rozwoju tow., prosząc, aby stowarzysz. w modlitwach pamiętały o zmarłej stow. Helenie Nowickiej, i uczciły pamięć jej przez powstanie z miejsc, co natychmiast uczyniono. Przystąpiono do sprawozdania skarbniczki i bibliotekarki, poczem obrano 2 rewizorki kasy: p. M. Wilińską i p. K. Durską. Poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, obrano przez aklamacyę zeszłoroczny zarząd. Ksiądz przewodniczący dziękuje zarządowi za prace w ciągu roku; z wyrazem nadziei, iż nadal zarząd pracować będzie dla dobra i rozwoju stowarzyszenia, ks. patron stwierdza, że szybkie ponowne obranie zeszłorocznego zarządu daje najlepsze świadectwo, jaka sympatya i zrozumienie pracy wobec zarządu znajduje się u stowarzyszonych. Przewodnicząca dziękuje za zaufanie stowarzyszonym, twierdząc, iż najpierwszym jej zadaniem będzie potrzebom towarzystwa ile możności jak najlepiej zadośćuczynić. W komunikatach zarządu ks. patron przedłożył sprawę zmiany ustaw związkowych, celem utworzenia miejscowych kas chorych, pogrzebowej i posagowej. Poczem ks. patron przypomniał stowarzyszonym, iż wykluczone członkinie nie mają prawa do majątku towarzystwa, ponieważ składki miesięczne są własnością towarzystwa. W końcu zebrania zabiera głos ks. wicepatron oznajmiając stowarzyszonym, iż dnia 5 lutego przypada Adoracya, i prosi, aby stowarzyszone jak najliczniej wzięły udział. Z życzeniem pomyślnej pracy oraz pieśnią: „W żłobie leży“ solwował ks. patron Laubitz zebranie. Cześć pracy.

A. Kierczyńska, zast. sekr.

Stowarzyszenie prac. przemysł. w parafii Bożego Ciała. W czwartek, dnia 2 lutego o godz. 5 i pół odbyło się zebranie zwyczajne, które zagaił ks. wicepatron dr. Janasik, witając obecnych gości. Protokół z ostatniego zebrania został jednogłośnie przyjęty. Z odczytanych kandydatek zostały 2 przyjęte na członkinie. Następnie odczytała wykład stow. p. Prusinowska na temat: „Tajemnica spowiedzi i heroizm kapłana“. Deklamacyę wygłosiła p. Kunik, za którą otrzymała w uznaniu liczne oklaski. Na przyszłe zebranie zgłosiły się do wykładu p. Wituska, do deklamacyi pp. Koszczyńska i Wandel. Na Zjazd delegowanych, który się odbędzie 19 lutego wybrano jako delegowane pp. Masko i Pilarską. W komunikatach zarządu prosi p. przewodn., aby pp. starsze odbierały co kwartał książki kwitowe od swoich członkiń celem rewizyi. Dla uniknięcia nieporozumień winny stow. składki same spłacać skarbniczce. W końcu oznajmił ks. wicepatron, iż parafię tę opuszcza, zarazem dziękując stow. za wspólną pracę. Po wyczerpaniu porządku obrad solwował ks. wicepatron zebranie.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 5 lutego odbyło się zwyczajne zabranie stowarzyszenia, które zagaił ks. patron Mayer pieśnią „My chcemy Boga". Następnie przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono 8 kandydatek i przyjęto 1 do stowarzyszenia. Wykład wypowiedział ks. wicepatron Kosiak na temat: „Towarzystwo wolnomularzy czyli masonów". W zajmującym referacie opisywał ks. prelegent sektę masońską, mającą na celu prześladowanie Kościoła katolickiego. Ks. patron podziękował ks. wicepatronowi za wygłoszenie odczytu, tłomacząc kilka słów wyjętych z referatu, poczem nastąpiły deklamacye i śpiew chórowy. Również podziękował ksiądz patron stowarzyszonym, które brały czynny udział w zabawie zimowej, oraz wszystkim stowarzyszonym i gościom, którzy na zabawę przybyli. W komunikatach zarządu przeczytała skarbniczka sprawozdanie dochodu i rozchodu zabawy zimowej 21 stycznia, poczem zapowiedział ks. patron, iż dnia 19 lutego odbędzie się Zjazd delegowanych. Wniosek na Zjazd objaśniał ks. patron, a następnie otworzył dyskusyę nad tym samym. Większością głosów przyjęto wniosek pozostawienia kasy chorych. Jako delegowane proponowano przewodniczącą Fr. Skoludę, skarbniczkę Z. Szaj, podskarb. E. Czajkę i sekr. Ł. Styperek. W miejsce ustępującej podsekretarki proponowano p. Michalinę Lunowską. W dalszym ciągu zaznaczył ks. patron potrzebę zamówienia chorągwi dla stowarzyszenia i zawezwał do złożenia składki na chorągiew te stowarzyszone, które jej dotychczas nie złożyły. Również upraszał ks. patron starsze o oddanie książeczek znaczkowych celem rewizyi. Lekcye w patronażach i kurs kroju odbywają się od 6 lutego w lokalu stowarzyszenia w rynku jeżyckim. Po odpowiedziach na pytania ze skrzynki zapytań i wyczerpaniu obrad solwował ksiądz patron zebranie pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Ł. Styperek, sekr.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Jedność" w Inowrocławiu.

Ks. wicepatron zagaił zebranie i uwiadomił stowarzyszone zaraz na wstępie, że panie poproszone na radne wybór przyjęły, ale przybyć dziś nie mogły. Następnie poprosił radną p. Bekerową, aby przewodniczyła dzisiejszemu walnemu zebraniu. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zwykłego zebrania i przyjęciu nowych członków i zgłoszeniu się 2 kandydatek przypomniał ks. wicepatron, że zabawa dla stowarzyszonych, na którą rodziców ich i młodzież poproszono, odbędzie się 2 lutego w zamkniętem kółku. Jako legitymacya służyć ma biorącym w niej udział gościom zaproszenie, a stowarzyszonym książeczka z ustawami, którą z sobą zabrać powinny. Po tej uwadze przystąpiono do sprawozdań rocznych i to najpierw sekretarki z działalności towarzystwa. Towarzystwo liczy kółek 36 członków 502. Zebrania odbywały się zwykle w Ochronce w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 5, w kościele co 2-gą niedzielę miesiąca o godz. 8, na których wygłoszono wykładów 14, deklamacyi 20. Dalej odbyła się jedna zabawa latowa w Kościelcu, 1 wieczornica z świetlanymi obrazkami. Skarbniczka referowała o stanie kasy, remanent na rok 1911 wynosi 235,56 mk. Po tych sprawozdaniach i ustąpieniu dotychczasowego zarządu towarzystwa, któremu przewodnicząca wyraziła podziękowanie za starania około towarzystwa, wybrano ponownie ustępujący zarząd i tak przewodniczącą pozostała Elżbieta Rybszlegier, zastępczynią Maryanna Sobota, skarbniczką Helena Olkiewicz, sekretarką Michalina Mazurek, jej zastęp. Anna Szulc, bibliotekarką Wiktorya Szulc, jej zastęp. Zofia Szulc. Po załatwieniu się z wyborami przystąpino do punktu 7 obrad t. j. zmiany ustaw kas na zjeździe delegowanych. Zebranie przyjęło wniosek, aby stowarzyszenie płaciło do głównej kasy związku 10 fen. miesięcznie na gazetę i 10 fen. na rok od członka na koszta biura i obronę prawną. Podczas zebrania przybył ks. patron, wyrażając swe zadowolenie z tak szybkiego rozwoju towarzystwa, zachęcał do dalszej pracy nad kształceniem umysłu i serca. Po odczytaniu skrzynki zapytań przy wolnych wnioskach przewodnicząca zwróciła stowarzyszonym uwagę, iż tego punktu obrad nie powinny stale pomijać milczeniem. Każdy członek ma prawo na zebraniu przedłożyć swe życzenie w sprawach tyczących stowarzyszenia, żądać wytłomaczenia niejasnych i niezrozumiałych kwestyi. Śpiewem i trzykrotnym okrzykiem na cześć patronatu i zarządu zamknięto zebranie.

M. Mazurkówna, sekr.

Stow. kat. służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej w Poznaniu.

Dnia 26 lutego o godz. ½5 odbyło się miesięczne zebranie Stow. służby żeńskiej, które zagaił wicepatron ks. kanc. Kaźmierski. Po powitaniu gościa, p. Dolatkowskiej i przeczytaniu protokółu nastąpił wykład o „Obrządkach kościelnych", który wygłosił ks. prok. Zakrzewski. W komunikatach zarządu oznajmiła przewodnicząca p. Marya Kobylińska, że schronisko dla sług, którego coraz większa okazuje się potrzeba, zostanie niebawem otwarte. Deklamacye wygłosiły pp. Stęsik, Szczygała, Kierojczyk i Pietrzak. Po wyczerpaniu porządku obrad i wspólnym śpiewie zakończył ks. wicepatron zebranie.

Sekretarka.

Części sprawozdań z Towarzystw dla braku miejsca umieścić nie możemy w niniejszym numerze.

OGŁOSZENIA.

Dnia 19-go marca przystępuje Towarzystwo „Oświata i Praca" parafii św. Łazarza wspólnie do

KOMUNII ŚWIĘTEJ

o godzinie ½9 w intencyi swego ks. patrona. Spowiedź dzień przedtem wieczorem.

Zebranie w ten sam dzień o godz. ½6 wieczorem.

REKOLEKCYE

dla Pań zajętych w kupiectwie, staraniem Sodalicyi Pań zawodu kupieckiego, odbędą się

we wtorek, dnia 14 marca

w kaplicy Najśw. Rodziny przy zakładzie św. Józefa, ul. Piotra. Biletów nabyć można u p. Święcickiej, ulica Wodna, u p. Dzikowskiej św. Marcin 32 (skład papieru), w biurze Związku Kobiet Pracujących, św. Marcin 69 II, oraz w biurze Personału w handlu i przemyśle Piekary 2.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Marzec.)

16-go 1) o godz. 8. stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

19-go 1) o godz. 2-giej stow. prac. kat. par. św. Jana; 2) o godz. 5 stow. prac. przem. paraf. Bożego Ciała; 3) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca" w parafii św. Łazarza; 4) o godz. 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 5) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 6) o godz. 5 stow. prac. kat. w Kościanie.

21-go 1) godz. 8¼ prac. przem. par. katedr. w Poznaniu; 2) o godz. 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie.

22-go o godz. 8½ stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

26-go 1) o godz. 5 stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. prac. fabr. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 4) stow. „Zjednoczenie" w Szamotułach.

✝

Dnia 1-go marca r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Stanisława Nowicka.

Zmarła należała do **Stowarzyszenia pracownic fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Prosimy Szanowne Czytelniczki o popieranie firm ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 6. Poznań, dnia 26 marca 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Pracownice domowe

a raczej przedstawicielki ich, delegowane, które przed kilku tygodniami ze wszystkich stron Niemiec się zjechały i tam obradowały, ledwie pomieściły się na wielkiej sali Filharmonii berlińskiej. Znalazły się wśród nich i robotnice miasteczkowe i wieśniaczki z najodleglejszych stron górskich, które pierwszy raz w życiu do większego miasta przybyły, a mimo to nie były zupełnie bezradnemi, bo się czuły powołane do wspólnych obrad nad polepszeniem wspólnej doli, a raczej niedoli, jaka ich stanu udziałem.

Był to już walny zjazd drugi, a stawiło się na niego 360 urzędowych przedstawicielek wszelkiego rodzaju pracy przemysłowej w domu. Sprawozdania z tego ruchu zawodowego nie zaczęło się od wieści wesołych, bo Związek nie zawziął się jeszcze, to idzie w górę, to spada, ale dotychczas nie osięgnął tego, czego się od rządu domaga, t. j. osobnej ustawy, którąby robotnice od wyzysku obroniła, bo wniosek odnośny do przejrzenia w komisyi parlamentarnej oddany przepadł przy czytaniu drugiem. Związek pracownic domowych żyje tedy w oczekiwaniu, jakimi będą losy projektu do ustawy (noweli) w czytaniu trzeciem, czy parlament go w tym roku bieżącym przeprowadzi. Bo jeżeli uczeni, zajmujący się sprawami społecznemi (socyologią) oddawna już żądają naprawy złego, jak o tem świadczą pisma i wykłady Gertrudy Dyhrenfurth, profesorów Sombarta, Schmollera, dr. Bettmanna i wielu innych, to jednak o konieczności naprawy złego nie są jeszcze wszyscy posłowie przekonani, chociaż już od lat całych i kobiety i mężczyźni w sprawie tej zwołują wiece i urządzają wystawy w rodzaju ostatniej belgijskiej w Brukseli, ażeby widokiem nędzy i nędznego zarobku wzruszyć bliźnich tych, którzy sprawami społecznemi kierują i mają władzę prawodawczą. My już kilka razy o tym przedmiocie pisaliśmy, jak czytelniczki sobie przypominają, o tem, że z pośród kobiet zarobkujących te właśnie pracownice zarabiają najmniej i w najgorszych warunkach.

Obecnie rząd chce naznaczyć ceny pracy (taryfy), ale nie bardzo wiele jeszcze ma danych, bo pracownice domowe dotąd nie zorganizowały się dość silnie, mała tylko garstka się stowarzyszyła, więc ponieważ związek nie jest dość silny, nie wiele też jeszcze dotąd zdziałał.

Ale zabiegają już o to, aby i dla domowych robotnic stworzyć kasy dla chorujących, żeby ich nie potrzebowała zasilać gmina; na przyszłość zabezpieczać się mają obowiązkowo, jednakże w kasach odrębnych, a projekt rządu chce kas tak zwanych krajowych, czego dla kobiet pracujących w domu życzyć sobie nie należy; a nie rządowych, przez coby pracownicom mniejsze znacznie wsparcie zostało, bo kasy same musiałyby ponosić koszta utrzymania tychże kas, tj. ich zarządu (administracyi).

Tak samo jeszcze nie stał się prawem projekt do ustawy rzeszy procederowej, który się domaga, aby dla pracownic domowych pracodawcy utrzymywali książeczkę ze zapisywaniem płacy i zamówienia, wogóle książeczkę z obliczeniami; z projektu tego pracodawcy po większej części wcale nie są zadowolonymi.

Sama ustawa, pracę zarobkową w domu porządkującą, nie jest tak łatwą do przeprowadzenia, gdyż chodzi o ustanowienie jej paragrafu najważniejszego, tj. żeby w tem miejscu, gdzie pracownicy robotę dają i gdzie ją od niej odbierają, żeby tam wisiał publicznie wykaz płacy podług taryfy, tak aby kobiety po pracę się zgłaszające widzieć mogły bez wypytywania się o to, ile w przedsiębiorstwie tem dotychczas płacono. Tym sposobem znikłaby wielka różnica, jaka obecnie zachodzi między wysokością płacy; bo teraz pracownice domowe nie znają się nawzajem, nie spotykają się z sobą nigdzie i nie mają sposobności wywiedzenia się jedna od drugiej, czy za tę samą pracę równą płacę otrzymują; a przecież wiemy, jak to niejeden nieuczciwy pracodawca robotnice „podbija“, przedstawiając im, że te a te na przykład tuzin koszul daleko taniej mu uszyją.

Projekt do ustawy żąda dalej, aby pracownicom wynagradzano także czas, jaki tracą na czekaniu, a zatem zmudę; dalej pracodawca będzie zmuszony utrzymywać wykaz pracownic domowych i na żądanie policyi lub inspekcyi zarobkowej go przedkładać; ta pracownic kontrola potrzebna jest także do wykonywania nadzoru procederowego i do przeprowadzenia całego szeregu ulepszeń zdrowotnych, żeby od zarazy uchronić i pracownice same i wyroby ich kupującą w składach publiczność. Policya dbać będzie o dostateczne oświetlenie, powietrze i przewietrzenie, o usuwanie wyziewów i gazów, pyłu i odpadków przy pracy powstających;

policya zdrowotna będzie także czuwała nad tem, aby w osobnych izbach większych czy mniejszych wytwarzano to, co na spożycie przeznaczone, i żeby już innych płodów wogóle tam nie wytwarzano.

Widzimy zatem, iż pracownicom domowym wiele ulg i ulepszeń się należy, gdyż one to są temi najuboższemi z ubogich, one to, tak samo jak ludowi nauczyciele w Galicyi lub i artyści w niektórych trupach teatralnych, zarabiają za mało żeby żyć, a za wiele, żeby z głodu nie umierać.

Przyjaciele pracownic dążą zatem do tego, aby pracownicom domowym dać zapomogę rządową, bo pomoc, jaką dotychczas same sobie dają, zupełnie nie wystarcza. Tak już jest w bogatej Anglii, gdzie rząd wyznacza płacę i w osobnych urzędach (Tradeboards) ją sam reguluje, a sprawozdanie londyńskiego ministeryum handlowego wykazuje, że pracownice na tej rządowej opiece bardzo dobrze wychodzą.

Niechaj więc i Niemcy teraz o to samo dla swoich kobiet się dobijają. Jak im będzie lepiej, to i nam pośrednio lepiej się dziać będzie w sprawach doczesnych. Niejedna z nas ujdzie nędzy i wypływającego z niej upadku moralnego. R.

Żałuj pieniędzy na tandetę,
Kup książkę, zapisz gazetę.
Bo stroje się prędko zniszczą,
A twe nadzieje nie ziszczą,
Byś szczęśliwą w życiu była,
Własnem światłem szczęśliwiła
Tych, z którymi spędzisz życie
Godnie, zacnie, należycie.

Dla czego dąb przez zimę nie opada?

Czartowi zachciało się też niegdyś, żeby był panem przyrody. Więc stanął przed Panem Bogiem i prosił, żeby mógł władać lasem.

— Panie Boże, niechaj do Ciebie należy jasna ziemia z słoneczkiem, ale wszystko co ciemne wypędź z przed Swego oblicza. Mnie podaruj las cienisty, tajne jego ciemne i szumy tajemnicze. Niechaj Tobie poddanem będzie światło, a mnie niechaj noc podlega, skoroś Ty sam księciem ciemności mnie ustanowił.

Uśmiechnął się Pan Bóg osobliwie na to czarcie gadanie i rzekł:

— Owszem, niech się twa prośba spełni; ale panowanie twoje zacznie się dopiero wtedy, kiedy dęby opadną.

Djabeł ucieszony niezmiernie, w las czmychnął.

Było to latem i drzewa zieleniły się bogato. Djabeł niecierpliwie wyczekiwał jesieni, poszedł nawet odszukać wichrów jesiennych na szczycie jaskiń górskich, aby co prędzej lato z ziemi wygoniły. Ale gdy lato znikło a liście na drzewach wyblakły i opadały, wtedy pan Wicher-Jesionek wydął policzki i zaczął z góry gwizdać na doliny, tak że ludzie, zwierzęta i rośliny srodze się wylękły. Potem nadymał się i panoszył coraz to bardziej, hulając sobie po koronach drzew, strącał je jak chłopak biczykiem chwastom głowy ścina. Wtedy liście z gałęzi i konarów opadały a dziki wicher tumanami je pędził przed sobą.

Kiedy już tak się zmachał i wrócił znowu do swej górskiej pieczary, pan djabeł wybrał się do lasu na oględziny, bo chciał zacząć swe panowanie. Spojrzał — osłupiał — bo oto dęby stoją okryte liśćmi bujnemi i szumią wesoło, jakby mówiły:

— Poczekaj sobie, jeszcześ nie naszym panem!

Djabeł rozwścieklony uciekał jak zmyty i poszedł po panią Zimę, która dotąd spała w kryształowym pałacu. Polecił jej, żeby liście z dębu zmroziła i lodowatym wichrem spędziła. Od najazdu pani Zimy liście dębu zżółkły i ściemniały, ale szypułek ich nic nie wzruszyło.

I Wiosna, znowu zawitała, i ziemia ze snu się zbudziła, kwiateczki główki wychyliły, oziminy się zaruniły, gałązki drzew rozpękły w liście i kwiaty. Już brzoza warkocz dziewiczy na wiatr rozpuściła a kotki wierzbowe nad potokiem ciekawe wysunęły pręciki.

— Teraz czas na mnie, pomyślał sobie dyabeł, teraz zwiędłe liście dębu opadną nareszcie, żeby młode listki nowe wypuścić mogły.

Skoro się dostał do lasu, stanął jak wryty: I na dębach było mnogo zieloniutkich młodych listeczków, ale zeszłoroczne liście wyblakłe wytrwale na gałęziach szeleściły — opadły dopiero wtedy, gdy młode liście zupełnie odrosły.

Wtedy czart się przekonał, iż prośbie jego nigdy nie stanie się zadość. Rozzłościł się tak wściekle, że wpadł na dębowe korony i suwał po nich pazurami liście szarpiąc i skubiąc.

Od tego to czasu liść z dębu nigdy nie opada, a ślady czarcich pazurów na liściu jego widoczne.

Wiecie teraz, dla czego dębiny liście takie rozczłonkowane, tak „wydrapane". H. R.

W sprawie wyboru zawodu dla dziewcząt.

Na Wielkanoc, gdy dużo dziewcząt opuszcza szkołę ludową, gdy z latem większa otwiera się sposobność pracy, rodzice myślą o tem, gdzieby umieścić dorastające córki, aby i dla siebie coś zarobić mogły i czasem nawet wesprzeć całą rodzinę.

Podać szczegółowo zawody, w którychby dziewczęta znalazły dobrą pracę i płacę, jest niezmiernie trudno; zależy bowiem **od najrozmaitszych okoliczności**, czy w jednym, czy w drugim zawodzie poszukać sobie pracy. I tak inaczej pokierować się musi dziewczę, które o ile możności zaraz zarabiać musi, a inaczej takie, które może poświęcić czas i pieniądze na swoje wykształcenie. Inną może sobie obrać pracę dziewczę, które jest zdrowe i nie potrzebuje pomagać w pracy domowej w rodzinie, a inną pracę panienka, która nie ma silnego zdrowia, lub która jeszcze koniecznie i w pracy domowej jest potrzebna. A przedewszystkiem wybór pracy zależeć będzie bardzo od warunków miejsca zamieszkania; w wielkiem mieście, gdzie są różne fabryki i więcej potrzeba usług osobistych, większy jest wybór zawodu, aleć jest znów bardzo wiele rąk do pracy, tak że i tutaj pracę znaleść nie będzie łatwo. W mniejszem mieście zaś zazwyczaj mniejszy jest wybór, choć pracę samą nieraz łatwiej można znaleść.

Wobec tego można tylko ogólne podać wskazówki, jakiemi się przy wyborze pracy należy kierować.

Najpierw poleca się bardzo, aby rodzice córki **z rokiem czternastym** do pracy jeszcze **nie posyłali;** a gdzie to koniecznie być musi, żeby znaleźli jej pracę jak najłatwiejszą, n. p. do dziecka, do posyłek, gdzie jest sposobność przebywania dużo na świe-

żem powietrzu. Nieraz się zdarza, że dziewczę, rozpoczynające z rokiem 14-tym pracę, zasłabnie i przez długie lata do sił i zdrowia nie przychodzi. Do fabryki nie powinni rodzice już wcale dziewczęcia posyłać **przed skończonym 16-tym rokiem życia.** W czasie pobytu w domu przez rok lub dwa po wyjściu ze szkoły dziewczę niejedno może nauczyć się z gospodarstwa domowego od matki.

Przy poszukiwaniu sobie pracy dziewczęta zazwyczaj chciałyby znaleść najwygodniejszą, i taką, która im przynosi najlepszy zarobek, a wiadomości przynoszą do pracy bardzo mało, a czasem żadnych nie posiadają. Dla tego powinno być drugą zasadą, aby dziewczęta o ile możności już przed wyborem zawodu kształciły się i **przygotowywały się do przyszłej pracy.** Znajomość poprawnego pisania i czytania zawsze im się przyda, dla tego niechby już dziewczęta czternastoletnie korzystały z każdej sposobności, aby nabyć tych wiadomości. Niech wstępują do stowarzyszeń oświatowych, i tam w osobnych kółkach uczą się jak najpilniej.

Do różnych zawodów zaś jest przygotowanie rozmaite; stwierdzić jednak można, że panienka ma pewniejszą i lepszą pracę, jeżeli potrzeba do tej pracy przygotowania, a przygotowania tego nabędzie. Do pracy w fabryce nie potrzeba nadzwyczajnego wstępnego przygotowania, ale też pracownice fabryczne są najczęściej narażone na utratę pracy, bo najpierw rąk do tej pracy jest bardzo dużo i pracodawca ma wielki wybór, a z drugiej strony nieraz konjunktury handlowe są bardzo niekorzystne, tak że pracodawca oddala większą ilość swoich pracownic.

Zawodem, który dzisiaj zawsze jeszcze polecić można, to **służba domowa.** Miejsc dla służby domowej dużo, przytem całkowite utrzymanie i dość wysoka płaca. Właśnie służba domowa jest zawodem, do którego potrzeba pewnego przygotowania. Dla tego też dziewczęta w pierwszych latach nie mogą mieć większych wymagań co do pensyi, gdyż są to więcej lata uczenia się. Byłoby wogóle bardzo dobrze wyszukiwać na pierwsze lata służby takie miejsca, gdzie **mniejsza jest płaca,** ale jak najwięcej sposobności nauczenia się. Po kilku latach nauki panienka może znaleść lepiej płatne miejsce. Służba domowa dla tego tem więcej poleca się dziewczętom, że nie szkodzi tak zdrowiu, jak n. p. praca fabryczna, że najwięcej odpowiada usposobieniu kobiety, że wreszcie przyda się na całe życie.

Krawieczczyźnie te tylko dziewczęta poświęcić się powinny, które mają do tego zamiłowanie i zdolności, bo te tylko uzyskają lepsze warunki. I w kupiectwie zatrudnia się dużo dziewcząt, choć na ogół trudno w tym zawodzie już dzisiaj o miejsca.

Powyższe uwagi nie obejmują wszystkich zawodów dla kobiet; powinniśmy jednakże przedewszystkiem starać się o to, aby zdrowemi zasadami wszystkie kobiety pracujące kierowały się przy wyborze zawodu, bo tylko w ten sposób uchronić się mogą od przykrości i niemiłych zawodów.

Dyablica a dzieci.

Strzegą matki dzieci swoje od czarta, nieraz nawet i wodą święconą odganiają go od duszy dziecka, ale nie wiedzą niebogie, że same nieraz dzieci swoje na zatracenie wiodą, bo przez łakome gardło do ciała dziecka swego wpędzają djablicę, która naprzód źre jego zdrowie, stępia umysł, osłabia wolę, a wreszcie i duszę wiedzie na zagładę.

Taką djablicą, to wódka, jak bądź ją tam teraz modnie czy niemodnie nazywają: sznaps, koniak, likier, krople czy inaczej, po staremu, po prostu gorzałka, a jak nieraz ją wprost nazywają „przeklęta opara". Matki nasze jednak po większej części już się tak „otrzaskały" z tym wrogiem, że im ta sekutnica niebezpieczną się nie wydaje, bo one po prostu zanadto są ciemne na skutki używania alkoholu, jak z arabska wyskok ten trujący nazywamy, albo są zanadto za wygodne, żeby się czegoś nowego o tem niebezpieczeństwie dowiedziały, nie wszystkie też jeszcze należą do towarzystw zupełnej wstrzemięźliwości, do naszych „Wyzwoleń". Więc dla tego właśnie w naszej „Gazecie dla Kobiet" o tej szkodnicy nieraz mówić będziemy. Dzisiaj podajemy to, co o niej pisze lekarz sztabowy dr. Sandner, co mówi o tem, jak to wódka niepotrzebnie ciało inaczej organizm dzieci rozdraźnia.

Kiedy się dotkniemy powierzchni ciała ludzkiego w jakiemkolwiekbądź miejscu, albo kiedy sami jakiegobądź przedmiotu dotykamy, wtedy dotknięciem tem pobudzamy nerwy dotkniętego miejsca, i wskutek poruszenia tych nerwów dopiero jesteśmy tego dotknięcia świadomi. Wrażenie i świadomość dotknięcia jest bardzo rozmaita, jak też różną bywa granica tego, co kto odczuć potrafi. Niejednego draźni to właśnie, na co inny jest nieczuły, a są też i dotknięcia, muśnięcia tak delikatne, których prawie wcale że nie odczuwamy. Otóż lekarz ów doświadczył, t. j. przekonał się badaniem dłuższem, że ludzie, którym on dał alkoholu, wina czy wódki, daleko słabiej odczuwali wszystkie dotknięcia od ludzi, którzy alkoholu nie zażywali; i że ci sami ludzie to samo dotknięcie odczuwali wyraźniej w te dni, kiedy im lekarz wódki nie dał. Przekonał się dalej, że u ludzi, którzy pili, osłabł nietylko zmysł dotyku, ale że im i wzrok słabnąć zaczął. Nic dziw tedy, że zarząd kolei żelaznej w Niemczech wydał rozporządzenie surowe, iż kolejarzom na służbie ani piwa, ani wina, ani wódki pić nie wolno, że zastanawia się i nad tem, żeby na służbę wziąć tylko takich ludzi, którzy wcale nie piją. Bo ileż to ludzi postradać życie może wtedy, gdy urzędnik przy parowozie nie spostrzeże wywieszonego znaku, iż tor nie jest wolny, że pociąg należy wstrzymać, że nie dojrzy innego niebezpieczeństwa.

A zatem, matki, wódką nie psujcie dzieciom wzroku.

Ale i słuch wódka osłabia, więc nie przyczyniajcie się do tego, żeby dzieci własne do kalectwa przywodzić. Słabym oczom pomódz można jeszcze szkłami, ale to i niewygodne i kosztowne. A ile to kobiet wstydzi się przyznać, że nie dojrzą, albo że krótki wzrok mają — ile sług na tem cierpi, że nie dowidzą, bo im chlebodawczyni brak czystości i porządku wymawia? Chciałyby panią zadowolnić, ale nie mogą, bo oczy od alkoholu zepsute.

Więc mylicie się, matki, jeżeli sądzicie, że dawaniem wina czy wódki dzieci w z m a c n i a c i e. Przeciwnie, wy je przez to same pozbawiacie wrażliwości na objawy świata zewnętrznego, przeszkadzacie im w gromadzeniu nauki i doświadczenia. Same zagradzacie im drogę do szczęścia.

Wiedza lekarska w doświadczeniach swoich dalej jeszcze dotarła i przekonała się, że ani jedno napicie się alkoholu nie pozostało bez wpływu na umysł uczących się dzieci; a przekonała się nie na jednostkach, ale i na całych gromadkach dzieci. I tak n. p. jednej tylko połowie klasy dano się napić pewnej ilości piwa czy likieru; pokazało się, że dzieci

„uraczone" przez pierwsze pół godziny pracowały niby to łatwiej i szybciej, ale za to przez resztę czasu do pracy wyznaczonego nie sprostały drugiej połowie, a wynik ich pracy ogólny był gorszy, bo nie umiały myśleć ani równie żywo, równie rozsądnie i gruntownie, nie umiały też łączyć ani powiązywać wrażeń.

Więc i szkoła przekonała się o szkodliwości picia alkoholu, nauczyciele stwierdzili, że uczniowie wogóle są nieuważniejszymi i mniej pojmującymi, aniżeli w inne dni tygodnia — bo im rodzice albo w domu dali wódki, albo też do szynkowni ze sobą je zabrali i tam w niedzielę je „raczyli".

Na razie nie podajemy więcej dowodów szkodliwości alkoholu, ale do tej sprawy będziemy nieraz powracali, bo matki nie mogą na własnych dzieciach dokonywać zbrodni, nie powinny też przez zatruwanie i ogłupianie dzieci własnych zabijać życia narodu, niszcząc zdrowie młodzieży i rujnując go majątkowo w dodatku.

Więc precz z djablicą wódką! Wyświęcić ją z domów naszych, a dzieci do szynków ani gospód nie puszczać! bo od wódki jeszcze tylko bardziej ogłupieją. H.

Kto ci o błędach bliźnich opowiada,
Twoje własne też drugim wygada.

Jak się zachować przy odwiedzaniu chorych, wobec śmierci i na pogrzebach.

Chorych odwiedzać się powinno na to tylko, aby im radość sprawić, czy przyjemność; kobieta dobrego serca tylko dla tego do chorego się wybiera.

Do pokoju chorego wejść należy cicho i spokojnie, a nie dać po sobie poznać przestrachu lub zdziwienia, gdy się chorego zastało bardzo zmienionym albo zeszpeconym.

Choremu należy okazać wiele serdeczności, ale unikać należy przesadnej czułości, żeby go rozmową nie podniecić, nie rozdraźnić, chociażby już nawet do sił przychodził, czyli był ozdrowieńcem (rekonwalescentem). Nie trzeba śmiać się za głośno, ani też za głośno mówić, przedewszystkiem nie trzeba opowiadać o innych chorych, którzy na to samo cierpieli, a wskutek tego umarli.

Nie należy usiąść za blisko chorego, gdyż mu to może być przykrem, nie wolno siadać na krawędzi łóżka, lub zgoła na posłaniu chorego.

Jeżeli chory wraca do zdrowia, można z nim pogawędzić i dłużej, ale zawsze tylko o czemś wesołem; u ciężko chorego kilka minut co najwyżej zabawić można.

Wogóle zaś trzeba uważać na to, aby zadowolnić wszystkie chorego życzenia, zawsze dodać mu odwagi i otuchy w nadziei wyzdrowienia. O dobrem sercu odwiedzającego świadczą też i drobne upominki, jak kwiaty, owoc, lekkostrawne pieczywo; uboższym znajomym można zanieść coś posilającego, jak dobry rosół, galaretkę, a choćby i wino, jeżeli lekarz je wskazał.

Odwiedzając umarłego czy to w domu czy w kostnicy lub śmiertelnicy, zacząć należy od pomodlenia się za duszę zmarłego, dopiero potem wyrazić współczucie krewnym nieboższczyka; trzeba się zachowywać ze spokojem należytem w obliczu śmierci — ubrać się należy jeśli nie czarno, to zawsze ciemno, ale nie wolno się wystroić, ani też krzyczących mieć na sobie kolorów. Nieprzyzwoitem też byłoby ciekawe wpatrywanie się w zwłoki i czynienie jakich głośnych o zwłokach spostrzeżeń — bo śmierć poważnym jest gościem i do poważnych myśli nastroić nas powinna. Widok nieboższczyka ma nam nasuwać możliwość, że i nas samych śmierć dotknąć może, pozbawić nas rodziców własnych lub innych osób drogich sercu naszemu, powinien pobudzać nas do zdwojenia miłości krewnych naszych i pełnienia względem nich obowiązków.

Współczucie krewnych wyrazić trzeba serdecznie ale krótko; uścisk ręki lub spojrzenie współczujące więcej nieraz znaczyć mogą, niż piękne słówka najbardziej dobrane.

Jeżeli rodzina zmarłego cię wyraźnie o to nie prosi, to się w domu nieboższczyka nie zabawiaj, nie zawadzaj tam, gdzie cię nie pożądają.

Na pogrzeb krewnego należy ubrać się czarno — w mieście zwłaszcza, choć i na wsi mieszkające kobiety teraz już też ciemną mają suknię, po większej części — kto nie ma sukni czarnej, niechaj idzie w ciemnej. Podczas pochodu pogrzebowego nie należy rozmawiać wogóle, ani głośno, ani po cichu, nie należy się obracać ciekawie, ani cisnąć, ani też śmiać czy uśmiechać. Kto z nieboższczykiem był zaprzyjaźnionym, niechaj i po spuszczeniu trumny raz jeszcze rodzinie zmarłego współczucie wyrazi. Nasz zwyczaj pradawny, po pogańskich ojcach odziedziczony, każe nam na trumnę rzucać grudki ziemi — zwykle trzy garści pełne — na pamiątkę mogił i kurhanów, które słowiańskim nieboższczykom druhowie i przyjaciele — ale nigdy rodzina sama — usypali, zanim się na stypę czyli ucztę pogrzebową zebrali. Ten zwyczaj narodowy zachować nam należy, choć zaniechać wypada zabobonów, jakie niektóre ciemne głowy do tego zwyczaju przywięzują, mówiąc, że rodzina ziemi na trumnę sypać nie powinna, bo na pewno w przeciągu roku inny człowiek jej umrze.

Nie należy też cisnąć się dokoła dołu grobowego, żeby koniecznie widzieć twarze żałobników, lub płacze strapionych. To nie oznacza dobrego serca, ani też delikatnego wychowania — tak samo jak rozmowy głośne i uwagi o nieboszczyku czy o jego rodzinie. Wszakże już poganie mieli przysłowie, że o nieboższczyku tylko samo dobre się mówi, ale nic złego, więc i my nie bądźmy od pogan gorszymi.

Kobieta ukształconego serca i na pogrzebie będzie umiała dobrze się zachować. H. R.

Ze starego raptularza.

Czem jest obóz bez namiotu,
Czem jest zdanie bez podmiotu,
Czem jest las bez drzew i zwierza,
Czem jest państwo bez przymierza,
Czem jest sadzawka bez ryby,
Czem jest okno, lecz bez szyby,
Czem powroźnik bez powroza,
Czem bez mleka krowa, koza,
Czem jest ogród bez murawy,
Czem jest kiermasz bez zabawy,
Czem jest piwnica bez beczki,
Czem gościniec bez szklaneczki,
Czem jest szewiec bez kopyta,
Czem jest rogatka bez myta,
Czem jest spanie bez spokoju,
Czem jest obora bez doju,
Czem jest skarbona bez złota,
Czem bez ochoty robota,
Czem jest ogródek bez kwiatów,
Czem sakiewka bez dukatów,
Czem jest żołnierz bez pałasza,
Czem pacierz bez Ojcze-nasza,

Czem adwokat bez wymowy,
Czem jest pan domu bez głowy,
Czem jest rycerz bez rumaka,
Czem jest wilia bez szczupaka,
Czem jest brytan bez ogona,
Czem jest wrona bez gawrona,
Czem jest władza, lecz bez sławy,
Czem jest łąka, lecz bez trawy,
Czem jest juhas bez owieczki,
A czem uczeń bez książeczki,
Czem jest mazur bez ochoty,
Czem jest życie bez roboty,
Czem jest istność bez istoty,
Tem każda panna bez cnoty.
Częstochowska.

PRACA KOBIET.

Z działalności kobiet Polek w Kijowie. W sali „Ogniwa" w Kijowie odbyło się walne zebranie Koła Kobiet Polek. Tam, w dalekim Kijowie, praca kobiet polskich rozwija się bardzo dobrze; dla dobra stowarzyszonych założono wydziały: samokształcenia, kultury ludu miejskiego, pedagogiczną, ekonomiczną i sekcyę miejską. Z powodu braku funduszów zamknięto tanią kuchnią, większość pań jednak postanowiła dopomódz do dalszego jej prowadzenia.

Na bieżący rok etat proponowany jest na sumę 19 900 rubli, z wniosków podanych przyjęto projekt powołania do życia nowej instytucyi, mianowicie wspólnych mieszkań dla pracujących dziewcząt czyli Bursy.

Pośrednictwo w pracy kobiet. Na ostatnim kongresie towarzystw ochrony kobiet w Bazylei (była na nim także delegowana z Warszawy), namyślano się nad tem, jakby obronić dziewczęta, poszukujące pracy, od wyzysku biur wyszukujących pracę kobietom. Biura te dążą bowiem do osiągnięcia zysku przez liczne i szybkie obroty. Dla tego nieraz dziewczęta dostawają pracę niewłaściwą, a pracodawcy znowu nie zadowoleni ze służby. Delegat angielski zwrócił uwagę na niedostateczne przygotowanie zawodowe dziewcząt, przybywających z kontynentu za służbą do Anglii i radził, ażeby szkoły dla służących istniejące przy towarzystwach ochrony kobiet, wydawały swoim uczennicom dyplomy, dzięki którym mogłyby łatwiej znaleźć miejsce.

Towarzystwo ochrony kobiet w Warszawie, oraz towarzystwa na prowincyi usiłują wprowadzić bezpłatne pośrednictwo pracy; należałoby w tym kierunku poprzeć pożyteczną ich działalność, a zniknie lichwiarski podatek, opłacany przez kobiety za wyszukanie im zajęcia.

KTO ZOSTANIE PATRONEM LOTNIKÓW?

Każda Teresa ma swoje interesa, każdy zawód ma swego patrona. Mieli już pogańscy kupcy i złodzieje swego Merkurego, to też i my chrześcijanie łowcy mamy opiekunem św. Huberta, strażacy i artylerzyści mają św. Barbarę, kowale i ślusarze św. Eligiusza, szewcy Kryspina, nie dziw też, że i lotnicy, czyli ci ludzie, którzy teraz balonami i rozmaitemi statkami po powietrzu latają, od nagłej śmierci chcą mieć u Stwórcy orędownika, tak samo jak już automobiliści, czyli ci co samochodami po drogach pędzą patronem obrali sobie św. Krzysztofa. Wybrali go sobie dowcipni Francuzi, którzy do tego świętego już w średnich wiekach t. j. między rokiem 500 a 1500 ku wybawieniu od nagłej śmierci się modlili. Stworzyli sobie oni legendę, że ktokolwiek na obraz św. Krzysztofa gdziekolwiekbądź spojrzał, ten tego dnia od nagłej śmierci był wolny, gdyż ten patron w szczególną brał go tego dnia opiekę. Dla tego też postacie kamienne czy malowane świętego tego umieszczano prawie przy każdym kościele i to na zewnątrz i w tak ogromnych rozmiarach, żeby każdy podróżny, mimo kościoła przejeżdżający z łatwością go dojrzał. Więc też nic dziwnego, że święty Krzysztof, ten który ludzi przez rzekę w bród na barkach przenosił, a nawet raz Chrystusa samego przez wodę przeniósł, nic dziwnego, że ten święty został patronem ludzi, uprawiających sport samochodowy, i że we Włoszech oddawna już na „autach" wszystkich przybijają obraz świętego Krzysztofa, a damy włoskie przesadzają się w tem, żeby o jak najpiękniejszy obraz u sławnych malarzy się postarać. Toć i wynajmowane wozy publiczne w Paryżu, pierwsze doróżki, oddano pod wezwanie świętego Fiakra, od czego też je fiakrami na zawsze potem przezwano.

Ciekawiście zapewne, jakiego patrona znaleźli sobie lotnicy? Pomyślcie trochę, a może też sami na niego wpadniecie, zwłaszcza jeżeli dzieje starego zakonu z głowy wam nie wywietrzały.

Kto to powietrzem wprost do nieba się dostał — i to na kołach — na wozie, który jednak szedł nie sam, tylko którego rumaki i to ogniste w dodatku do Jehowy zaniosły?

Już wiecie? Prawda! To święty Eliasz.

Jego więc patronem obrali sobie latający w powietrzu śmiałkowie, ci którzy zamiast pary rumaków, mają parowe stukonne motory.

Czasy się zmieniły — świat poszedł z postępem — ale ludzie zawsze ci sami — bez Boga sami nic nie znaczą, więc dobrze, że sobie u Niego wyszukują rzeczników, którzyby się za samolotami podróżującymi ludźmi wstawiali.
H.

SZARADA.

Pierwsze przyimek lub rzeka:
Nie u nas do morza ucieka.
Drugie trzecie jest na drzewie,
Imię greckie też w potrzebie.
Wszystko cnota niepoślednia,
U nas chrześcijan zawsze przednia.

ZAGADKA.

Pierwsze gorące, drugie wskazujące,
Wszystko płynące, lub pouczające.
Znają mnie dzieci Poznania,
Bo je wiodę do poznania
Rozmaitych pięknych rzeczy.
Któż temu zaprzeczy?

Aleksandrą mnie nazwali,
Ale potem przekręcali.
Więc kiedy się ze mną pieszczą,
W trzy mnie zwykle zgłoski mieszczą.
Znajdziesz mnie u Sienkiewicza,
Dawniej u Zimorowicza.
Tutaj znaczę prawie dziecię,
A w szaradzie: pierwsze, trzecie.
Drugich zawsze potrzebuje,
Kto kolej, tramwaj buduje.
Druga trzecia, nowa troska,
Jestem smaczna, choć nie włoska.
Gosposie już o mnie myślą,
Gdy obraz świąteczny kreślą.
Całość, to gaik dziejowy.
Gdzie ludzie stracili głowy.
Nie długo będziesz szukała,
Boś odcinek przeczytała.

ŻARTY.

Świat na opak.

Opacznie na nim się dzieje:
Kogut gdacze, kura pieje.
Tam stół na zegar stawiają,
Kwiaty grzędą obsiewają,
Tam dziecko matkę kołysze,
Nauczyciele urwisze.
Tam gołąb pływa, karp fruwa,
Tam pies śpi a kogut czuwa,
Cielę na rzeź prowadzi rzeźnika,
Świnia z nożem nań pomyka,
Tam krowy dziewkę obmywają,
Koguty słońce ogrzewają.
Tam gniazdko siadło na ptaka,
Owcami szczują psa biedaka.
Tam tytoń piją, piwo palą,
Masłem, jak cepami walą.
Tam nie potrzeba się ubierać —
Można jeść, pić, nie umierać!

Sprawy związku i stowarzyszeń.

Sprawozdanie Kasy głównej
od 1-go lutego do 28-go lutego 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	Wysokość odebranej sumy ₰	Ogółem M
Stow. prac. fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.	Kasprowicz Katarzyna	10	—	
	Ślandrowicz Katarzyna	10	—	
	Wojtkowiak Magd.	2	—	22,—
Stow. pracow. konfekc. w Poznaniu.	Brzozowska Katarz.	3	—	
	Dutkiewicz Antonina	2	—	
	Gruszczyńska Marya	2	—	
	Kamińska Agnieszka	7	—	
	Roesler Bolesława	3	—	
	Witkowska Wiktorya	4	—	21,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu.	Laskowska Władysł.	2	—	2,—
Stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.	Kwiatkowska Marya	4	—	4,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Chlebowska Władysł.	4	—	
	Jankowiak Ludwika	10	—	
	Pyrlik Agnieszka	3	—	
	Piechowiak Marya	7	—	
	Sikora Franciszka	2	—	
	Sobisiak Weronika	2	—	28,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Glińska Bronisława	6	—	
	Gierska Pelagia	4	—	
	Pawlak Elżbieta	6	—	16,—
Stow. pracownic przem. par. katedr. w Poznaniu.	Becka Marya	10	—	
	Rostkowska Stanisł.	10	—	
	Rybarczyk Franciszka	3	—	
	Zwierzchowska Magd.	3	—	26,—
Stow. prac. katol. par. św. Jana w Poznaniu.	Kmieciak Jadwiga	7	—	
	Szymańska Katarzyna	7	—	14,—
Stow. prac. przemysł. parafii Bożego Ciała w Poznaniu.	Kasprowicz Marya	5	—	5,—
		138	—	138,—

Wypłata kasy posagowej.

Nazwa stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	M	₰	Ogółem M
Stow. prac. fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.	Małyszka Stanisława	50	—	
	Piekuta Maryanna	50	—	100,—
Stow. prac. konfekcyjn. w Poznaniu.	Marciniak Stanisława	60	—	
	Świderska Prakseda	30	—	
	Skrzypczak Maryanna	60	—	150,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Jęchorek Katarzyna	50	—	
	Nowak Maryanna	50	—	
	Pomianowska Mar.	50	—	150,—
Stow. prac. katol. par. św. Jana w Poznaniu.	Hetmaniak Katarzyna	50	—	
	Kwinecka Józefa	50	—	
	Owczarczak Marya	50	—	
	Przybylska Weronika	50	—	200,—
Stow. prac. przem. par. Boż. Ciała w Poznaniu.	Pałaszkiewicz Marya	60	—	60,—
Stow. »Jedność« w Bydgoszczy.	Czaplewska Helena	30		30,—
		690	—	690,—

35 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia 1911.

Kto do 1 kwietnia 1911 nie zapłaci 32 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.

X. Grzęda, sekr. jener.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet prac. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie.

Dnia 5 lutego odbyło się zwyczajne zebranie tow. kobiet prac. w handlu i konf. o godz. 5 po poł. w Domu Katolickim, które zagaił ks. wicepatron Skonieczny. Po ogłoszeniu porządku obrad i przeczytaniu protokółu odczytała skarbniczka sprawozdanie z ostatniego przedstawienia, które się odbyło dnia 8 stycznia, z którego czystego zysku zostało 70 marek. Następnie wygłosiła odczyt p. Barabasz „O przewietrzaniu mieszkania". Prelegentka wykazała w swym odczycie, jak koniecznem i niezbędnie potrzebnem dla zdrowia, jest częste przewietrzanie mieszkania. Poczem nastąpił wspólny śpiew przeplatany pięknemi deklamacyami dwóch stowarzyszonych. W końcu nastąpił wybór delegatek na zjazd delegowanych „Związku Kobiet Pracujących", wybrano pp.: Kmieciak i Barabaszównę. Po ogłoszeniu komunikatów Zarządu i przyjęciu kilku kandydatek pieśnią: „My chcemy Boga" zamknął ks. wicepatron zebranie o godz. 6½.

J. Grochowiak, sekr.

Stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza w Poznaniu.

Dnia 19 lutego urządziło Towarzystwo kobiet „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza zabawę wyłącznie dla swoich członków, której celem było uniknięcie tych rozmaitych zgorszeń, jakie się zwykle na zabawach towarzystw naszych zdarzają. Z wielką przyjemnością wchodziłyśmy na salę, gdzie na biało nakrytych stołach, ubranych w kwiaty i zieleń, spoczywały przygotowane potrawy. Odmówiwszy wspólną modlitwę przed jedzeniem zabrałyśmy się do pożywania przygotowanych dla nas potraw. Pożywiwszy się, podziękowałyśmy Panu Bogu za posiłek. Teraz nastąpiły tańce, które rozpoczęły się polonezem. Tańczono raźnie i ochoczo i jakkolwiek jedna z naszych towarzyszek deklamowała nam, że bez mężczyzn żyć się nie da, przekonałyśmy się, że tym razem bez mężczyzn bawi się nam bardzo przyjemnie. W przerwach dały się słyszeć wesołe piosenki swojskie i dowcipne deklamacye. I tak przepędziłyśmy kilka godzin wesoło i swobodnie. Cieszyłyśmy się, że uczestniczyli w naszej zabawie nasi czcigodni kapłani i czułyśmy wielką wdzięczność w sercu do naszych pań radnych, które nie szczędziły ofiar i pracy dla nas i bawiły się wspólnie razem z nami.

Sprawozdanie z zebrania tow. pracow. konfekcyjnych w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie 10 lutego połączone z wystawą robótek zagaił ks. patron Lisiecki, witając zarazem w imieniu towarzystwa gości: ks. sekretarza jen. i p. Kopiankę, członka „Wydziału społeczno-naukowego“. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania i przyjęciu kilku nowych członków wygłosiła p. Kopianka wykład o prawdziwej i fałszywej radości. Szanowna prelegentka potępia zwyczaj używania alkoholu ku rozweseleniu. Nazywa go zgubnym i niemoralnym. Alkohol podnieca zmysły, wywołuje wesołość, lecz podobną do wesołości obłąkanych. Prawdziwą radość, wesołość i prawdziwe szczęście znaleźć można tylko w gronie ludzi trzeźwych. Pijaństwo jest przyczyną wielu nieszczęść i krzywdzi nieustannie tysiące rodzin. Zwraca się przeto szanowna prelegentka do słuchaczek, aby jako żony, matki lub siostry szerzyły w rodzinach wstręt do alkoholu, a starały się jaknajwięcej uprzyjemnić rodzinie pobyt w domu. Gdy każdy znajdzie w swoim domu radość prawdziwą, wtedy nikt nie zapragnie tej radości fałszywej, którą darzy alkohol. Napojów alkoholowych należy także unikać na wszelkich zabawach, a używać tylko bezalkoholowych. Ludzie, nieużywający alkoholu potrafią również bawić się wesoło, a nawet ich wesołość sprawia miłe wrażenie, podczas gdy wesołość ludzi podnieconych alkoholem sprawia widok przykry, lub wprost wstrętny.

Ks. patron podziękował szanownej prelegentce za ten piękny i pouczający wykład. Dziękował następnie zarządowi, komisyi zabawowej i amatorkom za przyczynienie się do uświetnienia wieczornicy, a także tym paniom, które udzielały nauki kroju, szycia i robótek. Wskazując zaś na prace z obydwóch kursów oświadczył, że wystawa ta ma być zachętą do wzięcia czynnego udziału w następnych kursach praktycznych.

Komunikaty zarządu były następujące: Dochodu z wieczornicy było przeszło 800 marek. Czystego zysku 314,80 mk. Biblioteka otwartą będzie nie w niedzielę, lecz w poniedziałek o godz. ½9 wieczorem. Skarbniczka odbierać będzie składki w niedzielę w południe w redakcyi „Robotnika“. Kółko śpiewackie otrzymało wakacye aż do Wielkanocy. Kurs kroju i szycia rozpocznie się we wtorek 14 lutego w ochronce farnej. Kursa oświatowe poleca ks. patron pamięci tych pań, które dla przygotowań do wieczornicy lekcye opuszczały. Do kółek oświatowych mogą się jeszcze nowe panie zgłaszać. Lekcye literatury polskiej odbywają się w każdy poniedziałek o godz. 8 wieczorem w redakcyi „Robotnika“. Pożądanym jest liczniejszy udział pań. Na ostatniem posiedzeniu zarządu przeznaczono p. Majchrowiczównę na urząd zastępczyni skarbniczki, a panią Gajnową na zastępczynię bibliotekarki. W sprawie zjazdu delegowanych zabrał głos ks. sekretarz jen. Na zjeździe ma być omawiany projekt zmiany ustaw. Niektóre towarzystwa żądają zniżenia składki do Związku i urządzenia kasy chorych w własnem towarzystwie. Delegowanym powinny być wiadome życzenia członków, aby wiedziały, jakie wnioski popierać, a jakich nie popierać. Panie zalegające ze składką nawołuje ks. patron do rychłego uiszczenia się z długu, gdyż według ustaw mogłyby zostać wykreślone z listy członków. Na następnem zebraniu wygłosi wykład p. dr. Krzyżankiewicz. Zgłosiła się także do wykładu p. Hołdakowska. Po wspólnym śpiewie: „My chcemy Boga“ i załatwieniu skrzynki zapytań solwował ks. patron zebranie.

Wierzejewska.

Sprawozdanie z zebrania tow. pracow. konfekcyjnych w Poznaniu.

Zebranie dnia 16 lutego zagaił ks. patron Lisiecki. Po odczytaniu sprawozdania i przyjęciu nowych członków nastąpił wykład p. Hołdakowskiej: Najważniejsze wiadomości z geografii polskiej. Prelegentka podała krótki opis ziemi polskiej, wyliczając także jej różnorodne płody, znaczniejsze miasta i znane miejscowości. Ks. patron dziękując prelegentce, pochwalił szczęśliwy wybór wykładu i zachęcał do szczegółowego zainteresowania się naszym krajem. Oświadczył także, iż ma zamiar dać szerszy i jaśniejszy na niego pogląd przez szereg odpowiednich wykładów z świetlanymi obrazami. Następnie udzielił ks. patron głosu p. dr. Krzyżankiewiczowi. Szanowny prelegent wygłosił pouczający wykład o powietrzu.

Stowarzyszone dowiedziały się z niego, że powietrze otacza ziemię do wysokości kilkudziesięciu kilometrów, że im bliższe ziemi, tem cięższe, im więcej od ziemi oddalone, tem lżejsze. Że składa się z kilkudziesięciu części, z których najważniejsze są: azot i tlen. Tlenu potrzebujemy do oddychania. Powietrze, które przy oddychaniu z płuc wydalamy, nazywa się kwas węglany. Jest on zabójczy. Przeto w pokoju, gdzie dużo osób oddycha, trzeba pamiętać o odświeżaniu powietrza. Kwas węglany gasi nawet ogień, używają go więc strażacy, a przechowują go w specyalnej tubie.

Ks. patron dziękując za pouczający wykład, wyraził nadzieję, iż Szanowny prelegent jeszcze nieraz z wykładem do nas zawita. Po wspólnym śpiewie i załatwieniu skrzynki zapytań solwował ks. patron zebranie.

Wierzejewska.

Stowarzyszenie pracownic katolickich par. św. Jana w Poznaniu.

Ostatnie zebranie Stow. odbyło się dnia 19 lutego br. W zastępstwie ks. patrona zebranie zagaił ks. Fabisz pochwaleniem Pana Boga, poczem odśpiewano wspólnie hymn: „My chcemy Boga“. Następnie przeczytał ks. przewodniczący porządek obrad i kandydatki, powołał sekretarkę do przeczytania protokółu z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. W dalszym ciągu nastąpił wykład ks. przewodn. na temat: „Misye afrykańskie“. W dłuższym swym referacie przedstawił nam ks. prelegent obyczaje tamtejszego ludu pogańskiego, a mianowicie ceremonie ślubu, położenie kobiet tamtejszych.

Ponieważ wykład był bardzo zajmujący, stowarzyszone go z uwagą słuchały. Z komunikatów głównego zarządu przypominiała przewodnicząca 33 seryą kasy posagowej. Resztę zebrania uprzyjemnił także śpiew chórowy i kilka pięknych deklamacyi, poczem odśpiewano „Hej siostry pracownice“, a ks. przewodniczący solwował zebranie o godz. ½4.

Dalszych sprawozdań dla braku miejsca w tym numerze podać nie możemy.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Marzec.)

27-go „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Kwiecień.)

2-go 1) o godz. 2. stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o godz. 2½ stow. prac. przemysłowych parafii katedralnej; 3) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 6) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.

4-go o godz. 8 stow. prac. konfekcyjnych.

9-go stow. „Zgoda“ i „Jedność“ w Inowrocławiu.

†

Dnia 22-go lutego r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Stanisława Lewandowska.

Zmarła należała do **Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 7. Poznań, dnia 9 kwietnia 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:

Ks. Stanisław Grzęda.

Najprzewielebniejszym XX. Administratorom i XX. Biskupom obu Archidyecezyi, Przewielebnemu Duchowieństwu, jako i wszystkim Czytelniczkom i Zwolenniczkom pisma naszego zasyłamy przy nadchodzących świętach Wielkanocnych życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA!

NA WIELKANOC.

Przed krzyżem ludzkość cała stała w dzień wielkopiątkowy. Życie zamarło, a śmierć zwyciężyła: „Ukrzyżowan, umarł i pogrzebion". Przy schyłku dnia tego słońce promieniami swymi oświecało grób otwarty, w skale wykuty, i skromny pogrzebowy pochód.

Cóż się stanie nadal? Niepewność i oczekiwanie otaczają grób Chrystusowy, z oczekiwaniem patrzą na niego rozproszeni uczniowie, rzymski namiestnik, członkowie rady żydowskiej, Jerozolima, a nawet cały świat. Jeżeli ten grób pozostanie zamkniętym, a złożony w nim Chrystus dzielić będzie los innych śmiertelnych ludzi, natenczas świat cały może być spokojny, może zapomnieć o Ukrzyżowanym. **Jeżeli jednak Chrystus zmartwychpowstanie,** jeżeli odsunie ciężki kamień grobowy, odrzuci białe całuny śmierci, natenczas świat cały przekonać się musi o Boskiej osobie Jezusa Chrystusa; wtenczas bowiem Chrystus do tylu dowodów swej boskości, składanych w ciągu całego życia, dorzuci jeden z największych; w świetle zmartwychwstania ludzie ujrzą prawdziwą wielkość Boskiego Jego życia.

Tego obawiali się bardzo Faryzeuszowie. Postawili tedy przy grobie oddział żołnierzy, którzy mieli zapobiedz wykradzeniu ciała Chrystusowego, a którzy właśnie jako stróże przy grobie stali się świadkami, apostołami, głosicielami zmartwychwstania Pańskiego.

Bo zamięszanie stróżów, ich ucieczka, ich sprzeczne zeznania, chęć przekupienia ich ze strony Żydów, głośnem są wyznaniem tego, co stało się w grobie pod Jerozolimą w oną noc wielką. Apostołowie nie zaraz wierzą, ich bojaźń i rozczarowanie, gdy widzieli Chrystusa na krzyżu, były zbyt wielkie, ażeby zaraz mogli odsunąć, odłożyć swoje wątpliwości. A właśnie to ich wahanie, nawet niewiara Tomasza św. są dla nas tem pewniejszym zadatkiem pełnej prawdy Zmartwychwstania. Wreszcie przekonali się Apostołowie, i niewierny Tomasz, rozgłaszali nowinę dobrą po całym świecie, a nie wahali się iść na śmierć i ponosić najstraszniejszych mąk za wiarę w Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

„Chrystus zmartwychwstał!" Gdy zbliża się Wielkanoc, wtenczas **rozkwita na nowo wiara** i życie w świecie. Jak z wiosną w przyrodzie całej budzi się nowe życie i rozchodzi się pełnym, mocnym strumieniem, wszystko dąży do światła i życia, tak też w życiu duchowem wznawia się wiara, wzrasta myśl i życie w Chrystusie i z Chrystusem. Żyje wiara w Zmartwychwstałego, bo Chrystus żyje. Żyje on w świecie, który odkupił, żyje w przyrodzie, która od Niego wzięła swój początek. Wszędzie, gdzie dzieją się czyny wielkie, wspaniałe, świetne, tam żyje Chrystus. Tęsknota za życiem nieśmiertelnem, wiecznem podtrzymywana przez zmartwychwstałego Chrystusa. On to podwoje wieczności otworzy nam kiedyś, przy schyłku naszego życia. „Chrystus żyje, A z nim wszyscy żyjemy!"

Dziś, Chryste, świat cały
uwielbia Cię chórem
podzięki i chwały
pienia świat wtórem.

Świat z otchłani nocy
ku światłu dziś spływa,
Bóg z czarta go mocy
ku sobie wyrywa.

Przez cnoty największe,
przez siebie zaparcie,
przez męki najcięższe,
przez boku rozwarcie

Bóg-Człowiek zwycięża,
piekielną moc łamie,
z tronu strąca węża:
niech dłużej nie kłamie.

A w niebios krainy
po słońca promieniach
do ziemskiej dziedziny
na skrzydłach i w pieniach.

Jaśniący, weseli
jak zorza poranna
anieli zlecieli,
śpiewając: Hosanna!

A z ziemi do góry
w błękitach fal tonie,
otoczon ich chóry
w męczeńskiej koronie,

Z chorągwią zwycięstwa
Król nieba, Pan świata,
w dziedziczne swe księstwa
Bóg-Człowiek ulata.

A z nieba na ziemię
zdrój życia wytryska,
by grzechów zmył brzemię,
co ludzkość przyciska.

Dziś każde stworzenie,
czy martwe, czy żywe,
przez nowe wskrzeszenie
wesołe, szczęśliwe.

Pod same niebiosy,
bez przerwy — wieczyste,
radosne śle głosy
O! chwała Ci, Chryste!

Zły duch.

Obrazek nędzy społecznej.

Wyrobnik Łuczak rąbał drzewo pod drzwiami czworaków. Zręczny dziarski parobek przez zęby gwizdał sobie kujawiaka.

Nagle nadsłuchiwać począł, podgarnął kapelusz na czuprynę i za ucho poskrobał! To z poza gaju wysunęła się jednokonna dryndulka. Łuczak kapeluszem nizko się pokłonił, do ziemi prawie.

— I cóż, Łuczaku, byliście w mieście? zawołał pan z wózka, czy odwiedziłeś swoją w lazarecie?

— Juści, proszę jaśnie pana, odwiedziłem, odpowiedział wieśniak uniżenie.

I rozmawiali dalej.

— Jakże się wasza teraz miewa?

— Lepiej, dzięki Bogu — jeno ją kurcz bierze w nogę, jak chodzi.

— A dajesz sobie sam radę?

Na twarzy chłopa odbiło się jakeś chytre szyderstwo; małe czarne oczy jeszcze mu się zmniejszyły. Pocierając sobie nieogolone policzki, jakby ścierniskiem zarosłe, odezwał się wesoło:

— A juści, że daję, jeszcze lepiej bez baby! Jaś Marysi już strawy uwarzy, a Tomek u ciotki. Proszę jaśnie pana, bez baby mi docna lepiej!

I słusznie chłop mówił, bo jak baby w chałupie nie było, to on był trzeźwy i pracowity, jak tylko do domu wracała, to zaraz piekło się zaczynało. Biedna kobieta była nałogową pijaczką — a chłop na zalanie robaka pił razem z babą. Jedenastoletni Jaś ze sześcioletnią Marynią chodzili umorusani, brudni i obdarci. Matka sama uczyła ich kraść i kłamać — a wszystko dla dyablicy. a mały Tomek, co zaledwie raczkował, był na łasce żoninej siostry; gdyby nie ona, nieboraczek byłby zmarniał zupełnię.

Kiedy kto do sumienia, rozsądku biednej kobiety przemówił, albo gdy ksiądz na ambonie piorunował na pijaków, to Łuczakowa płacząc przyrzekała poprawę, a jednak potem w okropny nałóg popadała.

Tak nabawiwszy się pijackiej choroby, do lazaretu wywiezioną zostać musiała. Zakonnice chorą polubiły, gdyż pod jej dozorem nie piła już wódki, nie miał kto jej donieść tej dyablicy — więc Łuczakowa dla dzieci pilnie odzież szyła i pończochę robiła.

Po trzech tygodniach leczenia wypuszczono ją z lazaretu i do domu posłano, ale dawna bieda wnet się rozpoczęła.

Wioskę zastała jakby wyludnioną, tylko tu i owdzie staruszkowie przed drzwiami domów niemowlęta piastowali, pilnując berbeci, bo wszyscy wyszli na kopanie ziemniaków; Łuczak z Jasiem też byli na polu.

Przed chatą rodzicielską słaba Marysia Tomka piastowała a Łuczakowa siedziała w izbie brudnej i niewymiecionej, i błędnem okiem wodziła po ścianach. Już rano ostatni łyk wódki wypiła. Krtań ją paliła, mdlała z pragnienia. — Nie wiedzieć coby dała za kieliszek wódki, którym, sądziła, że pragnienie ugasi. — Ta jedyna myśl ją pochłaniała. Ale skąd tu wziąć choćby kropeleczkę? Już wczoraj ostatni grosz w karczmie zostawiła. Ale Łuczakowa dobrze wiedziała, skądby pieniędzy dostała. Tam naprzeciwko jej izby było mieszkanie sołtysa. W południe wrócił on do domu z wielkim workiem skórzanym, w którym pieniążków było jak lodu — a jak ślicznie brząkały! Przyniósł wypłatę dla najemników, którzy wieczorem po płacę się zgłoszą. Łuczakowa ze swojej sionki z poza drzwi przymkniętych widziała, jak wójt w domu pieniądze przechował, jak worek do szafy zamknął a klucz za piec schował. Widziała, jak wysoko go powiesił.

A teraz w domu była sama jedna.... Marysia bawiła się z Tomkiem, dzieciszczko siedziało nad kałużą, palczykami brudną wodę mąciło i piszczało z radości. Potem palcami po twarzy się mazało, różne wzory na niej malując; siostrzyczka znosiła mu zielone poopadane jabczyska robaczywe, śmiała się i figlowała wesoło. Nagle matka wyszła z chałupy — niespokojnie rozejrzała się dokoła, potem kulejąc potoczyła się ku ogródkowi, zniknęła w tyczkach grochu i szybko znowu wróciła. Dała córeczce butelkę do wódki i pieniądze, każąc natychmiast iść do gościńca. (Dokończenie nastąpi.)

Nowe schronisko
dla służby żeńskiej w Poznaniu.

Stowarzyszenie służby żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej w Poznaniu, jedno z największych towarzystw kobiet pracujących pod względem liczby członków, odznacza się ruchliwą bardzo działalnością. Świeżo dopiero, dnia 26-go marca rb., poświęcił ks. prałat Kłos, patron towarzystwa, nowe schronisko, które powstało dzięki inicyatywie patronatu i zarządu Stowarzyszenia, niemniej dzięki pomocy wszystkich stowarzyszonych. W dzień poświęcenia ks. patron Kłos i ks. wicepatron Kaźmierski łącznie z zarządem: przewodniczącą p. Kobylińską, sekretarką p. Brylińską, skarbn. p. Grodzką, bibliotekarką p. Krawczak, kierowniczką biura stręczeń p. Stepczyńską, zastępczynią sekr. p. Gierszał i bibl. p. Adamczyk udali się do Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Likowskiego, aby poprosić o pasterskie błogosławieństwo dla nowego dzieła i przedstawić pracę i zabiegi stowarzyszenia.

Ks. patron przedstawił najpierw, osoby należące do deputacyi, Najprzew. ks. Biskupowi, poczem przemówił do Zwierzchnika następującemi mniej więcej słowy.

Najprzewielebniejszy księże Biskupie! Ostatni prawie z maluczkich stają w tej chwili przed obliczem Waszej Biskupiej Mości w postaci delegacyi tutejszego Towarzystwa Służby Żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej. W sercach naszych powstało pragnienie, aby zbliżyć się do Dostojnej osoby naszego najwyższego Zwierzchnika duchownego i opowiedzieć Mu się z dziecięcą ufnością ze swoich prac i ze swoich planów na przyszłość; aby i dla prac wykonanych i dla planów na przyszłość uzyskać błogosławiący krzyżyk. Ośmieliły nas do tego liczne względy. Wiemy, iżeś, Najprzewielebniejszy ks. Biskupie, przyjacielem był pracy społecznej nad dźwiganiem maluczkich, żeś swego czasu wydał dla zachęty do tej pracy pamiętny list pasterski o kwestyi socyalnej, żeś podobne do naszych Towarzystwa Robotników, zrzeszenia ludzi jak my od najniższej pracy, zaszczycał na ich zebraniach swoją obecnością, zaznaczając wyraźnie, że pracę dla dobra braci robotniczej uważasz nie tylko za pożyteczną, ale także za konieczne uzupełnienie zabiegów duszpasterskich, żeś wreszcie Towarzystwu Opieki nad służbą żeńską, z którego nasze stowarzyszenie powstało, do kolebki włożył swoje pasterskie błogosławieństwo. Snać błogosławieństwo to nie poszło na marne, bo nasze Tow. służby żeńskiej, założone staraniem Opieki nad służbą, istnieje, rośnie i ma w sobie warunki bujnego życia i zdrowego rozwoju. Dzisiaj właśnie święcimy ważny dzień w historyi rozwoju naszego stowarzyszenia. Otwieramy bowiem i poświęcamy schronisko dla służby żeńskiej, tak bardzo potrzebne dla ochrony niedoświadczonej młodzieży, zwłaszcza wiejskiej, a otwieramy je prawie o własnych siłach, dzięki dobrze zrozumianej ofiarności samych członków. Radujemy się wielce z tego nabytku, bo przy schronisku łatwiej nam będzie tworzyć dalej inne, równie potrzebne dzieła dla nauki i ochrony osób służebnych, jako to misyę dworcową, szkołę gotowania i gospodarstwa, i rzeczy podobne, w których prześcignęły nas już dawno stowarzyszenia innowiercze, a także bratnie nasze stowarzyszenia Zytek w Galicyi.

Mam nadzieję, że zdobycie tej tak ważnej placówki na drodze naszych usiłowań ułatwi nam także zdobywanie idealnych dóbr, do których dążyć mamy w naszych stowarzyszeniach. Żyjemy w czasach ogólnych skarg i narzekań chlebodawców na służbę domową — i na odwrót służby na chlebodawców. O ileby skargi takie miały korzenie swoje w winie po stronie służby, pragniemy pracą swoją wyrwać te korzenie, szerząc pomiędzy stowarzyszonemi zdrową zasadę, że jesteśmy wszyscy sługami wobec innych, że życie każdego uczciwego człowieka musi być ciągłą a wytrwałą służbą, że wreszcie spełniać święcie obowiązki stanu to znaczy służyć Bogu, a służyć Bogu — według ślicznych słów Tomasza á Kempis — to królować!

Wreszcie i z tego względu pragnęliśmy stanąć przed osobą Waszej Biskupiej Mości, aby jak według ustaw wszystkie prace podejmujemy w ścisłym związku z Kościołem, tak też osobiście dać wyraz naszej niezachwianej wierności dla Kościoła, oraz najgłębszej czci i posłuszeństwa dla Najwyższego Zwierzchnika. Gdy zaś rok bieżący jest dla Waszej Biskupiej Mości tak rzadkim w życiu kapłana i biskupa rokiem jubileuszu biskupiego i kapłańskiego, poczytujemy sobie za wielkie szczęście i wysoki zaszczyt, że przy tej sposobności możemy wszyscy, patronat, zarząd, a przez nas całe stowarzyszenie, złożyć u stóp Waszej Biskupiej Mości najpokorniejsze życzenia, aby ten rok jubileuszowy stał się dla Niego rokiem szczególniejszych łask i zmiłowań Bożych.

Aby zaś prace i zamiary nasze toczyć się mogły nadal drogą przez Kościół wskazaną, ku celom wysokim, jakiemi są pożytek całego stanu służebnego i dobro społeczeństwa i Kościoła, upraszamy uniżenie o udzielenie pasterskiego błogosławieństwa.

Ksiądz Biskup odpowiedział mniej więcej co następuje:

Z wielką przyjemnością słyszałem zapewnienia o gorącem przywiązaniu stowarzyszenia do Kościoła. Cieszę się także, że uważacie sobie za obowiązek w pracach swoich pozostawać w ścisłym związku z Kościołem i Władzą duchowną. Pole tej pracy, której poświęciliście starania swoje, pracy nad domową służbą żeńską, było niestety aż do niedawnej przeszłości zupełnie zaniedbane. Podjęła ją przed kilku laty panna Wilczyńska, starając się o opiekę nad służbą żeńską. A to co wy dzisiaj czynicie, jest tej opieki dalszym ciągiem. Mogę tylko pochwalić tę pracę nad osobami, pozostającemi w tak ścisłej styczności z całem naszem życiem domowem. Zajmując się i opiekując sługami, chronicie je tem samem od wielu niebezpieczeństw, na które w obecnych czasach niejednokrotnie i z różnych stron są narażone. Socyalizm bowiem nie ogranicza się na robotnikach męskich, ale i na służbę żeńską usiłował sieci swe zarzucić. Obowiązkiem więc naszym bronić się przez organizowanie sług na zasadach katolickich. Oby wszystkie sługi ważność tej obrony rozumiały i garnęły się do waszej organizacyi!

To co słyszałem z ust waszego księdza patrona o skutkach waszej pracy, napełnia mnie zadowoleniem, mianowicie, że dla lepszej opieki i skuteczniejszej obrony sług naszych urządziliście schronisko. Będzie to najpewniejszem zabezpieczeniem młodych, niedoświadczonych dziewcząt, które przybywają ze wsi do wielkiego miasta i dostają się często w ręce osób o wątpliwej wartości moralnej; bywa, że to nieraz początek zguby młodego dziewczęcia. Ale to schronisko pozbawi i sługi, które z różnych przyczyn pozostają chwilowo bez miejsca, konieczności szukania sobie mieszkania u obcych ludzi. Rzecz więc niewątpliwie dobra, a chociaż chwilowo

o skromnych jest rozmiarach, boć wielkich funduszów nie posiadacie, to mam nadzieję, że rozwinie się ona pomyślnie. Władza duchowna nie odmówi wam ku tej pożytecznej sprawie poparcia i materyalnej pomocy.

Wszystko to jednak niech będzie środkiem do celu, mianowicie do umoralnienia i ulepszenia służby. Słychać liczne skargi i narzekania pań na sługi. Skargi te zupełnie pewnie nigdy nie ustaną, ponieważ ludzie zawsze pozostaną ludźmi i ponieważ powód do tych skarg znajduje się bardzo często nie tylko po stronie sług, ale i po stronie pań. Ale może dzięki waszej pracy, waszym radom i wskazówkom zmniejszycie je znacznie, czem przyczynicie się do obustronnego szczęścia i zadowolenia.

Aby się to wszystko spełniło, udzielam wam i całemu stowarzyszeniu chętnie biskupiego błogosławieństwa. Benedicat vos omnipotens Deus Pater † et Filius † et Spiritus Sanctus † Amen.

Zebrani przyjęli błogosławieństwo na kolanach.

Potem dowiadywał się Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup w rozmowie o szczegóły nowego schroniska. Wielką zachętą dla zarządu, starającego się o rozwinięcie tego dzieła, były słowa księdza Biskupa: **„Koniecznie musicie się starać, aby mieć własny dom. Udało się to innym, musi się i wam udać. Gdy będzie potrzeba, chętnie udzielę pieniężnej pomocy dla tak ważnego dzieła"**.

Zapowiedziawszy jeszcze, że przy najbliższej sposobności **przybędzie do schroniska i osobiście je zobaczy,** pożegnał Najprzew. ks. Biskup deputacyę.

O godzinie 4-tej po południu ks. prałat Kłos poświęcił lokale schroniska, znajdujące się przy Starym Rynku nr. 58, wobec licznie zebranych gości, kilku członków Głównego Zarządu Związku kobiet pracujących, Zarządu Stowarzyszenia służby żeńskiej, i wszystkich starszych poszczególnych kółek, które przybyły w reprezentacyi całego Stowarzyszenia.

Ks. prałat Kłos przemówił do zebranych serdecznemi słowy, wykazując doniosłość i potrzebę nowego dzieła, podnosząc zarazem, że jest ono wynikiem dobrze zrozumianej u sług samopomocy, bo one to **dobrowolnemi składkami** przyczyniły się w wielkiej mierze do otwarcia schroniska; a na odbytem zaraz potem zebraniu plenarnem, wytłomaczył towarzystwu, dla kogo i na jakie warunki schronisko jest przeznaczone, co bliżej jeszcze objaśni osobny regulamin.

Nowej potrzebnej instytucyi życzymy serdecznie „Szczęść Boże"; oby jak najprędzej spełniły się słowa Najprzewielebniejszego ks. Biskupa, aby schronisko, rozwinąwszy zakres swej działalności, mogło pomieścić się w własnym domu.

Nauka gospodarstwa domowego dla młodzieży żeńskiej pozaszkólnej na wsi.

Minister rolnictwa wydał do naczelnych prezesów pismo, wskazujące na potrzebę, obecny stan i dalsze rozbudowanie nauczania gospodarstwa domowego dla żeńskiej młodzieży pozaszkólnej.

Cztery sposoby postępowania można według pisma ministeryalnego rozróżnić przy już istniejących urządzeniach:

1. gospodarcze szkoły kobiece na wsi,
2. rolnicze szkoły gospodarstwa domowego,
3. rolnicze szkoły wędrowne gospodarstwa domowego,
4. uzupełniające kursy gospodarstwa domowego lub szkoły uzupełniające dla dziewcząt.

Minister zwraca na to uwagę, że każda z tych szkół ma swoje odrębne cele i że według tego zależnie od warunków, jedna tam, a druga gdzieindziej najlepiej spełni swoje zadanie. O ile jednak rozchodzi się o szerzenie znajomości gospodarstwa domowego, tak bardzo potrzebnej dla córek i niewiast mniej zamożnych stanów na wsi, należy polecić, mianowicie na podstawie doświadczeń ze zachodu państwa, jako najodpowiedniejszy sposób uczenia trzeci rodzaj szkół: rolnicze szkoły *wędrowne* gospodarstwa domowego. Te szkoły *wędrowne* umożliwiają dostęp wiadomości gospodarstwa domowego dla szerokich mas. Nawet dziewczętom w prostych i skromnych stosunkach szkoły wędrowne umożliwiają w niewielu tygodniach dogodną i tanią naukę najważniejszych wiadomości, potrzebnych do dobrego prowadzenia domu. Wędrowne szkoły gospodarstwa domowego posiadają nie tylko wielkie gospodarcze znaczenie, lecz przedewszystkiem *ogromne znaczenie społeczne*.

Do utrzymania szkół okazują się najodpowiedniejszymi związki komunalne powiatowe, ponieważ posiadają one odpowiednie środki do skutecznego i dobrego rozwoju tych szkół. Obok nich dodatnio działać mogą towarzystwa kobiece, które powinny współpracować ze związkami komunalnymi.

Minister więc życzy sobie, aby związki komunalne powiatowe ogólnie przejęły urządzenie takich wędrownych szkół gospodarstwa domowego. W ten sposób ograniczy się też najlepiej działalność szkoły co do obszaru, który nie może być ani za mały, ani za duży, tem więcej, że zwykle powiat wiejski przedstawia pewną zamkniętą całość gospodarczą. Przy urządzaniu i nadzorowaniu nauki powinna pomagać izba rolnicza, ażeby w ten sposób osiągnąć pewną jednolitość i stałość pracy szkolnej, a dalej uprzystępnić kobiecie na wsi niezbędne wiadomości z rolnictwa, które jej są potrzebne w odróżnieniu od kobiety w mieście.

Rozporządzenie ministeryalne mówi wreszcie o kosztach utrzymania szkół, które mają ponosić powiaty i prowincye; rząd udzieli w razie potrzeby zapomogi do 100 mrk., o ile czas nauki trwać będzie najmniej 8 tygodni, a przy wyborze nauczycielek uwzględnione będą takie, które kształciły się w gospodarstwie domowem z uwzględnieniem potrzeb gospodarstwa wiejskiego.

Widzimy stąd, że rząd przypisuje do kształcenia kobiety w gospodarstwie domowem wielką wagę. Niestety wszystkie te urządzenia nie bardzo wychodzą na korzyść kobietom polskim, gdyż państwo, prowincye i powiaty wspierają pieniędzmi w pierwszym rzędzie prowincye niemieckie.

Jak pisać listy?

Tej sztuki nieraz nam braknie, zwłaszcza tym stowarzyszonym, których za młodu w szkole pisać wogóle nie nauczono. A jakże to jednak ważną rzeczą napisanie porządnego listu — mozolimy się nieraz, zaczynamy pisanie, przedzieramy je, tracimy wiele arkuszy papieru — i nic z tego, bo nie zastanowiłyśmy się przedtem, jak taki list ułożyć.

Nieraz kupujemy sobie listownik, i to dość drogi, otwieramy go, przerzucamy kartki, szukamy, ale wzory nam się nie podobają, bo to jeszcze nie to, o czem my właśnie pisać zamierzamy.

Rada wtedy jest jedna: trzeba list swój pokazać komuś od siebie wykształceńszemu, starszej w stowarzyszeniu, jakiej zaufanej pani z patronażu, te z pewnością

poradzą, ale tymczasem spamiętać sobie poniższe wskazówki ogólne:

1) Uporządkuj sobie jedne po drugiej te myśli, które z kolei chcesz wyrazić, żeby nie pisać o dwóch lub więcej rzeczach naraz i nie mięszać ich ze sobą.

2) Potem uprzytomnij sobie, do kogo piszesz, czy do przełożonych swoich, do osób społecznie od ciebie wyższych, czy do równych, czy osób niżej od ciebie stojących. Bo pisze się inaczej, to jest innym stylem do krewnych, innym tonem do przyjaciół, a inaczej do osób nieznanych. Sposób wyrażania myśli, czyli brzmienie słów, inaczej styl, stósować się też musi do celu listu, bo inaczej pisze się list ze życzeniami, inaczej list kupiecki, inaczej list ze współczuciem (kondolencyą), z podziękowaniem, prośbą — inaczej pisze się do przyjaciółki, inaczej układa list z odpowiedzią.

A jeżeli dajemy odpowiedź, to zawsze lepiej list, na który odpisujemy, mieć przed oczyma, odczytać go raz jeszcze uważnie, i znowu raz drugi, aby niczego nie ominąć i niczego nie przeoczyć, bo dosyć już z kobiet się śmieją, że my umiemy cały list napisać o niczem, list ukończyć, a dopiero w przypisku, co po łacinie post scriptum zwykle nazywają, wyjawić, o co głównie chodziło, załatwić rzecz najważniejszą.

Co się tyczy zewnętrznej strony listu, to papier powinien być czysty, a pismo czytelne; plam atramentowych czyli żydów nikomu posłać nie należy. Ćwiartkę papieru powinna być podwójną, nie trzeba pisać na połowie arkusza tylko. Pisanie na krzyż lub wzdłuż arkusza nie uchodzi, bo nie grzecznie jest pisać tak, żeby drugiemu czytaniem trudność sprawiać.

Adres na liście również winien być czytelny, wyraźny, nie krzywo napisany, nie może „jechać ani do nieba, ani do piekła"; trzeba list też dostatecznie opłacić, żeby otrzymująca list osoba nie potrzebowała za niego dopłacać. Jeżeli od nieznanej sobie osoby odpowiedzi sobie życzymy, to na jej koszta znaczek pocztowy do listu dołączyć należy, ale nalepić go górą z lekka, aby przy wyjmowaniu arkusza z koperty znaczek niepostrzeżenie się nie wysunął.

Mówi przysłowie: Powiedz mi z kim żyjesz, a ja ci powiem, kim jesteś". — Tak samo można powiedzieć: Pokaż mi list przez siebie napisany, a ja ci powiem, co umiesz".

Więc się starajmy o to, aby dobry list umieć napisać.

Praca kobiet.

Organizacya katolickich stowarzyszeń panien. Żywa działalność społeczna objawia się dzisiaj u wszystkich stanów: zakłada się stowarzyszenia, tworzy silne związki, ustanawia sekretaryaty, odbywa zjazdy i obrady, ogólne i okręgowe, aby w ten sposób wszystkich pouczyć i wyszkolić do jaknajlepszej działalności.

Podobną organizacyę przeprowadzono w ostatnim czasie dla żeńskiej młodzieży w dyecezyi paderbornskiej, a przyczynił się do tego ks. biskup Schulte. Na zebraniu wszystkich prezesów stowarzyszeń kobiecych omawiano sposoby, jakimi rozwijać należy działalność stowarzyszeń żeńskiej młodzieży odpowiednio do wymagań obecnych czasów. Przy tej sposobności ks. biskup sam wyraził życzenie, aby na wzór innych towarzystw i stowarzyszenia żeńskiej młodzieży połączyć w jeden Związek, aby przeprowadzić dodatnią i jednolitą pracę, szczególnie ze względu na niebezpieczeństwa, które grożą życiu religijnemu i moralnemu młodego pokolenia.

Wynikiem narad było przystąpienie do Związku przeszło 100 prezesów i ich towarzystw, dalej podział na okręgi, wybór prezesa Związku i prezesów okręgowych. Powołano do życia osobne czasopismo, które wychodzi w Bochum.

Około 4000 dziewcząt rocznie opuszcza w Monachium szkołę ludową i wychodzi w życie. Znaczna większość tych dziewcząt jest zmuszoną przynajmniej do zamążpójścia, a często i potem uchwycić się pracy zarobkowej. Ponieważ najczęściej ani dziewczęta, ani ich rodzice nie mają jasnego pojęcia o warunkach pracy poszczególnych zawodów, zdobyło sobie monachijskie „towarzystwo dla spraw kobiecych" wielką zasługę wydaniem „Poradnika przy wyszukaniu zawodu", do którego radca szkolny dr. Kerschensteiner napisał słowo wstępne. Książeczka podaje niejedne dobre uwagi o pracy domowej, zawodzie kupieckim i o pracy w przemyśle.

Znaczenie szarad i zagadek z nr. 6-go:

I. P o k o r a. II. W a r t a. III. O l s z y n k a.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Nowe związkowe „Tow. kobiet pracujących" w Ostrowie.

W sobotę, dnia 25 marca, odbyło się w Domu Katolickim publiczne zebranie kobiet, na którem założono Tow. kobiet pracujących.

Zebranie zagaił ks. prob. Zborowski, wyrażając radość z licznego zgromadzenia, witając przybyłego na zebranie prezesa Związku ks. kan. Adamskiego z Poznania.

O potrzebie organizacyi i o zadaniach towarzystw kobiet pracujących mówił ks. kan. Adamski, wyłuszczając w głęboko pomyślanej mowie potrzebę podniesienia poziomu oświatowego u kobiet, na których spoczywa zadanie wychowania rodziny. Stowarzyszenie ma dalej wyjaśniać prawodawstwo ochronne kobietom pracującym, aby z niego odpowiednio korzystać umiały; w sprawach zabezpieczeniowych służy im radą i pomocą bezpłatne biuro porady prawnej.

Zebrane kobiety chętnie zgodziły się na założenie towarzystwa, a nowe stowarzyszenie, do którego zapisało się zaraz 240 kobiet, przystąpiło do Związku kobiet pracujących.

Patronat Tow. objął ks. prob. Zborowski, wicepatronem jest ks. Ludwiczak, przewodniczącą wybrano p. K. Rowińską, sekretarką p. Kozłowską, skarbniczką p. Jadwigę Lejównę, bibliotekarką p. Grześkowską. Zastępczynią kasyerki została p. Maryanna Dybulowa, bibliotekarki p. Anna Grzęda, sekretarki p. Zofia Tomczakówna. Zebrania odbywać się będą w 4 niedzielę każdego miesiąca.

Nowemu stowarzyszeniu „Szczęść Boże!"

Przy zmianie kasy chorych.

Stowarzyszenia, które nie nadesłały jeszcze oświadczenia swego w sprawie kasy chorych, prosimy o szybką odpowiedź.

Z odpowiedzi zaś, które już nadeszły, wynika, że niektóre stowarzyszenia pozostają nadal przy kasie chorych związkowej na dotychczasowych warunkach. W opłacaniu składek i obliczaniu się ze Związkiem nie zajdzie więc u tych stowarzyszeń żadna zmiana.

Stowarzyszenia, które zrezygnowały z kasy chorych, odbiorą niezadługo nowe znaczki. Na znaczkach nie będzie wypisana żadna suma pieniężna, tylko na niebieskich znaczkach wypisane będzie: s k ł a d k a m i e s i ę c z n a, a na zielonych: m i e s i ę c z n a i p o g r z e b o w a; za każdy znaczek składki miesięcznej Związek pobierać będzie 10 fen., a za znaczek składki miesięcznej

i pogrzebowej 25 fen. Znaczki nowe roześlemy jak tylko nadejdą z litografii.

Dopóki niema w tych stowarzyszeniach nowych znaczków, mogą skarbniczki sprzedawać dotychczasowe; powinny pamiętać dokładnie liczbę od kwietnia sprzedanych znaczków, bo naturalnie za każdy znaczek, za który dotychczas płacono 20 fen. do Związku, płacić będą 10 fen., a za znaczek, za który dotychczas płacono 35 fen., płacić będą 25 fen.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go marca do 31-go marca 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	Pf	Ogólem M
Stow. prac. fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.	Kamieńska Ludwika	10	—	
	Targowska	10	—	20,—
Stow. pracow. konfekc. w Poznaniu.	Dutkiewicz Antonina	8	—	
	Gruszczyńska Marya	5	—	13,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu.	Kruk Józefa	4	—	
	Szczecińska Rozalia	3	—	7,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Kliszkowiak	2	—	
	Röhr Stanisława	4	—	
	Sikora Franciszka	2	—	
	Sobisiak Weronika	5	—	
	Teszner Józefa	10	—	23,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Biegała Jadwiga	10	—	
	Gierska Pelagia	3	—	
	Gąsiorek Maryanna	7	—	
	Kupczyk Antonina	4	—	
	Przybylska Weronika	2	—	
	Rutkowska Wiktorya	7	—	
	Skotarczak Konstancya	1	—	
	Światkowska Jadwiga	10	—	44,—
Stow. pracownic przem. par. katedr. w Poznaniu.	Nader Pelagia	7	—	7,—
Stow. prac. katol. par. św. Jana w Poznaniu.	Jóźwiak Antonina	10	—	10,—
Stow. prac. przemysł. parafii Bożego Ciała w Poznaniu.	Czerwińska Stanisława	4	—	4,—
		128	—	128,—

Wypłata kasy posagowej.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	M	Pf	Ogólem M
Stow. prac. fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.	Pawłowska Agnieszka	50	—	
	Ratajczak Jadwiga	50	—	
	Tobys Balbina	40	—	140,—
Stow. prac. konfekcyjn. w Poznaniu.	Chraplak Franciszka	60	—	
	Czajka Bronisława	50	—	110,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu.	Stanglewicz Rozalia	50	—	50,—
Stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.	Fiksińska Jadwiga	30	—	30,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Garczyńska Jadwiga	50	—	50,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Woźniak Maryanna	50	—	50,—
Stow. prac. przem. par. Boż. Ciała w Poznaniu.	Sobkowiak Franciszka	50	—	
	Walczak Magdalena	50	—	100,—
Stow. prac. katol. par. św. Jana w Poznaniu.	Jóźwiak Weronika	60	—	60,—
Stow. kob. pr. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Ignasiak Walerya	50	—	50,—
		640	—	640,—

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet prac. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie.

Zwyczajne zebranie stow. kobiet prac. w handlu i konf. odbyło się dnia 21 lutego, które zagaił ks. wicepatron Skonieczny o zwykłym czasie w obecności licznie zebranych członkiń i przybyłych gości. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytaniu sprawozdania i przyjęciu nowych członkiń wygłosiła odczyt pani Drowa Szafarkiewiczowa „O gruźlicy czyli suchotach“. W obszernie opracowanym i pouczającym odczycie starała się szanowna prelegentka przedstawić niebezpieczeństwo choroby, skutki tejże i ostrożność, którą trzeba zachować względem chorego. Nad powyższym odczytem wywiązała się ożywiona dyskusya. Poczem nastąpiły deklamacye i śpiew. Po ogłoszeniu komunikatów zarządu i przyjęciu kilku kandydatek zamknięto zebranie o godzinie 9½ pieśnią „My chcemy Boga“.

Dnia 7 marca odbyło się zwyczajne zebranie stow. kobiet prac. w handlu i konf., zagajone przez ks. wicepatrona Skoniecznego o godz. 8¼ wieczorem. Po przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania i przyjęciu nowych członkin, miała odczyt p. Groblewska „O piśmiennictwie polskiem w epoce Piastów“. Następnie zdała referat p. Barabasz z przebiegu piątego zjazdu delegowanych Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących, po którym nastąpiła ożywiona dyskusya. Poczem wygłosiły cztery stowarzyszone piękne deklamacye. Po ogłoszeniu komunikatów zarządu zamknął ks. wicepatron zebranie o godz. 9½ wiecz. Sekretarka.

Stow. prac. fabr. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Zebranie dnia 26 lutego zagaił sekretarz jeneralny ks. St. Grzęda pochwaleniem Pana Boga. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i przedstawieniu kandydatek oznajmił ks. wicepatron stowarzyszonym, iż ks. Pieprzycki zmuszony był patronat stowarzyszenia złożyć, ponieważ władza duchowna mianowała go administratorem w Zaniemyślu. Nastąpił wykład o „Prawodawstwie ochronnem dla pracownic fabrycznych“, który wygłosił ks. Grzęda. Zebranie urozmaicono śpiewem. W komunikatach zarządu zdał ks. przewodniczący sprawozdanie ze zjazdu delegowanych, następnie uchwały z ostatniego posiedzenia zarządu, na które się stowarzyszone jednogłośnie zgodziły. Dnia 19. marca odbędzie się wspólna Komunia św. w kościółku Pana Jezusa. Jako chorągwiarki wybrano stow. pp.: Wojciechowskę, Robakowskę i Pokrywkę. Wreszcie oznajmił ks. patron, iż następne zebranie będzie nadzwyczajne walne zebranie.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Szamotułach.

Zebranie zwołane na dzień 26 lutego zagaił czcigodny ks. patron pochwaleniem Pana Boga i odśpiewaniem pieśni: „My chcemy Boga“ i ogłosił porządek obrad.

Po przeczytaniu protokółów z ostatniego ogólnego zebrania i ze zebrania w Kąsinowie, zdawała sprawozdanie ze zjazdu delegowanych Marya Pawlak, a ks. patron wspomniał niektóre szczegóły ze Zjazdu, przypominając mianowicie bezpłatne biuro porady prawnej i wykazu pracy. Dowiedzieliśmy się również, że do Głównego Zarządu wybrano p. St. Hoffmannównę, sekretarkę stow. „Oświata“ z Szamotuł.

Wniosek Głównego Zarządu co do związkowej kasy chorych przyjdzie pod obrady na następnem zebraniu. Deklamacye wygłosiły: Aniela Urban: Żale i prośby do królowej Niebios; Marya Walkowiak: Wieczór zimowy. Po odśpiewaniu kilku piosenek ze śpiewniczka czcigodny ks. patron zebranie zamknął. Obecnych było 160. St. Lechówna, sekr.

Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 26 lutego odbyło się zwyczajne zebranie Stowarzyszenia kobiet pracujących o godz. 5 w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i przyjęciu 10 nowych członków zaznaczył z uznaniem, że tak skromnie się zachowały na zabawie zimowej. Dochodu z zabawy było 285,70 mk., rozchodu 188,70 mk. a dochód czysty wynosi 97,00 mk. Ks. wicepatron zwrócił starszym uwagę, aby

uważały przy zapisywaniu składek miesięcznych. Każda stowarzyszona ma prawo swoją kwitową książeczkę kontrolować. Potem odczytał zwykłe składki, ofiarowane na chorągiew w sumie 285,60 fen. Stowarzyszone które dotychczas składki na chorągiew nie złożyły, powinny to uczynić najpóźniej w marcu. Dalej oznajmił stowarzyszonym, że urządzi od 12 marca 1911 r. wieczornice ludowe z świetlanymi obrazami w czasie wielkopostnym co niedzielę wieczorem o godz. 8 w hotelu Basta. Wstęp wynosi 10 fen. od osoby. Stowarzyszona Anna Szulc zdała sprawę z 5-tego zjazdu, odbytego w Poznaniu w dniu 19 lutego na sali dominikańskiej. Następnie omawiano sprawę kasy chorych. Zebranie przyjęło wniosek odstąpienia od kasy chorych związkowej w Poznaniu, a utworzenie na miejscu własnej kasy chorych. Sprawę kasy posagowej odłożono na późniejsze posiedzenie. Po odczytaniu skrzynki zapytań, stawił ks. wicepatron wniosek o wsparcie dla chorej stowarzyszonej Maryanny Gruszczyńskiej, co stowarzyszenie uchwaliło.

M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Dnia 27 lutego odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia naszego, które zagaił ks. wicepatron. Po odczytaniu porządku obrad i przyjęciu kandydatek, przeczytano z „Gazety dla Kobiet“ sprawozdanie z zjazdu delegowanych, poczem ks. wicepatron objaśnia zmianę ustaw, tyczącą się kas związkowych. Zebranie przyjęło wniosek, aby stowarzyszone płaciły do głównej kasy związku 10 fen. miesięcznie na gazetę i 10 fen. na rok od członka na koszta biura i obronę prawną. W celu powzięcia ostatecznej uchwały odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie na końcu marca. Następnie p. przewodnicząca odczytała humoreskę „Przygody Iwana Iwanowicza“. W komunikatach zarządu prosi ks. wicepatron, ażeby starsze przy odbieraniu składek miesięcznych przedkładały książeczki kwitowe dla uniknięcia nieporozumienia. Dalej ks. wicepatron stawia wniosek, zakupienia więcej książek do biblioteki, na co stowarzyszone chętnie się godzą i uchwalają 50 marek, poczem p. przewodnicząca zabiera głos i prosi, ażeby stowarzyszone wypożyczone książki więcej ochraniały, i zarazem zapytuje się o wysłanie telegramu do stow. p. Nowak, na co stowarzyszone się godzą i dają pełnomocnictwo p. przewodniczącej, ażeby inne telegramy bez poprzedniego porozumienia się ze stowarzyszonemi wysłała. Po odpowiedziach na zapytanie z skrzynki zapytań i odśpiewaniu kilku wesołych piosenek, solwował ks. wicepatron zebranie.

A. Kieczyńska, zast. sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 9 marca odbyło się uroczyste zebranie, przypadające w 4-tą rocznicę założenia stowarzyszenia. Zebranie poprzedziła msza św., odprawiona przez ks. patrona w kaplicy Najśw. Rodziny przy zakładzie św. Józefa, podczas której stowarzyszone przystąpiły wspólnie do stołu Pańskiego. Zebranie zagaił ks. wicepatron, wyrażając na wstępie zadowolnienie z rozwoju stowarzyszenia, zachęca członkinie, by prócz zarządu także one brały udział w dalszej wytrwałej a pełnej poświęcenia pracy dla dobra stowarzyszenia. Poczem wygłosił ks. wicepatron pouczający odczyt „O towarzyskości“. Jako podstawę wszelkiej towarzyskości podał nam szanowny prelegent życie towarzyskie w rodzinach, które dobrze pojęte, dobre wydawać może owoce. W dalszym ciągu przedstawił nam jakiem powinno być życie w naszych stowarzyszeniach. Następnie dwie stowarzyszone wygłosiły deklamacye. W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca przesłane życzenia z okazyi dzisiajszej uroczystości od dawniejszej przewodniczącej p. Sawińskiej. Dalej wybrano kilka nowych starszych a mianowicie pp. Haeusler Maryę, Górną Gabryelę, Skowrońską Zofię, Lehnert Cecylię, Chrobot Leokadyę i Drzewiecką Zofię. Skarbniczka przypomina pilne płacenie składek. Radna p. Wolska przedłożyła wniosek zarządu, aby stowarzyszenie jako członek, przystąpiło do stowarzyszenia bezpłatnego wykazu pracy z roczną składką 3 marek, na co zebranie chętnie przystało. Następne zebranie uchwalono na 29 marca, poczem ks. wicepatron zamknął zebranie.

Stow. kat. służby żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej w Poznaniu.

Dnia 26 marca o godz. 5 odbyło się na przybranej w zieleń i kwiaty sali dominikańskiej miesięczne zebranie stow. służby żeńskiej pod przewodnictwem patrona ks. prałata Kłosa. Po powitaniu niezwykle licznych gości, którzy zaszczycili zebranie swą obecnością, przeczytaniu protokółu, złożyła przełożona p. Marya Kobylińska w imieniu towarzystwa życzenia czcigodnemu ks. patronowi. Ze stowarzyszonych wystąpiły z życzeniami pp.: Czekała, Kierojczyk, Ratajczak i Kujawa, a chór odśpiewał pieśń zastosowaną do okoliczności. Szanowny ks. patron dziękował wszystkim za życzenia, a następnie podał do ogólnej wiadomości, że w południe raczył Najprzewielebniejszy ks. Biskup Likowski przyjąć u siebie patronat i zarząd stow. naszego, a udzieliwszy obecnym pasterskiego błogosławieństwa, przesłał je również wszystkim stowarzyszonym, i obiecał łaskawie zaszczycić „nowe schronisko“ swemi odwiedzinami. Przed zebraniem o godz. 4 odbyło się przy licznym udziale gości i „starszych“ poświęcenie „schroniska dla sług“, do którego urządzenia stowarzyszone przyczyniły się swą ofiarnością. Poświęcenia dokonał ks. patron osobiście, w asyście ks. kan. Adamskiego, ks. prob. Czechowskiego i sekretarza jen. ks. Grzędy. Na zebraniu zadecydowano jednogłośnie wystąpić ze związkowej kasy chorych, co oświadczono zaraz obecnemu tamże jen. sekretarzowi Związku. Deklamowały panny: Czekała, Szczygała i Ratajczak. Po wspólnym śpiewie odpowiedział wicepatron ks. kanc. Kaźmierski na zapytanie ze skrzynki, poczem ks. patron zakończył zebranie. Sekretarka.

Dalszych sprawozdań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy.

OGŁOSZENIA.

Bibliotekarka przyjmować będzie odtąd oraz skarbniczka **odbierać składki w piątki o godz. 8½ w nowym lokalu przy ulicy Podgórnej nr. 7.**

Zebrania zarządu, starszych odbywać się będą również w wyżej wymienionym lokalu.

Zarząd Stow. żeńskiej młodz. kupieckiej w Poznaniu.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Kwiecień.)

16-go 1) o godz. 2 stow. prac. kat. paraf. św. Jana; 2) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 3) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 4) o godz. 5 stow. prac. kat. w Kościanie; 5) o godz. 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

18-go o godz. 8¼ stow. prac. przem. parafii katedr.

19-go o godz. 8½ stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

20-go o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

23-go 1) o godz. 5 stow. prac. przem. parafii Bożego Ciała; 2) o godz. 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 3) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 4) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 5) stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 6) stow. kob. prac. w Ostrowie.

Nowe kursa
kroju i szycia
w wyższej szkole
Zofii Szuman
w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19
rozpoczynają się
1-go i 15-go co miesiąc,
w zimowych miesiącach także
kursa wieczorne.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Mieczysław Schulz
zakład dentystyczny
POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.
Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Żółte **Piegi** plamy
usuwa pod gwarancyą
krem „Axela“
$1/1$ sł. 1,50, $1/2$ sł. 80 fen.
mydło Axela
1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 m.
Do nabycia w drogeryach i aptekach
Adres: J. Gadebusch.
Poznań-Posen (Bazar).

ROCZNIKI
oprawne
Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**
poleca
Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Bielizna gotowa
z rzetelnych materyałów i dobrego szycia,
Materyały na pościele białe i kolorowe,
Inlety na wsypy do pierza,
Płócienka na fartuchy
Pończochy — chustki
poleca po znanych tanich cenach
Wacław Brodziak
Poznań, Stary Rynek 56 — telefon 2613,
Specyalny skład bielizny i wypraw.

Pokój meblowany do wynajęcia, nie drogo. Śródka ul. 2, I. piętro.

Znajdą umieszczenie
Gospodynie, kucharki, osoby starsze i młodsze do **dzieci, osoby do wyręczenia, panny służące, pokojowe, dziewczyny** do wszelkiej pracy, w mieście i na wieś. — Zgłoszenia przyjmuje
Biuro stręczeń
Stowarz. Katol. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej
w Poznaniu, St. Rynek 58, II.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie
czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdym zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Biuro bezpłatnego wykazu pracy
przy Związku Kobiet prac.
w Poznaniu, św. Marcin 69, II.
poleca
Panienki do biura
Stenotypistki
Ekspedyentki.

Poszukuję od zaraz
pokojowej
z **prasowaniem** na 160 marek rocznie, oraz
dziewczyny
do kuchni i drobiu na 140 marek rocznie. **Dominium Linówiec** per Montowo, West-Preussen.

Tylko raz trzeba
spróbować, aby już nigdy nie porzucić takiego środka jakim jest ekstrakt mydlany „Sapon“ z marką ochronną „Koszulką“. Tysiące gospodyń piorą bieliznę tylko „Saponem“ ze znakiem ochronnym „Koszulką“. I Pani także nie wzięłaby nic innego, gdyby choć raz tylko spróbowała „Saponu“. Pani sama przekona się o wszelkich zaletach tego środka, gdy użyje go na przyszły raz do prania bielizny. Pani spostrzeże, że „Sapon“ z marką „Koszulką“ łatwiej brud rozpuszcza jak mydło, że pranie mniej kosztuje a bielizna nie niszczy się i ma lśniąco-biały wygląd. Niech Pani zważa przy zakupnie na znak ochronny „Koszulkę“ bo w ostatnim czasie pojawiły się bezwartościowe naśladownictwa. Paczki po 25 i 15 fen. wszędzie do nabycia. Chem. fabr. „Ergasta“ Czesława Nagórskiego w Starogardzie.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 8. Poznań, dnia 23 kwietnia 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: **Ks. Stanisław Grzęda.**

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Na Wielkanoc

opuszcza dużo dziewcząt szkołę, a rodzice przeznaczają je do pracy zarobkowej i chętnie by je umieścili w odpowiedniem miejscu. Niestety za dużo jeszcze dziewcząt bez **nadzwyczajnej potrzeby** umieszcza się w fabrykach przy pracy nie odpowiadającej warunkom zdrowia, a nieraz i moralności.

Przy tej sposobności polecamy **„Biuro wykazu pracy“** przy Związku kobiet pracujących, które służy radą, wskazywaniem miejsca pracy, lub miejsca nauki gospodarstwa domowego. Zgłoszenia przyjmuje przewodnicząca p. Kobylińska, Poznań, plac Bernardyński 1, i sekretarka p. Wolska, św. Marcin nr. 69.

Oprócz tego istnieje przy Starym Rynku nr. 58 **biuro stręczeń służby żeńskiej,** które wskazuje miejsca dla służby domowej. Tamdotąd zgłaszać się powinny panienki, które już służyły, lub temu zawodowi chciałyby się poświęcić.

Wzajemny stosunek członków stowarzyszeń.

Łagodny i na zasadach miłości oparty stosunek powinien panować pomiędzy ludźmi wogóle. Jeżeli chcemy na prawdę przeprowadzić wielkie przykazanie: Miłuj bliźniego twego jak siebie samego, a przeprowadzać je powinniśmy koniecznie, natenczas niejednokrotnie zastanowić się musimy nad stosunkiem naszym do bliźnich. „Poznaj samego siebie“, to jest jedna zasada, a druga: Rozpoznaj twój stosunek do bliźnich twoich.

Bo to już taka wada ogólna wszystkich ludzi, że nie skorzy są do względów wobec drugich, własną osobę i własne „ja“ chcieliby zawsze widzieć na pierwszem miejscu, nieraz cieszą się, gdy się poniża drugich, bo zdaje im się, że sami przez to się wywyższają. Nie pozostaje wtenczas nic innego dla nas, jak panować nad samym sobą i ćwiczyć swojego ducha, aby się pozbyć tej wady ogólno-ludzkiej.

Jak to chętnie każdy przestaje z osobami pogodnego usposobienia i miłemi w obejściu. Wszyscy czują się z nimi dobrze, jakby ożywiający, łagodny, radosny odblask słoneczny roztacza się wokoło nich i udziela się drugim.

A z ludźmi ponurego usposobienia, którzy raczej zimno i nieprzyjaźnie występują wobec bliźnich, a mają dla nich tylko ostre i zgryźliwe słowa, nikt chętnie nie przestaje. Choć to może ludzie nie najgorsi, nie widzimy jednakże tyle ich dobrych stron, i do ich zalet mamy nawet pewne uprzedzenie.

Dla tego powinniśmy szczególnie w młodości ćwiczyć się w przyjacielskiem postępowaniu względem drugich, bo i przy tej cnocie powiedzieć można, czego się za młodu ktoś nie nauczy, tego na starość wcale nie dogoni.

Gdzie zaś mamy lepszą sposobność ćwiczenia się w łagodności i praktycznej miłości względem drugich, jeżeli nie w stowarzyszeniach naszych. Członkowie jednego towarzystwa mają nawet tem lepszą sposobność do tego, że połączeni jedną dążnością, wspólną pracą, wspólnymi trudami, wspólną radością. Podobnie jak członkowie jednej rodziny połączeni bardzo ścisłymi węzłami, i w towarzystwie uprzejmość jednych względem drugich powinna być wielką i okazywać się w zobopólnej łagodności, wyrozumiałości i przyjaźni.

Czy to zawsze tak się dzieje w naszych stowarzyszeniach? Obawiam się, że bardzo często jest inaczej. Przyjrzyjmy się zebraniu popołudniowemu. Już dosyć dużo zgromadzonych na sali członków; zebranie się jeszcze nie rozpoczęło, bo ks. Patron zajęty przypadającym właśnie pogrzebem lub ze chrztem jeszcze się kto spóźnił. Pomiędzy stowarzyszonymi żywa bardzo rozwija się rozmowa; potworzyły się kółka znajomych, które sobie mają dużo do opowiedzenia. Nikt im tego zabronić nie może! Ale tam przychodzi jeszcze jedna z towarzyszek pracy; chciała by też wziąć udział w rozmowie, czegoś się dowiedzieć. Wtenczas zdarza się, że niechętnie spogląda się na „obcego przybysza“, a zimnem zachowaniem daje się do zrozumienia, że niemiłem jest jej towarzystwo, jeżeli nie słowami, to wyrazem twarzy daje jej się do poznania, aby innego poszukała sobie miejsca.

Albo inny obrazek: Tam, blisko drzwi stoi dziewczynka sama. Zaraz się poznaje, że jest ona tutaj po raz pierwszy, nieśmiało spogląda wokoło w nadziei, że jedna z stowarzyszonych się nią zajmie; chętnie by i ona przystąpiła do towarzystwa, o którem słyszała, lecz jest obcą w mieście i nie zna nikogo. Członkowie Zarządu przed zebraniem są zajęci innemi pracami, stowarzyszone, które ją dostrzegają, nie troszczą się o nią, a żadna się nie zbliży, aby obcą przywitać mile. Co najwyżej słyszy nad sobą słowa zdziwienia: Co to tam za

jedna, ona pewnie też chce wstąpić do stowarzyszenia. Nie można się dziwić, że dziewczę takie się zniechęci i więcej nie przyjdzie na posiedzenie.

Czasem się znów zdarza, że stowarzyszona popełni jaki błąd; wtenczas zaraz znajdą się głosy zdziwienia, oburzenia; a nikt nie zapyta o przyczyny, nie wysłucha żadnego wytłomaczenia, nie uniewinni. Gdyby się stowarzyszonej takiej dało sposobność do wytłomaczenia, możnaby się przekonać, że nie zawsze ze złej woli zbłądziła, tylko często z niewiadomości, że były okoliczności, które choć w części ją tłomaczą.

Opis ten nie jest przesadzony, doświadczenie mogłoby jeszcze powiększyć wypadki podobne. Bogu dzięki jednak, że nie wszędzie sprawa tak się przedstawia; znamy stowarzyszenia związkowe, w których członkowie chętnie okazują sobie nawzajem miłość i dobroć. Nigdy nie słyszy się tam obrażającego słowa, nigdy nieuzasadnionych zarzutów. W tych stowarzyszeniach w zgodzie i w jedności pracują obok siebie i pracownica fabryczna i doświadczona żona robotnika, i panienka ze składu i pracownica domowa. Uprzejme i miłe obejście z ludźmi jest cnotą, która nam zaskarbi nagrodę u Pana Boga, a podnosi nas w oczach ludzi.

Zły duch.

Obrazek nędzy społecznej.

(Dokończenie.)

Dziewczynka spojrzała na nią trwożliwie, wybałuszając silnie oczęta. Przecież w gościńcu wódki jej nie dadzą — matkę wszyscy znali, jako nałogową pijanicę. Ale Łuczakowa ani słuchała mowy dziecka, z gniewem kazała małej iść do wsi sąsiedniej, gdzie jej nie znano — a wieś ta o trzy ćwierci mili była odległą. Marysia ciągle się wzbraniała, ale matka schwyciła ją za ramię, targać poczęła i groziła biciem; dziewczę wiedziało już, co ją czeka, gdyby matki nie usłuchało. Jak spłoszona sarenka, płacząc odbiegła ku polu. Tomek domyślił się, że coś niemiłego siostrę spotkało i buzię do płaczu nastroił; wtedy Łuczakowa wzięła go na rękę, ale malec, oburzony, iż go oderwano od miłej kałuży, zaczął beczeć na dobre. Całowanie i przesadne pieszczoty matki nic nie wskórały, dziecko krzyczało przeraźliwie.

Jaką godzinkę po ukończeniu pracy, kilku chłopów wracało do wsi.

— To nikt, jeno ona pieniądze sołtysowi skradła, proszę jaśnie pana hrabiego, mówił jeden, tylko ona sama była w domu, a przecież już i przedtem nieraz coś ściągła.

— Musimy naprzód rzecz zbadać, żeby nie posądzić niewinnego, powiedział dziedzic wioski, a urzędnik policyjny, z miasteczka sprowadzony, przytakiwał mu milcząco.

Łuczak ze żoną siedzieli przy stole, zajadając resztki skromnej wieczerzy — oczywiście wódką pokropionej. Jaś w kącie skulony z kotem się bawił.

Wtem z dworu nagle zapukano. Łuczakowa na równe nogi podskoczyła. Wprawdzie oczy jej były mętne, zmysły jakby przyćmione, ale sumienie nie zupełnie jeszcze zagłuszone. Przeczuwała, co znaczą te późne odwiedziny. Łuczak drzwi otworzył i ze zdumieniem pokłonił się wchodzącym panom. Jego wódka prawie nigdy przytomności umysłu nie pozbawiała — on śmiał się jeszcze szczerzej niż zwykle. Ale zaczęły się przykre przesłuchy. Łuczak przysłuchiwał się zdumiony i zły. Kobieta zaklinała się na wszystko, że niewinna; szlochając głośno gadała bez związku, jednak na razie niczego jej dowieść nie było można. Wójt chciał izbę całą przetrząsnąć; hrabia zabronił, bo dzieci już spały, więc tymczasem postawiono tylko chłopa na straży przed drzwiami izby.

Łuczak już do reszty wytrzeźwiał i naprzód po dobroci a potem ze złością zaczął nalegać na żonę, żeby powiedziała prawdę. Wreszcie żona przyznała się, że pieniądze w ogrodzie przekryła.

Zaraz po tych słowach panowie z wójtem do izby wkroczyli — bo strażnik przed izbą rozmowę małżonków podsłuchał. Skoro kobieta poznała, że się zdradziła, zaczęła jęczeć i zawodzić — wreszcie ze strachu rozszalała się jak furya. Wyzywała i klęła, na czem świat stoi a tak strasznie, że hrabia byłby chętnie dzieciom uszy pozatykał. Staś ciągle siedział w kącie skulony. Boleś spał twardo, ale za to Marysia się przebudziła. Wystraszona hałasem i krzykiem, głośno płakać zaczęła.

— Biedne dzieciszczko, mówił hrabia do siebie, tyś niewinna, że taką masz matkę! i pomyślał o swojej siódemce dzieci, które w domu spały cichutko, miłością macierzyńską strzeżone.

Tymczasem szalejącą kobietę zmuszono, żeby odkryła kryjówkę skradzionych pieniędzy — znaleziono worek wśród tyczek grochowych.

Noc jesienna była ciemna i słotna; w blasku latarni twarz nieszczęśliwej złodziejki przerażała wstrętem i ochydą. Naraz biedna kobieta gwałtownie podniosła ramiona, prowadzący ją chłopi sfolgowali jej na chwilę, wtedy w straszliwych kurczach kobieta runęła na ziemię.

— Pomóżcie im wnieść waszą do izby, zawołali na Łuczaka, ale mąż wzdrygnął ramionami i rzekł obojętnie:

— Lepiej dajcie mi łopatę; jak umrze, to ją zaraz zakopię!

Ale na rozkaz hrabiego, nieczuły mąż pomógł żonę zanieść na posłanie. Po chwili gwałtowne kurcze ustały. Czy były prawdziwemi, czy tylko udanemi?

Wyglądało, że pijaczka je tylko udawała.

Marcin, chłopisko ogromne, noc całą przestał przed izbą, w której zamknięto złodziejkę.

W kilka tygodni nieszczęśliwą Łuczakową przewieziono do miasta, sąd skazał ją na kilka miesięcy więzienia.

Hrabia poważny i przejęty, spoglądał na bryczkę, która kobietę wywoziła.

— A jak karę odsiedzi, i znowu do domu wróci, co tedy znów pocznie ta nieszczęśliwa?

Praca społeczna różnych organizacyi polskich.

Dość często odbieramy w redakcyi opisy, sprawozdania i doniesienia z działalności różnych polskich towarzystw i związków z prośbą o podanie wiadomości w „Gazecie dla Kobiet". Niestety nie zawsze można tej prośbie zadość uczynić, bo w gazecie naszej, wychodzącej raz na dwa tygodnie, o szczupłych bardzo rozmiarach, nie możemy umieszczać długich nieraz komunikatów i sprawozdań. Podajemy jednakże obecnie w streszczeniu cały szereg ciekawych spraw, co dla Czytelniczek będzie tem więcej pożądane, że razem będą miały pewien całokształt tego wszystkiego, do czego w społeczeństwie naszem ludzie chętni i gorliwi się zabierają.

Na czele tych spraw wymieniamy **Towarzystwo opieki nad dziećmi.** Pożyteczne to i potrzebne dzieło zajmuje się dziećmi zaniedbanemi. Słowo „opieka" usunęliśmy wprawdzie z innych naszych społecznych organizacyi; nie mamy towarzystwa „opieki" nad młodzieżą, nad robotnikami, nad kobietami pracującemi, tylko te sfery powołano do samodzielnej pracy w towarzystwach. Jeżeli jednak gdziekolwiek opieka jest i pozostanie koniecznie potrzebną, to właśnie w pracy nad dziećmi. Opiekuje się dziećmi zaniedbanemi na swój sposób rząd, który utrzymuje zakłady poprawcze. Wiadomo

jednak, że praca rządu nad wychowaniem dzieci słabe wydaje owoce, bo do tego potrzeba koniecznie miłującego serca, które dzieckiem opuszczonem na prawdę się zajmie i zaopiekuje. Tutaj rozpoczyna się błoga działalność towarzystwa opieki nad dziećmi. Wyszukuje ono dla dzieci zaniedbanych odpowiednie uczciwe, katolickie rodziny, lub też zakłady sióstr i zapobiega w ten sposób wysyłaniu dzieci przez rząd do zakładów poprawczych. Od początku istnienia towarzystwo umieściło 294 dzieci, a na rok 1911 pozostaje na opiece 170 dzieci, z których 119 umieszczono u gospodarzy lub po małych miastach, a 51 w zakładach sierót, co pociągnęło za sobą wydatek 4062 mk.

Towarzystwo zwraca się do ludzi chętnych i rozumnych, aby z jednej strony wspomagali je datkami pieniężnymi, a z drugiej strony zwracali mu uwagę na dzieci zaniedbane i potrzebujące opieki. Biuro towarzystwa mieści się przy ulicy Wilhelmowskiej 16, I, a sekretarką jest p. Pelagia Biegańska.

Inne mamy urządzenia w społeczeństwie naszem, krzewiące **zmysł oszczędności.** Banki ludowe znajdują się prawie we wszystkich miasteczkach, a nawet po większych wsiach. Ażeby zaś umożliwić wszystkim wkładki pieniężne jak najmniejsze, powstały **kasy drobnych oszczędności.** W Poznaniu istnieje kasa taka pod nazwą **„Złota Skarbona“.** Biuro jej Rybaki nr. 6 otwarte we wtorki i czwartki od 4 do 6 i w niedzielę od ½12 do 1. Oprócz tego można składać oszczędności za pomocą znaczków, które można nabyć w różnych składach w mieście. Składy te niedawno podaliśmy w Gazecie.

Również dla krzewienia zmysłu oszczędności, szczególnie dla wygody naszych rodaków na wychodźtwie, Bank Przemysłowców zakłada **kasę depozytową w Gelsenkirchen,** wielkiem środowisku przemysłowem, gdzie dużo gromadzi się robotników, także z naszych stron. Dotychczas są tam tylko banki niemieckie, a różni agenci niemieccy namawiają lud nasz do oddawania im swoich oszczędności, a nieraz narażają go na utratę ciężko zapracowanych pieniędzy. Bank Przemysłowców zaś, poważna polska instytucya, posiadająca przeszło ośmiomilionowy majątek własny, daje najlepszą gwarancyę, że grosz zaoszczędzony roboczego ludu nie pójdzie na marne.

Inna nadzwyczaj sympatyczna instytucya, **Towarzystwo Czytelni Ludowych,** zamierza stworzyć w Poznaniu bardzo potrzebną wielką **publiczną bibliotekę.** Bogu dzięki już dość dużo rozchodzi się pięknych książek pomiędzy ludem naszym i czytelnictwo wzmaga się z roku na rok. Nie ma jednakże w Poznaniu jeszcze wielkiej, obszernej biblioteki, gdzieby zgromadzone były obfite skarby umysłowości i skądby na dogodnych warunkach, o każdym czasie pożyczyć można książek. Komitet T. C. L. na miasto Poznań przedsięwziął stworzenie publicznej biblioteki, a do społeczeństwa odzywa się z prośbą, aby każdy o ile możności książki przeczytane, które leżą często bezużytecznie, oddał na użytek publiczny i aby zapisał się na członka Towarzystwa choćby z drobną składką tylko.

Odezwa ta widocznie znalazła oddźwięk, bo już bibliotekarz Dr. Michalski, Chwaliszewo, zebrał przeszło 1000 książek na zaczątek publicznej biblioteki.

Gorliwie szerzeniem **wstrzemięźliwości** zajmuje się **„Wyzwolenie“,** którego Zjazd delegowanych odbywał się niedawno. Pokrewny Wyzwoleniu jest **Związek księży abstynentów,** do którego należy według ostatniego sprawozdania 60 księży i 30 kleryków. Związek i Wyzwolenie wydawają dwa czasopisma „Świt, Miesięcznik dla popierania ruchu wstrzemięźliwości“ i „Przyjaciela Trzeźwości“, które zamawiać można w Sekretaryacie Związku Księży Abstynentów, Poznań, św. Marcin 69. Dzięki ruchliwej pracy Wyzwolenia i Związku księży abstynentów wstrzemięźliwość zupełna coraz więcej się rozszerza i nie uważa się u nas już dziś za człowieka niemądrego tego, który zupełnie wyrzekł się używania trunków alkoholowych.

Związek towarzystw kupieckich, wydawający osobne czasopismo pod tyt. „Kupiec“, zwraca baczną uwagę na każde nowe przedsiębiorstwo, które warto społeczeństwu polecić. I tak donosi „Kupiec“ o nowej polskiej fabryce makaronów „Androla“ w Kostrzynie, której poświęcenie odbyło się 14 lutego rb.

Związek Towarzystw Przemysłowych odznacza się wydawaniem potrzebnych książek kasowych dla przemysłowców. Świeżo wyszedł „Podręcznik do książkowości dla mniejszych przemysłowców“, (cena 2 mk.), w którym znajduje się szczegółowy opis, jak należy książki prowadzić. Oprócz tego autor książeczki zamierza latem odbyć bezpłatny dwu- lub trzydniowy kurs dla tych, którzyby książkowości sami nauczyć się chcieli i podobne kursy mogli urządzać dla innych we wszystkich zakątkach Księstwa.

Nie opisaliśmy wszystkich naszych organizacyi, tylko te, które w ostatnim czasie odzywały się w ważnych sprawach do ogółu. Jest to już praca poważna, oby można ją coraz więcej pogłębiać i doprowadzić do rezultatów dodatnich.

Ogłada towarzyska.

Każdej z nas chodzi o to, aby się drugim wydać jak najlepiej wychowaną. Rodzice nieraz córki swe do obcych klasztorów posyłają po to tylko, aby się nauczyły czegoś, co się nazywa „Anstandslehre“ — tak jakby się tego od swoich nauczyć nie można.

Ale ogładzoną towarzysko jest każda panna czy dziewczynka, która zna przykazanie miłości bliźniego i nie czyni drugim tego, czegoby nie chciała, żeby jej czyniono. Ogładzoną towarzysko będzie zatem każda kobieta o delikatnem sercu.

Na zewnątrz do tej ogłady przedewszystkiem należy czystość i skromność w ubraniu, zwłaszcza wtedy, gdy się ludziom pokazuje bądź w domu bądź na ulicy. Ogłada polega dalej na tem, aby wobec drugich ludzi nieznajomych nie mówić zupełnie głośno, ani też na ulicy śmiać się czy śpiewać na całe gardło. Panienka uczciwa też, idąc drogą czy ulicą, nie przystaje po to, żeby się poza sobą obejrzeć i oglądać, jak kto ubrany, co niesie, dokąd idzie. Idąc sama ulicą, panienka nie powinna zatrzymywać się przed ogłoszeniami na słupach, przed afiszami czy wystawami.

Zdarza się nieraz, że w domu ktoś zachoruje, że nawet nocą trzeba pójść po księdza, lekarza lub do apteki — wtedy tem więcej spieszyć należy przezornie, ale odprowadzania ludzi nieznajomych nie przyjmować — podziękować za nie grzecznie, ale stanowczo i z godnością.

Idąc ulicą za dnia, nie trzeba krok w krok iść za kimś i podsłuchiwać rozmowy; ujrzawszy znajomych, nie wypada już zdaleka głośno się z nimi witać — wystarczy ukłonić im się podług ich wieku, czy godności.

Mężczyznom kobieta nigdy pierwsza się nie ukłoni, chyba starszym, krewnym swoim — bo co kraj, to obyczaj, a nasz polski różni się od obycza-

jów innych narodów. W Anglii n. p. inaczej, tam panienka czeka, póki starsza pani, ulicą idąca, sama wprzód nie okaże, że się przywitać z nią wolno — tak samo i żaden znajomy mężczyzna nie zdejmie kapelusza z głowy przed spotkaną znajomą, póki kobieta pierwsza skinieniem głowy znać nie da, że powitaną być pragnie.

U nas panienka, idąca ulicą z osobą starszą, trzyma się zawsze na lewo, a jeżeli idąca z nią pani zatrzyma się i rozmawiać zacznie z kimś znajomym, to panienka czeka na uboczu, póki się rozmowa nie skończy. Nieprzyzwoicie też jest, jeżeli młodsza osoba pierwsza do starszej dłoń na przywitanie wyciąga. U nas w Polsce czeka się, czy starsza pani ręki nie poda, wtenczas się ją w rękę całuje — jeżeli starsza osoba ręki na powitanie wogóle nie poda, wtenczas panienka tylko mniej lub więcej głęboki ukłon oddaje, ale pochylić się trzeba całą postawą, a nie tylko kiwnąć głową na karku, bo to zanadto poufale. Nie potrzeba też wcale witać kogoś słowami, a zgoła nie należy słowami „padać do nóg“, ani „rączek całować“, jak to w przenośni mówić bardzo lubią w Galicyi.

Przed starszą osobą nie wolno usiąść ani na wóz, ani do powozu, omnibusu, czy tramwaju, zawsze starszą panią naprzód się przepuszcza, choćby nieznajoma.

Czasem panience w podróży wypadnie wejść do cukierni, kawiarni czy gospody — wtenczas niechaj do stołu usiędzie cichutko i skromnie zażąda tego a tego napoju czy pożywienia; niechaj wobec usługujących nie przybiera tonu wyniosłego czy rozkazującego, ale niechaj też nie zapuszcza się w poufałą rozmowę. Jeżeli do jej stolika ktokolwiek inny się przysiędzie, to na pozdrowienie niechaj skinieniem odpowie, ale z nieznaną osobą rozmowy nie zaczyna.

Na podróż przyzwoita panienka nigdy się nie wystroi, ubierze się skromnie i nie podpadająco, tak żeby się na nią nie oglądano. Na drogę koleją żelazną nikt nie obwiesza się łańcuszkami, kolczykami czy broszkami, ani też palcy nie nasadza pierścionkami; w drodze takie drobnostki łatwo zgubić, a takie błyskotki i świecidełka nieraz już były przyczyną, że jaki rzezimieszek dziewczynę naprzód otumanił, byle czem omamił, a potem ją okradł z tych kosztowności. Zresztą kiedy dziewczyna podróżuje sama, w pociągu niechaj siada do przedziału dla niewiast, ale i tam niechaj będzie ostrożna i z towarzyszkami rozmowy niechaj nie zaczyna, nie mówi dokąd, ani po co jedzie; jeżeli ją starsza kobieta zagada, niechaj odpowie grzecznie, ale ogólnikowo.

Poczęstunku od towarzyszów czy towarzyszek podróży żadną miarą przyjmować się nie powinno, ani owocu, ani napoju, cukierków, czy zgoła kiełbasy. Jeżeli ktoś zanadto natarczywie ją prosi, częstuje czy zabawia, to na następnej stacyi panienka do innego przedziału przesiąść się powinna, a gdyby jeszcze grozić jej miała jaka napaść, to trzeba zaraz pociągnąć za linkę ratunkową, pociąg stanie i konduktor porządek zaprowadzi.

W podróży nie należy zajadać bez ustanku. Kto dalszą drogę odbywa, pokrzepić się oczywiście musi, ale wtedy przy takiem posilaniu się nie wolno dokoła siebie rozrzucać łupin, strużyn czy odpadków, ani też rzucać ich pod ławkę — trzeba zachować je w torbie czy pakunku; butelek oknem się nie wyrzuca — niepotrzebne już przedmioty zostawia się w siatce nad siedzeniem.

Bilet jazdy kolejowej chowaj zawsze razem z pieniędzmi, ale nie w torebce ręcznej czy przez ramię zawieszonej, tylko w dobrze zapiętej bocznej kieszeni sukni lub spódnicy spodniej.

Jeżeli w drodze zanocować wypadnie, to drzwi pokoju zawsze na klucz zamknąć należy.

Umiejętność wychowywania.

Mówią ludzie nieraz, że jak Pan Bóg matce dał dziecko, to zarazem dał jej dar tegoż dziecka wychowania. Ale taka mowa ścisłą nie jest, bo co innego wrodzona macierzyńska miłość, a co innego roztropne i dobre wychowanie umysłu i serca, które się na istotę dziecka składają. Właściwie rzecz się ma przeciwnie: mało jest matek, które dobrze chować umieją, a wiele jest kobiet obojętnych, które się nawet nigdy nie zastanowią nad tem, jakby to najlepiej dziecka charakter urabiać.

Wychowanie dziecka jest sztuką, jest czemś, czego się trzeba uczyć, dla tego to rodzicom we wychowaniu dopomagają ludzie, którzy się tem tylko zawodowo zajmują, którzy się do tej pracy lata całe przygotowują. A teraz nastał w całej Europie prąd taki, że nie tylko nauczyciele sami, ale i rządy państw zabrały się do tej sprawy wychowywania, a za jedną z pisarek szwedzkich nawet wiek bieżący nazywają „stuleciem dziecka“, żeby pokazać, jak ważną dla państwa rzeczą jest wychowanie młodego pokolenia na uczciwych obywateli i szczęśliwych ludzi. Grona nauczycielskie wszędzie porozumiewają się z rodzicami, powstają stowarzyszenia, do których rodzice schodzą się na pogadanki wspólne, żeby tam omawiać nie tylko postępy w naukach, ale rozwój charakteru dziecka, żeby to trudne zadanie wychowania spełnić jak najlepiej. Tego roku w sierpniu odbędzie się w Brukseli, stolicy Belgii, wielki zjazd wychowawców ze wszystkich krajów oświeconych, gdzie będzie mowa o wszystkiem, co dotyczy umiejętności wychowania dziecka czyli pedologii. I Polacy i Polki na ten kongres podążą i będą tam o swoich bolączkach mówili. Królestwo i Galicya powiedzą coś o swoich własnych szkołach narodowych, o wartości naszej dorastającej młodzieży wszystkich stanów, ale o naszej dzielnicy nie wiele będzie można powiedzieć pocieszającego z dziedziny szkolnictwa właśnie. Najlepiej, żeby tak na ten kongres zechciał wyjechać jeden z posłów naszych — n. p. dzielny ksiądz prałat Stychel, który nasze bóle zna najlepiej — bo przecież nasze wychowawczynie zawodowe właściwie usta muszą mieć zamknięte, a skrępowane są i nie mogłyby swobodnie i bezkarnie powiedzieć wszystkiego tego, co myślą — bo u nas coraz to gorzej się z tem wychowaniem dzieje.

Nam matkom we wychowaniu pomaga przedewszystkiem Kościół i jego nauczyciele duchowni, ale nie każda z nas należy do stowarzyszenia matek chrześcijańskich, nie każda słuchać może nauk, jakie wyłącznie dla matek mają tu i owdzie w stowarzyszeniach żeńskich, nie każda też słucha innych przemówień, lub weźmie do ręki jaką książeczkę o wychowaniu, każda z nas jednak ma ten obowiązek pamiętania o oświacie dziecka, więc też i w naszej „Gazecie dla Kobiet“ mówić będziemy o sztuce wychowania. Dzisiaj zaczniemy od ogólnych jego podstaw najważniejszych.

Już sama Opatrzność sprawiła, że dziecko rozwija się zwolna, że wzrastając pod okiem rodziców i pomocy ich potrzebując, razem z nimi tworzy to, co nazywamy życiem rodzinnem. Matka wraz z życiem daje mu podwaliny zdrowia cielesnego i obyczajowego, ojciec w tem jej tylko może pomagać, sam jednak tych podstaw wychowania nie daje. Te początki wychowania dziecku dać może tylko matka,

jeżeli jest matką taką, jaką być powinna. Dawniej matka w domu wyłącznie w rodzinie dzień cały zostawała, ojciec tylko na zarobek wychodził, dzisiaj chociaż i sama na zarobek wychodzi, to zawsze jednak więcej czasu z dziećmi w domu przepędza, matka też jest daleko więcej za wychowanie dziecka odpowiedzialną. Matki wpływ zatem jest pierwszy, bezpośredni i dla tego zawsze silniejszy. Matka dla tego dziecko tak zna doskonale, że wprawnem okiem, jakby w jasnowidzeniu, istotę jego przenika i widzi, co się w dziecka duszy dzieje. Ojciec natury dziecka nie jest już tak bliski, bo z dzieckiem tak wiele nie obcuje, nie rozumie go też tak dokładnie. Matka z dzieckiem żyją razem ustawicznie i wspólnie przebywają wydarzenia codzienne; to sprawia, iż matka z dzieckiem równocześnie i równo myślą i czują i to dopomaga im do zupełnego nawzajem się zrozumienia. Życie rodzinne nadaje tedy wychowywaniu kierunek taki:

Matka prowadzi, ojciec ją wspiera i uzupełnia, a oboje dziecku dają przykład dobrego. Tylko takie wychowanie może błogie wydać owoce.

Więcej organizacyi kobiet pracujących!

Odznaczamy się w niektórych sprawach zbyt wielkiem konserwatyzmem, to znaczy, że skłonni jesteśmy zamykać oczy na nowe potrzeby i wymagania, trzymając się silnie poglądów, zakorzenionych od dawna. I w kwestyi kobiecej nie widzieć ilości i położenia kobiet pracujących, a mówić, że kobieta powinna tylko zajmować się pracą w ognisku rodzinnem, znaczyłoby zapoznawać znamię obecnych czasów. Prawda — niektóre objawy dążności kobiet nie mogą uzyskać naszej zgody i naszego poparcia; ale uprawnione interesy dzisiejszych kobiet pracujących, które stoją w życiu zarobkowem, nieraz przy maszynie i w fabryce dzień cały, powinniśmy poznawać, te interesy popierać i ich bronić, całym stanem kobiet pracujących się interesować.

W codziennych naszych gazetach mamy wprawdzie niezliczoną ilość korespondencyi i przyczynków do pracy społecznej rozmaitego rodzaju; o kwestyi kobiecej, o towarzystwach robotnic, o dążeniach i pracy związków kobiecych rzadko tylko przedostanie się drobna wiadomość. Opisywanie zaś tej pracy mogłoby nieraz zwrócić uwagę na uprawnione dążenia kobiet pracujących, które na ogół bardzo słabego tylko doznawają zrozumienia.

A przecież w interesie ogółu, całego społeczeństwa, jest baczne przyglądanie się i badanie i wspomagania organizacyi kobiet pracujących. Członkowie towarzystw kobiet pracujących to w przyszłości żony robotników i wychowawczynie przyszłego pokolenia. Jeżeli nam się uda pozyskać całe rzesze dziewcząt do stowarzyszeń kobiet pracujących, natenczas matka dziecku swojemu będzie umiała wszczepić zasady stamtąd wyniesione, a dziecko później, czy jako mężczyzna czy kobieta, pozostanie wiernem naszym ideałom i służyć będzie naszym dążnościom.

Wobec tego i kobiety pracujące same gorliwie garnąć się powinny do zacnych i uczciwych stowarzyszeń. Pozyskanie jednego członka do towarzystwa jest nieraz czynem wielkiej doniosłości dla człowieka, który w towarzystwie znajdzie oparcie i pouczenie w najżywotniejszych sprawach. Pozbyć się powinniśmy wszelkiej ospałości, wszelkiego zmęczenia, które nieraz odczuwać się daje w życiu towarzystwa, a rączo wziąć się do pracy. Wtenczas coraz nowe ukazują się prace, coraz szersze otwierają widnokręgi; a praca taka zaiste godną jest wysiłków wszystkich bez wyjątku.

Nie pożyczaj! — Zły obyczaj!

Kto długi zaciąga z wyraźnym zamiarem, żeby ich nigdy nie spłacić, o tym tutaj mówić nie będziemy. Ale chociaż mamy silną wolę spłacenia długu co do grosza, to długu nie zaciągajmy, za wszystko płaćmy gotówką — nie bierzmy na kredę. A im większe miasto, tem większa dla niezamożnych gospodyń pokusa, żeby brać towar na odpłatę lub na rachunek, w tak zwanych domach kredytowych. Wiemy, że nawet całe urządzenia mieszkania dostać dziś można na spłaty ratami. Rozważmy sobie jednak, że przecież taki kupiec nie dla naszych pięknych oczu wyrządza nam grzeczność — nie, on napróżno trudzić się nie będzie, szkody sobie nie wyrządzi. On musi sobie powetować i te odsetki (tak zwany procent) od kapitału i to ryzyko, więc za swoją odwagę po prostu podwyższa sobie ogólną cenę towaru. Wiemy też, że jeżeli kto raty nie zapłaci, to kupiec przyśle swój wóz frachtowy lub samochód i meble odbierze.

Kto tak na kredyt kupuje, wielkiego nabawia się kłopotu — bo przecież nie wiemy z góry, co nam przyszłość przyniesie, więc nie powinnyśmy zaciągać zobowiązań na tę przyszłość, której nie znamy. A przecież patrzmy, że codziennie w gazetach donoszą, jak to niejedna kobieta z powodu długów w biedę popadła. Ratuje się ona od nędzy jak może, ale brnie w nią coraz głębiej, póki się nie przekona, kto to właściwie do zaciągnięcia długów ją namówił.

A jakże to często bieda do kradzieży nawet popycha. Bieda ludzi gna do złego: ten grał na giełdzie i stracił wszystko od razu, ów z biedy dom własny podpalił, żeby dostać wysokie zabezpieczenie. Bo po upadku pieniężnym następuje nędza moralna.

Więc trzymajmy się zasady: Biorę i płacę!

Więc lepiej nam też kupować w takich domach towarowych, gdzie tylko za gotówkę sprzedają. Takie składy mimowoli wychowują publiczność i wytwarzają sobie odbiorców — same siebie chronią od straty, a kupujących uczą porządku.

Kto bierze na kredę,
Stwarza sobie biedę.

Rozmaitości.

Dzisiejsze panie. Smutno-wesołe zdarzenie w Monachium. Krótko po wyjściu z pensyi, córka pewnego bogacza wyszła za mąż i była szczęśliwa już miesiącami, a chociaż lepiej na toaletach, niż na kuchni się znała, jednak życie płynęło jej miodowo. Ale nadszedł dzień „wielkiego prania“, a praczka zawiodła. Nie zostawało nic innego, jak żeby kucharka poszła do pralni, a pani sama obiad ugotowała. Wzdychając ciężko, zabrała się pani do tej trudnej pracy, ale już na samym początku swojej kuchennej karyery na wielki szkopuł natrafiła. Wbrew zwyczajowi, kuchnia strasznie dymić poczęła, a miły dym przeniknął całe mieszkanie; wtedy młoda pani poszła po rozum do głowy i posłała do gospodarza domu, aby sobie ten zły piec obejrzał. Ale gdy kucharka napomknęła, że ona sama naprzód do pieca zajrzy i zobaczy, co się z nim od wczoraj stało, pani zawyrokowała: Idź tylko i zrób, co ci mówię. I przyszedł gospodarz, wszedł do zakopconej kuchni, wyszedł z niej do czekających kobiet na schodach i rzekł do młodej pani:

— Nie miałem wielmożnej pani jednak za tak głupią, żeby pani — w samem wnętrzu pieca do pieczenia ogień niecila!

Kochane sąsiadeczki, dymem zwabione, postarały się o to, aby wydarzenie to nie zostało — tajemnicą rodzinną.

Co znaczy przecinek! W pewnej gazecie, ale nie naszej, wydrukowano: „Lord Solsbury [illegible]

głowie, w wielkim kapeluszu na nogach, w wielkich, ale dobrze wyświeconych butach na czole, z ponurą chmurą w ręku, z niezbędną laską w oku, z groźnem spojrzeniem..."

Nie jeden już taneczek skradł dziewicy wianeczek.

Kto życia szuka, już je utracił.

Ludzi stanowi odzież,
Odzież robią ludkowie.
Pierwsi: blagierska młodzież,
A drudzy, to krawcowie.

ŻARTY.

Co to jest małżeństwo?

Lekarz nazywa je przeskoczną febrą, która się zaczyna od gorączki. Chemik: pojedyńczem pokrewieństwem z wyboru. Aptekarz: prochem opadowym. Prawnik: ugodą. Żołnierz wyprawą, która się rozciąga do wojny siedmio lub trzydziestoletniej. Poeta: romansem, który częstokroć kilku wydań się doczekuje. Muzyk: koncertem, w którym miłość gra na flecie, dzieciątko na piszczałce, sąsiedzi na trąbie, a pan małżonek czasem solo na fagocie.

— Czyby pani nie zechciała być słońcem mego życia?

— Z przyjemnością! Co to za szczęście być od pana o 20 milionów mil odległą!

Matka: Dla czego, niedobry Janku, tak długo sprzeczałeś się z siostrzyczką?

— Bawiliśmy się w Adama i Ewę, a ona całe jabłko zjadła!

Pewien dyrektor zastąpił w lekcyi chorego nauczyciela; nie zastawszy klasy w należytym umysłowym porządku, popędliwy pedagog zawołał:

— W tej klasie widzę 40-stu wielbłądów!

I czegoż to się śmiejecie? pyta, widząc, że chłopcy zamiast być oburzeni, uśmiechają się wyraźnie. Wtedy prymus wstaje i mówi:

— Panie dyrektorze, nas jest tylko trzydziestu i dziewięciu!

Co to znaczy przeczucie.

— Niech mi mamusia dzisiaj da grube spodzienki, bo dzisiaj dadzą nam w szkole świadectwa!

SZARADA.

Pierwsza w włoskim kraju płynę,
pięknością mych dolin słynę;
nawodnione ryżowiska
leżą wzdłuż mnie zdala, zblizka.
Druga zgłoska znaczy zwierza,
nie małego psa, ni jeża;
choć do rzędu szelm należy,
jest szlachetny; kto nie wierzy,
niechaj na Saharę jedzie,
z nim walkę o skórę wiedzie;
choć znów mówią, że przed okiem
ludzkiem zwierz się cofa; — samym wzrokiem,
gdzie skupiona siła duszy,
zwalczysz go — ani cię ruszy.
Trzecia to zwykła jest głoska,
bez ogonka, brzuszka, noska.
Cała byłam na śniadanie,
Pijały mnie kmiotki, panie;
bom jest z wina, piwa, mleka,
posilną strawą człowieka.
Dziś mnie z domu wyprosili,
podłem kawskiem zastąpili,
więc nieraz żołądek burczy
i od głodu aż się kurczy,
gdy przy pracy siły mdleją.
Zmienną więc rzeczy koleją
w postne dni tylko mnie dają,
bo się na rzeczy nie znają
gosposie nasze i matki,
które dbać winny o dziatki.
Gdyby mnie gotować chciały,
mocniejszeby dzieci miały,
bom jest smaczna i wonniejsza
i od „wurszty" pożywniejsza.
Tańsze ze mnie pożywienie
i zdrowsze sił pokrzepienie.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 5 marca odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. wicepatron Kosiak. Po wspólnym śpiewie „My chcemy Boga" przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono jednę kandydatkę i przyjęto sześć nowych członkiń do stowarzyszenia. Wykład wygłosiła stowarzyszona p. Slamerska na temat: „Żywot św. Barbary". Ks. wicepatron opowiada o strejku studentów na wszechnicy krakowskiej. W komunikatach zarządu odczytano sprawozdanie z zjazdu delegowanych, oraz ks. wicepatron zapowiedział, iż w pierwszą niedzielę kwietnia odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie z powodu zmiany opłacania składek do Związku. Dalej zaznaczył ks. wicepatron, iż chorągiew dla stowarzyszenia jest już w pracy i będzie z obrazem Matki Boskiej Anielskiej. Następnie zawezwał ks. wicepatron niektóre starsze do oddania książeczek znaczkowych celem rewizyi, i ogłosił, iż zebrania zarządowe odbywać się będą o godz. ½9; zebrania starszych o godzinie ¾9. Zebranie to urozmaiciły deklamacye i śpiew chórowy, po wypróżnieniu skrzynki zapytań solwował ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

M. Lunowska, zastęp. sekr.

Stowarzyszenie „Oświata" w Szamotułach.

Sprawozdanie z walnego zebrania odbytego dnia 16 marca rb. o godz. ½9 wieczorem na zwykłej sali zebrań.

Po zagajeniu przez ks. patrona, i odczytaniu porządku obrad i protokółu z ostatniego zebrania nastąpił wykład ks. patrona na temat: „Cud św. Januarego", który się powtarza podczas uroczystego nabożeństwa. Czcigodny prelegent przedstawił nam w bardzo zajmującym referacie, na czem polega cud św. Januarego i w jaki sposób ludzie niewiary zjawisko to starali się przedstawić jako oszukaństwo; ale im pilniej badali, tem więcej przycho-

dziły do stwierdzenia prawdziwości tego cudu. Poczem omawiano sprawę kasy chorych; stow. jednogłośnie zgodziły się na to, aby z dniem 1-go kwietnia wystąpić z związkowej kasy chorych, a utworzyć takową w łonie tow. W dalszym ciągu udzielił ks. patron głosu sekretarce, która z powodu 2-giej rocznicy założenia stow. w krótkiem swem przemówieniu wskazała na korzyści i różne urozmaicenia w ciągu tych dwóch lat w łonie tow. zgotowane, składając zarazem ks. patronowi szczere podziękowanie za prawdziwie ojcowską opiekę i pracę w tow. naszem. Wszystkie zebrane wyraziły również ks. patronowi uznanie i podziękowanie przez powstanie z miejsc. Ks. patron zabiera powtórnie głos i uzupełnia powyższe przemówienie treściwemi uwagami. Na zakończenie zadeklamowały pp.: Wojczyńska i Duchnicka piękne wiersze: „Nie traćmy nadziei" i „Zagranicą", za co im stow. hucznymi oklaskami podziękowały. Po prześpiewaniu kilku piosenek, zakończył ks. patron posiedzenie o godz. ¾10.

St. Hoffmann, sekr.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Spójnia" w Gnieźnie.

Wspólne zebranie tow. „Spójni" zagaił ks. wicepatron dnia 19 marca na sali Domu Katolickiego. Protokół i sprawozdanie ze zjazdu delegowanych odczytała w zastępstwie sekretarki Marya Jerzykiewiczówna. Ze sprawozdania zaznaczyć wypada, że nad sprawą kasy chorych toczyła się ożywiona dyskusya. Sprawę tę oddano poszczególnym towarzystwom do rozpatrzenia. Ks. wicepatron zabrał głos w tej sprawie i p. przewodnicząca, następuje głosowanie, które uchwala jednogłośnie, aby nadal pozostało tak jak dotąd. Następnie wprowadzony przez ks. wicepatrona p. Taszarski przystępuje do odczytu na temat: „Skuteczna pokuta". Odczyt wywołał dodatnie wrażenie i zadowolenie u stowarzyszonych, zadokumentowane hucznymi oklaskami. Na członkinie zgłosiły się pp.: Meserek K., Niespodziana A. i Wysocka T. Pochwaleniem Pana Boga solwował ks. wicepatron zebranie.

M. Jerzykiewiczówna, zast. sekr.

Stowarzyszenie „Oświata i Praca" par. św. Łazarza.

Dnia 19 marca odbyło się zebranie stow. kobiet „Oświata i Praca" w parafii św. Łazarza. Zebranie, które się rozpoczęło wspólnym śpiewem chórowym na cześć ks. patrona i wyrażeniem życzeń stowarzyszonych przez przewodniczącą z okazyi Jego imienin, zagaił o godz. ½6 ks. patron Maliński w obecności wicepatrona ks. Adamskiego, witając serdecznie wszystkich gości, między innymi panią Biegańską, sekretarkę tow. „Opieki nad dziećmi katolickiemi". Po przeczytaniu protokółu i przedstawieniu kandydatek zdała sprawę przewodnicząca z V Zjazdu delegowanych. W komunikatach zarządu ogłosiła 34. seryę kasy posagowej, zachęcała do pilnego czytania książek z biblioteki, podała do wiadomości, że książki wydawane będą przed i po zebraniu. Wzywała stowarzyszone do silnej agitacyi na rzecz stowarzyszenia i przedstawiła stowarzyszonym odezwę głównego zarządu w sprawie związkowej kasy chorych, zapytując się, czy stowarzyszenie godzi się na zatrzymanie kasy, na co stowarzyszone się zgodziły. Zachęcała do uczęszczania na lekcye śpiewu, co i ks. patron poparł, podnosząc znaczenie śpiewu. Następnie wygłosił wykład pan Błażak na temat: „Wolnomularze". Z obszernego referatu dowiedziałyśmy się o dążnościach wolnomularzy, którzy jako wrogowie Kościoła usiłują obalić i zniszczyć potęgę Kościoła katolickiego. Hucznymi oklaskami dziękowano czcigodnemu prelegentowi za wykład. Deklamacye wygłosił p. Kliszkowiak, Owczarczak i Mańczak. W końcu podziękował ks. patron stowarzyszonym za dar bardzo cenny, za wspólnie przyjętą w jego intencyi Komunię św. Po wyczerpaniu porządku obrad zamknął ks. patron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Stowarzyszenie prac. przem. parafii katedr. w Poznaniu.

Dnia 22 marca odbyło się zebranie; była to raczej uroczystość z okazyi 10-letniej rocznicy kapłaństwa ks. patrona. Po licznych przemowach, deklamacyach i śpiewach zabrał głos ks. patron Czechowski. W serdecznych słowach podziękował stowarzyszonym za mszę św. zamówioną na jego intencyę w kościele św. Małgorzaty; następnie za uczucia wdzięczności, przez co stowarzyszone okazały, że pojęły i odczuły powód do wdzięczności i zrozumiały, że stowarzyszenie dało im wiele okazyi do dobrego, oświecając ich umysł i serca, zarazem łącząc ich w wspólnej harmonii, jednomyślności i jedności z Patronatem. W myśli, aby praca ta szła dalej na rozpoczętych torach, dziękuje ks. patron raz jeszcze za objawy życzliwości. W komunikatach zarządu przedłożył ks. wicepatron porządek odbyć się mających rekolekcyi dnia 29 marca o godz. 8½ w kościele św. Małgorzaty dla wszystkich panienek parafii. Po wspólnym śpiewie „Lecą listki z drzewa" zakończono obrady.

Stowarzyszenie kobiet prac. parafii św. Jana w Poznaniu.

Zebranie, które się odbyło dnia 25 marca, zagaił ks. wicepatron Jęsiek pieśnią: „My chcemy Boga". Po przeczytaniu sprawozdania z ubiegłego zebrania przedstawiono kandydatki i nowe członkinie. Następnie p. Kahl mówiła w kilku słowach „O pracy". Prelegentka dowodzi, iż każdy człowiek jest przeznaczony do pracy, ponieważ praca chętnie i pilnie wykonana jest chwałą Bożą. Ks. wicepatron dodał, że każdego Bóg powołał do różnych zawodów pracy, przeto powinien każdy cenić tę pracę, którą wykonuje. W komunikatach zarządu podaje ksiądz przewodniczący do wiadomości, iż msza św. z podziękowaniem za odebrane łaski odprawi się w niedzielę 26 marca o godz. 8, również zebranie zwyczajne w pierwsze święto Wielkanocne. „Gazetę dla Kobiet" stowarzyszone z Główny odbierać będą u starszych, winny się przeto zgłosić od kwietnia tamdotąd po gazetę. Zaprojektowana zabawa latowa została przyjęta. Następnie ks. przewodniczący przedstawił korzyści obecnej kasy chorych. Po krótkiem zastanowieniu się nad tem zostaje kasa chorych dla naszego stowarzyszenia jak dotychczas niezmieniona. W komunikatach głównego zarządu przypomina się obecnie seryę 34. i 35. kasy posagowej. Wykład na przyszłe zebranie przygotuje p. Germanowska Kazimira. Potem nastąpił śpiew chórowy i deklamacye. Po załatwieniu skrzynki zapytań i wspólnym śpiewie solwował ks. wicepatron zebranie.

Fr. Erdmanówna, sekr.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Kwiecień.)

24-go stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.
26-go o godz. 8½ stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

(Maj.)

2-go o godz. 8 stow. prac. konf.
7-go 1) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o godz. 2½ stow. prac. przem. parafii katedr.; 3) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

Mieczysław Schulz
zakład dentystyczny
POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.
Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Bielizna gotowa
z rzetelnych materyałów i dobrego szycia,
Materyały na pościele białe i kolorowe,
Inlety na wsypy do pierza,
Płócienka na fartuchy
Pończochy — chustki
poleca po znanych tanich cenach
Wacław Brodziak
Poznań, Stary Rynek 56 — telefon 2613,
Specyalny skład bielizny i wypraw.

Biuro bezpłatnego wykazu pracy
przy Związku Kobiet prac.
w Poznaniu, św. Marcin 69, II.
poleca
Panienki do biura
Stenotypistki
Ekspedyentki.

Dla Waszych Córek!!
Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:
Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.
Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Aby
najkorzystniej kupować nowe lub używane obuwie, polecamy skład obuwia i obok wielki warsztat reparacyjny (1205)
P. Gizelskiego
Poznań, Półwiejska ul. 19.
(Halbdorfstr.)

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. Maszyny do więzienia pończoch i trykot. od **120** M., na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.
St. Lewandowski, Bydgoszcz
Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.

Dom. Rudki p. Stephanshofen Kr. Samter, poszukuje uczciwej i skromnej
dziewczyny
do kawiarni, któraby w latowem półroczu przy drobiu pomagała. (1264)

Nowe Kursa
kroju i szycia
w wyższej szkole
Zofii Szuman
w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19
rozpoczynają się
1-go i 15-go co miesiąc,
w zimowych miesiącach także
kursa wieczorne.

ROCZNIKI
oprawne
Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**
poleca
Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Hurtownie i detalicznie
Materye na suknie
czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.
Przy każdym zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca **najlepsze** **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Kto temu winien,
że bielizna jest zżółknięta i drze się po stosunkowo niedługim używaniu? — Nikt inny tylko Pani sama jest winna, że bielizna zniszczona. Pani za mało jest ostrożna przy zakupnie środków do prania! Bielizna mniej drze się przez noszenie, tylko więcej przez pranie lichemi mydłami i proszkami wątpliwego pochodzenia. Gospodynie dbałe o swoją bieliznę, od lat nie biorą do prania nic innego tylko ekstrakt mydlany „Sapon" z marką ochronną „Koszulką". Mają też bieliznę śnieżnie białą i nie zniszczoną. Jedynie „Sapon" z marką ochronną „Koszulką", daje gwarancyę za doskonały i bieliźnie nieszkodliwy środek. Przy zakupnie zważać na znak ochronny „Koszulkę". Paczki po 25 i 15 fen.
Chem, fabr. „Ergasta" Czesława Nagórskiego w Starogardzie.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 9. Poznań, dnia 7 maja 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.



Miesiąc Najświętszej Panny.

Różne mają ludzie pojęcia o życiu i o działaniu swojem. Jedni szukają w ciągu roku całego zabaw i uciech; gdy minie zima z zabawami, przychodzi karnawał, a z nastaniem wiosny znów chcą używać życia i nowe dla siebie wymyślają rozrywki i przyjemności.

Człowiek zaś, poważnie zapatrujący się na życie, przez cały rok znowu znajdzie dużo sposobności i pobudki do wniknięcia w głąb swej duszy i do postępu na drodze cnoty.

Miesiąc Maryi, w którym budzi się przyroda cała do nowego życia, wzywa i nas do nowego życia duchowego, do coraz większej pracy nad sobą. Przyświeca nam zaś w tej pracy przykładem swoim Najświętsza Marya Panna, której czci szczególniejszej miesiąc ten poświęcony.

Nie tylko jednakże czcić powinniśmy Matkę Bożą, nie tylko podziwiać jej cnoty, lecz przedewszystkiem je **naśladować.** Nie możemy wprawdzie naszemi ułomnemi siłami dorównać niezwykłym czynom Najśw. Maryi Panny; bo Ona tylko z pomiędzy wszystkich ludzi była czystą i niepokalanie poczętą; Ona tylko przez Boga wybraną była na Matkę Jezusa Chrystusa! Ale możemy i powinniśmy stać się Jej podobnymi łagodnością, pokorą, miłością i bojaźnią Bożą. Duch nasz musi się przejąć pokojem względem otoczenia naszego, musi czynić pokutę za swoje grzechy i za grzechy bliźniego, który nie może znaleść żadnej mocy i ostoi wśród niebezpieczeństw i pokus życia. Serce nasze powinno być czyste, pokorne, pełne świętego zapału w służbie Bożej, przepełnione ufnością ku Bogu i wewnętrznem poddaniem się woli Jego.

Nie jest to praca jednego dnia, jednego miesiąca lub jednego roku; do tego potrzeba całego życia ludzkiego. Ileśmy czasu już może zaniedbali, ile stracili sposobności do dobrego, które nam się wydawało za trudnem i zbyt przykrem.

Dla tego należy się zabrać jak najszybciej, a odważnie do dzieła. Pomyślmy, w czem dusza i serce nasze najwięcej się różni od nieskalanego wzoru Królowej Niebios, zwróćmy uwagę z całą siłą i mocą na tę właśnie różnicę z niezachwianym zamiarem wypełnienia tej przepaści, która nas najbardziej oddala od Matki naszej. Postanówmy sobie pracować i przezwyciężać się, aż odniesiemy zwycięstwo nad złemi skłonnościami naszego serca. A potem znowu ze zdwojoną odwagą zwróćmy naszą uwagę na nowe nierówności i błędy, które wyrugujemy z życia naszego za pomocą zasług Jezusa Chrystusa, za pomocą przykładu Najświętszej Panny i własnej wewnętrznej walki.

Potrzeba nam silnych i stałych ludzi, wielkich charakterów. Jeżeli życie jednostek pójdzie za wzorem i przykładem wielkiej Orędowniczki, natenczas życie całego społeczeństwa przesiąknięte będzie miłością Boga i ludzi, mianowicie tych, którzy najwięcej potrzebują pomocy i litości.

»Starsze«
w stowarzyszeniach kobiet pracujących.

Towarzystwem całem kieruje Zarząd, który przygotowuje zebrania, ustanawia porządek obrad, stara się o wykłady i mówców i omawia wszystkie ważniejsze sprawy, tyczące się towarzystwa, aby je potem na zebraniu plenarnem we formie wniosków lub komunikatów przedstawić.

Zarządowi z pomocą powinny przychodzić t. zw. „starsze". Takiej pomocy Zarząd koniecznie potrzebuje, gdyż nieraz stowarzyszenie jest zbyt liczne, a sprawy jego zbyt różnorodne, aby Zarząd o wszystkich mógł wiedzieć i wszystko ogarnąć.

Starsze wybiera się tak, aby na każdą przypadł ściśle określony okręg, n. p. w mieście jedna lub kilka ulic; a w okręgu takim nie powinno przypadać na jednę starszą więcej niż 10—12 stowarzyszonych, bo tylko wtenczas, gdy każda z starszych nie będzie miała za dużej pracy, może jej podołać i ją wykonać.

Działalność starszych jest bowiem różnorodna i szeroka. W pierwszym rzędzie powinny one same dobrym przykładem przyświecać w każdej pracy stowarzyszenia. Powołane zaufaniem Zarządu i stowarzyszenia na swoje urzędy, powinny zaufanie to usprawiedliwić. Mają one być najgorliwszymi członkami stowarzyszenia; wtenczas staną się podstawą całej pracy, będą jakby fundamentem organizacyi, na którym i zarząd i towarzystwo zawsze opierać się mogą.

Jako szczególne zadania starszych wymienimy tylko, że powinny one poznać wszystkie stowarzyszone, mieszkające w danym okręgu i przy nadarzającej się sposobności mówić im o zadaniach i celach towarzystwa. Z biegiem czasu bowiem znajdzie się zawsze kilku takich członków, którzy, nie rozumiejąc dokładnie celów i zadań stowarzyszenia, skłonni są do uchylania się od przyjętych obowiązków. Ażeby te stowarzyszone pobudzić do nowej gorliwości, jest nieodzowną i nieocenioną praca starszych.

Lecz starsze nie tylko poznawać powinny już należące do stowarzyszenia kobiety, ale także pracę swoją rozciągać na te, które do towarzystwa nie należą, a należeć by mogły. Dla tego wyznacza się starszym jako zakres działania stosunkowo mały okręg, aby mogły pieczę swoją rozciągnąć nad wszystkiemi kobietami pracującemi w swoim okręgu. Jak to często się zdarza, że do miast i miasteczek naszych przychodzą dziewczęta ze wsi lub z dalszych okolic, nie mające żadnego oparcia o znane sobie osoby. Praca starszych nad niemi właśnie przynieść może najpiękniejsze owoce. Obce dziewczęta dowiedzą się o istnieniu towarzystwa, a gdy może dostałyby się w ręce złych ludzi, znajdują pomoc i naukę i oparcie w towarzystwie, które poznały przez „starszą“ stowarzyszenia.

Wreszcie w stowarzyszeniach naszych zazwyczaj starsze roznoszą członkom swojego okręgu gazetę związkową. Obowiązek ten powinny sumiennie spełnić, tem więcej, że nadarza im się przy tem znakomita sposobność zetknięcia się z stowarzyszonemi.

Naturalnie — tylko ten będzie mógł innych pouczyć i innych przekonać, kto **sam siebie pouczył i nabrał mocnego przekonania.** Dla tego starsze łącznie z zarządem i patronatem mają osobne posiedzenia, na których obok załatwienia zwykłych bieżących spraw, szczególnie naradzić się powinny nad wewnętrznem życiem stowarzyszenia i nad nowymi sposobami agitacyi.

Tak pojęta praca „starszej“ nie będzie tylko na papierze, ale przyczyni się niewątpliwie do podniesienia i rozrostu towarzystwa.

Podniesienie kości św. Stanisława Szczepanowskiego roku 1253-go.

Jakośmy z wiary zostali narodem,
dla wiary poszli na krzyż i skonanie,
tak wiarą mocni pod krzyża przewodem,
wstaniem! bo Chrystus dał zmartwychpowstanie.

Koścień nasz ludzki po odłączeniu się duszy od ciała, Kościół składać każe do ziemi — z prochu jej powstały, w proch się też ma obrócić. — Nie znający nieśmiertelności duszy poganie zwłoki ludzkie palili, nasi słowiańscy ojcowie także do popielnic w żalnicach składali ogniem zniweczone szczątki nieboszczyków. Podnosić, tj. kości ludzkie na ołtarze świątyń, cześć szczątkom ludzi świątobliwych oddawać dozwala i każe Kościół wtedy, gdy czyny tych sprawiedliwych, cuda za ich sprawą przez Boga dokonane, świętość ich stwierdziły, gdy Kościoła Chrystusowego namiestnik i stróżowie świątobliwość ich zbadali w myśl prawa kościelnego: kanonicznego, stąd ogłoszenie świętym lub świętą zwiemy kanonizacyą.

NARZĄDZARKA.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

Dawniej po prostu nazywała się szwaczką, w przeciwstawieniu do krawcowej, a że dzisiaj już z postępem machin każde zajęcie zawodowe się rozprzestrzeniło i udoskonaliło, więc nie będąc: staniczarką, spódniczarką, „konfekcyonistką“, ani bieliźniarką, może zostać posuniętą, za odnawianie, sporządzanie czyli narządzanie rzeczy zniszczonej do godności narządzarki; bo w każdym razie brzmi to lepiej od szwaczki, łaciarki lub łataczki.

Oto prawdziwe dzieje takiej skromnej pracownicy igły, w której może niejedna znajomą swoją rozpozna.

Na trzeciem piętrze starodawnego domu przedmieścia, Maryanna — powiedzmy — Długołęcka, skromną zajmowała izdebkę. Maryanna Długołęcka nazywa się urzędowo z imienia i nazwiska, ale nie znając nazwy, dzielnica cała znała starą narządzarkę o wyblakłej ale uprzejmej twarzy, z włosami siwymi w górę skromnie zaczesanymi. Nie należała ona nawet do cechu szwaczek, a co dopiero krawcowych, nie chodziła więc ani do „magazynu“, ani do pracowni, ani też do żadnego „salonu mód“. Wszyscy jednak dobrze wiedzieli o tem, że nikt tak jak Maryanna Długołęcka nie posiadał talentu, żeby ze starego zrobić nowe, nikt tak nie umiał łatać, albo nowe kawałki wstawiać w dywany niedostrzegalnie, albo też firanki zasnuwać. A że na świecie zawsze były i będą nieszczęśliwe panie domu, które nigdy nie mają czasu same tego narządzania dokonać, więc nasza sporządzarka Maryanna zawsze miała pracy pod dostatkiem, chociaż nie żądała zapłaty zanadto wygórowanej. Przeciwnie, nie była chciwą, nieraz i biednemu sierocie porteczki za darmo nałatała, albo też bezpłatnie z matczynej sukni dla córeczki wykroiła i uszyła sukienczynę, tam gdzie dziatwy było tuzin cały, a matka naprawdę pomocy potrzebowała.

Ale po śmierci rodziców panna Olszewska narządzarki nie pozbawiła skromnego dochodu dla tego głównie, iż szczerze i prawdziwie polubiła już była skromną i uczciwą szwaczkę, do której poddasza często się wspinała nie po to, żeby jej zanieść robotę, tylko że uczuwała potrzebę pogawędzenia z tą dobrą i pobożną istotą. Zresztą inne jeszcze łączyły je węzły. Panna Olszewska była dobroczynną, a któż lepiej od Maryanny mógł wskazać jej dobre dla pieniędzy jej umieszczenie? — Przecież szwaczka znała bardzo wiele rodzin naprawdę ubogich, zwłaszcza takich, które żebrać się wstydziły.

A zresztą p. Olszewska dawała jej robotę dla biednych, dla tego p. Maryanna panią tę bardzo szanowała, dobroczynność jej wielbiła skrycie, choć jawnie powierzała jej swoje troski i kłopoty, ale też

Rocznicę takiej pierwszego Polski patrona kanonizacyi zwykliśmy uroczyście obchodzić dnia 8-go maja, który to dzień — jak wielu mylnie sądzi, — nie oznacza wypadku umęczenia biskupa, gdyż zabitym św. Stanisław został 11-go kwietnia 1079 r., a dopiero w sto siedemdziesiąt i cztery lat po śmierci kanonizacyi swej się doczekał.

Dla czego? — Nad tym powodem zastanowić się bliżej możemy.

Postępek zbrodniczy króla Bolesława Śmiałego dla całego kraju miał przykre następstwa: Rzym nie chciał objawiać łaski dla państwa, którego głowa targnęła się na osobę biskupią, czekał z tej strony pokuty i zadośćuczynienia. Król-zbrodniarz godność królewską porzucił, zginął dla świata, pokutę czyniąc potajemnie, jak ślady w kronikach zapisane wskazują, ale jawnym pątnikiem do progów biskupich czy papieskiej stolicy nie został; historya nie dostarcza dowodów, żeby z króla Śmiałego Kościół zdjął był klątwę, jaką na niego rzucił; — choć Bóg mu zbrodnię zapewne odpuścił, na zewnątrz jednak król nie odpokutował, nie zgłosił się o przypuszczenie go na żywego członka Chrystusowej społeczności. Czasy to były zaburzeń pełne, król z tronu zbiegły nie miał już takiej łatwości wyprawienia się do Rzymu, mógł więc, jak podanie mówi, do najbliższego po za swem państwem klasztoru skierować swe losy i tam równie szczerą, choć ukrytą, odprawiać pokutę. Ale to przypuszczenie dowolne — tak samo wyobraźnia poety poddawać nam może, iż król Śmiały przez lat kilka szermierzył jeszcze po obszernych Polski dziedzinach jego mieczem i siłą w Chrobrego państwo złączone, że siedział na lednogórskim ostrowie pod Gnieznem, że na pomorskie wybrzeże poszumiał z zaprzysiężoną mu rycerską drużyną, że wreszcie w szalonej jeździe zbiegł w Tatry — i tam wraz z rumakiem — skamieniał.

Podania te piękne, ale zaginął Śmiały, została jednak Polska, to państwo jego, królestwo bez króla z woli papieża, bo kraju, straszliwemi skutkami klątwy dotkniętego, władzca nie z rąk biskupa w kościele, nie na namaszczone przez niego skronie, królewską mógł wkładać koronę. Polska stała się wtedy jakby kopciuszkiem, i zwolna tylko mogła też odzyskać potęgę ducha i miecza. Brat Śmiałego, Władysław Herman, stawiał nowe katedry, jak w Płocku nad Wisłą; skrwawionej Skałki krakowskiej przykrego chcąc uniknąć wspomnienia, na wyższej i większej skale, na Wawelu, budować zaczął katedrę dla Krakowa nową, większą i wspanialszą. Krzywousty bronił granic kraju, lecz i chrześcijaństwo szerzył, nawracając i Pomorze, ustanowił też biskupstwa w Kołobrzegu i Kamieniu. Syn jego, Henryk, na wyprawie krzyżowej życie daje za nawrócenie Prusaków, ale zgody z Rzymem nie ma jeszcze zupełnej, dopiero z Kazimierzem Sprawiedliwym, najmłodszym, nastaje porozumienie się z Rzymem, który nam przysyła pierwsze dla nas relikwie: św. Floryana. Bo do tego czasu z własnego narodu patrona na ołtarzu nie mamy.

Ale zaczyna się czas wielkiej u nas pobożności. Leszkowa siostra, Salomea, Kinga węgierska, święci Odrowążowie Jacek, Czesław i Bronisława, oto dowody wielkiej wśród Polaków świątobliwości; coraz to więcej ludzi rozumie posłannictwo narodu naszego wśród narodów chrześcijańskich, budzi się właściwe życie duchowe.

Bolesław Śmiały przed dwoma wiekami tego posłannictwa jeszcze nie rozumiał, on jeszcze w materyalnej potędze państwa, krwią i gwałtem zdobytej, widział ideał narodu i przyszłość jego; Stanisław Szczepanowski, nie książę władny, nie świecki, tylko mąż nauki i biskup krakowski, z Królestwa Polskiego pierwszy chciał uczynić Królestwo Boże na ziemi; król Śmiały śmiałością poganina, gniewny z moralnej przewagi biskupa, wściekły o to, iż nawet lud rolny stanął po stronie biskupa, nie zniósł wpływu ani oporu biskupa, nie zniósł jego klątwy kościelnej, sam biskupa rozsiekał.

Bolesław Wstydliwy wraz z Kingą węgierską pierwsi pojęli wielkość i znaczenie tego pierwszego prawdziwego w Polsce chrześcijańskiego męża Opatrznościowego, oni też pamięć męczennika naro-

---

i uciechy skromnego swego żywota. — I dzisiaj panna Olszewska na krótkie wbiegła odwiedziny do schludnej izdebki, ze świeżo białemi firankami; wszystko w niej lśniło od czystości, dwa kanarki świergotały w klatce, a dwa szare koty wygrzewały się na słońcu w oknie między doniczkami z geranium i balsaminami, bo Maryanna we wszystkiem była nieco staromodną, więc też i w kwiatów wyborze.

Szczupła, wysmukła p. Olszewska usiadła na starej skórzanej sofie pod oknem z kotami, podczas gdy okrągława mała figurka narządzarki siedziała pod ptaszkami i zaciekle snuła jakąś bardzo rozdzianą firankę, od czasu do czasu upewniając się, czy też zasnucie wypadnie porządnie.

— Tak, tak, proszę pani, ja już sporą sumkę sobie odłożyłam — mówiła właśnie z przekonaniem i powagą, ale musi ona jeszcze urość wiele sporsza, zanim mi wystarczy. Bo przeznaczyłam już te pieniądze na cel osobny, który dopiero po mojej śmierci zostanie spełniony, tak jak już w testamencie postanowiłam.

— Taka przezorna jesteś, Maryanno, odparła p. Olszewska, uśmiechając się dobrotliwie, a czy wolno wiedzieć, co to za „cel osobny"?

— Czemużby nie! Przed panią nie mam tajemnic, tylko że to będzie trochę długie — nie wiem, czy się pani mojem opowiadaniem nie znudzi.

— Czyż kiedykolwiek spostrzegłaś, żebym ja się z tobą znudziła, gdy mi moja kochana sporządzarka co powierzała? — z wyrzutem pani odrzekła.

— Wiem, że pani jest dobra, ale to właściwie historya bardzo prosta, powszednia. Oto, proszę pani — tu Maryanna na chwilę robotę złożyła i popatrzyła na obłoki niebem przepływające — nieraz już i to dość często pytali mnie ludzie, dla czego za mąż nie wyszłam, dla czego zostałam starą panną. Ja na to zawsze wzdrygałam ramionami, bo to właściwie ludzi tych nie obchodzi. Ale pani drogiej, to powiem szczerze, że i dla mnie były czasy, gdy marzyłam o szczęściu w małżeństwie. I pewnie bym szczęśliwą za mężem była, gdyby śmierć okrutna nadziei moich nie zawiodła...

Był sobie ubogi robotnik fabryczny, ten miał mnie uszczęśliwić, a był pilnym, sprawnym i uczciwym. Właściwie to już kochaliśmy się z nim od dzieciaka, ale potem znalazło się coś, co więcej odemnie pokochał i to właśnie stało się jego nieszczęściem.

Tem czemś, to była muzyka. Już jako chłopiec trząsł się na muzykę; najgorętszem jego pragnieniem były skrzypce, więc gdy sobie z pracy uskładał już tyle, aby sobie skrzypce mógł kupić, to znowu zaczął harować, żeby sobie na lekcye grania zarobić.

(Dokończenie nastąpi.)

dowego posłannictwa chcą utrwalić, oni podejmują starania, aby ten, który za chrześcijańskość Polski dał życie, od całej Polski należną cześć otrzymał.

Do starań tych powoduje ich biskup Prandota Białaczowski z rodu Odrowążów, przypomina władzcom obowiązek zadosyćuczynienia za winę poprzednika:

„Szlijcie do Rzymu z opisem Świętego,
proście o kości jego podniesienie,
a Bóg uczynku nagrodzi takiego;...
wysłucha ziemie o pokój żebrzące,
drżące wśród wrogów, jak w burzę niw kłosy;
i jak biskupa ciało poszarpane
napowrót wola spoiła wieczysta,
tak polskie skiby w łan jeden związane,
ozłoci chwała szeroka i czysta.

Posłowie do stolicy świętej dążą znakomici: Mistrz Jakób Leszczyc ze Skarszewa, Gierard, kanonik krakowski i podprzeor Franciszkanów, Bogusław, w uroczystej procesyi, odprowadzeni przez rycerstwo i kmiotków, pielgrzymkę rozpoczęli. Przebyli zwolna całą Niemców ziemię, gdy u włoskiej granicy się dowiadują, iż papież Inocenty IV z Rzymu na sobór do Lugdunu (Lyonu) we Francyi wyjechał. Zawracają tedy z drogi pątnicy nasi, a niebezpieczne krainy, wojnami z Waldensami heretyckimi niepokojone, z narażeniem życia przebywając, stają nareszcie przed soborem i prośbę Polski przedkładają.

Jakób Leszczyc wyłuszcza wszystko, co z podań ludzi wiekowych o męczenniku i cudach przy zwłokach zabitego i późniejszych w pamięci i sercach przetrwało — ale sobór jaśniejszych od posłów żąda wywodów:

I świadków więcej i pisma potrzeba, —
by chcąc uwielbić bez jawnych dowodów,
snadź więc pogwałcić i nie zgniewać nieba.

Żąda poświadczenia wydarzeń przez gnieźnieńskiego arcybiskupa, biskupów krakowskiego i wrocławskiego i lubuskiego opata.

Z niczem na razie wracają wysłańcy, wyszukują jednak świadka wiarogodnego, stuletniego Getkę, szlachcica; ten pamiętał jeszcze tych ludzi z Krakowa i okolicy, którzy za młodu umęczenia biskupa Stanisława żywymi i naocznymi byli świadkami.

Wiele zeznały jego usta drżące,
o czem i stare nie pisały księgi;
zbadano cudem zleczonych tysiące.
A kiedy wszystko stwierdziły przysięgi,
dopiero zacne narodu kapłany
uczynią wypis, jak im prawo służy.
I znowu ufać może lud stroskany,
bo Jakób z bracią znowu na podróży.

(Dokończenie nastąpi.)

Przemysł domowy na Kaszubach.

Przemysłem domowym w ścisłem znaczeniu nazywamy ten rodzaj pracy, w którym robotnicy i robotnice **nie sprzedawają bezpośrednio** swoich wyrobów **kupującej publiczności**, lecz pracują dla wielkich składów i magazynów lub dla pośredników, sprzedających towary składom. Te zaś dopiero starają się o zbyt wyrobów wśród publiczności na szerokim rynku.

Całe rzesze zajęte są dzisiaj szyciem ubrań dla wielkich składów, wyrabianiem zabawek, sztucznych kwiatów, tkactwem i t. d. Pomiędzy zatrudnionymi w przemyśle domowym są tacy, którzy pracują w własnym domu, na własnej maszynie i własnym materyałem; inni znów, nie mogąc kupić sobie maszyny lub materyału, odbierają je od kupca, dla którego pracują. Wreszcie inni jeszcze pracują w osobnych pracowniach u pośrednika, a nie różnią się wtenczas wiele od robotników fabrycznych.

Stosunki takie wykazują szczególny objaw wyzyskiwania robotnika: większą częścią zarobku za wytwór przemysłu domowego dzielą się pośrednik i kupiec wielki, a dla robotnika i robotnicy pozostaje bardzo licha płaca. Za uszycie tuzina koszul robotnica otrzymuje po kilka marek, a znaną jest rzeczą, że w niektórych okolicach przez cały tydzień robotnik w przemyśle domowym zarabia od 6—12 mrk., piszą nawet, że na Górnych Łużycach robotnik w tkactwie zajęty zarabia ledwie 3—4 mrk. tygodniowo, tak że cała rodzina, nawet nieletnie dzieci całymi dniami i późno w noc zarabiać muszą na kawałek chleba.

Jeżeli mówić chcemy dzisiaj o przemyśle domowym na Kaszubach, to dla tego, że zaczyna tam rozkwitać **przemysł domowy innego rodzaju.**

Kaszuby, to kraj położony w dzisiejszej prowincyi „Prusy Zachodnie“, przylegający na północ do morza Bałtyckiego, na zachód od Gdańska, z głównemi miastami Kościerzyną i Kartuzami. Ludność kaszubska należała do Polski, mówi też językiem polskim, choć odmiennem trochę narzeczem.

Na Kaszubach w wiosce Wdzydze nauczyciel ludowy Gulgowski zainteresował się ginącymi haftami ludowymi, malowankami, wyrobami z korzeni, domowem garncarstwem. Tem wszystkiem lud kaszubski zajmował się od dawna, zaopatrując swoje gospodarstwo w potrzebne do użytku domowego przedmioty, własnoręcznie wykonane. Z biegiem czasu ten rodzaj pracy zaczął ustawać, bo lud zakupywał wszystko w mieście, gdzie nabywał tańsze, ale gorsze wyroby fabryczne. Łącznie z ustaniem pracy domowej zwiększała się bieda u ludu, który w wielkiej liczbie wychodził w świat za pracą.

Otóż Gulgowski postanowił powołać do życia dawniejszą pracę domową, tem samem dać sposobność ludziom do zarobkowania. Dzisiaj po kilku latach pracy w tym kierunku, zamiar nauczyciela ludowego i gorliwa pomoc jego żony pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Praca domowa w Wdzydzach nie tylko powraca do dawniejszych rozmiarów, lecz wyroby ludowe chętnie nabywają ludzie z dalszych stron.

Warto przyjrzeć się zorganizowaniu pracy domowej przez Gulgowskiego, gdyż doświadczenia przez niego porobione mogłyby posłużyć gdzieindziej.

Najpierw zwrócono uwagę na wyroby, które dawniej istniały w owej okolicy, i uczono młodsze dziewczęta pracy, której już zapomniały. Dalej, przemysł domowy nie ma być wyłącznem źródłem zarobkowania, gdyż toby było na razie trudno. Jest on tylko **dodatkiem do pracy w roli,** na własnem gospodarstwie lub na obcem. Przez lato, gdy zajęcia jest dużo, wszyscy zdolni do pracy obrabiają kilka własnych morgów, jeżeli je posiadają, lub idą na sąsiednie większe gospodarstwa. Zimą zaś, gdy dawniej nie mieli co robić, po powrocie z obczyzny zużywali zarobione pieniądze, teraz pilną zajmują

się pracą przy haftach lub plecionkach z korzeni. Od listopada do kwietnia jedna z pracownic zarobiła 104,90 mrk., inna 99,85 mrk.; dziewczę szkólne 27,05 mrk., inna dwunastoletnia dziewczynka 54,00 mrk., a w samym miesiącu grudniu 14,45 mrk., z tego wynika, że nie pracują one cały dzień, tylko w wolnych godzinach, które dawniej zmarnowały. Korzyść z tego jest wielka, bo oprócz różnych przedmiotów, które dla siebie zrobią, zarabiają kilkadziesiąt marek i zapełniają użytecznie swój czas wolny.

Ażeby wreszcie wyrobione przedmioty dobrze sprzedać, gorliwy nauczyciel urządził u siebie skład wyrobów przemysłu domowego. Robotnicom płaci gotówką, a sam pisze o wyrobach do gazet, obsyła wystawy, jednem słowem urządza reklamę towarów. A ponieważ ręcznie wykonane przedmioty są trwałe i przy tem bardzo ładne, znajdują chętnych nabywców, tak że wcale podołać nie można zamówieniom.

W ten sposób rozwija się na Kaszubach szczególnego rodzaju przemysł ludowy. Choć wprawdzie zaprowadzenie jego zależy od wielu warunków, jednakże i u nas są okolice, gdzie córki małych gospodarzy, robotników po skończeniu roboty latem mają dużo czasu zimową porą i mogłyby bardzo korzystnie dla siebie i całych rodzin zaprowadzić wyrabianie haftów i koronek, które w naszych okolicach dawniej ręczną pracą wykonywano.

Znamienny głos.

Najprzewielebniejszy ks. biskup Nowak z Krakowa wydał niedawno odezwę do duchowieństwa i dyecezyan, wskazującą na potrzebę pracy w towarzystwach nad opuszczoną młodzieżą. Przy tej sposobności zwrócił uwagę na potrzebę organizacyi, nie tylko wśród młodocianych robotników, ale **i młodocianych robotnic.**

W Galicyi szczególnie, gdzie agitacya socyalistyczna jest bardzo wielka, podstawy życia religijnego podkopane, a młodzież, mająca dużo sposobności do niestosownych rozrywek, ginie dla społeczeństwa i Kościoła. Znakomitym środkiem ochronnym dla młodzieży jest bezwątpienia katolicka organizacya, która młodzieńczemu zapałowi wskazuje wysokie cele, do których osiągnięcia młodzież szczególnie wytężać powinna wszystkie siły i zaprawiać się do pracy na całe życie.

Dalej mówi okólnik o dzisiejszem życiu rodzinnem. Gdzie w rodzinach kwitnie pobożność i panują zdrowe zasady, tam naturalnie rodzina sama jest dobrem, katolickiem stowarzyszeniem. Ileż jednakże mamy dzisiaj takich rodzin? Czy nie patrzymy raczej na rozluźnienie węzłów rodzinnych, czy nie mamy rodzin, w których, jak mówi okólnik, matka nie ma pojęcia o wychowaniu katolickiem, gdzie przekleństwa, kłótnie, sprzeczki, gdzie ciasne, bez światła, bez powietrza mieszkanie, gdzie często istne piekło panuje, czy w takich rodzinach mogą się dzieci należycie wychować?

Z tych ostatnich szczególnie względów Najprzewielebniejszy Ks. Biskup apeluje do społeczeństwa, aby pamiętało o organizowaniu młodocianych robotnic i wszystkich kobiet pracujących.

W tych zwięzłych słowach jest zaiste naszkicowana wielka część programu pracy stowarzyszeń katolickich kobiet pracujących. Przygotowanie wychowawczyń przyszłego pokolenia nie może być obojętne społeczeństwu; a gdy rozwiąże się to zadanie, natenczas dokona się wielkiej części pracy społecznej na gruncie polskim i katolickim.

Na otwarcie »Schroniska«.

Wiersz wygłoszony przez jednę z Stowarzyszonych na posiedzeniu „Stow. służby żeńskiej.

Nadeszła chwila błogosławiona,
Chwila tak wzniosła i upragniona,
Gdy się otwarły nowe podwoje,
Ażeby w miłem, cichem schronieniu
Przyjąć nas wszystkich pod skrzydła swoje!

Niechaj mi wolno w mych sióstr imieniu
Rzucić podzięki słówko nieśmiałe
Tym, którzy w pracy i poświęceniu
Poparli owo dzieło wspaniałe,
Szczerą miłością bliźniego tchnące!

A chociaż wiedzieć nie ma lewica
Co dla bliźniego czyni prawica,
Pragnę wyrazić co serce czuje...
Dla tych z was, którzy w duchu ofiary
Na cel schroniska złożyli dary!

Dzisiaj, gdy cel ten szlachetny, święty,
Po wielu trudach już osiągnięty,
Wzywam was, Siostry Stowarzyszone,
Byśmy się zwarły jak niestrudzone
W boju zastępy! — Pod wiary znakiem
Idźmy wciąż jasno wytkniętym szlakiem,
Stańmy się młodszych wzorem, podporą —
Uczmy przyjmować wszystko z pokorą,
Z podwójną jeszcze w służbie wiernością
Dla tych, co darzą nas swą ufnością!

Kończę życzeniem — by to Schronisko
Zbożnego życia było kołyską —
By w niem zebrane pracownic grono,
Ciesząc się sławą tu zasłużoną,
Gorliwych członków wciąż zdobywało,
Księży Patronów chlubą się stało —
I Opiekunek zacnych koroną!

ZJAZD „ZJEDNOCZENIA“ związku towarzystw oświatowych kobiet polskich.

W ubiegłą niedzielę, dnia 30-go kwietnia, odbył się zjazd delegowanych „Zjednoczenia“, związku oświatowych towarzystw kobiet polskich pod zaborem pruskim. „Zjednoczenie“ jest po Związku stowarzyszeń kobiet pracujących największą organizacyą kobiet polskich pod zaborem pruskim, dla tego też praca „Zjednoczenia“ szczególnie nas interesuje.

Do Zjednoczenia należą towarzystwa, które mianowicie pod nazwą „Czytelni dla Kobiet“ istnieją po wielu naszych miasteczkach. Z końcem roku 1910 do Zjednoczenia należało 18 towarzystw, które liczyły 1584 członków.

Praca Zjednoczenia dąży przez udogodnienie sposobności oświaty dla członków do pogłębienia ruchu umysłowego kobiet polskich, do przygotowania kobiet do różnych obowiązków i prac społecznych.

Zarząd Zjednoczenia utworzył bibliotekę wykładową, która wykazuje 27 numerów gotowych wykładów i 46 numerów materyałów do wykładów. Dalej zarząd postarał się dla członków poszczególnych towarzystw o zniżki przy nabywaniu rozmaitych dzieł literackich, przyjmował w Poznaniu wycieczki towarzystw oświatowych.

Bardzo praktycznym był referat, wygłoszony na Zjeździe przez przewodniczącą Zjednoczenia p. A. Sło-

mińską, w którym prelegentka wykazywała cel i istotę związku stowarzyszeń oświatowych. Bo niestety, jak przy innych nowych związkach, tak i tutaj nie wszystkie stowarzyszenia doceniają znaczenia „Zjednoczenia“. W samolubnem pojęciu stowarzyszenia często widzą tylko swoje ofiary na rzecz Zjednoczenia, a wspólnej korzyści z przynależenia do wielkiej organizacyi widzieć nie chcą. Naturalnie korzyści te są po większej części moralne, to znaczy takie, których nie można obliczyć miarą i wagą, i dla tego bywają zapoznane. Nie mniej istnieją one jednakże, a objawiają się i objawiać mogą w coraz więcej wzmagającym się wpływie na całe społeczeństwo, który wywrzeć może silna organizacya, a nigdy nie jedno, osobne towarzystwo.

Po krótkiej dyskusyi nad gazetą związkową „Zjednoczenie“ i wyborach do Zarządu Głównego, do którego wybrano ponownie ustępujące panie A. Słomińską, Wł. Boninową z Czerska, J. Starkową z Poznania i p. hr. Helenę Bnińską z Piotronek, jako przedstawicielkę Ziemianek, zebranie dobiegło do końca.

To co w sprawozdaniu zaznaczono, można też było odczuć na zebraniu samem, że praca w towarzystwach i w „Zjednoczeniu“ wykazuje choć skromny, ale stały rozwój.

Praca kobiet.

W Krakowie odbyło się walne zgromadzenie „Polskiego związku niewiast katolickich“, istniejącego od lat dziesięciu. Instytucya ta rozwinęła się ze skromnego stowarzyszenia w potężną organizacyę, zakreśloną na szeroką skalę. Mimo to sprawozdanie skarży się jeszcze na brak zrozumienia pracy w związku polskim i katolickim u kobiet polskich, których z całego Krakowa należy dotychczas zaledwie 362 do towarzystwa.

Związek starał się usilnie ogarniać swą opieką właśnie te warstwy, które tej opieki potrzebowały i spieszyć z pomocą nieraz bardzo wydatną tam, gdzie stosunki społeczne ujawniają największą nędzę i biedę.

Z poszczególnych działów pracy zaznaczyć wypada działalność sekcyi czytelnianej i odczytowej.

Sekcya tanich kuchni pod przewodnictwem p. Zofii Koźmianównej, prowadziła aż 5 kuchni. Wydano w nich obiadów 408 504, oprócz tego dużą ilość herbat, szklanek mleka, chleba i bułek. Kuchnia im. król. Jadwigi przyniosła czystego zysku 1288 koron, dwie kuchnie przyniosły nieznaczne niedobory.

W „Polskim związku niewiast katolickich“ łączą się prace, które u nas załatwiają odrębne organizacye. I tak istnieje jeszcze sekcya „ochrony dzieci“, która utrzymywała szkoły szycia i koronkarstwa, koszykarstwa i szewstwa. Sekcya młodzieży powoływała do życia różne stowarzyszenia, n. p. pracownic fabryki cygar i pomagała w pracy Stowarzyszeniu sług św. Zyty, które liczyło 2000 członkiń. Piękne te rezultaty uprawniają do jak najlepszych nadziei na przyszłość.

Rozmaitości.

Z jaką kobietą powinno się żenić. Humorysta Rell taki daje opis małżonki upragnionej: Ożeń się z kobietą, umiejącą śmiać się serdecznie; jeżeli uśmiech jej jest wymuszony, nie nadaje się na żonę. Ożeń się z kobietą, która, gdy już zabrakło najlepszych miejsc w teatrze, zajmie wraz z tobą gorsze miejsce; nie będzie cię nigdy dręczyła swą ambicyą i nie będzie nieszczęśliwą, jeżeli nie będziesz mógł jej dać tego, co inni, zamożniejsi od ciebie. Gdy spotykasz żebraka i chcesz mu coś dać, nie bierz za żonę kobiety, która ma go za pijaka i oszusta, gdyż jest ona twardego serca i samolubna. Jeżeli pokochasz dziewczę, staraj dowiedzieć się, jaką jest rano po obudzeniu się; czy jest wtenczas mrukliwą i w złym humorze lub wesołą i w dobrym humorze. Nie żeń się z nią, jeżeli nie posiada ostatnich przedmiotów. Nie żeń się z kobietą, która nie jest przywiązaną do swoich dla obcych jednak jest miłą; myśl zawsze o tem, że tymczasem jesteś tym przyszłym, którego uszczęśliwia swą ręką, potem jednak i to zapóźno, będziesz należał jakby do jej rodziny i tak samo będziesz przez nią traktowany. Ożeń się z kobietą, która nie będzie wzbraniała się pokazać ci się w skromnej sukni domowej, gdy przychodzisz do niej w odwiedziny; nie bierz jej jednak, gdy ci każe długo czekać na siebie dla tego, aby się wystroić. Ożeń się z kobietą, która swoim lubi sprawiać drobne przyjemności: ojcu napełnia fajkę, zaostrza ołówki i kładzie na biurko, matce przynosi trzewiki na zmianę, gdy wraca z miasta zmęczona lub podkłada jej poduszkę pod plecy, gdy chce wypocząć. Możesz się też ożenić z tą, która bez gniewu znosi przezwiska drwiących się z niej braci; będzie ci dobrym towarzyszem w dobrej i złej doli.

Losy pewnej guwernantki. Niedawno temu pewna trzydziestoletnia nauczycielka, która od dłuższego czasu pracowała w Rosyi, wracała do Szwajcaryi, swej ojczyzny. Z biegiem lat uskładała sobie mająteczek, powiększony o bogate podarki, które otrzymała była na pamiątkę od swych chlebodawców. W pociągu poznała pewnego przystojnego młodzieńca, który wywarł na Szwajcarce wielkie wrażenie. Przedstawił się on jej jako właściciel plantacyi w Kaliforni Nestlug lub Haensler — dokładnie nazwiska nie rozumiała — i powiedział jej, że przybył do Europy poszukać sobie żony, którąby mu urządziła przyjemny dom na plantacyi. Gdy pokazał nauczycielce fotografię swej posiadłości, towarzyszka podróży oświadczyła mu, że jest gotową oddać mu rękę. Ślub miał się odbyć w Berlinie w przejeździe. Jakoteż wysiedli oboje w Berlinie i zamieszkali w jednym z pierwszych hoteli. Nazajutrz właściciel plantacyi wyszedł do miasta, aby uporządkować potrzebne papiery i odebrać pakunki z dworca. Przed południem jeszcze wrócił ze wszystkimi kuframi, powitał narzeczoną i wyszedł powtórnie, aby w innym hotelu, w pobliżu dworu anhalckiego zamówić ucztę weselną, na którą chciał zaprosić tylko kilku swych znajomych berlińskich. Napróżno narzeczona oczekiwała oblubieńca. W końcu udała się do owego drugiego hotelu, gdzie się dowiedziała, że nikt uczty nie zamawiał i przekonała się, że wpadła w ręce oszusta. Przerażenie jej było tem większe, gdy wróciwszy do hotelu, zauważyła, że właściciel plantacyi „przez nieuwagę“ zabrał jej kuferek, zostawiając swój. Zabrany kufer zawierał cały jej majątek 18,000 marek w monecie rosyjskiej, niemieckiej i austryackiej i wszystkie kosztowności. Biedna nauczycielka uwiadomiła o wszystkiem policyę, ta jednak nie wpadła na trop oszusta.

Żarty.

Mały Staś czteroletni, trochę śpiący, a więcej przekorny, nie chce powtarzać słów pacierza wieczornego.

Opiekunka mówi:

— Dalej, Stasio, przeżegnaj się ładnie... bierze mu rączki i prowadzi do czoła: W imię Ojca.... Staś ani buzię otworzy.

Podpowiada mu dalej: W imię Ojca....

— Jak Staś się nie przeżegna, to pójdę po mamę. To skutkuje, ale jeszcze nie wiele, bo chłopiec mówi....

— W imię taty....

Opiekunka się sroży: Figlować z pacierza niewolno, mów porządnie, bo naprawdę pójdę po mamę.

Wtedy chłopiec poprawia się, ale z pieca na łeb:

— W imię — hrabiego.... bo słyszał, że ojca hrabią nazywają. — Autentyczne.

Czy Staś potem porozmawiał z brzeziną, tego historya nie zapisała!

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

36 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 7-mym maja 1911.

Kto do 7-go maja 1911 nie zapłaci 33 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet pracujących w handlu i konf. w Gnieźnie.

Nadzwyczajne walne zebranie tow. kobiet prac. w handlu i konf. zagaił dnia 21 marca ks. wicepatron Skonieczny o zwykłym czasie. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i przyjęciu nowych członkiń obradowano nad składkami miesięcznemi i kasy chorych. — Po ożywionej dyskusyi przeszło większością głosów: by pozostać jak dotąd nadal przy związkowej kasie chorych, opłacając tę samą ilość składek miesięcznych i kasy chorych. — Poczem miał ks. wicepatron o słynnym malarzu artyście Arturze Grottgerze odczyt, połączony z świetlanymi obrazami. Czcigodny ks. prelegent tak jasno i dobitnie objaśnił znaczenie każdego obrazu, iż słuchano z ogólnem zajęciem. — Pieśnią „My chcemy Boga" zamknął ks. wicepatron posiedzenie o godz. 9½ wieczorem.

Dnia 4 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie tow. kob. prac. w handlu i konf., które zagaił ks. patron Kammer o godz. 8¼. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania, wygłosiła piękny odczyt pani Drowa Szafarkiewiczowa: „Ostatnie chwile z życia Kościuszki". Poczem nastąpiła deklamacya. Następnie zachęcał ks. patron stowarzyszone do brania udziału w patronażach. Po ogłoszeniu komunikatów zarządu i przyjęciu jednej kandydatki zamknięto zebranie o godz. 8¾.

J. Barabasz, zast. sekr.

Stow. kat. służby żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej w Poznaniu.

Dnia 23 marca odbyło się zwyczajne zebranie Stow. służby żeńskiej, pod przewodnictwem patrona ks. prałata Kłosa. Po powitaniu gości: p. dr. Kapuścińskiej i p. Cieślewiczównej, przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania i wymienieniu kandydatek i nowych członków, nastąpił wykład ks. patrona: „O państwie kościelnem i o obecnym roku żałoby z powodu zaboru Rzymu". Następnie mówiła p. dr. Kapuścińska o „Złotej skarbonie", zachęcając do oszczędności. W komunikatach zarządu oznajmiła przewodnicząca p. Marya Kobylińska rozpoczęcie II kursu prasowania. Ks. patron mówił o nowem obszernem mieszkaniu, które schronisko zajmie od 1-go lipca r. b. Deklamowały pp.: Mularczyk, Stęsik, Szczygała, Kolasińska, Pietrzak, Skręta. Po wspólnym śpiewie zakończył ks. patron zebranie. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Ostrowie.

Pierwsze miesięczne zebranie odbyło się w niedzielę dnia 23 kwietnia, które zagaił patron, ks. prob. Zborowski, wobec licznie zebranych członków. Po stwierdzeniu obecnych ogłosił ks. patron porządek obrad naznaczając, że zebranie to jest zarazem walnem i powzięte uchwały są miarodajne. Po wspólnem odśpiewaniu 2 pierwszych zwrotek „Wszystkie nasze dzienne sprawy" odczytała sekretarka protokół z zebrania konstytucyjnego. Deklamacyę „Chryste, o Chryste" Rydla wygłosiła p. Marya Michałowiczówna. Następnie wygłosił ks. patron wykład, w którym dokładnie i obszernie określił zadania poszczególnych członków zarządu, jako to: patrona, przewodniczącej, sekretarki, skarbniczki, bibliotekarki, wyszczególniając ich właściwą pracę, obowiązki i prawa. Dalej mówił jakim ma być wzajemny stosunek stowarzyszonych, radząc z szczególną uwagą przeczytać w ostatnim numerze naszej „Gazety dla Kobiet" artykuł: „Wzajemny stosunek członków stowarzyszeń". Stosownie do porządku obrad przystąpiono do podziału towarzystwa na poszczególne kółka i ustanowienia starszych. Następnie załatwiono sprawę dostarczania gazet i płacenia składek miesięcznych. Po odśpiewaniu dwóch dalszych zwrotek „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończył ks. patron zebranie, wyrażając uznanie z licznego zgromadzenia.

M. Kozłowska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Łobżenicy

podaje do wiadomości, iż wspólna wystawa pracy zawodowej kobiet odbędzie się od 7 do 14 maja, a zatem trwać będzie cały tydzień. Warunki zwiedzenia wystawy są następujące: za jednorazowe zwiedzenie płaci się od osoby 20 fen., na cały tydzień od osoby 50 fen., jednorazowe zwiedzenie wystawy dla rodzin 50 fen., bilet rodzinny na cały tydzień 1 mk. Premie oprócz listów pochwalnych wyznaczone 50 mk., które będą podzielone na kilka części. Opłata sali wynosić ma najwyżej 20 mk. Wszyscy, którzy pragną wziąć udział w wystawie, powinni przynieść prace swoje na salę Bankową dnia 6 maja i podać swoje nazwisko.

M. Polcyn, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 26 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania wygłosiła przewodnicząca p. Smoczyńska pouczający odczyt „Więcej radości", opracowany według dzieła ks. biskupa Kepplera. W odczycie tym wykazała szan. prelegentka, że mamy prawo w życiu do radości, której, jak wiele osób mylnie sądzi, nie wyklucza bynajmniej prawdziwa pobożność. Jak najwięcej radości pochodzącej z czystego źródła jest osłodą naszego życia. Ks. wicepatron podziękował prelegentce za starannie opracowany odczyt, uzupełniając tenże jeszcze w krótkości. W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że przyszła pogawędka odbędzie się w poniedziałek dnia 1 maja przy ulicy Podgórnej nr. 7; następnie, że na ogólne życzenie w jedną z najbliższych niedziel zwiedzić panie mogą muzeum Mielżyńskich. Zebranie starszych odbędzie się w środę dnia 3 maja przy ulicy Podgórnej nr. 7. W maju ma zamiar stowarzyszenie urządzić wycieczkę do Kórnika. Po wspólnym śpiewie wygłosiła p. Pawłowska deklamacyę, poczem ks. patron solwował zebranie.

Stowarzyszenie pracownic fabr. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu

uprasza o zapłacenie zaległych do kwietnia składek na salce Dominikańskiej w niedzielę o godzinie 12-tej.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Maj.)

10-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

14-go 1) stow. „Zgoda i Jedność" w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca" w parafii św. Łazarza.

18-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

21-go 1) o godz. 2 stow. prac. kat. par. św. Jana; 2) o godz. 5 stow. prac. przem. parafii Bożego Ciała; 3) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 4) o godz. 5 stow. prac. kat. w Kościanie; 5) o godz. 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

Mieczysław Schulz
zakład dentystyczny

POZNAŃ. Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.
Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Nowe kursa
kroju i szycia
w wyższej szkole
Zofii Szuman
w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19
rozpoczynają się
1-go i 15-go co miesiąc,
w zimowych miesiącach także
kursa wieczorne.

ROCZNIKI
oprawne
Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**
poleca
Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Bielizna gotowa
z rzetelnych materyałów i dobrego szycia,
Materyały na pościele białe i kolorowe,
Inlety na wsypy do pierza,
Płócienka na fartuchy
Pończochy — chustki
poleca po znanych tanich cenach
Wacław Brodziak
Poznań, Stary Rynek 56 — telefon 2613,
Specyalny skład bielizny i wypraw.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie
czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdym zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Dla Waszych Córek!!
Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:
Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.
Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Biuro bezpłatnego wykazu pracy
przy Związku Kobiet prac.
w Poznaniu, św. Marcin 69, II.
poleca
Panienki do biura
Stenotypistki
Ekspedyentki.

SKŁAD obrazów
książek do nabożeństwa, krzyży, lisztew, figur i luster.
Oprawa obrazów
po cenach umiarkowanych
hurtownie detalicznie.
Szkło taflowe
Wielki wybór pocztówek i powinszowań.
Dawniej **Mondré**
Masadyński
Szeroka ulica 14.

Nowy skład bławatów
Jan Klinge, Wolsztyn
Królewska ul. 20, Hotel Wiktorya
poleca we **wielkim wyborze** przy **nizkich** lecz **stałych cenach**
Materye na suknie — barchany
Płótna białe i kolorowe
Trykotaże i bieliznę
Chustki wszelkiego rodzaju
Firany, kołdry, dywany.

Na wszelkie towary, prócz nici, udzielam rabatu, od 25,00 mk. = 1,00 mk.

System rabatowy.

Nadgrobki
z kutego żelaza, ładnie odrobione podług najnowszych modeli, są do sprzedania na jeden, dwa lub trzy groby. (1353)
St. Mańczak, mistrz ślusarski
Poznań, ul. Jadwigi 9.

Kucharka
umiejąca **doskonale** gotować, potrzebna zaraz lub później. Pensya podług umowy. Zgłosz. z odpisem świadectw przyjm. **Laskowska, Piontkowo p. Zielen W/Preussen.**

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 10. Poznań, dnia 21 maja 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Pamiętna rocznica.

Święcimy często pamiątki wielkich zwycięstw na polu bitwy, obchodzimy jubileusze poetów lub uczonych mężów; — obecnie inna pamiętna rocznica przypomina się sercu naszemu; rocznica wielkiego dzieła pokoju i miłości, dokonanego przez jednego z największych Papieży. Wśród niepokoju i walk społecznych obecnych czasów, Ojciec św. zabrał głos, aby podać sposoby zażegnania burzy społecznej.

Dnia 15 maja b. r. upłynęło lat 20 od chwili, kiedy wielki Papież Leon XIII wydał do całego świata okólnik, zaczynający się od słów „Rerum novarum", w którym gorąco zajął się dolą stanu robotniczego i podał niezmienne, chrześcijańskie zasady pracy społecznej.

Wtenczas to, 15 maja 1891 r., świat cały z zapartym oddechem słuchał słów, jakich nie wypowiedział żaden inny Papież; przyjaciele i przeciwnicy odezwanie się Ojca św. uważali jako zdarzenie wszechświatowego znaczenia, ludzie różnych kierunków wypowiadali zgodnie z Ojcem św. swoje zapatrywania na sprawę robotniczą.

Pamiętną tę rocznicę w sercach naszych powinniśmy odświeżyć, a z wdzięczną miłością ku Ojcu świętemu przypomnieć sobie to wszystko, co Leon XIII chciał powiedzieć światu o sprawie robotnika.

Zasadniczemi wskazówkami Ojciec św. opisuje drogę i kierunek, które obrać trzeba przy rozwiązaniu kwestyi robotniczej. Wskazując na przyczyny powstania kwestyi społecznej, Ojciec św. opisuje najpierw fałszywe środki, którymi się posługuje socyalizm. „Podburzając biednych przeciw bogatym", mówi okólnik, „twierdzi socyalizm, że wszelka prywatna własność musi ustać, a zastąpić ją trzeba wspólnością majątkową", czyli innemi słowy, że majątek i ziemia, które każdy posiada na własność, muszą być upaństwowione. Takie pojmowanie rzeczy **szkodzi** robotnikom samym, bo odbiera im widoki i zdolność, powiększenia swojego dobytku i dorobienia się pilnością wyższego stanowiska; zapatrywanie socyalistyczne jest **niesprawiedliwe,** pogwałcające prawa właściciela; wreszcie sprzeciwia się porządkowi państwowemu, a grozi państwom **zupełną ruiną.**

Środki właściwe do przeprowadzenia naprawy stosunków społecznych są zupełnie inne. W pierwszym rzędzie potrzebna tutaj pomoc Kościoła św., którego od pracy społecznej wykluczyć nie można. „Jeżeliby od pracy społecznej chciał kto odsunąć Kościół, natenczas wszystkie ludzkie wysiłki będą daremne. Kościół nauką swoją wskazuje tak pracodawcom jak robotnikom ich obowiązki, i stara się o wyrównanie różnic społecznych. Swoją pracą wychowawczą Kościół stara się o przekształcenie wewnętrznego człowieka, a jak umiał zmienić poglądy pogańskiego świata, tak i dziś zdolny jest do stworzenia ludzi, odczuwających niedolę społeczną. Dziełami miłosierdzia chrześcijańskiego Kościół zawsze się odznaczał i stworzył wielkie rzeczy.

Osobno Ojciec św. mówi o zadaniu państwa w pracy społecznej. Wyraźnemi słowy zwraca uwagę na ochronę robotników przed wyzyskiem pracodawców. „Sprawiedliwość i ludzkie obejście się sprzeciwiają się wymaganiom tak wielkim, pod któremi ciało upada, a umysł tępieje. Jak w człowieku wszystko ma swoje granice, tak też i zdolność pracowania, a ponad możność nie wolno nikogo obciążać".

Szczególnie nas interesuje, co Ojciec św. mówi o pracy kobiet i dzieci: „Co zdziała silny, dorosły mężczyzna, tego nie dokona kobieta lub dziecko. Praca dzieci szczególnie wymaga nadzwyczaj przychylnej opieki. Nie trzebaby dopuścić, aby dzieci pracowały w warsztatach lub fabrykach, dopóki duch i ciało nie dojdą do należytego rozwoju. Przedwczesną pracą uniemożliwia się rozwój sił w młodych istotach, a jeżeli raz złamany kwiat dziecięcego wieku, natenczas często w najsmutniejszy sposób cały rozwój dziecka zatamowany. Również zważyć należy, że niektóre prace mniej odpowiadają kobiecie, która wogóle najwięcej powołana do życia rodzinnego. Ten rodzaj pracy służy kobiecie jako ochrona niewieściej godności, ułatwia dobre wychowanie dzieci i pomnaża szczęście rodzinne".

Wreszcie samopomocą robotnicy dążyć powinni do poprawienia swej doli. Przy tej sposobności omawia okólnik potrzebę towarzystw robotniczych, ich doniosłe znaczenie, wskazuje na ich organizacyę i zadania. To wszystko zaś stosuje się również do naszych towarzystw stanowych, do organizacyi kobiet pracujących.

Wdzięczni musimy być Ojcu św. za doniosłe słowa, które, poparte powagą urzędu Namiestnika Chrystusowego, wypowiedział do całego świata. Życzyć by należało, aby myśli zawarte w okólniku przeniknęły do głębi społeczeństwa, aby w tym celu stowarzyszenia w roku jubileuszowym omówiły encyklikę papieską na posiedzeniach (polskie tłomaczenie wyszło nakładem Związku Robotników Polskich, cena 20 fen.) Myśli Ojca św. Leona XIII będą na długo słońcem, rozświetlającem wątpliwości, które się nasuwać mogą w pracy społecznej obecnych czasów.

Wychodźtwo młodych dziewcząt.

Rzeczą stwierdzoną jest, że bardzo dużo ludzi opuszcza miejsce rodzinne, aby pójść w daleki świat za pracą. Szczególnie wsie często się wyludniają, a starsi i młodzi, mężczyźni i niewiasty, idą do większych miast, a jedni już wcale nie wracają do domu, inni pozostawają pomiędzy obcymi przez kilka lat, a jeszcze inni tylko na krótszy czas, n. p. na lato wychodzą z domu.

Dla czego tak wielu, dla czego dużo dziewcząt idzie ze wsi do miast?

Pomiędzy przyczynami znajdujemy w wielu wypadkach prawdziwą biedę. Niektóre wsie mają mało gospodarstw i dla tego ludzie utrzymywać się muszą z rzemiosła, z pracy ręcznej przemysłowej. Rzemiosło jednakże wypiera dzisiaj praca fabryczna, dla tego dużo sił roboczych znajduje się na wsi, nie mających zatrudnienia. Stąd nieraz wynika z natury rzeczy, że dziewczęta, nie znajdujące pracy na wsi, wychodzą do miast.

Gdzie panują takie stosunki, gdzie przyczyną wychodźtwa rzeczywiście jest bieda, tam naturalnie tak łatwo stanu rzeczy zmienić się nie da. Dziewczęta takie, przychodząc do obcych miast, powinny koniecznie łączyć się z istniejącemi tam stowarzyszeniami i, o ile możności, szukać oparcia o uczciwe katolickie rodziny, lub katolickie schroniska.

Jednakże z wielu wsi dziewczęta wychodzą, choć bieda nie zmusza ich wcale do tego. Wsi gospodarskie potrzebują wszystkich dziewcząt na miejscu do pracy. Córka gospodarza, właściciela, ma dużo do pracy w gospodarstwie ojca, a córka robotnika znajdzie służbę u gospodarza na rodzinnej wsi. Wobec licznych, a groźnych niebezpieczeństw, które czyhają na dziewczynę niedoświadczoną w obcem środowisku, należałoby się sumiennie namyślić przed odejściem z rodzinnego domu.

Gdzieindziej znów błahe przyczyny powodują dziewczęta do wychodźtwa. Jednym ciekawość nie daje spokoju w domu. W rodzinnej wsi wszystko im dosyć już znane, o mieście zaś słyszą różne rzeczy i spodziewają się znaleść tam coraz to nowe dziwy. — Innych znowu pociąga przykład znajomych, które poszły do miasta, albo na zachód za pracą, i jak mówią i piszą, bardzo im się tam dobrze powodzi.

Wreszcie dzisiaj duch czasu jest przyczyną wychodźtwa. Wszędzie uczuwać się daje niezadowolenie i chęć użycia wolności i swobody. W mieście nikt tak bardzo się nie troszczy o obcą dziewczynę, a gdy ta okoliczność odstraszać powinna od lekkomyślnego porzucania rodziny, dziwnym sposobem nieraz właśnie pociąga i skłania do tego, aby być swobodniejszym i wolniejszym. A nieraz niestety za tę lekkomyślność dziewczęta ciężko pokutować muszą i żałują po niewczasie.

Skutki wychodzenia ze wsi do miasta są na ogół bardzo smutne. Jeżeli kiedykolwiek przyjezdnym dziewczętom w mieście powodzi się dobrze, to są to wyjątki. Według tych wyjątków stosować się jednak nie można. Zazwyczaj, czy to mieszkania, czy pożywienie w mieście dla dziewcząt są gorsze, praca cięższa, a ich życie duchowe popada w ruinę, z której się dźwignąć bardzo trudno. — Na wsi zaś skarżą się coraz więcej na brak służby; gdzie

NARZĄDZARKA.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

(Dokończenie.)

Gdy dorósł, ciągle o tem marzył, do tego dążył. Chciał grać nauczyć się na wszelkich instrumentach; marzył o tem, żeby zostać muzykiem co się zowie, potem kapelmistrzem, a w końcu nauczycielem muzyki; dla tego zostawał we fabryce przez południe, żeby więcej zarobić, wieczorami chodził na lekcye, a nocami siedział nad książką, żeby nabyć wiadomości z teoryi muzyki. Talent bo miał, wszyscy nauczyciele mu go przyznawali, a nie brakło mu pilności, ani też wytrwałości. Kiedy raz zapytałam go się, jak też jeszcze długo to narzeczeństwo nasze trwać będzie, prosił mnie, żebym tylko była cierpliwą, że los mi zgotuje lepszy, aniżeli inny wyrobnik fabryczny, ale że żenić jeszcze się nie może. A mnie przecież wcale nie chodziło ani o stanowisko lepsze, ani o ludzkie poważanie, jabym chętnie była poszła za niego, jako za wyrobnika.

Zarobek Janka naturalnie nie starczył na jego potrzeby, dawałam mu więc pieniędzy tyle, ile mogłam, ale ja sama nie wiele jeszcze zarabiałam, i rodzicom też pomagać musiałam. Narzeczony zresztą nie powiadał mi wszystkiego, krył przedemną prawdziwy stan rzeczy — dopiero po jego śmierci dowiedziałam się właściwie, co biedak wycierpiał i jak umiał walczyć.

Krótko powiedziawszy, droga pani, Janek był wątłej budowy i nie zniósł ani tych wysiłków, ani tej biedy. Po kilku miesiącach ciężkiego cierpienia zanieśli go na cmentarz.

Kosztowała mnie ta strata wiele męki i bólu, ale pani zna mnie, że nie lubię się skarżyć, bo po co zawracać głowę ludziskom, którzy już bez tego dosyć własnej mają niedoli. Znosiłam więc cios mój cichutko, ale o miłości i małżeństwie słuchać nie byłam w stanie, chociaż potem kilku jeszcze uczciwych mężczyzn za żonę mię chciało. Zresztą miałam dosyć krzątaniny, bo właśnie rodzice zaczęli mi już kwękać, sama musiałam ich doglądać i własnym kosztem żywić.

Kiedy wreszcie i oni odumarli, zaczęłam grosz odkładać w zupełnie innym celu.

Wielu ludzi w tem życiu spotyka to, co mego Janka spotkało: walczą i zmagają się, a celu nie osięgną, tylko w drodze umierają. Gdybym tylko takiemu jednemu biedakowi ulżyć mogła i do osiągnięcia celu dopomogła, tobym własnego życia zupełnie nieużytecznie nie zmarnowała.

Dla tego, pani droga, oszczędzam jak mogę, odmawiam sobie rozrywek i przyjemności, składam markę do marki. Ale wszystkie te oszczędzone pieniądze po śmierci mojej dostać się mają ubogiemu ale zdolnemu chłopcu, żeby za nie mógł nabyć upragnionego wykształcenia w muzyce, a to na pamiątkę i na cześć mojego nieboszczyka narzeczonego.

dawniej z łatwością kilka osób można było dostać do pomocy w domu, dzisiaj za większą płacą i jednę wynaleść trudno. Brak ludzi na wsi odbija się na miastach, gdzie coraz więcej buduje się domów kilkopiętrowych. Nie jakby miasta same ze siebie wzrastały w ludność, tylko dla tego, że powiększają się o tych, którzy porzucają wieś, osiedlają się w mieście, szukając tam szczęścia nieuchwytnego.

Wszystkie te okoliczności należy sumiennie rozważyć przed odejściem z rodzinnego domu. Trzeba się poradzić rodziców, duszpasterzy, a tylko tam, gdzie twarda konieczność zmusza do wychodźtwa, można się spodziewać pomocy Bożej i uchronienia się od strasznych skutków lekkomyślnego wychodzenia z domu.

Główny kierunek macierzyńskiego wychowania.

Która matka dobrze chce dziecko wychowywać, nie może ograniczyć się tylko na tem, aby dzieciom wydawać bezmyślne zakazy i dawać mu nagany czy upomnienia. Bynajmniej, matka powinna zastanowić się nad wszystkiem tem, co dziecko myśli, czuje, czego chce i dla czego postępuje sobie tak, a nie inaczej. Myśląca matka rozważy sobie, jakie są dziecka wady i zalety, jakie pobudki jego zachowania; będzie patrzała i na to, jaki wpływ na duszę dziecka ma postępowanie rodzeństwa i towarzyszów zabawy, jaki wpływ na nie wywiera czytanie. Jeżeli matka nie potrafi sama dojść do rozpoznania tych objawów, to niech się zabierze do przeczytania tego, co inni ludzie o tem myśleli i spisali, niechaj się uczy z doświadczenia wychowawców innych, albo też i zawodowych, którzy się tylko i wyłącznie sprawie wychowania dzieci oddali.

Dobrze też będzie, jeżeli matka przypominać sobie będzie własne swoje dzieciństwo i młodość i w sercu swojem odszuka tego, co sama jako dziecko odczuła, jak to ona na rzeczy patrzała i o nich sądziła.

Więc śledzenie dziecka zwłaszcza przy zabawie z innemi dziećmi da jej dużo sposobności, żeby poznała, jak też to myślą dzieci inne, i co sądzi jej własne, co się w jego umyśle chowa. Wtedy tylko, gdy matka przekona się o tem, co się w głębi istoty dziecka ukrywa, dopiero wtedy będzie mogła dziecko napominać i poprawiać, bo będzie umiała serce dziecka do siebie przyciągnąć i je przekształcić wewnętrznie. Bo i kara i nagroda skutecznemi być mogą wtedy tylko, gdy dziecko samo poprzednio przekonane jest w głębi duszy o tem, czy źle, czy dobrze postąpiło. Dzieci, które już do rozpoznania rozumu przyszły, takie zewnętrzne łajanie i popychanie moralne bardzo oburza — ono wtedy matki rozkazów czy łajań słucha tylko dla tego, że słuchać musi, ale natura jego wewnątrz cała wzdryga się przeciw temu. Wtedy szkoda matki gadania, cel jego chybiony.

Najpoważniejszym tedy matki obowiązkiem, to żeby wpływać na umysł i wolę dziecka. Wolę jego winna ona kształcić i wzmacniać, żeby z dziecka nie zrobić samoluba, który życia chce tylko używać, tylko żeby z niego zrobić mocnego wolą człowieka, jak mówią, o silnym charakterze.

W dzisiejszych czasach często mówią i piszą, że ludzie źle postępują, bo „chorują na wolę“. Nic to innego, tylko choroba przez własne matki im zaszczepiona, choroba wychowania. Jak na każdą chorobę, tak i na tę podają lekarstwa przeróżne, więc piszą o sposobach „kształcenia woli“. Wszystko to wskazówki bardzo cenne, i czytać ich nie zawadzi, ale w pierwszej linii matka dbać winna o to, żeby duszę dziecka umieć z Bogiem połączyć, pomagać dziecku ze sił wszystkich, aby mu dać jak najwięcej wiary, ufności i miłości, żeby dziecko na tej podstawie umiało sobie urządzić życie i własną mocą osięgnąć mogło szczęście podwójne: doczesne i wieczne.

Tu oczy otarła panna Maryanna i dalej snuć zaczęła zawzięcie.

Wzruszoną też jednak była i p. Olszewska.

— Czy tylko twoją wolę spełnią co do joty? Czy nie obawiasz się, żeby ciężko zapracowanego grosza twego nie dostał jaki człowiek niegodny, a że prawdziwie potrzebującemu wsparcia nic się nie dostanie?

Narządzarka uśmiechnęła się przebiegle.

— Już ja o tem pomyślałam. Właśnie rozporządzać memi pieniędzmi będzie ktoś i dobry i rozsądny, żeby zbadać wszystkich potrzebujących, a dać wsparcie najgodniejszemu. Dla tego też panią samą wyznaczyłam na wykonawczynię mego testamentu. Wszakże tak się to mówi? Czy pani się na mnie o to nie gniewa?

Panna Olszewska osłupiała, z początku nie mówiąc ani słowa, potem głośnym wybuchnęła śmiechem:

— A jeżeli ja przed tobą umrę, Maryanno?

— Tego Pan Bóg nie dopuści, odpowiedziała poczciwa dusza z ufnością.

Niedługo już istotnie oszczędzać miała stara szwaczka, w kilka miesięcy po tem opowiadaniu ruszył ją paraliż; naprzód nogi wypowiedziały posłuszeństwo, potem i reszta ciała. Nie mogła już zarabiać i zmuszoną była napocząć swoje oszczędności. To ją bardzo struło; a że żyła mimo paraliżu, więc musiała od postanowienia swego odstąpić i sama zjadać kapitalik, który dla biednego muzyka przeznaczyła. A nuż nawet i dla niej samej nie starczy? Ale wtedy też ubywało jej sił umysłowych, nie troszczyła się już o nic, świat ją nie obchodził.

Przeczucie jej się spełniło. Brak zarobku, koszta choroby, opłacana posługa zjadły wszystko, akurat tyle, że na pogrzeb starczyło. Gdyby kilka tygodni dłużej jeszcze pożyła, musiałaby była przyjąć jałmużnę bliźniego.

Smutna szła za jej trumną panna Olszewska — biedna szwaczka nawet i tej w tem życiu nie doznała pociechy, żeby spełnił się jej testament, który teraz leżał bez pożytku i wykonanym nie mógł zostać. Czyżby całe życie tej uczciwej pracownicy, wszystkie jej dążenia szlachetne spełzły na niczem? Nie — tego nie dopuści!

Z własnego majątku wyznaczyła sumę w testamencie szwaczki wymienioną; ale powoli wyszła na jaw cnota skromnej narządzarki, więcej osób dowiedziało się o niej i ku uczczeniu zmarłej szwaczki od siebie też datek dorzuciło; potem miejscowi kupcy zamożni zebrali sumę większą i stworzyli stypendyum, za które w konserwatoryum utalentowany uczeń nauki ma bezpłatne.

I tak i biednej szwaczki usiłowania nie poszły na marne.

Jej uczciwy zamiar i ofiarność innych do dobrego pobudziły.

Jest to dzieło niełatwe, ale która matka nad tem się zastanowi, że dziecko ma wychować na wzór i podobieństwo Boga, ta prosząc otrzyma też tę łaskę, aby to swoje wielkie i szczytne zadanie po chrześcijańsku spełniła.

Podniesienie kości św. Stanisława Szczepanowskiego

roku 1253-go.

(Dokończenie.)

Jakób Leszczyc raz jeszcze idzie do Rzymu, ale i tym razem poselstwo z niczem odesłano, jeszcze dalszych i doskonalszych wywodów żądając.

Przecie poselstwo nasze przed papieżem staje w mieście Perugii, Peruzynem zwanem, gdzie właśnie dokonać się ma kanonizacya św. Piotra z Werony. Otucha wstępuje w serca naszych wysłańców, ale nowy cios im zadają:

Niedbalstwem waszem dobry czas zmudzono.
Już się te rzeczy zanadto przewlekły,
przeto nie może nic być uczyniono.

Kardynałowie z tejże komisyi, którzy tak zwany proces kanoniczny rozpatrują, niechętnem okiem patrzą na to, iż Polacy wytrwali i do upadłego sprawy swej bronią.

Kardynał z Gaety nawet do tego stopnia niechęć swą posuwa:

— Jeżeli twierdzicie, że Stanisław Szczepanowski w waszej ojczyźnie tylu dokonał już cudów toby i dzisiaj mógł jakimś nadzwyczajnym sposobem się tu zaznaczyć, nowego dokonać tu cudu, abyśmy w jego świętość uwierzyć mogli!

Pokorną odpowiedź daje mu nasz Leszczyc:

„Ten, co wywołał z grobu Piotrowina,
by potwarz skarcił na królewskim dworze,
ten, gdy najcięższa przyszła nam godzina
prawdzie też świadka wzbudzić nie zapomni".

Tej samej nocy inny przeciwnik kanonizacyi, kardynał Rajnold, nagle na śmierć zachorował, i konając, ducha swego w ręce Pana oddawał, gdy wtem w jasności niezwykłej, wśród dzieci skrzydlatych śpiewania, wśród woni róż, lilii i fijołków

„mąż płynie święty w biskupim ornacie,
nad łożem zwiśnie i dziwnej słodkości,
dziwnego czaru głosem rzeknie: „Bracie!
czy znasz mnie, bracie?"

A gdy konający zaledwo wyjąknąć zdołał, iż męża nie zna, postać mówiła:

„Jam jest Stanisław, ów biskup Krakowa,
któremu bronisz kości podniesienia".

Więc skoro umierający Rajnold prosił Biskupa, żeby mu pozwolił wstać z niemocy i zdrowie mu wrócił, i przyrzekł, iż wtedy kanonizacyi sprzeciwiać się nie będzie. Stanisław Szczepanowski poselstwo nasze kazał mu pocieszyć i z otuchą wracać do domu.

Tym nowym cudem Innocenty papież i reszta kardynałów o świętości Męczennika jednak jeszcze przekonani nie zostali — trzeba im było jeszcze jawniejszej woli Bożej.

Gdy w miesiącu wrześniu sam papież w średniej nawie trzypiętrowej katedry celebruje uroczystą mszę na cześć św. Franciszka z Asyżu, braciszek zakonny wieść przynosi, iż wniesiono do kościoła na marach zwłoki młodzieńca, którego matka, uboga wdowa, jedynej podpory pozbawiona, we łzach się rozpływa, a narzeczona w niemej stoi boleści. Wtedy papież kornie pada na kolana:

„Przez Stanisława — woła — umęczenie,
niech prośba moja będzie wysłuchana,
a młodzian zyszcze do żywych wskrzeszenie!"

I młodzieniec z mar wstaje, swoim żyw wrócony. Wtedy sam papież z radością na kazalnicę wstępuje:

„Jak Bóg na niebie, jak światłość światłością,
jako to ciało powstało człowiecze,
tak uwielbionym iście wam tu głoszę
świętego w niebie Boga Stanisława,
tak kości jego tym aktem podnoszę:
niech go kraj polski patronem wyznawa!"

Ma więc Polska wreszcie uznanego w powszechnym chrześcijańskim świecie Patrona i Orędownika. Uroczystość wywyższenia czci Stanisława Szczepanowskiego cały naród do Krakowa przywodzi. Tak jak rozsiekane członki Męczennika w jedno się zrosły, tak niezgodni z sobą, walki bratobójcze nawet wiodący wtedy piastowscy książęta, kładą oręż do pochew i w Krakowie bratnie podają sobie dłonie. To już pierwszy owoc orędownictwa Szczepanowskiego. Bolesław Pudyk, książę krakowski, w murach swego grodu i skromnych świetlicach wawelskich wita poznańskiego Przemysława i kujawsko - łęczyckiego Kaźmierza, i mazowieckiego Ziemowita, i polskiego Władysława — słowem wszyscy dzielnicowi książęta — oprócz zniemczałych już Piastowiczów śląskich, oglądają, jak oprócz nich całej ziemi kmiecie i słowiański lud wolny z Rusi, Czech, z Węgier nawet sąsiedzi w pobożnej pielgrzymce przybywa.

Na dzień ósmy „słowików miesiąca", biskup Prandota wiernych zwołuje, królowa Kinga wraz z małżonkiem kroczy do katedry, gdzie już pod wodzą legata papieskiego Opizo siedmiu biskupów temuż do uroczystej mszy św. asystuje. Wpośród bezkrwawej Ofiary legat przed oczyma wiernych podnosi kości Męczennika, potem obmywa je w winie, w złoty kładzie relikwiarz wielki, drobnych kości cząsteczki biskupom rozdaje, aby do swoich katedr je zabrali, podług woli na drobniejsze jeszcze relikwie rozdzielając.

„A lud jak zboże w modlitwie się chyla;
to dawne cuda powtarza ze drżeniem;
to dusze nędzą zbolałe posila
wiarą, ufnością i szczęścia widzeniem".

I szczęście, pomyślność Polski wkrótce się ustali: ustaną najazdy piekielników Tatarów, jak cudem zrośnięte kawały ciała Świętego, tak zjednoczą się wkrótce rozdarte części dziedziny Piastowej, a władzcy ich w tejże samej katedrze z podniesionemi pierwszego Męczennika narodu zwłokami, Łokietkowi niezłomnemu, następca św. Stanisława na skronie namaszczone przywróci wkrótce królewską koronę.

Pod Płowcami i Grunwaldem Piastowe rycerstwo przeciw krzyżactwu walczące, w św. Stanisławie ma już tego Orędownika, który Polsce jej posłannictwo wśród europejskich narodów był wskazał, Polaków uczynił prawdziwymi, nie z imienia tylko, lecz z ducha synami Chrystusowymi.

Więc dzień św. Stanisława jest dla nas zawsze drogiem i wdzięcznem wspomnieniem; zapominamy wtedy nieszczęśliwego króla Śmiałego, którego prawica zbrodni się dopuściła ale rozważamy zbrodni tej błogie skutki — wtedy też z mocną ufnością ślemy gorętszą niż zwykle modlitwę:

„Ach święty, święty w Bogu Stanisławie! Odwróć promienne od Chrysta oblicze, a spójrz ku Polsce, jak tęskno, jak łzawie, do Ciebie wznosi ramiona dziewicze. Idź do Bolesnej Matuchny

ż prośbami, z Matuchną Syna błagajcie Bożego, niech nad rzewnemi zlituje się łzami, nad krwią zlituje narodu wiernego. Bo nam już dusze pomdlały od znoju, od trudu życie uciekło z nas prawie, spuść kroplę rosy błogiego spokoju, ach ratuj, ratuj święty Stanisławie! *Erha.*

PIOSENKA MAJOWA.

Hej, użyjmy przy niedzieli
Wędrówki w nasz las,
Co w zieleni, w kwiecia bieli
Drży w majowy czas.

Bo po drzewach tej dąbrowy
Idzie cichy dreszcz,
Sypiąc szczodrze nam na głowy
Wonny kwiatów deszcz.

A śpiewaków uskrzydlonych
Brzmi naokół śpiew:
Powitanie nieproszonych
Gości wpośród drzew.

Zawtórujmy, choć nie proszą,
Ile starczy tchu,
I biegajmy tam z rozkoszą
Po kobiercach z mchu.

Przez zielone gdzie korony
Słońce rzuca skry,
Tam nasz rój rozweselony
Bierze się do gry.

Przy zabawie dziś ochoczej
Każdy troskę zrzuć!...
Jutro znowu dzień roboczy,
Trzeba szyć i kuć.

Dalej w tany, dalej w pląsy,
Graj nam, lesie, graj!
Precz, mazgaje! na bok dąsy!
Kiedy kwitnie maj.

Kiedy pachnie maj na świecie,
To każdemu lżej,
Więc weseli się jak dziecię
I śpiewa wśród kniej.

Kiedy pachnie maj na świecie,
To jakby kto grał....
Daj raz, Boże, maj nam przecie,
Coby wiecznie trwał!

Poznań. Marya Wierzejewska, pracownica konfekcyjna.

Historya maszyny do szycia.

Jedną z najwięcej znanych i używanych maszyn jest maszyna do szycia. Historya jej nie sięga dalej jak roku 1755. W tym czasie Karól Weisenthal uzyskał patent na wyrabianie muślinu z delikatnych nici, co mu się udało za pomocą igły, przy oku końcach zaostrzonej, którą trzeba było ręką w środku poruszać. Wynalazek ten, sam w sobie nie nadzwyczajny, dla tego jest ważny, bo jest podstawą do przyszłego wynalazku maszyny do szycia.

Już w r. 1805 Anglik J. Stone wynalazł we Francyi maszynę do szycia i otrzymał na nią patent. W jednej z ówczesnych gazet napisano o niej, że jeden człowiek na tej maszynie więcej zapracować może, aniżeli stu ludzi zwykłą igłą; dla tego żartobliwie nazywano ową maszynę „krawcem-czarodziejem". Według opisu maszyna ta posiadała zwykłą igłę, którą dwie klamry ujmowały i znowu puszczały, tak że igła poruszała się naprzód i znowu cofała wstecz. Maszyna jednakże tak ciężko pracowała, że nigdy nie weszła w praktyczny użytek.

Tymczasem w Ameryce i Anglii wynalazki maszyn do szycia mnożyły się, potrzebowały jednakże zawsze znacznego udoskonalenia.

Na stałym lądzie znów Francuz Bartł. Thimonnier (czyta się: Timonie), urodzony 1793 r. w Abreste, myślał o maszynie do szycia, pracując 1825 r. jako czeladnik w zakładzie krawieckim w St. Etienne. Długo mu się plan nie udawał. Uchodził za człowieka ekscentrycznego, a lud mówił o nim, że jest lunatykiem. Wszystkie siły swoje poświęcał jednej myśli: zbudowaniu maszyny do szycia. Miesiąc za miesiącem mijał, a maszyna do szycia i niefortunny zrazu czeladnik stali się pośmiewiskiem ludzi. Budował on niekształtną maszynę z kawałków drzewa, które ukrywał w kącie na strychu. Wreszcie w r. 1829 maszyna była skończona i Thimonnierowi udało się zeszyć dwa kawałki płótna. Ludzie dziwili się teraz niemało. Zaczęto się obawiać, że praca krawców nie będzie tak bardzo potrzebna i gorzej płatna. Pewnego dnia inżynier państwowy Beaumier (wymawia się Bomie) przybył do St. Etienne. Dowiedział się o dziwnej maszynie, odwiedził wynalazcę i namówił go, aby z wynalazkiem swoim poszedł do Paryża. Wkrótce potem utworzyło się towarzystwo dla fabrykacyi takich maszyn, a w r. 1841 pracowało rzeczywiście 80 maszyn do szycia w Paryżu przy ulicy de Sèvres (wymawia się Sewr).

Nastąpiła katastrofa: pewna ilość robotników napadła przedsiębiorstwo i zburzyła maszyny; zaledwie wynalazca sam uszedł śmierci, którą mu robotnicy poprzysięgli. Ponownie zbudował fabrykę we Francyi w r. 1848 z tym samym nieszczęśliwym wynikiem. W r. 1851 wysłał maszynę na wystawę, jednak tam nie wzbudził dla wynalazku swojego większego zainteresowania. Po kilku latach nieszczęśliwy wynalazca zmarł w największej biedzie i nędzy w przytułku dla ubogich. Miał jednakże to szczęście jeszcze, że dowiedział się, że myśl jego jest dobra i że nad nią nadal pracować będą.

Niezależnie od tego miał pewien Amerykanin Eliasz Howe wpaść na myśl zbudowania maszyny do szycia. Był on pomocnikiem w Bostonie w składzie, w którym wyrabiano różne instrumenty. Razu pewnego dwóch ludzi przybyło do składu z modelem maszyny do heklowania. „Czemu nie zbudujecie maszyny do szycia?" zapytał się właściciel składu. „Maszyny do szycia! To nie tak łatwo, ktoby tego dokonał, stałby się sławnym i bogatym człowiekiem". Bystry pomocnik stał za stołem, słyszał rozmowę, i tak utkwiła mu w głowie myśl zbudowania maszyny do szycia, że odtąd nieustannie nią się zajmował. Najpierw próbował szyć igłą o dwu ostrzach, którą jednak niedługo porzucił, a po długiej pracy wpadł na system dwu nici, jednej nad materyą, drugiej poniżej. Niezadługo zbudował dla dolnej nici czołenko, i maszyna była gotową. Potrzebował pieniędzy, aby myśl swoją urzeczywistnić. Jednakże przyjaciele uważali go za marzyciela, — jak to często zdarza się ludziom, których myśli różnią się od myślenia „zwykłych śmiertelników" — i nie chcieli planu jego popierać. Wreszcie znalazł się człowiek, który dał pieniądze potrzebne, a r. 1845 pierwsza maszyna jego była skończona. Jednakże zaprowadzeniu maszyny sprzeciwiali się krawcy, którym się zdawało, że maszyna wytworzy konkurencyę pracy ręcznej. W końcu jednak agentura patentowa w Londynie odkupiła maszynę i prawo patentowe, wypłacając wynalazcy 200 funtów szterlingów (cztery tysiące marek). Niejaki Thomas zmienił później maszynę i poprawił, poczem maszyna dopiero znalazła praktyczne

zastosowanie. Różni wynalazcy starali się z małemi zmianami pomysł naśladować, za co ścigani byli sądownie.

Pomiędzy oskarżonymi o naśladownictwo znajdował się także mało znany wówczas Izak Singer. W r. 1850 oglądał on i badał maszynę Howesa, poczem w domu zrobił rysunek i zaprowadził niektóre ulepszenia. Z trudnością zebrał 50 dolarów, ażeby zrobić model poprawionej maszyny. Dniem i nocą pracował nad nią, jednakże długo bez większego skutku. Wreszcie udało mu się maszynę tak wykończyć, że szyła bez zarzutu. Zaraz poszedł do Nowego Jorku, gdzie otrzymał patent. Potem pisał o swojej maczynie, ogłaszał ją publiczności, wystawiał, aż publiczność dowiedziała się o nowym pomyśle. Singer zapożyczył wzoru od Howesa, lecz poczynił tak znaczne zmiany i ulepszenia, że sądy pozwalały mu budować maszyny według jego metody.

Jak tylko maszyna do szycia była do tyla wykończoną, zdobyła sobie wielkie rozpowszechnienie i wziętość. Dzisiaj w każdym zakątku kraju pomysły francuskiego krawca i amerykańskiego mechanika przynoszą obfite owoce. Ilu to rodzinom maszyna do szycia dała i daje zarobek, ilu kobietom daje ochronę przed biedą! Powiedział ktoś, że wynalazca maszyny parowej więcej zrobił dla cywilizacyi ludzkości, aniżeli wszyscy filozofowie od Arystotelesa. To samo pewno powiedzieć by można o wynalazcy maszyny do szycia.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 2 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. patron Mayer, zarazem wzywając stowarzyszone o liczne uczęszczanie na zebrania, poczem przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania i przyjęto jedną członkinię do stowarzyszenia. Następnie objaśniał ks. patron żywot błogosławionej Katarzyny Emmerich. Wykład wygłosiła stowarzyszona panna J. Ludwiczak na temat: „Męka Bolesna Pana Jezusa według objawienia błogosławionej Katarzyny Emmerich". Potem przyjęto trzy kandydatki i odśpiewano wspólnie pieśń „Jezu Chryste Panie miły", a 5 stow. deklamowało. W komunikatach zarządu przyjęto kasę chorych związkową według dotychczasowej zasady. Jako chorążanki proponowano pp. Jawigę Biegałę, Zofię Szaj i Wiktorye Łakomą. Dalej upraszał ks. patron, ażeby stowarzyszone i współpracownice przychodziły do wielkanocnej spowiedzi św. w dzień powszedni, oraz zaznaczył, aby rodzicom tych dzieci, które wyszły ze szkoły, zwracać uwagę na bezpłatne biuro stręczeń w szukaniu pracy. Po odpowiedzi na pytanie ze skrzynki zapytań i odśpiewaniu pieśni „Rzeko moja" solwował ks. patron zebranie. Ł. Styperek, sekr.

Stow. pracownic przemysłowych parafii Bożego Ciała.

W niedzielę, dnia 19 marca o godz. 5 odbyło się nadzwyczajne walne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Cieszyński. Protokół z ostatniego zebrania przyjęto z małą zmianą. Na przewodniczącą zebrania wybrano p. Pilarską. W sprawie kasy chorych zebrane stowarzyszone postanowiły zrezygnować ze związkowej kasy chorych. Ks. wicepatron poleca ogłaszać zebrania plenarne w gazetach, również proponuje, aby latem odbywało się jedno zebranie co miesiąc, który to projekt po dłuższej dyskusyi przyjęto. Przewodnicząca zakomunikowała, że wspólna spowiedź i Komunia św. odbędzie się 1 kwietnia. Z odczytanych kandydatek przyjęto 2 na członkinie. Wykład z historyi wypowiedziała p. Prusinowska. Deklamacye wygłosiły pp. Stręk, Wojtecka, Kunik, za co im dziękowano oklaskami. Na przyszłe zebranie zgłosiły się do wykładu p. H. Sieradzka, do deklamacyi Ciesielska i Wojtecka. Po odpowiedzi na pytania ze skrzynki zapytań i wspólnym śpiewie ks. wicepatron zakończył zebranie.

Stowarzyszenie prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 23 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie stow. prac. fabr. pod wezw. M. B. N. P. na sali dominikańskiej, które zagaił sekretarz jeneralny ks. St. Grzęda. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytaniu sprawozdania i przyjęciu nowych członkiń wygłosił ks. patron wykład „O Śląsku pod względem etnograficznym i gospodarczym". Poczem zaśpiewano wspólnie „My chcemy Boga" i „Hej, flisacza dziatwo". W komunikatach zarządu komunikuje ks. patron, iż dzisiajsze posiedzenie jest dla członkiń parafii św. Wojciecha ostatniem wspólnem zebraniem. Pierwsze zebranie nowozałożonego stowarzyszenia odbędzie się 14 maja na salce przy kościele św. Wojciecha. Po dokładnej odpowiedzi ks. patrona na pytania, stawione przez stowarzyszone, nastąpiły liczne deklamacye. O godz. 4 solwował ks. przewodniczący zebranie pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy". St. Lewandowska.

Stow. prac. przemysł. parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę dnia 23 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. patron Kostencki. Jako gościa powitano ks. Michalskiego. Po zagajeniu oznajmia ks. patron, iż porządek obrad przeczytany nie będzie i to z tego powodu, iż zarząd na ostatniem posiedzeniu oznajmił, że urzędy swoje składa, potrzeba przeto obrać nowy zarząd, lecz na to potrzeba zebrania walnego. Na życzenie członków uważa się zebranie od tej chwili jako zebranie walne. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybór odbył się przez tajne głosowanie i wybrane zostały następujące panie: przewodnicząca: Sieradzka Helena, sekretarka: Skrobala Franciszka, skarb.: Sieradzka Marya, bibl.: Machnicka Michalina. Zastępczynie: sekretarki: Stoinska Pelagia, skarbniczki: Ciesielska Leokadya, bibl.: Prusinowska Julia. Po skończonych wyborach dziękuje ks. patron staremu zarządowi za gorliwą pracę i prosi zarazem nowy zarząd o dalszą wytrwałą i zgodną pracę. O godzinie 7 solwował ks. patron zebranie.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Zebranie dnia 2 maja zagaił ks. patron Lisiecki, witając zarazem szereg przedstawionych gości, jakoteż szanownego prelegenta ks. Rucińskiego. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania nastąpiło przedstawienie kandydatek i przyjęcie kilku członków. Sekretarka Marya Wierzejewska wygłosiła wykład: Pogląd na stosunki społeczne w dawnej Polsce i poprawa tychże, czyli ich reformy. Ks. patron dziękując prelegentce, zaznaczył, iż starała się jasno i zrozumiale rzecz wyłożyć. Odpowiednią deklamacyę wygłosiła p. Geppertówna. Ks. Ruciński wygłosił wykład o „Sodalicyi Maryańskiej". Szanowny prelegent opowiedziawszy w krótkości historyę tej kongregacyi, wytłomaczył jej cele, podając zarazem środki do tychże prowadzące i obowiązki członków. Przestrzegał jednakże przed lekkomyślnem przystępowaniem do Sodalicyi. Ks. patron dziękując szanownemu prelegentowi, podniósł również ważność tej sprawy, polecając każdej namyślić się dobrze przed przystąpieniem do Sodalicyi. Zgłoszenia członków przyjmuje sekretarka.

Z okazyi imienin przewodniczącej p. Majewskiej, która z powodu choroby na zebranie nie przybyła, wy-

delegowano do niej z życzeniami od stowarzyszenia pp. Landkowską, Wierzejewską, Grabianowską i Geppertównę. Następnie odśpiewano wspólnie jedną piosenkę. Na wniosek sekretarki złożyły stowarzyszone składkę na Czytelnię Ludową w Poznaniu. Pod koniec zebrania przyszedł honorowy patron stowarzyszenia ks. kan. Adamski. Dostojnego i miłego gościa powitano z serdeczną radością. Ks. kanonik oświadcza, iż przybył złożyć życzenia p. przewodniczącej ubolewając, iż z powodu jej nieobecności uczynić tego nie może. Ponieważ jednak za kilka dni przypadały imieniny ks. kan. Adamskiego, przeto korzystając z okazyi, wzniosła przewodnicząca na cześć Jego okrzyk: niech żyje! a całe zgromadzenie powtórzyło go trzykrotnie ze szczerym zapałem. W komunikatach zarządu ogłosił ks. patron mszę św. na intencyę p. przewodniczącej, zwiedzenie muzeum i salonu „Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych“, zebranie starszych i projekt wycieczki do Bolechowa. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań solwował ks. patron zebranie. Wierzejewska, sekr.

Stow. pracownic katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Dnia 16 kwietnia b. r. odbyło się zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. wicepatron pochwaleniem Pana Boga. Powitał gościa ks. Radońskiego, poczem powołał sekretarkę do odczytania protokółu z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. Po przedstawieniu kandydatek nastąpił wykład p. Baranowskiej „O kształceniu umysłu, woli i uczucia“. Zajmującego wykładu stowarzyszone z uwagą słuchały. W dłuższym swym referacie opisuje szanowna prelegentka okres życia ludzkiego, podając środki potrzebne do urabiania dobrego charakteru. W czasie dyskusyi tłomaczył ks. przewodniczący kilka zdań i zachęcał, by stowarzyszone stosowały się do tychże zasad. Mówiono także o zabawie latowej, która się odbędzie w lipcu. Zebranie uprzyjemnił nam śpiew, wykonany przez chór stowarzyszenia, i piękne deklamacye. Po wyczerpaniu pytań i odpowiedzi wspólnym śpiewem zamknięto zebranie o godz. ½4.

Dalszych sprawozdań dla braku miejsca nie możemy umieścić.

OGŁOSZENIA.

Dnia 21 maja r. b. odbędzie się w Dolinie św. Jana **zabawa latowa** stow. prac. przemysł. par. katedralnej. Program wypełnią: Koncert, gry towarzyskie oraz gry o premie, dla dzieci wyścigi. Początek o godz. 3 po południu. Wstęp do ogrodu od osoby 30 fen. Dzieci w towarzystwie starszych mają wstęp wolny. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Stow. prac. konf. w Poznaniu urządza w niedzielę, dnia 21 b. m. **wycieczkę do Bolechowa.** Wyjazd o godz. 10 min. 59 z głównego dworca; o godz. 11 min. 8 z tamy garbarskiej. Powrót o godz. 9 wiecz. Bilet wynosi 40 fen.

W niedzielę, dnia 21 maja b. r. o godzinie 8-mej odbędzie się **wspólna Komunia św.** stow. prac. kat. parafii św. Jana. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Maj.)

23-go o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
24-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
28-go 1) o godz. 4½ stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) stow. kob. prac. w Ostrowie.
29-go stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Czerwiec.)

4-go 1) o godz. 5 stow. prac. przem. par. Bożego Ciała; 2) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 3) o godz. 2½ stow. prac. przemysł. par. katedr., 4) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 5) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 6) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go kwietnia do 30-go kwietnia 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. prac. fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu (za ubiegły czas).	Brzóska Zofia	2	—	
	Reszel Zofia	10	—	12,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu (za ubiegły czas).	Goryniak Marya	10	—	
	Stenzel Marya	7	—	17,—
Stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu (za ubiegły czas).	Majewska Zofia	10	—	10,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Łagodzińska Jadwiga	4	—	
	Różańska Marya	4	—	8,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Kusik Rozalia	10	—	
	Mikołajczak Stanisł.	2	—	12,—
Stow. kob. pr. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Kranz Agnieszka	10	—	
	Majerowicz Elżbieta	10	—	
	Trojanowska Agn.	10	—	30,—
Stow. »Jedność« w Inowrocławiu (za ubiegły czas).	Antczak Anna	4	—	
	Borowiak Pelagia	7	—	
	Bosiacka Agnieszka	4	—	
	Batog Franciszka	7	—	
	Błaszak Agnieszka	7	—	
	Deutsz Aniela	7	—	
	Gruszczyńska Mar.	7	—	
	Kwaśniewska	7	—	
	Kwiatkowska Salomea	7	—	
	Klach Antonina	7	—	
	Lewandowska Agn.	7	—	
	Mankowska Franciszka	7	—	
	Pietrzak Józefa	3	—	
	Porada Agnieszka	7	—	
	Stachowska Anna	7	—	
	Szafran Stanisława	4	—	
	Wawrzyniak Konst.	7	—	106,—
Stow. »Zgoda« w Inowrocławiu (za ubiegły czas).	Bartecka Wiktorya	7	—	
	Nowak Wiktorya	7	—	
	Rosińska Konstancya	7	—	
	Ruczyńska Zofia	7	—	28,—
Stow. kob. pruc. w handlu i konf. w Bydgoszczy (za ubiegły czas).	Rievoll Emma	7	—	
	Rink Joanna	7	—	14,—
Stow. »Jedność« w Bydgoszczy (za ubiegły czas).	Baroń Anna	6	—	
	Bielińska Antonina	7	—	
	Grajewska Elżbieta	4	—	
	Gackowska Natalia	7	—	
	Kurzawa Michalina	6	—	
	Kurczewska Julianna	7	—	
	Kortas Bronisława	6	—	
	Pawska Paulina	4	—	
	Skurcz Walerya	6	—	
	Szudarska Józefa	6	—	59,—
Zjednoczenie w Szamotułach.	Frąckowiak Katarzyna	7	—	
	Karlus Katarzyna	7	—	
	Nowicka Maryanna	7	—	21,—
		317	—	317,—

Wypłata kasy posagowej

Stow. prac. fabr. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.	Skołuda Magdalena	50	—	50,—
		50	—	50,—

Nowe kursa
kroju i szycia
w wyższej szkole
Zofii Szuman
w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19
rozpoczynają się
1-go i 15-go co miesiąc,
w zimowych miesiącach także
kursa wieczorne.

ROCZNIKI
oprawne
Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**
poleca
Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Mieczysław Schulz
zakład dentystyczny
POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.
Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Bielizna gotowa
z rzetelnych materyałów i dobrego szycia,
Materyały na pościele białe i kolorowe,
Inlety na wsypy do pierza,
Płócienka na fartuchy
Pończochy — chustki
poleca po znanych tanich cenach
Wacław Brodziak
Poznań, Stary Rynek 56 — telefon 2613,
Specyalny skład bielizny i wypraw.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie
czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdym zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Kasa Związku Ziemian
w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 17 I. p.
przyjmuje depozyty i drobne oszczędności począwszy od 1 marki i płaci obecnie od pieniędzy złożonych (1153)
za wypowiedzeniem rocznem 5%
" " półrocznem 4½%
" " kwartalnem 4%
na każdorazowe żądanie 3½%
Związek Ziemian
pośredniczy w **lokacyi kapitałów**, przeprowadza **konwersje**, taksy oraz **pożyczki landszaftowe**, podejmuje się **regulacyi hipotek**, udziela **pożyczek lombardowych** w dogodn. warunkach.

Mydła i artykuły do prania
najtaniej się kupuje
w Centralnej Drogeryi
J. Czepczyńskiego
Poznań, Stary Rynek 8. — Telef. 236.

Biuro bezpłatnego wykazu pracy
przy Związku Kobiet prac.
w Poznaniu, św. Marcin 69, II.
poszukuje
Biegłej ekspedyentki
z branży towarów krótkich, na prowincyą, obeznanej z dekoracyę okien, pensya wysoka, oraz
Kilka krawcowych.

Dla Waszych Córek!!
Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:
Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.
Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Aby
najkorzystniej kupować nowe lub używane obuwie, polecamy skład obuwia i obok wielki warsztat reparacyjny (1205)
P. Gizelskiego
Poznań, Półwiejska ul. 19. (Halbdorfstr.)

Poszukuje się (1482)
dziewczyny albo **kobiety** do dziecka.
Drowa Kryzanowa
Gniezno, ul. Horna 17.

Dziewczę do dzieci
dobrze wychowane i łagodnego usposobienia, może się zaraz zgłosić. **J. Jankowski, Poznań**, Posen, Kaiser-Friedrichstr. 27.

Znajdą umieszczenie
Gospodynie, kucharki, osoby starsze i młodsze do **dzieci, osoby do wyręczenia, panny służące, pokojowe, dziewczyny** do wszelkiej pracy, w mieście i na wieś. — Zgłoszenia przyjmuje
Biuro stręczeń
Stowarz. Katol. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej
w Poznaniu, St. Rynek 58, II.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 11. Poznań, dnia 4 czerwca 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Przybądź Duchu święty!

Apostołowie oczekiwali po Wniebowstąpieniu Pańskiem zesłania Ducha św. Gdy zebrani byli we wieczerniku, Duch Boży zstąpił na każdego z nich w postaci ognistych języków, a wszyscy odebrali pełnię łask Ducha świętego. Promienne postacie ogniste są wyobrażeniem Bóstwa; wówczas już, gdy Bóg ukazał się Mojżeszowi w krzaku gorejącym i w chwili zstąpienia Ducha św. w postaci języków ognistych, światło i ogień w tajemniczy sposób wyobrażają Boga, który jest światłem światłości.

Gdy na pustyni Madian płomienie jasne wydobywały się z gorejącego krzaku, a jednak go nie spaliły, gdy Mojżesz przerażony zdjął obuwie i w trwodze, zakrywając swoje oblicze, upadł na ziemię, wtenczas Bóg przedwieczny mówił do niego: „Ja jestem, który jestem, Bóg Abrahama, Izaaka, Jakóba; a co przyrzekłem przed lat tysiącem, dotrzymam i przeprowadzę aż do końca“. Dziwnie Bóg spełnił, co był przyrzekł.

I w przyjściu Swojem w językach ognistych Syn Boży i Duch Boży, Bóg jeden w Trzech Osobach, mówi do nas: „Co przyrzekłem w Chrystusie i dla jego Kościoła, to się spełni aż do końca czasów, mocą Ducha z wysokości“.

Tak Duch Boży przychodzi i dzisiaj i prześwieca światłem dusze, ogniem rozpala serca, umacnia je i utwierdza. Czy światu tego wszystkiego dzisiaj potrzeba? Mamy przecież wszędzie dzisiaj tak dużo ognia: Ognia dużo na ziemi, ognia w tysiącach fabryk, w hutach, kolejach żelaznych, elektrycznych zakładach, tyle ognia na polu bitwy w grzmocie armat, dużo ognia, a nawet aż za wiele pożerającego, niszczącego ognia nieokiełznanych namiętności pali się w sercach ludzkich. Kula ziemska cała otoczona takim ogniem. Aleć to zaiste nie jest ten ogień, którego potrzebujemy. Przy całem tem paleniu się serca ludzkie pozostają zimne, umysły zaciemnione, oczy, błądzą w ciemnościach, a w duszach pusto i zimno.

Innego potrzebujemy światła i ognia: ognia Bożego, który rozgrzewa i oświeca ludzi. Bóg musi zesłać iskrę Ducha Swojego z wyżyn niebieskich, ażeby ten Duch Boży oświecił ludzi. Wtenszas staje się światłość prawdziwa.

Apostołowie dopiero po zesłaniu Ducha św. rozumieją naukę Chrystusową, ciemność niewiary i niepewności ustępuje, światło wiary rozpromienia. Wtenczas to dopiero gorącość ducha objawia się u nich, która jest skutkiem Bożej miłości, na nowo oświecającej padół ziemski. Teraz następuje wewnętrzne oczyszczenie; jak ogień rozwięzuje i roztapia najtwardsze kruszce, odnawia je i odświeża, umacnia i hartuje, tak ogień Ducha św. oczyszcza, umacnia i hartuje dusze ludzkie. Męstwo, ochota ponoszenia ofiar, nie unikania cierpień, siła niezłomna charakteru, to wszystko Duch św. przy przyjściu Swojem zsyła na ziemię w ognistych snopach światła i jasnych promieniach: „Niech stanie się światło!“, i stała się jasność wielka.

A z Apostołów moc Ducha św. przeszła na ich następców, którzy rządzą Kościołem Bożym po wszystkie czasy. Ogień łaski Bożej znajduje się w Kościele świętym, a nic i nikt zgasić go nie zdoła. Żadne przeciwieństwa, żadne potęgi i siły tego świata, żadne odszczepieństwa nie sprowadzą jego upadku. Mocą tego świętego ognia Kościół naucza, chroni, otacza opieką swoją i zachowuje prawdy wiary Chrystusowej, ostrzega przed błędem, wskazuje drogi życiowe do działania, do cnoty, świętości i doskonałości.

Tak szczególnie Duch Boży oświeca tych, którzy o to się modlą, tego pragną i oczekują: „Przybądź Duchu święty! I napełnij serca Twoich wiernych, a ogień miłości racz w nich zapalić!“

Praca
w towarzystwach kobiet pracujących wedle encykliki Leona XIII.

Ojciec święty Leon XIII w swej pamiętnej encyklice „Rerum novarum“ nie tylko dał pogląd na kwestyę społeczną i jej powstanie, ale podał także sposoby samoobrony tych, którzy najwięcej pomocy potrzebują. Wtenczas już, przed laty dwudziestu, kiedy jeszcze słabo i nieśmiało tylko tu i owdzie zabierano się do pracy w towarzystwach, Ojciec święty zwraca uwagę na zakładanie towarzystw robotniczych i pracujących kobiet, wykazuje nawet jasno cele i zadania owych stowarzyszeń.

Naturalnie Ojciec św. nie mógł podać szczegółowo organizacyi poszczególnych towarzystw, gdyż pismo Jego wystosowane było do całego świata. Dla tego mówi: „Jest rzeczą niemożliwą podać urządzenia owych towarzystw we formie, któraby obowiązywała wszystkich; albowiem urządzenia te są zależne od charakteru każdego narodu, od doświadczeń, od rozszerzenia handlu, od rodzaju różnych zajęć i od wielu stosunków, które trzeba uwzględnić. Najwięcej chodzi o to, aby przy zakładaniu i prowadzeniu tych stowarzyszeń mieć na oku ich cel, jemu poddać ustawy i całą działalność; celem zaś jest podniesienie i popieranie cielesnego i duchowego dobra robotników“.

Według tego należy baczną zwrócić uwagę na zwalczanie niewiadomości w rzeczach wiary, usuwać nieznajomość obowiązków względem Boga i bliźnich. Trzeba dokładnie wszystkim wykazywać błędy i fałsze nieprzyjaciół wiary, chronić przed sposobnościami zepsucia.

W celu zaś popierania materyalnego, zarobkowego dobra robotników Ojciec św. życzy sobie urządzenie wydziałów z pracodawców i pracobiorców, któreby dbały o równy podział obowiązków i praw, w razach zatargów pośredniczyły i dopomagały do pokojowego i sprawiedliwego układu. Oprócz tego stowarzyszenia powinny utrzymywać wspólne kasy, któreby członkom dopomagały w nieszczęśliwych wypadkach, w chorobie, w razie słabości i niemocy, w braku odpowiedniego zajęcia.

Taki to szeroki program pracy, że dziś jeszcze wszystkiego nie wyczerpaliśmy i wszystkiego nie przeprowadzili. Zarobkowem położeniem robotnika zajmują się u nas przeważnie związki zawodowe, a zaspokojeniem oświatowych, kulturalnych, religijnych potrzeb katolickie stowarzyszenia robotników polskich i polskich kobiet pracujących. W nich przedewszystkiem należy szerzyć zdrowe poglądy, uzupełniać tak niedostateczną naukę szkolną, rozszerzać widnokrąg umysłowy członków, aby stworzyć z nich obywateli, świadomych swoich praw i obowiązków. Bo nie drogą gwałtownych przewrotów dążymy do poprawy stosunków społecznych, nie za pomocą rewolucyi, tylko drogą pokojową, wyrabiając u jednych dobrą wolę, a drugich pouczając o tem wszystkiem, co im się słusznie należy.

Uprzedzenie.

Co raz więcej wzmaga się i rozszerza życie zarobkowe pomiędzy ludźmi; a wciąga ono w swoje koło szerokie masy mężczyzn, a w ostatnich czasach i niewiast. Tem się dzieje, że przy pracy we fabrykach, w różnych przedsiębiorstwach przemysłowych, w składach spotykają się ludzie sobie nieznani, z różnem wychowaniem i odmiennem stopniem wykształcenia. Jeżeli dodamy, że nadzwyczaj ułatwiona sposobność podróżowania umożliwia przenoszenie się z jednych stron w drugie, zrozumiemy, że łatwo spotykać się można dzisiaj z wielu ludźmi, z którymi dawniej „za starych, dobrych czasów“ zejść się było trudno. Jednem słowem, gdy dawniej ludzie obracali się więcej w kółku rodzinnem, wreszcie w kole bliższych znajomych tego samego miasteczka lub wioski, dzisiaj zakres spotykających się ze sobą ludzi znacznie się rozszerzył, a nawet rozszerza coraz więcej.

Im więcej jednakże ludzie sobie obcy mają sposobność spotykania się, tam więcej nastręcza się możliwość starć pomiędzy nimi. Tem się tłomaczy, że mimo udogodnionej komunikacyi, mimo że jesteśmy zmuszeni brać udział w losach wielu ludzi, złączonych z nami wspólnością interesów, tak jednak mało bliższego i głębszego zrozumienia się wzaje-

Odważna borowianka.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Chata w lesie była nizka, pod strzechą.

Powiędłych słoneczników szereg zazierał do jej okienek — wonna melisa, w prostych grządkach sadzona, wabiła pracowite pszczoły, których kilkanaście uli stało na ławie pod ścianą; kilka drzew owocowych, stodółka z obórką, studnia ze skrzypiącym żórawiem — oto całe gospodarstwo starego borowego — a za chatą las ciemny, wielki, sosnowy. To dziedzina starego Łukasza.

Siedzi on sobie na przyzbie i rozmyśla; granatowa suta na nim sukmana, włos długi siwy spada na kark — zdala słychać wieczorną sygnaturkę na „Anioł Pański“, więc starzec szepce: „Zdrowaś Maryja“.

Dokoła cisza uroczysta. Czasem tylko dzięcioł krzykliwy zastuknie lub kos zagwiżdże, albo też odgłos daleki wron kraczących doleci — i znowu ta sama cisza.

— Dziaduniu! Słonko już na wiatr zachodzi! — odezwał się głos dźwięczny za chatą — a z za węgła ukazała się smagła, zdrowa dziewczyna, cała promieniami zachodzącego słońca oróżowiona. Na ramionach miała tak zwane u nas „szońdy“ czyli naplecniki z wiadrami; szła lekko i szybko, w dłoniach trzymając spadające ku ziemi łańcuchy. W spódniczce czarno-czerwono pasiatej, w białej jak śnieg koszuli, na której zwieszały się suto korale krasne, z główką wzniesioną, a chustką wzorzystą opasaną, dziewczę wyglądało do malowania. Ciemne warkocze upięte spadały jej na kryzę, a ciemniejsze od warkoczów oczy patrzały na świat Boży poczciwie i wesoło z pod brwi, czarnych jak skrzydła jaskółcze. Uśmiechnęła się słodko do dziadka, do sieni przechodząc i znowu go zagadnęła:

— A czy to jeno deszczu nie będzie? Rosy dziś na łączce nie było, a gąski okrutnie nad wodą krzykały....

— Może i co popada — odparł Łukasz z progu się podnosząc. — Dobrze, że siano już w stodole, boby zamokło!

Dziewczyna tymczasem weszła do izby, wiadra postawiła na ziemi i szybko ogień roznieciła; z półek czystych wybrała dwa garnki gliniane, nalała wody na zacierkę, ostrugała ziemniaki, wsypała w garnek drugi, zalała wodą, przykryła pokrywką i na komin wstawiła.

Ogień ze suchego łuczywa trzeszcząc palił się jasno, oświecił izbę i dwie rozwarte komory. W rogu izby stała w lewej strony czarna szafa z wprawionemi szybami, a za niemi widać było miski, garnuszki i łyżki. Na górnej półce stało kropidło z białej wiciny i modra butelka z wodą z Częstochowy. Na środku izby stał stół dębowy, na prawo łóżko drewniane, proste, nad niem wisiał obraz Świętej Trójcy, u drzwi żółta gromnica,

mnego. Owszem wspólne pożycie między ludźmi jest nie łatwe, przeciwności bardzo często jaskrawo występują na jaw, utrzymanie stosunków pokojowych coraz trudniejsze.

Ważną przyczyną tego smutnego zjawiska jest aż nazbyt często troska i walka o chleb codzienny. Wielka konkurencya, która panuje we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, która każe wytężać wszystkie siły, aby zdobyć zasługę przed innymi, a częściej jeszcze zapracować na codzienne utrzymanie, ta konkurencya czyni nas wobec bliźnich bezwzględnymi, nie pozostawia nam nawet tyle czasu, abyśmy nawzajem się poznać i zrozumieć mogli. Nieustanna troska o byt, codzienna walka życiowa nakazuje bardzo wielu ludziom bez względu na innych dążyć i biedz do celu.

A gdy nawet uzyskało się skromne miejsce jakiego takiego doczesnego powodzenia, i wtenczas ludzie nie zaznają spokoju i zadowolenia, bo znów wszystkie muszą wytężać siły, aby nie odebrali im zdobytego stanowiska inni, którzy wszelkimi sposobami dążą do poprawienia swego losu. Tak w życiu dzisiejszem twarda konieczność popycha nieraz ludzi do bezwzględności, każe im nie liczyć się ze środkami, o których przypuszczają, że ich doprowadzą do celu.

Gorszą jeszcze jest rzeczą, i tem bardziej przykro to stwierdzić, że nawet w życiu codziennem towarzyskiem, kiedy już nie chodzi o zdobycie kawałka chleba, ta sama objawia się przepaść pomiędzy ludźmi. Wprawdzie zewnętrzna grzeczność stara się pokryć niedobre względem bliźniego usposobienie, lecz pod lekką powłoką owej powierzchownej grzeczności nurtują tem więcej nienawiść, zazdrość, samolubstwo, zastraszający brak miłości. W oczy mówi się piękne słówka i same grzeczności, a za oczy ludzie umieją rzecz najniewinniejszą przekręcić i zużyć ją na niekorzyść bliźniego.

Gdybyśmy zechcieli przyczyny złego wyrazić jednem słowem, natenczas powiedzieć można, że odgrywa tu wielką rolę: u p r z e d z e n i e. Jest to sąd fałszywy, który nie dozwala nam widzieć rzeczy i ludzi w prawdziwem świetle, a pobudza nas do tego, że bez głębszej przyczyny sądzimy ludzi gorzej, aniżeli na to zasługują.

Skąd powstaje uprzedzenie? Jest ono często wynikiem zbytniego zasklepienia się w sobie; w nowszych czasach mówi się dużo o wychowaniu tęgich i silnych osobistości. Ta nauka, przesadnie pojęta, sprawia, że bierzemy wzgląd tylko na siebie, a nie chcemy brać względu na innych. Powoli i prawie nieznacznie człowiek przyzwyczaja się myśleć i sądzić ludzi i rzeczy według środowiska, w którem sam się obraca, według swojego osobistego wykształcenia i wychowania, według osobistych warunków i stosunków. Z tego wypływa niezdolność wmyślenia się w położenie innych ludzi i w obce stosunki, a stąd powstaje uprzedzenie, które zwalczać przez całe życie musi każdy, choćby nawet na ogół mniej był skłonny do fałszywego sądzenia ludzi.

Mówią, że kobiety są skłonniejsze do uprzedzenia, aniżeli mężczyźni. Choć zdanie to przyjmujemy z pewnem zastrzeżeniem, choć i dużo mężczyzn ma wielkie uprzedzenia, warto jednak poznać, dla czego kobiety skłonniejsze są do uprzedzeń. — Otóż kobieta ma w życiu zakreślone ciaśniejsze kółko działania, i dla tego łatwiej popada w błąd przykładania ciaśniejszej miary do innych, aniżeli mężczyzna, który wychodzi w życie, poddawać się musi rozkazom wielu ludzi, przełożonych swoich, i tak łatwiej uczy się brać wzgląd na innych, owszem często do tego zmusza go konieczność i rzeczywistość. A dalej — postępowanie choćby mniej wykształconego mężczyzny względem kobiety cechuje pewna rycerskość, która nie pozwala wszystkiego krytykować, a przyzwyczaja kobietę do pozostawania w błędzie i oceniania stosunków według z góry powziętego własnego poglądu.

To wszystko mając na uwadze, starajmy się usilnie o zwalczenie uprzedzeń względem drugich ludzi. Powiedział mędrzec pewien: „Im kto jest lepszy, tem trudniej przypuszcza, że inni mniej są dobrzy od niego"; a przysłowie francuskie mówi: „Kto wszystko rozumie dobrze, ten też wszystko uniewinni i wytłumaczy", czyli innemi słowy: rzeczy, które się napozór wydawają ciężkiemi przewinieniami, maleją przy bliższem przyjrzeniu się, bo

---

raz do roku zapalana na Matkę Boską. Ludzie mówią, że komu ta świeca pali się czysto, bez dymu, ten i zdrowo i długo pożyje na świecie, ale komu płomyk jej pomroczno się świeci, a nawet — czego nie daj Boże w końcu i zgaśnie, temu i życie nie pociągnie najdłużej; on sam jak płomyk tlić się przestanie. Na drugim gwoździu wisiała palma święcona, a z nią duży pęk wianków, uzbieranych w oktawie Bożego Ciała. Na oberwanie, na różę i inne choroby dobre to i pomocne, owe zioła święcone, a nieraz bywa, że i nietylko ludziom, ale i inwentarzowi zakadzenie z nich ulgę przyniesie.

Hanka więc rok rocznie zbiera macierzankę, bylicę, kwiat różany, rozchodnik, tysiącznik, lipinę, Boże drzewko; wie, że kwiat białej lilii skuteczny na długo trwające rany, więc to wszystko na procesyę niesie. A są też tam i zioła święcone: jest krzyżowe ziele, i czarnogłóg, i mikołajek, i śmiennik, jest marchew, owies, żyto, a wszystko ku innej potrzebie. W komorze u pułapu wiszą snopy bzu pachnącego, a na desce rozłożony żółty kwiat lipiny i szara mięta, i biały rumianek, i ciemne liście piołunu. W garnku stoi miód biały, nie na ogniu, tylko zwolna na słońcu topiony. I różne tam inne jeszcze stoją garnuszki, a woreczki płócienne pękate na gwoździach wiszą — wszystko porządnie i składnie, jak przystało na gospodarną dziewczynę, urządzone.

Bo Hanka zna się na ziołach i lekach, wie, jak i gdzie ich użyć, a lepiej jeszcze od niej zna się na nich stary dziadunio. On bo życie całe w lesie przepędził, wśród traw i ziół niezliczonych, a że Pan Bóg niczego nie stworzył napróżno, to i każdemu zielu nawet nie odmówił właściwego przymiotu. Więc jedne z nich trują, inne leczą — zwyczajnie jak wszystko na świecie, jak ludzie sami: jedni źli, drudzy dobrzy.

Do Łukasza więc nieraz zdaleka chorzy przychodzili po radę, a on często bardzo swemi ziołami im dopomógł.

Na izbie jasno, ale w komorze ciemno, bo w niej niema i małego okienka; latem ciepłoby tam do komory wchodziło, a tak w komorze na północ obróconej, chłód aż miło. Zresztą zawsze prawie drzwi do niej na izbę rozwarte, bo ciężkie one, okute, z dawnego dworskiego śpichrza wyjęte; opuściły się już nieco na zawiasach i trzeba mocno je unieść, zanim ze zatrzasku unieść się dadzą.

Za to druga komora widna i wesoła; białe w niej, usłane pięknie łóżeczko, a nad niem ciemna twarz Matki Boskiej; pod ścianą dwie skrzynki brązowe, malowane w kwiaty, w niej całe bogactwo Hanusi. Krząta się ona teraz po izbie a szykuje wieczerzę, pośpiewując sobie:

„O mój ptaszku kroguleczku,
wysoko latasz itd....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zazwyczaj pr.. ekonujemy się, że winowajca nie działał ze złej woli, lecz tylko w nieświadomości.

Bierzmy wzgląd na przyczyny i pobudki działania u innych, przyznajmy im, gdzie tylko na to zasługują, łagodzące okoliczności, a stworzymy w ten sposób możliwość pokojowego i zgodnego porozumienia i na m'łości bliźniego opartego pożycia. Szczególnie kobiecie szlachetnej przystoi, aby silna własnem dobrem przekonaniem jednakże z miłością i łagodnością starała się wmyślić w postępowanie ludzi obcych, a nawet z ich słabości umiała jeszcze zaznaczyć i podkreślić pobudki dobre, szlachetne strony charakteru.

Cnota i pokora nie ma miejsca u dwora.

Nie złote drogi prowadzą do nieba,
Nie w szatach pychy modlić się potrzeba,
Nie o brylantach, lecz myślcie o cnotach.
Bóg tylko w dusznych kocha się klejnotach.

Tomasz Olizarowski.

O macierzyńskiej miłości i pogodzie.

Grunt, na którym roślina wychowańca rozwinie się bujnie, to wesoła pogoda i jasność. Tak jak ciałko dziecka im mniejsze, tem więcej potrzebuje ciepła, tak też dusza dziecka im świeższą, tem więcej potrzebuje macierzyńskiej miłości. Dusza dziecka należycie rozwinąć się może dopiero wtedy, jeżeli matka sama ze siebie promionkuje tę miłość, którą w dziecku ma obudzić i rozniecić. Ta miłość do matki i ojca ma dziecko uczyć, żeby nietylko samo siebie kochało, ma je uchronić od samolubstwa. Miłość matki jest tym pędem, który roślinę do rozwoju popycha. Dobroć matki poucza dziecko, że i ono dla drugich dobrem być powinno, więc widzimy, że tak samo jak matka dba o córkę, tak samo ta mała dziewczynka dba o swoją lalkę, a znam chłopców, których najpierwszą i najulubieńszą zabawką była lalka, zanim polubili kota, psa, zanim nauczyli się dbać o siostrę lub brata. Skoro matka z dzieckiem współczuje wtedy, gdy dziecko coś zabolało, wtedy uczy je odczuwać ból bliźniego.

Tak jak miłości, tak samo też we wychowaniu potrzeba wesołości i pogody umysłu. Tak jak błękitne niebiosa budzą w nas jasność i wesele, tak samo pogoda matki rozwesela umysł dziecka.

Bo przecież dziecko nie zna, co smutek! Ono samo ze siebie smutkowi nigdy się nie oddaje — nie zna, co kłopoty i troski! Jeżeli dziecko nasze ma mieć odwagę do życia i ochotę osiągnięcia powodzenia, to pierwsza matka musi mu okazywać dzielność i sprawność życiową, ale musi też cierpliwie do myśli dziecka się dostósować — do niego zniżyć.

W tem cieple miłości macierzyńskiej dusza dziecka rozwija się swobodnie i sprawia, że chętnie słucha nauk i z przyjemnością jest posłuszne i powolne.

Więc niechaj matki nie zapominają o tych cudownych ziołach: o przychylności pogodnej i słonecznej jasności usposobienia.

Zaiste trudno to nieraz dzieciom wesołą twarz pokazać, bo matce i żonie trosk różnych nie brak; ale właśnie dla miłości dzieci powinna się ona przemódz, sama się przezwyciężyć i niechęć czy smutek przełamać. Bo kto własne dzieci chce odchować, musi ciężko jeszcze sam swe wychowanie wykończać, boć przecież człowiek ciągle charakter swój urabia; aż do śmierci musi pilnie baczyć, żeby mu życie charakteru nie zwichnęło. Więc bystra, spostrzegawcza i myśląca matka, która zdaje sobie sprawę z tego, co to znaczy człowieka wychować, taka matka ciągle sama siebie będzie musiała opanowywać. Takie panowanie nad sobą i ciągła myśl o niem, zwłaszcza opuszczać nie powinna młodej matki, takiej, która niedawno panienką być przestała. Bo znam takie matki nierozważne, które nierozsądnem postępowaniem same we własne dzieci wpajają nieposłuszeństwo, upór, grymasy, czy inne wady charakteru. A jak to często nie wiedzą matki, jak się do tego wychowywania zabrać właściwie — z którego to końca zacząć? Jak sobie w tym przypadku postąpić? W tym kłopocie te przeważnie są matki, które same w domu dobrego wychowania nie dostały, które też nie przeszły żadnej szkoły pracy kobiecej i które przed zamążpójściem nigdy nad sprawą wychowania się nie zastanowiły. A przecież to zadanie czeka każdą pannę, która za mąż wychodzi. — Więc tak samo, jak się narzeczona przed ślubem gotować, prać, prasować i szyć uczy, tak samo, a raczej przedtem jeszcze, powinna się uczyć trudnej sztuki wychowania. Niechaj się zajmie dziećmi krewnych, sąsiadki, niechaj idzie do ochronek czy szkółek, żeby tam widzieć, jak wychowawczynie z dziećmi postępują. Przedtem, zawczasu, kobieta każda wykształcać musi się w dwóch cnotach: opanowaniu siebie i sile woli. Bez tych dwóch cnót dobrze dzieci nie wychowa — może być ich dobrą mamką i żywicielką i pielęgniarką, ale nigdy nie będzie — matką.

Doświadczona.

SOKOŁY.

To ptaki drapieżne; żywym żywią się łupem, który w lot ze ziemi porywają, tak samo jak i orły. Po orłach największe to ptaki: zadziwiają siłą szponów, a choć szkody wyrządzają wiele, choć niejednego zwierza na śmierć zadziobią, to im tę zbrodnią wybaczamy.

Dziób ich krótki, od nasady w dół zgięty — u szczęki górnej mają ząbek, któremu odpowiada wycięcie w szczęce dolnej. Ciało ich krępe, postawa wzniesiona, upierzenie przeważnie popielate i rdzawe. Lot ich bystry, szybki.

Sokół dzisiaj utracił swoje dawne, średniowieczne znaczenie; już go tak jak dawniej nie łowią i poszukują dla łowców magnackich, którzy na swych dworach hodowali sobie te ptaki drapieżne, trzymali całe zastępy sokolników, jak o tem świadczą osady tego nazwiska, dzisiejsze nazwy wsi naszych.

— A dla czego ich przy dworach trzymano?

— Bo ludzie ci na lep schwytane sokoły poniekąd oswajali, i układali je, (jak niektórzy błędnie mówią) tresowali do łowów.

Przypomnijmy sobie czasy wszechwładnego rycerstwa, które nie śrótem ani kulką na zwierza polowało — pamiętajmy, że prochu strzelniczego wtedy jeszcze nie wynaleziono, i że w czasach od bojów wolnych, rycerstwo pragnęło mieć rozrywkę: z oszczepem w ręku łowcy nasi rzucali się na grubego zwierza, na żubry najdziksze i potężne niedźwiedzie, jak o tem wspominać lubi Wojski w „Panu Tadeuszu", który śmieje się z tych, co zające szczują lub do nich strzelają. Wojski takiego polowania nie uznaje, więc odpowiada:

Nazywam się Hreczecha, a od króla Lecha
Żaden za szarakami nie gonił Hreczecha".

Więc w zbroi, z oszczepem w silnej dłoni, odwagą w sercu łowcy nasi wybierali się do puszcz niepołomickiej czy białowieskiej. W łowach takich lubował się król Kaźmierz Wielki, rozmiłowani też w nich byli Ja-

giellony, a zwłaszcza ostatni z nich, Zygmunt August, który w łowieckim zamku w Knyszynie życia dokonał.

Sokoły niezbędną częścią rozrywki tej były. Łowcy z zaciekawieniem śledzili, który sokolnik najlepiej dzikość swego ptaka ułagodził. A była to praca zmudna i trudna, bo sokolnik budził ciągle czujność ptaka, całemi dobami trzymał go w ciemności zupełnej — nogi niewolnikowi biednemu zwięzywał, potem go sadzał na drewnianej ruchomej obręczy, swobodnie na sznurze zawieszonej. Jak tylko senny sokół drzemać poczynał, zwykle tracił równowagę i z obręczy spadał na ziemię. Trzy dni zwykle wystarczyły, aby i najdzikszemu sokołowi drapieżność jego odebrać; otumaniony ptak zapominał wtedy o przeszłym stanie dzikiej swobody, stawał się potulnym jak dziecko i niewolniczo słuchał swego pana — ptasznika. Kiedy już tak zupełnie została pogromioną dzikość ptaka, sokolnik wynosił ptaka na pole i ukazywał mu ptactwo, na które sokół miał uderzyć, bacząc przytem, aby na znak dany sokół na rękę lub ramię swego pana powracał. Tak się ta nauka łowiecka sokołów odbywała.

Skoro już nadszedł dzień łowów właściwych, wtedy sokolnik oczy łowcy przykrywał skórzanym kapturkiem, i z ciemnicy ptaka na ręce wynosił. Kiedy już drużyna łowiecka dojechała do miejsca, którędy upatrzony zwierz przemykał lub spłoszony ptak przelatywał, sokolnik nagle zdejmował kapturek z oczu wychowanka. Sokół wzlatywał wysoko, z góry uderzał na zdobycz, zabijał ją, to znaczy zakłuwał dzióbem lub zaduszał szponami, poczem spokojnie na rękę pana powracał.

Było więc na co patrzeć — i nawet niewiasty, nadobne kasztelanki ze wspaniałych wierzchowców rozrywce tej się przypatrywały. Bo było czemu się przyglądać, bo i ofiara sokoła się od śmierci broniła i morderca drapieżny nie żartował.

(Dokończenie nastąpi.)

Abyś na swojem chętnie przestawał, nigdy nie patrz, kto ma więcej, ale kto mniej od ciebie.

Młodość przeminie, złota blask zginie; cnota i chwała ta w ludziach trwała. Antoni Górecki.

Ze sprawozdania Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich.

Istnieją na Wielkie Księstwo Poznańskie i na Prusy Zachodnie dwa towarzystwa „Pomocy naukowej dla dziewcząt“, które pomocą pieniężną popierają zawodowe wykształcenie dziewcząt. Towarzystwo poznańskie w obszernem opisie całorocznej działalności dorzuca niektóre cenne wskazówki o wyborze zawodu dla kobiet wogóle, i dla tego tutaj podajemy niektóre dane.

Towarzystwo pomagało w nauce panienkom, które poświęcały się wyższym studyom. Kilka z nich kształciło się na uniwersytetach, inne znowu uczyły się muzyki, jedna ukończyła naukę rzeźbiarstwa w szkole sztuk pięknych w Krakowie. Sprawozdanie poleca kształcenie się w książkowości, lecz tylko tym panienkom, które posiadają lepsze przygotowanie szkolne i odpowiednie zdolności i które wyuczyły się dobrze polskiej korespondencyi, gdyż wymagają tego ich pracodawcy.

Więcej aniżeli w innych latach kształciło się dziewcząt na wychowawczynie dzieci; i do tego zawodu potrzebne jest wyższe wykształcenie, bo wykształcenie elementarne wykazuje tak wielkie braki, że w rocznym kursie p. Puffke w t. zw. szkole froeblowskiej usunąć ich nie można. A przynajmniej dziewczęta zdolniejsze pragnące obrać zawód froeblowski, a posiadające tylko wiadomości szkoły elementarnej, powinny przez dłuższy czas pracować nad uzupełnieniem swych wiadomości. W zawodzie tym o zajęcie nie trudno, a wszystkie 14 panien, które w ubiegłym roku złożyły egzamin na bony, znalazły miejsca natychmiast po ukończeniu kursu.

Na pielęgniarkę kształci się obecnie jedna uczennica w zakładzie Sióstr Miłosierdzia. Nauka trwa cały rok, a pielęgniarki wykształcone w swoim zawodzie znajdują w domach prywatnych dobrze płatne zajęcie. Zawód pielęgniarki polecaliśmy już w gazecie związkowej, obecnie dowiadujemy się, że i na tę naukę towarzystwo daje zapomogi.

Jedna z stypendystek przechodzi kurs prania i prasowania włącznie z gospodarstwem domowem w rządowej szkole przemysłowej, a inne panienki pobierają u doświadczonej praczki naukę, która trwa 3 miesiące.

Towarzystwo udzielało zapomóg na naukę modniarstwa i krawieczczyzny, przyczem sprawozdanie podnosi, że w tym zawodzie budzi się coraz więcej rozpoznanie potrzeby całkowitego wykształcenia fachowego.

Na dział gospodarstwa i kucharstwa zgłosiło się w r. 1910 stosunkowo nie wiele kandydatek. Pięć umieszczono bezpłatnie w domach prywatnych, dwie inne cofnęły się same. Prócz tego jedna ze stypendystek z wyższem wykształceniem odbywa naukę w szkole przemysłowej w Gnieźnie. Sprawozdanie ubolewa, że tak mało dziewcząt garnie się do tego zawodu, który przecież najwięcej odpowiada kobiecie, a daje korzystny zarobek.

T o w a r z y s t w o p o m o c y n a u k o w e j w T o r u n i u podaje obszerne sprawozdanie kasowe. Dochodu w roku ubiegłym było 6834,41 mk., a rozchodu 4424,10 mk. Stypendya dawano 40 dziewczętom, pomiędzy któremi uczyło się krawieczczyzny 7, stroju 1, fryzyerstwa, gotowania, rysunków po 1, książkowości 5, prasowania i gospodarstwa domowego po 1, na bonę froeblowską kształciła się 1. — Pożytecznym instytucyom należy życzyć jak najlepszych wyników pracy. Społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim dużo wprawdzie ma potrzeb, na które składa się ofiarność nasza; powinniśmy jednakże znaleść jeszcze środki na „Pomoc naukową dla dziewcząt“, która popiera wykształcenie zawodowe dziewcząt polskich, tak bardzo potrzebne do prawidłowego rozwoju całego społeczeństwa.

Rozmaitości.

Jubileusz srebrny Maryi Rodziewiczówny. Która z nas nie czytała pięknej powieści „Dewajtis“ o dzielnej obronie ziemi rodzinnej? Kto nie zna równie pięknej książki o wytrwałości Żmudzinów i przywiązaniu do wiary św., powieści pt. „Szary Proch“? Kogo nie wzruszała strasznie smutna opowieść z r. 1863 p. t. „Pożary i zgliszcza?“

Autorka tych powieści ćwierć wieku już pracuje niestrudzona na niwie literackiej. Oprócz tego jako ziemianka, właścicielka majątku na Litwie, bierze szczery udział w pracach posiedzicielek czy dzierżawczyń, słowem kobiet, które na wsi pracują, ziemię uprawiają i z robotnicami w ziemi się stykają. Od lat wielu Marya Rodziewiczówna bierze żywy udział w pracy stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek. — Więc w uznaniu i tych obywatelskich zasług Jubilatki, Ziemianki mianują ją swoim członkiem honorowym. Odnośna uroczystość odbędzie się w Warszawie na początku czerwca. Bliższych szczegółów udzielimy na żądanie, bo sądzimy, że i nasze ziemianki i wogóle kobiety do tych dożynków srebrnych i swój wieniec kłosiany dołączą. Praca i działalność Rodziewiczówny na to zasługują!

Długowieczność naszych przodków. Mikołaj Radziwiłł, zwany „Starym“, który żył za panowania króla Aleksandra Jagiellończyka, umarł licząc 109 lat wieku.

Władysław Jagiełło doszedł 85 roku życia, a umarł z przeziębienia.

Katarzyna Odrowążówna, która żyła za panowania Zygmunta I, umarła mając lat 120. Pochowana w Przemyślu.

Ossowski, szlachcic z Lubelskiego, mając lat 115, dosiadał konia i gryzł orzechy laskowe.

Stanisław Kaski z Rawskiego żył lat 130; żona jego z domu Pietrzykowska 95, a syn ich Stanisław doszedł 116 lat życia.

Wiśniewski, w księztwie oświęcimskiem zamieszkały, licząc lat 140, chodził milę drogi pieszo do kościoła.

Za panowania Jana Kaźmierza, we wsi Zapatowie, w województwie ruskiem, żył chłop, który miał 180 lat. Najmłodszy syn jego liczył wtedy lat 120, a wnuk 90 lat.

Kiedy owego Radziwiłła, o którym na czele tej notatki piszemy, zapytał król Aleksander, jakich sposobów używa, że w tak późne lata wiek swój przeciągnął, — odparł:

„Miłościwy Panie! Od młodości mojej gardziłem wszelkim zbytkiem, s t r o n i ł e m od m i o d u i w i n a, a p i ł e m z a w s z e t y l k o c z y s t ą w o d ę i temi prostymi środkami zapewniłem sobie sędziwą starość i dobre w późnym moim wieku zdrowie, jakiem się już od stu lat cieszę“.

Polecenia godne książki.

Maryan Jastrzębiec, W obronie czci Jasnogóry, nakładem polsko-katolickiej księgarni nakładowej Zdzisława Rzepeckiego i Spki w Poznaniu.

Nie wiele mamy książek, któreby w przystępnej formie, szczerem owiane duchem katolickim i polskim szerzyły wiadomości o drogich sercu naszemu pamiątkach, któreby budziły ducha i nie pozwalały nam zapominać o wielkich naszych obowiązkach. Do takich książek przybywa obecnie nowe wydawnictwo pod powyższym tytułem, tem potrzebniejsze, że staje w obronie czci Jasnogóry, umiłowanej przez wszystkich Częstochowy. W świeżej mamy jeszcze pamięci straszną zbrodnię, która poruszyła do głębi serca wierzące, spowodowała gorące pragnienie przebłagania Boga i Matki Najświętszej za spełnioną zbrodnię.

W książce swej autor, znający dokładnie Częstochowę, przybliża ją nam wielką i świetną, z wszystkimi pamiątkami, jakie w sobie mieści. Opisuje historyę obrazu cudownego, klasztoru Jasnogórskiego, pamiątki przeszłości, a potrącając o smutne wypadki ostatniej doby, nie każe rozpaczać, ale nawołuje: „W górę serca“. Dzieło ozdobione jest bardzo pięknymi, licznymi obrazkami, które niezmiernie podnoszą wartość dzieła, tak że książka niniejsza może stać się prawdziwie skarbem rodzinnym, książką pożyteczną dla starszych i młodszych. Cena dzieła wynosi 5,50 mk., jak na piękne wykonanie cena to bardzo niska. Zamawiać można we wszystkich księgarniach, również w Ekspedycyi „Gazety dla Kobiet“, św. Marcin 69.

Zagadka.

Kto p i e r w s z e d r u g i e Ojczyznę drogą,
tego katusze żadne nie zmogą,
ten ze spokojem d r u g i e wypowie,
lecz za nią łoży mienie i zdrowie.
Wyraz zaś t r z e c i, ale zgrubiały,
to księżyc, ale odarty z chwały.
W s p a k c z w a r t e obcą literą będzie.
Całość mąż wielki w poetów rzędzie.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

NAJPRZEWIELEBNIEJSZY KSIĄDZ BISKUP KLOSKE zaszczycił swą obecnością posiedzenie Stowarzyszenia kobiet pracujących w handlu i konfekcyi w Gnieźnie we wtorek 23-go maja. Ks. wicepatron Skonieczny powitał Najdostojniejszego Gościa, poczem przemawiała panna Rychlińska, wzywając obecne stowarzyszone na cześć Najprzew. ks. Biskupa do okrzyku: „Niech żyje!“, co spełniono z wielkim zapałem. Najprzewieleb. ks. Biskup, podziękowawszy za miłe przyjęcie, zachęcał do pracy, oszczędności, zgody i jedności. Za tę szczerą i serdeczną zachętę do pracy i wytrwania w dobrych usiłowaniach składamy Najprzew. ks. Biskupowi najserdeczniejsze podziękowanie; nie tylko stowarzyszenie gnieźnieńskie, ale zapewne cały Związek Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących starać się będzie w myśl słów Najprz. ks. Biskupa spełniać swoje zadania dla dobra Kościoła świętego i naszego społeczeństwa.

Nowe „Stowarzyszenie kobiet pracujących“ założone dla parafii św. Wojciecha 14 maja r. b.

Jedna część członkiń przeszła do nowego stowarzyszenia z towarzystwa pracownic fabrycznych; oprócz tego zapisało się wiele kobiet pracujących, które jeszcze do żadnego stowarzyszenia nie należały. Obszernie mówił o zadaniach poszczególnych towarzystw i całego Związku sekretarz generalny ks. St. Grzęda, stwierdzając, że dopiero przy silnej organizacyi rozproszonych usiłowań będziemy mogli prowadzić systematyczną pracę dla dobra kobiet pracujących. Patronat towarzystwa przyjął ks. prob. Kościelski, wicepatronatem został ks. Fr. Szukalski, przewodniczącą p. Kędzia. Zebrania odbywać się będą w każdą drugą niedzielę po nieszporach. Nowemu stowarzyszeniu „Szczęść Boże!“

37 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 4 czerwca 1911.

Kto do 4 czerwca 1911 nie zapłaci 34 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. pracownic przemysł. parafii katedr. w Poznaniu.

Dnia 7 maja odbyło się zwyczajne zebranie tow. Zebranie zagaił ks. patron Czechowski pochwaleniem Pana Boga. Po zagajeniu i powitaniu stow. i gości przeczytano kandydatki. Wedle porządku obrad przystąpiono do wykładu, który wygłosiła p. Wystraszewska. Potem ks. patron wspomina, że tak mało stow. uczęszcza na śpiew. Dla tego zaprzestanie się ćwiczenia śpiewu w latowej porze, a w miejsce tego urządzi ks. patron pogadanki ze śpiewami, które mają się odbywać w poniedziałki i czwartki. Przewodniczyć będzie radna p. Madalińska. Następnie udzielił ks. patron głosu przewodniczącej, która uwiadamia stow., jakie gry będą na zabawie latowej, która odbędzie się 21 maja w ogrodzie p. Okoniewskiego. Panna Chuda stawia wniosek, żeby się na intencyę stow. odbyła msza św., na co się stowarzyszenie zgodziło. Msza św. będzie w kościele św. Małgorzaty w dzień zabawy o godz. 8 rano. Do urozmaicenia zebrania służyły deklamacye i wspólny śpiew. Po załatwieniu mniej ważnych spraw i skrzynki zapytań solwował ks. patron zebranie o godzinie 4.

Wł. P ł o n c z y ń s k a, sekr.

Stowarzyszenie „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Ostatnie poniedziałkowe zebranie, dnia 24 kwietnia, zagaiła o godz. 8½ wieczorem przewodnicząca. Po podaniu porządku obrad i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, prosi przewodnicząca, aby członkinie zechciały w trzech dniach uregulować składki za kwartał I 1911 r., celem wysłania pieniędzy do kasy związkowej. W 3-cim

punkcie obrad (komunikatach zarządu) przedkłada ks. wicepatron co następuje. Na ostatniem zebraniu zarządu postanowił tenże urządzić kursy, a mówca zachęca do jaknajliczniejszego udziału, gdyż w dzisiejszych czasach trudno znaleść kobietę wykształconą. Na zakończenie referent przedkłada do uchwały rezolucyę, domagając się stanowczej a stałej odpowiedzi. Członkinie obecne na wniosek jednomyślnie się zgodziły. Ks. wicepatron zatem prosi, aby stowarzyszone do zapisu się zaraz zgłosiły. Zapisano 28 stowarzyszonych. Dalej udziela przewodnicząca głosu stowarzyszonej p. Kwiatkowskiej, która odczytała wykład „Dzieje Inowrocławia". Następnie miała odczyt p. Koralewska na temat: „Obowiązki towarzyskie czyli rady dla pań". Po końcu zadeklamowała śliczny wiersz p. Galonówna „Święta prawda", za co jej burzą oklasków podziękowano. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodnicząca o godz. ¾10 solwowała zebranie. Cześć pracy!

Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 10 maja odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. patron. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania nastąpił wykład ks. patrona na temat „Wrażenia z podróży".

W komunikatach zarządu omawiano sprawę wycieczki do Kórnika. Po wspólnym śpiewie oraz wygłoszonej deklamacyi przez jedną z stowarzyszonych, solwował ks. patron zebranie.

Stow. kobiet prac. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie.

Zwyczajne zebranie Tow. kobiet prac. w handlu i konfekcyi odbyło się dnia 25 kwietnia, które zagaił ks. wicepatron o zwykłym czasie. Po przeczytaniu protokółu i przyjęciu jednej członkini miał wykład ks. wicepatron Skonieczny na temat „Z historyi miasta Gniezna". Następnie wygłosiła odczyt p. Wikarska „O pijaństwie". Poczem nastąpiły deklamacye, przeplatane wspólnym śpiewem. Po ogłoszeniu komunikatów zarządu i przyjęciu kandydatek zamknął ks. wicepatron zebranie o 9½.

Dnia 9 maja odbyło się zwyczajne zebranie Tow. kobiet prac. w handlu i konf. o godz. 8¾, które zagaił ks. wicepatron Skonieczny w obecności licznie zebranych członkiń i przybyłych gości. Po przeczytaniu protokółu i przyjęciu nowych członkiń wygłosiła odczyt p. Szuszkiewicz. Poczem nastąpiła deklamacya i śpiew. Następnie oznajmił ks. wicepatron, iż zabawa latowa odbędzie się 23-go lipca. Po załatwieniu sprawy gimnastyki, której znaczenie starała się objaśnić prezesowa Tow. Samopomocy naukowej p. Gosieniecka i przyjęciu kilku kandydatek, solwował ks. wicepatron zebranie o godz. 9½ pieśnią „My chcemy Boga".

J. Grochowiak, sekr.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 7 maja odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. wicepatron Kosiak. Po wspólnem odśpiewaniu jednej zwrotki „Serdeczna Matko" powitał ks. wicepatron jako gościa panią Śniegocką. Następnie przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono trzy kandydatki i przyjęto trzy nowe członkinie do stowarzyszenia. Jako temat do wykładu obrał ks. wicepatron „Charakter człowieka". W pouczającym referacie przedstawił czcigodny ks. prelegent mężów z wielkim dobrym i złym charakterem, i zaznaczył, iż szczęście i zadowolenie osięgnie człowiek wtedy, kiedy wyrobi w sobie dobry charakter. Na następne zebranie zgłosiły się z wykładem stowarzyszone pp. Łaniecka Marya i Talarczyk Marya. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. wicepatron, iż w uroczystość św. Stanisława odbędzie się poświęcenie chorągwi stowarzyszenia o godz. 8, msza św. na intencyę członkiń o godz. 6 rano. Również przypomniał ks. wicepatron, że zabawa latowa odbędzie się w Urbanowie w drugie święto Zielonych Świątek. Wybrano komisyę na tę zabawę. Zebranie komisyi naznaczono na 9 maja w lokalu stowarzyszenia. Następnie zapowiedział ks. wicepatron, iż dnia 8 maja urządza stowarzyszenie wycieczkę do Kobylnicy. Punkt zborny wyznaczono na głównym dworcu o godz. 3. Zebranie to upiększyły deklamacye i śpiew chórowy. Pieśnią „Gdzie modra Wisła" solwował ks. wicepatron zebranie.

Dnia 8 maja odbyło się w kościele parafialnym o godzinie 8 rano uroczyste poświęcenie chorągwi stowarzyszenia. Od ołtarza Matki Boskiej wypowiedział ks. prob. Mayer piękną mowę na temat: „Co nam mówi nasz sztandar" do licznie zgromadzonych stowarzyszonych, a następnie dokonał aktu poświęcenia chorągwi i odprawił uroczystą mszę św.

W tym samym dniu po obiedzie urządzono wycieczkę do Kobylnicy. Przy pięknej pogodzie bawiono się w lesie bardzo wesoło i dla większej naszej radości odbyło się na miejscu zdjęcie fotograficzne. Ten dzień uroczysty zostanie nam długo w pamięci.

Ł. Styperek, sekr.

Stow. kobiet pracujących „Jedność" w Inowrocławiu.

Dnia 30 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5 po poł. na sali w Ochronce. W zastępstwie ks. wicepatrona, który później przybył, zagaiła zebranie pani radna Bekerowa. Po przyjęciu 6 nowych członków i zapisaniu 4 kandydatek miała pani radna Bekerowa naukę o pisowni, poczem deklamowało kilka stowarzyszonych piękne wiersze. Ks. wicepatron miał wykład o oszczędności i potrzebie składania oszczędności w bankach polskich ludowych, które mają najlepszą kontrolę i dają zupełną pewność lokacyi kapitałów. Przy wolnych głosach omawiano projekt urządzenia zabawy letniej, albo wycieczki do Gniezna lub Torunia. Wobec podzielonych zdań odłożono ostateczną decyzyę na przyszłe zebranie, tymczasem polecono zgłoszenie się piśmienne do udziału w zabawie tak członków jak i gości. Na zakończenie odśpiewano piosenkę: „O gwiazdeczko coś błyszczała".

M. Mazurkówna, sekr.

Dalszych sprawozdań dla braku miejsca nie możemy umieścić.

OGŁOSZENIA.

Dnia 5 czerwca r. b. odbędzie się w Urbanowie **zabawa latowa stowarz. pracownic parafii Jeżyckiej.** Program wypełnią: Koncert, gra fantowa, gry towarzyskie o premie: dla pań nowa gra w kręgle i gra w rybę, dla panów strzelanie do tarczy i gra w kręgle, poczta japońska. Początek zabawy o godz. ½4 po południu polonez o godz. ½8. Wstęp do ogrodu od osoby 30 fen., dzieci niżej lat 14 w obecności starszych mają wstęp wolny. O liczny udział członków i gości jaknajuprzejmiej prosi Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Czerwiec.)

6-go o godz. 8 stow. prac. konf.
11-go 1) stow. „Jedność i Zgoda" w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. w paraf. św. Wojciecha.
12-go stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.
14-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.
15-go o godz. 8 stow. prac. konf.
18-go 1) o godz. 2 stow. prac. kat. par. św. Jana; 2) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) stow. prac. kat. w Kościanie; 4) o godz. 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca" w parafii św. Łazarza.

Mieczysław Schulz
zakład dentystyczny

POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.
Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Zakład Elżbietanek św. Józefa
(St. Joséph-Krankenhaus) w **Lesznie**
przyjmuje chorych na kuracye wszelkiego rodzaju. System trzyklasowy. — Wolny wybór lekarzy.
Przyjmujemy także ułomnych i emerytów na stałe.
Leszno — Lissa i. P.
Siostra Teofacya, przełożona. **Dr. Świderski,** lekarz ordynujący.

= SKŁAD =
obrazów
książek do nabożeństwa, krzyży, lisztew, figur i luster.
Oprawa obrazów
po cenach umiarkowanych hurtownie detalicznie.
Szkło taflowe
Wielki wybór pocztówek i powinszowań.
Dawniej **Mondré**
Masadyński
Szeroka ulica 14.

Klinika dla kobiet
Dr. Chrzanowskiego
lekarza-specyalisty w chorobach kobiecych i położnictwie.
Poznań, Św. Marcin 45. Telef. 1875.

Nowe kursa
kroju i szycia
w wyższej szkole
Zofii Szuman
w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19
rozpoczynają się
1-go i 15-go co miesiąc,
w zimowych miesiącach także
kursa wieczorne.

Bielizna gotowa
z rzetelnych materyałów i dobrego szycia,
Materyały na pościele białe i kolorowe,
Inlety na wsypy do pierza,
Płócienka na fartuchy
Pończochy — chustki
poleca po znanych tanich cenach
Wacław Brodziak
Poznań, Stary Rynek 56 — telefon 2613,
Specyalny skład bielizny i wypraw.

Dla Waszych Córek!!
Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:
Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.
Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Odznaki dla towarzystw.



Odznaki dla Towarzystw.

wykonuje w 14 dniach tanio i dobrze
Teodor Białas, zegarmistrz i złotnik.
Wrocławska ul. 38. Poznań. Wrocławska ul. 38.
Cenniki na żądanie wysyłam darmo i franko.

ROCZNIKI
oprawne
Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**
poleca
Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Znajdą umieszczenie
Gospodynie, kucharki, osoby starsze i młodsze do **dzieci, osoby do wyręczenia, panny służące, pokojowe, dziewczyny** do wszelkiej pracy, w mieście i na wieś. — Zgłoszenia przyjmuje
Biuro stręczeń
Stowarz. Katol. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej
w Poznaniu, St. Rynek 58, II,

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie
czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Floryan Kukułka
Gostyń, ulica Kolejowa 31
poleca **wszelkie towary krótkie — parasole, parasolki — trykotaże — bieliznę damską i męzką — fartuchy i fartuszki — sukienki dla dzieci — najmodniejsze bluzki** jedwabne, satynetowe, wełniane, tiulowe, batystowe i płócienne — we wielkim wyborze i przy nizkich cenach.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 12. Poznań, dnia 18 czerwca 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Srebrnolecie pisarki i obywatelki.

Dwadzieścia pięć lat minęło od czasu, gdy rozpoczęła działalność jako powieściopisarka. W cichym dworku Kruszowskim, wsi województwa grodzieńskiego, ułożyła opowieść z umiłowania tej ziemi wypływającą, napisała „Dewajtisa“.

Któż go nie zna?

Przedstawione w nim czasy wielkiego na Litwie przygnębienia, kiedy to po powstaniu r. 1863-go nasze „kraje zabrane“ stały się ponownym łupem i jęczały pod uciskiem „praw“ wyjątkowych — dość wspomnieć na Murawiewa-Wieszatela. Litwa wtedy pogrążała się w gnuśną ospałość, traciła ufność we własne siły — zbliżała się do martwoty.

Zbudziła z niej kraj Marya Rodziewiczówna, w szacie zajmującej opowieści przypominając ziomkom obowiązki względem ziemi-macierzy. Śpiących ocuciła żywem słowem „Dewajtisa“.

Bohater jej opowiadania, Marek Czertwan, „dąb litewski“ z nad Dubissy, jakby ten król drzew silnie wrósł w ziemię korzeniami wszystkiemi i żadną miarą z tej ziemi nikomu wyprzeć się nie dał — odpędzając wszystkich jej wrogów, obcych chciwców czy własnych lekkomyślnych krewnych. Tak jak ziemi tej rodziny Czertwanów w powieści tenże Marek obronił, tak samo „dziobem i pazurami“ bronić jej nauczył ziemian na Litwie i Żmudzi.

Znamy wszystkie tę piękną opowieść, gdzie każdy szczegół zionie miłością dawnej wiary i obyczaju, powtarzają ją bowiem pisma nasze bezustannie, coraz to inne od czasu do czasu, a książka jest w każdej lepszej czytelni.

Tym samym zdrowym pokarmem Jubilatka zacna ożywiała zawsze tych czytelników, którzy nie umiejąc czytać rzeczy poważniejszych, na powieści tylko przestawali; baczyła, by każdy jej nowy utwór czytelnikom ziomkom dał pożytek. — Wszędzie też tego samego się od ludzi domaga: zachowania tego, co w życiu ziemian jest najżywotniejszem: wiary, ziemi i kultury rodzimej. Ta tendencya prawie wszystkie utwory Rodziewiczówny ożywia. Pragnie ona na tej ziemi widzieć ludzi dzielnych, ofiarnych, gotowych do poświęceń w imię obowiązków wyższych ponad ziemskie tylko potrzeby, wszędzie szerzy i wlewa ufne przekonanie, że na ziemiach ludów przez nich nawróconych i oświeconych Polacy „byli i będą“.

„Nadziei nigdy nie straciła“ — to jej przednia cnota, to głos, twórczość jej całą znaczący.

A inne czyny?

Ziemią swoją własną, ludem na niej zrodzonym, opiekowała się szczerze i po macierzyńsku — ojcowiznę bratance swej przekaże.

Praca jej umacniała i krzepiła też głównie siostry tego samego co ona stanu ziemianek — wśród nich czy bogatych w obszary znaczniejsze, czy uboższych na kilku włókach, siała ziarno zdrowe, które zawsze plon dobry wydawało. W gronie kobiet, dla których praca na ziemi i z ludem pierwszym była obowiązkiem, Rodziewiczówna zawsze służyła radą i doświadczeniem, była wśród nich może mniej tą, która nowe zdobywa placówki, ale zawsze tą pierwszą, która świeciła przykładem: nieugiętego wytrwania — stania murem!

I za to jej cześć i chwała.

Oby jak najdłużej jeszcze z nami wyłomów broniła. Tego jej życzą wszystkie siostry Wielkopolanki. H. R.

Kto z dobrych szydzi, tym się Bóg brzydzi.
Kto złym pobłaża, dobrych uraża.

Do sieci wpadnie, kto z głupim kradnie.

Z pracy nad dziewczętami w Galicyi.

W Królestwie Polskiem i w Galicyi praca kobiet nad oświecaniem siebie i ludu znaczne robi postępy. Rodacy tamtejsi mają większą swobodę na polu szkolnictwa, wolno im pod pewnymi warunkami zakładać i utrzymywać szkoły. Nic tedy dziwnego, że od kilku lat panie tamtejsze zakładają szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt z ludu, i najtroskliwszą otaczają je opieką. Jest w tej pracy tak bardzo pocieszające i uznania godne, że właśnie dziewczęta z ludu, które mniej są obdarzone dobrami tego świata, mogą korzystać z potrzebnej nauki i dowiedzieć się, jak na małem gospodarstwie przy szczupłych środkach wyzyskać można i trzeba

wszystko, ażeby w tem małem kółku panował ład i porządek, ażeby stworzyć wzorowy dom i dobrą rodzinę.

Każdy też szczegół działalności na tem polu napełnia rodaczki nasze radością i pobudza do dalszej pracy. Na Wielkanoc bieżącego roku zakończył się pięciomiesięczny kurs gospodarski dla dziewcząt wiejskich w Podzamczu pod Żydaczowem w Galicyi.

Początek do tego kursu dała kongregacya Kochawińska pań wiejskich; popierały naukę władze krajowe, a kurs sam, istniejący już rok drugi, odbywał się w domu przewodniczącej kongregacyi pani Berezowskiej pod jej osobistą, bezpośrednią opieką i kierunkiem.

Uczennic było kilkanaście, nauki udzielały 2 wykwalifikowane nauczycielki, podawając im wskazówki praktycznego wykonywania wszelkich zajęć, wchodzących w zakres gospodarstwa wiejskiego.

Nie ograniczano się jednakże słusznie zupełnie tylko na podawaniu praktycznej nauki gospodarstwa domowego, lecz starano się, o ile to w tym krótkim czasie możliwe, dać dziewczętom pewien całokształt religijnego wychowania i ogólnej oświaty. Na lekcye religii dziewczęta uczęszczały do miejscowego kościoła, co niedzielę miały sposobność przysłuchiwania się ogólno-kształcącym wykładom ludowym, które odbywały się w szkole miejscowej, objaśniane świetlanymi obrazami. Lekarz podawał im niezbędne wiadomości spieszenia z pomocą w nagłych wypadkach i z hygieny czyli nauki o zdrowiu, tak potrzebnej do zdrowego wychowywania siebie i innych. Towarzystwo gospodarcze przysyłało nauczycieli do nauki mleczarstwa, a Liga przemysława starała się podać za pomocą wykładów pogląd na stan przemysłowy kraju i jego wytwórczości.

Rozszerzając zakres umysłowy dziewcząt, zapoznając je z dziejami naszymi i wielką przeszłością, podawano także wiadomości z otaczającej je przyrody. A nad całą pracą unosiła się myśl, której uczono słowem i czynem, że na k a ż d y m p o s t e r u n k u ż y c i o w y m, w i ę c i w c h a c i e i n a z a g o n i e, p r a c ą r z e t e l n ą podnosi się własny dobrobyt i buduje przyszłość kraju.

Wycieczki do okolicznych wzorowych gospodarstw, przedstawienie teatralne, urządzone przez uczennice przy końcu kursu, uprzyjemnić miały pobyt i naukę w szkole.

Przed świętami wielkanocnemi odbył się egzamin, na który przybyli przedstawiciele władz i zaproszeni goście. „Odpowiedzi dziewcząt świadczyły o ich rozwoju umysłowym, wystawa uszytej przez nie bielizny i ubrań, oraz upieczone przez nie świąteczne ciasto o zdobytej umiejętności praktycznej".

Jest ugruntowana nadzieja, że nauka zdobyta w szkole nie pójdzie na marne, że dziewczęta zdrowe zasady rozszerzać będą w bliższem i dalszem kole znajomych, a z tego wyniknie zysk wielki dla jednostek i społeczeństwa. My w naszych towarzystwach nie możemy na razie udzielać systematycznej nauki gospodarstwa domowego, ale tem więcej przycisku położyć należy na udzielanie wiadomości religijnych, oświatowych, aby wznosić na wyższy poziom oświaty wszystkie stowarzyszone.

U młodego cnota w znoju — u starego jest w pokoju.

Wytrwały burze przestoi,
wesoły dyabła rozbroi.
Kazimierz Brodziński.

Nie traćmy spokoju.

(Wskazówki dla wychowujących matek.)

Gdzie matka nad sobą zapanować nie umie, tam działa nierozważnie i pospiesznie. Łaje, karze, a sama jeszcze napewno nie wie, jak się sprawa ma istotnie, jak wielką jest wina, czy na prawdę przekroczenie dziecka tak znaczne, jak jej się w pierwszej chwili wydaje. Takim samym ostrym

Odważna borowianka.

(Ciąg dalszy.)

Zanim Łukasz inwentarz oprzątnął, już i wieczerza była gotowa; zasiedli do niej oboje, a dziaduś z upodobaniem spoglądał na swoją ukochaną Hankę.

— Stach dziś pewnie już nie wróci — przemówił do niej.

Dziewczę przysłoniło oczy długiemi rzęsami i jadło dalej; wreszcie się odezwało:

— Do miasta daleko, dziadusiu....

— To też wróci pewnie jutro rankiem — co?

— Albo ja wiem...

Stach, to parobek, ubogi sierota; borowy od dziecka go wychował. Gdy chłopak dorósł, był mu jakby synem rodzonym — a że dwoje młodych szczerze się kochało, więc po adwencie, jak Bóg da, się pobiorą.

Zamyśliła się Hanka i wpatrzyła w okno, gdzie stała doniczka z drobnym rozmarynem. Jak Matka Boska da, to niedługo już drużki upną na jej głowie to pachnące ziele i gałązki myrty zielonej — a potem i o chmielu zaśpiewają — niedługo.

Wreszcie dziewczę wstało. Zmierzchło się już dokoła. Hanka weszła do swej komórki, stanęła znów we drzwiach. Tęskno jej było jakoś i smutno — bardzo rzewnie a niespokojnie. Nagle drzwi od sieni skrzypnęły.

— To Stach! pomyślała.

Ale kroki nie były znane — jakieś wolne, ciężkie i niepewne było to stąpanie. Łukasz poszedł drzwi otworzyć.

— Niech będzie pochwalony!

— Kto tam?

— Biedni wędrowni! Moja kobieta zaniemogła w drodze i ciężko nam iść dalej.

Do chaty wszedł człowiek obdarty, nizki, czarno zarosły, z kobietą też licho odzianą; trzęsła się, jakby we febrze. Głowę miała omotaną chustką brudną, na czoło zasuniętą — oczu jej widać nie było.

— O la Boga!... oj ciężka moja dola!... stękała.

Hanka wejść jej pomogła i na ławie sadzała, ale kobieta cała drżąc jakby w ograżce, wsunęła się na brzeg komina, przykucnęła przed niedopalonem żarzewiem, narzekała srodze i prosiła, żeby jej kto poszedł po księdza, bo ona czuje, że już ostatnia godzina jej się zbliża, i że rana nie dożyje.

Noc zapadła, księżyca nie było, wiatr dął od zachodu i kroplami deszczu o szyby uderzał.

— To idźcie do dworu, przyjacielu; stąd jeno mila. We dworze poślą wam konie na probostwo po księdza, a ja z Hanką o chorej radzić będę tymczasem, rzekł Łukasz — trzeba jej się napić czego ciepłego.

— Nie, nie,... do rana nie dożyję!... lamentowała.

— Gdzież tam ja do dworu mam trafić, odparł wędrowny. Nie znam ani drogi ani lasu — biedni my bardzo i zdaleka idziemy. Już jeżeli taka wasza łaska, że przyjęliście nas do chaty, to może poprowadzicie mnie

głosem matka nieraz i drobne uchybienie dziecka lub niezręczność jego wytyka. Dziecko nie namyśla się nad czem, drobnego dopuści się wybryku, bo żywe i roztrzepane, złamie coś, stłucze, a matka porywa się niecierpliwa, wybucha gniewem, lży brzydkiemi wyrazami lub karę srogą zadaje. — A dziecko tylko błahostką zawiniło.

Jeżeli dziecko przez dzień cały słyszy same tylko rozkazy, łajania, zakazy lub wyzwiska, to się staje płochliwem i skrytem, zamknie się w sobie — nic dziwnego, że traci do matki zaufanie i nie zważa już wcale na to, co matka do niego mówi, wszystko jednem uchem wpuszcza a drugiem wypuszcza. Takie wieczne matki wydziwianie, nauczanie i łajanie, takie karanie w gniewie, takie wyzywanie stępiają umysł młody i z dziecka do posłuszeństwa skłonnego czynią krnąbrnego upartusa; i tylko za takiego upartusa je uważają, jak z uparciuchem się z niem obchodzą. Wtedy im więcej dziecku dajemy przepisów, im więcej słów tracimy przy napomnieniu czy dawaniu polecenia, tem gorszy słów skutek, bo dziecko stoi albo niepewne, albo obojętne i wywołuje nowe objaśnienia czy zaprzeczenia. — Jakżeż to dziecko ma być matce powolnem, jakże ma zostawać pod jej wpływem, skoro za lada drobnostką albo zmianą w dziecka zachowaniu matka zaraz traci równowagę, gniewem się unosi, gdy nie wszystko w domu od razu po jej myśli się dzieje. Jakże więc matka potrafi w dziecku wykorzenić przywary lub złe skłonności przyrodzone, skoro sama nad sobą zapanować nie umie, a tylko podług tego, czy w złym czy dobrym humorze dziecku na coś pozwala lub mu czegoś zakaże, z kaprysu, a nie z rozsądnej zasady. Wtedy matka sama sobie winna, sama powagi sobie umniejsza.

Drugą przyczyną złego prowadzenia dzieci jest matki słabość woli, gdyż matka częściej niż ojciec ten brak woli okazuje. Jeżeli niedostateczne panowanie nad sobą matkę wiedzie do niesprawiedliwości, do surowości czy srogości nawet, to z braku jej woli przeciwne znowu wypływają błędy; równie znowu zgubnemi we wychowaniu dziecka są niestanowczość, niepewność i miękkość — o czem znowu innym razem.

Doświadczona.

Kiedy jejmość w izbie bawi,
Gość się czystą ślinką dławi.

Ale począwszy od stworzenia świata
aż po te nasze ostateczne lata
ledwie par kilka w dziejach opisane,
które za prawe przyjacioły miane.

Jan Kochanowski.

SOKOŁY.

(Dokończenie.)

Dzisiaj ludzkość wyszlachetniała nareszcie, bo już ani bliźnich swych ludzi nie rzuca dzikim bestyom na pożarcie, ani też zwierzętom innych zwierząt tępić i gładzić nie każe — chociaż z sokołami polują jeszcze Anglicy, niepomni męczarni, jakie ptakowi sokolnik zadawać musi, nie bacząc na mękę, jaką sokół przez odmianę dzikiego swego przyrodzenia ponosi i gwałt, jaki mu głodzeniem, bezsennością i ciemnicą zadaje. Wyrozumienie dla nich miał Mickiewicz, gdy staremu opowiadającemu wajdelocie to piękne porównanie wypowiedzieć każe:

....Jako sokół wydarty z gniazda i w klatce żywiony
choć srogiemi mękami łowcy odbiorą mu rozum
i puszczają, ażeby braci sokołów wojował:
skoro wzniesie się w chmury, skoro pociągnie oczyma
po niezmiernych obszarach swojej błękitnej ojczyzny,
wolnem odetchnie powietrzem, szelest swych skrzydeł
[usłyszy, —
pójdź, myśliwcze, do domu, z klatką nie czekaj sokoła" —

Bo do niewoli nie wróci, tak jak z Malborka od Krzyżaków na wolność litewską zbiegł porwany przez nich i w ciemnicy uczuć litewskich trzymany Konrad Wallenrod — ich mściciel.

Sokoła szlachetnego kilka mamy gatunków:

Sokół białozór najlepiej chwytał żórawie, czaple,

---

też ścieżkami do dworu. Patrzcie, ojcze, tak ciemno, we dwóch raźniej nam będzie...

— Co robić! Toć i pójdę z wami, bo trudno mieć czyjeś zbawienie duszy na sumieniu... Zabierajcie się żywo — a ty, Hanuś, pilnuj tej chorej kobiety... Bóg z tobą! Że też tego Stacha niema!

Gdy już za drzwi wyszedł, zawołał na wnuczkę, żeby mu podała nabitą strzelbę, bo po boru, to zawsze z nią bezpieczniej. Wędrowny dla pospiechu strzelbę sam z rąk Hanki odebrał, ale że ciemno było w sieni, długo do drzwi chaty trafić nie mógł pewnie, bo Łukasz jeszcze drugi raz o fuzyę zawołał. Wreszcie w las wyszli.

Deszcz tymczasem bił coraz mocniej. Kobieta chora na chwilę zasnęła. — Hanka nie chciała jej budzić. Pewnie że bardzo była zdrożona, skoro tak siedząco pod kominem zasnęła.

— Może i to lepiej, że się prześpi, — pomyślała Hanka, ale smutna nadal w izbie siedziała. Samotność i przeraźliwy świst wiatru, gwiżdżącego przez szczeliny drzwi i okien, nie wesoło na nią wpłynęły. Uklękła i pacierz mówić zaczęła.

Już go kończyła, odmawiając „Pod Twoją obronę!... gdy wtem usłyszała szelest, jakby chora się przebudziła i wstawała. Ogląda się i zrywa na równe nogi.

Kobieta chora nie miała już ani chustki na głowie, ani podartej spódnicy; szmaty leżały na ziemi, a przed nią stał jakiś chłop odrażający.

— Gdzie masz pieniądze? zapytał głosem ochrypłym i Hankę schwycił za rękę. Gdzie pieniądze, które borowy jutro zanieść ma dziedzicowi za drzewo w sążniach sprzedane?

Hanka zrozumiała teraz wszystko.

Prawda jak błyskawica umysł jej oświeciła.

Odurzona stała, zdrętwiała, ale spokojna.

Drab tymczasem mówił szybko, niewyraźnie, a w ręku nóż ostry pokazał.

— Jeżeli mi pieniędzy nie oddasz natychmiast, jeżeli mnie okłamiesz — zabiję cię tym nożem w tej samej chwili — „ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawić o Pani nasza, Orędowniczko nasza! — w duchu już tylko westchnęła blada jak płótno dziewczyna.

— Więc chodźcie za mną, odrzekła głosem drżącym. Tu macie klucze — rzekła biorąc je ze szuflady — są tam oto w tej skrzyni, w komorze.

I kilku krokami weszła w głąb komory. A gdy drab chciwie z rąk klucze jej wydzierał, Hanka szybkim ruchem cofnęła się na izbę i zatrzasnęła drzwi ciężkie, żelazem okute, zamek na dwa spusty obróciła i upadła przy łóżku, głośno już wołając:

— Pośredniczko nasza! Pocieszycielko nasza! o Pani, o Pani, o Pani nasza!

Głos jej piersi rozrywał — wybuchnęła błagalnym płaczem.

(Dokończenie nastąpi.)

gęsi, dropie i zające — dla tego Asesor w „Panu Tadeuszu“ charta swego Sokołem przezwał.

Rzadkim już i szlachetnym gatunkiem sokoła był rarog, rozpleniony zwłaszcza na Podolu, który oprócz powyższych ofiar łowił także kaczki i kuropatwy. O nim to pełno wspomnień w naszych baladach i dumach, jego też wspomina kniaź Dymitr Wiśniowiecki, którego Turcy wzięli do niewoli i w Jedykule, starożytnym zamku warownym, więzili, może okupu za niego bogatego oczekując. A kiedy książę, litując się nad chłopcem, wiernym a wolnym towarzyszem niewoli, namawia młodzieńca, żeby wrócił do ojczyzny, do której tęskni, pacholę tak jeńcowi odpowiada:

Kiedy łowiec w wilczej jamie,
gdy cięciwa pryśnie w kuszy:
siada s o k ó ł wierny na ramię,
wierna strzała się nie ruszy.

I przyrzeka mu chłopiec szlachetny, że on do grobu będzie mu pomocą:

ja ci strzałą, j a s o k o ł e m!
Nie powrócę — c i e r p m y społem.

A kiedy Wiśniowiecki odrzucił sułtana skarby i córę, kiedy wiarę muzułmańską odepchnął, wtedy Turcy kniazia na haku powiesili na wybrzeżu Galatu. I wtedy pacholę pana nie odstępuje:

— Ja ci strzałą, ja sokołem — nie powrócę, g i ń m y społem.

Trzeci już dzień kniaź na haku wisi a skonać nie może — patrzy to w morze, to na ląd, czy szlakami nie idą nasze hufce pancerne. Wreszcie w sadzie — w winnogradzie spostrzega trzy postacie i woła:

„Trzy sokoły przeleciały — trzy r a r o g i jasnopióre.....

I trzema strzałami, które mu pacholę podało przeszył sułtana, sułtankę i ich córkę. — Wtedy Turcy stu strzałami Lacha dobili, serce junaka, z piersi wydobyli i — zjedli — myśląc, że przez to sami odwagi nabiorą.

Oprócz rarogów mamy sokoła wędrownego i sokoła drzemlika. Ten drzemlik, to sokół nie okazały, ale za to najodważniejszy, choć ze wszystkich gatunków sokoła najmniejszy — od gołębi i kuropatw mniejszy, jednak je zwycięży i pobije. Innemi odmianami sokoła, to jastrząb i krogulec, ze szponami ostremi, któremi zakończone palce dyablika kusego, który Twardowskiemu z kielicha aż na podłogę pada; rośnie na dwa łokcie, nos jak haczyk, kurzą nogę i k r o g u l c z e ma paznokcie.

Średniowieczne łowcy-sokoły słuchały rogu myśliwskiego; pracowały wśród grania ogarów — dzisiaj inne sokoły słuchają trąbki naczelnika, lecz nie wśród jęków i pisków konających, tylko wśród raźnych marszów sokolich ćwiczą mięśnie, hartują wzrok i słuch, aby w ich zdrowem ciele zdrowy duch się szerzył.

Czy są wśród nich sokolice? Ile też ich dotąd ideę sokolską przyjęło?

Kto ma swego chleba,
ile człeku trzeba
może nic nie dbać o wielkie dochody,
o wsi, o miasta, o wysokie grody;
to pan zdaniem mojem,
kto przestał na swojem.
Kto więcej szuka, jawnie to znać daje
sam na się, że mu jeszcze nie dostaje.
Siłą posiadł włości,
kto ujął chciwości.
Trudniej to przyjdzie, niż Turki hołdować,
albo waleczne Tatary wojować.

Jan Kochanowski.

Pouczająca rozprawka.

Wspomnienie o śp. ks. patronie Wawrzyniaku pióra ks. prof. Zimmermanna, w Przeglądzie krakowskim ogłoszone, w ozdobnej wyszło odbitce. Przeczytać ją warto dla tego, że jeżeli kto, to właśnie my poznać powinnyśmy dokładnie, co warta praca wytrwała, własną sprawą i bez nauczyciela czy przygotowania poprzedniego zdobyta nauka — ta złota metoda samopomocy. Zmarły ks. patron do spraw bankowych i kupieckich za młodu nie posiadł osobnego zawodowego wykształcenia, tak jak n. p. teraz nasza młodzież przechodzi szkoły kupieckie czy akademickie handlowe, i na to osobny szereg lat poświęca; on wszystko samotny przemyślał; przetrawił i w doświadczeniu zdobył mozolnie, zanim ogarnął całą dziedzinę zarobkowości i gospodarstwa naszego, póki nie dźwignął naszych kas i spółek.

Oprócz tego książka wykazuje zalety charakteru wielkiego pracownika, zalety ogółowi nieznane, gdyż bliskim tylko Zmarły się zwierzał i serce otwierał — dalsi znać jego istoty nie mogli, bo go widywali zawsze tylko przy rzetelnej i wysilonej pracy rachunkowej. — Autor wynosi też wielką godność osobistą zmarłego Patrona, którą odznacza się każdy nasz z pradziada włościanin polski, o którym Wyspiański powiedział, że „ma coś z Piasta“. Wynosi jego małomówność, ścisłość rozkazów i żelazną pracę. Myślał o wszystkiem i wszędzie dopomagał, a cicho, bez rozgłosu — żadną pracą nie gardził, robił to co umiał i jak umiał, ale nigdy pomocy nie odmawiał, tam gdzie coś mógł zdziałać. — Przyjacielem był wiernym i stałym, można było na niego liczyć, „jak na Zawiszę“. Był szczerze pobożnym, choć nie znosił nabożnisiostwa (dewocyi) — był prawdomównym, chociaż to dla niego samego nieraz przykre miało następstwa. — Tworzył, organizował, zakładał i spajał bez wytchnienia, a wszystką pracą kierowała wielka miłość ludu — a przytem stanu swego kapłańskiego nie nadużywał do wpływów swych powiększenia. Mógł rozkazywać, bo umiał pracować i pracował za wielu i tym dorobkiem swojego działania drugich przewyższał. — Cele swoje nazywał: „Sprawą“ — a ogniskiem ich była chwała Boża, postęp dobrobytu narodu polskiego, dla którego ogrom swej pracy poświęcał.

Przeczytanie tego dziełka i nas do tem lepszej pracy zagrzeje.

Czas płynie, jak woda przy młynie,
Czas płaci, czas traci.

I od chleba aż do nieba
wszystko, wszystko zdobyć trzeba.

PIELĘGNOWANIE KWIATÓW.

Pelargonia.

Pelargonia (albo z łacińskiego języka „geranium“) należy do kwiatów, które bardzo często się spotyka w doniczkach na oknach, w ogrodzie, na balkonie. Pielęgnowanie jej nie wymaga dużej pracy i wielu zachodów, a pelargonia podobnie jak fuksya odznacza się pięknem i licznem kwieciem. Bardzo często spotykamy ją w ogrodach do obsadzania klombów, w których dość gęsto nasadzona sprawia bardzo miłe i piękne wrażenie. Na wolnem powietrzu nie można jej jednakże pozostawić dłużej niż do połowy września, bo nie znosi szronu. Zimą trzeba pelargonię pozostawić w miejscu, gdzie mróz nie ma dostępu a wilgoć, która latem bardzo się jej przyda, zimą staje się dla niej szkodliwą.

Pelargonia, której bardzo licznie istnieją odmiany, pochodzi z Przylądku Dobrej Nadziei (najwięcej na południe położona część Afryki), gdzie do dnia dzisiejszego rośnie dziko, z bujnemi, soczystemi odnogami. Najwięcej znana jest pelargonia z kwieciem jasnoczerwonem albo też zupełnie białem. Obsadzanie ogrodów temi 2 odmianami podnosi piękne wrażenie, jakie pelargonia wywiera.

Pelargonia najlepiej rośnie i kwitnie w ziemi, która składa się w dwóch częściach z dobrej czarnej ziemi kompostowej, przerzedzonej w jednej części ziemią lżejszą, a nawet piaskiem. Znosi także ziemię torfiastą, jeżeli domiesza się trochę ziemi kompostowej i lżejszej, piaszczystej. Latem, a mianowicie przed kwitnieniem przyda jej się polanie mierzwą. Przed palącem słońcem lata, szczególnie w południe trzeba ją ochronić. Zazwyczaj obcina się pelargonie w czerwcu, a w sierpniu przesadza. Bardzo łatwo rozmnaża się pelargonia za pomocą odciętych odnóg w pełnym lecie (druga połowa lipca). Zimą wymaga ochrony przed mrozem przynajmniej około trzech stopni ciepła.

Co jako wyższy cierpisz, to schowaj dla siebie,
Z ludźmi o dziennej tylko obraduj potrzebie.
Spólnie w sukni powszedniej stawaj do roboty,
Samotnie w uroczystej do wyższej dąż cnoty.

Kazimierz Brodziński.

Ze św. Pawła.

Chociażbym wszelką znał mądrość na ziemi
i jak cheruby językí cudnemi
mówił i śpiewał jak w anielskim chórze,
a miłościbym nie miał — nic mi nie pomoże.
Choćbym i mienie dał między ubogie
i więzy poniósł i męczarnie srogie,
cudami słynął, przeniósł góry w morze,
a miłościbym nie miał — nic mi nie pomoże.
Wiara, nadzieja i miłość świat trzyma,
ale nad miłość nic wyższego niema.
Wiara, nadzieja, proroctwo ustanie,
ale twoje, miłości, wieczne panowanie.

Rozmaitości.

Znak czasu. W Leoben, Górnej Austryi, kilku uczni zmówiło się i uciekło ze szkoły i od rodziców; zaczęli kraść gdzie i co mogli i straszyć okolicę napadami. Ale policya oczywiście dała sobie radę. Matki! czuwajcie, patrzcie z kim wasi chłopcy poza szkołą przestają.

W Styryi niewiasty zwołały wiec wielki przeciw śmieciom księgarskim i gorszącym gazetom, obrazkom, pocztówkom i przedstawieniom, co się jednym wyrazem nazywa pornografią od łacińskiego wyrazu, który „wieprza“ oznacza. Po polsku nazywa się to po prostu „św..... em“. — Wszystko to zwłaszcza poniża kobietę i jej znaczenie, godność i powagę niewiasty, więc katoliczki-styryjki słusznie swego pilnują. U nas to samo niebezpieczeństwo. — My jeszcze baczyć winnyśmy na t. zw. kinematografy t. j. ruchliwe obrazy, które dzieciom niepotrzebnie nerwy wstrząsają, a są tylko rozrywką nie nauką; oprócz tego, dzieciom oczy nadwyrężają i często wzrok psują. Lepiej wziąć z biblioteki książkę z rycinami i patrzeć na obrazy świetlane, które jeszcze nikomu wzroku nie zniszczyły. Wprawdzie okuliści i optyści też chcą zarobić, ale lepiej bezmyślnie nie tracić tego, czem nas Bóg obdarzył.

W Hiszpanii chciał rząd także zaprowadzić ustawę o zniesieniu zakonów, ale do tego nie przyszło, republikanie nie zwyciężyli. — Włosi nie bardzo zadowoleni z tego, że na jubileusz masonów nie zjechał sam cesarz Wilhelm, tylko kazał się królewiczowi zastąpić.

W Londynie osiedliła się dentystka Japonka i dobrze zarabia.

W Sztutgardzie umarła Matylda Schiller, baronowa, wdowa po jego bratanku, gdyż Szyler poeta nie był żonaty. Ostatnia to z tego rodu poety.

Roztargnieni uczeni. Wiarogodne przytoczenie członka akademii francuskiej Fryderyka Mosson. Wielki matematyk francuski Reincare chłopcem będąc, zawsze gubił pieniądze; więc matka do sakiewki przyszyła mu kilka dzwoneczków, aby chłopiec usłyszał, jak mu woreczek z kieczeni na bruk wypadnie. Potem gdy podróżował, zamiast koszuli nocnej wpakował sobie do kuferka hotelowe prześcieradło. Przedewszystkiem matematycy grzeszyli roztargnieniem. Kiedy Newton o przyszłą swoją żonę miał się oświadczyć, bawił się fajeczką czemś zapchaną, tak że dym nią nie przechodził. W toku rozmowy schwycił za rękę panienki i czule do swego serca przycisnął. Panna pozwala na tę czułość, czeka na słowa, ale Newton nie przestaje trzymać ręki panny a sam w roztargnieniu okadza się obłokami kopna. Wreszcie dziewczę wystraszone ucieka — gdyż uczony schwycił jeden z jej palcy i nim fajkę sobie nałożył, tytuń dobrze przycisnął. — Słynnem też było roztargnienie Ampera: Na plecach powożącego go woźnicy pisał sobie najzawilsze obliczenia; na wykładzie tablicę otarł jedwabnym halsztukiem a brudną ścierkę włożył do kieszeni, przedtem jeszcze sobie nos nią otarłszy. Uczony Laborde wychodząc z kościoła po ślubie, którego był świadkiem, na głos pyta się znajomego: „Czy pójdziesz z nami aż na cmentarz?“ — Pisarz Weiss, minister sztuk pięknych za drugiego cesarstwa do cesarza Napoleona III poszedł w nowym mundurze, ale znalazłszy się w pałacu Tuileryjskim ukłonił się w lustrze samemu sobie, gdyż się w nowym mundurze nie zaraz rozpoznał. Gdy mu pewna dama dworska żałośliwie opowiadała o śmierci swego męża, Weiss jej odpowiedział: „To bardzo smutne — pewnie pani miała jednego męża?“ — Inny senator, słuchając skarg pewnej damy na to, że jej Pan Bóg dzieci nie daje, tak się zapytał: „A czy pani matka miała dzieci?“

Na katolicką wiarę przeszła w Dreźnie baronowa ô Byrn, żona majora, który wojskowości uczy królewiczów saskich. Jak wiadomo, rodzina panująca Wettinów jest katolicka; przeszła na nasze wyznanie, gdy August Mocny elektor chciał zostać naszym królem, który monarchę wyznania luterskiego na tron by nie powołał.

Lourdes. Roku ubiegłego 1910-go pielgrzymowało tu dotąd: 2 kardynałów, 13 arcybiskupów, 71 biskupów, 3 opatów, a 174,621 pątników. W biurze lekarskiem okazało się osób 477, z tych 125 cudzoziemców. Dr. Jeliffe (czytaj Dżelif) z N. Yorku, protestant, oświadczył był: Cieszę się, iż zaświadczyć mogę, że tutaj wszystko odbywa się zupełnie prawo i wszelkie oszustwo wyklucza!“

Równouprawnienia kobiet politycznego prawogłosowania w stanie amerykańskim Minnesota (co nie znaczy mina złota) kobiety nie otrzymały z następującego powodu: Podczas rozpraw rządowych sufrażystki miały większość, więc pewne zwycięstwa przysłuchują się obradom. Senator Duer przemawia przeciwko przyjęciu ustawy, wtem pewna dama z galeryi wykrzykuje: „Gdybym ja tam na dole wśród was była, tobym Pana za nos wzięła!“ Na to Duer: „Czy my takiej osobie prawa polityczne nadać możemy?“ — Argument poskutkował, większość ustawę odrzuciła, nos p. Duera został w porządku, tylko damy owej i innych przedłużył się nieco.

Głowy kobiety daleko łatwiej uporządkować na zewnątrz, niż na wewnątrz — ale temu dawnemu przysłowiu my teraz kłam zadawać powinnyśmy.

Przysłowie japońskie.

Prawda jest matką, samą tylko nienawiść rodzącą; — kamieniem, z którego prześladowanie tylko wyrasta; kokoszycą, wylęgającą nieprzyjaźń, która swych wybranych nie opuszcza bez szkody.

ŻARTY.

Podsłuchane.

— Co słychać o zdrowiu pana dyrektora Chciwskiego?

— Nie wiem; czy niebezpiecznie chory?

— Mówią, że na kamień.

— To mu pewnie serce opadło!

Kupiec, robiący testament, do notaryusza:

— A więc, proszę zapisać, że przeznaczam dla każdego pomocnika, który był u mnie więcej niż 10 lat zatrudniony, 10 000 mk.

Notaryusz: Ale czy nie skrzywdzisz pan przez to swoich dzieci?

Kupiec: Nie bój się pan, żaden nie wytrwał u mnie dłużej niż 10 miesięcy.

Z domu.

Ojciec do dzieci: Wasza matka jest łagodną, cichą kobietą.....

Matka: Chciałeś przecież opowiedzieć dzieciom jakąś bajkę!

Ojciec: Właśnie; toć to też jest bajka!

Amalia pęknie.

Kucharka: Niech wielmożna pani nie stawia garnka bez wody na ogień, bo amalia w garnku pęknie (pewnie miało być: emalia).

OD REDAKCYI.

L. Rz. w In. Wierszyka umieścić nie możemy mimo uznania dla dobrych chęci i gorącego uczucia. W wierszyku znajduje się mnóstwo błędów ortograficznych, gramatycznych, językowych, tak że nawet poprawić się nie da. Radzimy szczerze uczyć się pilnie przy każdej sposobności gramatyki polskiej i języka polskiego, a może kiedyś wierszyk lepiej się będzie przedstawiał.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Sprawozdanie Kasy głównej
od 1-go maja do 31-go maja 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Łagodzińska Jadwiga	3	—	
	Sobkowiak Józefa	2	—	5,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Bryks Marya	2	—	
	Goślińska Katarzyna	7	—	
	Hęcik Maryanna	7	—	
	Mikołajczak Stanisława	5	—	
	Świętek Maryanna	7	—	28,—
Stow. pracownic katol. parafii św. Jana	Szambelan Marya	7	—	7,—
Stowarzysz. »Spójnia« w Gnieźnie.	Barułka Wiktorya	7	—	
	Bubacz Katarzyna	7	—	
	Bończak Józefa	7	—	
	Gajewska Antonina	4	—	
	Hartwig Maryanna	7	—	
	Krajewska Rozalia	7	—	
	Kaniewska Maryanna	7	—	
	Nadolna Stanisława	7	—	
	Rajek Franciszka	7	—	
	Szymankiewicz Rozalia	7	—	
	Szulc Wiktorya	7	—	
	Wulff Maryanna	7	—	81,—
		121	—	121,—

Wypłata kasy posagowej

Stow. prac. parafii Jeżyckiej.	Tomelka Katarzyna	60	—	60,—
Stow. pracownic konf. w Poznaniu.	Florczak Julianna	60	—	60,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu	Zagórska Józefa	40	—	40,—
Stow. prac. kat. parafii św. Jana.	Mensfeld Władysława	60	—	60,—
		220	—	220,—

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 21 maja r. b. odbyłyśmy wycieczkę do Kórnika. Z Poznania wyjechałyśmy pociągiem Ostrowskim o godzinie 3-ciej do Gądek, gdzie oczekiwały już na nas umajone żniwne wozy, którymi przy wspólnym śpiewie zajechałyśmy do Kórnika.

Na wstępie zwiedziłyśmy zamek. Oprowadzając nas objaśniała nam łaskawie wszystko p. Helena Rzepecka z Poznania. Zamek początkowo był własnością możnej rodziny Górków, która posiadała także zamek wspaniały przy ulicy Wodnej i Klasztornej. Zamek Kórnicki różne przechodził koleje, w ostatnich czasach był w posiadaniu Działyńskich, a obecnie Zamoyskich. Piękne znajdują się tam sale ze starymi obrazami i bogata zbrojownia.

Następnie poszłyśmy do parku, gdzie zabawiłyśmy się wspólnie w gry towarzyskie. Ztamtąd udałyśmy się do p. Kochowicz w Kórniku, aby się tam posilić. Wieczór zapełniły znowu gry towarzyskie. Poczem zwiedziłyśmy kościół, który na nasze przybycie oświetlono. Podpadł nam szczególnie obrazek umieszczony w bocznym ołtarzu P. Jezusa na krzyżu wykonany artystycznie z alabastru, oraz piękny obraz Matki Boskiej. Z kościoła udałyśmy się drabiastymi wozami na dworzec. Wśród ogólnej wesołości i śpiewu opuszczałyśmy Kórnik, gdzie znowu wspólnie czas tak miło spędziłyśmy.

Stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza w Poznaniu.

Dnia 14 maja odbyło się zebranie tow. W zastępstwie ks. patrona Malińskiego zagaił zebranie ks. wicepatron Adamski, zarazem witał wszystkich gości, między innymi ks. Janowskiego, który zaszczycił nas swą obecnością. Po wspólnie odśpiewanej pieśni „My chcemy Boga“, przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i przedstawieniu kandydatek nastąpiły komunikaty zarządu, w których przewodnicząca oznajmia, ażeby sto-

warzyszone przy wypożyczaniu książek z biblioteki podawały dokładne adresy swoje bibliotekarce. Dalej przypomina stowarzyszonym, że nastąpiła 36 serya kasy posagowej. Nastąpił wykład ks. wicepatrona Adamskiego na temat „O powstaniu państwa kościelnego". Potem nastąpił śpiew chórowy. Deklamacye wygłosiły p. Kliszkowiak, Pawlak i Jankowiak. W ciągu dalszym przystąpiono do omówienia wycieczki. Zebranie zgodziło się jednozgodnie zwiedzić pałac hr. Zamojskich w Kórniku i to w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Panna Teszner zabrała głos, wyrażając życzenie, aby zebrania odbywały się o godz. 2-giej. Z powodu nieobecności ks. patrona Malińskiego nie przystąpiono do żadnej zmiany w tej sprawie. Panna Majewska zabrała głos, aby towarzystwo urządziła zabawę. W odpowiedzi na to oznajmia przewodnicząca, iż zarząd obmyśla plan zabawy. W końcu jeszcze zachęca ks. wicepatron stowarzyszone do silnej agitacyi, przytacza tu rozmaite towarzystwa jak na przykład „Wyzwolenie", towarzystwo „Opieki nad dziećmi katolickiemi", które teraz w tym czasie dużo członków zdobyły. Ponieważ do głosu się nikt nie zgłosił, zaśpiewano wspólnie pieśń „Hej siostry pracownice", po której zamknięto zebranie.

Stowarzyszenie kobiet pracuj. „Oświata i Praca" parafii św. Łazarza

odbyło dnia 25-go maja wycieczkę do Kórnika, w której 73 stowarzyszone wzięły udział.

Stowarzyszenie pracownic przemysłowych parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę dnia 21 maja odbyło się o godz. 5 po południu zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Cieszyński. Jako gości powitano p. radną Dolatkowską oraz kilka innych pań. Po przeczytaniu protokółu, który bez zmiany został przyjęty, zabiera ks. patron głos, wyszczególniając pracę pojedyńczych członków zarządu i zachęca zarząd do gorliwej i wytrwałej pracy. Nastąpiło przeczytanie kandydatek i przyjęcie nowych członków. Następnie odczytała p. H. Sieradzka wykład o Królowej Jadwidze, który ks. patron uzupełnił. Za wykład ten stowarzyszone podziękowały. Deklamacye wygłosiły p. Ratajczak, Prusinowska i Ciesielska. Ks. patron zabiera głos, stawiając wniosek, ażeby towarzystwo zaabonowało pismo oświatowe pod tytułem: „Filareta"; wniosek ten został przyjęty. W komunikatach zarządu zaznacza p. przewodnicząca, ażeby wszystkie starsze pozbierały od swych członkiń książeczki znaczkowe i oddały je zarządowi celem rewizyi i podały dokładne adresy, dzień urodzenia i wstąpienia do towarzystwa swych członkiń. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosiła się jako gość p. Cieszyńska, do deklamacyi p. Świgoń i Ciesielska. O godz. 6½ solwował ks. wicepatron zebranie.

Stow. kat. służby żeńs. pod wezw. M. B. Różańcowej w Poznaniu.

Dnia 28 maja odbyło się na sali dominikańskiej plenarne zebranie Stow. służby żeńskiej. Zebranie zagaił patron ks. prałat Kłos. Po ogłoszeniu porządku obrad, powitaniu gości, wymienieniu kandydatek i przyjęciu nowych członków, odczytano protokół, który przyjęto bez zmiany. Nastąpił wykład p. prof. Karwowskiego na temat historyczny. Deklamowały pp. Dembińska, Stęsik, Szczygała, Waliszewska, Kierulczak. Przy komunikatach zarządu mówił ks. patron o schronisku i nowem mieszkaniu — także o biurze stręczeń. W pierwsze święto Zielonych Świątek postanowiono przystąpić wspólnie do Komunii św. na intencyę Ojca św. w myśl odezwy Zarządu Kat. Stowarzyszeń Kobiecych w Fryburgu. Po wspólnym śpiewie i odpowiedziach na zapytania ze skrzynki zapytań zakończył ks. prałat zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekretarka.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 24 maja odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron. Po przeczytaniu protokułu nastąpił wykład radnej p. Starkowej „Radość w życiu". Szanowna prelegentka przedstawiła objawy radości w życiu, oraz sposób niesienia radości innym. Jednocześnie podała stosunek dusz szlachetnych do bliźnich, które to umieją opanować odczuty smutek, aby nie udzielać go innym. Ks. wicepatron podziękował szanownej prelegentce, a mianowicie podniósł, że jako kobieta tak trafiła do przekonania słuchaczek.

Ks. Patron przemówił jeszcze podając dwa krótkie a trafne porównania uwydatniające prawdziwą radość, wypływającą z wewnętrznego spokoju duszy. Nastąpiły komunikaty zarządu. Karty na „Gazetę dla Kobiet" odbierać będą stowarzyszone przy płaceniu składek miesięcznych. Zebrania przez czerpiec, lipiec i sierpień odbywać się będą jeden raz w miesiącu t. j. w 2-gą środę miesiąca. Zebranie starszych wyznaczono na 7-go czerwca w sekretaryacie jeneralnym o godz. 8½ wieczorem. Po wspólnym śpiewie solwował ks. wicepatron zebranie.

Starajcie się o nowych członków dla Stowarzyszenia!

OGŁOSZENIA.

Stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu urządza w niedzielę dnia 25 czerwca **wycieczkę do Bolechowa.** Wyjazd z Tamy garbarskiej o godz. 2 min. 24 po południu; powrót o 9-tej minut 5 wiecz. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

W niedzielę dnia 25 czerwca o godz. 8 odbędzie się **wspólna Komunia św.** w kościółku Pana Jezusa Stow. pracownic fabr. pod wezw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Poznaniu. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Czerwiec.)

20-go o godz. 8½ stow. prac. przemysł. paraf. katedr. w Poznaniu.

22-go o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

25-go 1) o godz. 4½ stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 4) stow. Zjednoczenie w Szamotułach; 5) stow. kobiet pracujących w Ostrowie; 6) o godz. 5 stow. prac. przem. parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

(Lipiec.)

2-go 1) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o godz. 2½ stow. prac. przem. par. katedr.; 3) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

Nie opuszczaj żadnego zebrania!

Mieczysław Schulz
zakład dentystyczny

POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.

Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.

Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Zał. 1880. 

J. POPŁAWSKI, Poznań, św. Marcin 26.

poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**

Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**

Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet

Poznań, św. Marcin 69, II p.

Wróciłem

i przyjmuję w chorobach kobiecych i w położnictwie

Dr. Falgowski

były I. asystent stacyi chorób kobiecych i położnictwa kliniki Wszystkich Świętych w Wrocławiu.

Poznań, plac Wilhelmowski 17

Telefon 2075.

Klinika dla kobiet

Dr. med. Janina Żniniewicz

lekarka

przyjmuje od godz. **10—12** i od godz. **3—5**, w niedziele i święta od godz. **10—12.**

Poznań, ulica Strzelecka nr. 25.

Odznaki dla towarzystw.



Odznaki dla towarzystw.

wykonuje w 14 dniach tanio i dobrze

Teodor Białas, zegarmistrz i złotnik.

Wrocławska ul. 38. Poznań. Wrocławska ul. 38.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i franko.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule mężkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Dla Waszych Córek!!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Kasa Związku Ziemian

w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 17 I. p.

przyjmuje depozyty i drobne oszczędności począwszy od 1 marki i płaci obecnie od pieniędzy złożonych (1153)

za wypowiedzeniem rocznem 5%
„ „ półrocznem 4½%
„ „ kwartalnem 4%
na każdorazowe żądanie 3½%

Związek Ziemian

pośredniczy w **lokacyi kapitałów,** przeprowadza **konwersje,** taksy oraz **pożyczki landszaftowe,** podejmuje się **regulacyi hipotek,** udziela **pożyczek lombardowych** w dogodn. warunkach.



Kto chce się żenić?

Kto chce wiele pieniędzy oszczędzić, niech zamówi katalog Strzeleckiego. W żadnej fabryce nie kupi Pan tak tanio **obrączek ślubnych, zegarków, harmonik** jak u Strzeleckiego. — Zegarek dostanie Pan ze swoją fotografią. Katalog darmo.

Adr.: Strzelecki, Mogilno i. P.

Znajdą umieszczenie

Gospodynie, kucharki, osoby starsze i młodsze do **dzieci, osoby do wyręczenia, panny służące, pokojowe, dziewczyny** do wszelkiej pracy, w mieście i na wieś. — Zgłoszenia przyjmuje

Biuro stręczeń

Stowarz. Katol. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej

w Poznaniu, St. Rynek 58 II.

Szan. Publiczności **Wolsztyna i okolicy** donoszę uprzejmie, iż z dniem dzisiejszym objąłem drogeryę p. **J. Kowalskiego** i będę prowadzić takową pod firmą

Drogerya pod Aniołem.

Polecając artykuły w zakres drogeryi i gospodarstwa wchodzące starać się będę jako fachowiec wszelkim wymaganiom Szan. Publiczności zadość uczynić, przyobiecując skorą i rzetelną usługę. Z poważaniem

Wolsztyn. **Edmund Moczyński.**

Potrzebne

PANIENKI

do białego szycia

na lepszą robotę

Waczyńska, Poznań

Tylne Chwaliszewo nr. 22, w podw. II wchód I p.

Potrzebna od 1. lipca b. r.

dobra kucharka

z prasowaniem. (1775)

Dr. Klinkowska, Jarocin.

Czy Ty także pierzesz mydłem Zwierzyńskiego?

Nie tylko że nim piorę ale nawet się nim myję i przekonałam się także, że ono coraz to lepsze i dziwię się tym którzy jeszcze inne mydła kupują.

Mydło Zwierzyńskiego jest wszędzie do nabycia.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 13. Poznań, dnia 2 lipca 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Katolicka opieka dworcowa.

Już od dwóch lat zawiązało się przy Związku Katolickich Kobiet Pracujących w Poznaniu osobne stowarzyszenie bezpłatnego wykazu pracy. Celem tego stowarzyszenia jest roztaczanie opieki nad kobietami pracującemi w najważniejszych chwilach ich życia, mianowicie w czasie bezrobocia.

Setki dziewcząt i panienek, które skutkiem różnych, często od nich niezależnych przyczyn zmuszone są szukać nowych sposobów zarobkowania, właśnie w tym czasie potrzebują rady i opieki doświadczonych a zajmujących się szczerze ich losem osób. Chodzi przecież o wskazanie porady, miejsca, któreby dawało rękojmię życia moralnego i uczciwego. Trzeba często odradzać od wyboru pracy, która zupełnie nie odpowiada zdrowiu.

To niełatwe zadanie wypełniało stowarzyszenie w zupełności. Sprawozdanie z czynności za rok 1910 — któreśmy umieścili w dziennikach — wykazało, że młode stowarzyszenie bezpłatnego wykazu pracy wskazało blisko 500 dziewczętom miejsca pracy i służyło dobrą, zbawienną radą.

Wiele dziewcząt, szukając pracy, opuszcza Poznań, wyjeżdża na wsie, często udaje się w świat daleki. Więcej jeszcze przyjeżdża do Poznania, lub w drodze za zarobkiem przejeżdża przez miasto nasze.

Ktokolwiek był na dworcu, mianowicie w pierwszych dniach kwartału lub miesiąca, przekonał się, że nieraz dziesiątki dziewcząt lub kobiet chodziło bezradnie, nie wiedząc, kędy wyjść, gdzie się udać, co robić. Wiele dziewcząt, przyjechawszy do Poznania, znajduje się zupełnie bez opieki; nie znając miasta, nie umiejąc poszukać sobie mieszkania, a szukając pracy, dostają się często w ręce bardzo nieuczciwych opiekunów i przewodników, którzy korzystając z niedoświadczenia i naiwności rzucają biedne te istoty w grób niewinności.

Potrzebna więc tutaj pomoc.

Zajmując się losem kobiet pracujących, przekonało się stowarzyszenie bezpłatnego wykazu pracy, że **opieka nad temi kobietami, to jedno z najgłówniejszych zadań stowarzyszenia.** Powstała więc myśl urządzenia **opieki dworcowej.**

Powiadomiony o tym zamiarze Najprzewielebniejszy ks. Biskup Likowski, Administrator dyecezyi Poznańskiej, zajął się bardzo gorliwie tą zbożną, a tak potrzebną dla Kościoła sprawą, pchnął ją naprzód, tak że w krótkim stosunkowo czasie zorganizował się szereg pań, które podjęły się tej trudnej, a tak potrzebnej pracy.

Urządzono schronisko, celem chwilowego umieszczenia dziewcząt, potrzebujących pomocy i opieki; schronisko to znajduje się przy ulicy Wrocławskiej Nr. 4.

Od pierwszego lipca r. b. **wysyła stowarzyszenie opiekunki na dworzec** kolei poznańskiej, celem zaopiekowania się dziewczętami bezradnemi, potrzebującemi pomocy. Panie te mają na ramieniu **wstęgę biało-żółtą.** Do nich niechby się udawały dziewczęta z całem zaufaniem.

Często kobiety, przejeżdżające przez dworzec poznański, potrzebują informacyi, wskazania mieszkania i t. d.; niechby w takim razie przed wyjazdem napisały kartę z dokładnem oznaczeniem godziny, o której przyjeżdżają (lub przynajmniej strony, z której przyjeżdżają i wyjeżdżają). Kartę należy adresować: Katolicka Opieka dworcowa, Posen, Wrocławska (Breslauer-Str.) 4, II.

Praca rozpoczęta!

Mamy nadzieję, że zbożna ta praca zjedna sobie uznanie całego społeczeństwa. Ktoby czynnie chciał przyłożyć rękę, niechaj się zgłosi pod adresem pani Grudzielskiej, przewodniczącej opieki dworcowej, Królewski plac 6a.

Rzecz jasna, że dzieło takie wymaga zasobów pieniężnych. Trzeba przecież utrzymać schronisko, opłacić biuro, utrzymać osoby płatne.

Zbierano już w społeczeństwie naszem wiele składek, płynęło wiele pieniędzy. Mamy nadzieję, że praca nasza nie jest zbyteczną, że jest konieczną dla społeczeństwa. Chodzi przecież o setki kobiet, które bez opieki giną.

Składki na ten cel przyjmuje skarbniczka stowarzyszenia p. W. Brodnicka, (Lipowa 9).

Umożliwienie rozpoczęcia pracy naszej zawdzięczamy Najprzewielebniejszemu ks. Biskupowi Likowskiemu, który znacznym funduszem zapoczątkował nowe to dzieło społeczne.

Na życzenie Najprzewielebniejszego ks. Biskupa udajemy się do czcigodnych księży proboszczów z gorącą prośbą, by zechcieli łaskawie ludowi zwró-

cić uwagę na doniosłość opieki dworcowej i udzielać odpowiednich informacyi.

Gazety nasze polskie prosimy również uprzejmie o łaskawe zajęcie się naszą sprawą.

Grudzielska, przewodn. opieki dworcowej. M. Kobylińska. Ks. Czechowski, patron. Ks. St. Grzęda, wicepatron.

O macierzyńskiej powadze.

Co rozkażemy, co postanowimy, stać się musi nieodwołalnie — w tym objawie woli naszej powinnyśmy być niezachwiane. Ani prośby, ani przymilania się, ani oporność dziecka nie mogą nas przywieść do cofnięcia tego, cośmy powiedziały.

Więc rozkazujmy ostrożnie i również przezornie zakazujmy — i nie żądajmy od dziecka raz tego, drugi raz owego, bezmyślnie słowa wymawiając. Bo dziecko, to nie przedmiot ani sprzęt zwykły, to nie piłka, z którą czynić można, co się lada chwila spodoba. Dziecko do samego siebie także należy i ma swój sposób bytowania, któremu rozsądną swobodę poręczyć należy.

Od dziecka wymagać możemy tylko tego, do czego mamy prawo, do czego dziecko już zdolne.

Nie rozkazuj jednak szorstko, mów krótko, stanowczo, ale uprzejmie. Nie wymagaj też rzeczy za trudnych i nie trać cierpliwości, skoro dziecko nie zrozumie od razu, czego chcesz od niego.

Wiele z nas matek przyzwyczaiło się do daremnego grożenia, wiele innych znowu wszystkiego dziecku przyrzeka wtedy, gdy chce, aby dziecko je usłuchało albo jakąkolwiek uprzejmość spełniło. Nie baczymy, na to, iż takiemi obiecankami w dziecku budzimy nieużytość i chciwość, że przez to zabijamy w niem wszelki popęd niesamolubny, gotowość ofiarności, że my z góry już same tłumimy w niem to posłuszeństwo prawdziwe. Wtedy dziecko swojej woli matki woli nie podporządkuje, wtedy powaga niknie i zamiera.

Zdarza się u nas brak stanowczości taki: Powiemy jakieś ogólniki, powołujemy się na innych, skarżymy się na nie, a nieraz nawet i do prośby uciekamy.

Inne z nas znowu rozkazują, ale nie zastanowią się wpierw nad tem, czy rozkaz ich wogóle da się wykonać, albo też za nieusłuchanie rozkazu nie karzą. Ale najgorsza z nas chyba to już ta matka, która z przesadnej troski o ciało dziecka, z tak zwanej zwierzęcej (małpiej) miłości, nigdy dziecku kary wymierzyć nie potrafi.

Taka matka dziecko swe z gruntu psuje i paczy, rozpieszcza i do zniewieściałości charakteru doprowadza. Tym sposobem ona sama dziecko pozbawia odporności na przyszłe burze życiowe, na troski życia doczesnego. Ta matka właściwie jest macochą.

Ale przyzwyczajmy się do tego, żeby spokoju i równowagi umysłu nie stracić wtedy, gdy niespodzianie i nagle w zachowaniu się dziecka spostrzeżemy coś złego; nie dotykajmy tego przekroczenia natychmiast, w pierwszem wzburzeniu też nie karzmy. Daleko lepiej będzie, iż naprzód zbadamy źródło tej wady i dojrzale namyślimy się nad tem, jakimi sposobami złe zwalczyć. Tylko rozwagą, spokojem i pobłażliwością zyskamy sobie dziecka zaufanie, ale zarazem musimy być wytrwałe, sprężyste, niewzruszone. Tym sposobem zachowamy sobie macierzyńską powagę.

Doświadczona.

Wycieczki.

Gdy po twardej zimie następuje jasna wiosna i ciepłe lato, a słońce promieniami swoimi ogrzewa pola i lasy i wywołuje bujną roślinność, natenczas ludzie z miast i miasteczek chętnie wybiegają poza ulice i domy, aby odetchnąć pełną piersią świeżem powietrzem, którego w dusznych ulicach tak mało. Mówimy, że chętnie urządzają wycieczki mieszkańcy miast, bo robotnicy i robotnice w roli, choć praca ich ciężka i bardzo mozolna, jednak znajdują się w tem szczęśliwem położeniu, że większą część swego życia spędzają przy pracy na świeżem powietrzu w życiodajnych promieniach słonecznych. Może ci robotnicy rolni, gdy kroplisty pot kipi im

Odważna borowianka.

(Dokończenie.)

Tymczasem złoczyńca usiłował drzwi do izby wywalić. Ale ciężkie były, na grubych zawiasach, ani ruszyć się dały.

Podłożył więc nóż pod nie, bo niczego innego pod ręką nie miał. Maleńką, cieniutką szparką, zabłysło mu z izby światełko, ale gdy mocniej drzwi podważył, nóż pękł u samej rękojeści, drzwi napowrót opadły.

W komorze ciemno było zupełnie. Po omacku więc łotr szukać zaczął jakiego innego narzędzia, któremby drzwi mógł wywalić. Nie było też ani okna, któremby złodziej mógł uciec, nie widział więc sposobu wyjścia z więzienia. Zaczął więc Hankę prosić, wołał na nią, błagając, przyrzekał, że jeżeli go z komory wypuści, nic złego jej nie zrobi, że do grobowej deski wdzięcznym jej będzie, że sam pomoże jej odszukać owego drugiego wędrowca.

— To ten cygan paskudny mnie namówił, on borowego do lasu wyprowadził. Tyś nie widziała, że on naboje ze strzelby w sieni wyciągnął, żeby się stary nie miał czem w lesie bronić. On go już pewnie tam zabił!

Słysząc ostatnie słowa, Hanka ledwie od przytomności nie odeszła... Poprzednia mowa łotra w uszach jej szumiała tak samo, jak wicher na dworze huczący, ale prawdopodobieństwo spełnionej na dziadku zbrodni do równowagi ją przywiodło.

Nie było czasu ani płakać, ani desperować. Zatopiła się w myślach. Nie słuchając już próśb i zaklinań zatrzaśniętego w komorze włóczęgi, zastanawiała się rozsądnie nad tem, co jej teraz czynić należy.

Wiatr wył przeraźliwie, miotał z trzaskiem gałęzie drzew jedne o drugie; hałas ten przygłuszał krzyki włóczęgi zamkniętego w komorze, a jej się zdawało, że dokoła niej cisza zaległa zupełnie. W kominie docna zagasło; zimno przenikliwe mocno wiało rozwartem do połowy oknem. Hance jednak było gorąco, jak w ogniu. Koszula na niej mokra była, pot kroplami spływał jej po twarzy.

Wreszcie wstała, zapaliła światło, wzięła drugą strzelbę, która stała w kącie izby, nabiła. Zasunęła drzwi od sieni, zgasiła świecę, przysunęła ławę do okna i czekała. Czekała długo... minuty wydały się jej godzinami; serce w piersi młotem waliło. Cała istota jakby przemieniła się w słuch, w oczekiwanie. Po zatem nic dla niej innego nie istniało.

z czoła, a pragnienie dokucza, nie wiedzą wcale i nie domyślają się, że jednakże jeszcze lepiej mają, aniżeli robotnicy i robotnice po fabrykach i w wilgotnych suterenach, gdzie promienie słoneczne trudno tylko docierają.

Po miastach i miasteczkach kobiet i dziewcząt dużo pracuje, — a blade twarze, wątłe organizmy mówią nam wyraźnie, że praca ich nie jest zdrową. Inni znowu całemi godzinami, dzień za dniem, stoją albo siedzą nieporuszeni na tem samem miejscu, w biurach, kantorach. Kurzu i fabrycznego dymu połykają dużo, a świeżego powietrza bardzo mało. Od ciągłego stania lub siedzenia na tem samem miejscu człowiek traci swą giętkość, członki jego prawie omdlewają.

W takich to warunkach piękną wiosną, latem albo jesienią konieczne i bardzo potrzebne są wycieczki na świeże powietrze. W towarzystwach zazwyczaj wycieczki cieszą się wielką popularnością, a gdy tylko stowarzyszenie zamierza urządzić wycieczkę, przychodzą na zebrania nawet tacy, którzy na posiedzeniach regularnych nie zbyt często się pokazują. Byłoby to niedobre pojmowanie rzeczy, bo towarzystwo nie jest w pierwszym rzędzie na to, aby urządzać wycieczki, tylko ma głębokie, a ważne zadania innego rodzaju. Lecz zaprzeczyć się znów nie da, że i wycieczki dla całego towarzystwa mają wielkie znaczenie. Wyjść całą gromadą na szerokie pole, tutaj przy śpiewach i grach towarzyskich przyjemnie i uczciwie spędzić kilka godzin, zaczerpnąć świeżego powietrza, to wszystko jest błogosławieństwem dla ludzi, którzy przez cały tydzień pozostawają zamknięci w ciasnej i dusznej pracowni.

A jednak, jak zdarzają się tacy, którzy w towarzystwie tylko myślą o wycieczkach i zabawach, tak są znów inni, których nie widać na żadnej wycieczce, choć mają czas, a swobodnego pobytu na świeżem powietrzu tak im potrzeba. Są ludzie, którzy, zdawałoby się, nie cierpią jasnego słońca, umajonych kwieciem łąk, zielonego lasu. A przecież jeżeli Pan Bóg to wszystko stworzył, toć chce także od ludzi, aby zadali sobie tyle trudu i podziwiali wszystkie te wspaniałe utwory rąk Bożych, aby odświeżyli przy tem umysły i serca swoje.

Gdyby kto miał w niedzielę po południu jaką pracę — naturalnie pracę, która jest w niedzielę dozwolona — albo gdy kto w ciągu tygodnia przy pracy swojej dużo musi chodzić, natenczas od takich wymagać nie można, aby brali koniecznie udział w wycieczkach. Niektórym towarzystwom trudno jest urządzić dla wszystkich członków wycieczkę, bo mają zbyt wiele członków, a przytem członków z miasta, którzy wycieczki bardzo pragną, i członków ze wsi, którzy nie odczuwają tak bardzo potrzeby wycieczki. Wtenczas to poleca się, aby kilku członków umówiło się i urządziło choćby na godzinkę małą wycieczkę w okolicę. W niedzielę po nabożeństwie przedpołudniowem, albo przed nieszporami można ładną urządzić przechadzkę na świeżem powietrzu. Jak to pięknie iść z rówienniczkami swemi przez pola i łąki, a tu i owdzie przystanąć, aby podziwiać przyrodę, a pokrzepić się wonnem, zdrowem powietrzem. Taka wycieczka sprawia rzeczywistą radość, a przyczynia się do zdrowia człowieka.

Trzeba i na to zważać, aby pogadanki na wycieczkach toczyły się nie około przedmiotów niedobrych. Nie wolno mówić źle o innych, obgadywać ludzi, ażeby przez to wynosić się ponad innych. Nie koniecznym przedmiotem rozmów ma być najnowsza moda, i wogóle najnowsze ploteczki. Tyle jest rzeczy poważnych i ogólnie kształcących, których jeden może udzielić drugiemu, a wycieczka w ten sposób nabierze większego jeszcze znaczenia i podwójnie stanie się dobrą i korzystną.

Liczne mamy po ziemi naszej starożytne, piękne świątynie, piękne zamki, albo znane okolice. Warto szczególnie do takich miejsc urządzać wycieczki i dowiadywać się opowieści i dziejów minionych wieków. Kto pozna dokładnie swój kraj, ten dopiero silniej łączy się ze swoją ziemią rodzinną. A wycieczki tego rodzaju spełniają wielkie zadanie zaznajamiania z historyą ojczystego kraju. Taka nauka, zdobyta na podstawie naocznych przykładów, więcej przyniesie korzyści, głębiej wniknie w duszę, niż zaczerpnięta z książek.

Wreszcie usłyszała to, na co czekała.

Ktoś się zbliżał.

— A cóż to, u pioruna! usłyszała.

Dziadek nigdy nie klął, więc to nie on idzie.

Była zupełnie spokojna.

W izbie ciemność zalegała — noc czarna.

— Do kroćset! ozwał się znowu głos przytłumiony — czyś z nią skończył?!...

— Tak! — oknem odrzekła głosem zmienionym.

— To mi drzwi otwórz do licha! Tamten już nie wstanie!...

Hanka na chwilę oddech zaparła. Coś jej ciągle w duszy powtarzało:

— To pańskie pieniądze! broń ich tak wiernie, jakby dziadek ich bronił!

— O Matko Boska!...

Przymyka oczy, zbliża się do okna i głucho mówi:

— Klucz się we drzwiach złamał, wleź oknem.

Przyciska ściśle strzelbę do twarzy, cofa się w głąb izby, — w uszach jej tętni. W oknie ukazuje się twarz, potem barki mężczyzny.

— Niech djabli wezmą tego starego! Gdym go dusił, rękę mi skaleczył.

Błysnęło — huknęło — zbój z jękiem padł na zbloconą murawę.

Hanka bez przytomności runęła na podłogę...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Już dniało. Biedną zemdloną Hankę Stach ocucił, gdy z miasta z gospodarzami nadjechał.

Ciężko ranionego zbrodniarza i zdrowego włóczęgę z komory pod sąd oddano. Ale już nie wrócono życia staremu Łukaszowi, którego w lesie znaleziono. Na ciele ran nie było, na skroni jedna tylko maleńka.

Leżał cicho, blady, z twarzą pogodną, w rękach trzymał szkaplerz, na piersiach zawieszony. Łożem mu była miękka pościel z rozchodników, wrzosów i macierzanki, pieśnią poranną chóry ptaszęce.

Tę noc straszliwą Hanka długą przypłaciła chorobą. Chociaż dziedziczka troskliwą otaczała ją opieką, wdzięczna za tyle poświęcenia i odwagi — boć Hanka z życiem uciec mogła przed złodziejami, — jednak wiele jeszcze dni smutnych upłynęło, zanim drużki przypięły jej wianek z drobnego rozmarynu, a potem zaśpiewały piosenkę o chmielu.

Ale w całej okolicy rozeszła się sława odważnej dziewczyny, którą los doczesny wynagrodził potem sowicie. Żyła w tej samej chacie szczęśliwa, szanowana i miłowana przez Stacha — otoczona gromadą dorodnych dziatek.

F. R.

Zawód kucharki.

Podobnie jak zawodowi służby domowej mało jeszcze stosunkowo dziewcząt poświęca się zawodowi kucharki. Zawód kucharki jest korzystniejszym, ale bardziej wyczerpującym, wymaga większego zasobu sił fizycznych i mocnych nerwów.

W skromniejszych miejskich domach kucharka prócz gotowania ma obowiązek utrzymywać w porządku kuchnię i naczynia kuchenne, a niekiedy i pokoje. W większych domach, zwłaszcza na wsi, miewa do pomocy dziewczynę, ale za to zajmuje się prasowaniem sztywnej bielizny, lub ma sobie zleconą pieczę nad drobiem i mleczywem. Prócz gotowania znać powinna pieczenie ciast, robienie lodów, konserw itd. i wykwintne podanie potraw. Zasługi prawdziwie dobrej kucharki i gospodyni bywają bardzo znaczne.

Dla kucharek i gospodyń nie posiadamy niestety osobnej polskiej szkoły w W. Księstwie Poznańskiem (szkołę przemysłową w Śremie rząd zamknąć rozkazał). Aby choć w części zaradzić temu brakowi, „Pomoc naukowa dla dziewcząt polskich“ stara się od lat już wielu o miejsca w domach prywatnych dla kandydatek na kucharki i gospodynie. Tym sposobem „Pomoc naukowa“ wychowała cały zastęp kuchmistrzyń, wielu dziewczętom dała w rękę chleb korzystny. Uczennice pracą swoją odwdzięczają się pani domu za przyjęcie, a za naukę płaci się kucharzowi, lub kucharce. Domów ofiarnych, przyjmujących dziewczęta w naukę, mamy w Księstwie kilka. Biuro Wykazu Pracy (św. Marcin 69), Biuro służby żeńskiej (Wrocławska ul. Nr. 4) chętnie służą kandydatkom bezpłatnem pośrednictwem. Nauka trwać powinna najmniej dwa lata, ale niestety dziewczęta często już po roku chcą przyjąć miejsce samodzielne i nie wyuczywszy się jak należy, dają słuszny powód do narzekania, że nie są dostatecznie w zawodzie swym wykształcone.

W niektórych hotelach urządzono kursa wykwintnego gotowania. Nauka kosztuje tam miesięcznie do 100 m., ale by z niej skorzystać, trzeba już umieć samodzielnie gotować, mieć gruntowną, fachową podstawę.

Wogóle radzimy dziewczętom, by przed 18-ym, a nawet 19-ym rokiem nie rozpoczynały nauki kucharstwa. Poprzednio powinny się odpowiednio umysłowo rozwinąć i nabrać sił fizycznych.

Pani generałowa Zamoyska do szkoły swej w Kuźnicach przyjmuje chętnie dziewczęta z Księstwa Poznańskiego.

Warunki przyjęcia dla uczennic bezpłatnych są następujące:

Zakład Kórnicki przyjmuje do III-go oddziału uczennice bezpłatnie pod warunkiem:

1. że mają co najmniej lat 16;
2. że nie mają żadnej ułomności fizycznej ani wady moralnej, któraby na współtowarzyszki szkodliwie wpływać mogła;
3. że mają wzrost, zdrowie i zdolności do pracy gospodarskiej potrzebne;
4. że na przypadek, gdyby zaszła potrzeba odesłania ich, złożą do kasy Zakładowej, za przyjazdem, pieniądze na powrót do domu;
5. że zobowiążą się zostać w Zakładzie pięć lat, tak aby przez ostatnie dwa lata umiejętniejszą pracą odpłaciły się Zakładowi za koszta, ponoszone dla nich przez pierwsze trzy lata;
6. że składać będą corocznie 60 koron (około 51 mk.) z góry na ubranie i drobne wydatki. Uczennice zupełnie zadawalniające zwolnione są od tej opłaty przez ostatnie dwa lata obowiązkowego pobytu.

Po ukończonych pięciu latach uczennice mogą nadal pozostać w Zakładzie, jako robotnice lub dozorczynie, za opłatą odpowiednią do ich uzdolnienia.

Sobótki

czyli noc pierwszą latową, przesilenie się w niej wiosny na porę upałów, obchodziły ludy Europy dawniej jeszcze za pogańskich czasów, zanim wiarę Chrystusową poznały. Po dziś dzień obyczaj ten dawny ludowy wszędzie jeszcze się utrzymał. U nas w rozmaitych okolicach różnie go obchodzą: dziewczęta tańczą dokoła ognia na polu lub w leśnej polanie rozpalonego, na wodę puszczają na płonącej deseczce wianki zielone, za którymi chłopcy na łodziach gonią i je chwytają. Parobczaki skaczą przez górę ognia, zabobonni szukają kwiatu paproci, którego nigdy nie znajdują, bo paproć wogóle nie kwitnie, jest rośliną skrytokwiatową. Ale zawsze młodzieży chodzi o zabawę, pląsy i śpiewy; na Rusi zwyczaj ten „Kupała“ się nazywa.

W XVI wieku taką zabawę Jan Kochanowski opisał w pieśni, którą już z chrześcijańska nazwał „świętojańską“ o „Sobótce“, gdyż ognie takie zapalano i na górach, między innemi na śląskiej Sobótce (dzisiaj na Zobtenberg przeinaczonej). We Warszawie na Wiśle odbywają się uroczyste „regaty“, czyli spławianie łodzi pięknie przybranych; urządza je towarzystwo wioślarskie, a w Krakowie „Sokoli“. Piękne żywe obrazy, muzyka, śpiewy, ognie sztuczne, race i rakiety, ochota ludu tysięcy, wszystko to bardzo miłym jest starodawnym zabytkiem, pamiątką do naszych czasów zastósowaną.

Tylko tu w Poznaniu tymczasem na Warcie wianków puszczać nam nie wolno, jak gdyby się od nich zapalić mogła — woda.

Mniej znanym od obcych „Johannisfeuer“ jest pewien ludowy obyczaj dolno-bawarski, do naszych „dziadów“ podobny. Otóż tam zdobią groby nieboszczyków; całą mogiłę zakrywają kwiatami, obsypują bukietami kwiatów. Blask księżycowy niebieskiem światłem spływa na te woniejące łany, światełka tajemnicze migają się wśród murawy dokoła krzyża wyniosłego, z którego spogląda ukrzyżowane oblicze. Zbawiciel zdaje się uśmiechać i jakby wołać: „Pójdźcie do mnie, którzy obsiążeni jesteście!“ I wtedy we wyobraźni ludu umarli wstają z grobów, podnoszą wieńce i zbliżają się do krzyża, ale smutni i pognębieni; szaty ich wolne falują powiewnie, ale białe zasłony głowy zbrukane, jednych tylko zapylone, drugich zabrudzone zupełnie. Z żalem spogląda na nich Zbawiciel i pyta: „Kto was tak zbrukał?“ — a umarli smutny wzrok spuszczają na szpetnego smoka, który w ziemi przebywa, a kałem oszczerstwa wszystkich umarłych obrzuca. Powolnem narzędziem tego czczonego straszydła jest sam człowiek właśnie. Więc tęskno Chrystus z krzyża na świat spogląda, a sęp trwogi, nędzy, rozpaczy już nadlatuje i grzesznych pożądliwym wzrokiem ogarnia i pęta. Wtedy nieboszczykowie w kornej i błagalnej postawie kwiaty Zbawicielowi podają. Dokoła Niego żarzą się róże, lilie wonieją, pachną gwoździki przebaczenia. Zbawiciel się uśmiecha, podnosi rękę błogosławiąc — a zmazy ich znikają. A tam w górze wysoko uśmiecha się zastęp dusz już wyzwolonych, nuci na srebrzystej chmurze. Na ziemi płoną jeszcze ogniska potężne, powietrze pełne wabiących uroków — tam różami

uwieńczony grzech szydzi z dusz wyzwolonych, drwi sobie z ich błogiej szczęśliwości.

Taką pobożną legendę lud bawarski przechowuje. Co kraj, to obyczaj, co naród, to zwyczaj. Słowianie smutek i pokutę, modły za grzeszników pokutujących na listopad zostawiają, — w czerwcu i żytko i życie im się czerwieni!

W sprawie opieki samotnie podróżujących

dziewcząt na dworcach „Stowarzyszenie bezpłatnego wykazu pracy“ odbyło dnia 26-go czerwca nadzwyczajne walne zebranie, chcąc się namyślić nad systematyczną opieką dworcową, która gdzieindziej już jest praktykowana i znana pod nazwą misyi dworcowej.

Zebranie zaszczycił swą obecnością Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dr. Likowski, którego ks. prob. Czechowski powitał serdecznemi słowy.

Po przeczytaniu protokółów, które zobrazowały dotychczasowe usiłowania Stowarzyszenia, ks. prob. Czechowski daje pogląd na organizacyę „Wykazu pracy“ i dalsze plany tegoż stowarzyszenia. Otóż „Stowarzyszenie bezpłatnego wykazu pracy“ powstało jako sekcya Związku kobiet pracujących i zajmowało się dotychczas poszukiwaniem miejsc pracy licznie zgłaszającym się kandydatkom, odwodziło dziewczęta pracujące od niezdrowego zajęcia w fabryce, a wskazywało im zajęcia w pracy domowej i gospodarstwie wiejskiem. Od pewnego czasu zwracano Stowarzyszeniu uwagę na dziewczęta, które dla pracy przyjeżdżają do wielkich miast, szczególnie do Poznania, a nie mając tutaj znajomych, często dostają się w ręce fałszywych przyjaciół. Opiekę dworcową polecił Stowarzyszeniu Najprzewielebniejszy Ks. Biskup, który także pomocą materyalną umożliwił pierwsze kroki tej pracy. Wobec tego „Stowarzyszenie wykazu pracy“ postanowiło zmienić swą nazwę na ogólniejszą „Towarzystwa Opieki nad dziewczętami“ i łączyć podwójny rodzaj pracy: najpierw rozciągać opiekę nad dziewczętami samotnie podróżującemi, a po drugie wskazywać im odpowiednią pracę, o ile same znaleśćby jej nie mogły.

Po krótkiem sprawozdaniu kasowem i z działalności wskazywania posad p. Helena Rzepecka wygłosiła referat o pracy opieki dworcowej, jej zorganizowaniu, jej wynikach; związki europejskie „Opieki dworcowej“ liczą na dziesiątki tysięcy dziewcząt, którym rocznie służą swą radą i pomocą.

Nad niektórymi projektami Zarządu wywiązuje się dyskusya. Zmianę ustaw przyjęto, a ustalenie nazwy stowarzyszenia odpowiednio do głównej jego działalności opieki dworcowej pozostawiono Zarządowi.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup zwraca uwagę na pracę grona pań z Tow. św. Wincentego à Paulo, która przy bliższym kontakcie ze Stowarzyszeniem Opieki ułatwiałaby jego zabiegi, a wychodziła na pożytek tem szerszych kół młodzieży żeńskiej.

Następnie zgodzono się na to, aby opiekunki chodziły na dworzec w ostatnich i pierwszych dniach kwartału, gdyż wtenczas należy się spodziewać największej liczby obcych dziewcząt.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup wyraża zebranym paniom podziękowanie za pracę, której się podjęły, a która już wydała owoce. Panie uzupełniają, tak mówi Najprzew. Ks. Biskup, pracą swoją braki usiłowań społecznych, które dotychczas jeszcze były. Zajmowano się chorymi, niezdolnymi do pracy, a spełnia to Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, żeńska i męska Konferencya. Rzadko tylko i więcej dorywczo Towarzystwo św. Wincentego zajmować się może dziewczętami, które potrzebują opieki i pracy. Na ogół ta klasa była opuszczona, i pracę nad temi dziewczętami wzięło sobie za zadanie Towarzystwo wykazu pracy, a obecnie Opieki nad dziewczetami pracującemi. Gdyby takie stowarzyszenia dawniej i więcej rozgałęzione istniały w Galicyi i Królestwie Polskiem, byłoby społeczeństwo zapewno zapobiegło handlowi żywym towarem. Spełniacie tedy pracę pożyteczną, a skarbicie sobie zasługę przed Bogiem i społeczeństwem. Trzeba zaraz z góry zająć się dziewczętami opuszczonemi, bo gdy raz wejdą na drogę złą, trudno je stamtąd sprowadzić. Opieka samotnie podróżujących dziewcząt i wyszukiwanie im zajęcia, wolnego od wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa, to dwa sposoby działania.

O ileby potrzeba było pomocy, Władza dyecezalna nie odmówi poparcia usiłowaniom Towarzystwa. — Wy się poświęcacie, a Pan Bóg dobremu dziełu pobłogosławi; broniąc przed złem narażonych na zgubę, spełniacie pracę Apostolską, w czyn wprowadzacie uczciwe zasady. Niech Pan Bóg dopomaga waszym wysiłkom, praca wtenczas nie będzie zbyt trudną, a już tu na ziemi spotkacie się z wdzięcznością u tych, dla których tak chętnie i gorliwie chcecie pracować.

Po podziękowaniu ze strony Zarządu Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi za słowa pełne otuchy i zachęty zamknięto zebranie.

Jak się dowiadujemy Zarząd nazwał towarzystwo „Katolickiem Stowarzyszeniem Opieki nad kobietami pracującemi“.

Nauki macierzyńskie.

W pierwszych naukach matki tkwi ziarno przyszłych cnót dziecka. Nigdy ich syn nie zapomni. Nawet gdyby w burzy życia rozbić się miał o skałę niepowodzenia, nie straci nadziei — gdyż wspomni na matkę, a w rysach matki odnajdzie swoją religię.

Ojciec Ratisbonne.

Rozmaitości.

Pierwszą lekarkę dla dzieci szkolnych ustanowiono w Norymberdze (Bawaryi); nazywa się dr. Herminia Maas.

W Gdańsku ustanowiono pomocnicę policyjną, t. zw. asystentkę, do zaopiekowania się kobietami i dziećmi w aresztach czy więzieniach.

W Zurychu (w Szwajcaryi) dwoma trzeciemi głosów przyjęto ustawę, która kobietom udziela prawa głosowania na posłów i urzędników publicznych.

W Szwecyi w radach miejskich jest już kobiet 37. Liczą one od 30 do 50-ciu lat; wiele z nich jest nauczycielkami, a 5 gospodyniami. Zdarzyło się, że mąż jest zachowawczy, a żona liberalna oboje do rady weszli. Ciekawe, że w radzie on powie „A“, a żona „B“ — on powie „tak“, a ona „nie“. W domu pewnie jednak ze sobą się zgadzają, a może i nawzajem ze siebie żartują?

Uboga sługa założyła sobie składzik za uciułane pieniądze. Żyła bardzo skromnie, oszczędzała, a 32 000 koron zapisała na przytułek dla niezamężnych kobiet ubogich na wyspie Bornholm. Piękny przykład, jak to i najuboższa z nas na coś przydać się może.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

38 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 2 lipca 1911.

Kto do 2 lipca 1911 nie zapłaci 35 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 8 maja zagaił zebranie w nieobecności ks. patrona prezes dyecezalny Związku Kobiet Pracujących ks. kan. Adamski pieśnią „My chcemy Boga“. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania nastąpił wykład sekretarki „Napady tatarskie na Polskę“. Poczem mówił ks. kanonik „O nowej ustawie parlamentarnej, która chce przeprowadzić palenie ciał“. Zebranie urozmaicono deklamacyą i wspólnymi śpiewami. Następnie uzupełniono zarząd. Na podskarbniczkę wybrano stow. p. Łażewską, na podbibliotekarkę p. Latosię. Do kontroli przy drzwiach pp.: Rybarczyk, Błażejczak i Andrzejewską; trzy stow. do noszenia chorągwi na czas oktawy Bożego Ciała. Ks. prezes nadmieniając, iż 25 czerwca odbędzie się wspólna Komunia św., zamknął zebranie słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

St. Lewandowska.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 4 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia pod przewodnictwem ks. patrona Mayera. Po zagajeniu zebrania wezwał ks. patron stowarzyszone do pilnego uczęszczania na zebrania i zaznaczył, iż obowiązkiem stowarzyszonych jest bywać na wszystkich zebraniach miesięcznych. Następnie przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono trzy kandydatki i przyjęto 2 członkinie do stowarzyszenia. Stowarzyszona p. M. Talarczyk odczytała wykład na temat: „Żywot św. Józefata męczennika“. Drugi wykład wygłosił ks. patron na temat: „Dla czego tak dużo dziewcząt upada moralnie?“ Czcigodny ks. prelegent podał jasno źródła, zkąd płynie niemoralność wśród dziewcząt, kładąc nacisk na to, abyśmy zawsze i wszędzie szanowały godność własną. Na następne zebranie przygotuje ks. patron temat: „Jak mamy bronić czystości i niewinności serca“. W komunikatach zarządu przypomniał ks. patron o zabawie i upraszał stowarzyszone, aby przybyły na zabawę razem z rodzicami. Dalej zapowiedział ks. patron, iż lekcye śpiewu zostały na latowe miesiące zawieszone oraz przypomniał o pilnem płaceniu składek miesięcznych i uiszczeniu się ze składki na chorągiew. Przy końcu zapowiedział ks. patron, iż starszą kółka 13 jest obecnie p. Marya Zamler. Zebranie to urozmaiciły deklamacye i śpiew wspólny. Piosnką „Rzeko moja“ solwował ks. patron zebranie. Ł. Styperek, sekr.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Zebranie dnia 9 czerwca zagaił ks. patron Lisiecki, witając zarazem gościa i prelegenta ks. Płoszyńskiego, który bawił dotychczas w Zakopanem, a obecnie przebywa w Poznaniu. Po odczytaniu sprawozdania i przyjęciu tegoż bez zmiany, podziękowały stowarzyszone ks. patronowi za urządzenie wycieczki, i odebrały podziękowanie od ks. kan. Adamskiego za ofiarowaną mszę św. Następnie przyjęto kilku członków i znaczną liczbę kandydatek. Przedstawiono również cały szereg gości. Poczem sekretarka wyliczyła mnóstwo w spisie członków znalezionych niedokładności, które według możności uzupełniono. Dla zachęcenia starszych do gorliwej pracy ofiarowano 3 nagrody. Nagrodę 1-szą za największą liczbę zjednanych członków i najlepszy porządek w płaceniu składek otrzymała skarbniczka p. Brzozowska; 2-gą nagrodę za znaczną liczbę nowo zapisanych członków wręczono zastępczyni przewodniczącej p. Landkowskiej; 3-cią nagrodę za regularne uczęszczanie na zebrania starszych ofiarowano p. Tureckiej.

Po załatwieniu tych spraw zakomunikował ks. patron, iż zarząd obejrzał już potrzebne nam bardzo mieszkanie i uważa je za bardzo dogodne. Kosztuje ono 360 mk. rocznie; zważywszy jednak wielkie dogodności, jakich tam używać możemy, nie jest to suma za wysoka. Aby jednak taki wydatek uchwalić, potrzeba, żeby całe stowarzyszenie na niego się zgodziło. Poleca więc ks. patron dobrze tę rzecz sobie rozważyć. P. Landkowska prosi, aby stowarzyszone zgodziły się na tę sumę, ponieważ mieszkanie jest nam nieodzownie potrzebnem, i nie należy pominąć korzystnej sposobności. W dyskusyi nad tą kwestyą zabierały głos pp.: Klarkowska i Winterówna. Ks. patron chętnie udzielał wszelkich informacyi. Urządzone głosowanie wykazało jednomyślną zgodę na wynajęcie mieszkania. Wskutek tego od 1-go lipca umieścimy w niem naszą bibliotekę; tam skarbniczka będzie odbierała składki, tam też odbywać się będą zebrania starszych i zarządowe, również lekcye śpiewu i wszelkie kursy. Ponieważ bibliotekarka użalała się na członków, którzy przypadającej na nich kary za dłuższe przetrzymywanie książek płacić nie chcą, uważając wymagania bibliotekarki za samowolę, przeto ks. patron ogłasza, iż bibliotekarka ma nietylko prawo, ale i obowiązek żądania kary. P. Szłapczyńska skarży się, iż śpiewaczkom trudno regularnie książki odnosić, ponieważ w tym samym dniu odbywają się lekcye śpiewu. Na to ks. patron oświadcza, że w takim razie uwalnia się członków Kółka śpiewackiego od winy i kary. Rzęsistymi oklaskami wyraziły śpiewaczki zadowolenie swoje z tak pomyślnego wyroku. Do Sodalicyi zapisało się 50 pań, przeto w najkrótszym czasie nastąpi zawiązanie tej kongregacyi. Śpiewy odbywać się będą aż do zabawy latowej w niedzielę od 12—1. Przyszłe zebranie naznaczono na dzień Bożego Ciała. Po ukończeniu tych spraw, nastąpił wykład ks. Płoszyńskiego o Zakopanem. Szanowny prelegent przedstawił w obrazach świetlanych mnóstwo widoków z Tatr i Zakopanego, dodając do każdego szczegółowe objaśnienia. Dla spóźnionej godziny nie mógł jednak wykładu dokończyć. Pozostałe zatem 20 obrazów, pokaże nam szanowny prelegent na jednem z następnych zebrań. Za piękny i zajmująco wypowiedziany wykład podziękowano niemilknącymi oklaskami. O godz. ¾10 solwował ks. patron zebranie.

Wierzejewska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 6 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących wieczorem o godz. ½9 na sali w ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po ogłoszeniu nowych członkiń i zapisaniu nowych kandydatek przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. W komunikatach zarządu zwrócił ks. wicepatron stowarzyszonym uwagę, by nie brały udziału w zabawach obcych. Stowarzyszone zabawić się mogą dosyć na zabawach polskich towa-

rzystw naszych. Dalej przypomina starszym oraz stowarzyszonym, aby zachęcały do towarzystwa pracownice, które do związku jeszcze nie należą. Z wszelkiemi sprawami administracyjnemi mają się odtąd stowarzyszone zgłosić do przewodniczącej, która mieszka przy ul. Jerzego 42. Przewodnicząca zwraca uwagę stowarzyszonym, że po wsparcie mogą zgłosić się w drugim tygodniu choroby. Dalej komunikuje ks. wicepatron, że zarząd zamyśla na zimę zadzierżawić 2 pokoje, aby stowarzyszone mogły się schodzić na czytanie książek i na skromną rozrywkę. Na wniosek ks. wicepatrona towarzystwo uchwala wćwiczenie 2 pieśni i to przy ślubie i nad grobem. O wćwiczenie tych pieśni ma przewodnicząca poprosić organistę p. Surzyńskiego. Lekcye mają się odbywać raz w tygodniu wieczorem o godz. ¾9. Stowarzyszone powinny o ślubie swoim uwiadomić przewodniczącą, która ma obowiązek w dzień ślubu posłać młodej parze telegram narodowy z życzeniami. W razie śmierci stowarzyszonej umieści przewodnicząca ogłoszenie w „Dzienniku Kujawskim". Dalej uchwalono wycieczkę do Kruszwicy. Do przygotowania tejże wybrano osobny komitet, który nam na przyszłem zebraniu zakomunikuje szczegółowy program. Wkońcu zadeklamowała p. Katarzyna Góralska piękny wiersz. Przy wolnych głosach zwróciła uwagę stowarzyszonym pani radna Bekerowa, że stowarzyszone mają obowiązek przybyć na zebranie. Jeżeli stowarzyszona opuści 3 razy zebranie bez uniewinnienia, naraża się na wykluczenie z towarzystwa. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek. M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie prac. katol. par. św. Jana w Poznaniu.

Dnia 21 maja odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. wicepatron Jęsiek, witając obecnych członków i gości. Po przeczytaniu sprawozdania i kandydatek, mówił ks. wicepatron o szczerej agitacyi, mając na myśli mianowicie te młode dziewczęta, które co dopiero ukończyły szkołę, gdyż chodzi o to, by to młodsze pokolenie od samego początku miało pociąg ku dobremu, co jedynie otrzymać mogą w naszych towarzystwach. Później przystąpiono do wykładu, który wygłosiła p. Nowak „O kuli ziemskiej". W interesującem przemówieniu przedstawia prelegentka zawartość ziemi naszej. Prócz tego ks. przewodniczący mówi o kopalniach soli, polecając zarazem książkę z opisem ziemi naszej. Na przyszłe zebranie zgłosiła się z wykładem p. Konieczna. Następnie przedstawił ks. przewodniczący projekt wycieczki do Rogalinka, uprasza starsze, by dostarczyły dokładną liczbę osób biorących udział w wycieczce na zebraniu starszych, które się odbędzie w przyszły czwartek. Po śpiewie chórowym i deklamacyach podziękował ks. przewodniczący wszystkim obecnym, poczem solwował zebranie wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice".

Dnia 11 czerwca urządziło stowarzyszenie nasze wycieczkę parowcem do Rogalinka. O godz. 1-szej wyruszono z Tamy Garbarskiej i w ciągu kilku godzin stanęliśmy na miejscu. Korzystając z pięknej pogody przeszliśmy się przez piękny park, znajdujący się w tej okolicy. Po zwiedzeniu również kaplicy i grobowca dzięki ks. ks. patronom, którzy nam wyjaśnili niektóre rzeczy, powróciliśmy z powrotem na oczekujący nas parowiec, stamtąd przybyliśmy szczęśliwie do domu. Z wycieczki tej pozostaje nam bardzo miłe wspomnienie.
Fr. Erdmanówna, sekr.

Stow. prac. przemysł. parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę dnia 25 czerwca odbyło się o godz. 5 po południu zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Cieszyński. Po powitaniu obecnych gości i przeczytaniu protokółu przystąpiono do uroczystego pożegnania ks. patrona Kostenckiego. W imieniu zarządu i całego stowarzyszenia przemówiła p. przewodnicząca. Deklamacye pożegnalne wygłosiły dwie stowarzyszone, wręczając zarazem bukiety. Następnie odśpiewało kółko śpiewu towarzystwa naszego dwie piosnki. Ks. patron w serdecznych słowach dziękuje za tak uroczyste pożegnanie, zachęca zarazem, ażeby stowarzyszone silnie agitowały, by towarzystwo nasze się jak najwięcej rozwinęło. Po przeczytaniu kandydatek i przyjęciu nowych członkiń nastąpił wykład na temat: „Edward Raczyński", który wygłosiła p. Cieszyńska. Za piękny wykład stowarzyszone podziękowały. W komunikatach zarządu oznajmia p. przewodn., iż w sobotę dnia 8 lipca odbędzie się wspólna spowiedź, w niedzielę zaś o godz. 8 rano wspólna Komunia św. Po południu zaś wspólna wycieczka do Kobylegopola. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosiła się p. Wysocka i Skrobala. Do deklamacyi p. Prusinowska i Ratajczak. Po daniu odpowiedzi na pytania ze skrzynki solwował ks. wicepatron zebranie o godz. 6½ wieczorem.

Stow. kobiet prac. parafii św. Wojciecha w Poznaniu.

Dnia 11 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia o godzinie 5-tej, które zagaił ks. wicepatron Szukalski pochwaleniem Pana Boga. Jako gościa powitał radną panią Stablewską. Po ogłoszeniu porządku obrad i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, jeneralny sekretarz ks. Grzęda, przeczytał niektóre paragrafy „Ustaw Stowarzyszenia" i zarazem określił obszernie prace i obowiązki stowarzyszonych. Ks. przewodniczący jako i stowarzyszone podziękowały ks. prelegentowi za obszerny wykład przez powstanie z miejsc. Następnie przyjęto nowe członkinie. Po dokładnej odpowiedzi na pytania stawione przez stowarzyszone nastąpiła deklamacya. Zebranie starszych i zarządu wyznaczono na 2-go lipca w południe na salce zebrań. Po wspólnym śpiewie solwował ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga. B. Pokrywka, sekr.

Płać regularnie składki Twoje!

OGŁOSZENIA.

W niedzielę dnia 9 lipca odbędzie się o godz. 8 rano w kościele Bożego Ciała **wspólna Komunia św.** stowarzyszenia tejże parafii.

Po południu zaś **wycieczka do Kobylegopola.** Punkt zborny o godz. 2 przy bramie Warszawskiej. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Lipiec.)

4-go o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
9-go 1) stow. „Zgoda i Jedność" w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. parafii św. Wojciecha.
12-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
16-go 1) o godz. 2 stow prac. kat. par. św. Jana; 2) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) stow. prac. kat. w Kościanie; 4) o godz. 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca" w parafii św. Łazarza; 6) o godz. 5 stow. prac. przem. parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

Mieczysław Schulz
zakład dentystyczny
POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.
Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

ZAKŁAD
leczniczo-gimnastyczny,
Klinika chirurgiczna,
Gabinet Röntgena
Dr. Nowakowskiego,
lekarza-specalisty w chirurgii i ortopedyi.
Telefon 1400 — Telefon 1400
Lipowa 2 (obok pl. Wilhelm.)

ROCZNIKI
oprawne
Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à 3 Mk.
Gazety dla Kobiet z 1909 à 4 Mk.
Gazety dla Kobiet z 1910 à 3 Mk.
poleca
Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Hurtownie i detalicznie
Materye na suknie
czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.
Przy każdem zakupnie udzielam 8 procent rabatu.

Odznaki dla Towarzystw.



Odznaki dla Towarzystw.
wykonuje w 14 dniach tanio i dobrze
Teodor Białas, zegarmistrz i złotnik.
Wrocławska ul. 38. **Poznań.** Wrocławska ul. 38.
Cenniki na żądanie wysyłam darmo i franko.

Założ. 1880. J. POPŁAWSKI, Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.



Ołtarzyki
do noszenia,
Laski
marszałkowskie
gustownie wykonane
w wielkim wyborze ma na składzie i poleca
Drukarnia i Księgarnia
* św. Wojciecha *
Poznań, św. Marcin 69.
Rysunki przesyłamy na życzenia. **Dogodne spłaty ratami.**

Wróciłem
i przyjmuję w chorobach kobiecych i w położnictwie.
Dr. Falgowski
były I. asystent stacyi chorób kobiecych i położnictwa kliniki Wszystkich Świętych w Wrocławiu.
Poznań, plac Wilhelmowski 17
Telefon 2075.
Klinika dla kobiet.

Dla Waszych Córek!!
Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:
Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.
Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Znajdą umieszczenie
Gospodynie, kucharki, osoby starsze i młodsze do **dzieci, osoby do wyręczenia, panny służące, pokojowe, dziewczyny** do wszelkiej pracy, w mieście i na wieś. — Zgłoszenia przyjmuje
Biuro stręczeń
Stowarz. Katol. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej
Poznań, Wrocławska ulica 4.

Pomniki, nagrobki, krzyże
z marmuru, granitu, piaskowca.
Figury Świętych Pańskich oraz filary
z kamienia, odpornego na działanie powietrza.
Kraty z kutego żelaza oraz filary do ogrodzeń grobów.
Flisy w rozmaitych gatunkach
Wszelkie materyały budowlane
polecają
S. Michalski i Ska
Poznań, ulica Wilhelmowska 19.
Telefon 504.

Kasa Związku Ziemian
w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 17 I. p.
przyjmuje depozyty i drobne oszczędności począwszy od 1 marki i płaci obecnie od pieniędzy złożonych (1153)

za wypowiedzeniem rocznem 5%
„ „ półrocznem $4^1/_2$%
„ „ kwartalnem 4%
na każdorazowe żądanie $3^1/_2$%

Związek Ziemian
pośredniczy w lokacyi kapitałów, przeprowadza konwersje, taksy oraz pożyczki landszaftowe, podejmuje się regulacyi hipotek, udziela pożyczek lombardowych w dogodn. warunkach.

Zdolną **starszą** (1845)
ekspedyentkę
z branży tow. krótkich, również **samodzielną**
pannę do stroju
poszukuje **J. Paulus,** skład tow. krótkich w **Buku.**

Pannę starszą
inteligentną, polecam sumiennie jako osobę do samodzielnego prowadzenia domu lub też wyręczenia pani. — Łask. zgłosz. proszę uprzejmie pod lit. **J. N. poczta Woynowitz,** Kr. Lissa i/P. (1909)

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 14. Poznań, dnia 16 lipca 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Wiadomości związkowe.

Posiedzenie Zarządu Głównego Związku katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących odbyło się dnia 4 lipca b. r. w biurze sekretaryatu Związku. Obecni byli: Ks. prezes Adamski, ks. Czechowski, pp. Beckerowa, Hoffmann, Starkowa, Szafranówna, Zielewiczówna, sekretarz jeneralny ks. Grzęda; ks. prałat Kłos uniewinnił swą nieobecność.

Sekretarz jeneralny zdał pogląd na stan kasy. Po krótkiej dyskusyi przedstawiono projekt komitetu, zajmującego się urządzeniem uczczenia jubileuszu dwudziestopięcioletniego powieściopisarki M. Rodziewiczównej. Komitet, składający się z przedstawicielek „Zjednoczenia, Związku oświatowych towarzystw kobiecych'' i niektórych luźnych stowarzyszeń kobiecych zaprasza Związek kobiet pracujących do wspólnego uczczenia kobiety, obywatelki i powieściopisarki.

Zarząd Główny odnosi się sympatycznie do poruszonej myśli, i poleci w swoim czasie poszczególnym stowarzyszeniom do wykonania projekty komitetu, jak tylko nadejdą. Już teraz Zarząd Główny radzi poszczególnym stowarzyszeniom poświęcić pamięci Rodziewiczówny zebrania towarzystwa, na których można przedstawić jej działalność i żywot, poleca dalej, aby stowarzyszenia zaopatrzyły swoje biblioteki w dzieła Rodziewiczówny, tak, aby stowarzyszone miały sposobność poznać działalność powieściopisarską poetki.

Również przyjęto do wiadomości propozycyę „Międzynarodowego Związku kobiet'', aby w bieżącym roku smutnego dla Ojca św. jubileuszu zaboru Rzymu polecić stowarzyszonym przyjmowanie Komunii św. na intencyę Ojca św. Zarząd Główny nadeśle towarzystwom odpowiednie formularze do podpisów, jak tylko w polskiem tłomaczeniu nadejdą z Paryża.

Z wewnętrznej pracy Związku poruszano niektóre projekty, między innymi rozszerzenie działalności biur bezpłatnej obrony prawnej.

Po załatwieniu drobniejszych spraw bieżących zakończono posiedzenie.

Odwiedziny stowarzyrzeń.

W Pakości w niedzielę dnia 6-go sierpnia przemawiać będzie sekretarz generalny ks. St. Grzęda.

Sodalicya Maryańska.

Napisał **ks. Franciszek Ruciński.**

I.

Wiadomą jest rzeczą, jak wielu nieprzyjaciół zwalcza po dziś dzień nasz Kościół katolicki. Jeżeli się patrzy bezstronnie na stosunki religijne dzisiejszego świata, zrobimy to spostrzeżenie, że żadna religia, żaden Kościół nie jest tak znienawidzony, jak właśnie Kościół katolicki. Kto sprzeciwia się po dziś dzień rozwojowi religii i wyznań dalekiego wschodu, czy to Budaizmowi, czy Konfucyanizmowi, czy też Mahometanizmowi? Widzimy dalej jak w starej Europie spokojnie bez zewnętrznych zaczepek rozwijać się mogą wszelkie odcienia wyznań chrześcijańskich, jako to: prawosławie, protestantyzm, anglikanizm i t. d.

Wszystkie te wyznania, choć między sobą tak różne, jeden wspólny łączy motyw, t. j. zwalczanie Kościoła katolickiego; może właśnie dla tego, że z niego wyszły, od niego odpadły, a teraz chcąc ratować swoją powagę, zwalczać go muszą.

Gorszymi jednakże i niebezpieczniejszymi, bo bardziej zaciętymi, wrogami naszego Kościoła są ci wszyscy, którzy wyzbywszy się wszelkiej religii, wszelkiej wiary w Boga, w życie nadprzyrodzone, w sąd i wymiar sprawiedliwości po śmierci, opierają się na systemach filozoficznych, zaprzeczających istnieniu wszelkich pierwiastków nadprzyrodzonych, którzy wytworzyli sobie światopogląd wyłącznie materyalistyczny. Po za tem, co zmysłami swemi dostrzedz mogą, nie znają i znać nie chcą nic innego. Tu należą wszelkie rodzaje ludzi, t. zw. wolnomyślnych. Masoni, socyaliści, liberałowie, oto ich nazwy. Celem ich walka z Kościołem, deptanie praw jego, ideałem wytępienie katolików zupełne. I tutaj podziwiać należy ich wytrwałość, jedność w tej walce, chcącej zagłady katolicyzmu.

Zdobywszy sobie stanowisko wpływowe we wszystkich prawie kulturalnych państwach, starają się w parlamentach, sejmach, od stołów ministeryalnych, wydawać prawa, pisać rozporządzenia krzywdzące katolicyzm, podcinające nieraz najżywotniejsze gałęzie katolickiego życia. I zwróćmy uwagę na to, że walka ta dawniej ukryta i tajna, dzisiaj już bardziej otwarta trwa wieki całe.

Czyż my katolicy mamy założyć bezczynnie

ręce i czekać, aż nieprzyjaciel zupełnie nas zniszczy? Czyż czekać mamy, aż społeczeństwo nasze, katolickie, zobojętnieje na wszystko, co katolickie? Toć nie tajemnem jest dzisiaj, że większość prasy (gazet) wszechświatowej, że sztuka i literatura, że teatr, uniwersytety, oddane w służbę i zaprzedane w służbę temu nieprzyjaznemu dla Kościoła liberalizmowi, który przez te potężne środki może najboleśniejsze zadawać rany Kościołowi.

Obowiązkiem więc społeczeństw katolickich, na wzór wrogów naszych, jednoczyć się, skupiać, wspólnych szukać środków, aby zachować dla nas i późniejszych naszych pokoleń ideały katolickie.

Tę myśl w czyn zamienić pragną t. zw. **sodalicye maryańskie**, których zadaniem rozbudzenie życia religijnego w społeczeństwie katolickiem, a tem samem uświadomienie jednostek, że tylko Kościół katolicki doprowadzi do szczęścia i zadowolenia wszystkie stany.

II.

Początek sodalicyi maryańskich sięga r. 1563. W tym czasie Jan Leunis, T. J. począł w rzymskiem kolegium Jezuickiem gromadzić najgorliwszych uczniów po skończonej nauce szkolnej, w niedziele i święta po nabożeństwie na zebrania, których celem była wspólna modlitwa, pobożne czytania, pobudzające do szczególnej czci Najśw. Maryi Panny. Zebrania te miały młodzież pobudzać do częstszego przyjmowania Komunii św., budzić zapał do pracy.

Już w roku następnym 1564 około 70 młodzieńców, kwiat wybrany całego kolegium, oddało się pod szczególną opiekę Maryi i dało początek tem samem pierwszej kongregacyi czyli sodalicyi maryańskiej. W r. 1569 liczba gorliwych synów Maryi wzrosła tak bardzo, że zgromadzenia przeniesiono do wielkiego kościoła pod wezwaniem „Zwiastowania Najśw. Maryi Panny". Stąd też uroczystość Zwiastowania stała się świętem tytularnem całej kongregacyi.

W roku 1584 zatwierdził papież Grzegorz XIII na d. 5 grudnia kongregacyę, o której mowa, i nadał jej nazwę kongregacyi pierwszej czyli głównej (Primaria); a to z tego powodu, że od r. 1581 istniały w jej łonie cztery inne kongregacye, od tej głównej zależne. Przywileje, dane przez Grzegorza XIII kongregacyi głównej (Primaria), rozszerzyli na wszystkie inne kongregacye i sodalicye Sykstus V, Klemens VIII i Grzegorz XV. Kongregacye te mogły być jednak zakładane wyłącznie przy kolegiach OO. Jezuitów.

Rok 1751 przynosi nowe przywileje sodalicyom i zapewnia dalszy ich rozwój. Papież Benedykt XIV udziela jenerałowi zakonu OO. Jezuitów pełnomocnictwo, mocą którego wolno mu do kongregacyi głównej (Prima primaria) przyłączać (agregować) kongregacye (sodalicye) niewiast i panien. Dotychczas było to wzbronionem. Kiedy w r. 1773 zniesiony został zakon Jezuitów, istnieją kongregacye nadal, prowadzone przez gorliwych kapłanów świeckich za wiedzą i wolą Ojca św. W roku 1814, kiedy zakon Jezuitów na nowo wskrzeszonym został, biorą OO. Jezuici pracę w kongregacyach znowu w swoje ręce, tam naturalnie tylko, gdzie jako zakonnicy istnieć mogli. To też w r. 1824 Leon XII składa znowu kierownictwo i wszelkie przywileje dotyczące kongregacyi maryańskich w ręce zakonu OO. Jezuitów.

W „Breve Nihil adeo", wydanem d. 8 stycznia 1886 r., Leon XIII nazywa kongregacye maryańskie

Mogiłka Anusi.

Wiosna już, wiosna, nasza polska wiosna kochana. Nie doczekałaś jej Anusiu, moja biedna, szeptała, stojąc w oknie wagonu kobiecina, lat czterdziestu o wyblakłych niebieskich oczach, przesłoniętych jakby mgłą rzewnego smutku czy tęsknoty, w których teraz dopiero, na widok zieleniejących młodą runią pól zadrgały jakieś gorączkowe błyski.

Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie! — dodała, pobożnie się żegnając.

I twarz jej, przed chwilą, jakby odmłodzona rumieńcem, jaki wykwitł nagle na jej przedwcześnie pooranych zmarszczkami licach, odrazu zbladła, zsiniała, jakby zamarła w bezgranicznym smutku; oczy przed chwilą błyszczące gorączkowym ogniem, zagasły i nieruchomo zapatrzyły się w przestrzeń, cała zaś jej, i tak drobna postać jeszcze bardziej się skurczyła, zgarbiła, jakby wtuliła w siebie.

Ta szarawo-blado twarz z zastygłem na niej wyrazem bolesnego jakiegoś przerażenia; te oczy pełne bezgranicznej tęsknoty — tyle miały w sobie cierpienia, tyle wzbudzały litości, że już nie przez prostą ciekawość z niekłamanem wzruszeniem i współczuciem zapytałam biedaczki, skąd jedzie i kogo tak opłakuje.

— Oj, zdaleka ja jadę, paniusiu, bo aż z Syberyi, gdzie właśnie Anusię swoją pochowałem. Długa to historya. Jeżeli zechce pani posłuchać to jej wszystko po kolei opowiem. Może i lżej mi się zrobi na duszy, bo teraz na widok tych pól naszych i wiosek, których biedactwo moje nie doczekało więcej zobaczyć, serce jeszcze bardziej kraje mi się z bólu.

Westchnąwszy ciężko, tak smutne swe opowiadanie rozpoczęła:

— Szesnaście lat temu, kiedy mi mąż — gajowy — niespodzianie na zapalenie płuc umarł, poszłam z dwuletnią zaledwie Anulką na służbę do dworu do państwa Walickich. Tu, w Milanówce dzieweczka moja biegała i bawiła się dzieckiem, tu uczyła się w szkółce wiejskiej, tu wyrosła, tu, do lat 15 doszedłszy, została pokojówką panienki, tu wreszcie pokochała Antka, parobczaka ze wsi, chłopaka biednego, ale uczciwego i pracowitego. Wszyscy ją tu kochali, takie bo to było dziewczę dobre, a ładne, a poczciwe, a przytulne, a kochające... Teraz to sama nadziwić się nie mogę, żeśmy to mogły wioskę naszą rzucić... Złe jakieś nas chyba opętało i otumaniło... Chciwość nas zgubiła, za tę chciwość przeklętą tak mnie strasznie Bóg skarał... —

Biedaczka spojrzała znów w przestrzeń strasznie bolesnem, chociaż suchem, nie mogącem już płakać okiem i tak dalej po chwili ciągnęła:

— Akurat rok temu, w kwietniu, panienka nasza wyszła za mąż za inżyniera, i zaraz po ślubie mieli jechać na Syberyę, gdzie młody pan dostał posadę przy budowie kolei Zabajkalskiej. Do młodych państwa ktoś znajomy stamtąd napisał, żeby zabrali z sobą służącą, bo tam o dobrą i uczciwą trudno bardzo. Tak więc pani mnie i pyta, czybyśmy z Anusią nie pojechały; mnie obiecali państwo dać dwadzieścia, a Anusi dziesięć rubli miesięcznie.

I to te właśnie nieszczęsne pieniądze nas zgubiły... Chciwość nas ogarnęła: ileż to złożyć można przez lat parę? Bo pani, grzech byłoby powiedzieć, nie namawiała nas bardzo. „Namyślcie się, powiada, dobrze, czy tęsknić nie będziecie do wioski, do swoich, do kościoła, żebyście później nie żałowały". — Święte to były słowa! A i we wsi nam odradzali, Antek płakał i lamentował... Wszystko napróżno. Chciwość przeklęta nas spętała... Pojechałyśmy...

doskonałą szkołą pobożności chrześcijańskiej i najpewniejszą ochroną czystości obyczajów wśród młodzieży. W tem samem breve udziela papież zupełnego odpustu sodalisom, którzy każdego miesiąca przyjmą Komunię św.

Kongregacye maryańskie poszczycić się mogą całym szeregiem osobistości, które przez należenie swoje dodają tymże sodalicyom sławy i znaczenia. Sodalisami byli: Św. Stanisław Kostka († 1568), św. Karol Boromeusz († 1584), św. Jan Berchmans († 1621), św. Franciszek Salezy († 1622), św. Fidelis z Sigmaringen († 1622), św. Franciszek Regis († 1640), błog. O. Eudes († 1680), św. Leonard a Porto Maurizio († 1751), św. Piotr Fourier († 1636), błog. Olier († 1657), św. Jan Chrzciciel de Rossi († 1764), wreszcie św. Alfons Maria de Liguori († 1787). Z papieży należeli do sodalicyi: Grzegorz XV, Urban VIII, Aleksander VII, Klemens IX, Klemens X, Inocenty XI, Klemens XI, Benedykt XIV, Pius IX i Leon XIII; przeszło 100 kardynałów było również członkami sodalicyi maryańskich.

(Dokończenie nastąpi.)

Ordynacya zabezpieczeniowa.

Bardzo długo obrady trwały w parlamencie i w osobnej komisyi nad zmianami, które rząd postanowił zaprowadzić we wszystkich gałęziach zabezpieczenia. Wreszcie mimo trudności, które socyaliści szczególnie stawiali rządowi, nowa ordynacya zabezpieczeniowa została uchwaloną. Socyaliści dziwne zajmowali i zajmują stanowisko przy uchwalaniu całego prawodawstwa socyalnego. Żądają oni dla robotnika tak dużo, że rząd wcale nie może uwzględnić ich pragnień. Socyaliści na wiecach i zebraniach przechwalają się potem z tego, jak oni to gorliwie zajmują się sprawami robotnika, niebaczni na to, że swojem postępowaniem udaremniliby wszystkie zabezpieczenia, gdyby inne stronnictwa ich nie przeprowadziły, przyjmując na razie to, co jest możliwe, a powoli dążąc do coraz większych ulepszeń już istniejących zabezpieczeń. Z tego wychodząc zapatrywania, większość przyjęła nową ordynacyę ubezpieczeniową, choć ona w niejednem dla robotników rolnych szczególnie u nas nie przedstawia się zbyt korzystnie.

Kiedy nowa ordynacya zacznie obowiązywać? Mimo że ordynacya zabezpieczeniowa już jest uchwalona, nie wejdzie ona tak prędko w życie. Tylko zabezpieczenie na niemoc (inwalidztwo) i zabezpieczenie wdów i sierót zaczną obowiązywać od 1-go stycznia 1912 r. Zabezpieczenia zaś od nieszczęśliwego wypadku i na wypadek choroby (kasy chorych) znacznie później wejdą w życie, gdyż w tych działach zaprowadzono takie zmiany doniosłe, że prace przedwstępne wymagają dłuższego czasu, aby istniejącą formę tych zabezpieczeń odpowiednio przekształcić. Wobec tego dwa te zabezpieczenia nie wejdą zapewne w życie rychlej, jak 1-go stycznia 1913. A jeszcze później będzie można przeprowadzić zabezpieczenie w kasach chorych dla robotników w przemyśle domowym i robotników domokrążnych.

Zajmiemy się tedy **najpierw zabezpieczeniem od inwalidztwa i zabezpieczeniem wdów i sierót**, zostawiając sobie omówienie innych zabezpieczeń na przyszły raz; a wykazać mianowicie należy, w czem i o ile nowa ordynacya różni się od dotychczasowego zabezpieczenia.

Z Warszawy jechaliśmy naprzód koleją przez Rosyę i Syberyę do miasta Irkucka przez Moskwę, Samarę, Ufę, Czelabińsk, Omsk, Krasnojarsk i wiele innych wielkich i małych miast; później — statkiem parowym przez rzekę Angarę i wielkie jak morze — jezioro Bajkał; wreszcie — parę set wiorstw końmi.

Z początku Anulka, że to nigdzie prócz najbliższego miasteczka, nie była, patrzyła na wszystko w drodze z ciekawością wielką; później zaczęła się coraz częściej zamyślać i patrzeć, nic nie widząc; w końcu siadywała nieruchomo po kilka godzin na ławce, zupełnie już oknem nie wyglądając.

Kiedyśmy zaś po trzech tygodniach podróży przyjechali nareszcie na miejsce, Anusia pierwszego dnia zaraz, przy wieczornym pacierzu, ryknęła płaczem wielkim: — Matuchno złota, ja tu nie wytrzymam! —

Do śmierci nie zapomnę tej naszej pierwszej nocy na Syberyi.

Matuś toż tam u nas teraz majowe nabożeństwa. Jagusia i Maryla codzień kwiatki zbierają dla Najświętszej Panienki, pieśni i litanię w kościele śpiewają, a my tu co, biedne... Jak tam u nas zielono pewnie, a grusza, a jabłonie niby dziewice białe a różowe stoją... A jak tam bzy pachnieć u nas muszą, a słowiki śpiewają; Boże mój, jak tam słowiki śpiewają, a tutaj...

I żaliła się, biedaczka, żaliła bez końca noc całą, a łkała, a kwiliła jak dziecię maleńkie...

Ale i bo kraj ten, to jakiś przez Pana Boga chyba zapomniany, czy wyklęty... Kwiatów tam mało — i te nie pachną, ptasząt tam mało — i te nie śpiewają. Na całym Bożym świecie maj, wiosna, zielono, a tam jakieś szare, ledwie, ledwie zieleniejące się stepy, takie smutne, takie gołe, bez jednej drzewinki. Kasztanów naszych, a lip, a topoli, a buków, a grabów, a drzew owocowych w dzień ze świecą nie znajdziesz...

I wszystko takie dziwne, takie obce — i kraj ten i powietrze i ludzie i słońce nawet jakby inne, strasznie palące, jaskrawe. Dziwne te ciągłe tam góry, jeszcze bardziej nas jakby od kraju dzielące; dziwne te stepy, piołunem i marną trawą porosłe; na nich calutki rok Boży, nawet zimą przy śniegu, pasą się konie, bydło cudem się jakimś karmiąc. Dziwne te koniki małe, niepozorne, a takie silne i wytrwałe, że dziesięć mil bez popasu przejechać mogą; dziwne te rzeki tamtejsze, takie bystre, takie czyste, że widać każdy kamyczek na dnie — może piękniejsze, ale takie do naszej szarej Wisełki nie podobne; dziwne te pola, pogradzane śród pastwisk, takie maleńkie, z niziutkiem rzadkiem zbożem: dziwna to gleba tamtejsza, jakby żwir miałki, do ziemi niepodobna, zawsze sucha, zawsze wody spragniona; dziwne te studnie tamtejsze — od 15—40 sążni głębokie z kołami i blokami zamiast naszego wiejskiego żórawia; dziwne te straszne upały letnie i te straszniejsze jeszcze mrozy, kiedy przyłożywszy mokrą rękę do żelaza, kawał skóry zedrzeć z niej musisz, a czerpiąc wodę z studni, nogi człowiek ciągle przestawiać musi, żeby nie przymarznąć.

Tak dziwny i straszny to kraj!

Zamyśliła się na chwilę, chcąc jakby odświeżyć w pamięci te przeżyte wrażenia okropne, poczem powtórzyła zwolna:

Tak, straszny to kraj!...

— A i ludzie jacyś inni, niż u nas, ciągnęła dalej.

— Mieszkają za Bajkałem, prócz zesłanych, Sybiracy, Rosyanie i Buryaci[1]).

[1]) Buryaci stanowią przeważną część ludności krajowej za Bajkałem. Jest to naród pochodzenia mongolskiego, z powierzchowności, religii, mowy i zwyczajów bardzo do sąsiednich Mongołów zbliżony.

(Dokończenie nastąpi.)

Cel zabezpieczenia na niemoc pozostał ten sam, to znaczy, że robotnik po opłaceniu przepisanych składek odbiera pewną roczną rentę, jeżeli się stał niezdolny do pracy. Robotnicy płacą za pomocą znaczków pewne składki, które są różne, zależnie od ich zarobku, według którego oblicza się, do której klasy mają należeć i jak wysokie opłacać składki. Tak jak dotychczas, tak i nadal składki opłaca do połowy pracodawca a do połowy pracobiorca. Zaszła jednak zmiana co do wysokości składek: dotychczas wynosiły one według poszczególnych klas 14, 20, 24 i 36 fen., teraz zaś wynosić będą 16, 24, 30 i 46 fen., bo zwiększyły się też wypłaty przez zaprowadzenie zabezpieczenia wdów i sierót.

Zabezpieczenie się dobrowolne pozostaje nadal jak dotychczas. Dobrowolne zabezpieczenie się nie znajduje niestety wielu zwolenników, a jednakże i przy tej sposobności warto do tego zachęcić. Kto n. p. przez pewien czas przymusowo był zabezpieczony, a potem przestał pracować, powinien jednakże dla swojego dobra dobrowolnie znaczki lepić, gdyż jeżeli tego zaniedbał, straci wszelkie prawo do renty, do bezpłatnego leczenia i do zwrotu składek przy zamążpójściu. Szczególnie zaś według nowego prawa kobiety powinny dobrowolnie nadal się zabezpieczyć, bo przy śmierci męża tylko wtenczas wdowa i sieroty nie tracą prawa do zabezpieczenia wdów i sierót, jeżeli wdowa przy śmierci męża sama jest zabezpieczona i prawa nie straciła. Na przyszłość więc należy kobietom pracującym, wychodzącym za mąż, tem goręcej polecać, aby nadal dobrowolnie się zabezpieczały i w ciągu 2 lat przynajmniej wlepiły 20 znaczków.

Projekt rządowy przepisywał, że kto raz utracił prawo do renty, mógł je dopiero odzyskać na mocy nowego zatrudnienia i przymusowego zabezpieczenia, i do tego jeżeli płacił składki przez 200 tygodni. Byłby to bardzo ostry przepis, lecz na szczęście udało się komisyi i parlamentowi przepis ten zmienić. Wolno będzie tedy odzyskać utracone prawo do renty z pewnemi ograniczeniami na mocy dobrowolnego zabezpieczenia się bez obowiązkowej pracy. Tutaj należy jeszcze opisać inne znaczne ulepszenie dotychczasowego prawa. Zdarzało się często, że pracodawca nie troszczył się o zamianę pozostawionych mu kart i tem samem pozbawił robotnika prawa do renty. Robotnik w tym wypadku nie mógł skarżyć pracodawcy o odszkodowanie. Według nowego prawa zaś *nie zachodzi żadna wina pracobiorcy, jeżeli pracodawca karty ze znaczkami przechowywał i zaniedbał je w swoim czasie przemienić.* Nowo zaprowadzono tak nazwaną *rentę dodatkową.* Za każdy znaczek dodatkowy, które urzędy wydawać będą w cenie jednej marki, zabezpieczony odbierze dwa razy tyle fenygów jako roczną rentę dodatkową, ile upłynęło lat od wlepienia znaczka dodatkowego aż do odbioru renty. Przy zabezpieczeniu na starość nie zmieniono niczego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dziesięcioro przykazań dla panien.

1. Przyszłość społeczeństwa jest w waszych rękach.
2. Wyglądajcie dobrze, ale przedewszystkiem starajcie się być dobremi. Wygląd i strój pociąga chwilowo — to wrażenie przemija, dobrocią wzruszysz na długo i trwale.
3. Stosuj się do ustaw zdrowotnych i bądź jak najwięcej na świeżem powietrzu, ćwicz ciało, odżywiaj się uczciwie, ubieraj się czysto, nie żałuj na bieliznę ni praczkę.
4. Naucz się gotować, zarządzać gospodarstwem domowem oszczędnie.
5. Naucz się opieki nad dziećmi, zastanawiaj się nad ich chowaniem zawczasu.
6. Pamiętaj, że własne ognisko rodzinne jest każdej kobiecie najodpowiedniejszem — to jej praca najważniejsza i najszlachetniejsze powołanie.
7. Badaj naukę o zdrowiu czyli naucz się żyć tak, aby uniknąć choroby. Szanuj zdrowie i nie marnuj go na przedłużone zabawy.
8. Pamiętaj, że jednę masz tylko matkę; tylko dobra córka będzie kiedyś dobrą żoną.
9. Przebywaj tylko w uczciwem towarzystwie, czytaj najlepsze tylko książki, ale nie tylko z własnego wyboru. Radź się doświadczeńszych od ciebie, a nie mniej od ciebie wykształconych.
10. Wybierz na męża tylko tego, który wśród twoich znajomych będzie człowiekiem najlepszym. Nie patrz na jego wygląd, tylko na charakter, czy rzetelny.

Tak się na życie przygotuj!

Poświęcenie nowego lokalu
Schroniska »Katolickiej służby żeńskiej«.

Przed kilku tygodniami opisywaliśmy uroczystość poświęcenia nowego schroniska, które urządziło „Stowarzyszenie katolickiej służby żeńskiej" w Poznaniu. Schronisko to, znajdujące się w mieszkaniu wydzierżawionem, daje przytułek dziewczętom służebnym, znajdującym się z jakichkolwiek przyczyn bez pracy, dziewczętom przyjezdnym, szukającym uczciwej pracy i zajęcia. Powstało zaś to schronisko z cichem życzeniem, aby kiedykolwiek posiadać własny dom, a dawać schronienie członkom stowarzyszenia na starość, niezdolnym do pracy. Naturalnie ten zamiar nie tak prędko będzie można przeprowadzić. Na razie jednak pierwotne mieszkanie „Schroniska" okazało się za szczupłe, tak że przeniesiono je do obszerniejszego lokalu przy ulicy **Wrocławskiej nr. 4, II piętro.** Znajduje się tutaj kilka mniejszych i większych pokoi, przeznaczonych na sypialnię, jadalnię; będzie tam można urządzać posiedzenia patronaży, założy się czytelnia. Przy tem Stowarzyszenie służby żeńskiej oddzierżawiło na pewne godziny lokale „Stowarzyszeniu pracownic konfekcyjnych" na lekcye śpiewu i odbywanie posiedzeń patronaży, a „Stowarzyszeniu „Opieki nad kobietami pracującemi", część sypialni, gdzie mianowicie urządzić się mająca „Opieka dworcowa" umieszczać będzie polecone sobie dziewczęta.

Poświęcenie nowych lokali odbyło się w uroczystość św. Piotra i Pawła. Zgromadzili się ks. prałat Kłos i ks. Kaźmierski, patronat „Stowarzyszenia służby żeńskiej", przedstawicielki „Opieki dworcowej i „Towarzystwo pracownic konfekcyjnych"; ks. patron Lisiecki i dużo stowarzyszonych, sekretarz jeneralny Związku, ks. St. Grzęda, licznie zaproszeni goście i kilkadziesiąt członków „Stowarzyszenia służby żeńskiej".

Ks. prałat Kłos w pięknych słowach wytłomaczył znaczenie pracy w Stowarzyszeniu, a wskazując na schronisko, wyrażał życzenie, aby rozrosło się na instytucyę poważną, czyniącą zadość jednej z wielkich potrzeb społecznych. Podziękowawszy wszystkim dobrodziejom schroniska, ofiarodawcom,

stowarzyszonym, a szczególnie przewodniczącej, p. M. Kobylińskiej, za jej trud i pracę w urządzeniu schroniska, ks. prałat dokonał poświęcenia. Sekretarz jeneralny wyrażał życzenia w imieniu Związku. Stowarzyszenia nasze obok zadań oświatowych mają spełnić także zadania zawodowe, dążyć do poprawy doli poszczególnych warstw kobiet pracujących. Zadania oświatowe, wychowawcze, religijne są i pozostaną pierwszorzędną działalnością stowarzyszeń; byłoby jednak bardzo dobrze i o to usilnie należy się starać, aby towarzystwa, o ile możliwe, zrobiły dla członków swoich cokolwiek pod względem zarobkowym. Ta część działalności jest co prawda o tyle trudniejszą do wykonania, że potrzeba do niej środków materyalnych, których towarzystwa zazwyczaj nie posiadają. Otóż „Stowarzyszenia służby żeńskiej" jako pierwsze z towarzystw związkowych stworzyło taką instytucyę, a idąc za przykładem zagranicznych związków dało znów naszym towarzystwom piękny wzór do naśladowania. Życzyć należy, aby w schronisku panowały zasady uczciwości, religijności, pobożności, a przyczyni się ono do pozyskania zdrowych członków społeczeństwu i Kościołowi św.

Głęboka wdzięczność należy się patronowi Stowarzyszenia, ks. prałatowi Kłosowi, który niezrażony trudnościami, pożytecznem dziełem energicznie się zajmował i do szczęśliwego doprowadził końca.

Deklamowano kilka wierszyków, z których jeden, zastosowany do uroczystości, napisała p. M. Wierzejewska. Przytaczamy go w całości:

Witamy dziś w imię Boże
Upragniony własny próg,
Gdy nam wstępu o tej porze
Dał doczekać dobry Bóg.

Dziękczynienie ślemy w niebo,
Przed wysoki Boży tron,
Ach, bo wielką nam potrzebą
Był od dawna taki schron.

Bo dotychczas w rozproszeniu
W marne szedł niejeden trud,
I praca w stowarzyszeniu
Jak wśród cierni, głazów, grud.

Odtąd raźniej pójdzie ona,
Łatwiej, śmielej, w każdy dzień,
Bo tu dla naszego grona
Będzie źródło zacnych tchnień.

Tu przybytek będzie złoty
Prawdy, wiary żywy zdrój;
Tu wśród ciszy, pracy, cnoty,
Każda złoży życia znój.

Tu nasz będzie dom rodzinny,
Tchnący czarem jasnych chwil,
W próg spokojny, a gościnny,
Każda wchodząc, głowę schyl.

Łączyć będziem serca, dłonie,
Wśród tych naszych drogich ścian,
Ku kształceniu i obronie,
I by dźwignąć własny stan.

W błogą domu tego ciszę
Niech nie wejdzie żaden zgrzyt;
O, bo tu się wykołysze
Nasza przyszłość i nasz byt.

Więc witając ten zakątek,
Szczere dzięki złóżmy tym,
Co mu dają dziś początek,
Popierając trudem swym.

Wam, kapłani zacni, prawi,
Zawdzięczamy ten to próg,
Niech Wam za to błogosławi
W zbożnej pracy dobry Bóg.

My zaś wdzięczne za dom miły,
Co schronieniem będzie nam,
Wytężymy wszystkie siły,
By dopomódz w pracy Wam.

Trudy bowiem przeszlachetne
Koło naszych serc i dusz,
Już wydają plony świetne
Jak odblaski bliskich zórz.

Siejcie dalej złote ziarna,
Krzeszcie iskry z twardych brył,
My modlitwę ślem ofiarną,
Zawsze by Bóg z Wami był.

A het w późne jeszcze lata
Taką będziem głosić wieść,
Że należy Wam od świata:
Wdzięczność, miłość, sława, cześć!

Praktyczne wskazówki.

Tania limonada zamiast wódki — napój dla żniwiarek i robotnic w polu. Do wielkiego garnca wsypać 5 funtów cukru, dwie cytryny w talarki pokrajane, garść kwiatu lipowego, trochę mniej chmielu i dwie główki kwicia bzowego, nalać 11-stu i pół litrami wody i szklanką dobrego winnego octu, owiązać garniec czystem płótnem i trzy dni trzymać na słońcu. Po trzech dniach przelać przez czyste płótne i nalać do butelek, zakorkować i postawić. Gdyby korki miały ochotę z butelek wystrzelać, to butelki trzeba szyjką dołem odwrócić — limonada doskonała; musuje, jak najdroższy szampan — Obliczcie, ile was butelka będzie kosztowała. Czy tak jak szampan: dwa do trzech talarów?!

Rozmaitości.

Miał szczęście pewien młodzieniec. Michał Dumply, usługujący w hotelu „Argonauta" w San Francisco. Jego koledzy zostawiali mu zawsze usługę najnieprzyjemniejszą, za które zwykle nie dostaje się od gości napiwków. Do niemiłych a bardzo wymagających gości hotelowych należała staruszka pewna, nazwiskiem Potter, która ciągle na usługę dzwoniła, ale i fenyga za nią nie dawała. Uprzejmy i pracowity Dumply nigdy jednak staruszce niczego nie odmówił i zawsze równie dla niej był grzeczny. Wreszcie staruszka z hotelu wyjechała a koledzy jeszcze bardziej z Michała kpinkowali. Jakie było ich zdziwienie, gdy Michał otrzymuje czek (przekaz) na sto dolarów (400 marek) od pewnego adwokata z Bostonu wraz z doniesieniem, iż pani Potter, zmarła tymczasem, Michałowi zapisała 2500 dolarów. Młodzieniec za te pieniądze kupił domeczek dla starych rodziców. Po kilku dniach przychodzi od adwokata pismo drugie, donoszące, iż owe 2500 dol. były tylko zaliczką; ponieważ Dumply złożył próbę, t. j. dowiódł, iż pieniędzy darowanych użył uczciwie, więc należy mu się cały legat nieboszczki, t. j. 50 000 dolarów. Na grzeczności jeszcze nikt nie stracił.

Z życia powszedniego.

Przeciw muchom.

W szkołach ludowych amerykańskiego stanu „Karoliny Południowej" rozdano dziatwie takie pytania „dla pamięci":

— Gdzie rodzi się mucha?
W brudzie.
— Gdzie żyje mucha?
W brudzie wszelkiego rodzaju.
— Czy istnieje co zbyt brudnego dla muchy?
Nie, nie istnieje.
— Gdzie mucha leci, zerwawszy się z śmietniska lub ze spluwaczki?
Do kuchni, śpiżarni lub stołowego pokoju.
— Co tam mucha robi?
Siada na chlebie, owocach i jarzynach. Wpija łapki w masło i kąpie się w maślance.
— Czy mucha siada na człowieku chorym na gruźlicę, tyfus lub cholerynę.
Siada i może następnie przelecieć na zdrowego.
— Czy więc mucha jest niebezpieczna?
Tak, mucha jest wrogiem bardzo niebezpiecznym dla człowieka.
— Co za choroby może przenieść mucha?
Tyfus, gruźlicę i inne.
— Jak?
Na skrzydełkach i łapkach kosmatych.
— Czy mucha zabiła już kogo?
Zabiła więcej żołnierzy podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej, niż kule Hiszpanów.
— Gdzie zdarza się najwięcej wypadków tyfusu, gruźlicy, choleryny?
Tam gdzie jest najwięcej much.
— A gdzie jest najwięcej much?
Tam, gdzie najwięcej brudu.
— Dla czego powinniśmy tępić muchy?
Dla tego, aby one nas nie tępiły.
— Jak powinniśmy tępić muchy?

Przez utrzymanie czystości, usuwanie brudu z mieszkania i dokoła domu, za pomocą papieru lepkiego, nafty, przyrządów do chwytania much i t. p.

Tęp muchy, jak chcesz, abyś je tylko tępił. Jeżeli znajduje się gdziekolwiek brud, którego sam nie możesz usunąć, zwróć się do urzędu zdrowia publicznego i zażądaj pomocy, zanim zachorujesz.

Muchy jako i wogóle owady lubią lecieć do światła, a przeto można tę ich słabostkę wyzyskać, a to w ten sposób: Gdy ich pełno już jest w mieszkaniu, zapalić świecę, poczem raptownie zasłonić okno; skoro tylko ciemność zalegnie mieszkanie, wtedy muchy gromadnie lecą do płomienia, a przefruwając przezeń, opalają sobie skrzydła i spadają do podstawionego dość obszernego naczynia, które w krótkim czasie pokrywa się grubą warstwą much; pozbawione w ten sposób możności latania muchy nietrudno już zniszczyć całą gromadę, a należy je natychmiast zabijać, aby ich nie męczyć.

ŻARTY.

Modna rodzina.

Gość do synka: — Czy ojciec w domu? Chłopczyk: Nie ma go, poszedł do klubu szermierzy. Gość: A mama? Chłopiec: Mama poszła na żeńskie ćwiczenia pieszych wyścigów. Gość: Ale siostra w domu? Chłopiec: Niema jej, poszła na lekcyę tańca. Gość: To pewnie będzie kucharka? Chłopiec: Poszła na zebranie, bo dzisiaj przemawia na niem. Gość: To zaczekam póki ktokolwiek nie wróci. Wszak ci to nie przeszkodzi? Chłopiec: Bynajmniej, tylko ja właśnie muszę pójść do kawiarni uczyć się grać w bilard. — I dom został z gościem na łasce opatrzności.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go czerwca do 31-go czerwca 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Gościniak Konstancya	2	—	2,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Goślińska Katarzyna	3	—	
	Świętek Maryanna	6	—	
	Talarczyk Marya	2	—	11,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu (za ubiegły czas)	Lange Stanisława	7	—	7,—
		20	—	20,—
Wypłata kasy posagowej				
Stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu	Reszel Zofia	60	—	
	Wojciechowska Zofia	50	—	110,—
Stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu	Krzyżanek Wiktorya	50	—	50,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza	Szafrańska Pelagia	60	—	60,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Osińska Maryanna	50	—	50,—
Stow. pracownic przem. parafii Bożego Ciała	Świgoń Franciszka	30	—	30,—
Stow. pracownic katol. parafii św. Jana	Matuszczak Jadwiga	50	—	
	Mensfeld Helena	60	—	110,—
		410	—	410,—

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Dnia 29 maja o godz. 8½ zagaiła zebranie przewodnicząca p. Koralewska. Po przeczytaniu porządku obrad i komunikatach zarządu, odczytała protokół z ostatniego zebrania w zastępstwie sekretarki, która swą nieobecność usprawiedliwiła, stowarzyszona Zimmerówna. Protokół ten został bez zmiany przyjęty. W komunikatach zarządu oznajmia przewodnicząca, iż stowarzyszona Bartecka z powodu choroby składa urząd starszej stow. Zdobińskiej. Równocześnie prosi przewodnicząca, aby stowarzyszone wpłaciły na wszelki przypadek pierwszą seryę kasy pogrzebowej. Dalej przystąpiono do wolnych wniosków, w których to stowarzyszone proponują wycieczkę. Przewodnicząca oznajmia całemu stowarzyszeniu, iż na zebranie zarządu i starszych uchwalono wycieczkę do Suchatówki, a dzień wycieczki ogłosi ks. wicepatron na zebraniu w kościele, na co się stowarzyszone jednogłośnie zgadzają. Następnie stawia wniosek piśmienny ks. wicepatron, który na zebranie przybyć nie mógł, aby stowarzyszenie uchwaliło poprosić p. Surzyńskiego, ażeby jeszcze raz udzielił kilka lekcyi pieśni „Veni Creator“ i pieśni nad grobem. Dalej ks. wicepatron zawiadamia, iż p. Irena Zabłocka zobowiązała się objąć kierownictwo kółka naukowego. Gdyby zaś stowarzyszenie na ten cel uchwaliło kilka marek, mogłyby się lekcye odbywać na salce hotelu p. Karasińskiego, gdyby się nie nie zabrało, natenczas musiałoby kółko naukowe podzielić na domy prywatne. Ponieważ z strony stowarzyszonych żadna uchwała nie zapadła, zostawiono wniosek ten zarządowi do rozpatrzenia. W dalszym ciągu nastąpiła deklamacya stow. Hojnackiej, po deklamacyi miała

odczyt przewodnicząca: „O obowiązkach towarzyskich“, po którym wywiązała się dość ożywiona dyskusya. Po odczycie nastąpiły jeszcze deklamacye stow. Kanciak „Młodzieniec“, stow. Urbańskiej „Miesiąc Maryi“ i stow. Galon. Deklamatorkom podziękowano oklaskami. W końcu zebrania przewodnicząca zachęca jeszcze raz i prosi usilnie, ażeby stowarzyszone chętnie i regularnie chodziły na lekcye śpiewu, odśpiewano dwie piosnki. Pochwaleniem Pana Boga i hasłem „cześć pracy“ solwowała przewodnicząca zebranie o godz. ¾10.

Zimmerówna, zastęp. sekr.

Ostatnie poniedziałkowe zebranie w dniu 26-go czerwca zagaiła o godz. 8½ wieczorem przewodnicząca. Po przeczytaniu porządku obrad omawia korzyści stowarzyszonych, biorących udział w patronażach, do których zapisało się jeszcze 17 stow. Lekcye takowych odbywać się będą regularnie co czwartek w lokalu p. Karasińskiego przy ulicy św. Mikołaja o godz. 8½ wiecz. Następnie prosi przewodnicząca o uregulowanie składek miesięcznych oraz seryi pogrzebowych i to: pierwszej do 1-go lipca, drugiej przed zabawą latową. Następuje omówienie zabawy latowej, która się odbędzie 6 sierpnia i obranie komisyi, do której wybrane zostały następujące stow.: Kwiatkowska, A. Wolska, Kurzawska, Dopierała, Wojdylak oraz Rosińska jako przewodnicząca komisyi. Pozatem proponuje przewodnicząca powiększenie towarzystwa i to przez założenie nowych kółek. Propozycyę przyjęto i utworzono 2 nowe kółka, do których wybrano jako starsze stow. Rychłowską i Polską.

Po przyjęciu 2 nowych członkiń następuje bardzo pouczający odczyt przewodniczącej: Świat i jego wymagania. Zadeklamowały następnie stow. Rychłowska wiersz: „Ja nie będę deklamować“, stow. Urbańska „Rano u sąsiada“, stow. Walkowska: „Dobre rady“, zaś stow. Galon nader piękny wiersz „Łańcuch“. Na tem wyczerpuje się porządek dzienny i po odśpiewaniu pieśni „W morzu przegląda się“, solwowała przewodnicząca zebranie.

J. Kwiatkowska, zastęp. sekr.

Stowarzyszenie „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.

Dnia 11 czerwca odbyło się zebranie Tow. kobiet „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza. Po zagajeniu zebrania przez ks. patrona Malińskiego i powitaniu gości zaśpiewano zwykłą pieśń „My chcemy Boga“. Potem nastąpiło przeczytanie protokółu i odczytanie kandydatek. W komunikatach zarządu przewodnicząca ogłasza uchwały, które na ostatniem zebraniu starszych były powzięte; uchwalono co następuje: Zebranie starszych odbywać się będą odtąd regularnie w każdą 3-cią środę miesiąca, to jest ostatnią przed zebraniem plenarnem. Dalej powzięto myśl, ażeby każda starsza, która się bez poprzedniego uniewinnienia na zebranie starszych nie stawi, była umieszczona w protokóle i na następnem zebraniu starszych wymieniona. Zachęcała do pilnego czytania gazet, do uczęszczania na zebrania i do regularnego płacenia składek. Przypomina, że nastąpiła 37. serya kasy posagowej. W końcu wzywa stowarzyszone, aby z kartami kontrolowemi przychodziły na zebrania. Nastąpił wykład p. Kucharskiej na temat historyczny. Po skończonym wykładzie wyjaśnił ks. Patron niektóre zdania i zachęcał, aby stowarzyszone częściej się zgłaszały z wykładami, ażeby w ten sposób pokazały, co się w patronażu nauczyły. Nasze śpiewaczki zaśpiewały nam dwie piękne piosenki. Deklamacye zostały wygłoszone z przejęciem przez p. Kliszkowiak i Lembe. Nastąpił wykład ks. patrona Malińskiego, w którym szczególnie zwracał uwagę stowarzyszonym na prastary nasz błąd, na brak wytrwałości. Przy tej sposobności upomina ks. patron energicznie stowarzyszone, aby się starały tej wady unikać i były wierne postanowieniom jakie uczyniły, wstępując do towarzystwa naszego. Po skończonym wykładzie żądał ks. patron uroczystego przyrzeczenia od stowarzyszonych, że każda spełni swe obowiązki. Jednogłośnie przyrzekły stowarzyszone ks. patronowi, iż dotrzymają danego słowa. Po wyczerpaniu porządku obrad i odśpiewaniu wspólnie pieśni „Hej siostry pracownice“ zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Stow. pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 25 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił sekretarz jeneralny, ks. St. Grzęda. Śpiewem i deklamacyami powitało stowarzyszenie ks. patrona, chcąc w ten sposób wyrazić wdzięczność i uczcić dzień Jego imienin. Czcigodny ks. patron w serdecznych słowach podziękował stowarzyszonym za życzenia i według porządku obrad miał wykład: „O pracy Związku Wyzwolenia“. Następnie podziękował radnej p. E. Stablewskiej za udzielanie lekcyi stowarzyszonym w patronażach, które trwały od 27 września do 1 maja r. b. Przy końcu zaśpiewano wspólnie, a ks. przewodniczący przejrzał skrzynkę zapytań i oznajmił stowarzyszonym, że wycieczka odbędzie się 2 lipca.

Dalszych sprawozdań dla braku miejsca nie możemy umieścić.

OGŁOSZENIA.

Biuro sekretaryatu jeneralnego Związku Kobiet Pracujących oraz Ekspedycya i Administracya „Gazety dla Kobiet“ i Biuro bezpłatnego wykazu pracy otwarte będą w czasie **od 17-go lipca do 15-go sierpnia r. b.** z wyjątkiem niedziel od godz. 12—1, a w piątki i soboty od 5—7 po południu.

Stow. pracownic katol. par. św. Jana urządza w niedzielę 16 lipca w Dolinie Świętojańskiej **wielką zabawę latową.** Do urozmaicenia zabawy przyczyni się następujący program: Koncert, gra fantowa, gra w rybę, poczta japońska, tłuczenie garnka, konfetti oraz różne niespodzianki. Początek zabawy o godz. 4-tej po południu. Wstępne od osoby 30 fen. O liczny udział członków i gości uprasza uprzejmie Zarząd.

W tym samym dniu o godz. 8 rano w kościele parafialnym odprawi się **Msza św.** na intencyę Stow.

Stowarzyszenie „Zjednoczenie“ w Szamotułach urządza w niedzielę, dnia 16. b. m. **ZABAWĘ LATOWĄ** w ogrodzie p. Gieremka. ZARZĄD.

W niedzielę 16 lipca o godz. 8 odbędzie się w kościele Najświętszego Serca Jezusowego **Msza święta,** na intencyę tow. pracownic parafii Jeżyckiej. Zarząd.

Stow. prac. parafii Jeżyckiej urządza dnia 30 lipca wycieczkę do **BOLECHOWA.** Wyjazd z głównego dworca o godz. 10 min. 59 przed południem, powrót o godz. 8 min. 55 wieczorem. Stowarzyszone, którym niedogodnie jechać wspólnie, raczą przybyć po południu o godz. 2 min. 16. O liczny udział członków jaknajuprzejmiej prosi Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Lipiec.)

18-go o godz. 8¾ stow. prac. przem. parafii katedr. w Poznaniu.

20-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godzinie 8¾ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

23-go 1) o godz. 4½ stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) stow. kob. pracujących w Ostrowie.

24-go o godz. 8 „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Spóźnione.)

Dnia 22-go czerwca 1911 o godz. 2-giej w nocy zasnęła w Panu, opatrzona kilkakrotnie św. Sakramentami, nasza członkini, przeżywszy lat 26, ś. p.

Katarzyna Przybylak.

Pogrzeb odbył się w niedzielę dnia 25-go czerwca o godzinie 3-ciej po południu. Msza św. nazajutrz rano o godz. 8¼ w kościele parafialnym.
Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Stow. Kobiet pracuj. „Zjednoczenia“
w Szamotułach.

(Spóźnione.)

Dnia 1-go lipca r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Zofia Majewska.

Zmarła należała do
Stowarz. żeńskiej młodzieży kupieckiej
w Poznaniu.
Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Popierajmy Kupców

ogłaszających

w „Gazecie dla Kobiet“.

Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe
płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki
poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Wróciłem
i przyjmuję w chorobach kobiecych i w położnictwie.

Dr. Falgowski

były I. asystent stacyi chorób kobiecych i położnictwa kliniki Wszystkich Świętych w Wrocławiu.
Poznań, plac Wilhelmowski 17
Telefon 2075.
Klinika dla kobiet.

Mieczysław Schulz

zakład dentystyczny
POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.
Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Dla Waszych Córek!!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.
Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet“.



Ołtarzyki

do noszenia,
Laski marszałkowskie
gustownie wykonane
w wielkim wyborze
ma na składzie i poleca
Drukarnia i Księgarnia
św. Wojciecha
Poznań, św. Marcin 69.
Rysunki przesyłamy na życzenia. **Dogodne spłaty ratami.**



Zakład Przemysłowy
W. Karłowska,
Poznań, Rycerska ul. 9.
poleca do wyboru:
Ornaty, kapy, chorągwie bursy, stuły, bieliznę kościelną, oraz **materye jedwabne i wełniane** we wszystkich kolorach. (1234)

Mydła i artykuły do prania

najtaniej się kupuje
w Centralnej Drogeryi
J. Czepczyńskiego
Poznań, Stary Rynek 8. — Telef. 236.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. Maszyny do więzienia pończoch i trykot. od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.
St. Lewandowski, Bydgoszcz
Bromberg, Neue Pfarrstr. 2.

Pomniki, nagrobki, krzyże

z marmuru, granitu, piaskowca.
Figury Świętych Pańskich oraz filary
z kamienia, odpornego na działanie powietrza.
Kraty z kutego żelaza oraz filary do ogrodzeń grobów.
Flisy w rozmaitych gatunkach
Wszelkie materyały budowlane
polecają
S. Michalski i Ska
Poznań, ulica Wilhelmowska 19.
Telefon 504.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 15. Poznań, dnia 30 lipca 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Żywość usposobienia

zależy od cielesnego ustroju dziecka i z jej istoty wypływa.

Cztery główne rodzaje usposobienia rozróżniamy, cztery kierunki, w których umysł ludzki wrażenia przyjmuje, cztery sposoby zachowania się wobec umysłu naszego poruszenia:

W kim łatwo się krew burzy, ten jest **krewkim,** inaczej z łaciny **sangwinikiem.**

Kto ma krew gorącą, która łatwo w nim wre i kipi, ten jest **gwałtownikiem,** z łaciny **„cholerykiem“.** — Źli ludzie czasem źle życzą: „A niech go cholera!“ — weźmie lub nawiedzi — ta „cholera“ nie oznacza zarazy, choroby cielesnej, tylko właśnie ten gniew niepohamowany; i kto w danej chwili nam się dał we znaki, temu właśnie takie „rozzłoszczenie“ się, takiej cholery życzymy.

W kim się krew trudno porusza, ten jest **ociężałym** i smutnym, do czarnych myśli skłonnym, i z grecka **melancholikiem** się nazywa, że mu tu „na ziemi czarno“ w życiu.

Kto wreszcie we krwi ma więcej składników, takich niewidzialnych kulek, białych więcej niż czerwonych, ten jest ospałym, ociężałym i powolnym, inaczej też **flegmatykiem,** jak np. o dziewczętach na bladaczkę chorujących mówią, że są „ślamazarne“ bo flegma do ślamu podobna.

Tak samo z dziećmi: Jedno z łatwością przyjmuje wszystko co je spotyka, jest ruchliwe, żywe, wszystko widzi i słyszy, zawsze gotowe śmiać się czy żartować, wszystkiem się cieszy, myślą szybko od jednego do drugiego goni, łatwo pojmuje, zachwyca się do rzeczy pięknych i dobrych i zawsze z drugimi dziećmi żyje w zgodzie — daje sobie z nimi radę.

To usposobienie wzburzające się, temperament sangwinistyczny.

Dziecko takie jest miłe, uprzejme, łatwo się je dobrze wychowa, jeżeli się umie zwalczać i wady takiemu żywemu usposobieniu właściwe, to znaczy powierzchowność, lekkomyślność, gadatliwość, rozrzutność i brak wytrwałości.

Takiego dziecka pobudzać ani rozbudzać już nie potrzebujemy, raczej należy je trzymać nieco w karbach, przytłumiać tę bujność, strzedz je od wścibstwa i jego ruchliwości, chęci działania dać kierunek odpowiedni. Takiego człowieka niespokojnego nie należy raczyć ani niecierpliwością ani też zimną surowością — bobyśmy sobie postępowały opacznie. Takiego dziecka żywość nadmierną miarkujmy spokojem łagodnym, uczmy je we wszystkiem miary, ograniczajmy szczerość jego, żeby się w gadulstwo nie przerodziła. Przedewszystkiem jednak bądźmy nieugięte, jeżeli dziecko co chwilę żąda od nas zmiany, chce raz tego, to znowu czegoś innego, i nie pozwalajmy, żeby zaniedbało tego, co raz podjęło. Czy to pracę, czy zabawę rozpoczętą skończyć dziecko musi, zanim drugą zacznie. Taka niewytrwałość i niestałość dziecka stanowi największe dla charakteru jego niebezpieczeństwo; a jeżeli matka tym wadom rozwielmożnić się nie da, to dziecko swoje sangwinistyczne na dobrego człowieka wychowa.

Dziecko choleryczne zwykle okazuje wiele odwagi, pewności siebie, pracuje wytrwale, skłonne do kłótni, unosi się z łatwością, chce zawsze mieć słuszność, zawsze drugim rozkazywać, wszędzie chce być pierwszem i skłonne do uporu, ambicyi, okrucieństwa, a nawet ma w sobie ducha niszczenia. Wobec takiego dziecka podwójnie silną trzeba mieć wolę i spokój wielki, bo tylko roztropna i rozsądna matka zachowa sobie macierzyńską powagę. Towarzyszów zabawy niechaj mu wybierze przezornie, właśnie łagodnych, takich, o których usposobienie rogata dusza jej chłopca się nieco zetrze. Ruchliwość i wyższość dziecka niechaj skieruje na coś pożytecznego, a ambicyę niech nieco przytłumia przytaczaniem przykładu praojców. — Niechaj mu też matka sama daje przykład zrzeczenia się niejednych pragnień, albo zaparcia się swych upodobań; niechaj mu pokaże, że zwycięzenie samego siebie największem jest zwycięstwem.

Dziecko smutne, ociężałe na wszystko zapatruje się poważniej i nie zna się na żartach; jest pilnem i punktualnem, lubi porządek i dokładność, skłonne jednak do zazdrości i niedowierzania, powtarza o tem co słyszało lub co się gdzie stało, jest czułe i zamknięte, lubi też samotność. Wobec takiego biednego dziecka trzeba okazać wiele miłości i pogody ducha, trzeba wielkiej cierpliwości; należy zająć się niem szczerze, nie pozwolić mu się sprzeciwiać i skłaniać go do obcowania z ludźmi w sposób łagodny.

Najtrudniej wpływać na dziecko **flegmatyczne,**

gdyż jest opieszałe i leniwe; pobudzić je można dopiero silniejszem wrażeniem zawnętrznem. Unika ono pracy, unika wszelkiego natężenia, nad wszystko lubi spokój, bezczynność i wygodę. Dla tego niema ambicyi czyli pragnienia dojścia do czegoś, zasłużenia na pochwałę, nie szuka przyjaźni dzieci innych i nie okazuje współczucia. Zresztą z drugiej strony jest cierpliwe, rozważne, zgadza się z towarzyszami, jeżeli tylko nikt go nie pozbawia wygody.

Ale i takie dziecko matka w każdym kierunku pobudzać powinna; dostarczać mu ruchu, używać do drobnych posług domowych, wysyłać na przechadzkę, opowiadać mu wiele, pobudzać do czytania, do gier i zabawy z towarzyszami.

Dzieci będą takiemi, jakiemi je wychowamy — więc nie należy wad ich zostawiać, żeby wraz z dziećmi wzrastały. — Chociażbyśmy przez miesiąc lub trzy jednę wadę w nich wytępiły, to już część obowiązku macierzyńskiego spełniłyśmy chwilowo.

Sodalicya Maryańska.

Napisał **ks. Franciszek Ruciński.**

(Dokończenie.)

III.

Słusznie też pisze O. Filip Löffler T. J.: „Idzie ku nam fala, zalewająca wszystko. Czyż nie słyszycie, jak druzgoce i łamie z hałasem wszelkie dotychczasowe instytucye społeczne? Czyż nie widzicie, jak porywa ze sobą nieszczęśliwe ofiary? Miliony mężczyzn, robotników fabrycznych, rzemieślników, młodzieży? Gdzież znajdzie się człowiek, który odważy się ratować ich z burzliwych fal? Otóż patrzcie! Papież, patryarcha świata całego, odwiązuje łódź Piotrową, nową arkę, od brzegu, aby spieszyć na ratunek. Kongregacya maryańska zjawia się w czwartym wieku swego istnienia wśród wzburzonego morza. Odbiła od brzegu po raz pierwszy w chwili, kiedy szaleć począł orkan, który obecnie doprowadził do straszliwych katastrof wśród ludów Europy. A przez ten czas, ile milionów swój ratunek znalazło w tej arce! Ona jedna spokojnie unosi się potężna i majestatyczna, jaśniejąca światłem łaski, ona jedna miasto Boże wśród gór wodnych, ona jedna miejsce wybranych! Ponad nią na tronie łaskawa władczyni świata, Matka-Dziewica, zbawienie świata na rękach trzymając, ofiaruje je każdemu, kto u niej Zbawiciela szuka".

Jeżeli takie znaczenie przypisuje się kongregacyom maryańskim, tedy zainteresować niemi winno się społeczeństwo katolickie. Wniknąć trzeba w istotę sodalicyi, aby ułatwić rozwój jej wśród najszerszych warstw społeczeństwa naszego.

Sodalicya maryańska nie jest jedynie i wyłącznie stowarzyszeniem modlitwy, lub środkiem, aby łączność zachować między poszczególnymi stanami a kapłanem — lecz myślą przewodnią sodalicyi jest: wkroczyć w życie praktyczne. O. Adolf Doss daje takie objaśnienie: sodalicya w swej istocie jest stowarzyszeniem cnotliwych katolików (jakiegoś wyłącznego stanu), którzy przez szczególną cześć, oddawaną Najśw. Maryi Pannie, pragną nie tylko samych siebie moralnie udoskonalić, ale także innych członków tego samego stanu i zawodu,

Mogiłka Anusi.

(Ciąg dalszy.)

Rosyanie to jeszcze niby trochę podobni do nas, ale tylko niby, bo i z twarzy często trudno odróżnić ich od Buryatów, za to wszyscy prawie, jeżeli nie ojca lub matkę, to dziadka czy pradziada z Buryatów mieli. To też wszyscy tam prawie mają płaskie, ciemne twarze, wąziuchne czarne oczki, grube wargi i twarde czarne włosy. Jasno-włosa Anulka moja ni to kwiatek biały odbijała od nich. A i zwyczaje od Buryatów przejęli, śpią naprzykład, paniusiu, ni to psy, z przeproszeniem, na podłodze, na jakim kawałku wojłaka; mięso jedzą nie po ludzku z misy lub talerza, ale wprost ze stołu, palcami, bez widelca, przy samych ustach nożem kawałki obrzynając.

A leniwy to naród, a próżniaczy, Boże mój, Boże! Wstają późno, o ósmej, albo i o dziewiątej, a i tak dzień cały nic nie robią: piją tylko ten swój „kirpicznyj czaj"[3]) z chlebem a w przerwach palą fajkę lub papierosa; palą wszyscy — i mężczyźni i kobiety i dziewczęta i dzieci.

A Buryaci! Tych choćby za biletami pokazywać u nas można. Mieszkają w jurtach wojłokowych, ciasnych, brudnych, bez okien, z kawałkiem wojłoku zamiast drzwi. Jurta taka, to jakby stóg siana wygląda! Buryaci golą głowy i tylko na czubku zostawiają trochę włosów, splatając je w cieniutki warkoczyk; zarostu przeważnie nie mają zupełnie, to też z początku trudno nam było Buryata od Buryatki odróżnić, tem bardziej, że ubierają się jednakowo — latem w chałaty bawełniane lub jedwabne, zimą zaś w futrzane. W duże mrozy nakładają jeszcze, tak zwane, „dochy" — kożuchy baranie futrem do wierzchu i czapki futrzane z klapami na uszy, do czepka podobne.

Byłyśmy raz z Anusią w jurcie buryackiej, tośmy się wszystkiemu dobrze przyjrzały.

Cała rodzina siedziała z podkurczonemi pod siebie nogami koło ogniska na ziemi, bo podłogi w jurcie niema. Gospodyni wyjęła z kotła, z brudnej jak pomyje zupy, kawałki baraniny, i rozłożyła je na brudnej desce, a z niej wszyscy brali mięso palcami, obrzynając je przy samych ustach, długim nożem, jaki Buryaci zawsze za pasem noszą. Zatłuszczone ręce bez ceremonii o poły chałatów wycierali. Później każdy wyjął z za pazuchy małą drewnianą miseczkę, a gospodyni zupy w nie ponalewała. Jedzą zupę bez łyżek, pijąc ją wprost z miseczki. Kiedy się kocieł opróżnił, Buryatka, nie wypłukawszy go nawet, nalała wody na herbatę, utłuczoną w moździerzu na miałki proszek. Ugotowaną i osoloną herbatę, wszyscy pili temi samemi miseczkami przegryzając ją plackiem z żytniej mąki, bez drożdży na węglach upieczonym. Chleba Buryaci nie pieką, za przysmak go uważają i jak u nas chłop z jarmarku obwarzanki dzieciom przywozi, Buryat chleba bochenek w mieście zazwyczaj kupuje.

W kołysce, na sznurkach zawieszonej, leżało owinięte w skóry niemowlę; nad kołyską, na sznurku, wisiał kawałek łoju baraniego, który matka wtykała maleństwu do buzi, jeżeli płakać zaczynało.

Starsze, dwuletnie może dziecko, a podług nich, trzyletnie, bo w trzy miesiące po urodzeniu niemowlę u Buryatów za roczne się już uważa, karmiła matka chlebem; przeżuwszy naprzód kawałek w ustach, językiem dziecku do buzi papkę tę wpychała. Kiedy się już wszyscy najedli, zaczęli się do snu szykować.

Pokładli się na rozesłanych na ziemi kożuchach baranich; okryli się również futrami. Matka uśpiła dzieci i zamiast je na noc całować, jak to my robimy, obwąchała

[3]) Cegiełkowa herbata, prasowana z dużych liści i zalążek, powszechnie za Bajkałem używana.

i wpływ swój dodatni wogóle wywierać na każdego z bliźnich.

Każdy więc sodalis czy sodaliska mają w dwojaki sposób być czynnymi, na wewnątrz pracując nad uświęceniem własnem, na zewnątrz, starając się o uświęcenie bliźniego. Stąd też wynika cel, do którego sodalicye winny dążyć. Członkowie mają z jednej strony w sodalicyi znajdować wspólne oparcie, środki i zachętę do pracy nad udoskonaleniem własnej duszy. Z drugiej strony sodalicya ma ich uczynić apostołami wśród tych kół i warstw, wśród których sami się obracają, i z których pochodzą. Sodalicya pragnie więc wykształcić sobie mężów i niewiasty, młodzieńców i dziewice stałego charakteru, niewzruszonych zasad, aby bronili wszędzie i zawsze prawdy i prawd przeciw kłamstwu i występkowi; aby byli prostymi i uczciwymi w życiu prywatnem i publicznem. Stanowe uszlachetnienie i udoskonalenie człowieka jest więc jednem słowem celem sodalicyi maryańskich.

Środkami, jakiemi się sodalicya posługuje, są:

Przedewszystkiem szczególna cześć oddawana Matce Boskiej, jako Pośredniczce we wszystkich łaskach. Ona ma być tym, niedoścignionym coprawda nigdy, przykładem doskonałych cnót, który jednakże do naśladowania zachęca i uszlachetnia. Już samo nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny dodaje sercu chrześcijańskiemu ochoty i mocy, że potrafi przezwyciężyć małostki codziennego życia i ponadto wszystko stawić ideał religii i cnoty.

Dalszym środkiem jest zorganizowanie w jedną sodalicyę ludzi jednego stanu, jednego zawodu, ile możności tego samego stopnia wykształcenia, wieku i t. d. Ten to duch panujący wśród ludzi, zbliżonych już zawodem, wiekiem do siebie, oddziałuje dodatnio na jednostki, utrzymuje je w dobrem i zmusza je poniekąd do czynienia dobrze na wzór Maryi właśnie przez te wspólne ćwiczenia duchowne, uroczystości, zebrania, a mianowicie przez wspólne Komunie św.

Trzecim środkiem jest działalność i duchowne prowadzenie przez prezesa. Prezes winien żyć dla sodalicyi, winien poświęcać wszelki trud i mozół dla jej dobra. Jednem słowem stać się musi apostołem swej wielkiej idei, aby każdy z członków każdego czasu mógł znaleść u niego poradę, pociechę i pomoc.

Ogólnymi i wszystkich obowiązującymi środkami, prowadzącymi do udoskonalenia życia jednostki w sodalicyach jest wreszcie: modlitwa z rachunkiem sumienia codziennym, jest (ile możności) codzienne słuchanie mszy św., miesięczna Komunia św., rekolekcye i nabożeństwo do Najsłodszego Serca Maryi. — Środki proste i łatwe, ale za to w skutkach swych olbrzymie.

Oby wśród naszego społeczeństwa polsko-katolickiego zakwitnęły jak najpiękniej sodalicye maryańskie. Jest wiele bied, bied ciężkich i wielkich, szukamy na nie lekarstwa, pomocy i broni, szukamy wszędzie po najróżniejszych drogach. Otóż szukajmy pomocy przedewszystkiem tam, gdzie ją z pewnością znajdziemy, u Tej, która koronowaną Królową naszą, już z tego tytułu opieki swej odmówić nam nie może. W myśl kongregacyi maryańskich, niech każdy wiek, stan, zawód postara się o swoją odrębną sodalicyę, niech pod sztandar jej gromadzą się wszyscy, bo wszystkim grozi jedno i to sami niebezpieczeństwo wspólne, utrata wiary i dobrych obyczajów. Niech hasłem każdego katolika i katoliczki i największym zaszczytem będzie: „Sodalis marianus sum“ — jestem sodalisem maryańskim.

---

je na wszystkie strony. Taki to już u nich zwyczaj. Wreszcie Buryatka pomodliła się przed burchanami, stojącymi w oszklonej szafie w każdej jurcie.

Jakieśmy więc biedne były, kiedyśmy nawet tym Buryatom nędznym zazdrościły, boć byli oni naprawdę stokroć od nas szczęśliwsi i bogatsi: mieszkali nędznie, ubogo, ale między swymi, mieli swoje dacany[1]) swoich lamów[2]), swoje nabożeństwa...

Jak myśmy tam żyły, o Boże! Toż to życie nasze cięższe było od ciężkich robót — męczarnia a nie życie. Jakie bo to straszne, gdy śród tysiąca ludzi, niema z kim w języku swoim pomówić, niechby już nie pomówić, ale usłyszeć choćby te drogie mowy polskiej dźwięki. Toż za to dziewięć lat życia oddać można z radością. Jakie to straszne, gdy wśród tysiąca ludzi, nie ujrzysz jednej choćby, znanej od dziecka twarzy; wszystkie takie obce, takie cudze...

Dzień cały to się boimy spojrzeć nawet na siebie, żeby się nie rozpłakać. Ciągle tylko roboty wyszukujemy, żeby chwilki wolnej nie mieć, żeby tylko jak najmniej myśleć. No, i dzień jeszcze jako tako przechodził, ale gdy wieczór nastanie, choćbyśmy się nie wiem jak przez dzień cały umęczyły, zasnąć od razu nie możemy i nuż płakać, tęsknić, wspominać...

A lipy, jak myślisz Anusiu, już pewnie okwitły? A pamiętasz, matuchno, starego pasiecznika, głuchego Jacka? A czy też dużo kurcząt we dworze się wylęgło? A jak tam drzewa obrodziły? Czy też sad znów rudy Mędel arendować będzie? I tak ciągle bez końca, bez końca... I wszystko to takie nam się wielkie, takie ważne wydawało.

— I dziwna: tam dopiero poznałyśmy prawdziwie, że wszyscy, co tam w wiosce naszej kochanej zostali, to bracia nasi i siostry nasze, że nie mamy tam przyjaciół i nieprzyjaciół, bo wszystkich ich jednakowo kochamy, nawet Mendla oszusta...!

Jak dziś pamiętam dzień, kiedyśmy pierwszy list dostały. Boże, co to była za radość! Toż ten papier przyszedł stamtąd, od nas! czytałyśmy go po parę razy dziennie całowałyśmy papier jak relikwię jaką.

Najgorsza to dla nas niedziela i święta były. Roboty mniej wtedy bywało — więc czasu więcej na rozmyślania, na łzy, na wspomnienia.

Powiem bywało Anusi: A ogarnij się tam dzisiaj, toż to niedziela! A ona ze łzami w oczach: Oj, nie przypominaj mi o tem lepiej, matusiu, bo czyż to dla nas niedziela? czy to my do kościoła[1]) pójdziemy, na mszy świętej będziemy, kazania posłuchamy?

Wprawdzie w święta tośmy zawsze mszę św. z książki czytały, pieśni nabożne śpiewały, ale, Boże, co to było za nabożeństwo! Przeżegna się Anusia, chce zacząć czytać i zaszlocha zawsze: Toż to u nas teraz nasz siwiutki jak gołąbek proboszcz z mszą św. wychodzi, a Matka Najświętsza z wielkiego ołtarza tak litościwie spogląda. O, Boże, Boże czemuśmy to pojechały?

Tak w ciągłej tęsknocie i żalu mijały dnie, długie jak tygodnie i tygodnie długie jak miesiące...

Tymczasem Anulka zaczęła mi jakoś mizernieć, a mizernieć nie wiem już, czy to z tęsknoty czy z choroby jakiej. W domu, to jak to jabłuszko rumiana była, tu rumieńce jej bladły, bladły, aż stała się jak lilijka bielutka. A oczęta przedtem jasne, niebieskie, takie wesołe, takie żywe dawniej — posmutniały strasznie i jakby pociemniały nawet.

[1]) Dacan — świątynia buddyjska.
[2]) Lama — kapłan buddyjski.

[1]) W całym obwodzie zabajkalskim jest tylko jeden kościół katolicki w Czycie.

(Dokończenie nastąpi.)

Praktyczne przeprowadzenie opieki dworcowej.*)

(Referat p. Heleny Rzepeckiej, powiedziany na zebraniu „Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad kobietami pracującemi“ dnia 26-go czerwca 1911 r.)

Opiekę dworcową poszczególne koła poszczególnych krajów pełniły od czterech już lat dziesiątków; już w r. 1877-ym zawiązały się były w Unię, międzynarodowy związek Przyjaciółek dziewcząt, związek opiekujący się dorosłą młodzieżą żeńską bez względu na jej narodowość, wyznanie i zawód.

Poznajmy naprzód istotę tejże Unii, którą odtąd mianować będę Zjednoczeniem, zobaczmy w jakim kierunku praca jego się rozciąga. Polega ona naprzód na pracy osobistej, wykonywanej przez Przyjaciółki jednostki, po drugie na pracy zbiorowej, spełnianej przez Komitety, którym podlegają poszczególne gałęzie Ochrony, jak biura umieszczeń inaczej pracodawcze, przytuliska czy schronienia zwane z angielska homami, po naszemu ogniskami domowemi. Opieka dworcowa jest tejże ochrony kobiet gałęzią, która pracę poprzednich organizacyi uzupełnia, która w działaniu Opieki dworcowej uczestniczy — a jest dziełem złe uchylającem, prewentywnem, to znaczy, że dziewczęta od wychodźtwa zwłaszcza ze wsi odwodzi, oraz ochronnem. A potem dzieło to **zapobiega** złemu sposobami różnemi: wykładami, wydawnictwami dziewczęta o niebezpieczeństwie podróżowania ostrzega.

Daje im opiekę w podróży samej staraniem swych agentek, daje im przytułek i osobistą opiekę Przyjaciółek, które zajmują się podróżniczkami wtedy, skoro te na miejscu przeznaczenia już stanęły.

Dzieło to z początku nosiło też miano: **Opieki dla przyjeżdżających,** która to nazwa sama przez się określiła już charakter pracy, gdyż z początku chodziło głównie o spotykanie i odbieranie tylko podróżniczek zapowiedzianych, chodziło o dostawienie ich na miejsce przeznaczenia, albo też przywiezienie ich do schronienia, jeżeli posady nie miały, chodziło o danie wskazówek potrzebnych tym, które dalej w świat jechały.

Z biegiem czasu jednak ta praca, którą i dzisiaj kobiety pełnią wszędzie tam, gdzie niema jeszcze Ochrony zorganizowanej, i na której zapewne z początku i nam ograniczyć się przyjdzie, z biegiem czasu praca ta okazała się niedostateczną, albowiem te inne dziewczęta, których przyjazd z góry nie był w biurze zapowiedzianym, w daleko większem jeszcze znajdowały się niebezpieczeństwie, gdyż brakło im adresów schronień lub Przyjaciółek, do którychby się zwrócić mogły.

Uznano więc wkrótce, iż zająć się trzeba nietylko **przyjeżdżającymi,** ale i z domu rodzicielskiego **wyjeżdżającemi** dziewczętami.

Pierwszą taką opiekę **stałą** urządzono w Genewie r. 1884-go; opiekę tam spełniano i pełnią dziś **codziennie,** a wkrótce też po Szwajcaryi zaczęto organizować łączne koła we Francyi, w Niemczech, a od roku 1900-go z nowym rozpędem we Włoszech, Holandyi i innych krajach. Zjednoczone Koło Opieki dworcowej liczy obecnie 88 poszczególnych posterunków, rozmieszczonych w 83-ch miastach Europy, jeden posterunek znajduje się w Aleksandryi (w Egipcie). To Zjednoczenie ustawicznie coraz to inne koła nagli do zakładania opiek podobnych — a okoliczności, które powstaniu nowych kół towarzyszą, zawsze jedne i te same: wstrząsające dzieje dziewcząt omamionych i oszukanych, różne wypadki podejrzane, które budzą oburzenie i litość każdej kobiety.

Większą część Opiek dworcowych założyły „Przyjaciółki“, które także z innemi stowarzyszeniami pod Zjednoczeniem międzynarodowem pracują; wszędzie też same Przyjaciółki Opiekami temi kierują, z wyjątkiem Niemiec, dwóch miast we Francyi i Hagi w Holandyi.

Ustrój wewnętrzny Zjednoczenia nie jest ścisłą zupełnie spójnią; poszczególne bowiem Opieki ich zależą od komitetów narodowych i miejscowych, organizują się podług potrzeby, okoliczności, i zwyczajów krajów poszczególnych. Spojone są jednakże znakiem widzialnym, tj. Biórem Centralnem, czyli Głównem, którego obowiązkiem są sprawy wydawnicze oraz dostarczanie przyborów i narzędzi.

Nie będę wyliczała tutaj wszystkich grup z posterunków pojedyńczych złożonych, zaznaczę tylko, iż w ostatniej statystyce w sprawozdaniu **pierwszego** takiego międzynarodowego zjazdu w Bernie szwajcarskiem zawartej, nasz Poznań figuruje w rzędzie miast, które pracują razem z „Deutsche Bahnhofsmission“ — ekspozytura ta niedawno odbyła swe walne zebranie prowincyonalne, z osobnym w sprawie opieki dworcowej referatem, którym członek berlińskiej misyi w większem gronie gości jednał nowych dla swej sprawy zwolenników.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Przypuszczamy, że referat ten zainteresuje i nasze czytelniczki, bo omawia ważny dział pracy społecznej dla dobra kobiet pracujących. Choć może stowarzyszone naszych związkowych towarzystw nie będą mogły w tej pracy praktycznie pomagać, konieczną jest rzeczą, aby o niej wiedziały, tą sprawą się interesowały, i w danym razie nieświadomym mogły polecić opiekę katolickiego stowarzyszenia. Dla tego też chętnie umieszczamy referat za zezwoleniem autorki. Redakcya.

Ordynacya zabezpieczeniowa.

(Ciąg dalszy.)

Renta dla wdów i sierót.

Jedną z najważniejszych zmian, jaką przeprowadzono w dotychczasowem prawie zabezpieczenia na inwalidztwo, czyli niemoc, jest ustanowienie renty dla wdów i sierót po zmarłych robotnikach. Rząd zdecydował się rentę tę wypłacać, bo najpierw powiększono składki, mające się płacić jako zabezpieczenie, a po drugie rząd przeznaczył na ten cel fundusze, które powstały z nadwyżek niedawno zaprowadzonych ceł.

Celem nowego tego rodzaju zabezpieczenia jest udzielanie renty dla wdów i wdowców, zapomóg dla wdów, renty dla sierót i posagu dla sierót. Jednakże nie każda wdowa po zmarłym robotniku odbierać będzie rentę. Rząd poczynił bowiem pewne ograniczenia, które koniecznie trzeba uwzględnić, jeżeli się nie chce prawa do renty utracić.

Jedno ograniczenie opiewa, że wdowa tylko wtenczas pobierać będzie rentę, jeżeli **sama nie zdolna jest do pracy zarobkowej** w myśl prawa. Przeciw temu ograniczeniu dużo pisano i mówiono, posłowie również występowali przeciw niemu. Niestety jednakże rząd oświadczył, że nie znalazłyby się fundusze na renty dla wszystkich wdów, i parlament wreszcie zgodzić się musiał na wniosek rządowy, aby nie uniemożliwić całego prawa. —

Tutaj wspomnieć należy o rencie dla wdowców. Odbierać ją będą wdowcy, nie zdolni do pracy w ciągu swej niezdolności, jeżeli zmarła żona swoim zarobkiem utrzymywała dzieci i męża.

Rentę dla sierót otrzymają po śmierci zabezpieczonego ojca jego ślubne dzieci poniżej lat 15, a po śmierci zmarłej matki te dzieci poniżej lat 15, które już nie mają ojca.

Zapomogę dla wdów otrzymają wdowy przy śmierci męża, a wypłatę posagową sieroty dopiero przy skończonym 15-tym roku życia. Wdowy jednakże tylko wtenczas otrzymać mogą obydwa te rodzaje wypłaty, jeżeli — a to znów jest inne ograniczenie — w czasie płatności zapomóg **same są zabezpieczone,** a więc mają poza sobą tak zwany czas czekania, a prawa do renty nie utraciły przez zaniedbanie wlepiania znaczków. Przy tym rodzaju zapomóg wynika szczególnie konieczność dobrowolnego zabezpieczenia się żon i matek od inwalidztwa.

Ażeby dokładniej zrozumieć wysokość wypłacanych według nowego prawa rent, objaśnimy sobie cały system na przykładzie:

Przypuśćmy, że zmarły mąż zabezpieczony był w czwartej klasie i wlepił 800 znaczków, tak że miał mniejwięcej 14 kart zapisanych. Na podstawie tych składek ma w razie inwalidztwa prawo do rocznej renty w wysokości 220 marek, na które się składa suma pierwotna w wysokości 90 mk., dodatek pomnażający się 80 mk. i dodatek państwowy 50 mk. Według nowego prawa wdowa, niezdolna do pracy, otrzyma trzy dziesiąte części sumy pierwotnej, to jest 27 mk., trzy dziesiąte pomnażającego się dodatku 24 mk. i dodatek państwowy 50 mk., czyli wszystkiego razem 101 mk. Jeżeli pozostały dzieci poniżej lat 15, wdowa otrzyma dla każdego: trzy dwudzieste części sumy pierwotnej 13,50 mk., trzy dwudzieste dodatku pomnażającego się 12,25 mk. i dodatek państwowy w wysokości 25 M., razem 50,50 mk. Te wszystkie renty razem nie mogą jednakże przewyższać półtora razy renty, którą zmarły w chwili śmierci pobierał, albo do której miał prawo. W wymienionym więc wypadku rząd dla wdowy i sierót wypłacałby najwyżej 330 mk. Jeżeli wdowa po śmierci męża jeszcze jest zdolna do pracy, ale ma 5 dzieci poniżej lat 15, natenczas sama nie odebrałaby żadnej renty, ale dla dzieci pobierałaby 5 razy 50,50 mk. czyli 252,50 mk.

Jeżeli zaś wdowa przy śmierci męża była zabezpieczona, czy to dobrowolnie czy przymusowo, i upłynął już czas czekania, natenczas dostałaby zapomogę dla wdów, to jest jednorazową wypłatę w wysokości 101 mk. Oprócz tego dostałaby dla dzieci, zawsze gdy skończą piętnasty rok życia, jednorazową wypłatę posagową, która wynosi 8 razy tyle, co pobierana miesięczna renta dla sierót.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Praktyczne wskazówki.

Owoc leczy. Winogrona czyszczą krew, pomarańczy sok wyciśnięty i naczczo wypity, reguluje trawienie. Gotowane jabłka dobre zwłaszcza dla dzieci. Rajskie jabłko leczy choroby wątroby i trzewów, kawony (arbuzy) dobre na febrę i nerkową chorobę. Cytryna leczy zapalenie gardła; czarna jagoda uspakaja kaszel i nerwy żołądkowe. Poziomkowy sok (ale nie syrop) dobry na odzięblinę; borówki dają ulgę reumatyzmowi; głogowy odwar dobry w chorobach nerek, bzowe kwiatki na poty, jałowiec usuwa cierpienie kamienia i wątroby. Gruszki mają trochę cukru i fosforu, więc są pożywne. Lepiej życzyć owocowi, niż rzeźnikowi, to znaczy jeść więcej owocu, a mniej mięsa. Owoc nie szkodzi, jeżeli dojrzały — ale zaszkodzić musi, jeżeli jest brudny — nieopłukany. Wszystek owoc sprzedawany przez wiele rąk nieczystych przechodzi i zawiera w sobie zarazki szkodliwe.

Więc wszelki owoc, który się chce jeść surowym — opłukanym być musi!

Kto chce meble wyczyścić, zwłaszcza pluszowe, a trudno mu je z pokoju wynosić, niechaj zmacza prześcieradło grube, dobrze je wyżdżmie, pokryje wilgotną materyą i dobrze trzepie — bije jak w cymbał. — Kurz wejdzie w płótno, po pokoju się nie rozniesie. Jeżeli meble bardzo zakurzone, to prześcieradło przepłukać dobrze, i kilka razy to samo bicie powtórzyć.

Mydło i soda (a nie zoda). Resztki mydła, choćby i najdrobniejsze okruchy, pokraj cieniutko, ugotuj we wodzie i schowaj do użytku. Gotowane mydło jest bardzo „tęgie“ i dobre do szorowania i potrzeba go bardzo niewiele, a burzy się jak soda i sodę zastępuje.

Nieraz niecierpliwimy się bardzo, gdy żelazko przylepia się do prasowanej materyi, a raczej odwrotnie mączka z materyi przylepia się do żelazka i pracę nam utrudnia. Bierzemy noże, skrobiemy, szorujemy żelazem o podłogę — wszystko na nic — mączka się brunaci i plami. Nic łatwiejszego jak wziąć wtedy garść soli — zwyczajnej soli — rozsypać na czystym papierze i dobrze po niej przejeżdżać dopóki wszystka zeschła mączka ze żelaza nie zniknie. Sposób tani i co najważniejsze skuteczny. Dobre lekarstwo na nerwowość zarazem?

Rozciągniętym rzemieniom najlepiej pozwolić odpocząć w ten sposób, iż się je na noc z koła rozpędowego zdejmuje — przekonano się w praktyce, że rzemień na noc zdejmowany, z tego samego gatunku skóry wykrojony, trwał pięć razy dłużej od rzemienia, który przez noc na kołach był rozciągnięty.

Aksamitki najlepiej odprasować w „powietrzu“. Z jednej strony jedna osoba trzyma koniec jeden, prasownica podtrzymuje resztę tasiemki i prasuje ze strony lewej.

Rozmaitości.

Umarł we Francyi, mając lat 70, Edward Chaix (czytaj Sze), który bardzo wielu ludziom uratował życie, ratowaniu bliźnich od śmierci całe życie poświęcał. Już 10 lat mając z pomocą brata dwie dziewczynki ocalił od utonięcia; gdy miał lat 13, znowu z pomocą brata zapobiegł wielkiemu nieszczęściu w porcie marsylskim: Statek prochem strzelniczym ładowny zaczął się palić; większa część załogi z pokładu uciekła albo też po straż ogniową pobiegła, a dwaj dzielni chłopcy chwycili za pompę i szybko pracowali. Odważny Edward na linie wylotem spuścił się do niższych piętr okrętu ze zastrzeżeniem, że go brat za linę wyciągnie, gdy jego głos usłyszy; ale skoro po pewnym czasie brat na pokładzie wołania brata na dole nie usłyszał, ani też odpowiedzi na swoje wołanie nie dostawał, wyciągnął linę — a na niej chłopca zemdlonego, z osmalonymi włosami i opalonemi już sukniami. Ale Edward statek uratował i zapobiegł strasznemu nieszczęściu, bo gdyby statek w powietrze był wyleciał, to razem z nim i tysiące ludzi w tej dzielnicy portowej zamieszkali. Siły chłopca opuściły wtedy, gdy już był ustawił na odnośnem miejscu tryskającą pompę dolną, tak że nią zalał ognisko pożaru. Zemdlonego docucono na szczęście i jego i bliźnich, gdyż w późniejszem życiu Sze ocalił życie 33-em ludziom i to w 24-ech bohaterskich razach narażania życia własnego. Oczywiście, iż za to odznaczonym został krzyżem legii honorowej i 13-stu złotymi medalami.

ŻARTY.

Pewien bogaty hreczkosiej Wołowski, który dorobił się grosza i w mieszku pieniędzy miał więcej aniżeli rozumu w głowie, idąc za stodołę, potknął się i złamał nogę. Zadepeszował więc do specyalisty, aby ten mu nogę dobrze wyleczył; lekarz otrzymuje więc depeszę tej treści: „Proszę, przybywaj pan natychmiast, złamałem sobie nogę“. Lekarz odpowiada na nią pytaniem: Proszę o dokładne podanie, w którem miejscu noga złamana. — Po kilku godzinach otrzymał lekarz pożądaną odpowiedź: „Za oborą — przyjeżdżaj pan, bo bardzo boli“.

Zagadki naszych prababek.

Fitu, fitu, pełna skrzynia aksamitu.
Jedno mówi: Żeby przyszedł prędko zmrok, położyłbym się na bok.
Drugie zaś mówi: Mnie zaś wszystko jedno, czy we dnie czy w nocy, zawsze wytrzeszczam oczy.

Jak idą do obory, to wszystkie białe, a jak z obory, to jedno takie, drugie owakie.
Sądek wina, dziurki w nim niema.
Jedzie nie drogą, śmiga nie biczem, złapał nie zwierzę, skubie nie pierze.
Dwie trzódki białych jałowiczek, między niemi czerwony byczek.
Stoi panna za drzwiami, obsypana jagłami.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Nowe stowarzyszenie związkowe.

Do Związku naszego przystąpiło Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach, założone z inicyatywy p. hr. Bnińskiej z Piotronek.

Na zebraniu towarzystwa, które się odbyło 16-go lipca b. r., przemawiał sekretarz generalny Związku, ks. St. Grzęda. Przedstawił potrzebę i wielką doniosłość pracy w stowarzyszeniach, gdzie roznosi się uczciwą oświatę, dąży do zrozumienia sprawy społecznej, a dla kobiet jako żon i matek udziela się praktycznych wskazówek, tyczących się wychowania, gospodarstwa domowego itd. Stowarzyszenie w Piotronkach jest pierwszem towarzystwem związkowem, w którem zorganizowane są tylko pracownice rolne. Oby w pracy swej, która u nas w Ks. Poznańskiem dopiero zapoczątkowana, przyniosło obfite owoce, którymi poszczycić się mogą podobne organizacye, utworzone już gdzieindziej. Patronat stowarzyszenia objął ks. Palacz z Chodzieży. Zebrania odbywać się będą w każdą drugą niedzielę miesiąca.

Nowemu stowarzyszeniu związkowemu „Szczęść Boże!“

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Ostrowie.

Dnia 28 maja odbyło się miesięczne zebranie stowarzyszenia, które zagaił patron ks. prob. Zborowski, witając przybyłego na zebranie jen. sekretarza Związku, ks. St. Grzędę z Poznania. Po wspólnem odśpiewaniu 2 pierwszych zwrotek „Matko nie opuszczaj nas“ odczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. Następnie zabrał głos ks. Grzęda, wyrażając na wstępie radość Związku z założenia miejscowego stowarzyszenia, które jako na początek cieszy się licznym udziałem. Dalej dokładnie i obszernie wyświetlił szan. prelegent wewnętrzną pracę naszych stowarzyszeń, a dając wskazówki i środki do tej pracy, wskazał cele i zadania poszczególnych towarzystw. Potem przedstawił mówca w ogólnym zarysie pracę i działalność Związku, objaśniając dokładniej niektóre nowsze urządzenia Związku, mianowicie kasy związkowe, warunki przynależenia oraz korzyści z takowych. W końcu wyraża życzenie, ażeby miejscowe towarzystwo, złączone z innemi zgodnym chórem przez wspólną systematyczną pracę dążyło do podniesienia poziomu oświatowego wszystkich kobiet pracujących. Deklamacyę „Exelsior“ Kasprowicza wygłosiła p. Władysława Tomczakówna. W komunikatach zarządu załatwiono sprawę płacenia składek, oddawanie kartek kontrol. itd. Do kontroli wybrano p. M. Krysztofiakównę i p. M. Michałowiczównę. Pięknem przemówieniem zamknął ks. patron zebranie, dziękując ks. Grzędzie za tak pouczający referat, w którego myśl pracować pragniemy dla dobra stowarzyszenia naszego.

M. Kozłowska, sekr.

Stow. służby żeńskiej, pracownic fabr. i roln. „Spójnia“ w Gnieźnie.

Dnia 18 czerwca odbyło się zebranie matek, zagajone przez ks. patrona Kubskiego. Po przeczytaniu protokółu przez sekretarkę ks. patron miał wyczerpujący wykład o wychowaniu młodzieży; następnie oznajmił stowarzyszonym, że zostały założone ogródki dla dzieci, zachęcając matki, aby dzieci swoje jak najliczniej tam posyłały. Ogródki otwarte są codziennie od godz. 5—7 z wyjątkiem niedziel i świąt. Na nowe członkinie zgłosiły się: Kryger Anna, Gawlak Maryanna, Walczak Rozalia, Łukomska Józefa, Czajkowska Elżbieta. Pieśnią „My chcemy Boga“ zakończono zebranie.

Stow. pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

W niedzielę dnia 2 lipca urządziło stowarzyszenie wycieczkę do Kobylnicy w miejsce zabawy latowej pod przewodnictwem ks. patrona. Wyjazd nastąpił z Tamy Garbarskiej o godz. ¾1. Przybywszy na miejsce udałyśmy się wprost do Stacyi sanitarnej. Tutaj oprowadzała nas i raczyła nam łaskawie udzielić objaśnień radna stowarzyszenia, p. Elżbieta Stablewska; stowarzyszone zwiedziły każdy kącik stacyi, a żywy podziw objawił się u wszystkich nad tem, co widziały. Następnie udałyśmy się w towarzystwie ks. patrona, pani Stablewskiej, p. dr. Niegolewskiej, p. Maryi Mroczkiewiczównej, p. Bojanowskiej, p. Zielewiczównej do lasu, gdzie się rozpoczęły gry towarzyskie, śpiewy i deklamacye, przyczem miło spędziłyśmy czas do 6 wieczora. Po dobrem posileniu się i wypoczynku nastąpiło w pięknym ogrodzie stacyi zdjęcie fotograficzne. Wreszcie, krótko przed 9-tą wracało całe towarzystwo z zadowoleniem i pieśnią „Serdeczna Matko“ na dworzec kobylnicki.

St. Lewandowska.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 2 lipca odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. wicepatron Kosiak. Na wstępie odśpiewano „My chcemy Boga“, poczem przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono 2 kandydatki i przyjęto 2 członkinie do stowarzyszenia. Odczyt wygłosiła p. M. Łopaczewska na temat: „Adam Mickiewicz“. Na przyszłe zebranie zgłosiła się z wykładem stow. p. W. Kaliszan. Następnie wygłosił wykład ks. wicepatron na temat: „Chrystus Pan a sprawa wolności, szczególnie kobiet“. W komunikatach zarządu ks. wicepatron podał do wiadomości, iż czysty dochód

z zabawy latowej z dnia 5 czerwca wynosi 213,60 mk. Dalej przypomina ks. wicepatron o drugiej rocznicy stowarzyszenia, dając zarazem krótki pogląd na działalność w stowarzyszeniu. Następnie omawiano drugą wycieczkę, głosowaniem uchwalono odbyć ją 30-go lipca do Bolechowa. Dalsze przewodnictwo złożył ks. wicepatron w ręce przewodniczącej p. Skołudy. Przewodnicząca ogłosiła, iż starszą kółka 8 jest obecnie p. Weronika Nowaczyk przy ulicy Fortecznej 13, starszą kółka 26 p. Katarzyna Matysiak przy ulicy Fortecznej 12. Potem zapowiedziała przewodnicząca, iż msza św. na uroczystość drugiej rocznicy stowarzyszenia odbędzie się 16-go lipca o godz. 8 poczem solwował zebranie pochwaleniem Pana Boga. Ł. Styperek, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

Zebranie dnia 12 lipca zagaił ks. wicepatron Bajerowicz. Po przedstawieniu kandydatek, których tym razem była dość znaczna liczba, zainteresował ks. wicepatron zebrane wykładem o pierwotnym Rzymie i katakumbach, opisując ich powstanie i znaczenie w historyi kościelnej. W komunikatach zarządu doniosła przewodn. p. Smoczyńska o śmierci p. Zofii Majewskiej, która zaliczała się do najstarszych członkiń Stowarzyszenia, prosząc dla niej o pamięć w modlitwach, dalej przedłożyła sprawozdanie przewodn. komisyi zabawowej, p. Figasowej, z zabawy latowej, z której, pomimo niepogody, 230,37 mk. zysku do kasy wpłynęło. Z dalszych komunikatów dowiedziały się członkinie, że jako podskarbniczkę w miejsce p. Orgackiej, która dla braku czasu urzędu sprawować nie mogła, obrał zarząd p. Kowalewską, i że na dar jubileuszowej, Maryi Rodziewiczównej 10 mk. uchwalił. W końcu przewodnicząca w imieniu Stowarzyszenia złożyła obecnemu na zebraniu ks. patronowi Czechowskiemu, z okazyi jego imienin, życzenia, donosząc zarazem, że msza św. na jego intencyę odprawi się w dniu następnym w kaplicy św. Józefa. Ks. patron dziękując, zaznaczył, że chętnie dla dobra organizacyi pracuje, ale pomyślny rozwój zależy od starań wszystkich członków, to też każda chętnie działać powinna, mając zadowolenie w tym, że żyje i czynną jest dla innych. Wspólny śpiew i deklamacya p. Janiny Wolskiej urozmaiciły zebranie, które ks. wicepatron solwował, zapowiadając następne na 9-go sierpnia.

Stow. kobiet „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.

Zebranie zagaiła przewodnicząca p. Urbanek, witając serdecznie obecnych gości. Po odśpiewaniu wspólnej pieśni „My chcemy Boga“ przeczytała sekretarka sprawozdanie z ostatniego zebrania, które przyjęto jednogłośnie. W komunikatach zarządu ogłosiła przewodn. seryę kasy posagowej, zawezwała, ażeby stowarzyszone pooddawały książki do biblioteki i zachęcała, aby jak najwięcej korzystały z rozrywek na wolnem powietrzu. Następnie przystąpiono do omówienia wycieczki. Uchwalono zwiedzić Swadzim albo w razie jakiej przeszkody Rogalinek. Piękną deklamacyę z przejęciem wygłosiła p. Pawlak. Chór śpiewaczek zaśpiewał nam kilka piosenek. Następnie zabrała głos przewodnicząca, przytaczając zdanie swoje co do wygłoszonej deklamacyi przez p. Kliszkowiak, że krzywdę wielką wyrządza naszemu społeczeństwu pijaństwo. Dla tego zwraca się do stow. ażeby przy wyborze męża pilnie baczyły na trzeźwego człowieka. Podziękowawszy stowarzyszonym za skupioną uwagę podczas zebrania pomimo nieobecności ks. patrona, zamknęła zebranie pochwaleniem Pana Boga. Po zebraniu udały się stow. do ogrodu przy ochronce, który za staraniem ks. patrona Malińskiego został urządzony wyłącznie dla rozrywek stow. i spędziły kilka godzin bawiąc się wesoło i swobodnie. Do rozrywki mają stowarzyszone godziny wieczorne wolne od zajęć, mogą je więc spędzić w ogrodzie. Dotychczas korzysta z sposobności około 30 stwarzyszonych.

Stw. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 25 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie o godz. 5 na sali w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po ogłoszeniu 12 nowych członkiń i zapisaniu 3 nowych kandydatek wytłomaczyła p. radna Wąsowiczowa stawione zapytanie z skrzynki zapytań: „Co znaczy wyrocznia delficka?“ W komunikatach zarządu omawiano sprawę kasy pośmiertnej. Stowarzyszenie nasze urządziło sobie własną kasę posagową. Stowarzyszone, które opłacały serye kasy posagowej powinny się zgłosić do swych starszych, aby te serye przepisały do składek miesięcznych. Ks. wicepatron upominał stowarzyszone, aby składki kasy pośmiertnej zapłaciły do 15 lipca celem rewizyi. Dalej przypomina stowarzyszonym, iż wycieczka odbędzie się w 2-gą niedzielę sierpnia. Przewodnicząca oznajmiła stowarzyszonym, iż pierwsza lekcya śpiewu odbędzie się 3 lipca wieczorem o godz. ½9-tej. W dalszym ciągu omawiano kwestyę sprawienia chorągwi. Stowarzyszenie postanowiło umieścić obraz św. Zyty, patronki kobiet pracujących w służbie domowej. W końcu zadeklamowała stowarzyszona p. Kulpińska piękny wiersz. Przy wolnych głosach radziła p. radna Bekerowa stowarzyszonym, aby z wyborem deklamacyi i przygotowaniem się do jej wygłoszenia udawały się po wskazówki do pań radnych. Na zakończenie odśpiewano piosenkę: „Słońce idzie jakby spało“.

M. Mazurkówna, sekr.

Dalszych sprawozdań dla braku miejsca nie możemy umieścić.

OGŁOSZENIA.

S t o w a r z y s z e n i e p r a c o w n i c p a r a f i i J e ż y c k i e j urządza w niedzielę 30-go lipca **wycieczkę do Bolechowa.** Wyjazd z głównego dworca o godz. 10 minut 59 przed południem, powrót o godz. 8 minut 55 wieczorem. Stowarzyszone, którym niedogodnie jechać wspólnie, raczą przybyć po południu o godz. 2 minut 16. O liczny udział członków jak najuprzejmiej prosi

Z A R Z Ą D.

W niedzielę dnia 6-go sierpnia o godz. 8 odbędzie się w kościele Najświętszego Serca Jezusowego **wspólna Komunia św.** dla członkiń S t o w a r z y s z e n i a p r a c o w n i c p a r a f i i J e ż y c k i e j. ZARZĄD.

Lokal S t o w a r z y s z e n i a p r a c o w n i c k o n f e k c y j n y c h w P o z n a n i u, znajduje się odtąd przy **ulicy Wrocławskiej nr. 4 II piętro** (Schronisko służby żeńskiej). Kasyerka przyjmuje także składki w niedzielę od 12—1½ w południe. Z a r z ą d.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Sierpień)

1-go o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
6-go 1) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o godz. 2½ stow. prac. przem. paraf. katedr.; 3) o godz. 4 stow. kobiet prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.
9-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
13-go 1) stow. „Zgoda i Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. paraf. św. Wojciecha w Poznaniu; 3) Stow. kob. prac. w Piotronkach.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 16. Poznań, dnia 13 sierpnia 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.



. . . .

Królowa nasza, Niepokalana,
Matko przeczysta Boga i Pana,
Ach! otwórz niebiosy,
Ach! korne usłysz głosy,
Maryja!

Zrzuć, zrzuć łaskawie kajdan to brzemie,
Pod którem lud twój ni żyw, ni drzemie,
Czartowskiej chroń nocy,
Od wrogów nas mocy
Wyratuj!

Oj grzechy, grzechy gniotą nam siły,
Nie dadzą wzlecieć z zimnej mogiły;
Strzeż naszych młodzieńców,
Panieńskich strzeż wieńców,
Lilija!

Matuchno święta, dziecinąś była,
W bólu, radości Dziecięś powiła.
Nad nasze dzieciny
Z niebieskiej krainy
Przelatuj! L. R.

ŚWIĘTO MARYI.

Wniebowzięciem chrześcijanie pierwszych wieków nazywali wogóle śmierć wyznawców, męczenników, a to na mocy nauki Kościoła, według której dusze ludzi istotnie sprawiedliwych po zejściu z tego świata wprost do nieba się przenoszą. Jednak człowiek, chociażby też i najświętszy i najsprawiedliwszy, nie cały zaraz dostaje się do nieba, gdyż ciało jego do grobu się składa, skąd dopiero w chwili powszechnego ciał ludzkich zmartwychwstania z duszą swoją na wieki się połączy. Z tego powodu nazwa wniebowzięcie, u chrześcijan pierwszych czasów używana, nie utrzymała się długo, ani też stała się powszechną; utrzymała się jednak na oznaczenie zejścia z tego świata Najświętszej Maryi Panny, o której utrzymuje się pobożna wiara, że Matka Chrystusowa po śmierci z duszą i ciałem w niebo wziętą została.

Wierzenie to opieramy na starodawnem podaniu, o którem i najdawniejsi Ojcowie Kościoła powtarzają. Znamy tradycyę tę od dawna, a jednak zawsze chętnie ją powtarzamy, sobie, młodzieży i dzieciom.

Na krótko przed zgonem Matki Bożej rozproszeni po świecie Apostołowie, czy własnem przeczuciem wiedzeni, czy przez Boga natchnieni zgromadzić się mieli u łoża Matki Boskiej, by Ją raz jeszcze żywą zobaczyć, z nią się pożegnać i błogosławieństwo Jej otrzymać. Atoli jeden z nich, św. Tomasz, przybył zapóźno, już po złożeniu ciała do grobu. Nie mogąc Jej ujrzeć przed śmiercią, zapragnął Ją zobaczyć w grobie złożoną. Dla tego drudzy Apostołowie grób Najśw. Maryi Panny po trzech dniach otworzyli — ale ciała Jej już tam nie zastali: wonne lilie zakwitły w miejscu, gdzie niepokalane ciało Maryi spoczywało.

A samo do niebios wprowadzenie pięknie przedstawił nam Wit Stwosz: piękny obraz jego z figur rzeźbionych, większych od naturalnej wielkości, zdobi wielki szafowy ołtarz krakowskiego kościoła Maryackiego — budzi podziw i pobożność — zdumienie znawców rzeczy prawdziwie pięknych, a uczucie szczerego uwielbienia dla tej Wybranej, która po śmierci jeszcze od innych śmiertelników wyróżnioną została.

Pamięcią nie sięgamy, ani też w księgach pisanych znaleźć nie możemy śladów, od kiedy właściwie uroczystość tę Kościół obchodzi, ale już w wieku IV-ym obchodzą ją w Efezie, mieście Azyi Mniejszej, gdzie Najśw. Marya Panna razem z Janem św. resztę życia swego przepędzić miała — choć inni pisarze podają, jakoby żyła i umarła w Jerozolimie i stamtąd została do nieba wziętą.

U nas w Polsce uroczystość tę pięknie Zielną Matką Boską nazywamy, gdyż w kościołach naszych w dniu tym odbywa się wszędzie święcenie ziół. Kapłan twarzą do ludu zwrócony odmawia po łacinie psalm 64-ty, potem trzy inne modlitwy,

w których Boga prosi, aby te zioła i owoce, tak na strawę jako i na lekarstwo dla ludzi i zwierząt przez Niego stworzonych przeznaczone, nas chroniły od chorób i szkód na duszy i ciele.

Być może, iż zwyczaj ten przejęliśmy od żydów, którym w Starym Zakonie Bóg nakazał, aby snopki nowych zbóż i owoców do świątyni przynosili. I poganie do świątyń swoich płody ziemi przynosili i bożkom swym za urodzaje dziękowali.

Wiązanki te, wianeczki w dzień Matki Boskiej Zielnej poświęcane, z wielką czcią w domach naszych przechowujemy; ufamy, iż pobłogosławione modlitwą kapłana i poświęcone mają moc leczniczą zwiększoną — więc dymem ich rany okadzamy, i naparem bóle usunąć się staramy — co oczywistą ulgę ciału przynosi — a towarzyszące im pobożne intencye i szczera modlitwa równocześnie krzepią nam i ducha.

Więc utrzymujmy zwyczaj ten piękny, ojców spuściznę, bo w miastach coraz to rzadziej podobno ze snopkiem czy wiankiem w dzień ten do kościoła idziemy.

Nie wstydźmy się i nie wypierajmy prababek zbożnych zwyczajów.

Skłonność — dziedziczność.

Usposobienie przyrodzone a skłonność, to dwie rzeczy odrębne. Usposobienie każdy z nas ma swoje własne, do siebie jednego, czyli inaczej do indywiduum się odnoszące, stąd też mówiąc o poszczególnem usposobieniu jednostki, używamy nieraz wyrazu indywidualność, bo jednostkę z łaciny zwiemy też indywidyum.

Bystra matka w dziecku od razu takiego osobnego odrębnego człowieka upatrzy, bo już wśród jej rodzonych różnorakie są usposobienia, jak różnorakie na łące kwitną zioła; ale trud zadać sobie musi, bo usposobienia czyli temperamenty nie zawsze są wyraźne i ze sobą niezmięszane. Zbadać więc taką naturę dziecka nie jest wcale łatwo, tem więcej, że wśród matek wiele jest zaślepionych, które wad dziecka nie mogą dojrzeć dla tego, iż to dziecko jej jest rodzonem — u dzieci innych matek błędy te dostrzedz umieją.

Więc przedewszystkiem patrzmy, jak się nasze dzieci bawią, bo wśród zabawy najlepiej odróżnimy usposobienia żywe od spokojnych, poznamy też ich skłonności umysłowe, bo na swobodzie dziecko robi nie to, co mu inni poddają, tylko czyni to właśnie, do czego samo ze siebie ma skłonność, czyli upodobanie.

Chłopiec, który za węgiel lub kredę uchwyci, zawsze ma skłonność do rysunku lub malarstwa — który mosty i drogi buduje, może zostać inżynierem, kto w konie się bawi, chciałby „furmanić". Dziewczynka lalki leczyć lubiąca, może zostać pielęgniarką lub siostrą miłosierdzia — która do książki ucieka, ma dane na nauczycielkę, która lalki ubiera, może zostać krawczynią lub strojarką.

Więc uszanujmy dzieci usposobienie odrębne, poprawiajmy i tępmy tylko to, co w nich jest istotnie złego.

A jak często patrzymy na matki niesprawiedliwe! Jak to one pieszczą dzieci zdolniejsze, dzieci lepiej od Boga umysłowo czy cieleśnie uposażone! Jak to na każdym kroku wysuwają i chwalą tę ładniejszą buzię dziewczynki czy chłopca. Żeby się tak namyśliły dobrze, co się tam dzieje w tej duszyczce takiego odpychanego czy pomijanego brata czy siostry, toby tego ciężkiego grzechu nie popełniały. Nieraz w skryciu dusza taka się po cichu buntuje i zatwardza i na złe obraca.

Mogiłka Anusi.

(Dokończenie.)

Myślę tedy sobie: a może się dziewczyna nudzi bez towarzyszek, ciągle tylko ze mną i z tęsknotą naszą. Wysłałam ją więc raz w niedzielę na „wieczorkę", żeby się zabawiła i rozerwała trochę. Cóż jednak? wróciła niedługo zapłoniona, zapłakana, rozżalona. Matuchno, już tam nigdy nie pójdę, toż tam wszystkie dziewczęta z chłopcami się całują jak nigdy nic, a wódkę, niby wodę piją... Myśleli, że ja taka sama; śmiali się ze mnie. A toż jabym Antosiowi w oczy spojrzeć nie śmiała...

I jeszcze smutniejsza, jeszcze tęskniejsza, niż przedtem była. Wszyscy ją od tego czasu „hardą Polaczką" nazywali.

Minęło lato.

Dziewczyna moja z dnia na dzień coraz bledsza, coraz smutniejsza, coraz mizerniejsza była. Zaczęła jeszcze kaszlać, i kaszel ten nie przechodził jakoś. Nawet państwo, choć jak zwyczajnie młodzi, sobą zajęci byli, zaczęli się dopytywać, czy nie chora biedaczka. Anusia na wszystko uśmiechała się tylko, ale tak boleśnie, że się aż serce krajało z żałości...

Siedziałyśmy jakoś raz w końcu września wieczorem na ganku; ciepło i cicho było, bo jesień, jak i u nas ładna tam bywa.

Matuś, toż tam u nas też-same gwiazdy błyszczą! Gdyby to być gwiazdeczką na niebie, żeby choć raz jeszcze spojrzeć na wioskę naszą kochaną, na kościółek nasz stary, na lipy przy dworze, na topolową aleję, na starą wierzbę nad stawem, na mękę Pańską pod lasem... Żeby choć raz jeszcze, jeden jedyny zobaczyć to wszystko... Oj, bo ja czuję, matuchno, że już wioski naszej najmilszej nie ujrzę. Oj, nie zobaczę, matusiu, czuję to, czuję, zaszlochała biedaczka.

A tak się tu boję umierać, tak mi tu straszno będzie leżeć samej w tej obcej ziemi, pod obcem niebem... I bez spowiedzi umierać trzeba będzie, bez księdza, a i cmentarza naszego niema tutaj. Tak straszno, matusiu!...

I znów mijały dnie, długie jak tygodnie i tygodnie długie jak miesiące...

Anulka moja biedna coraz bardziej mizerniała, coraz częściej kaszlała, coraz więcej smutniała. Już i czułam teraz, że biedactwo do kraju nie wróci.

Nagle, jakby nowe życie w nas wstąpiło: oto w październiku, objeżdżając parafię, był i u nas ksiądz proboszcz z Czyty.

Cóż to za radość była, Boże mój Boże! Jakby sam Pan Jezus zstąpił do nas.

Kiedy państwo list dostali od księdza, że jedzie, tośmy się wszyscy — i państwo, i my doczekać nie mogli tej uroczystej chwili. A ludziska często tu po parę lat czekają na wysłuchanie mszy św., chrzest czy spowiedź, bo parafia Zabajkalska, jak pan nam mówił, wiele, wiele razy większa od miejscowego kraju, a ksiądz jeden tylko. Calutki dom, na przyjęcie tego upragnionego gościa, wymyliśmy, wyszorowaliśmy, że wszystko jak złoto błyszczało, pyłeczku nigdzie nie było. Anusia moja jakby ożyła: oczęta jej znów ognia nabrały, twarzyczka pokraśniała, krzątała się wesoło, nucąc a śpiewając jak dawniej.

Dziedziczą dzieci po rodzicach osobliwe własności fizyczne, jak chód, postawę, barwę oczu i włosów, dźwięk głosu, a często i pewne dolegliwości i choroby, i to nie tylko po ojcach, ale i po dziadach, a nawet pradziadach. To nam znane. Ale tak samo i duchowe uzdolnienie od ojców w spadku otrzymujemy. Skłonność ta tkwi w nas i rozwija się w miarę wpływu, przykładu lub układu życia. Jakże to często mówimy: Ono ma to z ojca! To wykapana matka! To istna babka! Tak samo robił dziadek! Kubek w kubek!

A że dziecko w rodziców „się wdaje", o tem świadczą niezliczone u nas przysłowia starodawne: „Jaki pan, taki kram", „Niedaleko pada jabłko od jabłoni!" i moc innych im podobnych.

Więc ci rodzice, którzy swoją własną naturę i skłonności dobrze poznali, ci będą lepiej umieli w dzieciach swych te same tępić wady, a pomnażać cnoty.

Przeważa jednak w dziecku zwykle natura matki, która dziecko wynosiła i jeszcze przed jego przyjściem na świat umysł i usposobienie bezwiednie urobiła. Toż przyszłych matek chronimy od cielesnego uszkodzenia, od przeciążenia pracą nadmierną, więc tak samo i duszę i usposobienie dziecka zawczasu matka od złego ma zachować.

Dziecko po matce odziedziczyć też ma i siłę duchową, zamiłowanie piękna w przyrodzie, przez czytanie rzeczy uszlachetniających, przez przezwyciężanie namiętności i pokonywanie siebie samej. Umysł przyszłej matki zwrócony być winien ku wszystkiemu co piękne i dobre, więc ku Bogu, od którego ona część mocy twórczej otrzymuje.

Jakże to często czytamy i słyszymy, że ten a ten człowiek znakomity, ta święta czy ten wyznawca zdziałali tyle dobrego, niezwykłego byli ducha, bo już przed ich urodzeniem matka Bogu dziecię ofiarowała!

A czyż o świętym Stanisławie Szczepanowskim tego samego podanie nie niesie?

Pewnik to niezbity, „iż jaka mać, taka nać".

Usposobienie i szczęście dzieci od rodziców, od matki głównie zależy.

Więc nie bądźmy dla własnych dzieci macochami!

Umiejmy je wychować należycie dla Boga i ojczyzny.

Ordynacya zabezpieczeniowa.

(Ciąg dalszy.)

Kasy chorych.

Oprócz zabezpieczenia na niemoc i starość, o których już pisaliśmy, nowa ordynacya zabezpieczeniowa zaprowadziła pewne zmiany przy kasach chorych, które dotychczas już istniały.

W pierwszym rzędzie podpada i jest niewątpliwie rzeczą korzystną, że rząd rozszerzył przymus należenia do kas chorych na służbę żeńską i na robotników zatrudnionych w rolnictwie i leśnictwie. Dotychczas chlebodawcy prawem cywilnem byli zobowiązani opiekować się chorą służbą do pewnego czasu. Opieka ta jednak nie była wystarczającą, a już w niektórych okolicach biednych na wsi bardzo smutnie przedstawiały się stosunki chorych robotników rolnych; wobec tego przymusowe przynależenie do kas chorych i służby domowej i robotników rolnych może oddać znaczne korzyści. Kasy dla tychże zabezpieczonych dawać będą w wypadkach choroby bezpłatną poradę lekar-

---

Otucha we mnie wstąpiła.

Jakiż wspaniały wydał nam się ołtarzyk, jaki ksiądz proboszcz z organistą w salonie ustawili! Skromniuchny, bez ramek nawet, obrazek Matki Boskiej Bolesnej, stolik zamiast ołtarza, dwa lichtarze — a jakżeż wszystko to cudownem nam się zdawało, piękniejszem od najwspanialszego kościoła z najbogatszymi ołtarzami.

Wyspowiadaliśmy się wszyscy nazajutrz, a później słuchaliśmy pierwszej po sześciu miesiącach mszy św. Nikt chyba nigdy żarliwiej od nas się nie modlił.

A kiedy w końcu odezwał się dzwonek na Komunię, a księżulek podniósł do góry Przenajświętszy Sakrament, wszyscyśmy się łzami zalali, cisza wielka się stała i słychać było tylko żałosny płacz Anusi...

Po odjeździe księdza Anulka znów po dawnemu odrazu pobladła, pomizerniała, tylko jakoś dziwnie pogodną się stała.

„Teraz to już mi lżej umierać będzie", powiada mi któregoś wieczoru, pozwolił mi się Pan Bóg wyspowiadać, a i o cmentarz już się nie frasuję. Powiedział księżulek, matuchno, że można gdzie w stepie mogiłkę ogrodzić, to ją później poświęci; nie będę więc chociaż w niepoświęconej ziemi leżeć, moja matusiu.

Biedactwo o wszystko się wypytało, jakby przeczuwało swój zgon w bliskości.

Poślij tylko, matuchno, pieniędzy do domu i poproś, niech przyślą mi jeszcze do trumny woreczek ziemi z cmentarza naszego, to już zupełnie spokojna będę. Jeszcze tylko woreczek ziemi naszej...

W listopadzie biedaczka nie wstawała już z łóżka.

Jak kwiatuszek, do innej ziemi przesadzony, więdła dziewuszka moja, więdła, aż... uschła...

Zaszlochała biedna, nie mogąc dalej mówić.

Po chwili tak dalej smutną swą historyę ciągnęła.

Coś w połowie grudnia przyszła posyłka z ziemią, z naszą ziemią... Anusia odtąd jeszcze spokojniejszą, się stała.

Teraz to już umrzeć mogę, a myślałam, że już ziemi naszej kochanej nie doczekam.

A ty, matusiu jedyna, na wiosnę do kraju wracaj i ucałuj odemnie każdy kamyczek, każdą grudkę ziemi w wiosce naszej najmilszej, pokłoń się wszystkim we wsi, a poproś, żeby mi wszystko przebaczyli; w kościółku naszym mszę za mnie zakup, i powitaj, i pożegnaj odemnie wszystkie drzewa, wszystkie kwiaty, wszystkie ptaszki, wszystkie ścieżki wszystko, wszystko...

Dnia 20 grudnia Anulka moja już nie żyła. Przed samą śmiercią, pomodliwszy się gorąco, pożegnała się ze mną zupełnie przytomnie i ucałowała woreczek z naszą ziemią, który ciągle pod poduszką miała.

Poczem, przymknąwszy już oczęta, powiada głosem jakimś dziwnym: Matuchno, toż to już wiosna; ach, jak bzy pachną, jak słowiki śpiewają! słyszysz, matuś, jak słowiki śpiewają... i skonała.

Biednej dziecinie mojej trumnę nie chrześcijańskie nawet ręce robiły.

I grób też Buryat kopał...

A na miejscu tem naprzód ogień trzeba było palić, bo inaczej ziemi zmarzniętej ukopać nie można.

Straszny to kraj, gdzie ziemia nawet umarłego przyjąć nie chce...

— Straszny to kraj, — raz jeszcze powtórzyła.

Na wiosnę ogrodziliśmy mogiłkę i krzyż nad nią postawiliśmy, i leży pod nim Anulka moja het, daleko, daleko, sama, na obcej ziemi...

ską, pewną pomoc pieniężną, a oprócz tego także opiekować się będą położnicami, a w razie śmierci zabezpieczonym dawać będą pewne wypłaty pośmiertne.

Rząd rozszerzył ponadto przymus należenia do kas chorych także na wszystkich robotników i robotnice, zajętych w przemyśle domowym. W przemyśle domowym zajęci są ci, którzy wyrobionych przez siebie przedmiotów nie sprzedają wprost publiczności, tylko większemu przedsiębiorcy, który dopiero sprzedaje towar ludziom. Przedsiębiorca naturalnie stara się zakupić towar jak najtaniej, dla tego też zarobki robotników przemysłu domowego są często nadzwyczaj niskie, a ich położenie, szczególnie w wielkich miastach, wprost rozpaczliwe. I tych robotników i robotnice państwo nową ordynacyą zabezpieczeniową zmusiło do przynależenia do kas chorych. W tym celu przedsiębiorcy, rozdawający pracę poszczególnym ludziom, będą musieli na przyszłość podawać odnośnej kasie chorych spisy zatrudnionych u nich robotników i wykazy wypłacanych im zarobków. Będzie to zarazem ciekawy obraz pobieranej w przemyśle domowym płacy, a wyniki tych spisów i wykazów zapewne pobudzą wszystkich do energicznej opieki nad robotnikami i robotnicami. I ta część rządowego zabezpieczenia ma tedy doniosłe znaczenie dla sfer pracujących.

Szczególnie ważnem w nowem prawie jest rozszerzenie opieki nad położnicami, które będą miały prawo pobierania pomocy pieniężnej przez ośm tygodni. Prawo to jednak tyczy się tylko robotnic fabrycznych i to wtenczas, jeżeli w ostatnim roku przynajmniej przez sześć miesięcy zabezpieczone były w kasie chorych. Pewne ograniczenie zapomogi pieniężnej zaś zaprowadzono w stosunku do zamężnych kobiet, pracujących w rolnictwie. Zamiast pomocy pieniężnej kasy chorych udzielać mogą opiekę w zakładzie dla położnic, albo posyłać pielęgniarki do domu do pomocy i wyręczenia, a w tych wypadkach wypłacać będą tylko połowę zapomóg. Oprócz tego w niektórych wypadkach nawet niezabezpieczonym dawać mogą pomoc pieniężną.

Wreszcie rząd zaprowadził w kasach chorych przepisy, na mocy których zabezpieczyć się mogą nawet te osoby, które nie oddawają się stale pracy zawodowej. Przepis ten szczególnie dla kobiet jest ważny. Bo ileż jest takich niewiast, które dla niewystarczającego zarobku męża muszą pracować, a nie mogą znów całymi dniami i tygodniami oddawać się pracy poza domem. Zajmują się więc dorywczo posługą, pracują jako praczki i t. d. I tym osobom więc prawo pozwala należeć do kas chorych. Kasy chorych ułatwiać też będą dobrowolne przystępowanie i zabezpieczanie się, gdyż jeszcze trzy tygodnie po opuszczeniu obowiązkowej pracy można dobrowolnie zabezpieczać się w kasach chorych.

(Dokończenie nastąpi.)

Służba domowa.

Zawód ten nie cieszy się niestety ani względami młodych dziewcząt, zniewolonych na chleb pracować, ani nawet ich rodziców. Dziewczęta wolą przyjąć miejsce w fabryce, drukarni, lub w składzie, gdzie po za godzinami pracy zupełną cieszą się swobodą; rodziców nęci zarobek córek, owe kilka marek, jakie im co tydzień oddają — nie pomni na to, ile kosztuje ich wyżywienie.

Rodzice sądzą, że zajęcie w fabryce jest chwilowe i przejściowe, zanim córki ich za mąż nie wyjdą, a nie chcą widzieć, ile to dziewcząt straciło zdrowie przy pracy w składzie czy fabryce: nie zastanawiają się nad tem, że dziewczęta nieprzywykłe do pracy domowej, nie nauczone takowej, nie będą umiały prowadzić własnego domu, co stało się już przyczyną nieszczęścia i upadku wielu rodzin.

Z tego powodu gorąco polecamy młodym dziewczętom, by przy oborze zawodu nie pogardzały stanowiskiem służącej-pokojowej, dającem im sposobność do nabycia wielu wiadomości, bardzo pożytecznych w dalszem ich życiu, a nadto i pod względem materyalnym bardzo korzystnem.

Dziewczę 14-to letnie po opuszczeniu szkoły, za słabem jest jeszcze do cięższej pracy fizycznej — przyjąć jednak może miejsce do dzieci, lub młodszej pokojowej, przy czem zaprawia się do późniejszego swego zawodu.

Nie posiadamy dotąd niestety w Poznaniu polskiej szkoły dla służących, to też tem ważniejszą jest rzeczą, by na początek młode dziewczę znalazło miejsce, gdzie mogłoby nabyć potrzebnych wiadomości. Panie na wsi i w mieście chętnie przyjmują do swych domów dobrze polecone dziewczęta, byle tylko nie stawiały zbyt wielkich wymagań co do zasług, pamiętając, że pierwsza ich służba, jest raczej nauką. **Biuro wykazu pracy** przy Związku kobiet pracujących (św. Marcin 69 II p.) zupełnie bezpłatnie służy swem pośrednictwem dziewczętom, pragnącym znaleść dobre miejsce nauki i stara się dla nich o najodpowiedniejsze i najlepsze umieszczenie.

Praktyczne przeprowadzenie opieki dworcowej.

Referat p. Heleny Rzepeckiej, powiedziany na zebraniu „Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad kobietami pracującemi" dnia 26-go czerwca 1911 r.

(Ciąg dalszy.)

Najstarszym, bo z r. 1889-go i najważniejszym jest posterunek opieki dworcowej paryski.

Co do charakteru swego, koła te dzielą się: na 41 kół stałych, opieki codziennej, na 47 kół pracujących za poprzedniem zgłoszeniem lub też w dniach z góry oznaczonych, n. p. co trzydzieści dni, lub co dwa tygodnie, który to sposób najwięcej w Niemczech praktykowany.

Tam, gdzie jeszcze niema zorganizowanego koła, przyjaciółki luzem chodzą na dworzec i oczekują przyjezdnych zapowiedzianych.

Koła stałe pracują codziennie z wyjątkiem niedzieli, pięć kół jednakże pracuje i w niedziele, jak w Genewie, Buchs (Szwajcarya), w Nizzy, Aleksandryi i w Groningen, dokąd przeważnie tanie parowce przybywają. Przyjaciółka lub urzędniczka wchodzi na pokład statku każdego między zachodem i wschodem słońca. Jakkolwiek w Opiekach niema zorganizowanej regularnej służby nocnej, jednakże opiekunki pracują późno w noc; jedna tylko Genewa i w nocy stale pracuje.

Na osobne żądanie jednakże można wszędzie opiekę otrzymać i w niedzielę i w nocy.

W całem zjednoczeniu Opieki dworcowej jest płatnych urzędniczek 75, a więcej niż sto pomocnic ochotniczek; ochotniczek zwłaszcza wiele jest w Niemczech, gdzie stała opieka dworcowa jeszcze wogóle nie istnieje.

Czas pracy urzędniczki trwa od 6-tej rana do 7-mej wieczorem, niektóre z nich jednak i przez godzin 16 pracować umieją. Wynagrodzenie ich jest różne, przeciętnie jednak wynosi 100 do 120 franków miesięcznie.

Dziesięć kół stołecznych ma własne przytuliska i schronienia, inne mają izby gościnne u agentek czyli urzędniczek, ale wogóle w zasadzie podróżniczkom wolno wybrać sobie jakiekolwiek ze schronień miejscowości odnośnej, w której wysiadają.

Książeczka informacyjna Zjednoczenia zawiera adresy 450-ciu ognisk domowych, z któremi stosunki utrzymuje.

Koszta opieki dworcowej są znaczne: płaca urzędniczek daje już pozycyę poważną, ogłoszenia i plakaty nie mniej wynoszą.

Przeciętny budżet jednego koła dochodzi do franków 1500; koszta te pokrywają: składki członków, dary, zbiory z kwest, zasiłki od towarzystw dobroczynności, od jednego czy dwóch konsulatów, ale lwią część dochodów dają przyjaciółki same. Zarządy opieki pracują bezpłatnie.

Przyborów urzędniczek Opieki dostarcza Bióro Główne; składają się one:

1. z broszki urzędniczej, t. j. tarczy białej emaliowanej z gwiazdą o kolorach Zjednoczenia i napisem w otoku: Ochrona dziewcząt;

2. z opaski a raczej naramiennicy o barwach Zjednoczenia białej z brzegiem czerwonym i czarną obwódką, którą nakładają zwykle na wielkich dworcach;

3. z wykazu zapisków, których użycie coraz to bardziej się rozpowszechnia i które ułatwiają bardzo śledzenie podróżniczek, pożądane są przy sporządzaniu statystyki, kontrolowaniu bióra umieszczeń w kupiectwie, poszukiwaniu faktów sprzedaży dziewcząt i t. d. i t. d.;

4. czwartym przyborem urzędniczki to notatniki, właściwie cegiełki do zapisków doraźnych na dworcach, skąd potem dane przenosi się do wykazów, które są właściwie uzupełnieniem;

5. afisze i plakaty (przybitki) na dworcach i we wozach kolei żelaznych, których Bióro Główne od r. 1905 wydało już 11,000;

6. Książeczka ze wskazówkami międzynarodowemi; wyszło jej już 22 wydań francuskich, a 10 niemieckich — zawiera ona 1215 adresów w 35 krajach — drukują jej rocznie 5500 egz.;

7. ulotne afisze z napisem: Ostrzeżenie podróżniczek" urzędniczki rozrzucają po salach dworcowych;

8. karty uwierzytelniające i polecające bardzo ułatwiają spotkanie się podróżniczki z osobą oczekującą. Osobną kartą korespondencyjną Przyjaciółka zawiadamia Przyjaciółkę miejscowości odnośnej o tem, że jej podróżniczka szczęśliwie na miejscu stanęła. Oprócz tych kart w każdym kraju Przyjaciółki mają inne z własnym tekstem w odnośnym języku ojczystym;

9. adres telegraficzny Zjednoczenia nie został dotąd jeszcze ustalonym; tylko 12 kół stałych mają jednobrzmiący adres własny, gdzieindziej posługują się adresem schronienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z pracy społecznej na ziemiach polskich.

Kongres Maryański w Przemyślu rozpocznie się 26-go sierpnia. W dniu tym zebranie wstępne odbędzie się w sali „Sokoła przemyskiego", gdzie, między innemi, odśpiewany zostanie przez chór amatorów hymn Ad. Mickiewicza: Pokłon Przeczystej Dziewicy.

W dniu następnym rano w katedrze łac. odbędzie się msza św. cicha, wśród niej rozdawanie Komunii św. przez dwóch Biskupów, a po niej przemówi z ambony ks. arcybiskup Józef Bilczewski. Później msza św. pontyfikalna w katedrze łac., po niej zaś kazanie arcybiskupa Józefa Teodorowicza. W razie pogody procesya do kościoła Najśw. Serca Jezusowego, ze statuą N. P. Maryi, łaskami słynącą, a w r. 1766 uroczyście ukoronowaną. Statuę nieść będą kolejnie przedstawiciele różnych stanów. W kościele N. Serca Jezusowego, a w razie niepogody w katedrze łac. biskup Władysław Bandurski, sufragan lwowski, po stosownej przemowie, odczyta z ambony akt poświęcenia się całego społeczeństwa polskiego Najśw. Sercu Jezuzowemu. Po południu w sali „Sokoła" referat Dr. Stanisława hr. Tarnowskiego, na temat: „Jakie niebezpieczeństwa grożą obecnie społeczeństwu polskiemu pod względem wiary i obyczaju i jak im zapobiedz".

Następny referat wygłosi p. A. Kościński na temat: „Jakich zasad należy się trzymać w wychowaniu domowem i szkolnem pod względem religijno-moralnym i jakich wad unikać".

Kongres służyć będzie przeglądowi pracy wielu towarzystw, które na podstawach chrześcijańskich i katolickich pracują dla społeczeństwa. Obradować będzie Związek robotników chrześcijańskich, Sodalicye Maryańskie, Bractwo Najśw. Maryi Panny królowej korony Polskiej, Stowarzyszenie Opieki nad terminatorami, Tow. kat. oświaty ludowej, Stowarzyszenie Opieki nad służącemi i nad opuszczonemi dziewczętami, jakoteż Stowarzyszenie ochrony kobiet. Dalej odbędą się zebrania Pań z Kongregacyi Maryańskich, Towarzystwa Matek chrześcijańskich, Związku niewiast katolickich i Kół Ziemianek. W czasie uroczystego zakończenia Kongresu w katedrze łacińskiej przemówi z ambony ks. Leon Wałęga, biskup tarnowski.

Jak się zachowywać w upały?

Może i jeszcze nie koniec tych skwarów niebieskich, więc dla pracujących ciałem zwłaszcza uwag kilka się przyda.

Wiadomo, iż praca mięśni (muszkułów) wytwarza ciepło, której część najbliższe otoczenie pochłania. Wiemy, że to ciepło, którego w nas za wiele, wychodzi na całą powierzchnię naszą, tj. przez skóry całej drobniutkimi otwórkami, czyli porami. To parowanie naszego cielesnego pieca trzeba sobie ułatwić, więc my sami temu poceniu się pomódz powinniśmy należytym sposobem ubrania się. Ciała nie powinnyśmy krępować ciasnem odzieniem, n. p. jadowitemi sznurówkami, tak zwanemi z kiepska po francusku gorsetami; szyja zwłaszcza musi być swobodna i klatki piersiowej niczem nie należy krępować. A zawsze ubierać się jasno — i czemś jasnem głowę osłaniać, tak jak dobrze latem białe chusteczki noszą nasze gosposie i dziewczęta wiejskie. Jak się czyta o wypadkach porażenia słońcem, czyli o nagłych wypadkach śmierci wskutek upału, to się widzi, iż najwięcej ulega ludzi opiętych w mundury: żołnierzy, policyantów i listowych.

Więc pracujmy więcej rano i wieczorem, a w południe odpoczywajmy; kto w tym rozkładzie pracy dowolnie urządzić się może, lepiej jeżeli pracuje w nocy, aniżeli w południe.

Izby ochładzajmy tym sposobem: Zróbmy lekki przewiew („cug“) t. j. otwórzmy na przestrzał drzwi i okno, a między niemi rozwieśmy w oknie chustę lub prześcieradło wilgotne.

Jeść tłusto nie trzeba; spożywać pokarmy proste, lekko strawne, a wina, piwa, wódki wystrzegać się jak ognia. Sok owocowy, woda zdrojowa, z cytryną lub bez, dostatecznie orzeźwią i ochłodzą; potrzebne do wydzielania potu tem łatwiejszego.

Reguluje temperaturę najlepiej kąpiel zimna, ale trzeba przedtem ochłonąć zupełnie. Kto spocony do wody zimnej wchodzi, lub natrysk (tusz) sobie urządza, lekkomyślnie igra ze śmiercią, bo wtedy nagły kurcz przyprawić nas może o utonięcie, a nagły natrysk o chorobę nerwów lub reumatyzmu (gościec). Do 10 minut w ubraniu kąpielowem czekać trzeba, zanim człowiek ochłonie zupełnie.

Nie kąpać się zaraz po jedzeniu!

Jak ratować słońcem porażonego?

Przenieść go w miejsce cieniste, rozpiąć z odzienia szyję i piersi, skrapiać go zimną wodą, a jeżeli pić jeszcze może, dawać mu czegoś chłodzącego, zanim lekarz nie przybędzie.

Więc przedewszystkiem ubierać się lekko, jasno i przewiewnie.

Jeść mało i nie pić alkoholu!

Praktyczne wskazówki.

Sok wiśniowy tylko smaczny wtedy, gdy wiśnie nie dotkną się ani żelaza, ani blachy. Trzeba je mieć w naczyniu porcelanowem. Na kilo soku starczy $^3/_8$ kilo cukru. Gotować trzeba dopóty, póki sok nie zrzednie — a często szumować. Butelki przedtem należy dobrze wysiarkować — a much nie dopuścić. Jedyna mucha sprawić może, iż sok zacznie fermentować.

Szczotki do włosów i rzeczy; nie trzeba ich czyścić na mokro, t. j. prać we wodzie, bo się szybciej zużywają. Najlepiej rozgrzać dobrze otrębów pszennych i grubo niemi szczotkę posypać, natrzeć i przez pewien czas zostawić, potem na czystym papierze otręby z nich wytrzepać, następnie szczotkę grzebieniem przeczesać. Wszystek tłuszcz i pył się z niej ulotnią. Można też czyścić inaczej, t. j. do wody letniej dolać amoniaku, który w dwie minuty brud ze szczotki wygryzie.

Plamy owocowe z białego wywabić tem, że się do wody domiesza $^1/_{10}$ część wody Javelle (żawel). Plamy wiśniowe i jagodowe namydlić, a gdyby nie puściły trochę rozczynem siarki natrzeć. Nigdy jednak tych plam nie należy wywabiać wodą zanadto gorącą — bo „zaparzona“ plama nie puści.

Jak się obchodzić z obuwiem? Przedewszystkiem mieć dobry gatunek błyszczu (czernidło, które zwykle błędnie i brzydko nazywamy szuwaksem albo wiksą). Nie należy kłaść błyszczu za wiele, ani też na trzewik obłocony lub zakurzony. Miękką ściereczką barchanową kurz naprzód zetrzeć należy, błoto suche zdjąć szczotką. Latem skórzany trzewik szybciej wysycha, twardnie i pęka, jeżeli się skóry dobrym błyszczem nie odżywi zawczasu. Cienko tylko błyszczem posmarować, inaczej z błyszczu zrobi się chropawa góra. Zresztą co dni kilka letnią wodą leciutko trzeba z zgrabnego trzewika brud zmywać, potem dopiero błyszczem go posmarować. — Nie nada też wcale smarowanie trzewika oliwą czy olejem, jeżeliśmy przedtem brudu z niego nie zmyli. Jasne obuwie najlepiej zmyć letniem mlekiem. Skóra musi błyszczem lekko nasiąknąć. Do smarowania dobry tran lub olejek bawełniany — siemienny olej dobry na grube buty.

Rozmaitości.

Rzadki jubileusz. W Dyseldorfie żyje 79-cioletnia Elżbieta Schmitz, która od lat 60-ciu mieszka w jednym i tym samym domu. Kwity za komorne wpisują jej do książeczki z roku 1851-go. Przez przeciąg tychże lat 60, jubilatka trzy tylko miała sługi, z których pierwsza wyszła za mąż, druga uległa chorobie, a trzecia u pani Schmitz służy już od lat 20. Czy i my poszczycić byśmy się mogły podobną jubilatką?

86-dniowy sen. Wielkie zainteresowanie w świecie lekarskim wzbudził niezwykły symptomat. W Springfield, w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki pewna kobieta przespała 86 dni. Zasnęła w pierwszych dniach marca i wszelkie środki obudzenia jej pozostawały bezskuteczne. Ocknęła się sama po 26 dniach, lecz usnęła znowu. Teraz wreszcie zdołano ją przebudzić. Jej stan zdrowia jest zupełnie normalny, lecz utraciła mowę, porozumiewa się na migi. Lekarze mają wszelako nadzieję, że usuną ten zanik pamięci, czy też strun głosowych.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

39 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 13 sierpnia 1911.

Kto do 13 sierpnia 1911 nie zapłaci 36 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

„Strażnica“, Stow. żeńskiej młodzieży przy kościele Bożego Ciała.

W niedzielę dnia 16 lipca odbyło się o godz. 6-tej zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Cieszyński, witając obecnych gości. Po przeczytaniu protokółu, który bez zmiany przyjęto, zaznacza ks. patron, że porządek obrad będzie cokolwiek zmieniony, na co się stowarzyszone zgodziły. Przystąpiono do przeczytania kandydatek i przyjęcia nowych członkiń. W komunikatach zarządu oznajmia p. przewodnicząca, że stowarzyszone, które dawniej należały do innego towarzystwa, a otrzymały teraz nowe książki znaczkowe, winny te książki mieć w biurze związkowem przepisane, ponieważ później mogą mieć trudności względem kasy posagowej. Starszą kółka 9 obrano p. Stefanią Paszkowską. Dalej stawia ks. patron wniosek, by z powodu tego, że towarzystwo nasze nie obejmuje tylko pracow. przem. nazwę towarzystwa naszego zmienić. Stowarzyszone proponują nazwę Zdrój i Blask, ks. patron proponuje nazwę Strażnica, przystąpiono tedy do głosowania i większością głosów przyjęto nazwę: Strażnica. Odtąd towarzystwo nasze nosić będzie tę nazwę. Wykład wygłosiła p. Wysocka na temat: Fryderyk Chopin; deklamacyę p. Ratajczakówna i Paszkowska. Do wykładu na

przyszłe zebranie zgłosiła się p. Sieradzka Marya, do deklamacyi p. Paszkowska i Sieradzka. Następnie zaśpiewano wspólnie: Za Niemen het precz. O godz. 7 solwowała p. przewodnicząca zebranie.

Stowarzyszenie służby żeńskiej w Poznaniu

urządziło wycieczkę do Gniezna, aby zwiedzić starożytną katedrę i miasto. Szczere podziękowanie zasyłamy Czcigodnemu ks. prałatowi Kłosowi, patronowi Stowarzyszenia, jakoteż Szan. pp. H. Grodzkiej i M. Brylińskiej za trudy i poświęcenie dla nas podjęte przy tej sposobności. Pod osobistem kierownictwem Przew. ks. prałata i Łask. Pań, którzy mimo wielkiego upału dzielili z nami wszystkie wygody a raczej niewygody podróży, mogłyśmy oglądać wszystkie pamiątki starego Grodu. Za to wszystko dziękuje serdecznem „Bóg zapłać“ w imieniu stowarzyszonych jedna z uczestniczek.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Zebranie dnia 1 sierpnia zagaił w zastępstwie księdza patrona ks. Płoszyński. Po przedstawieniu kandydatek i przyjęciu nowych członków nastąpił szereg komunikatów dotyczących zabawy latowej. Sprawozdanie sekretarki przyjęto bez zmiany. Szan. prelegent ks. Bogacki wygłosił interesujący wykład o Kaszubach, który nagrodzono rzęsistymi oklaskami. W dyskusyi zabierały głos panie: Landkowska, Woźnicka i Hołdakowska. Z deklamacyami wystąpiły panie Woźnicka i Szłapczyńska. Ku ogólnej radości wygłosił też ks. Płoszyński piękną deklamacyę. Po odśpiewaniu wspólnej piosenki i załatwieniu skrzynki zapytań solwował przewodniczący zebranie o godz. ¾10. Wierzejewska, sekr.

Stow. pracownic katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Dnia 30 lipca odbyło się zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. wicepatron Jęsiek. Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“, przedstawiono dość licznie zgłaszające się kandydatki i nowe członkinie. Następnie przeczytano protokół z ostatniego zebrania. Potem zainteresował nas wykład ks. wicepatrona na temat: „Związki nasze“. Przedstawia sposób zakładania banków, i jacy członkowie do nich należeć mogą. Szanowny ks. prelegent dowodzi, jak wielką korzyść mamy z banków, gdyż niejeden majątek uchronił się przed ruiną. Dalej zachęca szan. ks. prelegent do składania pieniędzy w tych instytucyach, polecając nam niektóre banki. W dalszym ciągu wspomniał ks. wicepatron artykuł z gazety „Opieka dworcowa“, również ostrzega by nie nawiązywać rozmowy z ludźmi obcymi w wagonach. W komunikatach zarządu przypomina nam ks. wicepatron obecną seryę kasy posagowej. Następnie komunikuje, iż główny zarząd prosi o spis zawodów stowarzyszonych. Dalej komunikuje ks. wicepatron, iż czysty dochód z zabawy latowej, która się odbyła dnia 16 lipca przy pięknej pogodzie wynosi 612,76 mk., z czego uchwalono jednogłośnie 150 mk. jako dar na kościół w Główmie. Po prześpiewaniu jednej zwrotki „Hej siostry Pracownice“ solwował ks. wicepatron zebranie. Erdmanówna, sekr.

Stow. kobiet pracujących „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Zebranie odbyło się dnia 31 lipca b. r. Zagaił je o godz. 8½ wicepatron w obecności 75 członkiń. Po podaniu porządku obrad, odczytała sekretarka ostatnie dwa sprawozdania. Do towarzystwa przyjęto jedną kandydatkę. W trzecim punkcie obrad, przy komunikatach zarządu oświadcza ks. przewodniczący co następuje: Na ostatniem zebraniu zarządu i komitetu zabawowego uchwalono wycieczkę do Suchatówki 27 sierpnia. Na zabawie mają być odegrane li tylko gry towarzyskie, a nie płatne, chcąc tym okazać przychylność ze strony towarzystwa względem gości. Wyjazd wspólny nastąpi o godz. 1 minut 12 w południe. Przyjazd o godz. 12 minut 12. Wstęp dla gości 30 fen., prócz podróży, którą każdy biorący udział osobno zapłacić musi. Mówca, oświadcza dalej, że uchwalono oddać na przedstawieniu zimowem „Ścięcie św. Barbary“ i to pierwsze przedstawienie w 2-gie święto Bożego Narodzenia, następne w niedzielę dnia 31 grudnia rb. Wieczorek zaś w zamkniętem kółku w karnawale. W dalszym toku mowy przypomina mówca, że następna lekcya w patronażach będzie 17 sierpnia w lokalu p. Karasińskiego, o godz. 8½ wieczorem. Lekcya śpiewu zaś w piątek 4 b. m. o godz. 8½ w ochronce. Dalej prosi ks. wicepatron, aby członkinie uiściły się ze składki pogrzebowej przed wycieczką, członkini która nie dopełni tego obowiązku, ma wstęp na wycieczkę wzbroniony. Następnie udziela mówca głosu stow. p. Rosińskiej, która wygłosiła starannie i prawdziwie dobrze opracowany wykład „Życie nad stan“. Prelegentce podziękowano za pracę tak staranną. P. Biskupska zadeklamowała wesoły wierszyk „Przy mazurku Chopina“. P. Pochowska: „Stroskana matka“. Burzą oklasków podziękowano deklamatorkom. Przy końcu udzielono głosu p. Wojtylak, która odczytała ustęp: „Obowiązki względem samego siebie i drugich. „Cześć pracy“.

▫ Pamiętajcie o składkach miesięcznych. ▫

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych urządza w niedzielę 13 sierpnia **wielką zabawę latową** na Wzgórzu Św. Łazarza, połączoną z przedstawieniem amatorskiem. Początek zabawy o godz. 4-tej. Wstęp do ogrodu 35 fen., na przedstawienie 50 i 25 fen.
Zarząd.

Dnia 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej urządza Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej **wycieczkę do Mosiny.** Wyjazd z głównego dworca po południu o godz. 2 minut 8, powrót wieczorem o godz. 8 minut 22. O liczny udział członków jaknajuprzejmiej prosi Zarząd.

Towarzystwo „Oświata i Praca“ z Łazarza, urządza w niedzielę dnia 20 sierpnia **wycieczkę do Wierzenicy.** Wyjazd z głównego dworca w Poznaniu o godzinie 12 minut 38. Powrót o godz. ¾9.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Sierpień.)

17-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

20-go 1) o godz. 2 stow. prac. kat. par. św. Jana; 2) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) stow. prac. kat. w Kościanie; 4) o godz. 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca“ w parafii św. Łazarza; 6) o godz. 5 „Strażnica“, tow. par. Bożego Ciała w Poznaniu.

22-go o godz. 8¼ stow. prac. przem. paraf. katedr. w Poznaniu.

27-go 1) o godz. 4½ stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) stow. kob. prac. w Ostrowie.

Nabyliśmy resztę nakładu książki pod tytułem:

Cześć Maryi

Książka do nabożeństwa

dla czcicieli Maryi

szczególnie dla

Sodalicyi Maryańskich, Dzieci Maryi, Bractw Różańcowych

ułożona przez

Ks. Teofila Gapczyńskiego

(Format zgrabny kieszonkowy, str. 535) i oddajemy dopóki zapas starczy, w oprawie w płótno. brzegi czerwone **marek 1,60** (zamiast ceny pierwotnej mk 3.), w skórkę szagrynową, brzegi złocone mk. 2,40 (zamiast ceny pierwotnej mk. 5).

Książka ta zawiera oprócz tablicy świąt, spisu imion Świętych, słowiańskich: Modlitwy na zebraniach Sodalicyi Maryańskich, Modlitwy codzienne, Modlitwy do Mszy św., do Spowiedzi św., do Komunii św. — Rozmyślania o Przenajświętszym Sakramencie, Modlitwy odpustowe, Modlitwy do Matki Boskiej, Modlitwy na główne święta Najśw. Maryi Panny, Modlitwy do Świętych Pańskich, Modlitwy na różne intencye, Litanie — Rozmyślania — O różnych ćwiczeniach pobożnych na cześć Matki Bożej odprawianych — Drogę Krzyżową — Gorzkie żale — Pieśni do Matki Boskiej, Pieśni na Boże Narodzenie, na Wielki Post, Pieśni Wielkanocne, na Boże Ciało, pieśni przygodne.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

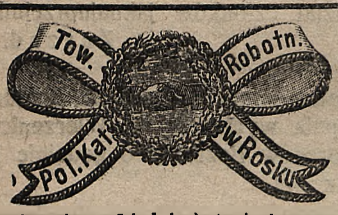
Popierajmy Kupców

ogłaszających

w „Gazecie dla Kobiet".

Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.

Odznaki dla Towarzystw. **Odznaki dla Towarzystw.**



wykonuje w 14 dniach tanio i dobrze

Teodor Białas, zegarmistrz i złotnik.

Wrocławska ul. 38. Poznań. Wrocławska ul. 38.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i franko.

Wróciłem

i przyjmuję w chorobach kobiecych i w położnictwie.

Dr. Falgowski

były I. asystent stacyi horób kobiecych i położnictwa kliniki Wszystkich Świętych w Wrocławiu.

Poznań, plac Wilhelmowski 17

Telefon 2075.

Klinika dla kobiet.

Dla Waszych Córek!!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet".



Zakład Przemysłowy

W. Karłowska,

Poznań, Rycerska ul. 9.

poleca do wyboru:

Ornaty, kapy, chorągwie, bursy, stuły, bieliznę kościelną, oraz **materye jedwabne i wełniane** we wszystkich kolorach. (1234)

Potrzebna od zaraz (2316)

gospodyni

do dworu, umiejąca dobrze gotować i prasować. Pensya według ugody. Zgłosz. przyjmuje **A. B. Kostschin.**

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule mężkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

!!Swój do Swego!!

Żądajcie wszędzie mydła Zwierzyńskiego

Kupujcie mydła Zwierzyńskiego,
Które za najlepsze są uznane,
Złotemi medalami nagradzane.
Paczki jednej zażądajcie
I się o tem przekonajcie,
To i komoszce je polecicie,
A będzie niem prać całe życie.

Żądajcie wszędzie mydła Zwierzyńskiego

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à 3 Mk.

Gazety dla Kobiet z 1909 à 4 Mk.

Gazety dla Kobiet z 1910 à 3 Mk.

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet

Poznań, św. Marcin 69, II p.

Jednem z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Do wydziału katolickiej organizacyi pań potrzebna jest **do biura,** z polskim i niemieckim językiem w słowie i piśmie obeznana

pani (katoliczka),

która także czynną być musi w towarzystwach. Znajomości fachowe nie potrzebne, natomiast jako warunek dobre wykształcenie ogólne. — Oferty do **ekspedycyi Przewodnika Katolickiego** pod nr **2146.**

Założ. 1880.

J. POPŁAWSKI,

Poznań, św. Marcin 26



poleca **najlepsze** **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 17. Poznań, dnia 27 sierpnia 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:

Ks. Stanisław Grzęda.

Podniosły przykład.

Działo się w dalekiej Hiszpanii w czasach nam bardzo bliskich, bo prawie w ostatnich dniach.

W mieście stołecznem Madrycie odbywał się wszechświatowy Kongres czyli Zjazd eucharystyczny. „Eucharystya" znaczy tyle co „dziękczynienie", a ponieważ Pan Jezus „dzięki czynił" przy ostatniej wieczerzy, gdy przemieniał chleb i wino w Ciało i Krew Najświętszą, dla tego wyrazu „eucharystya" chrześcijanie od dawna używali na oznaczenie Najświętszego Sakramentu.

Był to więc zjazd ku czci Boga, Utajonego w Najświętszym Sakramencie, a zebrali się tam uczestnicy z całego niemal świata. Szczególnego blasku zewnętrznego zjazdowi nadała okoliczność, że Madryt jest siedzibą króla, ministeryów i wysokich urzędników, a katolicki król hiszpański, królowa małżonka i matka z całym domem królewskim wybitny brali udział w całej uroczystości.

Na końcu takich zjazdów odbywa się procesya z Najśw. Sakramentem, a podobnie było w tym roku w Madrycie. Stolica Hiszpanii nie widziała pewnie dotąd tak wspaniałej olbrzymiej manifestacyi religijnej, jaką przedstawiała uroczysta procesya. Zaiste „królewski" to był pochód, bo i Król królów Jezus Chrystus niesiony w tryumfie, a królewska rodzina hiszpańska w szeregu razem z drugimi bierze udział w procesyi. Na czele postępowali pierwsi urzędnicy kraju, hrabiowie, książęta, wojewodzi, Wielki Stolnik, Wielki Podczaszy, wreszcie król Alfons sam szedł tuż przed baldachimem, pod którym kardynał hiszpański Aguirre niósł Najświętszy Sakrament.

Z większego balkonu pałacu królewskiego, gdy biła godzina ósma, kardynał-legat udzielał tysiącznym tłumom, otaczającym w półkolu pałac królewski, błogosławieństwa; na balkonie król klęczał w skupieniu ducha, obok królowa, książęta i księżniczki krwi królewskiej; a na mniejszym balkonie obok znajdowali się ministrowie, konsulowie, dyplomaci, aby również odebrać sakramentalne błogosławieństwo.

Po błogosławieństwie lud cały wybuchnął objawami nieopisanej radości. Powiewano sztandarami, aplauzy i wiwaty żywych Hiszpanów mieszały się z dźwiękami grzmiącej muzyki, ze śpiewami dzieci, hymnami bractw, odgłosem dzwonów, hukiem armat.

Znów pochód się uformował, aby przenieść Najśw. Sakrament do kaplicy pałacu królewskiego. W sali tronowej król Alfons poświęca siebie i swój lud Bogu Utajonemu w Najśw. Sakramencie.

Był to akt, wzruszający do głębi wszystkich świadków i widzów. Złocista monstrancya na tronie królów hiszpańskich pod baldachimem. Król Alfons powtarza następujące słowa ofiarowania:

Władco i Panie, który żyjesz w Najśw. Sakramencie Eucharystyi,

Królu królów, Władco wszystkich panujących na świecie,

Przed Twoim tronem łaski i miłosierdzia cała Hiszpania, umiłowana przez Twoje Najśw. Serce, rzuca się na kolana.

Chcemy być Twoim ludem. Panuj Ty nad nami. Królestwo Twoje niech trwa wiecznie od stuleci do stuleci! Amen.

W oczach królowej-małżonki zajaśniały łzy, a królowa-matka płakała jak dziecko.

Gdy procesya doszła do kaplicy zamkowej, król Alfons rzucił się raz jeszcze w najgłębszej pokorze przed Najśw. Sakramentem na ziemię, w obliczu najwyższych dostojników i dyplomatów całego świata. Za nim królowe klęczały, jeszcze płacząc, w kosztownych szatach w pyle i prochu przed Najświętszym Sakramentem.

Królowa-małżonka Wiktorya bierze udział w nocnej adoracyi. Po tak wspaniałej procesyi uczestnicy kongresu postanowili przed pożegnaniem gościnnych murów Madrytu wziąć udział w adoracyi nocnej w przepięknym klasztorze Eskorialu. Nadspodziewanie królowa-małżonka chciała również uczestniczyć w adoracyi. Trzeba sobie przypomnieć, że dzisiejsza królowa hiszpańska była protestantką, że dopiero przy zamążpójściu przestąpiła na łono Kościoła katolickiego. Hiszpanie jeszcze nie zupełnie umieli się przekonać do swojej królowej, zdawało się niektórym, że nie jest katoliczką z głębokiego, wewnętrznego przekonania.

Aż tutaj przy okazyi zjazdu eucharystycznego miało się okazać, jak serdecznem nabożeństwem dusza królowej pała ku Najśw. Sakramentowi. Po „królewskiej" procesyi, gdy król w otoczeniu świty dworskiej omawiał wypadki ubiegłego dnia, królowa zwraca się do swego małżonka, wyraża szczere

zadowolenie, że mogła brać udział w kongresie i procesyi i prosi, aby wolno jej było uczestniczyć w adoracyi nocnej i przystąpić z drugimi do generalnej Komunii św. Król nagłem tem postanowieniem był nad wyraz zdziwiony, dał jednak z radością swoje zezwolenie. Powiadomiono o tem przeora klasztoru. Około godziny 2-giej rano królowa, która była przedtem u Spowiedzi św., przybyła w towarzystwie przeora do kościoła klasztornego. Lud cały z największem zdziwieniem patrzał na królową jak na zjawisko jakie. Królowa — nocą o godzinie 2-giej w kościele. Ona zaś, nie zważając na obecnych poszła przed wielki ołtarz i klękła przy balustradzie. Przystawiają jej szybko klęcznik, królowa nie zważa na to, klęczy na marmurowej posadzce i pozostaje przez godzinę w pobożnej modlitwie. Razem z drugimi głośno odmawia różaniec, potem przyjmuje z rąk kardynała-legata Komunię świętą. Przepędziwszy jeszcze godzinę na dziękczynieniu, cicha i poważna opuszcza świątynię. Nie miała wyjść z kościoła niepostrzeżenie. Hiszpanie nie chcieli puścić swej królowej bez wyrażenia swej radości i głębokiej ku niej miłości. W ogrodzie klasztornym otoczono ją ze wszystkich stron, a o mury klasztorne odbijały się okrzyki: Niech żyje Jezus w Najśw. Sakramencie! Niech żyje Chrystus! Niech żyje królowa! Lasem chorągwi i sztandarów przechodzi królowa między tłumami. Stary Baskijczyk zbliża się do niej, podaje jej różą i powiada: Baskijczycy za wszystko w świecie bronić będą Chrystusa i Hiszpanii. Królowa zdobyła sobie serca wszystkich.

Taki to podniosły przykład spełnionego obowiązku rozgrywał się na kongresie eucharystycznym w Madrycie. Życzyć gorąco należy, aby obrady Zjazdu i cały jego przebieg podziałały orzeźwiająco na katolików całego świata.

Trzeba nam wiary, że ten gmach słońca
i chleba wszystkim otwarty,
że każdy walczyć winien do końca
aż go posiędzie. Jan Kasprowicz.

Nawyknienie.

Innem, zwyklejszem określeniem mówimy o przyzwyczajeniu, „nałożeniu“ — w myśl przysłowia: „Czem się skorupka za młodu napije, tem na starość trąci“.

Wiele matek mniema, iż póki dziecko małe, wychowywać go nie trzeba i zaczynają dziecko wychowywać wtedy dopiero, kiedy ono właściwie już wychowanem zostać było powinno.

— Kiedy zatem wychowanie mamy rozpocząć?

— Jak najwcześniej — bo właśnie w tych najpierwszych latach kładziemy podwalinę i do cnót i do występków, które później dopiero na jaw wypływają. W każdem dziecku tkwi podkład do dobrego i do złego; nawet u rodzeństwa często wielka pod tym względem objawia się różnica. Naszem więc zadaniem te złe skłonności przytłumić, zdusić je już w zarodku, a dobre na jaw wydobyć — a to osięgnąć możemy tylko przez przyzwyczajenie.

Dziecku nie mówi się jeszcze wtedy o tem, dla czego tak być musi a nie inaczej, nie tłomaczy mu się powodów, tylko kształci się w niem wolę, bo wola w dziecku najmniejszem bardzo żywo już się budzi i objawia. Przecież i niemowlę drobne krzykiem i uporczywem bronieniem się, odkopywaniem i opędzaniem umie wolę swoją objawiać a często nawet ją i przeprowadzić.

Więc wtedy już czas napewno, żeby matka wolą tą pokierowała. Dziecko doskonale już sobie zda sprawę z tego, czy matka pozwala mu postawić na swojem, więc matka swoją wolę zawsze z wolą dziecka musi porównywać, własną wolę woli dziecka przeciwstawiać, a swoją przeprowadzić.

Oczywiście nie łatwą to rzeczą, bo matka dzień w dzień z wielką wytrwałą cierpliwością dziecko do dobrych przywyknień przymuszać powinna. Dziecko obyczajów dobrych i cnoty uczy się jedynie przez to tylko, co samo czyni.

Do czegoż bo dziecka co dzień przyzwyczajać nie musimy?

Przednią rzeczą bezwzględne posłuszeństwo, obyczajność, przyzwoitość, porządek, czystość, wdzięczność — tego wszystkiego już od dziecka wymagać nam należy.

ODWAGA I CNOTA RYBAKA.

Napisał

ks. Władysław Heydducki.

Dnia 15 kwietnia 1523 roku mała łódź błąkała się po morzu Północnem. Tylko jedna niewiasta, dwoje dzieci i jeden wioślarz znajdowali się w tej kruchej łupince, którą bałwany morskie lada chwila mogły przewrócić i pochłonąć.

Niewiasta obszernym płaszczem owinięta we fałdy jego kryła dzieci, płakała i modliła się; z drugiego końca łodzi wioślarz, walką z rozhukanym żywiołem wyczerpany, bezsilny, wypuścił z ręki wiosło, ręce założył na piersi i w milczeniu śmierci oczekiwał.

Wtem nagle zerwał się i wrzasnął radośnie:

— Brzegi, brzeg widzę! i krzepko za wiosło uchwycił.

Daremnie — bo łódka zamiast do lądu się zbliżać, coraz to bardziej zdawała się od niego oddalać.

Pół godziny pracował bez ustanku — i znów wiosło upuścił, zdarł z siebie odzież i tak bez przeszkody chciał wskoczyć do morza.

— Wszakże dzieci własnych nie porzucisz! zawołała żona z rozpaczy.

Wioślarz spojrzał na dzieci, to znów na kraj lądu, poznał, iż nikogo od śmierci nie wybawi i — sam rzucił się w morze. Łódka gwałtownym skokiem wstrząśnięta, cofnęła się i o mało co nie przewróciła.

Wtedy nieszczęsna matka zwraca oczy ku niebu, potem na spienione bałwany, odzież na nich płynącą, krwią zbroczone zwłoki wioślarza — na miejscu rozbił się o podwodną skałę.

Za chwilę i łódź o nią uderza i w szczelinach jej utyka.

Matka rękę zanurza i grunt pod nią wyczuwa. Wysiada z łodzi, dzieci oboje na ręce zabiera i po pas w wodzie brocząc, do brzegu zdąża. Lecz woda sięga już jej piersi, dzieciom zagraża. Więc odważna matka cofnąć się musi przerażona, bo pod stopami już gruntu nie ma. Przepaść bezdenna natychmiast ją pochłonie.

Tak między życiem a śmiercią zawieszona, między rozpaczą a nadzieją, inną drogą po kamieniach

Tego domagać się musimy już od samego początku jego istnienia, tak samo jak do dawania mu pokarmu w zupełnie regularnych, pewnych odstępach czasu.

Potem musi się dziecko nauczyć czekania i spokoju. Nad łóżeczkiem zawieśmy mu jakikolwiek pstry przedmiot, i pozwólmy mu się nim bawić. Jeżeli dziecko zdrowe, pić niedawno dostało, i czysto leży, to niech sobie pokrzyczy, niechaj matka się o ten płacz nie turbuje. Niech dziecko przetrzyma, przekona się, że z początku trudno jej będzie być na płacz ten głuchą, ale tą stanowczością ułatwi sobie tylko dalszą wychowywania drogę.

Niechaj matka zbliży się do dziecka dopiero wtedy, gdy ono już płakać przestało, niechaj kilka razy to samo powtórzy, to dziecko wnet się opatrzy i krzyczeć się oduczy. Niema nic gorszego, jak źle zrozumiana pieczołowitość i czułostkowość — ustępowanie dziecku we wszystkiem. Taki brak woli u matki na niej bardzo się pomści niezadługo.

Matka musi umieć dziecku odmówić, musi się nauczyć wymagać, inaczej sama we własnem dziecku hoduje samowolę, pożądliwość i samolubstwo. Niechaj się nie łudzi tem, że dziecko później od uporu odzwyczai, bo to nadzieja płonna, zawiedzie ją napewno, gdyż najpierwsze wrażenia w umyśle dziecka zawsze są najtrwalszemi i najgłębszemi na życie. Prawie wszystkie inne trudności w dalszem wychowaniu pochodzą stąd, że matka zawczasu woli dziecka nie okiełznała.

Więc bądźmy cierpliwe, ale stanowcze — energiczne.

W piątym roku życia najpóźniej dziecko już tak musi być wychowanem, iż nam bezwzględnie jest posłusznem we wszystkiem.

Biada matce, która dziecka swego do posłuszeństwa zawczasu nie przyzwyczai.

Płakać na nie będzie i narzekać, ale poniewczasie. Doświadczona.

Czytaj z uwagą pismo Związku swego!

Ordynacya zabezpieczeniowa.

(Dokończenie.)

Zabezpieczenie od nieszczęśliwego wypadku.

Praca przy różnych nowoczesnych maszynach i we fabrykach grozi robotnikom i robotnicom licznymi nieszczęśliwymi wypadkami. Jak to często czyta się w gazetach, że ktoś nieopatrznie obchodząc się z maszyną, postradał rękę, stał się kaleką na całe życie, a czasem i życia się pozbawił. Prawodawstwo zaprowadziło tedy od dość dawna zabezpieczenie robotników i robotnic na taki nieszczęśliwy wypadek. Nie były i nie są zabezpieczeni pracujący we wszystkich przedsiębiorstwach, tylko w tych, w których wypadki nieszczęśliwe łatwo wydarzyć się mogą, a więc we fabrykach, w przemyśle budowlanym, w rolnictwie i leśnictwie i wogóle tam, gdzie ludzie pracują przy maszynach i transmisyach.

Przy obradach nad ordynacyą zabezpieczeniową i niektórych poprawkach prawa zabezpieczeniowego, zajęto się także zabezpieczeniem od nieszczęśliwego wypadku. Nowe prawo rozszerzyło przymus zabezpieczenia na kilka nowych przedsiębiorstw, na ogół jednakże pozostało przy dotychczasowym sposobie. To znaczy, że każdy okaleczały tylko wtenczas będzie mógł odbierać rentę od wypadku, jeżeli udowodni, że zajęty był w przedsiębiorstwie, w którem robotnicy podlegają przymusowi zabezpieczenia!

Dalszym warunkiem otrzymania renty jest nieszczęśliwy wypadek, który zdarzył się przy pracy samej, albo przynajmniej z pracą był w pewnym przyczynowym związku. I w tym przepisie nie nastąpiły większe zmiany.

Wiele wypadków nieszczęśliwych zachodziło jednakże dla tego, że robotnicy nie obchodzili się z maszynami według przepisów, że więc nieszczęśliwy wypadek powstał z ich winy. W takich razach sądy nieraz oddalały wnioski o rentę. Obecnie w nowym prawie powiedziano, że nieprawne obchodzenie się z maszynami nie wyklucza renty, jeżeli robotnik poniósł przy tem nieszczęśliwy wypadek. Naturalnie, postanowienie takie nie ma czasem zachęcać do lekkomyślnego obchodzenia się z swojem zdrowiem i życiem, boć zdrowie to skarb najwięk-

---

śmiertelnie strwożona dostaje się wreszcie do brzegu, pada na kolana, wielbi Boga i dzięki mu czyni — dzieci ocaliła.

Wypoczywa więc, by sił nabrać na nowo. Zrywa się wreszcie, by się rozejrzeć, dokąd ją burza zagnała; chwyta za ręce dzieci i kroczy, ale wszędzie widzi tylko wodę, piasek i skały.

Wicher dmie i huczy, deszcz leje jak z cebra, przerażone dzieciszczka tulą się do matki. Niebezpieczeństwo nowe, bo jakby pochłonąć chciało ofiary swoje, sobie przeznaczone, morze wzbiera gwałtownie i skalne wyniosłości zalać się sili.

Wtem nagle z oddali krzyk ludzki dobiega, wkrótce już i głos wyraźniejszy. Postać człowieka ukazuje się na jednym skały złomku — rozbitkom znaki przesyła. W kilka chwil silny mężczyzna na barkach dźwiga omdlałą niewiastę, a jakaś kobieta, żona, która się za nim zjawiła, dzieci za rączyny po skałach i głazach prowadzi.

Chata rybaka, Opatrznością na pomoc nieznajomym rozbitkom przysłana, stała już opodal. Dzięki zabiegom rybackiej pary, nieszczęśliwa wdowa wkrótce przyszła do siebie. Wzrok jej od razu dzieci szukał, a gdy już je uściskała i do łona przycisnęła, zdjęła ze szyi córeczki łańcuch kosztowny, podała go rybakowi i rzekła:

— Przyjmijcie oznakę mojej wdzięczności za ratunek, któremu winnam życie dwojga tak drogich mi istót.

Rybak nie odebrał łańcucha.

— Nie wiedziałbym, co z tem począć; moja praca mi na utrzymanie wystarcza. To złoto i cenne kamienie tobie samej przydać się mogą. Zatrzymaj je, pani, dla siebie.

Bo panią — to znaczy majętną widać i delikatną była młoda piękna niewiasta, która w ubogą odzież rybaczki przebrana, jaśniała dziwną powagą i urokiem.

Uścisnęła dłoń swego wybawcy:

— Dzięki wam, rzekła. Słusznie mówicie, bo tego, coście mi dobrego wyrządzili, złotem nawet nagrodzić nie można. Mam wszakże ufność w Bogu, iż z czasem inaczej wam się będę mogła wywdzięczyć.

— Już to, żem ciebie, pani, ocalił, dostateczną jest dla mnie nagrodą, odrzekł rybak, my oboje z żoną niczego więcej nie pragniemy.

(Dokończenie nastąpi.)

szy, nie mogący wchodzić wcale w porównanie z kilku markami renty.

Oprócz tego zaprowadzono jeszcze jednę ważną zmianę. Wiadomą jest rzeczą, że w niektórych fabrykach, n. p. w przemyśle chemicznym, robotnicy nie podlegają może gwałtownemu nieszczęśliwemu wypadkowi, lecz stale niszczą zdrowie i nabawiają się choroby. Są to tak zwane „choroby zawodowe". Dotychczasowe prawo nie przewidywało renty na wypadek takiej choroby. Na przyszłość zaś radzie związkowej pozostawiono możność, udzielenia prawa do renty w niektórych chorobach zawodowych.

Z dalszych, ważniejszych zmian zaznaczyć należy, że renty od nieszczęśliwego wypadku na przyszłość będą większe, gdyż obliczać się będą od rocznego zarobku do 1800 mk., a nie jak dotychczas tylko do 1500 mk.

Złudzenie.

Zgasło już słońce — jeszcze na fali
Z lekka różowe błyszczą promienie,
Noc czarna cicho idąc z oddali
Rzuca na ziemię ponure cienie.

Lecz przemoc nocy dzisiaj wieczorem
Nie zdoła kirem obrzucić fal,
Bo one całe świecą fosforem,
Gdzie tylko spojrzeć aż hen, hen w dal.

Pienią się, burzą skrzące bałwany,
Bryzgają złotem, nęcą płomieniem,
Lecz gdy się dotknę cudownej piany,
Wnet się przekonam, że jest złudzeniem.

Tak często w życiu: co błyszczy, świeci,
Co nas zachwyca, porywa wdziękiem
Jest tylko złudą, co rozpacz nieci,
Jest ozłoconym nieszczęścia jękiem.

Bo gdy się rzucisz w błyszczące wody,
Co ci się złotem ścielą do stóp,
O! nie uchroni ciebie wiek młody,
W prześlicznej fali — niechybny grób.

Niechaj nas nęcą wiara i cnota,
Dobre uczynki, miłość bliźniego,
Zaparcie siebie, w pracy ochota,
A każdy dojdzie do celu swego.

Jadwiga Bzylówna.

Berck-Plage 1909.

Praktyczne przeprowadzenie opieki dworcowej.

Referat p. Heleny Rzepeckiej, powiedziany na zebraniu „Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad kobietami pracującemi" dnia 26-go czerwca 1911 r.

(Ciąg dalszy.)

A teraz, jakie są zarządzeń tych i pracy **wyniki?**

Dokładną statystykę trudno było sporządzić temu Zjazdowi międzynarodowemu, który się w Bernie szwajcarskiem odbywał właśnie przed rokiem. W chwili obecnej międzynarodowa rada Ligi żeńskich stowarzyszeń katolickich obraduje w Madrycie. Krakowski związek kobiet katolickich urzędowy w niej bierze udział.

Berneńskiego Zjazdu Bióru Centralnemu przedewszystkiem zabrakło danych z Niemiec, ale stwierdzić się udało już dotąd, iż bez udziału kół niemieckich, jedna grupa największa zjednoczonej Opieki dworcowej dopomogła **w jednym roku 38,500 podróżniczkom** przecięciowo. Szwajcarya sama jedna ma ich 29,000, a że po większej części są to tylko przejezdne, więc ruchliwy ten kraik i pod tym względem zasługuje na miano „wirującej tarczy świata", przydomek, jaki mu po części słusznie oddają.

Bióro Unii skwapliwie utrzymuje wykaz podróżniczek **narodowości**, aby konsulaty krajowe mogły sobie zdawać jasno sprawę z wyjazdów, przejazdów i powrotów swoich wychodźczyń, aby mogły działać uprzedzająco, poznać wychodźtwa powody, pomnożyć ostrzeżenie tam gdzie należy i wyjazdy dziewcząt lepiej dozorować.

Najruchliwszemi są okresy wędrówek urzędniczek i robotnic: Polki rok rocznie jeżdżą aż do Szwajcaryi na uprawę ćwikły, (sprawozdanie nie wie o tem, iż daleko ich więcej na t. zw. saskim ryblandzie, i w bawarskich winnicach); Szwajcarki po największej części jadą na Rivierę za urzędniczki hotelowe, równie jak i Niemki, których też pełno w Holandyi, jako kelnerek; Włoszki przyjeżdżają do fabryk szwajcarskich i francuskich, a Greczynki jadą do Egiptu. W każdym kraju liczba krajowczyń jest oczywiście najznaczniejsza, z wyjątkiem Francyi, gdzie Zjednoczenie przeważnie tylko cudzoziemkami się opiekuje.

Niemek stosunkowo wszędzie jest wiele, Szwajcarek wszędzie po trosze, choć i Francuski jeżdżą do Szwajcaryi i Holandyi. Do Egiptu oprócz Greczynek przybywają też i Sycylianki. Do Austro-Węgier lgną Angielki, Francuski i Szwajcarki.

Niemcy przez pewien czas zalewała powódź Rosyanek.

A jakich podróżniczki te są **zawodów?** To także rzecz ciekawa.

Są niemi sługi domowe, bony, służące do wszystkiego i piastunki po większej części; potem co do liczby idą pokojówki, robotnice i nauczycielki, ale tych już jest niewiele.

Na obczyznę udają się też dziewczęta ubogie, a wiele tych biedaczek ucieka z domu, by ukryć swoje przekroczenie obyczajowe; takie dziewczęta agentki umieszczają w przytułkach na ten cel utrzymywanych.

Na ogół Opieka dworcowa udziela pomocy dziewczętom stanu niższego, skromnego pochodzenia, które niedoświadczone i nieuświadomione w tem, co im właśnie potrzebne, tem więcej narażone są na zuchwalstwo, bezczelność drugich i na okpienie ich przez podejrzane osobniki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przeciwności.

Zakonnik pewien zwrócił się do św. Franciszka, ucznia miłości, z skargą na braci i z życzeniem i prośbą, aby Święty wpłynął na ich poprawę. Św. Franciszek w zachowanym jeszcze liście dał mu odpowiedź, która skromna i zwyczajna, a mieści w sobie głęboką prawdę i wielką myśl: „O ile umiem, wyrażę ci w wątpliwościach twoich moje zdanie; powinieneś bowiem wszystko uważać sobie jako łaskę, czy sprzeciwiają ci się bracia, czy też inni ludzie. Powinieneś życzyć sobie, aby było tak, a nie inaczej. Wiem dobrze, że na tem polega prawdziwe posłuszeństwo względem Boga. A kochaj tych, którzy ci stawiają trudności i nie pragnij od nich nic innego, jak tylko czego ci Bóg przez nich chce udzielić. A miłość

twoją okazuj w tem, że nie będziesz pragnął, aby byli lepsi względem ciebie. Będzie to dla ciebie miało więcej wartości, aniżeli, gdybyś usunął się i ukrył w samotnej pustelni".

Prawda, kochane Czytelniczki, niejedna z nas miałaby dużo przyczyn, a może więcej jeszcze aniżeli ów zakonnik, uskarżania się na domowników i znajomych. Życzyłaby sobie zapewne, aby ludzie się odmienili i poprawili. Boli to bowiem bardzo, jeżeli nam kto inny dokucza i nas martwi; boli nieraz bardzo, jeżeli nas najbliżsi fałszywie rozumieją, a za każdem niewinnem słówkiem domyślają się czego innego. Jak to ciężko żyć obok wiecznie niezadowolonych, którzy mącą każdą radość, a umieją goryczą zaprawić każdą przyjemność. Tak, wielu ludzi, jeżeli nie wszyscy dużo muszą znosić i cierpieć, dużo łez płynie w ukryciu, nieraz z uciemiężonego serca wyrywa się westchnienie: „Tego już nie mogę przenieść, za wiele przykrości ludzie wymagają odemnie".

Wnieśmy w takie stosunki naukę, którą nam daje św. Franciszek, zastosujmy wtenczas tę miłość, jakiej wymaga, abyśmy ją spełniali i w niej się ćwiczyli: wszystko przyjmować z ręki Bożej tak, jak On nam daje; nie unikać nieprzyjemności, nie usuwać się z otoczenia zgryźliwych ludzi, ba nawet nie życzyć sobie ich poprawy z tego tylko powodu, aby nam samym przez to było lepiej. Ile dotkliwych bólów złagodzilibyśmy w samym zarodku, o ile więcej pokoju zapanowałoby w naszem własnem sercu, gdyby w niem zagościło tak pojęte uczucie wielkodusznej miłości!

Więcej znaczą uczynki miłości, aniżeli post i jałmużna, więcej aniżeli jakiekolwiek dzieło chrześcijańskiego miłosierdzia; miłość sprowadza pokój i radość, gdzie przedtem znajdował się niepokój. Działa ona kojąco samym już tylko przykładem; przedewszystkiem zaś uświęca duszę tego, który się ćwiczy w tej cnocie, czyni go prawdziwie wewnętrznym, prawdziwie pobożnym człowiekiem, a toć to jest, czego nam wszystkim, czego rodzinom dzisiejszym tak bardzo potrzeba.

Praktyczne wskazówki.

Jak się zachować, gdy burza się zbliża? Na polu unikać drzew odosobnionych, bliskości wody i bydła. Nie trzeba być przedmiotem najwyższym, gdyż najwyższy przedmiot najbliższy jest chmury, elektrycznością zabójczą nabitej.

W mieście najlepiej iść środkiem ulicy, nie przy domach; unikać trzeba tych domów, z których dachów woda ścieka gwałtownie. W domach ciałem swojem nie należy zastawiać przestrzeni, w obrębie której prąd jest przerwany; a zatem pod świecznikami, na metalowych łańcuszkach wiszących, pod drutami elektrycznemi, w kuchni pod okapem kominu, gdyż sadze dobrym są elektryczności przewodnikiem. Najlepszem miejscem, to sam środek pokoju. Unikać należy bliskości pieca, lustra, fortepianu, żelaznych żaluzyi. Wogóle zaś na parterze jest się bezpieczniejszym, niż na piętrze. Zabobonem też jest zamykanie okien podczas burzy, przeciwnie daleko lepiej okna zostawić otwarte tam, gdzie w izbie wiele ludzi, gdyż ścisk i duszność tylko łatwiej daleko przyprawićby mogły o uduszenie się wszystkich, gdyby piorun wpadł do wnętrza. Gdy burza gwałtowna, ogień na kominie zagasić, gdyż dym także elektryczność ściąga. Także w czasie burzy nie nośmy przedmiotów metalowych. Budynku najlepiej chroni piorunociąg, który atoli często należy rewidować, czy siły swej — mocy przewodowej — nie stracił. Najlepszą zaś radą: spuścić się na wolę Boską — ufać, że nam się nic złego bez Jego woli nie stanie.

Masło najświeższe zepsuje się natychmiast, gdy stoi w zepsutem powietrzu, albo przy innych, mocno woniejących potrawach. Mleko i masło najwięcej ze wszystkich materyi przejmuje się woniami otoczenia, a nawet one przeszczepiają złe zarazki, jak tyfus, szkarlatynę, żarnice i inne choroby.

Rozmaitości.

Król angielski Jerzy V zaprosił do siebie 120,000 dzieci z okazyi swej koronacyi i to na dzień 30-go czerwca do Kryształowego Pałacu. Małych gości na wieś bezpiecznie dowieźć musieli przewodniczący hrabstwa odnośnego i dyrektor kolei żelaznych dwóch linii, któremi ta rzesza dzieci do pałacu przybyła.

Gród niewieści. Piękny nowy gmach zjednoczonych stowarzyszeń niewieścich oraz czytelni dla kobiet otworzono niedawno w Kopenhadze, stolicy Danii. Gmach jest w stylu warownego zamku, w śródmieściu, i kosztuje milion marek. Książnica 62,000 tomów zawiera. Są tam sale piękne do zebrań, zajazd dla kobiet podróżujących, które nie chcą stawać w hotelu, chcą uniknąć hotelowych nieprzyjemności. Mają też w swym zamku poradę prawną. Przy otwarciu gmachu przemawiała 90-letnia staruszka, która przed 40-stu laty stowarzyszenie kobiece zakładała. Podała ona szczegół ciekawy, iż na zebraniu zarządu powstała zacięta walka nad zagadnieniem, czy zakupić sobie lampę za 1 koronę, a teraz niewiasty duńskie mają gród milionowej wartości. — Kiedyż to my będziemy tak daleko?

Podwójna staruszka, bo 134 lat już liczy. Nazywa się Marya Bolnica, a mieszka we wsi pod dalmackiem miastem Kattaro, gdzie klimat górski tak doskonały, że prawie wszyscy mieszkańcy przeszło wiek żyją. A że żywią się skromnie i posilnie, więc siły zachowują; podobno bryndza czyli twaróg z koziego mleka najlepiej ich chroni od zwapnienia żył czyli sklerozy, na którą zwykle ludzie usychają. Fotografia staruszki ciekawie wygląda: siedzi staruszka w krześle poręczowem, ubrana w jasną obszerną suknię wzorzystą, jakby muślinową i z tej samej materyi czepek, na oczy zasunięty — a że płeć jej ciemna, a twarz sucha, więc mumię egipską tem przypomina. Ciekawość, czy ma jeszcze ochotę do życia i czy pracować jeszcze może — tego fotografia nie mówi, ani gazeta podaje.

Nowe książki.

Helena Rzepecka, **Poznań.** Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, str. 71, cena 50 fen.

W ostatnim dopiero czasie zabieramy się coraz więcej do opisywania pomników naszej przeszłości i zabytków, godnych widzenia. Był też czas największy. Podczas gdy Niemcy wydawają, w języku niemieckim naturalnie, liczne opisy piękniejszych okolic i znanych miejscowości naszego Księstwa, w polskim języku prawie że nie mieliśmy opisu Poznania i jego pamiątek. Dla tego też nieraz towarzystwa, urządzające zbiorowe wycieczki do Poznania, musiały się posługiwać niemieckimi podręcznikami, albo nie znając ich, były w kłopocie, jak wogóle zebrać potrzebne do zwiedzania wiadomości.

Powoli nasi pisarze zaradzają i tej potrzebie. Niedawno ukazała się książeczka p. Kościńskiego o Poznaniu i Poznańskiem, obecnie tylko o Poznaniu w sympatycznej, przystępnej książeczce mówi p. H. Rzepecka. Autorka dużo nagromadziła wiadomości, opisuje najpierw dzieje miasta, potem kościoły, gmachy, pomniki i zabytki Poznania. Dziesięć udatnych rycin zdobi dziełko.

Za szczególną zasługę trzeba autorce policzyć, że zebrała dużo opowiadań i podań ludowych, które łączą się z opisywanymi gmachami lub pomnikami, n. p. z ratuszem poznańskim, o żydkach swarzędzkich, witających Napoleona przed bramą Warszawską. Lud słucha chętnie podań i legend, a naszą troską powinno być, aby one nie zginęły i nie poszły w zapomnienie. Można sumiennie polecić książeczkę o Poznaniu wszystkim, którzy chcą zwiedzić Poznań. Nadaje się ona jednakże i do bibliotek towarzystw i ludowych wogóle. Nie wszyscy mają bowiem sposobność zwiedzenia Poznania, a z książeczki, szczególnie ilustrowanej, mogą sobie wyrobić pewien obraz o stolicy Wielkopolski.

ŻARTY.

Teorya a praktyka. Ojciec do domu przyprowadza przyjaciela. Dzieci wrzeszczą w niebogłosy — to ma być zabawą. — Gdzież mama? pyta ojciec. — Mama pisze — brzmi odpowiedź. — Musisz wiedzieć, przyjacielu, objaśnia wtedy ojciec, iż żona moja pracuje nad dziełem o wychowaniu dzieci. —

Ofiara mody. Jakto, żonusiu, to już nie chcesz jeździć na kole, i naprawdę rower twój mam sprzedać? — Przecież nie mogę tak pospolitować się na rowerze, skoro moja przyjaciółka samochodem pod oknem mi przejeżdża!

Zakłopotała się. Pewna dama szuka „panny służącej". Kandydatka się zgłasza, a pani jej się pyta: Czy panienka umie dobrze fryzować? — W tem właśnie bardzo jestem wprawną. W kwadrans najpiękniejszą WPani zrobię fryzurę. — Już w kwadrans! A cóż jabym wtedy z resztą przedpołudnia zrobiła?

ŁAMIGŁÓWKA.

Wszystkie bardzo ją lubimy,
naprzód, potem ją chwalimy,
zwłaszcza gdy nie droga, miła.
Męczygłówka nie zawiła,
bo pierwsze tkwi w samogłosce,
takiej sobie długiej głosce,
gdy się dźwięk jej wyrysuje,
wypisze lub wydrukuje.
Drugie zwykle zabieramy
gdy się w całość wybieramy.
Płynna, słodka, kwaśna, modna,
zawsze dobra, byle chłodna;
z chmielem czy bez alkoholu,
chwalona w lesie czy w polu.
Trzecie to znowu litera,
ma ją wilk, ma i kozera.
Złóż więc składnie te trzy słówka,
a gotowa łamigłówka.
Kto zaś ją rozwiąże rymem,
okadzim go pochwał dymem,
wydrukujem tego człeczka,
kto wierszem powie . . . .

WARSZAWSKA ZAGADKA.

Można jej dostać w każdym sklepie.
Z tyłu się liże, z przodu się klepie,
U nas nie w każdym składzie — i daleko
Lepiej jej nie lizać.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

W tych dniach rozesłaliśmy do Stowarzyszeń naszego Związku dwa polecenia Zarządu Głównego. W jednem uprasza się Stowarzyszenia, aby członkowie wpisywali swoje nazwiska na dołączonych formularzach, zobowiązując się do przyjęcia Komunii św. na intencyę Ojca św. w bieżącym roku. Myśl do tej akcyi wyszła od „Międzynarodowego Zjednoczenia katolickich Związków Kobiecych", które w ten sposób chce w świecie katolickim urządzić manifestacyę, gdy nieprzyjaciele Kościoła tak głośno obchodzą smutny dla Ojca św. jubileusz zaboru Rzymu.

Na formularzu za wyrazami „imię i nazwisko" trzeba wypisać o ile możności własnoręcznie swoje imię i nazwisko, a za wyrazem „adres" wypisać miejscowość, n. p. Bydgoszcz.

Przypominamy zarazem, że nie jest konieczną rzeczą, aby Stowarzyszenia przystępowały do wspólnej Komunii św., ani nie potrzeba, aby już były spełniły swoje zobowiązanie, wystarczy, jeżeli zobowiążą się Komunią św. przyjąć i przyrzeczenie to w następnych miesiącach spełnią.

Na formularzu pozostawiono na boku dla przejrzystości i policzenia wolne miejsca, aby stwierdzić, czy zobowiązujący się są „mężczyznami", „niewiastami", „dziećmi". Z tego wynika, że mogą się na formularzu podpisywać także mężczyźni, dzieci itd. Nam jednakże w pierwszym rzędzie chodzi o to, aby podpisywały się stowarzyszone. O ile miejsca i formularzy starczy, mogą stowarzyszone zaagitować pomiędzy swoimi znajomymi, aby się również podpisywali. Mamy jeszcze kilkadziesiąt formularzy do rozesłania; prosimy tych, którym nadesłane nie wystarczają, aby się po nie zgłosili.

Druga prośba, wystosowana do Stowarzyszeń, poleca uchwalenie i złożenie pewnej składki na uczczenie jubileuszu M. Rodziewiczówny. Poleca się Towarzystwom, aby w popularny sposób przedstawiły na zebraniu działalność powieściopisarską i obywatelską jubilatki, zaopatrzyły biblioteki Towarzystw w jej powieści, n. p. Szary Proch, Dewajtis.

Z ruchu stowarzyszeń.

„Zjednoczenie", Tow. kobiet pracujących w Szamotułach.

Dnia 16 czerwca Tow. kobiet pracujących „Zjednoczenie", urządziło zabawę latową, która się odbyła w ogrodzie p. Gieremka. Początek zabawy nastąpił o godz. 4 po południu. Przygrywała ochoczo muzyka wiejska: skrzypce, klarnet i bas. O godz. 4¼ zaczęli zajeżdżać państwo okoliczni, a z nimi stowarzyszone ze wsi, z pięknymi wieńcami na wozach żniwnych, przystrojonych w kwiaty, wstążki i girlandy. Najprzód wręczyły czcigodnemu ks. patronowi wieniec stowarzyszone z miasta, przyczem jedna z nich wygłosiła piękną deklamacyę. Potem nadjechały stowarzyszone z Gaju z bardzo pięknym wieńcem, śpiewając znaną piosenkę „Okrężne". Krótko potem nadjechał okręg z Piaskowa z wieńcem bardzo misternie zrobionym. Ledwie ten wieniec oddano ks. patronowi, zjawił się okręg z Kąsinowa. Już z daleka widzowie podziwiali pięknie przystrojony wóz, i znów jak poprzednio oddano wieniec z ładną piosnką czcigodnemu ks. patronowi. Na koniec zajechał okręg z Popówka. Na czele tej gromadki stał młodzian, przystrojony w piękny strój szamotulski, z kosą na ramieniu, przybraną w kwiaty, i dziewczyna z grabiami w ręku, umajonemi w kwiaty; z śpiewem i deklamacyami oddano wieniec ks. patronowi. Czcigodny ks. patron podziękował wszystkim okręgom za ich starania około upiększenia i urozmaicenia zabawy, wznosząc okrzyk na cześć Towarzystwa. Bawiono się ochoczo do godz. ¾10

wieczorem. Nakoniec zaśpiewałyśmy pieśń: „Wszystkie nasze dzienne sprawy", i gromadkami uczestnicy zadowoleni rozeszli się do domu. St. Lech, sekr.

Stow. kobiet pracujących „Jedność" w Inowrocławiu.

Dnia 10 lipca odbyło się zwyczajne zebranie o godz. 5-tej na sali w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po ogłoszeniu 15 nowych członkiń i zapisaniu 1 nowej kandydatki przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. W komunikatach zarządu omawiano sprawę urządzenia wycieczki do Kruszwicy. Na zabawę dostaną bilety te stowarzyszone, które zapłaciły składki kasy pośmiertnej i składki miesięczne do lipca. Dalej oznajmił ks. wicepatron stowarzyszonym, iż lekcye śpiewu odbywać się będą odtąd w środę. W dalszym ciągu omawiano sprawę wydzierżawienia dwóch obszernych pokoi, aby stowarzyszone mogły się schodzić na czytanie książek i na skromną rozrywkę. Po odczytaniu skrzynki zapytań, miała pani radna Wąsowiczowa odczyt. Następnie zadeklamowało kilka stowarzyszonych piękne wiersze. Stowarzyszona Pelagia Jędrzejewska miała wykład: O oszczędności. Przy wolnych głosach przewodnicząca zwróciła uwagę stowarzyszonym, że stow. mają obowiązek zabierać kontrolowe karty na zebrania, bo jeżeli stow. trzy razy opuści zebranie, naraża się na wykluczenie z towarzystwa. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek.

M. Mazurkówna, sekr.

Stow. kobiet pracujących w Piotronkach.

Dnia 13 sierpnia odbyło się zebranie, rozpoczęto hymnem „My chcemy Boga". Następnie ks. patron Palacz miał wykład „O konieczności Tow. kobiet pracujących", polecał bardzo gorąco czytanie naszej „Gazety dla Kobiet". Potem było czytanie: „Po świecie a u nas", o wychowaniu dzieci. Odśpiewano pieśń „O Wiśle" i „Tam na środku pola". Deklamowały Apolonia Jaworska urywek z Pieśni Wajdeloty „O wieści gminna" Mickiewicza i „Do bociana"; Pelagia Zielińska: „Noc była ciemna"; Anna Rosołówna urywek z „Psalmu miłości" Krasińskiego i Zofia Grabowska jedną część „Glossy św. Teresy". Zofia Grabowska, sekr.

Stowarzyszenie pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 6 sierpnia odbyło się zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. patron Mayer. Po wspólnym śpiewie „My chcemy Boga" przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono trzy kandydatki i przyjęto dwie członkinie do stowarzyszenia. Następnie wygłosiła odczyt stowarzyszona p. W. Kaliszan na temat: „Najświętszy Sakrament Ołtarza Ciała i Krwi Pana Jezusa". Ks. patron uzupełnił referat, objaśniając co znaczy Kongres Eucharystyczny. Drugi wykład wypowiedział ks. patron na temat: Jakich książek, gazet i czasopism czytać nie należy. Potem wystąpiły z deklamacyami trzy stowarzyszone pp.: Łaniecka, Łopaczewska i Talarowczyk. W komunikatach zarządu ks. patron podał do wiadomości, że biblioteka stowarzyszenia zamkniętą będzie do października. Stowarzyszone, które mają wypożyczone książki uprasza się, aby w tym czasie zwróciły je na ręce bibliotekarki p. W. Zugehör przy ulicy Poznańskiej 31. Również skarbniczka p. Szaj wydawać będzie znaczki w własnym domu przy ulicy św. Wawrzyńca nr. 16. Następnie zakomunikował ks. patron, iż w dniu 15 sierpnia urządza stow. wycieczkę do Mosimy. Po odpowiedzi na zapytanie z skrzynki solwował ks. patron zebranie wspólnym śpiewem „Kochajmy się bracia mili".

Ł. Styperek, sekr.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu urządza w niedzielę dnia 27 sierpnia **WYCIECZKĘ DO ROGALINA.** Wyjazd z głównego dworca do Mosiny o godz. 2 minut 8. W Mosinie oczekiwać będą żniwne wozy. Zarząd.

Towarzystwo „Strażnica" przy kościele Bożego Ciała urządza w niedzielę dnia 10-go września **WYCIECZKĘ** do **STAROŁĘKI.** Punkt zborny o godz. 2-giej przy ochronce. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Sierpień.)

28-go Stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.

(Wrzesień.)

3-go 1) o godz. 2½ stow. prac. przem. parafii katedr.; 2) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 3) o godz. 4-tej stow. kob. prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

5-go o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

10-go 1) stow. „Zgoda i Jedność" w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kobiet prac. par. św. Wojciecha w Poznaniu; 3) stow. kob. prac. w Piotronkach.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go lipca do 31-go lipca 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Gościniak Konstancya	5	—	
	Lemańska Małgorzata	2	—	7,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Jóźwiak Katarzyna	4	—	
	Kunce Władysława	2	—	
	Lis Katarzyna	10	—	
	Przybylska Weronika	2	—	18,—
Stow. kobiet prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Haławska Cecylia	10	—	
	Szuszkiewicz Agn.	10	—	
	Tamborska Antonina	4	—	24,—
		49	—	49,—

Wypłata kasy posagowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu.	Kurczewska Józefa	60	—	60,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.	Bukowska Pelagia	60	—	60,—
Stow. prac. konf. w Poznaniu.	Berg Franciszka	50	—	
	Janasik Stanisława	9	—	
	zwrot zawiele wpł. skł. Stow. prac. konf.	—	50	59,50
Stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu.	Bażant Stanisława	50	—	
	Czarnecka Maryanna	30	—	
	Walczak Antonina	30	—	110,—
Stow. »Strażnica« w w par. Bożego Ciała.	Szymańska Rozalia	30	—	30,—
Stow. Kob. prac. par. św. Wojciecha.	Mikołajczak Rozalia	50		50,—
Stow. Kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Radzińska Franciszka	50		50,—
		419	50	419,50

Wypłata kasy pogrzebowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.	Majewska Zofia	60	—	60,—
		60	—	60,—

✝

(Spóźnione.)

Dnia 17-go sierpnia zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Magdalena Pilaczyńska.

Zmarła należała do

Stowarz. prac. kont. w Poznaniu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Za część inseratową odpowiedzialn Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 18. Poznań, dnia 10 września 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Hołd Królowej Niebios.

Imię Maryi sztandarem ludzkości od wieków. Niewiasta przy wygnaniu z raju prarodzicom zapowiedziana, która zetrzeć miała rogi węża-kusiciela, już w Starym Zakonie czczoną była w proroctwach, figurach i przepowiedniach żydowskich. Matka Boga-człowieka w Nowym Zakonie szczególniejszej czci zawsze zażywała — w naszym narodzie. Bogarodzica po wsze czasy wielbioną była jako tarcz i ostoja Polaków, sławioną przez rycerstwo i kmieci. N. Maryi Panny wizerunek na ryngrafach chronił piersi wojowników od nieprzyjacielskich pocisków. Matki Bożej Częstochowskiej przyczyna odparła najezdnika. — Odtąd też Niepokalana Dziewica była tym widomym znakiem, który wiernych Kościoła Chrystusowego powszechnego, katolików, odróżniał od sekt heretyckich, którzy Maryi czci odmawiali. Cześć Maryi i w naszym narodzie się ostała: z Jej imieniem na ustach szli w bój konfederaci barscy, Jej sztandar bujał pod Racławicami, Bogarodzicę sławili wszyscy prawdziwie polscy pisarze i poeci, Jej czciciele w narodzie naszym stanowią też przednią straż Kościoła, który Chrystusową wiarę nieskażoną przechowuje. Prawowierni katolicy tedy, zawiązani w tak zwane Kongregacye Maryańskie, inaczej sodalisi i sodaliski, nabożeństwo do Matki Bożej utrzymują i zasilają niestrudzenie.

Jednym ze sposobów pomnożenia tejże czci Maryi, to zjazdy, inaczej kongresy, które Polacy co lat kilka odbywać postanowili. Pierwszy zjazd taki Polaków odbył się przed laty siedmiu we Lwowie; drugi także w tej samej części Polski odbył się codopiero w Przemyślu nad Sanem, na Rusi Czerwonej. W odwiecznej tej siedzibie stolica biskupia obrządku zachodniego od XIV wieku już istnieje; obecnie zasiada na niej gorliwy i światły ksiądz Pelczar; on był gospodarzem kongresu, przyjmował u siebie sześciu innych biskupów i tysiące wiernych.

W zjeździe przeszło 3000 osób uczestniczyło. Zaczął się on i skończył nabożeństwem w katedrze; obradom, przemówieniom i sprawozdaniom przewodniczyli świeccy: hr. Stanisław Tarnowski z Krakowa i książę Sapieha; najwyżsi dostojnicy rządowi na kongresie byli obecnymi.

Wszyscy naradzali się nad tem, jakby wyznanie swoje i naukę Chrystusową w czynie okazywać, jak to nie wstydzić się miana katolika, jak to być nim nie połową duszy, tylko duszą całą. O tem też przeważnie prawili najświatlejsi i najwymowniejsi kaznodzieje polscy, księża arcybiskupi i biskupi: Bilczewski, Bandurski i Teodorowicz ze Lwowa.

Kto mógł, podążył na to święto Maryi; nie brakło przedstawicieli z Warszawy, Poznania, z Westfalii, którzy do domów i stowarzyszeń swoich przyniosą coś więcej nad wiadomości dziennikarskie, bo nowy zapał do pracy nad umoralnieniem rodaków, nowe siły do obrony czci naszej Orędowniczki.

Zjeżdżają się Polacy na wiece polityczne, zlatują na boiska sokole, gromadzą na uroczystości śpiewackie — na narady kupieckie czy robotnicze, niechajże tedy zjeżdżają się na to, żeby przed światem głośno zaznaczyć, co w głębi ich serca silne zapuściło korzenie: niech też pokażą, że ci Polacy, którzy dawniej wiary bronili krwią własną i życia ofiarą, dzisiaj umieją bronić jej słowem, uczynkami, że jej bronią od napaści wroga wewnętrznego: niewiary i niecnoty.

W sodalicyach naszych szczegółowo sprawę zdawać sobie będziemy z tego, co się w Przemyślu przeżyło; to przekonamy się jeszcze dowodniej, co kongres przemyski zdziałał dobrego, co skutecznego na przyszłość postanowił. Będziemy się krzepiły powtarzaniem sobie tego, o czem tam pięknie rozprawiali przedstawiciele wszystkich stanów, bo i wykształconego i prostego serca Polaków, bogatych i ubogich, równała tam i bratała spójnia potężna: cześć Maryi!

Możemy zjazd ten, uroczyste przyrzeczenia i postanowienia przyrównać do tych ślubów królewskich, które w imieniu narodu, we lwowskiej katedrze przed obrazem Królowej Niebios składał król ziemski, Jan Kazimierz nieszczęśliwy, gdy Bogurodzicy królestwo swoje pod opiekę oddawał. Wtedy za siebie i rycerstwo ze Stefanem Czarneckim na czele ślubował on szczerze, iż ubogich poddanych ucisk się skończy. — Dzisiaj wszystkich stanów Polacy równą znoszą niedolę — więc tem bardziej potrzeba nam otuchy i pokrzepienia wiary w sprawiedliwość Boga, który narody stworzył i je utrzymuje.

Królowa Korony Polskiej, w kościelnej Loretańskiej Litanii za zezwoleniem Kościoła wzywana, poddanych Swych sercami nie wzgardzi — byleśmy na to Jej orędownictwo czynami zasłużyli.

O urządzeniach komunalnych miasta Poznania.

Każda, choćby najmniejsza osada, tworzy gminę, którą zawiaduje sołtys i ławnicy. Do nich należy myśleć o podniesieniu gminy, o naprawie dróg, ogrobleniu rzek i t. p. pracach, w każdej gminie nieodzownych. Im większa gmina, tem więcej nad nią pracy, więc też więcej potrzeba ludzi, aby jej podołać.

Najwyższy urzędnik gminny miejski zowie się burmistrzem. W wielkich miastach, jak Poznań, potrzeba nawet dwóch burmistrzów. Gmina wielkomiejska zowie się z łaciny komuną i wszystkie jej urządzenia nazywają się komunalnemi. Burmistrzowi do pomocy w rządach dodano magistrat i radę miejską. Burmistrz jest przewodniczącym magistratu i tak on, jak i członkowie magistratu są płatnymi, a wybierani na lat 12.

W wszelkich pracach magistratowi pomaga rada miejska. Poznańska rada miejska, z przewodniczącym na czele, składa się z 60 członków. Dla lepszego rozpatrzenia i przedstawienia każdej sprawy potworzono w niej osobne komisye, np. zdrowotną, szkólną, dla ubóztwa, lazaretową, budowlaną i t. p. Ogółem jest ich 23. Oprócz posiedzeń rady miejskiej, odbywają się też posiedzenia osobne poszczególnych komisyi. Każdej komisyi przewodniczy osobny prezes.

W jednej z tych komisyi tj. dla ubogich, zasiada 363 członków. Posiedzeń odbywa ona rocznie przeszło 20. Dla należytego wykonywania pracy podzieliła całe miasto na 23 okręgi. Na każdy okręg ustanowiono znowu osobną podkomisyę, której przewodniczący członek deputacyi dla ubogich. Członkowie tej komisyi nazywają się radcami ubogich. Każdy radca ma znów swój podokręg, (zwykle kilka domów), w którym powinien znać wszystkich ubogich i ich potrzeby na posiedzeniu komisyi przedstawić. Posiedzenia te odbywają się wieczorami zwykle w szkołach ludowych. Tam każdy radca zdaje sprawę z swoich czynności, otrzymuje wskazówki i pieniądze uchwalone na wsparcia. Każdy radca ma jednak prawo w nagłej potrzebie udzielić wsparcia do wysokości 20 marek, bez poprzedniego porozumienia się z komisyą i na najbliższem posiedzeniu zarząd zwraca mu wyłożoną sumę.

Z biegiem lat praca radców ubogich tak wzrosła, że siły ich okazały się niewystarczającemi. Ustanowiono przeto wielką instytucyę ku załatwianiu tych spraw. Jest to Biuro ubogich, znajdujące się przy ul. Św. Marcina 76 i Podgórnej 4. Pracuje tam kilkunastu urzędników, którym w zewnętrznej pracy dopomagają t. zw. siostry ubogich, noszące osobny strój, zbliżony do stroju zakonnego. Oprócz tych zajmują się jeszcze ubogimi opiekunki ubogich, których jest w Poznaniu 47.

Cały ten olbrzymi aparat dostarcza ubogim wsparć pieniężnych, obiadów, chleba, mleka, opieki lekarskiej w razie choroby, a także pomieszczenia w lazaretach. Urządza on przytułki dla chwilowo bezdomnych, i zajmuje się pogrzebem biedaków.

ODWAGA I CNOTA RYBAKA.

Napisał

ks. Władysław Heydudcki.

(Dokończenie.)

— Powiedz mi, zbawco zacny, dokądże ta burza mnie tu zagnała? zapytała nieznajoma.

— Wybrzeże nasze leży w Danii.

Na te słowa pani zadrżała; przestrach i rozpacz na jej pięknem obliczu się odbiły.

— O biada mi, biada! To dzieci moje jednak zgubione!

— Dopóki ja, Fin i żona moja, żyjemy, to wam nic złego stać się nie może. Nie lękajcie się, dostojna pani.

— Muszę się lękać, gdyż ja co dopiero z życiem uciekłam z państwa duńskiego. Na moją i dziatek mych głowę wysoka wyznaczona nagroda.

— Nie mów mi pani, kim jesteś. Dla siebie zostaw tajemnicę. Ja wcale wiedzieć nie pragnę, kogo z wody wybawiłem. Zaczekaj, aż się morze uspokoi; niedaleko stąd do Holandyi; jutro najdalej przewiozę cię na brzeg obcy, do kraju, w którym twoi wrogowie już cię nie dosięgną! Teraz wypocznij bezpiecznie, a gościnie naszej bez troski zaufaj.

Spoczęła na łożu rybackiem niewiasta; dzieci również głęboko już zasypiały, gdy wkrótce szczęk oręża nagle zbudził ze snu wszystkich chaty mieszkańców. Domek otaczali żołnierze. Do jednego z nich Fin tak mówił:

— Sto dukatów! Sto złotych dukatów. Radbym je dostał, gdybym tych zbiegów przytrzymał. Dobra gratka! Nie ujdzie mi łódź jedna; każdego, który tylko wyląduje przytrzymam i do wsi odstawię. Ręczę ci za to, panie kapitanie.

Potem Fin z chłodnym spokojem dodał jeszcze zaproszenie:

— Czy nie wstąpicie do chaty? Spocznijcie choć chwilę!

— Bóg zapłać, odrzekł dowodzący oddziałem, straż nasza musi iść dalej. Daj tylko baczenie i pilnuj mi, czy nie wylądują ludzie, na których głowy nagroda wyznaczona.

Patrol wojskowy się oddalił, Fin wszedł do chaty:

— Pani dostojna — i chwili nie mamy do stracenia. Natychmiast wsiadaj do łodzi. Choć burza jeszcze nie ucichła, bałwany morskie mniej nam od ludzi stoją na zdradzie. Uchodźmy co prędzej.

Niewiasta młoda zerwała się od razu. Siła i odwaga jej wróciły. Nie mówiąc i słówka schwyciła za ręce dzieciny, palcem na ustach znak dała, żeby cichutko szły z nią za Finem. Przesuwali się wśród skał ścieżkami, które tylko Finowi samemu znane były.

Stanęli u brzegu, gdzie u pala łódka się kołysała gwałtownie.

Szybko do niej wskoczyli. Sześć godzin trwała usilna rybaka praca, borykanie się z falami; wreszcie zaszarzały im brzegi holenderskie. Niebawem Fin nieznajomą z dziećmi na ląd bezpiecznie wysadził — łódź swoją w milczeniu odbił, do domu zawrócił, a wieczorem żonie przygody swojej wycieczki wesoło opowiadał. Cieszył się z nią razem, iż niebezpieczeństwa dnia tego szczęśliwie przezwyciężył. Oboje zażywali słodyczy, jaką duszy daje pewność spełnienia dobrego uczynku.

. . . .

Sześć lat od dnia tego upłynęło. Fin z żoną nadal żyli sobie spokojnie w chacie rybackiej, gdy razu pewnego zjawił się przed nią oddział żołnierzy. Ludzie ci weszli wprost do izby, rybaków, skrępo-

Za pośrednictwem biura ubogich, ubodzy też otrzymują bezpłatną obronę prawną.

Deputacya w ubiegłym roku rozdała wsparć w wysokości 750,000 mk. Wielu ubogich otrzymuje wsparcie stałe, inni częściowe, w razie choroby, kalectwa i t. p. Powstały też w mieście naszem inne urządzenia filantropijne.

W miesiącach latowych lipcu i sierpniu, w mieście naszem jest największa śmiertelność niemowląt. Lekarze zbadali, iż pochodzi ona stąd, że ubodzy, którym brak środków do uchronienia mleka od skutków upału, dają dzieciom zwykle mleko nieco skwaśniałe. Mleko takie dla organizmu dziecka nadzwyczajnie szkodliwem. Po kilku bowiem dniach ciężkiej choroby, zwykle dzieci umierają. Aby jaknajbardziej liczbę takich wypadków ograniczyć, w osobnym budynku, należącym do rzezalni miejskiej, urządzono kuchnię mleczną, gdzie można otrzymać mleko chłodne, sterylizowane tj. wolne od wszelkich szkodliwych składników. Zagrzawszy butelkę takiego mleka, można je zaraz podać dziecku. Otrzymuje się tam również zupę słodową, która działa bardzo skutecznie w chorobie dzieci, spowodowanej spożyciem skisłego mleka. Za osobnem staraniem ubodzy otrzymują mleko z kuchni mlecznej za zniżoną cenę.

Ubodzy, będący chwilowo bez zajęcia, zamiast wsparcia, otrzymują zatrudnienie, dopóki stałej pracy nie znajdą. W tym celu powstał w r. 1910 zakład rąbania drzewa i darcia pierza; obecnie postarano się jeszcze o prace piśmienne i pracę rolną. Zarządem tej instytucyi zajmuje się Tow. Opieki nad chorymi robotnikami.

(Dokończenie nastąpi.)

Dzwony i dzwonki, dzwonnicy i dzwonnice.

To nasi dobrzy znajomi — druhowie serdeczni.

I wcześnie rano i wieczorem, o słońca zachodzie dzwon słyszymy na „Anioł Pański".

Ilekroć odprawiać ma się msza św., zawsze dzwon większy czy mniejszy nam ją ogłasza, do udziału w ofierze św. zaprasza.

W niedzielę i święta co chwilę prawie powtarza się dzwonienie, gdyż na inne jeszcze modły i nabożeństwa do kościoła nas wzywa: na jutrznię, na nieszpory, na różaniec, na godzinki.

Dźwięk dzwonów towarzyszy każdej procesyi, każdemu prawie pogrzebowi.

Oprócz dzwonów prawie ciągle i dzwonki słyszymy. Dzwoni kościelny, gdy ksiądz Wiatykiem wierzącemu drogę toruje; z dzwonkiem w ręku na wóz siada kapłan wiejski, ilekroć do chorego jedzie z Panem Jezusem.

Dzwonek, zawieszony u wejścia do zakrystyi, oznajmia chwilę, w której ksiądz do ołtarza przystępuje; dzwonki przy ołtarzu zwracają naszą uwagę na ważniejsze chwile mszy św.; dzwonek znać daje, kiedy Najśw. Sakrament ma być wystawiony, lub kiedy kapłan błogosławieństwa Nim ma udzielić.

Bez dzwonów i dzwonków nie możemy wyobrazić sobie świątyń naszych ani nabożeństw.

A jednak nie od samego początku Kościoła naszego istnienia dzwonków u nas używano, chociaż pewnie i one pierwszym chrześcijanom były znane.

Przypomnijmy sobie czasy Zakonu Starego, już w nim arcykapłan przywdział na siebie szatę, na której rąbkach umieszczone były dzwonki.

Dzwonki znane już były i poganom, którzy ich do

---

wali linami, na wóz wrzucili i do dalszego miasta odwieźli. Tutaj więzy z nich zdjęto, na pokład okrętu wsadzono, do osobnej kajuty zamknięto i w odosobnieniu od ludzi innych i służby okrętowej trzymano. Codzień coraz to inny majtek, nie umiejący po duńsku, strawę im przynosił.

Dni kilka trwała na morzu przeprawa. Gdy ich na ląd wydostano, wsadzono ich do powozu ze wszystkich stron szczelnie zamkniętego — do pudła na kołach po prostu. Z tego ruchomego więzienia w komorze ciemnej uwolniono ich wreszcie i do wspaniałego wprowadzono pałacu. Stawiono ich przed poważnego męża, otoczonego świtą bogatą i liczną.

— Czy ty jesteś rybakiem Finem? mąż ten go zapyta.

— Tak, panie, odrzekł drżący i bezprzytomny prawie rybak ubogi.

— Czy mieszkasz na wybrzeżu duńskiem, opodal wsi Lorgen?

— Tak, panie.

— Czy rozbitej niewieście wraz z dwojgiem dzieci dałeś schronienie, w chacie własnej gościnnie ją przyjąłeś?

— Tak, panie.

— Czy ty uchroniłeś ją od zemsty duńskiego ludu, chociaż wiedziałeś, że na jej głowę wysoka naznaczona nagroda?

— Tak, panie.

— Czy wiedziałeś, co cię za twoje przestępstwo czekało?

— Wiedziałem, że czeka mnie śmierć.

— Czy znałeś rozbitków, których od śmierci ocaliłeś?

— Wiedziałem, że ocalam królowę Danii, najjaśniejszą panią Izabellę, małżonkę najjaśniejszego pana i króla mego Chrystyana. Znałem też ich dzieci. Jeślim źle zrobił, to życie moje w twojem jest ręku.

Szmer podniósł się nagle w zgromadzeniu. Fin sądził, że szmer ten ostatnią życia jego oznaczał godzinę; że razem z żoną gardłem nałożą.

— Szlachetne masz serce, Finie, odrzekł ów mąż nieznany. Własne naraziłeś życie, żeby ratować bliźniego. Wiedz, iż ocaliłeś życie siostrze Karola V-go. Ten władzca nie będzie niewdzięcznym. Wstań, Finie, i ucałuj rękę, którą cesarz Karol V ci podaje. Z wdzięcznością moją w parze dostają ci się zaszczyty. Rzeknij tylko, czego zapragniesz, a wszystkiemu stanie się zadość.

— Najjaśniejszy cesarzu! Stary już jestem, a do szczęścia potrzeba mi tylko własnej nad morzem chaty rybackiej. Twoje słowa, wobec tak dostojnych świadków wyrzeczone, dostateczną już dla mnie nagrodą i uciechą.

— Być może, że starczą one dla ciebie, nie wystarczą one jednak dla mnie, cesarza. Oto niniejszem mianuję cię naczelnikiem wszystkich stacyi rybackich w Ostendzie — wynosząc cię do godności stanu szlacheckiego.

Tutaj cesarz zdjął z ramion swoich łańcuch kosztowny i Finowi go zawiesił.

I jeszcze w początku wieku zeszłego żyła w Ostendzie rodzina Finnów; dwie łodzie czerwone na czerwonem polu miała w herbie i orła cesarskiego.

Cnota pokory i miłości bliźniego, w ukryciu skromnie chowane, jednak i na tej ziemi nagrodzonemi zostały.

Lepiej bliźnich od śmierci zbawiać, aniżeli pozbawiać ich życia, które przecież nie ludzkim, tylko Boskim jest darem.

swojej służby bogów używali. Cezar rzymski August na szczycie świątyni Jowisza na Kapitolu kazał wiele dzwonków umieścić, aby za poruszeniem wiatru brząkały, na wzór greckich harf eolskich. Na grobach znaczniejszych nieboszczyków zawieszano także rodzaj dzwonków, które jęki żałosne naśladować miały. Były to jednak dzwonki nie właściwe, raczej gruchawki, jakich dzisiaj przy jeździe sankami używamy. Nazywały się też „tintinnabula", po naszemu brzękadłami.

O dzwonach jednakże większych niema wzmianki ani w Piśmie św. ani też u innych pisarzy przedchrześcijańskich. Znali dzwony już Chińczycy i już na dwa tysiące lat przed przyjściem Chrystusa ich używali.

Zdaje się, że u nas w Europie zrazu dzwonów ani dzwonków lać jeszcze nie umiano, nie były nam też one od razu potrzebne, bośmy się z nabożeństwami kryć musieli w katakumbach czyli podziemiach, więc nie bylibyśmy i tak dzwonili, żeby na siebie większej jeszcze uwagi pogan i żydów nie zwracać.

Dopiero gdy za czasów cesarza Konstantyna we wieku IV-tym ustały prześladowania, dopiero modlić mogliśmy się jawnie a głośno na nabożeństwa zwoływać. Ale z początku na wiernych trąbiono, albo kołatano do domów chrześcijańskich młotkami, kołatkami, jakie się po dziś dzień zachowały we drzwiach domów angielskich.

W kościołach wschodnich mieliśmy ze zdrowego twardego drzewa deskę gładko sheblowaną; sługa kościelny trzymał ją w ręku lewem, a prawą uderzał w nią młotkiem żelaznym to wyżej, to niżej, aby różnej wysokości tony głośniejsze lub cichsze wydawała. Tak jeszcze w wieku IX., a więc za czasów naszego Piasta, ludzi do kościoła zwoływano, nawet i później jeszcze, bo jak Turcy na wschodzie zapanowali, to chrześcijanom dzwonienia zabronili.

Nie docieknięmy zapewne już tego, kto pierwszy dzwonów używanie w naszych kościołach zaprowadził; jedni utrzymują, iż papież Sabinian we wieku VII-ym który kazał dzwonić nietylko na mszę św., ale i na tak zwane z łacińska hory, godziny kanoniczne, prawem kościelnem przepisane pacierze kapłańskie, które po kościołach katedralnych i klasztornych zawsze razem wszyscy odmawiają. Inni mówią, iż już w IV-ym wieku dzwony w naszej służbie kościelnej zaprowadził biskup Paulin z Noli i że on sposób lania dzwonów wymyślił. Jednak w temże mieście włoskiem Noli pierwsze większe dzwony ulano, bo w tejże okolicy włoskiej południowej, Kampanią nazwanej, znajdowało się wiele kruszców, na śpiż dzwonową się nadających. Dla tego też pewnie Włosi dzwony większe nazwali campanae, a mniejsze nolae, z czego wyraz włoski campanilae, dzwonki.

W wieku VII-ym musiano dzwony znać już i we Francyi, bo kiedy król Franków, Klotar, oblegał był miasto Orlean, biskup tamtejszy Lupus kazał uderzyć na trwogę. — To dzwonienie taki popłoch we wojsku Klotara sprawiło, iż oblegający w największym strachu na wszystkie strony się rozpierzchli.

Dowodem to, jak głęboko głos dzwonu do duszy naszej przemawia, jak na wskroś serce nasze przenika. Dla tego też dzwony, ich szybki, poważny i daleko sięgający sposób oznajmiania czynności swoich, Kościół nasz szybko i odrazu we wszystkich krajach rozpowszechnił. Dzwony są niejako językiem Kościoła; mową swoją zwiastują rodzaj sprawy czy czynności kościelnej, głosem swym te same uczucia i myśli budzą we wiernych, którzy ten język posłyszą.

Dla tego też Kościół ustanowił zaraz bardzo uroczysty i piękny obchód poświęcania tych dzwonów, które na swoją służbę przeznaczał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kolonie wakacyjne dla pracownic fabrycznych w Galicyi.

Każda praca, czy to umysłowa, czy fizyczna, przy największej nawet wprawie i przyzwyczajeniu się do niej nuży, gdy trwa zbyt długo bez przerwy. Dlatego też każdemu pracującemu potrzebny odpoczynek, który pokrzepia zdrowie, odświeża umysł i sprowadza nową chęć do dalszej pracy. I zupełnie słusznie potrzebują wakacyi urzędnicy, nauczyciele, dzieci szkolne, i tak samo być powinny uprawnione dni odpoczynku dla innych pracujących zawodowo.

Jakżeby się zbawiennemi okazać mogły choć krótkie wakacye dla robotnicy fabrycznej, która czasem lata całe spędza przy warsztacie wśród turkotu i dymu maszyn, mieszka przy wązkiej i dusznej ulicy wielkiego miasta, często w ciemnem, wilgotnem mieszkaniu!

Wiemy wszyscy z doświadczenia, jak zbawiennie na mieszkańca miasta wpływa parotygodniowy pobyt na wsi, w czystem, dobrem powietrzu, wśród ciszy i spokoju. Przykład też mamy z naszych dzieci poznańskich, jak po wakacyach wracają czerstwe i swobodne do domu.

Polski Związek Niewiast Katolickich w Krakowie, uznając ważność tej sprawy, rozpoczął działanie w tym kierunku, aby umożliwić i ułatwić pracownicom różnych zawodów parotygodniowy coroczny odpoczynek na świeżem powietrzu, na wzór owych kolonii wakacyjnych dla dzieci. Akcya ta jednak ma być nie jałmużną, tylko pomocą i ułatwieniem. Chodzi o praktyczne i tanie umieszczenie pracownic na wsi, tak żeby pracownice bez wysiłku, z własnych funduszów mogły pokrywać wydatki, połączone z takim wyjazdem i pobytem na wsi, żeby to mogło się odbywać bez uszczerbku ich dochodów.

Do zaprowadzenia takiej dobroczynnej akcyi potrzebnem by było poparcie tej sprawy przez pracodawców, a mianowicie całkowita wypłata zarobku także za dni wakacyi, dalej zrozumienie doniosłości sprawy przez pracownice, a przedewszystkiem ich samopomoc i popieranie kolonii; w końcu poparcie moralne, współdziałanie i pomoc materyalna całego społeczeństwa. Wspólnemi siłami osięgnęlibyśmy dobroczynne dzieło, a skutki jego okazałyby się pracownicom w pokrzepieniu zdrowia i umysłu, pracodawcom w dobrze wykonanej pracy, a społeczeństwu w przysporzeniu zdrowych członków.

Praktyczne przeprowadzenie opieki dworcowej.

Referat p. Heleny Rzepeckiej, powiedziany na zebraniu „Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad kobietami pracującemi" dnia 26-go czerwca 1911 r.

(Ciąg dalszy.)

Początek Opieki dworcowej okazuje się również we walce przeciwko handlowi żywym towarem, który statystyka francuska nazywa: „handlem białych niewolnic" — la Traite des Blanches. — Jakkolwiek Zjednoczenie zwykle tylko smutne te fakta sprawdza, ale ich ścigać nie może, zawsze jednak urzędniczki Opieki o każdym podejrzanym wypadku uwiadamiają policyę, tak że nieraz już handlarzy przydybano, jak w Aleksandryi n. p.

Inne dane przez komitety zebrane mówią, że w Szwajcaryi n. p. handlarze ci jak ognia unikają dworców, na których jest nasza opieka; jeżdżą oni kolejkami drugorzędnemi i zsiadają na stacyach pośrednich. Podwoić zatem przyjaciółki muszą czuj-

ności, aby ślad ich wytropić. Najgorsze zasadzki na dziewczęta, to dworce Serbii, Rumelii i Konstantynopola, ale drapieżni handlarze uciekają już zdaleka, skoro w ręku dziewcząt czerwoną książeczkę unii zobaczą. Handel ten ochydny kwitnie też w Holandyi, gdzie urzędniczka Opieki powinnaby módz wejść bez biletu do pociągu, skoro zdaje się być na tropie targu; z Luksemburga też znaczna ilość „ofiar" dla Francyi przeznaczona.

W każdym razie obecność urzędniczek po dworcach płoszy nieco złoczyńców; z niektórych dworców zniknęli już oni zupełnie, z czego nie wynika, iżby innego nie znaleźli sobie pola do niecnego polowania.

Stosunki Opieki z **władzami, urzędnikami kolejowymi** oraz **z policyą** wszędzie są dobre — tylko na parowcach zdają się koso na Opiekunki spoglądać. Pojedyńcze koła Zjednoczenia żyją **w przyjaźni** z towarzystwami innemi, które tąż samą opieką dworcową się zajmują.

Oto sprawozdanie urzędowe, a zatem wiarogodne i prawie że całokształt pracy poza kołami niemieckiemi dające.

Międzynarodowa ta unia Opiek dworcowych każdemu poszczególnemu stowarzyszeniu poręcza jego samorząd — owocem tego pierwszego zjazdu berneńskiego było, iż stworzył on podwalinę porozumiewawczą i nawzajem popierać się przyrzekł.

Zasadę ogólną przyjęto tam następną:

Jesteśmy **zjednoczone** co do dzieła istoty;

jesteśmy **swobodne** tam, gdzie się sprawy nasze rozbiegają, we wszystkiem zaś łączy nas miłosierdzie.

Na czele poszczególnych krajów ze swego działania sprawę zdaje **katol. międzynar. Związek tow. Opieki** młodych dziewcząt, którego sprawozdanie jest najwydajniejszem i który też ze swej kasy nie szczędził na to, aby jego sprawozdanie w pamiętniku przytoczonem zostało w całej rozciągłości. Alfabetycznym idąc porządkiem, Niemcy, jako we francuskim języku od A się zaczynające, rozpoczynają szereg sprawozdań. Nas głównie zajmować mogą Niemcy zachodnie, środowiska zachodnie, jak dorzecze Rury, M. Gladbach, Hagen i wogóle cała Westfalia z Nadrenią, potem z kolei Berlin, przez który bardzo wiele Polek przejeżdża. Szczegóły pracy tych opiek zaprowadziłyby nas dzisiaj za daleko — ograniczę się więc na zaznaczeniu, iż do tegoż katolickiego związku należą komitety krakowski i lwowski; ostatni założony staraniem pani Gustawowej Przeździeckiej. Powstanie i rozwój Opieki warszawskiej przedstawićbym mogła na końcu referatu, jeżeli czasu zbędzie. Związek katolicki ma placówki nawet i w syryjskim Bajrucie w Rzeczposp. Argentyńskiej, Ameryki połudn., dokąd wiele Polek emigruje — ma posterunki w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn., w N. Jorku, Chicago, oprócz tego w kanadyjskim Montréal i w Kalifornii, w San Francisco.

Ze zjednoczonej pracy tegoż związku pragnę jednak przytoczyć choćby część wniosków z doświadczenia wysnutych.

Mówią one: Pracę naszą powoduje głównie łatwość, z jaką dzisiaj dziewczęta z miejsca na miejsce przenoszą się w pogoni za chlebem. Dalej lekkomyślność i nierozsądek, z jakiemi puszczają się na najodleglejsze nawet podróże. Niebezpieczeństwa różnorakie z takich oddaleń się od domu i swoich wynikłe — dla tego to opiek naszych potrzeba tak wiele.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Jak się nie robi śmietany, o tem opowie ciekawe rzeczy następujące doniesienie, które wyczytujemy w jednej z gazet warszawskich.

Rzecz dzieje się w Warszawie w ponurych piwnicach hal targowych na placu Mirowskim. W jednej z licznych komórek, zajmowanych przez handlarzy, sprzedających swój towar w halach lub obok nich na placu, na składy zapasów, kręci się wśród kilku naczyń niezmiernie brudna, brzydka i stara żydówka. Zawinąwszy rękawy po łokcie, miesza zawzięcie w jakimś cebrzyku, dolewając doń od czasu do czasu mleka ze stojącego obok brudnego naczynia, to znów trochę śmietany z innego, dosypuje mąki i dokłada świeżego twarogu.

Gdy już cała zawartość kilku naczyń (ze śmietaną, mlekiem, twarogiem i mąką) znalazła się w cebrzyku i została należycie rozmięszana rękami, pani „kupcowa" zdjęła z półki maszynkę, przypominającą swą konstrukcyę maszynki do miażdżenia mięsa i przekładając półgęstą masę z cebrzyka do owego przyrządu, poczęła kręcić korbą, przyczem z dolnego otworu maszynki popłynęła gęsta biała ciecz do drugiego również brudnego jak pierwszy cebrzyka.

Po skończonej operacyi naczynie z półgęstą jednostajną białą masą przykryte zostało brudną szmatą i denkiem, przywalonem cegłą (ażeby się szczury nie dostały), komórka zamknięta na klucz i pani „kupcowa" odeszła.

— Co ona robiła? — zapytałem ciekawie owocarza, który mnie tu wprowadził w celu pokazania borówek, o których kupno traktowałem i które miał zachowane w piwnicy.

— Śmietanę na jutro dla służących warszawskich, które zwabione taniem kupnem, w sekrecie przed swemi paniami ściągają do tej żydówki nawet z odleglejszych dzielnic miasta. Ma ona stałe swoje „locum" na placyku między halami. Brat jej, pachciarz w jednym z dworów podmiejskich, należy do spółki. Codziennie dostarcza jej parę garncy śmietany, kilka garncy mleka i kilkanaście funtów świeżego twarogu: na miejscu już dokupić można kilkanaście funtów mąki pszennej i zmieszawszy to wszystko w sposób przez pana zaobserwowany, żydówka ta produkuje „doskonałą, gęstą i tanią śmietanę", rozchwytywaną w ciągu niespełna dwuch godzin przez służące.

Nie powiem, aby ta informacya dobrze podziałała na mój apetyt. Wracając do domu, wstąpiłem do perfumeryi, gdzie nabyłem flakonik perfum, które niebawem po wejściu w progi swego ogniska domowego ofiarowałem swej „lepszej połowie".

Zdziwiona mą hojnością i podejrzewając jakiś ukryty cel, zaczęła się gwałtownie dopytywać, co chcę na niej wymódz.

— Nic — odrzekłem — ofiar od ciebie nie wymagam, przyrzecz mi tylko, że nigdy już nie będziesz nabywała śmietany za pośrednictwem służącej, chyba że osobiście, w jednym ze znanych sklepów mleczarskich kupować ją będziesz.

Wysłuchawszy całej historyi — przyrzekła.

Dunki północne. Sługi północy w Danii, Szwecyi i Norwegii wygotowały sobie wspólny program służebny, dla pracodawczyń bardzo przykry. Żądają one n. p. osobnego zapłacenia im za każdą godzinę pracy po 9-tej wieczorem i przed 7-mą rano. — Co tydzień chcą mieć jeden wieczór wolny od 5-tej po południu, a co dwa tygodnie wolną niedzielę i to już od 10-tej rano. Oprócz tego 2 tygodnie urlopu na rok, podczas którego dostaną zasługi całe i utrzymanie. Pewna Niemka pisze, iż paniom w krajach tych daleko lepiej będzie bez służącej wogóle. — Pewnie ma racyą — bo najemnicy w domu nikt mieć nie pragnie, tylko raczej sługę życzliwą, pomocnicę i opiekunkę dzieci. — Ale w shorthingu są so-

cyalistki posłami, i to one pewnie tak źle sługom doradzają.

Choroba raka a gorące pokarmy. Znany lekarz angielski, sir William Church (czytaj Ser Lilijem Czörcz), na ostatniem posiedzeniu angielskiego Towarzystwa dla badań raka miał ciekawy referat o przyczynach tej choroby. Dowodził, że nie jest ona dziedziczną, lecz że powodowana bywa chronicznem podrażnieniem danej części ciała. I tak n. p. w Tybecie częste wypadki raka są skutkiem podrażnienia opony brzusznej przez noszenie na brzuchu naczyń z gorącemi węglami „dla rozgrzewki", zaś w Indyach ciągłe żucie bételu drażni kiszki. W Chinach mężczyźni są skłonni do raka, zaś wśród kobiet nie zdarza się on nigdy, a to dzięki zwyczajowi, który nakazuje, aby niewiasty jadały dopiero, gdy ich mężowie i ojcowie głód nasycą; zatem spożywają ryż ostudzony, wówczas gdy mężczyźni jedzą go na gorąco. Wogóle należy się strzedz wprowadzania do żołądka pokarmów o wysokiej temperaturze, sprzyja ona bowiem tworzeniu się raka.

Praktyczne wskazówki.

Czarne suknie i odzież wszelką latem zużywa się daleko szybciej niż zimą. dla tego, kto oszczędny latem czarno się nie ubiera. Zeszarzałe materye jednak przychodzą do siebie po dokonaniu następnej operacyi: Wziąć garść l i ś c i b l u s z c z o w y c h, wygotować je i w tym odwarze, prać rzeczy bez mydła jednakże. Najlepiej przez noc je w tej wodzie moczyć. Odzież męską, której prać nie chcemy, również tą wodą bluszczową zeszczotkować należy, a pocierać zwłaszcza mocno miejsca wyszarzałe i szwy. Ten sam sposób dobry i na czarne pończochy, obsady, sznury, wyroby szmuklerskie itp. — Prasować należy rzeczy te na pół wilgotne i zawsze ze strony lewej czyli spodniej.

Złote ramki czyści się dobrze suknem w rozczynie octowego spirytusu, który pył ze złota zabiera. Do ramek delikatnie rzeźbionych dobrze wziąć gąbkę. Wytarłszy ramki, należy je po 5 minutach spłukać czystą wodą i osuszyć w cieple umiarkowanem. Jeżeli ramy mocno zapstrzone czy zapylone, mycie takie powtórzyć należy choćby razy kilka.

Ceratowe obrusy czy inne przedmioty odświeżać można rozczynem następującym: 125 gramów (¼ funt) parafiny rozpuszczam w litrze terpentynowego olejku i to na wolnym ogniu. — Tym rozczynem nacieram ceratę gąbką, zostawiam ją natartą przez dobę nienaruszoną, a gdy po tym czasie cerata uschnie, czyszczę ją na sucho i flanelą wycieram, póki nie będzie błyszczała.

Znaczenie zagadek z nr. 17-go:

I. W y c i e c z k a. II. M a r k a p o c z t o w a (znaczek).

Męczygłówka.

P i e r w s z a wykrzyknik mówiony, śpiewany,
dla zgłosek pełni też dodawany.
D r u g a to spójnik często używany,
lubim go wszyscy, gdy się wykręcamy.
T r z e c i a też łatwa; czynią to śpiewacy,
kiedy zgłodzeni po koncertu pracy.
Całość dwuznaczna i dwoje oznacza
czy u biedaka, czyli u bogacza.
Jest to instrument, do rogu zbliżony,
z drzewa koniecznie musi być zrobiony.
Więc kiedy tańczą czy skaczą we dwoje,
Słychać, jak pięknie „piskają".....
Jeśli zagadka jeszcze jest zatrudna,
to się już nie męcz, lecz nie mów, że nudna.

K u z y n e k P i c c o l o.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

40 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 10 września 1911. Kto do 10 września 1911 nie zapłaci 37 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.

X. Grzęda, sekr. jener.

Z ruchu stowarzyszeń.

Tow. służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różań. w Poznaniu.

Miesięczne zebranie tow. odbyło się 27 lipca o godz. ½5-tej na sali podominikańskiej. Zebraniu przewodniczył patron ks. prałat Kłos. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytaniu protokółu, wymienieniu kandydatek i przyjęciu nowych członków, ks. patron w imieniu Tow. złożył życzenia ks. wicepatronowi. Nastąpił wykład ks. wicepatrona „O pracy i jej warunkach", którymi są umiejętność, staranność, wytrwałość.

Deklamowały pp. Szczygała „Zaklęte dzwony"; Rożnowska „Wiązka drzewa"; Czekała „Góral"; Gabrysiak „Czy żyje?"; Rżanna „Daję słowo"; Kaczmarek „Polska mowa". Potem odśpiewano wspólnie „My chcemy Boga", „Wszystko do celu dąży na świecie", „Chłopek ci ja, chłopek", „Hej, hej, do kniej".

W komunikatach zarządu ks. patron mówił o fotografii wspólnej z wycieczki do Gniezna, którą Stowarzyszone mogą obejrzeć w Schronisku i na życzenie sobie zamówić.

Następnie oznajmił prośbę Głównego Zarządu o ofiarowanie Komunii św. na intencyę Ojca św. i zbieranie podpisów, do których Zarząd Główny nadesłał formularze potrzebne. Tow. nasze przyjęło już raz wspólnie Komunię świętą na wyżej wspomnianą intencyę. Starsze kółek rozebrały formularze, celem zbierania podpisów i zobowiązań. Drugą prośbą Zarządu było, aby Tow. przyłączyło się do tych kobiet pracujących wielkopolskich, które pragną złożyć hołd zasłużonej powieściopisarce Maryi Rodziewiczównie z powodu jej srebrnego jubileuszu; jednogłośnie uchwalono przyczynić się skromnym datkiem.

Przewodnicząca p. Maryi Kobylińska prosi, aby Stowarzyszone trzymały się ściśle godzin biurowych, a poza wyznaczonym czasem kierowniczce biura stręczeń, p. Styczyńskiej, nie przeszkadzały. Po daniu odpowiedzi na zapytanie w skrzynce zawarte, ks. patron zakończył zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekretarka.

Tow. kobiet „Oświata i Praca" na św. Łazarzu.

Dnia 20 sierpnia zebranie zagaił ks. wicepatron Adamski, witając zarazem obecnych gości. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, podano kilka kandydatek. W komunikatach zarządu ks. wicepatron stowarzyszone zachęca do regularnego uczęszczania na zebrania; zarazem zwraca się do starszych, aby one w pierwszej linii czuwały nad swemi członkiniami, bo to ich obowiązkiem. Dalej mówił, że stowarzyszone do towarzystwa należeć powinny nie tylko ze względów korzyści kasowych, jakie tow. daje, ale winne też pomyśleć o dobru wyższem. W końcu oznajmia, że z powodu zabawy odbędzie się zebranie o godz. ½2. W ciągu dalszym oznajmia ks. wicepatron, że rok bieżący, to rok żałoby dla Ojca św. Serce jego zasmucone najrozmaitszemi wybrykami, jakich się przeciwnicy Kościoła

dopuszczają. Szczególnie tryumfują w tym roku, że Ojcu św. zabrano państwo świeckie: Dla tego my, wierne dzieci jego, winnyśmy serce jego pocieszyć; okazać mu przywiązanie i współczucie. W tym celu, mówi dalej ks. wicepatron, utworzył się międzynarodowy komitet kobiet katolickich, który wysłał odezwy, zachęcające wiernych do przyjęcia Komunii św. w intencyi Ojca św. Do tego komitetu należy także nasz Związek kobiet pracujących, który przysłał taką odezwę. Na zapytanie ks. wicepatrona, stowarzyszone oczywiście zgodziły się na przyjęcie Komunii św. w myśl Ojca św.

Potem ks. wicepatron oznajmił, że starsze otrzymają odpowiednie formularze, na których każda stowarzyszona podpisze się, że zobowiązała się przyjąć Komunię św. i prosił, żeby to w jak najkrótszym czasie było uskutecznione. Ks. wicepatron podziękował stowarzyszonem za ten objaw przywiązania do Stolicy św.

Nastąpił ks. wicepatrona wykład „O Słowieńcach“. Czcigodny prelegent przedstawia nam nasamprzód w krótkości, gdzie się kraj Słowieńców znajduje i jakie jego właściwości, dalej mówi, że Słowieńcy, to naród stojący wysoko pod względem oświaty i religii św.

Chór naszych śpiewaczek zaśpiewał nam piękną piosenkę. Deklamacye wygłoszone z przejęciem przez pp. Kliszkowiak i Owczarczak. W wolnych głosach przewodnicząca ogłasza 39. seryę kasy posagowej, dalej prosi, aby stowarzyszone mające książki z biblioteki w jaknajkrótszym czasie je oddały.

Lekcye nut z panną Karpińską odbędą się w przyszły czwartek, o godz. 8. Po załatwieniu skrzynki zapytań i wyczerpaniu porządku obrad zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga.

„Strażnica“, Tow. żeńskiej młodz. przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę, dnia 20 sierpnia o godz. 5 po poł. odbyło się zwyczajne zebranie, które w nieobecności ks. patrona zagaił ks. Michalski. Po przeczytaniu protokółu, który bez zmiany został przyjęty, przystąpiono do przeczytania kandydatek i przyjęcia nowych członkiń. Wykład na temat: „Gniezno“, wygłosiła p. Skrobala, a ks. Michalski go uzupełnił. Deklamacye wygłosiły pp. Prusinowska, Wróblewska i Kot. W komunikatach zarządu p. przew. oznajmia, iż się rozpoczęła 39. serya kasy posagowej i upomina, żeby stowarzyszone uiszczały się ze składek miesięcznych. Zastępczynią sekretarki obrano p. Paszkowską Helenę. P. radna oznajmia, że 3 września odbędzie się zabawa staraniem Pań św. Wincentego à Paulo i że panie, chcące pójść na zabawę, mogą biletów nabyć u p. przewodn. po cenie 15 fen. Następnie uchwalono wycieczkę do Starołęki. Po wspólnym śpiewie i załatwieniu skrzynki zapytań, ks. Michalski solwował zebranie o godz. 6½ wieczorem.

Towarzystwo „Praca“ w Środzie.

Na sali Domu Katolickiego w Środzie zebrało się niedawno założone Tow. Dziewcząt Prac. „Praca“ w Środzie. Po objaśnieniu ustaw, przystąpiono do zatwierdzenia zarządu, który obecnie stanowią: przełożona Katarzyna Miławska, sekr. Magdalena Maćkowiak, skarb. Marya Grabias, bibl. Stanisława Tomaszewska, zastęp. sekr. Anna Świdłowska, zastęp. skarb. Maryanna Samela, zast. bibl. Pelagia Loga.

Na prośbę międzynarodowego Związku Tow. Kat. zobowiązały się do przyjęcia Komunii św. wszystkie stowarzyszone. Na uczczenie jubileuszu Maryi Rodziewiczówny uchwaliło zebranie wysłać 5 marek na ręce Z. T. K. w Poznaniu. Obecnych na zebraniu było 83 stowarzyszonych.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Wrzesień.)

13-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

17-go 1) o godz. 2 stow. prac. kat. par. św. Jana; 2) o godz. 5 „Strażnica“ par. Bożego Ciała w Poznaniu; 3) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 4) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 5) stow. prac. kat. w Kościanie; 6) o godz. 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

19-go o godz. 8¾ stow. prac. przem. paraf. katedr. w Poznaniu.

21-go 1) o godz. 8. stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8½ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

24-go 1) o godz. 4½ stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) stow. kob. prac. w Ostrowie.

Sprawozdanie Kasy głównej
od 1-go sierpnia do 31-go sierpnia 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy		Ogółem
		M	₰	M
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Stefan Katarzyna	7	—	
	Szczepaniak Balbina	2	—	9,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Dochniak Marya	2	—	
	Jóźwiak Pelagia	2	—	
	Kunce Władysława	8	—	
	Koperska Magdalena	10	—	
	Rachelska Cecylia	7	—	
	Włodarczak Stanisława	10	—	
	Weinrauter Jadwiga	7	—	
	Zammler Antonina	7	—	53,—
Stow. katol. Pracownic parafii św. Jana.	Nowak Weronika	7	—	7,—
Stowarzysz. »Spójnia« w Gnieźnie.	Bińkowska Anna	7	—	
	Dankowska Stanisława	7	—	
	Kociek Pelagia	7	—	
	Mańkowska Rozalia	7	—	
	Majewska Tekla	11	—	
	Musiałkowska Jadwiga	7	—	
	Różańska Maryanna	7	—	
	Szymańska Agnieszka	3	—	56,—
		152	—	125,—

Wypłata kasy posagowej

Stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu.	Dehmel Antonia	60	—	60,—
Stow. »Oświata i Praca« w paraf. św. Łazarza.	Sikora Franciszka	50	—	50,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.	Brzozowska Bronisł.	40	—	
	Rutkowska Maryanna	30	—	70,—
Stow. pra. przemysłow. par. katedralnej.	Kłosowska Prakseda	50	—	50,—
Stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu.	Olender Marya	50	—	50,—
Stow. pracownic katol. par. św. Jana.	Grzybek Marya	50	—	
	Mytko Joanna	60	—	110,—
Stow. Kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Szczepańska Marya	60	—	60,—
		450	—	450,—

Wypłata kasy pogrzebowej

Stow. pracownic konf. w Poznaniu.	Pilaczyńska Magdalena	60	—	60,—
		60	—	60,—

✝

Dnia 31-go sierpnia zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Wiktorya Bartecka.

Zmarła należała do

Stow. Kobiet prac. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Nabyliśmy resztę nakładu książki pod tytułem:

Cześć Maryi

Książka do nabożeństwa

dla czcicieli Maryi

szczególnie dla

Sodalicyi Maryańskich, Dzieci Maryi, Bractw Różańcowych

ułożona przez

Ks. Teofila Gapczyńskiego

(Format zgrabny kieszonkowy, str. 535)

i oddajemy dopóki zapas starczy, w oprawie w płótno, brzegi czerwone **marek 1,60** (zamiast ceny pierwotnej mk 3.), w skórkę szagrynową, brzegi złocone **mk. 2,40** (zamiast ceny pierwotnej mk. 5).

Książka ta zawiera oprócz tablicy świąt, spisu imion Świętych, słowiańskich: Modlitwy na zebraniach Sodalicyi Maryańskich, Modlitwy codzienne, Modlitwy do Mszy św., do Spowiedzi św., do Komunii św. — Rozmyślania o Przenajświętszym Sakramencie, Modlitwy odpustowe, Modlitwy do Matki Boskiej, Modlitwy na główne święta Najśw. Maryi Panny, Modlitwy do Świętych Pańskich, Modlitwy na różne intencye, Litanie — Rozmyślania — O różnych ćwiczeniach pobożnych na cześć Matki Bożej odprawianych — Drogę Krzyżową — Gorzkie żale — Pieśni do Matki Boskiej, Pieśni na Boże Narodzenie, na Wielki Post, Pieśni Wielkanocne, na Boże Ciało, pieśni przygodne.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Złoż. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

ZAKŁAD

leczniczo-gimnastyczny,

Klinika chirurgiczna,

Gabinet Röntgena

Dr. Nowakowskiego,

lekarza-specyalisty w chirurgii i ortopedyi.

Telefon 1400 — Telefon 1400

Lipowa 2 (obok pl. Wilhelm.)

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**

Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**

Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet

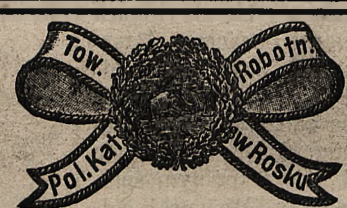
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Jednem z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Odznaki dla Towarzystw. — Odznaki dla Towarzystw.



wykonuje w 14 dniach tanio i dobrze

Teodor Białas, zegarmistrz i złotnik.

Wrocławska ul. 38. Poznań. Wrocławska ul. 38.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i franko.

Ognie sztuczne,

pochodnie, lampiony (949)

i wszelkie artykuły iluminacyjne

poleca po znanych nizkich cenach

Centralna Drogerya — J. Czepczyński

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Dla Waszych Córek!!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. **1,00**, z przesyłką **1,10**, za zaliczką **1,30**.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Żółte **Piegi** plamy

usuwa pod gwarancyą

krem „Axela“

$^1/_1$ sł. 1,50, $^1/_2$ sł. 80 fen.

mydło Axela

1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 m.

Do nabycia w drogeryach i aptekach

Adres: J. Gadebusch.

Poznań-Posen (Bazar).

Od 1-go października

potrzebna

kawiarka

do kuchni kawiarnianej, starsza (25—35 lat), samodzielna, znająca się na parzeniu kawy, herbaty i t. d. (2556)

Zgłoszenia ustne lub piśm. należy oddać do

Handlu win A. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 34, wchód z ulicy Wiankowej.

Pokojówka wiejska

potrzebna od 1. października rb. do **Dom. Godurowo per Zalesie-Gostyn.** (2398)

Panna-praczka

znająca się na męskiej bieliźnie, potrzebna od 1-go paźdz. r. b. Zgłoszenia przyjmuje w zastępstwie kuchmistrza

Bogacki, Zajączkowo

per Neuthal, Kreis Samter.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 19. Poznań, dnia 24 września 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Organ „Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących",

GAZETA DLA KOBIET,

wychodzi w Poznaniu od r. 1906, początkowo jako „Pracownica". Przez te kilka lat zdobyła sobie kilka tysięcy abonentów.

„Gazeta dla Kobiet" przedstawia w pierwszym rzędzie pracę społeczną wśród kobiet ze sfer pracujących, **jest wiernem odbiciem działalności ich w stowarzyszeniach i organizacyach.**

Z tą częścią kwestyi kobiecej zaś łączą się starania i wysiłki tak różnorodne a liczne, podejmowane przez wszystkie stany społeczeństwa, wysiłki, które gdzieindziej wydały obfite owoce.

„Gazeta dla Kobiet", opisuje objawy tej pracy z innych zaborów i z zagranicy, podaje to wszystko, **co u nas jeszcze można i trzeba przeprowadzić dla dobra kobiet pracujących.**

„Gazeta dla Kobiet" jest temsamem bodaj **jedynem** pismem w W. Księstwie Poznańskiem, **poświęconem w pierwszym rzędzie społecznej działalności kobiet polskich.**

Dla tego zwracamy się do kobiet polskich całego społeczeństwa, aby popierały nasze dążności, jednały nowych abonentów, pisywały do „Gazety" o tem, co uważają za potrzebne i ważne, same poruszały aktualne sprawy.

„Gazeta dla Kobiet" wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

Dokąd dążymy?

W ostatnim czasie raz po raz zgłaszali się do nas ludzie, którzy opowiadali, jak to jeszcze we wielu naszych wsiach i miasteczkach źle wygląda pod różnymi względami.

Brak w naszych wioskach i miasteczkach oświaty; dziewczęta w niedziele i święta nie wiedzą, co ze sobą zrobić, chodzą z kąta w kąt, przebywają na zabawach w gościńcach i restauracyach, zło i zepsucie się szerzy. Niewiasty, nie zastanawiające się nad sobą poważniej, nie mają chęci do pracy, marnują często dużo drogiego czasu. Dawniej, gdy różne przedmioty do codziennego użytku wyrabiano w domu, kobiety szczególnie miały dużo pracy i dopomagały tak do ogólnego dobrobytu rodziny. Dzisiaj nabywa się wszystko w mieście, na pozór taniej, ale w lichem wykonaniu, a tem samem szerzy się bieda i narzekania.

I zwykle kończy się przedstawienie tego smutnego stanu rzeczy prośbą, aby i tam założyć towarzystwo kobiet pracujących, któreby wpływem swoim i nauką mogło naprawić choćby tylko w czemkolwiek smutne stosunki.

Nie zawsze da się niestety przeprowadzić założenie towarzystwa, ponieważ nie wszędzie są na miejscu ludzie, którzyby się podjęli pracy kierowania stowarzyszeniem. Wobec takiego położenia jednakże towarzystwa już istniejące powinny się przejąć jak najgłębiej całą doniosłością zadań i celów swojego stowarzyszenia.

Nieraz się słyszy zdania, że towarzystwo jeszcze nikogo nie zbogaciło, albo, że w miejscowości tej lub owej po założeniu towarzystwa nic się nie poprawiło, tylko dzieje się tak samo źle jak dawniej, jeżeli nie gorzej.

Naturalnie, toć ludzie źli i niedobrzy zawsze się znajdować będą; nie można też wymagać, aby w kilku miesiącach po założeniu towarzystwa zaraz wszystko się zmieniło na lepsze. Praca nasza jest często niełatwa i mozolna, obliczona na lata całe. Ażeby byli ludzie lepsi, trzeba ich wychowywać. A wychowanie to trudne dzieło. U niejednych nawet mimo największych wysiłków już nie przyniesie owoców, u drugich zaś rozciąga się na całe lata; i tak dopiero po długoletniej pracy, gdy pokolenia całe wychodzić będą z pod pracy w towarzystwach, a w towarzystwach rozgałęzionych jak najszerzej — dopiero wtenczas będziemy mogli powiedzieć, ale też wtenczas napewno, że idziemy naprzód, że się u nas lepiej dzieje. Początek zrobić musimy jak najprędzej, to też prędzej doczekamy się owoców.

Nie możemy też domagać się od towarzystwa, aby ono zbogacało swoich członków w zasoby pieniężne. Takie życzenia byłyby nieziszczalne i nierozsądne. Towarzystwo składa się z członków, a posiada tylko te drobne składki, które wpłacają członkowie. Nie może tedy nikogo zbogacić i obsypać darami pieniężnymi.

Za pomocą towarzystwa możemy i powinniśmy

starać się o to, aby członkowie zrozumieli co to jest pracowitość, oszczędność, a przez to powodzić im się będzie lepiej.

Pożądaną jest rzeczą, aby stowarzyszone omawiały na swoich posiedzeniach nowe sposoby pracy; gdzieindziej, n. p. w Królestwie Polskiem, ludzie powracają do wyrabiania różnych rzeczy w przemyśle domowym. U nas prawie wcale jeszcze pod tym względem nie podejmowaliśmy prób i dużo jest jeszcze do zrobienia.

Przedewszystkiem zaś obrady stowarzyszenia zbogacają nas w skarby duchowe, które potrzebniejsze są od majątku. Oświecać się coraz więcej, głębiej zrozumieć swoje położenie i zadania; poznać swój kraj rodzinny, język ojczysty, utwierdzić się w zasadach religii świętej, pobudzać do dobrego — to jest wielkie zadanie naszych stowarzyszeń.

W wiosce, w parafii, gdzie kwitną stowarzyszenia z biegiem czasu, jeżeli nie zaraz, zapanuje zdrowy duch; wszyscy chętni i skorzy do tego, co piękne i szlachetne, a brzydzą się złem, unikają krzywdy ludzkiej, miłują pracę i spełnianie sumienne swoich obowiązków. Obyśmy takie dążenia wypisali na sztandarze pracy w stowarzyszeniach!

GŁUPCY.

(Opowieść indyjska.)

W okręgu Darmapuri obwieszczono Samaradana: uroczyste bankiety bramińskie — dla tejże sekty kapłańskiej wyłączne.

Pięciu braminów,*) na uroczystość zaproszonych, spotyka się w drodze i wspólnie już do celu zdążają. Przechodzi mimo nich żołnierz, składa ręce, do czoła podnosi i mówi:

— Pokłon biję głęboki.

Pięciu braminów razem mu odrzekło:

— Bądź błogosławion!

I równocześnie pielgrzymi przybywają do źródła, siadają w cieniu palmy i tam wodą orzeźwiają. Jeden z nich wszczyna rozmowę:

— Przyznajcie, bracia, iż żołnierz to bardzo rozsądny: z jakiem to uszanowaniem pokłon mi oddał!

— Tobie się pokłonił?! On mnie tak pięknie pozdrowił!

— Mylicie się obydwaj — trzeci bramin na to. Gdy wymawiał słowa pozdrowienia, wprost na mnie spoglądał.

— Tylko mnie samemu żołnierz się pokłonił. Gdyby nie mnie pokłon złożył, nie byłbym mu odrzekł: Bądź błogosławiony!

I sprzeczka coraz to się rozgrzewała, gdy piąty bramin rozstrzygnął ją słowy:

— Pocóż mamy się kłócić i gniewać! Dogońmy żołnierza, on nas pogodzi.

Biegną więc bramini za wojakiem, dopędzają go i wołają naraz:

— Któremu z nas pokłon oddałeś?

— Najgłupszemu! — odhuknął żołnierz, odwrócił się i poszedł w dalszą drogę.

*) Bramini, kapłani Bramy, tworzyli osobną kastę w Indyach i nie wdawali się w żadne stosunki z resztą narodu. Kiedy Anglicy w Indyach zapanowali, bramini stracili dawne znaczenie wszechpotężne; są tylko nauczycielami religii lub przewodnikami w modlitwach.

Ważna reguła życiowa.

Benjamin Franklin, sławny mąż, żyjący w Ameryce w ośmnastym wieku, opowiada o sobie, jak zdobył mądrą regułę życiową, której zawdzięczał w życiu bardzo dużo. — Najtrudniej było mu pozbyć się pychy i wyniosłości, i choć pewnie nigdy mu się to nie udało zupełnie, jednakże przyswoił sobie przynajmniej zewnętrzne oznaki skromności i pokory. I tak przedsięwziął sobie nigdy z góry nie przeciwstawiać się ostro i niezaprzeczać twierdzeniom innych, a unikać znów wypowiadania swoich myśli z wielką pewnością, bez dopuszczenia zastrzeżeń. A więc wystrzegał się w twierdzeniach swoich każdego słowa, które oznaczało niewzruszoną pewność, n. p. „napewno", „bezsprzecznie", „bezwątpienia", a używał zamiast tego wyrażeń takich, jak „mnie się wydaje", „wystawiam sobie", że rzecz ma się tak lub owak, „obawiam się", że sprawa rozwinie się, albo: „najpierw zważmy" takie szczegóły i t. d. Jeżeli kto inny zaś wypowiedział myśl jego zdaniem błędną, odmawiał sobie przyjemności, aby mu ostro oponować i wykazać zaraz niedorzeczność jego twierdzenia. W odpowiedzi zaznaczał, że może w niektórych okolicznościach miał słuszność, że jednak w obecnym wypadku „w y d a j e m u s i ę" sprawa inaczej.

Zamiast spór załagodzić, żołnierza odpowiedź tym więcej braminów rozjątrzyła, bo teraz każdy z braminów chciał być — najgłupszym!

Wreszcie powiedzieli sobie, iż z Darmapura udadzą się do pewnego starca, czcigodnego i pobożnego jałmużnika i na tego wyrok się zdadzą. On orzecze, któremu z braminów pokłon się należał, to znaczy, który z nich najgłupszym.

Mędrzec siwowłosy, wysłuchawszy braminów, tak odrzecze:

— Nie macie świadków ze sobą, więc każdy z was twierdzenie swoje oprzeć musi na jakiemkolwiek wydarzeniu z własnego żywota; ono da mi wyobrażenie o tem, któremu z was zaszczyt pokłonu w udziale przypadnie.

Wtedy pierwszy bramin zaczyna rzecz swoją:

— Jeden ze sąsiadów dał mi dwie sztuki płótna. W naszym agahamie nigdy nie widziano cieńszego. Sąsiedzi, składając mi tę ofiarę, rzekli: — Brama niech ci wynagrodzi dobre uczynki, spełnione dla naszego pokolenia! — Podziękowawszy ofiarodawcom, poszłem płótno zeprać z brudu, jaki tkacz i kupiec na niem byli zostawili. Podczas gdy płótno między dwoma drzewami rozciągnięte wysychało, pies nadbiegł i przeszedł pod niem, a ponieważ sam dokładnie tego nie widziałem, więc zapytałem dzieci, czy pies płótna się nie dotknął. Ale i dzieci na to nie baczyły.

Stanąłem więc na czworakach i przeczołgałem się pod płótnem.

— Czy się go dotknąłem? — zapytałem dzieci.

— Nie, ojcze, ani trochę!

Podskoczyłem z radości! Ale wnet się zasępiłem: Pies jednak mógł był o nie zawadzić ogonem! Należy się o tem przekonać. Przywięzuję sobie sierp do pleców i pod rozwieszonem płótnem sam na czworakach przechodzę.

Zawadziłem jednak sierpem o chustę — płótno zadrżało.

Więc i pies nieczysty także musiał o nie zawadzić!

Uniesiony zerwałem płachtę i podarłem ją w kawały, nie bacząc, iż mógłem przecież raz jeszcze

Niezadługo Franklin spostrzegł, jakie znakomite skutki wynikały z takiego zmienionego postępowania. Rozmowy, które toczył z drugimi, miały przebieg przyjemniejszy. Gdy własne przekonania wypowiadał w skromny i pokorniejszy sposób, słuchacze przyjmowali je o wiele przychylniej i bez gwałtownej opozycyi; a gdy się wykazało, że Franklin się mylił, natenczas przy skromnem takiem przedstawieniu swojego zdania, mniej było dla niego upokorzenia, jeżeli musiał zdanie swoje cofnąć. A znów łatwiejszą rzeczą było mu skłonić drugich do zgodzenia się na jego twierdzenie, jeżeli on przypadkowo miał racyę.

Postępowanie takie nastręczało Franklinowi z początku ogromne trudności i dużo musiał z początku zadawać sobie przezwyciężenia, z biegiem czasu jednakże przywykł do tego i dla tego tak mu się stało łatwem, że w całych jego późniejszych długich latach życia, nikt nie usłyszał z jego ust kategorycznego twierdzenia, wobec którego nie byłoby żadnych zastrzeżeń.

Temu postępowaniu swojemu (obok nieskazitelnego imienia) Franklin przypisywał nadzwyczajne skutki. Nie raz w radzie przechodziły poprawki dotychczasowych ustaw, jego projekty i wnioski, choć były nowe; a inni członkowie rady bardzo przychylnie byli dla nich usposobieni i zazwyczaj wnioski Franklina przechodziły. Nie był on świetnym mówcą, nie miał łatwości wymowy i wielkiego zasobu słów, a jednakże umiał na ogół wnioski swoje przeprowadzić i wcielić w życie.

W rzeczywistości żadna z naszych skłonności nie da się tak trudno przezwyciężyć, jak właśnie nasza duma i pycha.

Ukryj ją, zwyciężaj, zwalczaj, upokarzaj, przytłumiaj ile tylko zechcesz, zawsze ona umie głowę swoją podnieść i odezwać się na nowo. A nawet gdybyśmy chcieli przypuścić, żeśmy zupełnie się przezwyciężyli, żeśmy pozyskali pokorę, może właśnie z tego znów — owładnęła nami pycha.

O urządzeniach komunalnych miasta Poznania.

(Dokończenie.)

Przy ulicy Podgórnej otworzono zakład dla leczenia alkoholików. Nazwiska tychże podają zakładowi: rodzina, siostry ubogich, lazarety i policya. W wielu wypadkach leczenie odnosi pożądany skutek.

Miasto też na swój koszt wysyła przeszło 100 ubogich chorych do zakładów leczniczych w Puszczykowie, Mühltalu, a słabe dzieci do solanek inowrocławskich.

Na koszt miasta otrzymują dzieci kaleki, n. p. ułomne lub kulawe, stósowne przedmioty wzmacnia-

---

dla siebie ją wyprać, albo biednym sudrasom podarować.

— Opowiadanie twoje potwierdza, żeś istotnie głupi, odzywa się mędrzec — ale posłuchajmy, co powiedzą drudzy.

Następny bramin tak mówił:

— Wybierałem się niedawno do Samaradana, więc przedtem przywołałem cyrulika. Skoro tenże głowę i brodę mi ogolił, powiedziałem żonie, żeby mu dała kowreję (miedzianą monetę). Roztargniona dała mu dwie kowreje.

— Oddaj mi jednę, rzekłem tedy do cyrulika.

— Nie oddam ci pieniędzy, ale za to zadarmo zgolę głowę twej żony . . .

— I owszem, zgól ją sobie.

Żona moja zaczęła uciekać, ale ją zmusiłem, że usiadła — pomimo straszliwego jej krzyku cyrulik głowę jej zgolił.

Wypadek ten straszne miał skutki. Mówiono, iż skoro żonie głowę ogolić kazałem, to widać, złamała mi ona wiarę małżeńską. Przed drzwi moje przyprowadzono osła, na którego mnie z żoną twarzą do ogona posadzić usiłowano.

Miarkujcie gniew teścia i świekry; odebrali mi córkę i przez cztery lata w domu trzymali — ja zaś nie mógłem odbyć pobożnej na Samaradanę pielgrzymki, bo trzy dni postem ścisłym odpokutować przedtem musiałem. A żal mój potem tym był większy, iż jak mi potem mówiono, na uroczystości rozdawano mnóstwo masła topionego.

Gdy ten bramin zamilkł, przyszła kolej na trzeciego:

— Dawniej zwano mnie Anantaja, dzisiaj znają mnie już tylko pod nazwą: Betel Anantaja. Otóż skąd to nazwisko otrzymałem.

Od miesiąca byłem żonaty, gdy pewnego wieczoru, nie wiem już z jakiego powodu, rzekłem do żony, iż wszystkie kobiety są gadułami.

— Mężczyźni pod tym względem kobietom nie ustępują, odrzekła mi na to żona.

— Przekonamy się o tem. Zobaczym, które z nas pierwej przemówi.

— I owszem.

— A więc zgoda. Kto przegra, da drugiemu liść betelu*).

Nazajutrz rano zawołano na nas. Nie było odpowiedzi. Zapukano więc do drzwi. Żadne nie ruszyło się z miejsca. Podedrzwiami gubiono się w domysłach, dla czego nikt nie otwiera; obawiano się, czyśmy zgoła nie umarli. Więc sąsiedzi drzwi wyważyli, a wchodząc ujrzeli nas spokojnie siedzących ze skrzyżowanemi nogami, czuwających, ale — oniemiałych.

Moja matka zaczęła lamentować, wszyscy bramini z wioski nadbiegli. Nie mieli wątpliwości, iż ktoś rzucił na nas przekleństwo.

Pobiegli po jakiegoś magika, aby czary odczynił. Czarodziej patrzał nam prosto w oczy, obchodził nas dokoła, wymawiał nad nami słowa dziwaczne, macał nas na wszystkie strony, opukiwał wszelkie jamy i klatki, nazwał nawet po imieniu złego ducha, który nas opętał. Ale ponieważ duch ten strasznie był upartym, więc na pięć pagód**) nawet oznaczyło ono licho koszta ofiar i obrzędów, potrzebnych na wypędzenie go z nas przez czarodzieja.

Już się wyklinania na dobre rozpoczęły, gdy pewien bramin egzorcyzmy powstrzymał:

— Ten zły duch tkwi w nich z przyrodzenia; ja się podejmuję tych ludzi wyleczyć za darmo.

Zażądał rozpalonego piecyka i sztaby złota. Rozpalił ją i do stóp przyłożył. Anim syknął.

— Teraz sprobujemy lekarstwa na żonie. Kobieta ledwo ogień poczuła, nogę schowała:

— Appe! Appe! (dosyć, dosyć!), zawołała.

A zwracając się ku mnie dodała:

— Przegrałam — oto liść betelu. — Ten rys głupoty bramina trzeciego spodobał się mądremu rozjemcy, który udzielił głosu braminowi czwartemu.

*) Gatunek rośliny pieprzowatej; liść jej Indowie żują razem z rodzajem orzecha palmowego, zwanym areca.

**) Pagoda: moneta srebrna lub złota, w Indyach w obiegu będąca.

(Dokończenie nastąpi.)

jące, jak gorsety, krokwie, szyny, a nawet i wózki. Na koszt miasta otrzymać też mogą wykształcenie w takim zawodzie, jaki będą mogły mimo kalectwa wykonywać. Kalek takich naliczono w samym Poznaniu 250. Nie jest to jednak liczba dokładna i przypuszczają, że rzeczywista liczba dochodzi do 400-stu. Przeważna część tych kalectw u dzieci, powstała ze zaniedbania angielskiej choroby.

Przy miejskim lazarecie od pewnego czasu istnieje przytułek dla niemowląt osieroconych, lub zaniedbanych. Pod odpowiednią opieką wychowują się tam dzieci do dwóch lat; następnie oddaje się je na prywatne wychowanie, a nie do zakładów sierót, jak dawniej.

Zaopiekowano się też dziećmi nieślubnemi. Te bowiem najczęściej umierają wskutek lekkomyślności i niedbalstwa własnych matek, którym śmierć takiego dziecka tylko ulgę przynosi. Zwyczajnie oddają je na wychowanie t. zw. „fabrykantce aniołków", gdzie po krótkim czasie niemowlę umiera. Do biura ubogich należy, aby takie stosunki usunąć. Otrzymuje ono z urzędu stanu cywilnego adresy takich nieślubnych matek i wysyła do nich siostrę ubogich po potrzebne informacye. Często taka matka zamierza oddać dziecko komubądź, i natychmiast udać się gdzieś w miejsce. W takim wypadku zarząd biura ubogich umieszcza dziecko w przytułku przy miejskim lazarecie, lecz zmusza matkę, aby przynajmniej przez pierwszych sześć tygodni zatrzymała je przy sobie. W razie potrzeby udziela jej nawet wsparcia przez cały ten czas. Oddając dziecko do przytułku, każda matka musi złożyć 20 marek. Pieniądze te składa zarząd w banku na imię dziecka. Ma to być dla niego, gdy dorośnie, zachętą do oszczędzania. Zarząd biura wyszukuje życiodawcę dziecka, a znalazłszy go, zmusza go do płacenia pewnej sumy na utrzymanie dziecka.

Ubogich lub niedbałych rodziców dzieci, skoro ukończą szkołę, otrzymują z magistratu wyprawę i zaraz odsyłane bywają do uczciwych domów na służbę. Tym sposobem ochrania się je od zepsucia.

Takie więc i wiele jeszcze innych mamy pożytecznych urządzeń, których zadaniem jest, zmniejszanie nędzy, złego i chorób w mieście naszem. Wiele z tych zadań spełniły one i spełniają, lecz jeszcze dość za mało. W tak wielkiem mieście wsiąka ta praca gdzieś, a mało kto zna te miejskie urządzenia. Obowiązkiem naszym jest poznać je wszystkie. Wokoło nas tyle roztacza się nędzy, chorób i wszelkiego złego, że trudno tego nie widzieć. A widząc, czy należy nam milczeć? Czyż nie piękniej i pożyteczniej byłoby umieć radzić potrzebującym w każdej potrzebie? Toż ci wszyscy wyczekujący wsparcia, pomocy, opieki, to nasza bieda.

Każda więc z nas powinna stać się bezinteresownie siostrą ubogich, aby, nie mogąc dopomódz własną kieszenią, umiała jednak przysłużyć się radą i wskazówką, a nawet pokierowaniem czy doniesieniem do odpowiedniej instytucyi. Niemki wszelkich stanów już od dawna interesują się temi sprawami, a nam to wszystko tak jeszcze prawie obcem! Czas największy, abyśmy się przebudziły i służyły tym „najmniejszym", jak mówi Ewangelia św.

Z naszej porady prawnej.

Zwrot znaczków przy ślubach. Kobiety wychodzące za mąż miały dotychczas prawo żądania zwrotu pieniędzy za wlepione znaczki inwalidzkie. Z dniem 1 sierpnia 1911 roku zaszła pod tym względem zmiana. Kto przed wymienionym terminem nie wniósł o zwrot składek, temu ustawa wprowadzająca nową ordynacyę ubezpieczenia, ogłoszona dnia 1 sierpnia r. b., odebrała prawo żądania zwrotu. Kto wniosek o zwrot wysłał przed 1 sierpnia 1911 roku (wśród jednego roku po zawarciu małżeństwa) otrzyma składki z powrotem, jeżeli władza uzna pretensyę pismem prawomocnem jeszcze przed 1 stycznia 1912 r. Jeżeli załatwienie wniosku przeciągnie się poza 31 grudnia 1911 r., natenczas prawo do zwrotu składek upada.

W sprawie wystawiania świadectw służbie wydał ważny wyrok najwyższy sąd administracyjny. Dotychczas ustalone było mniemanie, że służbie nie wolno wystawiać złego świadectwa, choćby zachowanie było wielce nagannem. Tłumaczono to sobie w ten sposób, że złe świadectwo mogłoby wpłynąć szkodliwie na dalszy bieg życia odnośnej osoby. Najwyższy sąd administracyjny zupełnie inaczej na to się zapatruje. Świeżo w procesie wdrożonym przez pewną kucharkę a przeprowadzonym przez wszystkie instancye orzekł, że wolno w świadectwie napisać o niewłaściwem zachowaniu się, ale świadectwo musi być sprawiedliwe, objektywne.

Praktyczne przeprowadzenie opieki dworcowej.

Referat p. Heleny Rzepeckiej, powiedziany na zebraniu „Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad kobietami pracującemi" dnia 26-go czerwca 1911 r.

(Ciąg dalszy.)

Zwolna też już nasze opieki zmieniły fizyonomię niektórych dworców — niejeden już naczelnik stacyi musiał przyznać, iż my właśnie inną na dworcach stworzyłyśmy atmosferę. To też władze stacyi naczelne okazują nam wiele życzliwości i urzędnikom niższym też same względy dla naszych urzędniczek nakazują.

Bo taka nasza urzędniczka dworcowa nie ogranicza się na tem, że wskazuje, do jakiego pociągu wsiąść ma dziewczyna — pełni ona usługę nietylko materyalną — jest ona zarazem moralną doradczynią młodzieży, ostrzega ją o możliwości niebezpieczeństwa i nie traci czasu podczas długich godzin czekania; zabiera ją do ogniska w mieście, przygarnia życzliwie, wypytuje się o jej zamiary na przyszłość, daje jej macierzyńskie wskazówki, adresa osób zaufanych w miastach, do których dziewczyna się udaje, ostatecznie pomaga we wynalezieniu jej pracy.

Tego wszystkiego dokonać może tylko kobieta zapobiegliwa i poświęcająca się. Bo poświęcenia się trzeba nieraz wielkiego — we Francyi, w Lyonie np. w pewnych nocnych godzinach nawet same urzędniczki opiek przebywać nie mogą na dworcu bezpiecznie, muszą same chronić się pod opiekę urzędnika kolejowego czy zgoła policyanta.

Dążeniem tedy opiek katolickich jest urzeczywistnienie tego, aby wszędzie na wszystkich dworcach uzyskały ideał swych marzeń: izbę obszerną osobną dla opieki dworcowej, aby osamotnione dziewczęta, które nocą godzinami całemi na pociągi czekać są zmuszone, zwłaszcza na pociągi z klasą III, aby te podróżniczki rzucić się mogły na łóżko od razu i odpocząć bezpiecznie, zanim nad ranem znowu w dalszą męczącą podróż się udadzą. Wszędzie już prawie teraz znoszą stare dworce kolejowe, stawiają nowe, w których jest i biuro wywiadowcze, i kantor wymiany pieniędzy i skarbiec do składania sum większych, i księgarnie i budki z widokówkami. Dla czegożby dla biednych dziewcząt w podróży nie miało być łóżka na dworcu? — Dla tego Zarząd

związku poleca kołom swoim, aby skoro tylko dowiedzą się o tem, iż w tym czy owem mieście dworzec przebudowują, żeby wszędzie tam dla Opieki dworcowej osobne miejsce zachowano.

Życzenie to uzasadnione — słuszne a uczciwe — więc też Związek zapewne i tej reformy niebawem się doczeka.

Pomijam sprawozdanie angielskie, zaznaczając, iż w londyńskiem kole opieki doznało Polek 4. W tej metropolii świata żydówki osobne mają stowarzyszenie, które do Unii jednak należy. Koło to z obowiązku opiekuje się litwaczkami, t. j. żydówkami rosyjskiemi, których tam mnóstwo, a które z wrodzonego tchórzostwa trudno bardzo pozyskać, gdyż mają one uprzedzenie do wszelkiego rodzaju umundurowań i boją się Przyjaciółek odznaczonych; dziewczęta te trudno też zrozumieć, bo mówią po części tylko żargonem, który w angielskiem zyskał już nazwę osobną, dzisiaj już techniczną, brzmiącą: Jidisz = Yiddish.

Sprawozdanie n o w o j o r s k i e wymienia 49, wyraźnie 49 narodowości, do których należące kobiety w przystani zsiadające — a Polki stoją na ich czele — widocznie ich liczba największa.

(Dokończenie nastąpi.)

MORSKIE OKO.

Jezioro w Tatrach. — Podanie ludowe.

W tych miejscach, gdzie dziś wysokie góry i skały, były dawniej żyzne łany, lasy i łąki. Na samej Polski granicy, mieszkał pan polski możny, a zwał się Morski. A tuż od węgierskich kopców panował młody i urodny książę, i byli ze sobą sąsiedzi o miedzę tylko; pan Morski miał cudnej urody córkę, książę ją ujrzał, i zaraz się w niej srodze rozmiłował. Prosił ojca o jej rękę, ale ten poprzysiągł, że wyda ją, ale tylko za swojaka, nie cudzego rodu.

Stary Morski był to wojak, poszedł z królem na wyprawę daleko, a córkę zamknął w klasztorze, i powiedział, że ją przeklnie, jeśli pójdzie za Węgrzyna, bo ją za nic w świecie nie odda mężczyźnie obcego rodu.

Za długo bawił na wyprawie: młoda dziewczyna nudziła się srodze, a tymczasem urodny książę dalej do niej w zalecanki. Posyłał jej to cudne korale, to wstążki, to klejnoty. Nasyłał stare wróżki, co jej z węgierska wróżyły, że będzie wielką panią, że będzie miała srebrne pałace i złociste komnaty. Oczarowały roztęsknioną dziewczynę, i ta przyrzekła uciec z klasztoru. Wieczorem młody książę poszedł pod mury przebrany za mnicha, żegnał się, i o jałmużnę prosił. Zakonnice wpuściły go za kratę, czarownice rzuciły zioła, i zamówiły, a wszystkie psy posnęły. Książe uciekał z dziewczyną: kazał jej wystawić pałac cały koralowy, od złota i kamieni drogich lśniący.

Teraz księżna rada, cały dzień po łąkach kwiecistych tańcowała, albo dzieci swe pieściła, a wieczorem wróżki ją kołysały, i śpiewały, żeby miłe a piękne sny miewała. Wszystko tam szło, jakby wianki wił, ani gradu, ani powodzi, ani zarazy na bydło. Siedmioro dziatek mieli, wszystkie ślicznie się chowały. Stary Morski jak nie wracał, tak nie wracał; ludzie gadali, że od Tatarów zabity, już nie żyje. Córka wdziała czarną żałobę, zabrała dobytek po ojcu, i śmiała się z przekleństwa. Aż tu powraca niedługo potem pan Morski, pyta o córkę, — pokazują mu koralowy pałac. Córka dowiedziawszy się o ojcu, przybrana w klejnoty poszła go pozdrowić. Stary przeżegnał się, plunął, tupnął nogą, aż się pałac koralowy w proch rozsypał, i tak zawołał:

„Bodajby twój cudzoziemiec i całe jego mienie w kamień się obróciło“, a gdy księżna wywiodła dziatki swoje, i z płaczem padła mu do nóg: jeszcze więcej rozgniewany wykrzyknął: „Rozpłyń się we łzach twoich, a przeklęte dzieci twoje niech się w nich potopią, bo aniś ty córka, ani oni Morskiego wnuki“.

I przekleństwo ojca spełniło się zaraz: pola, łąki, lasy, pałace, trzody i wszystko w jeden się zamieniło kamień. Przestraszony książę, przebrał się za mnicha i uciekać począł. Ale i on zamienił się w skałę, co dotąd Mnichem się zowie. Księżna płakała, przywołała wróżki, ale te nic nie pomogły przeciw ojcowemu przekleństwu. Każda tylko porwała dziecię i uciekała. A tu kamienie rosnąć z pod ziemi poczęły tak nagle, że dalej biedz nie mogły. Każda zmęczona usiadła, i widziała śmierć przed sobą. Dzieci płakały, nawoływały matki, matka przybiegła, płakała a płakała, że z łez jej stawy się robiły, i siedm się takich stawów zrobiło, a w każdym stawie jedno dziecię leży. Księżna oczy wypłakała. Jedno oko z wyższej stoczyło się skały, i od panieńskiego jej nazwiska Morskiem okiem nazwano. Klejnoty wszystkie utopiła księżna w tym stawie, które później wyłowiono.

Kiedy już nic nie było, tylko stawy, a puste skały, sama księżna się w jednym stawie roztopiła, a że czarno była ubrana, woda się od tego zabarwiła i dotąd jest czarna.

Mówią ludzie, że tam nieraz jeszcze słychać płacz i narzekanie, bo jej dusza jęczy, o ratunek prosi, ale jak kto usłyszy to, i zlituje się, to go zaraz śnieg z skał zasypie.

Praktyczne wskazówki.

Noże i widelcy czarne trzonki, odświeża się przez to, iż się je oliwą czystą naciera i przez pół godziny natarte zostawia; potem należy je wytrzeć cienką ściereczką.

Pióra kapeluszowe zmięte prostują się dobrze, jeżeli je zanurzymy naprzód we warze, a potem we wrzącej wodzie i grubszym końcem uniesiemy, żeby uschły.

Soki z wierzchu w butelce pleśnieć nie będą, skoro wierzchem nałożymy cienką warstwę parafiny. Rozpuszcza się jej nieco na ogniu, a potem ostrożnie kropla po kropli nalewa na sok ostudzony; tak że się na nim utworzy cienka skorupka. Stwardnie ona natychmiast. Tym sposobem nie potrzeba ani papieru pergaminowego ani owiązywania zmudnego, boć nie każdą z gospodyń naszych stać na słojki hermetyczne. Galaretki i konserwy tak samo od wpływu powietrza się zabezpiecza. Takich pokrywek parafinowych nie potrzeba odrzucać. Kilka znów topi się i parafiny ponownie używa.

Mięso zawsze wisieć powinno; nawet w sklepie lodowym. Nie należy go kłaść na deski, gdyż od zetknięcia się z niemi mięso najłatwiej się psuje. Chroni je od zepsucia szybkiego roczyn kwasu salicylowego albo złemu zaradzi włożenie je w kwaśne mleko. Dobrze rozmielony węgiel drzewny na kilka dni mięso zachowuje. — Drób zabity się patroszy, ale się go nie skubie, tylko zawiesza na przewiewnem miejscu chłodnem. Tak i tydzień nawet latem przewisieć może. Drób oskubany psuje się daleko prędzej. Rybę przechowuje się z łuską, ale należy ją dobrze czystem suchem płótnem wytrzeć i potem cukrem miałkiem posypać. Należy jednak wyjąć oskrzele i w suchem miejscu za otwór ten powiesić. Przed oskrobaniem z łuski trzeba je na pół godziny włożyć w zimną wodę. — Wędzone ryby w suchem też miejscu przechowywać.

Czyszczenie obrazów. Zdarza się często, zwłaszcza w nowych i wilgotnych mieszkaniach, że obrazy pleśnieją na ścianie, a powłoka pleśni osadza się także pod szkłem, na zewnętrznej stronie obrazu. Chcąc obraz taki wy-

czyścić, należy go zdjąć i zostawić na jakiś czas w suchem miejscu, naprzykład na strychu celem wyschnięcia. Gdy obraz wyschnie, należy go otworzyć, to znaczy: usunąć papier, którym jest zalepiony, podnieść szpilki, wytrzeć należycie: tekturę, obraz i szkło. Po załatwieniu tego obraz się zamyka i zalepia nowym papierem. W ten sposób można z pomocą małej pilności doprowadzić obrazy do wzorowego porządku. Ażeby powtórnemu zapleśnieniu zapobiedz, trzeba podeprzeć obrazy korkami, przytwierdzonymi za pomocą szpilek, tak żeby obraz nie przytykał do ściany.

Plamy od owocu. Chcąc wywabić plamy od owocu na bieliźnie, należy zamoczyć bieliznę na noc w ługu, a nazajutrz posypać plamy solą i wytrzeć dobrze w spirytusie albo araku.

Nowe książki.

M. Zagórski, Jak urządzać widowiska i obchody uroczyste w stowarzyszeniach polskich. Kilka wskazówek oraz wybór pantomin i żywych obrazów z tekstem i bez tekstu do reprodukcyi i naśladowania. Poznań, nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha 1911, str. 151, cena 1,60 mk.

Bardzo szczęśliwa myśl wydania podobnego podręcznika. Każdy pracujący w towarzystwach wie, że wieczornice, wieczorki, obchody uroczyste są potrzebne dla naszych towarzystw, naturalnie trzeba je urządzać w miarę i dobrze przygotować. Z drugiej strony znów znane są trudności podobnych urządzeń. Nieraz prezes bardzo gorliwy nie umie wcale zadosyćuczynić tej potrzebie, a członkowie wyrażają pretensye, są niezadowoleni, jeżeli ich towarzystwo przez długie lato żadnej im nie daje sposobności, do rozrywki. Powyższa książeczka może dopomóc zarządom towarzystw do urozmaicenia posiedzeń różnemi rozrywkami. Podaje ogólne uwagi o deklamacyach, grach i zabawach, żywych obrazach, wycieczkach, przechadzkach naukowo-pedagogicznych. Dużo tu nowych i świeżych pomysłów, które dopraszają się zastosowania ich przy rozrywkach towarzyskich.

W części praktycznej autor podaje sposób przeprowadzenia niektórych zabaw i rozrywek. Najwięcej uwzględniono tutaj pomysły do żywych obrazów; autor podaje 30 pomysłów z tekstem i bez tekstu. Nowość, na którą zwraca uwagę, a która się bodaj wcale u nas nie praktykuje, jest wygłaszanie deklamacyi lub odśpiewanie piosenki przy odpowiednim żywym obrazie; a można by ilustrować jednę i tę samą piosenkę lub deklamacyę kilku obrazami.

Jednem słowem książeczka nadzwyczajnie pożyteczna, choć nie brak jej usterek. Niektóre działy, n. p. o teatrach amatorskich bardzo mało są uwzględnione, brak n. p. poleconych dziełek, któreby się najwięcej nadawały dla naszych towarzystw; niektóre uwagi, tyczące się żywych obrazów są zbyt szczupłe, a uwaga, co do zgłoszenia towarzystwa na policyi jest błędna, z tem wszystkiem jednak książka ma dużo zalet i praktycznych podaje wskazówek, które ją najusilniej polecają dla naszych towarzystw.

Dobre rady.

Nie odkładaj do jutra, co masz zrobić dzisiaj.
Nie proś innych o to, co sam zrobić możesz.
Zajmuj się naraz jednym tylko przedmiotem.
Dokończ zawsze jednego dzieła, nim zaczniesz drugie.
Nie rozporządzaj pieniędzmi, dopóki nie masz ich w ręku.
Nie kupuj tego, czego nie potrzebujesz, dla tego tylko, że tanie.
Gdyś rozgniewana, przelicz do dziesięciu, nim mówić zaczniesz; gdy jesteś w uniesieniu, przelicz do stu — a nie popełnisz ani głupstwa, ani występku.

Znaczenie szarady z nr. 18-go: „Oboje“.

SZARADY.

Trzecia pierwsza pełna wody,
Pierwsze w alfabecie;
Wszyscy z swojem rzemiosłem
Na dachu. — Już wiecie.

Trzecie i pierwsze ma zwierząt gromada,
Trzecie i drugie w oczy mówić nie wypada.
Całe, choć w sobie ma wiele tłustości,
Małej jest wartości.

OD REDAKCYI.

Stowarzyszonej ze „Służby żeńskiej“. Niestety i tego wierszyka nie można umieścić. Radzimy bardzo opisać prozą swoje wrażenia z wycieczki do Gniezna. — Zagadka jest za łatwa, każda z naszych Stowarzyszonych w mig by ją odgadła. Poślemy zagadkę tę gazetce, która wychodzi w Ostrowie, „Przyjacielowi Dzieci“, tam się będzie pewnie nadawać.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Zobowiązania na przyjęcie Komunii św. na intencyę Ojca św. nadesłały dotychczas stowarzyszenia:

1) Pracownic fabrycznych pod wezw. M. B. N. P.; 2) Kobiet pracujących w Piotronkach; 3) Służby żeńskiej w Poznaniu; 4) Zjednoczenie w Szamotułach; 5) Oświata w Szamotułach; 6) Pracownic fabrycznych w Bydgoszczy; 7) Oświata i Praca par. św. Łazarza.

Składki na jubileusz M. Rodziewiczówny nadesłały towarzystwa:

Jedność z Bydgoszczy 5,00 mk.; Kobiet prac. w handlu i konfekcyi z Bydgoszczy 3,00 mk.; Kobiet prac. w Pakości 7,50 mk.; Kobiet prac. w Łobżenicy 5,00 mk.; Kobiet prac. w Piotronkach 5,00 mk.; Żeńska młodz. kup. w Poznaniu 10,00 mk.; Pracownic fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. 5,00 mk.; Oświata i Praca z par. św. Łazarza 3,00 mk.; Zgoda z Inowrocławia 5,00 mk.; Kobiet prac. w Ostrowie 5,00 mk.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracujących par. św. Wojciecha.

Dnia 13 sierpnia odbyło się zwyczajne zebranie o godz. 5-tej, które zagaił ks. patron Kościelski pochwaleniem Pana Boga. Jako gościa powitał ks. proboszcza Pawłowskiego z Ameryki. Po wspólnem odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“, odczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania. Wykład wygłosił ks. Pawłowski o Ameryce. Ks. patron jako i stowarzyszone podziękowały ks. prelegentowi za obszerny wykład i zarazem życzyły jak najlepszej pomyślności w jego pracy. Po przyjęciu nowych członkiń i kandydatek wygłoszono deklamacye. W ciągu dalszym przystąpiono do omówienia wycieczki. Po wspólnym śpiewie i odpowiedziach na zapytania zakończono zebranie. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Ostatnie zebranie naszego stowarzyszenia odbyło się dnia 21 sierpnia r. b. O godz. 8½ zagaił w zastęp-

stwie przewodniczącej, która swe opóźnienie uniewinniła, ksiądz wicepatron, odczytując protokół z ostatniego zebrania w imieniu sekretarki, która również przybyć nie mogła. Sprawozdanie przyjęto bez zmiany. Dalej ogłasza ks. przewodn. przyjęcie 2 kandydatek. Z sprawozdania komitetu zabawowego dowiedziały się zebrane członkinie, że dochodem pokryto rozchód oraz pozostało w kasie na rzecz stowarzyszenia 2,75 mk. W komunikatach zarządu proponuje ks. wicepatron co następuje: Zarząd Główny w Poznaniu prosi, aby nasze tow. zobowiązało się przyjąć na intencyę Ojca św. Komunię św. Stowarzyszone jednogłośnie na propozycyę się godzą, poczem rozdano 16 kart wpisowych, na których członkinie ofiarowane Komunie św. na intencyę Ojca św. zanotują. Dalej proponuje mówca, aby stowarzyszone i do uświetnienia srebrnego jubileuszu Maryi Rodziewiczówny się przyłączyły. Stowarzyszone godzą się na to i uchwalają wysłać na ręce skarbniczki p. Starkowej w Poznaniu 5 mk. — W końcu oświadcza mówca, że stowarzyszona p. Miechówna, biegła w gotowaniu, jest gotową na każdem dalszem zebraniu mieć wykład o gotowaniu, oraz rozdać stosowne do tego recepty. Zebrane stow. przyjęły tę wiadomość z zadowoleniem. Po wyczerpaniu porządku obrad zadeklamowały członkinie pp. Walkowska, Urbańska i Plichcińska śliczne wiersze. Odśpiewaniem piosenki zakończono zebranie. Cześć pracy!

Stowarzyszenie „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 27 sierpnia odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących po poł. o godz. 5-tej. W zastępstwie ks. wicepatrona zagaiła zebranie przewodnicząca Elżbieta Rybszleger. Po ogłoszeniu porządku obrad i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania złożyła nam sprawozdanie z zabawy latowej. Dochodu było 221,65 mk. Przewodnicząca prosi stowarzyszone, aby popierały p. Duszyńskiego, który ofiarował za 10 mk. ogni bengalskich na zabawę latową. Na uczczenie jubileuszu powieściopisarki naszej Maryi Rodziewiczównej uchwaliło stowarzyszenie 10 marek. Przewodnicząca prosi, aby więcej stowarzyszonych korzystało z lekcyi śpiewu. Dalej przypomina, że poświęcenie chorągwi odbędzie się w ostatnią niedzielę września. W dniu tym przystąpią stowarzyszone do wspólnej Komunii świętej. Stowarzyszona Anna Kaczmarek wygłosiła wykład na temat: „Praca i nudy“. Następnie deklamacye zabawiły słuchaczki. Pani radna Bekerowa miała odczyt na temat: Ojciec św. Referentka przedstawiła nam życiorys, panowanie, walki z nieprzyjaciółmi Kościoła katolickiego i manifestacyę w bieżącym roku, polegającą na zbieraniu zobowiązań Komunii św. na intencyę Ojca św., którem się mają zająć głównie Katolickie Związki Kobiece; p. radna zachęca stowarzyszone do zbierania owych zobowiązań na dostarczonych formularzach. Na zakończenie odśpiewano piosenkę „Na dolinie zawierucha“, poczem podziękowaniem pp. radnym za przybycie solwowała przewodnicząca zebranie.

M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Zebranie plenarne odbyło się dnia 10-go września. Rozpoczęłyśmy zebranie pieśnią „My chcemy Boga“, poczem nastąpił wykład ks. patrona Palacza „O wychowywaniu dzieci“.

Czytano „O opatrywaniu ran“, „O szkodliwości much“, i „O teatrach amatorskich“. — W wolnych głosach przemawiali ks. Taczak z Margonina i ks. Bajerowicz z Szamocina. Uchwalono urządzić wspólną Komunię św. na intencyę Ojca św. i przyłączyć się do adresu dla M. Rodziewiczównej. Pieśnią „Idźmy, tulmy się jak dziatki“ zakończono zebranie.

Zofia Grabowska, sekr.

Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 13 września odbyło się zwyczajne zebranie, które w nieobecności ks. ks. patronów zagaiła przewodnicząca. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania oraz nazwisk zgłaszających się kandydatek wygłosiła p. Helena Rzepecka wykład, za który ks. wicepatron podziękował Szan. prelegentce. Na następne zebranie zgłosiła się z wykładem p. Marya Olenderczykówna, na 11 października p. Helena Szafranówna.

W komunikatach zarządu oświadcza przewodnicząca, że lekcye śpiewu rozpoczną się 5-go października i odbywać się będą w czwartki w nowym lokalu stowarzyszenia przy ulicy Wrocławskiej o godz. 8½ wieczorem. Do kursu książkowości, kroju oraz lekcyi francuskiego mają się panie zgłosić po zebraniu ewent. na przyszłem zebraniu.

Radna p. Mroczkiewiczówna zachęca do jak najliczniejszego udziału w patronażach. Po załatwieniu skrzynki zapytań oraz wspólnym śpiewie „Hej, hej do kniej“ solwował ks. wicepatron zebranie.

OGŁOSZENIA.

„Strażnica“, Tow. żeńsk. młodz. par. Bożego Ciała.

W niedzielę, dnia 1 października, odbędzie się **wspólna Komunia św.** o godz. 8 rano w kościele Bożego Ciała. Zarząd.

Stowarzyszenie kobiet pracujących par. Jeżyckiej.

W niedzielę 24-go września urządza Stowarzyszenie pracownic Jeżyckich **wycieczkę do Mosiny,** ponieważ w dniu 15 sierpnia się nie odbyła z powodu niepogody. Wyjazd z głównego dworca o godzinie 2 min. 8, powrót wieczorem o godz. 8-mej.

O liczny udział członkiń jak najuprzejmiej prosi

Zarząd.

W niedzielę 1-go października o godz. 8 odprawi się w kościele Najświętszego Serca Jezusowego **msza święta na intencyę ks. patrona.**

O liczny udział członkiń jaknajuprzejmiej prosi Zarząd.

Dla **„Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych“** w Poznaniu odbędą się **rekolekcye** w kaplicy Pana Jezusa. Początek w poniedziałek, 2-go października, o godz. 8 wieczorem.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Wrzesień.)

25-go Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.
27-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

(Październik.)

1-go 1) o godz. 5 stow. „Strażnica“ par. Bożego Ciała; 2) o godz. 2½ stow. prac. przem. paraf. katedralnej; 3) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 4) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 5) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 6) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.
3-go stow. prac. konf. w Poznaniu.
8-go 1) stow. „Zgoda i Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. par. św. Wojciecha w Poznaniu; 3) stow. kob. prac. w Piotronkach.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

✝

Dnia 10-go września zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Wiktorya Kotkowska.

Zmarła należała do

Stowarz. Kobiet pracujących w Piotronkach.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à 3 Mk.
Gazety dla Kobiet z 1909 à 4 Mk.
Gazety dla Kobiet z 1910 à 3 Mk.

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Wszystkim, którzy zgłaszali się do nas listownie z zapytaniem

podajemy do wiadomości, że drugie wydanie książki:

* Pamiętnik *

dla dziewicy chrześciańskiej

która żyjąc w świecie chce Bogu służyć,
wyszło świeżo z druku i **jest znowu do nabycia.**
Cena w oprawie Mk. **1,30**, z przesyłką **1,40.**
Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu — Posen O. 1.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule mężkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

Jednem z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Zakład Elżbietanek św. Józefa

(St. Joseph-Krankenhaus) **w Lesznie**
przyjmuje chorych na kuracye wszelkiego rodzaju. System trzyklasowy. — Wolny wybór lekarzy.
Przyjmujemy także ułomnych i emerytów na stałe.
Leszno — Lissa i. P.

Siostra Teofacya, przełożona. **Dr. Świderski,** lekarz ordynujący.

Wyszło w osobnej odbitce:

Gdzie prawda?

Rozmowy wśród podróżnych o najważniejszych i najczęściej zaczepianych prawdach wiary katolickiej.

Napisał **Prawdomir.**
Cena w oprawie Mk. **1,—**, z przesyłką Mk. **1,10.**
Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.
Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

W seminaryum freblowskiem

i w szkółce dla młodszych dzieci

rozpocznie się zimowe półrocze **18-go października**. Zapewnia się dzieciom troskliwą opiekę, naukę i stósowną do wieku rozrywkę. W godzinach poobiednich mogą i starsze dzieci odrabiać swe lekcye pod dozorem bon. — Zgłoszenia do seminaryum należy uskutecznić przed **1. październikiem.**

Długa ul. 4. **W. Puffke,** przełożona zakładu.

Ognie sztuczne,

pochodnie, lampiony i wszelkie artykuły iluminacyjne
poleca po znanych nizkich cenach

Centralna Drogerya — J. Czepczyński
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Dla Waszych Córek!!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.
Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. **1,00**, z przesyłką **1,10**, za zaliczką **1,30**.
Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Świeżo opuścił prasę obraz:

„Zegar Chrześcianina“

śliczne 12 kolorami wykonany, olejny druk, na grubym kartonie. Wielk. 42 × 32 cm. Cena za 1 egz. 75 fen., z przesyłką w rolce 95 fen. — Należytość upr. nadsyłać naprzód przekazem poczt. lub kazać pobrać za zaliczką. — Adresować proszę:

Księg. Dzien. Kujawskiego,
K. Rąfowski
Inowrocław (Hohensalza Pr. Pos.)

Jedno z wielu podziękowań: Przesyłam należytość za piękny obraz „Zegar chrześcianina.“ Ks. Benedykt Welc w Mogile (Galicya), dn. 4. 8. 1911.

Uwaga: Odbitkę znacznie zmniejszoną wysyłam na żądanie **darmo.**

Podróżującym do Ameryki

chcącym podróżować pod opieką Stowarzyszenia katolickiego św. Rafała, udziela bliższych szczegółów co do odjazdu okrętów, ceny podróży i t. d.

Adam Spektorek, Kolmar i. P.
zastępca Tow. Hamburg-Amerika-Linie.

Od zaraz lub od 1. 10. potrzebna **na wieś** (2693)

piastunka

do jednego starszego dziecka. Najchętniej starszą osobę wiejską, która już w podobnym miejscu była. Zająć się także miejsce bielizną i garderobą dziecięcą. **Sicińska,** Dom. Głuszyna per Kreising bei Posen.

Samodzielną pannę

do **stroju,** — starszą

zdolną ekspedyentkę

do branży **tow. krótkich,** także **uczennicę** przyjmie

J. PAULUS w Buku
skład towar. krótkich.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 20. Poznań, dnia 8 października 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Nowe stowarzyszenie związkowe.

„Stow. kobiet pracuj. pod wezw. św. Anny“ w Lesznie.

Pierwsze zebranie stowarzyszenia odbyło się w poniedziałek, dnia 25 września 1911 r. o godz. 8-mej na sali Domu Katolickiego. Ks. dziekan Tasch zagaił zebranie, witając serdecznie licznie zebrane pracownice i panie z inteligencyi, które również w większej liczbie przybyły.

Po odczytaniu porządku obrad sekretarz jeneralny, ks. St. Grzęda w Poznania, objaśniał cele i zadania i zakres pracy stowarzyszenia, poczem na ogólne życzenie postanowiono w stowarzyszeniu kobiet pracujących pracować energicznie i przyłączyć się do Związku kobiet pracujących w Poznaniu. Stowarzyszenie liczy obecnie 83 członkinie. Patronat objęli ks. dziekan Tasch i ks. Czesław Stark. Zebrania odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Nowemu Stowarzyszeniu związkowemu „Szczęść Boże!“

Urządzenia społeczne przy Związku Kobiet pracujących.

Przy „Związku Kobiet pracujących“ potworzyły się różne urządzenia dla dobra stowarzyszonych. Trzeba o nich pamiętać, aby stowarzyszone mogły z nich korzystać, a urządzenia same mogły rozwijać się coraz lepiej.

1. **Biura porady prawnej**, istniejące w kilkunastu miejscowościach przy Związku Robotniczym, udzielają bezpłatnej porady prawnej także dla członków Stowarzyszeń kobiecych w sprawach, tyczących się zabezpieczeń, kas chorych, inwalidzkich i t. p. Biuro poznańskie przy ul. św. Marcina 69, II w podwórzu otwarte dla członków naszego Związku w środy od godz. 7-ej do 9-ej wieczorem.

2. **Wykaz pracy,** św. Marcin 69, wskazuje posady w kupiectwie, w konfekcyi i do gospodarstwa domowego. Głównem jego zadaniem jest wskazywanie na niebezpieczeństwo pracy fabrycznej, a skierowywanie dziewcząt do domów, gdzie mogłyby się wyuczyć gospodarstwa domowego, aby przy tem zajęciu wykształcić się w pracach kobiecych i mieć utrzymanie na późniejsze życie.

3. Niedawno założone **„Katolickie Stowarzyszenie Opieki nad kobietami pracującemi“** zajmuje się również kobietami podróżującemi. Uprasza się osoby, samotnie podróżujące, przybywające na dworzec poznański, aby powiadomiły o godzinie przybycia Stowarzyszenie pod adresem św. Marcin 69 lub ul. Wrocławska (Breslauerstr.) 4, a wtenczas opiekunki przyjdą na dworzec i otoczą podróżniczki sumienną opieką.

4. To samo Stowarzyszenie ma swoje **schronisko,** przy ul. Wrocławskiej 4, gdzie kobietom podróżującym wskazuje umieszczenie pod dogodnymi warunkami.

5. Istnieje oprócz tego przy „Stowarzyszeniu służby żeńskiej“ **Biuro stręczeń,** które poleca dla służby bezpłatnie miejsca pracy domowej. Adresować należy: Biuro stręczeń, Wrocławska ulica (Breslauerstr.) 4.

6. Również utrzymuje **schronisko,** gdzie służące, pozostające bez zajęcia, mogą pod dogodnymi warunkami przebywać, dopóki nie wyszukają sobie pracy.

7. **Sekretaryat generalny** przy Związku Kobiet pracujących wydaje druki, potrzebne do prowadzenia Stowarzyszeń, służy informacyami przy zakładaniu nowych towarzystw, wydaje formularze, śpiewniki i „Gazetę dla Kobiet“.

Ważne dla kobiet, zajętych w rzemiośle.

Minister dla handlu i przemysłu zajął się losem rzemieślniczek i wogóle kobiet, pracujących w konfekcyi w rozporządzeniu, wydanem dnia 18-go lipca b. r.

Treść rozporządzenia jest następująca. Minister zaznacza na wstępie, że sposób postępowania różnych Izb rzemieślniczych w stosunku do żeńskich rzemieślników nie jest jednolity.

A przecież ustawa procederowa nie robi żadnej różnicy pomiędzy męskimi a żeńskimi rzemieślnikami z jednym wyjątkiem, który odnosi się do prawodawstwa ochronnego.

A więc przepisy ustawy procederowej, **tyczące się wykształcenia w rzemiośle czyli terminu, egzaminów na czeladnika i majstra, prawa kształcenia uczniów powinny równo odnosić się do rzemieślników i rzemieślniczek.**

Dla tego należy przepisy cechów i Izb rzemieślniczych, wydane dla unormowania terminu, rozciągnąć na wszystkich uczniów, a nie wydawać osobnych przepisów dla żeńskich uczniów. To samo

tyczy się egzaminów czeladniczych i majsterskich, a przepisy rzemieślnicze należy na przyszłość równe wydawać nawet w tych gałęziach, w których obecnie zatrudnione są tylko kobiety. Przy egzaminach należy naturalnie brać odpowiedni względ na poszczególne działy egzaminacyjne.

Według tego rzemieślniczki będą musiały składać egzaminy czeladnicze i majsterskie. Ponieważ się to jednakże dotychczas nie działo, a wina nie polega na nich, dla tego byłoby zbyt surowem wymaganie, aby tylko te mogły zdawać egzamina majsterskie, które mają poza sobą odpowiedni czas nauki, egzamin czeladniczy i odpowiednie wykształcenie rzemieślnicze. **Dla tego minister ustanawia pewien czas przejściowy,** w którym rzemieślniczki mogą zdawać egzaminy czeladnicze i majsterskie, choć nie mogą się wykazać z odpowiedniego czasu nauki i złożenia egzaminu czeladniczego. **Czas przejściowy** ustanowiony jest na podstawach artykułu 2 pod liczbą II prawa z 30 maja 1908 **aż do 1-go października 1913 r.**

Również należy w tym samym czasie udzielić prawo kształcenia uczni rzemieślniczkom, od których z powodu podeszłego wieku lub innych przyczyn trudno się domagać egzaminu majsterskiego.

Izby rzemieślnicze powinny jak najprędzej przepisy te ogłosić, a o ile potrzeba będzie rozszerzenia wydziałów i komisyi egzaminacyjnych, **należy według możności utworzyć osobne komisye egzaminacyjne, do których należeć będą także kobiety.**

Wreszcie minister poleca Izbom rzemieślniczym urządzanie osobnych kursów i wykazu pracy dla rzemieślniczek. Do 1-go stycznia 1912 Izby rzemieślnicze muszą zdać sprawę ministrowi, jak dalece wykonanie owych przepisów postąpiło; a gdyby się wykazały nieprzewidziane trudności, minister gotów na wnioski umotywowane zaprowadzić zmiany w ramach niniejszego przepisu.

Tyle mówi rozporządzenie ministeryalne. Jest ono dla kobiet, pracujących w rzemiośle nadzwyczaj ważne, sięga głęboko w życie społeczne i zaprowadza ważne zmiany w dotychczasowym ustroju.

Na mocy rozporządzenia ministeryalnego wytworzyć się musi stan żeńskich rzemieślników, które będą miały te same obowiązki, lecz i te same prawa, jakie posiadają rzemieślnicy. Dotychczas bywało tak, że bardzo wiele dziewcząt uczyło się krawiecczyzny, modniarstwa, fryzyerstwa przez czas stosunkowo krótki i to nie zawsze u dzielnych nauczycielek. Po pewnym czasie cała wielka masa rzemieślniczek pracowała w poszczególnych zawodach, stwarzając sobie konkurencyę. A ceny pracy były bardzo niskie raz z powodu wielkiej konkurencyi, powtóre dla tego, że nie wszystkie rzemieślniczki znają swoją pracę doskonale. Widać to i z tego, że n. p. krawiec damski zazwyczaj ma lepsze powodzenie od krawcowej, mimo wyższych cen, bo jego wykształcenie jest kompletniejsze i lepsze.

Na przyszłość warunki usamodzielnienia się, a szczególnie kształcenia uczennic będą utrudnione; będą się im poddawały kobiety, które przez dłuższy czas wykonywać będą prace zawodowe, a mając dostateczne wykształcenie, będą odstawiały lepszą pracę i odbiorą też odpowiednią płacę.

Różne towarzystwa rzemieślniczek zajęły już swoje stanowisko względem rozporządzenia ministeryalnego. Stowarzyszenie katolickich konfekcyonaryuszek niemieckich we Wrocławiu powzięło rezolucyę, w której wyraża swe zadowolenie z powodu rozporządzenia ministeryalnego, a ubolewanie, że Izba rzemieślnicza wrocławska rozporządzenia nie ogłosiła, i nie dała wogóle żadnych objaśnień. Również zanoszą prośbę o zasiłek pieniężny na urządzanie kursów, przygotowujących do egzaminów.

Należałoby i w naszych stosunkach skomunikować się z odnośnemi Izbami rzemieślniczemi, aby dowiedzieć się dokładnie, jakie może zmiany poczynią Izby rzemieślnicze na podstawie rozporządzenia, a czas przejściowy wyzyskać na to, aby się w zmienione warunki wmyśleć i do nich się przyzwyczaić.

GŁUPCY.

(Opowieść indyjska.)

(Dokończenie.)

— Poślubiłem żonę młodą, tak młodą, iż przez lat siedm musiała jeszcze zostać u ojca. Nareszcie znać mi dano, iż żonę odebrać mogę. Poszedłem po nią; teść przyjął mnie łaskawie, a na odchodnem obsypał mnie obficie błogosławieństwami rozlicznemi.

Wkrótce weszliśmy na obszerną równinę. Słońce żarem paliło głowy, a piasek nogi. Moja młoda małżonka płakać zaczęła, wziąłem ją tedy pod rękę, otuchy dodając, ale żoneczka nie mogąc ujść dalej, położyła się na ziemi i umrzeć postanowiła. Nie wiedząc co czynić, usiadłem przy niej, gdy wtem nadszedł pewien kupiec; woły płodami obciążone prowadził. Podszedłem smutny ku niemu i o radę prosiłem. Kupiec zbliżył się do mej żony, bacznie jej się przypatrzył i rzekł:

— Upał zabije ci żonę. Czy chcesz, aby w twych oczach z porażenia słonecznego umierała? A może cię jeszcze oskarżą, że ty ją zabiłeś! Lepiej mnie ją oddaj, wsadzę ją na jednego z mych wołów. Klejnoty twej żony może ze 25 pagód warte, oto ci je wyliczam. Zgoda?

Rozumowanie kupca wydało mi się słusznem — dobiłem tedy targu. Człowiek ten zabrał sobie moją żonę, posadził na wole, a ja rozstawszy się z żoną, sam do domu wróciłem.

Skazany zostałem na kary dwustu pagód i zakazano mi pojęcia żony drugiej kiedykolwiek.

Piąty bramin tak mówił:

Od dzieciństwa prawie zatrudniony jestem przy pagodzie w Dżaggernauth. Gdy pątnicy do niej przybywali, ja prowadziłem ich do boga, który, jak wiecie, mieszka we wspaniałej grocie. Pod rozkazami myśli zostawały sługi, którzy mieli obowiązek słania mi łoża, zapalania lamp dokoła pagody (świątyni), budzenia mnie z rana, wskazywania godziny, dawania petelu i chłodzenia mnie wachlarzem — przewiewania przestrzeni mnie otaczającej. Pagoda ma swoje bajadery (kapłanki-tancerki) a ja zawsze najlepszą i najpiękniejszą z nich sobie wybierałem.

Największem atoli było szczęście moje, gdy Anglicy mojem nabożeństwem się zaopiekowali, gdy wśród huku dział na czele publicznych obwieszczeń kompanii Indyjskiej przeczytać mogłem imię Sri Ganesha, bogini mądrości, gdy we wszystkich sprawach sądy angielskie świadkom naszym kazały przysięgać na bogów naszych, gdy angielscy żołnierze towarzyszyli procesyom naszym. Wtedy powiedziałem sobie:

— Ci ludzie z Europy zwyciężyli nas, oni są naszymi panami, ale religia ich ustępuje pierwszeństwa naszej, a ten Jezus, któremu oni cześć oddają, niknie wobec naszego potężnego Bramy.

Razu pewnego w dzień bazaru (targu) wracając

Praktyczne przeprowadzenie opieki dworcowej.

Referat p. Heleny Rzepeckiej, powiedziany na zebraniu „Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad kobietami pracującemi" dnia 26-go czerwca 1911 r.

(Dokończenie.)

Unia Opiek dworcowych osobną ma **komisyę organizacyjną**, której sprawozdanie z obecnego stanu pracy również na uwagę naszą zasługuje — jest w niem także opis działania Tow. św. Rafała, które opiekuje się wychodźcami płci obojej. Pod rubryką Austrya komisya podaje, iż Opieka lwowska jest stałą od stycznia roku zeszłego; Kraków jeszcze niema organizacyi systematycznej.

Paryska Opieka podaje, iż w Paryżu do 10,000 dziewcząt rocznie przybywa z obczyzny, wszystkie przyjeżdżają bogate w nadzieję i złudzenie, ale bardzo ubogie w świadomość rzeczywistości i pieniądze. — Tamtejsza opieka wspomaga podróżniczek 7 do 8 tysięcy.

Sprawozdanie Chicagowskie opiekuje się głównie kobietami, które mu z N. Jorku zapowiedzą przez urzędników rządowych. Skonstatowano już od dawna, iż właśnie na tej drodze z Nowego Jorku do Chicago oszustwo i wyzysk panoszą się najbardziej, że w tej drodze ginie ofiar mnóstwo; to też Opieka chicagowska nie przestaje się dopominać, aby jej działanie prywatne zamieniono na rządowe. Tutaj właśnie chodzi o nasze dziewczęta z całej Polski, oraz o inne Słowianki, gdyż Czeszkom, Serbkom, Słowaczkom daleko większe zagraża niebezpieczeństwo, niż Niemkom czy Angielkom; Słowianki bowiem przeważnie ani niemieckim, ani angielskim językiem nie władają.

Komisya również obliczyła, iż w roku 1909 Opieka dworcowa miała posterunków stałych 96, kół wogóle 264, w miastach 193, a że najwięcej podróżniczek, bo 38 500 przeszło przez ręce Przyj. młod. dziew., a potem przez Związek kat. międz. Opieki nad dziewczętami, bo tysięcy 33,347; ogółem zliczono podróżniczek 99,379, ale w rzeczywistości pomoc dano liczbie dziewcząt znacznie większej, bo dochodzi do tego liczba kół z Niemczech całych, t. j. Deutsche Bahnhofsmission.

W myśl zasady, że „kto nie postępuje, ten się cofa", „Unia" ciągle wzmacnia swoje postulaty, na przyszłość swoją takie bierze zadanie:

Ulepszajmy sposób działania, metodę opieki, w każdem kole poszczególnem.

Porozumiewajmy się wzajemnie co do badania spraw wspólnych, abyśmy na Zjeździe przyszłym były coraz to bliższe zjednoczenia się powszechnego.

I ja kończę mój obraz tej pracy życzeniem, aby praca naszej Opieki w postaci widomej cyfr i faktów w przyszłem sprawozdaniu Unii już widniała. W tej myśli Zarządowi: Szczęść Boże!

Z zawodów kobiecych.

Dobra pokojowa powinna być obeznana z usługą domową i z usługą do stołu, z czyszczeniem i utrzymaniem w należytym porządku rzeczy i sprzętów, okien, metali i t. d. Powinna umieć prasować męską bieliznę. Prania i prasowania uczą Siostry Elżbietanki na Zagórzu, pralnie zawodowe, kursy w towarzystwach.

Towarzystwo służby żeńskiej urządziło dla swych członków wieczorne kursy prasowania.

Znajomości białego szycia i cerowania wymaga się również od dobrej pokojowej. Mogą się tego wyuczyć w przeciągu trzech miesięcy u Sióstr Miłosierdzia, lub w szwalniach prywatnych.

Sił fizycznych nie potrzeba zbyt wiele, ale raczej zwinności, bystrości, dobrych chęci. Dobra pokojowa zawsze może liczyć na korzystną posadę; zasługi jej dochodzą do 180 mk. rocznie. W pensyonatach dla przyjezdnych znacznie więcej, ale praca jest tam bardziej natężająca i wyczerpująca.

Zarządczynie domowe. Dla panienek inteligentniejszych, z wyższem wykształceniem, które chcia-

---

z domu spotkałem pobdara, tj. zawodowego lichwiarza. Wielekroć już widywałem go był u bramy miasta, jak pieszo gnał wołu niosącego wór muszli, monetą nazwanych. Tym razem jednakże szedł bez wołu.

— Jakto, przyjacielu, wyrzekłeś się już handlowania? Przecież w godzin kilka trzy od sta ci przynosił. Czy wół ci zachorował?

— Wół mój był zdrowiuteńki, braminie, ale go sprzedałem.

— Sprzedałeś go? Ty go sprzedałeś? A dla czego?

— Sprzedałem go, by się uiścić tym nieszczęśliwym, którym przez lata pożyczałem kapitałów z prowizyą pięćdziesięciu od sta.

— Odkąd stałeś się tak świętym człowiekiem?

— Od czasu, jak kapłan chrześcijański nauczył mnie, iż wszyscy ludzie równymi są braćmi i powinni miłować się nawzajem.

— Czyż już oddawna nie wiedziałeś, że to głosi chrześcijańska nauka?

— Owszem, wiedziałem już o tem, odrzekł lichwiarz, ale sądziłem, że to tylko taka czcza gadanina, nauka, której ludzie z Europy sami nie pełnią uczynkami. Ale człowiek, który mi o nauce Chrystusa opowiadał, sam w Europie opuścił wszystko: ojczyznę, majątek, rodzinę i spokój, aby nam przyjść opowiadać naukę, zawartą w księdze, którą zowią ewangelią. To też teraz zaniechałem zupełnie swego rzemiosła, a chcę mieć do czynienia tylko z Tym, który w setny sposób Sam u Siebie odda mi wszystko to, czego ja od Niego wypożyczę.

Mowa ta uderzyła mnie. Zabrałem garnek złota i poszedłem do misyonarza, gdy w głębi serca i przekonania sam już byłem takim samym chrześcijaninem.

Ale cóż? Gdybym wyznał prawdę, jaka się we mnie zbudziła, zostałbym przez swoich poniżony i wzgardzony. Ojciec, matka, dzieci odsunęliby się odemnie i węzły wszelkie ze mną zerwali. Jednak wyjawiłem im swoje zamiary. Zaraz też naczelnicy mej kasty, obsiedli mnie jak kruki. Ze stu ludzi dom mój otoczyło, tak że policya się w to wmieszać musiała i tłum rozproszyła. Dowiedziałem się też, iż żonie mojej zgolić miano głowę, podług zwyczaju spełnianego na wdowach po braminach, że miano urządzić mi pogrzeb, zupełnie tak, jak gdybym rzeczywiście był umarł.

Kochałem żonę bardzo wiernie, ona nawzajem szczerze do mnie była przywiązaną, więc sądziłem, że nie przyniesie hańby, którejbym ja stał się u Indów przedmiotem. — I ona i ja przez resztę życia skazani bylibyśmy na wdowieństwo.

Więc dałem się jej przebłagać, zrzekłem się nauki ewangelii i na nowo zostałem kapłanem religii, w której widzę same tylko zabobony, gusła, czary, hańbę i głupstwo. Wyrzuty sumienia trapią mnie ustawicznie, codziennie znoszę męczarnie, jakie mi zadaje kat nieubłagany: własne sumienie.

Bramin umilkł, a sędziwy mędrzec w głos zawołał:

— Przyjacielu! Tobie się należy pokłon żołnierza!

łyby wydoskonalić się w gospodarstwie domowem, polecamy również bardzo zakład w Kuźnicach i zakład hr. Plater w Chyliczkach pod Warszawą. U nas w Księstwie mamy tylko niemieckie zakłady: w Rokitnie u Sióstr Boromeuszek, w Poznaniu niemiecka szkoła przemysłowa (Haushaltungsschule). Kurs gospodarstwa domowego trwa rok jeden (30 godzin tygodniowo) i kosztuje prócz utrzymania 150 mk. Kursy rozpoczynają się na wiosnę i jesień, ale zgłaszać należy się poprzednio, by znaleść wolne miejsce.

W Lipsku tak zwany „Karolaverein“ urządził kurs gospodarstwa domowego, który wraz z całkowitem utrzymaniem kosztuje 450 mk. rocznie.

W Berlinie Pestalozzi Fröbelhaus ma też seminaryum gotowania i gospodarstwa domowego. Kurs 6-cio miesięczny kosztuje 200 mrk., roczny 300 marek. Urządzono tam osobny kurs gotowania podczas wakacyi, aby mogły z niego korzystać służące w czasie wyjazdu swych państwa.

Z naszej porady prawnej.

Ordynacya ubezpieczeń Rzeszy miałaby, jak piszą niektóre gazety, wejść w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1913 roku, nie zaś, jak przewidywano, już dnia 1 stycznia r. 1912. Przyczyną tego opóźnienia miałyby być trudności w przeprowadzeniu przepisów wykonawczych do ordynacyi. Wiadomość powyższa w tej formie nie odpowiada rzeczywistości i mogłaby w błąd wprowadzić publiczność. W istocie ma się rzecz następująco: Według artykułu drugiego ustawy wstępnej do ordynacyi ubezpieczeń, przepisy księgi czwartej (ubezpieczenie inwalidów i wdów i sierót) oraz przepisy mające na celu przeprowadzenie tego ubezpieczenia wchodzą w życie z dniem 1 stycznia roku 1912. Termin ten oznaczony jest ustawą. Według artykułu czwartego ustawy wstępnej terminy wejścia w życie reszty przepisów ordynacyi ubezpieczeń (organizacya, ubezpieczenie chorych i od nieszczęśliwych wypadków) mają być ustanowione rozporządzeniem cesarskiem ze zgodą rady związkowej. Wspomniana zatym powyżej wiadomość odnosi się tylko do ubezpieczeń od chorób i od nieszczęśliwych wypadków: uchwalone przepisy ordynacyi co do ubezpieczenia inwalidów i wdów i sierót otrzymają moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1912 r.

Nieco o lampach naftowych.

Z nastaniem dłuższych wieczorów baczniejszą zwracamy uwagę na lampę, bo ona nam długie godziny wieczoru rozświeca i pozwala oddawać się naszym zajęciom. Nie wszystkie mieszkania mają oświetlenie gazowe, dlatego chciałabym poświęcić słów kilka lampie naftowej. Bardzo często czytamy w gazetach o nieszczęśliwych wypadkach wybuchu i eksplozyi lamp naftowych, a przyczyna złego leży nie tyle może w braku ostrożności, ile w nieumiejętnem obchodzeniu się z naftą.

Nafta składa się z kilku pierwiastków chemicznych; niektóre z nich mają właściwość ulatniania się czyli parowania już wśród małej temperatury.

Wyjaśnijmy sobie to na przykładzie! Woda, wie o tem każdy, gotuje się przy stu stopniach ciepła. Jeżeli ogień się zwiększa, gotująca woda zawsze ma tylko sto stopni ciepła, przechodzi ona jednakże w parę, czyli ulatnia się, a para jako lżejsza rozchodzi się po całym pokoju i zdolna wypełnić cały pokój. Para z wody jednakże nie zapala się, choć dochodzi do ognia.

Benzyna znów przechodzi w parę czyli ulatnia się, albo jak jeszcze mówić można, zamienia się w gaz przy cieple o wiele mniejszem. Stąd się nieraz zdarza, że gdy tylko benzynę przybliży się na pewną odległość do ognia, już benzyna przechodzi w gaz czyli ulatnia się. Gaz benzynowy jako lżejszy znów się rozszerza, dochodzi do ognia, i już w tej chwili następuje wybuch czyli eksplozya; bo gaz benzynowy jest bardzo łatwo zapalny, a ludzie, nie pouczeni, bardzo się temu dziwią, boć przecież nie połączyli oni wcale benzyny z ogniem. Słyszałam o smutnym wypadku, że panienka ciężko się poparzyła, gdy pracowała z benzyną, zbyt przybliżoną do lampy. Istnieją rodzaje benzyny, które wysychają, ulatniają się, czyli przechodzą w gaz przy zwykłem cieple pokoju. Państwo jednakże zakazuje sprzedawania podobnych gatunków benzyny.

Nareszcie i w nafcie, którą używamy do palenia w lampach, są niektóre składniki, przechodzące łatwo w stan lotny czyli gaz Uchwyćmy palącą się lampę, a dostrzeżemy, że nietylko cylinder, ale i palnik, a nawet zbiornik nafty jest znacznie ogrzany. Już to ciepło zdolne jest zamienić niektóre części naftowe w gaz, który gdyby tylko doszedł do płomienia, mógłby wywołać wybuch czyli eksplozyę. Znowu państwo dbać musi oto, aby w nafcie jaknajmniej, i jaknajtrudniej ulatniających części się znajdowało. A surowo wzbronionem jest sprzedawanie nafty, której części ulatniałyby się przy zwykłem cieple, jakie panuje w pokoju.

Fabrykacyę lamp w ostatnich latach znacznie ulepszono, ale pomimo tego mamy jeszcze dużo niepraktycznych systemów, na które przy kupnie lampy uważać należy.

1) I tak zdarza się często, że górna część lampy, więc palnik i klosz cięższe są od postumentu, wskutek czego lampa łatwo stracić może równowagę; często jeszcze kupiec zachwala lekkość lampy, nie wiedząc, że to jest właśnie jej wadą.

2) Przy innych lampach basen z palnikiem wyjmuje się z postumentu. Gatunki takie są także niebezpieczne wtenczas, jeżeli basen nie wchodzi głęboko lub nie stoi zupełnie mocno. Zachodziło dużo wypadków zwłaszcza przy przenoszeniu dla tego, że cała górna część lampy wypadała przy najmniejszym przeważeniu.

Naczynie do nafty okazuje się najlepsze szklanne, gdyż szkło wytrzymuje silniejsze ciśnienie ciepła. Światło lampy bowiem rozgrzewa szkło i powoduje parowanie nafty, a gaz naftowy jest tak samo silny, jak para wody w kotle. Zadaniem fabryk jest tedy wyrabiać baseny z jaknajmocniejszego i najgrubszego szkła, któreby odparło prąd ciepła. Mamy na tem polu wynalazek, dotychczas jednak mało rozpowszechniony, gdzie basen składa się z szkła podwójnego; pomiędzy jednem a drugiem zaś umieszcza się płyn chloroformowy lub podobny, który w przypadku stłuczenia miesza się z naftą i odejmuje jej właściwość zapalenia. Dobre są także lampy, przy których światło jest jak najdalej od nafty oddalone, nie należy kupować więc lampy, przy której palnik do nafty bardzo zbliżony. Knot powinien być zawsze dobrze dostosowany i ma szczelnie wypełniać rurkę, gdyż w przeciwnym razie mogłyby się ulatniające gazy łatwo przedostać do płomienia i zapalić.

Uwzględniając przy kupnie lampy wszystkie wyżej podane wskazówki nie jesteśmy jeszcze od eksplozyi zabezpieczeni, bo najgłówniejszym warunkiem bezpieczeństwa jest stosowne obchodzenie się z lampą, a przytem najważniejszą rzeczą: utrzymywanie jej w czystości. Nie wystarczy jednak wyczyścić cylynder, a lampę wytrzeć płatkiem od kurzu; więcej starań należy zwrócić na palnik, na knot i małe otworki wewnętrzne, które często zapchane nie mogą osłabić nagromadzonych w basenie gazów. Właśnie na te rzeczy za mało się zwraca uwagi i najczęściej te błędy sprowadzają największe nieszczęście.

Nie należy nigdy dolewać nafty do palącej się lampy bo ulatniające się gazy łatwo mogą się połączyć z ogniem,

Tak samo nie należy nigdy zapaloną zapałką wycierać knota, bo małe cząstki ognia łatwo wpaść by mogły w otworki i złączyć się z gazem.

Zachodzi jeszcze pytanie, jak lampę gasić? Czy zdmuchnąć światło z góry, czy z dołu? Różne nieraz się słyszy na to odpowiedzi. Opowiadano mi o jednej osobie, że co chwilę inaczej gasiła lampę; raz z dołu, to znów z góry, wreszcie z boku, bo tak różnie ludzie jej mówili. Spamiętać sobie trzeba: najpierw należy skręcić światło jak najniżej i gasić z góry przez cylinder.

Obawa ażeby światło nie wpadło w naftę jest nieuzadnioną, bo wtenczas jest ono tak słabe, że pierwsze zdmuchnięcie gasi je natychmiast. Wypadek taki byłby jednak możliwy, gdybyśmy światła nie skręcili i na pełne dmuchali.

Sposobu dmuchania z dołu nie można polecić, bo wtenczas wydmuchują się także gazy zebrane w palniku, światło z powodu przeciągu w cylindrze się powiększa, a obydwa te czynniki mogłyby sprowadzić przykre następstwa. Przy wiszących lampach można się posługiwać blaszaną rurką zakrzywioną na końcu.

Dzwony i dzwonki, dzwonnicy i dzwonnice.

(Ciąg dalszy.)

Poświęcanie dzwonów nieco do obrzędu chrztu św. podobne; dokonują go jednak przeważnie tylko sami biskupi. Dzwon, który poświęconym ma zostać, biskup obmywa wodą ze solą zmięszaną i poprzednio osobno poświęconą, dalej namaszcza go olejem św., powołuje do tego obrzędu dwóch ojców chrzestnych, którzy jakiego świętego lub świętej imię lub kilka imion dzwonowi nadają. Stąd też lud niewykształcony nieraz taki obrzęd poświęcania dzwonu chrztem nazywał, z czego nawet heretycy kacerze wysnuć chcieli, jakoby nasz Kościół świętokradztwa się dopuszczał, bo sakramentu chrztu św. do dzwonów chrzcenia nadużywał. Nie wiedzieli, że biskup nad dzwonem słów sakramentalnych nie wymawiał ani też innych istotnych znaków chrztu świętego nie dokonywał.

U nas w Polsce dzwony mają głos następujący: Wołają na każdą procesyę, dzwonek odzywa się na Sanctus, na Podniesienie, na Baranek Boży i na Komunię św., bo nie każdy wierny w kościele kapłana przy ołtarzu widzi, nie każdy go dojrzy. Dzwoni się jeszcze osobno z wieży podczas Podniesienia, bo niejeden dla słusznej przyczyny, głównie dla choroby do kościoła na mszę św. przybyć nie może, a dzwonek usłyszawszy, myślą łączy się z tem, co się w kościele właśnie odbywa. Taki mały dzwonek o mszy św. lub jej częściach znać dający, z łacińskiego wyrazu „signum“ sygnarkiem u nas nazwano; stąd też mówimy, iż na mszę św. już dzwoniono, a potem że już sygnowano. A odgłos takiego dzwonka sygnowaniem lub sygnaturką nazywamy.

Gdy w parafii nieboszczyka grzebią, a często przez wszystkie te dni, przez które ciało zmarłego w domu na marach lub w kostnicy spoczywa, dzwonimy na to, żeby współparafianie za nieboszczyka się modlili.

Po niektórych kościołach mamy też dzwonki osobne małe, w które dzwonnik uderza, gdy mu znać dają, iż ktoś życie kończy, kona, stąd dzwonkiem konających nazwany. Tym głosem wzywa się wiernych, żeby się o łatwiejsze przejście z tego świata do innego modlili.

Dzwonienie dzwonieniu jednak nie równe. Gdzie kościół bogatszy, a dzwonów więcej, tam dzwony do sobie dobrane winny być tak, aby naraz poruszone, wydały ze siebie dźwięki zgodne, harmonijne, i razem stanowiły miły trój lub wielodźwięk. Inaczej też w dzwony uderzać się powinno w dni powszednie, a inaczej w uroczyste święta i niedziele. Inaczej uderzamy w nie, gdy obwieszczają wesele i radość, inaczej, gdy głoszą żałobę, nieszczęście lub trwogę. Dobry dzwonnik będzie umiał pociągnięciem linki lub uderzeniem serca dzwonu od razu zaznaczyć język wołania. Na wschodzie przy cerkwiach unickich najbieglej i najzręczniej dzwonią t. zw. diacy, słudzy kościelni, oni z dzwonów cerkiewnych wywołują piękną muzykę.

Dzisiaj u nas niejedna parafia dzwonami swojemi się szczyci i sadzi na to, aby od drugiej dzwonów mieć więcej i piękniejszych. Dawniej jeszcze więcej o to się ubiegano; każda parafia siliła się na to, aby najlepsze i najgłośniejsze mieć dzwony. Klasztory mogły mieć dzwon tylko jeden i to nie wielki, bo tylko swój dom do swej kaplicy zwoływały — parafie natomiast potrzebowały dzwonów głośniejszych, żeby i ze stron odległych wiernych zwoływać. Ale klasztory przedkładały, iż do ich kościołów także wiele ludu z daleka przybywa na nabożeństwo, więc tam, gdzie w okolicy klasztorów było więcej, tam i one między sobą ubiegać się zaczęły, a niejeden dzwon klasztorny piękniejszy był i dźwięczniejszym, niż niejeden dzwon katedralny. Dawnego przepisu Kościoła o jednym dzwonie trzymają się już tylko głównie Kapucyni.

Dawnymi czasy, kiedy to jeszcze Franklin piorunociągów nie był wynalazł, ludzie sądzili, iż wymachiwanie dzwonami zdolne było rozpędzić chmury deszczem, gradem lub gromami grożące, więc i w kościele w dzwony bito, gdy burza nadciągała. Świadczą o tem napisy na wielu dzwonach wyryte oraz modlitwy, przy poświęcaniu dzwonów odmawiane. Jeden z takich napisów umieścił poeta niemiecki Szyler na początku pięknej bardzo pieśni o dzwonie, gdzie przytacza słowa: Vivos voco, mortuos plango, fulgura prango, co znaczy, jak gdyby dzwon sam o sobie mówił: Żywych zwołuję, umarłych opłakuję, gromy pokonuję.

W średniowieczu, przez lat tysiąc mniejwięcej, od 5-go do 6-go wieku, w niektórych krajach, w włoskim zwłaszcza, zwyczajem było, iż wojsko wyruszające na wroga do obozu i w pole zabierało ze sobą dzwon na wozie zawieszony; strzegł go ustawicznie oddział żołnierzy; ciągnęły go woły wspaniale przybrane w materye drogocenne. A gdy taki wóz z dzwonem w ręce wroga się dostał, to hańba i nieszczęście równały się naszemu postradaniu sztandaru. Dzwonu tego uderzenie służyło za znak do wspólnej modlitwy i nabożeństwa obozowego. Niejeden dzwon tak był olbrzymi, że pod osłoną jego wnętrza ksiądz odprawiał mszę polową.

(Dokończenie nastąpi.)

Praktyczne wskazówki.

Brodawki zwykle trapią panny i panienki, ale i później także ludziom dokuczają, pokazują się nagle w większej ilości i nikną często same ze siebie, ale częściej trzeba je w leczniczy sposób usunąć. Ponieważ często znikają same ze siebie, więc zabobonni ludzie sądzą, że je wytępili jakimś sposobem „sympatycznym“. — Ale „sympatya“ tu nie pomoże; trzeba i z brodawkami obejść się umiejętnie, nie można ich rozskubywać ni krwawić. Nie wolno ich dotknąć zwykłemi nożyczkami. Wielkie i płaskie trzeba wygryźć potrójnym wyskokiem chlorkowatego kwasu octowego. Najlepiej do przekłótej wykłuwaczem czystym brodawki wpuścić kryształek tego kwasu i mu się rozpłynąć pozwolić, wykłuwaczem lekko kryształek w otworze rozcierając. Jeżeli brodawka bardzo już stwardniała, to dziurek w niej wywiercić trzeba kilka i tę operacyjkę powtarzać. Rozmiękczyć je przedtem można przez to, iż się przyłoży trochę kwasu salicylowego na muślinowym plasterku, potem nalepia się plasterek arszenikowo-rtęciowy. U dzieci zwykle ten środek wystarczy. — Lekarze brodawki zwykle ostrą łyżeczką wystrugują lub też prądem elektrycznym ścierają.

Jak czyścić białe, jedwabne paski, ubrania? Skutecznym środkiem jest benzyna, którą macza się splamione przedmioty i wyciera czystym suchym płatkiem tak długo, dopóki odnośny przedmiot nie wyschnie zupełnie. W razie gdyby plamy były jeszcze widoczne, należy tę samą czynność raz lub dwa razy powtórzyć.

W podobny sposób czyści się także białe skórkowe rękawiczki; należy je umaczać całkowicie w benzynie, następnie wciąga się mokre na rękę i czystym ręcznikiem wyciera, dopóki nie wyschną.

Czynności z benzyną musimy jednak koniecznie załatwić we dnie a nigdy przy lampie, świecy lub przy piecu, gdyż z powodu wybuchowej właściwości benzyny byłoby nie trudno o wypadek.

Rozmaitości.

Nowo otworzony Żłóbek przy ul. Długiej nr. 11 w podwórzu na lewo, zastąpić ma dawniejszy żłóbek farny, który z powodów niezależnych od zarządu dłuższy czas musiał być zamkniętym. Lokal żłóbka przy ulicy Długiej 11, jasny i obszerny, znajduje się w dzielnicy, zamieszkałej po większej części przez ludność robotniczą i dlatego oszczędza bardzo czasu i drogi matkom, przynoszącym doń swe dzieci. Zwracamy się przedewszystkiem do matek, pracujących po za domem, żeby je wezwać do powierzenia nam na ten czas swych dzieci, za skromnem wynagrodzeniem 10 fen. dziennie. Upraszamy również te osoby, którym dobro i zdrowie dzieci poznańskich leży na sercu, by zachęcały kobiety pracujące do korzystania z opieki, jaką żłóbek dać może. Sądzimy, że nowo otwarty zakład zyska zaufanie tak u tych, którzy go będą potrzebowali, jak i u tych, którzy nam dotąd nie odmówili i nadal zapewne nie odmówią poparcia i pomocy.

Wystawa robót kobiecych odbędzie się jak po inne lata. Wystawa otwartą będzie z początkiem grudnia.

Komitet.

Baczność! Rodzice, którzy by pragnęli chociaż kilkagodzinnej w tygodniu opieki dla swych dzieci, mogą się zgłaszać we wtorki i piątki od godz. 4 do pół do 6 w mieszkaniu przy Rybakach nr. 6 w podwórzu na dole.

„Stella", towarzystwo Kolonii wakacyjnych i stacyi sanitarnej przyjmuje dzieci nie tylko na wakacye, na wypoczynek, lecz ma także w ciągu roku kilkanaście miejsc dla dzieci, które przebyły chorobę i przychodzą do zdrowia, czyli znajdują się w stanie rekonwalescencyi. Przyjmuje się dzieci rodziców niezamożnych w wieku szkolnym, t. j. od 6-go do 14-go roku życia. Nie przyjmuje się dzieci nieuleczalnie chorych. Dziecko, mające być przyjęte, podlega rewizyi lekarskiej, a lekarz ma prawo w poszczególnych wypadkach udzielić przepisów co do odżywiania i pielęgnowania dziecka. Rodzice, którzyby chcieli umieścić dzieci w stacyi w Kobylnicy, zgłosić się powinni do p. dr. Adamczewskiego, św. Marcin 70.

OD REDAKCYI.

Stowarz. służby żeńskiej. Umieścimy w następnym numerze.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

41 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 8 października 1911. Kto do 8 października 1911 nie zapłaci 38 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Zobowiązania na przyjęcie Komunii św. na intencyę Ojca św. nadesłały w dalszym ciągu:

Stowarzyszenie kobiet prac. parafii św. Wojciecha w Poznaniu.

Stowarzyszenie kobiet prac. w handlu i konfekcyi w Bydgoszczy.

Składki na jubileusz M. Rodziewiczównej nadesłały w dalszym ciągu stowarzyszenia:

„Strażnica" parafii Bożego Ciała w Poznaniu 3,00 mk., „Jedność" w Inowrocławiu 10,00 mk., Kobiet prac. par. św. Wojciecha w Poznaniu 3,00 mk., Pracownic konfek. w Poznaniu 5,00 mk.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kup. w Poznaniu odbyło zwykłe zebranie dnia 27 września. Zebranie zagaił ks. wicepatron. Nastąpił odczyt p. M. Olenderczykównej „O obowiązkach kobiety". Ks. wicepatron, dziękując za odczyt, przemówił w krótkości zachęcając zgromadzone do pracy społecznej oraz agitacyi, i zakończył przemówienie słowami „Pracujmy wytrwale, bo wytrwałość znakiem zwycięstwa".

W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że przyszła pogawędka odbędzie się w nowym lokalu Wrocławska 30, gdzie Panie się dowiedzą, o której godzinie zwiedzą muzeum Mielżyńskich dnia 8 października. Dnia 5 paźdz. rozpoczynają się lekcye śpiewu pod dyrekcyą p. Szała. Na przewodniczącą zabawy zimowej obrało zebranie zarządu i starszych oraz zebranie plenarne p. Annę Sobeską. Pogawędki odbywać się będą pod przewodnictwem p. Mroczkiewiczównej o godz. 8½ we wtorki w nowym lokalu stowarzyszenia. Na zakończenie zebrania przemówiła w serdecznych słowach do koleżanek p. Szafranówna. Zaznaczyła ona, jak wielkim jest wpływ kobiety na rodzinę i społeczeństwo. Wpływ ten jednakże będzie tylko wtenczas dobry, jeżeli ona sama jest dobrą i cnotliwą. Nie jedynym, lecz jednym ze środków wychowawczych są nasze stowarzyszenia, to też gromadźmy się w nich jak najliczniej i czerpmy jak najwięcej korzyści, aby wpływ swój rozszerzać i wychowywać drugich. Poczem ks. wicepatron solwował zebranie.

Stow. pracownic przemysł. parafii katedr. w Poznaniu. Dnia 19 września odbyło się zwykłe zebranie, które zagaił ks. patron. Zebranie rozpoczęto odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga". Potem przemówił ks. patron wyrażając zadowolenie z powodu licznego zgromadzenia, oraz przedłożył zebranym zmianę zarządu. Na sekretarkę wybrał zarząd p. Chudę, na podsekretarkę p. Lepczyńską, na bibliotekarkę p. Prochowiak, na podbibliotekarkę p. Frankiewicz. Poczem wygłosiła wykład stowarzyszona żeńskiej młodzieży kupieckiej, p. Szafranówna. Ks. patron podziękował za wykład, uzupełniając takowy przemówił do stowarzyszonych, przypominając im ich obowiązki. Po wygłoszonej deklamacyi, załatwieniu skrzynki zapytań oraz wspólnym śpiewie solwował ks. patron zebranie.

Stowarzyszenie „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza. Zebranie Stow. kobiet „Oświata i Praca" odbyło się dnia 17 września. Przewodniczył ks. patron Maliński. Po zagajeniu ks. patron powitał licznie zebranych gości i członków. Zebraniu uczestniczyła również p. Kilińska z Poznania. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, oraz kandydatek przyjęto nowe członkinie do Towarzystwa. Wykład wygłosiła panna Cieciura. Po wygłoszonym wykładzie urządzono z polecenia ks. patrona Malińskiego małą wystawę robót ręcznych, mianowicie koszykarskich, introligatorskich oraz i malarskich, wykonanych przeważnie przez dzieci. Ks. patron objaśniw-

szy je dokładnie, oznajmił stowarzyszonym, że i dla nich pragnie w tym roku taki kurs urządzić. Zachęcał zatem, ażeby stowarzyszone z tego korzystały. Lecz nie tylko z tych lekcyi mają stowarzyszone korzystać, lecz ze wszystkich sposobności, ażeby jak najwięcej oświaty nabywać. Deklamacye wygłosiły p. Bogdanowska, Kliszkowiak i Mańczak. W komunikatach zarządu oznajmiła przewodnicząca, że zabawa dla stow. odbędzie się niebawem i to w zamkniętem kółku, wyłącznie dla członków. Stowarzyszone przyjęły z zadowoleniem to oświadczenie. Potem przewodnicząca zwróciła uwagę stow., żeby książki wypożyczone z biblioteki Tow. pooddawały; starsze wezwała do oddania zarządowi podpisów w celu przyjęcia Komunii św. na intencyę Ojca św., które miały zebrać od swych członkiń. W wolnych głosach oznajmia ks. patron, że zapytanie ze skrzynki wyjaśni w osobnym wykładzie na przyszłem zebraniu. Na tem zakończono obrady.

Stowarzyszenie prac. katol. par. św. Jana w Poznaniu.

Dnia 17 września odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia; zagaił je ks. wicepatron pochwaleniem Pana Boga. Ponieważ ostatnie zebranie wypadło, oświadcza przew. zebrania już na wstępie, iż wypadło z powodu odpustów, które przypadły w tym czasie. Po przedstawieniu zwykłego porządku obrad i przeczytaniu protokółu zgłosiło się kilka kandydatek. Następnie wygłosiła wykład p. Konieczna „Porównanie życia ludzkiego do biegu rzeki“, za który ks. przew. podziękował. Prócz tego ks. przew. mówił „O pieśni“, przytem zachęcał, by jaknajwięcej rozszerzać śpiew, gdyż pieśń jest zdolną wypowiedzieć człowieka smutki i wesele, tak, zdaje się, pieśń splata się z całem życiem ludzkiem. Następnie komunikuje ks. przew. prośbę Zarządu Głównego, aby stow. zobowiązały się przyjąć Komunię św. na intencyę Ojca św., w tym celu odebrały niektóre stow. formularze, by zapisano swoje nazwiska. Również stowarzyszenie nasze przyczyni się do uczczenia sławnej powieściopisarki. Przypomina się także 40 seryę kasy posagowej, oraz zachęca do szczerej agitacyi, by stow. regularnie chodziły na zebrania. W komunikatach zarządu zaznaczył ks. patron nieobecność przewodniczącej, która celem poratowania zdrowia na krótki czas wyjechała. Dotychczasowa skarbniczka złożyła swój urząd z powodu wyjazdu na dłuższy czas, ks. wicepatron podziękował za jej starania i sumiennie wypełnioną pracę; stow. idąc śladem ks. wicepatrona, podziękowały jej również przez powstanie z miejsc. Na skarbniczkę proponowano p. Fic. Również złożyła urząd komisantki p. Konieczna Agnieszka, jej miejsce objęła p. Konieczna Katarzyna. Po deklamacyach solwował ks. przew. zebranie.

„Strażnica“, Stow. żeńsk. młodz. par. Bożego Ciała.

W niedzielę dnia 17 września odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Cieszyński, witając obecnych gości. Po przeczytaniu protokółu, przystąpiono do przeczytania kandydatek i przyjęcia członkiń. Nastąpił wykład p. Ratajczakówny na temat: Ignacy Krasicki. Drugi wykład: „Kilka wspomnień o Zakopanem“ wygłosił ks. Cieszyński, za który stowarzyszone hucznymi oklaskami podziękowały. Deklamacye wygłosiły p. Świgoń i Prusinowska. W komunikatach zarządu oznajmia p. przewodn., że z Głównego Zarządu nadesłano formularze celem zbierania podpisów i ofiarowania Komunii świętej za Ojca św. Formularze te rozdano. Na album, który ma być wręczony zasłużonej powieściopisarce Maryi Rodziewiczównie uchwalono 3 mk. Msza święta i wspólna Komunia św. odbędzie się w niedzielę dnia 1 października o godz. 8 rano. Jeżeli się dostateczna ilość pań zbierze, odbywać się będzie w zimowych miesiącach kurs szycia bielizny, sukien i prasowania. Z biletów sprzedanych na zabawę wpłynęło do kasy 27,75 mk. Ks. patron prosi, ażeby się panie zgłosiły jako kolektorki, celem zbierania składek na otworzenie czytelni ludowej.

P. Budaszówna dała następnie krótkie sprawozdanie z ostatniej wycieczki. Po załatwieniu skrzynki zapytań, solwował ks. patron zebranie o godz. 6½ wiecz.

OGŁOSZENIA.

Stow. „Oświata“ w Szamotułach urządza wystawę ręcznych robót kobiecych od **dnia 22-go do 29-go listopada r. b.** O udział innych Stowarzyszeń, należących do Związku kobiet prac. uprzejmie prosimy. Przedmioty przeznaczone na wystawę prosimy nadesłać aż do dnia 19-go listop. do ks. Putza w Szamotułach. Zarząd.

W niedzielę dnia 8-go października o godz. 8 odbędzie się w kaplicy Pana Jezusa **wspólna Komunia św.** Stowarzyszenia pracownic fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Październik.)

9-go Stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

11-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

15-go 1) o godz. 2-giej stow. prac. kat. par. św. Jana; 2) o godz. 5 „Strażnica“ par. Bożego Ciała w Poznaniu; 3) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 4) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 5) stow. prac. kat. w Kościanie; 6) o godz. 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

17-go o godz. 8¼ stow. prac. przem. paraf. katedralnej w Poznaniu.

19-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8½ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

22-go 1) o godz. 4½ stow. kat. sł. żeńsk. w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) stow. kob. prac. w Ostrowie.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go września do 30-go września 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	₰	Ogółem M
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Cielecka Zofia	4	—	
	Czajka Justyna	4	—	
	Grędzińska Wiktorya	10	—	18,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Adamczak Maryanna	10	—	
	Iwankowska Anna	4	—	
	Jóźwiak Pelagia	5	—	
	Kujawa Zofia	7	—	
	Kupka Józefa	7	—	
	Klemm Helena	2	—	
	Nowicka Marya	4	—	
	Nowicka Helena	2	—	
	Polus Marya	10	—	51,—
Stow. katol. Pracownic parafii św. Jana.	Gałęska Stanisława	4	—	
	Konieczna Agnieszka	7	—	11,—
		80	—	80,—

Wypłata kasy posagowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	M	₰	Ogółem M
Stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu.	Andrzejewska Marcya.	50	—	50,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.	Bilińska Franciszka	50	—	50,—
Stow. pra. przemysłow. par. katedralnej.	Frąszczak Pelagia	50	—	50,—
Stow. pracownic katol. par. św. Jana.	Gładysiak Julianna	60	—	
	Poszwińska Władysł. (skł. wpłac. po ślubie)	2	50	62,50
Stow. Kob. prac. parafii św. Wojciecha	Gromadzińska Marya	30	—	30,—
		242	50	242,50

✝

(Spóźnione.)

Dnia 19-go września zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Michalina Stefańska.

Zmarła należała do

Stowarz. „Oświaty" w Szamotułach.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i wałisy, adamaszki, koszule mężkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**

poleca

Ekspedd. Gazety dla Kobiet

Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Wszystkim, którzy zgłaszali się do nas listownie z zapytaniem

podajemy do wiadomości, że drugie wydanie książki:

* Pamiętnik *

dla dziewicy chrześciańskiej

która żyjąc w świecie chce Bogu służyć,

wyszło świeżo z druku i **jest znowu do nabycia.**

Cena w oprawie Mk. **1,30,** z przesyłką **1,40.**

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

w Poznaniu — Posen O. 1.

Z założ. 1880.



J. POPŁAWSKI,

Poznań, św. Marcin 26.

poleca **najlepsze** **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.



Żądajcie

cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Jednem z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Kapitał zakładowy: cztery miliony Marek. Fundusze rezerw.: przeszło pół miliona M.

Bank Ziemski

Towarzystwo Akcyjne

w Poznaniu, ul. Wiktoryi Nr. 2,

przyjmuje na procent kapitały i drobne oszczędności, płacąc obecnie (2581)

za rocznem wypowiedzeniem	$4^1/_2$%
„ półrocznem „	$4^1/_4$%
„ kwartalnem „	4%
„ trzydniowem „	$3^1/_2$%

Oprocentowanie większych sum według umowy.
Procenta oblicza się od dnia wpłaty.
Przesyłki pocztą adresować należy tylko:

BANK ZIEMSKI — Posen.

Nr. telefonu 648.

Dla Waszych Córek!!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. **1,00,** z przesyłką **1,10,** za zaliczką **1,30.**

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Wprawne panny

do ręki na **składowe spodnie** mogą się zaraz zgłosić.

Św. Marcin 65

z przodu III piętro.

Nabyliśmy resztę nakładu książki pod tytułem:

Cześć Maryi

Książka do nabożeństwa

dla czcicieli Maryi

szczególnie dla

Sodalicyi Maryańskich, Dzieci Maryi, Bractw Różańcowych

ułożona przez

Ks. Teofila Gapczyńskiego

(Format zgrabny kieszonkowy, str. 535)

i oddajemy dopóki zapas starczy, w oprawie w płótno, brzegi czerwone **marek 1,60** (zamiast ceny pierwotnej mk. 3), w skórkę szagrynową, brzegi złocone **mk. 2,40** (zamiast ceny pierwotnej mk. 5).

Książka ta zawiera oprócz tablicy świąt, spisu imion Świętych, słowiańskich: Modlitwy na zebraniach Sodalicyi Maryańskich, Modlitwy codzienne, Modlitwy do Mszy św., do Spowiedzi św., do Komunii św. — Rozmyślania o Przenajświętszym Sakramencie, Modlitwy odpustowe, Modlitwy do Matki Boskiej, Modlitwy na główne święta Najśw. Maryi Panny, Modlitwy do Świętych Pańskich, Modlitwy na różne intencye, Litanie — Rozmyślania — O różnych ćwiczeniach pobożnych na cześć Matki Bożej odprawianych — Drogę Krzyżową — Gorzkie żale — Pieśni do Matki Boskiej, Pieśni na Boże Narodzenie, na Wielki Post, Pieśni Wielkanocne, na Boże Ciało, pieśni przygodne.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 21. Poznań, dnia 22 października 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: **Ks. Stanisław Grzęda.**

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Odwiedziny Stowarzyszeń.

W niedzielę, dnia 29-go października:

W Lesznie przemawiać będzie p. Starkowa z Poznania.

W Łobżenicy sekretarz jeneralny ks. St. Grzęda z Poznania.

Dzień Zaduszny.

Jak dni, tygodnie i miesiące szybko następują po sobie, zdążają do swego kresu i znikają w przeszłości, jak strumyki i potężne rzeki biegną ku morzu, aby zginąć w jego bezmiarze, tak też pokolenia za pokoleniami biegną i zmieniają jedno drugie, dążą do swego celu, aby pójść za śmiercią w krainę przeszłości i odejść do wieczności.

Niema nic stałego i niezmiennego na świecie — ta nauka odzywa się głosem potężnym w święto kościelne Dnia zadusznego.

Przypada on w czasie, kiedy ziemia i wogóle cała przyroda przechodzi w stan obumarcia i uśpienia. Zielone przez wiosnę i lato liście żółkną i za lada podmuchem zimnego wiatru opadają z drzew, tułają się po drogach i polach; ziemia po ożywieniu swojem wiosną i latem zapada w sen; ptaki wędrowne odchodzą od nas, szukają w ciepłych krainach przytułku i pożywienia, — oto zmieniony obraz całej przyrody, znak zmienności i przemiany wszystkiego, co ludzkie i ziemskie.

Największą zmianę przeżywa człowiek sam w sobie. Idą dni i tygodnie, miesiące i lata, zda się niepostrzeżenie, gdy każdy z nich nową przynosi ze sobą postać. Aż wreszcie prędzej czy później, może wtenczas, gdy przyroda obumiera na jesień ku zimie, a może wtenczas, gdy przyroda budzi się do nowego życia na wiosnę ku latu, następuje ostatnia wielka zmiana, największa w życiu człowieka — odchodzi z tego świata i przechodzi do wieczności.

Odchodzą ludzie od nas jak liści pożółkłe, obumarłe, jak ptaki wędrowne do krainy szczęśliwszej. Człowiek nie jest stale, nie jest niezmienny na świecie, ale przemijający jak wszystko, co ludzkie, ziemskie i doczesne.

Dzień Zaduszny przybliża nas do życia pozagrobowego; potężnym echem jak dzwon pogrzebowy głosi za życia prawdy ważne i wielkie, i straszne i groźne, gdy myślimy o nieskończonej sprawiedliwości Bożej, lecz zarazem wlewa w serca nasze otuchę, gdyż Bóg nieskończenie sprawiedliwy jest także nieskończenie miłosiernym i dobrym. I do Niego, którego groźnych obawiamy się sądów, zanosimy za duszami zmarłych piękną modlitwę: „Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie“.

Biblioteka w Stowarzyszeniu.

Przypominamy sobie dość często rzeczywisty cel i zadanie stowarzyszeń kobiet pracujących, które dążą do tego, aby oświecać, budzić, uświadamiać wszystkie stowarzyszone, a zdrowy wpływ rozszerzać na jak najliczniejszą rzeszę kobiet.

Obok regularnych posiedzeń i zebrań z wykładami, obok patronaży i kółek oświatowych, w wielkiej mierze do ożywienia pracy w towarzystwach, do ugruntowania wpływu dobrego przyczynia się dobra biblioteka.

Książka dobra jest przyjacielem człowieka, nie opuszczającym go, jeżeli tylko człowiek sam tego nie chce. Za pomocą książki obcujemy z największymi duchami, jakich Bóg powołał i przeznaczył dla narodu. Jeżeli uważamy sobie za szczęście, rozmawiać z znanymi, wykształconymi, uczonymi ludźmi i uważnie słuchamy tego wszystkiego, co oni do nas mówią, aby jak najwięcej się od nich nauczyć, tak czytając książkę uczonego autora lub natchnionego poety, rozmawiamy z nim, przejmujemy się jego myślami, jednem słowem uczymy się od niego i powoli przemieniamy się na wzór tego, który napisał i ułożył piękną książkę. O czytaniu książek bowiem to samo można powiedzieć, co o obcowaniu z ludźmi: **„Z kim kto przestaje, takim się staje“.**

Książka dobra nie tylko oświeca i kształci, ale wychowuje człowieka. Opowiada o sobie gorliwy jeden czytelnik, że nie zawsze chętnie czytywał książki. Były czasy, kiedy nikt na czytanie nie zwrócił mu uwagi.

Wtenczas to po pracy nie wiedział, co z sobą zrobić, a nudząc się w domu, wychodził do restauracyi, gdzie w gronie podobnych kolegów, przebywał przy kartach i kieliszku późno w noc; marnował w ten sposób swoje zdrowie i grosz zapracowany ciężko, a na drugi dzień, słaby, ospały, i niezdolny do pracy, nigdy nie mógł zadowolić swego chlebodawcy.

Przypadkiem książka dostała mu się do ręki, zaczął ją czytać z początku z pewnym trudem i mozołem, ale coraz łatwiej mu to przychodziło, aż wreszcie tak go zaciekawiła, że za nic w świecie nie byłby opuścił swojej książki w chwilach wolnych od pracy, **zapomniał o towarzystwie złych kolegów**, a jak dawniej z upragnieniem czekał na koniec dnia roboczego, aby potem iść do restauracyi, tak teraz cieszył się wprawdzie na wolną chwilę wieczorną, ale dla tego szczególnie, że **będzie mógł** wziąć do ręki ulubioną swą książkę, która nie niszczyła jego zdrowia, jego majątku, ani nie odbierała mu chęci do pracy.

Z tych też powodów stowarzyszenia nasze dbają o to, aby członkowie gorliwie czytywali książki.

Wprawdzie nie wszystkie towarzystwa kobiet pracujących posiadają własne biblioteki. Gdzieniegdzie bowiem połączyły bibliotekę swoją z innemi towarzystwami w tak zwaną wspólną bibliotekę wszystkich stowarzyszeń, gdzieindziej znów korzystają z biblioteczki „Czytelni Ludowej". Nie można zaprzeczyć, że korzystanie z wspólnej biblioteki nastręcza liczne korzyści, n. p. stowarzyszone mają większy wybór książek, dogodniejszy czas wypożyczania, gdyż takie biblioteki otwarte są zazwyczaj codziennie. Dodać jednakże należy, że przy takiem urządzeniu towarzystwa nie zawsze mają kontrolę nad tem, o ile członkowie z biblioteki korzystają.

W większej części naszych stowarzyszeń istnieją odrębne biblioteczki.

Toć książek pięknych, zajmujących i pouczających mamy bardzo dużo, które w bibliotekach naszych mogą oddać wielkie usługi. Niech tam będą wiersze Mickiewicza, najpoczytniejsze powieści Henryka Sienkiewicza, którego dzieła tłomaczone są na wszystkie języki europejskie, którego zatem czytają i znają cudzoziemcy, a my znać nie mielibyśmy!

Piękne powieści pisała Marya Rodziewiczówna, Eliza Orzeszkowa, która zajmowała się w powieściach swoich „kwestyą kobiecą", n. p. w powieści pod tyt. „Marta", a więc ta powieść znajdować się powinna w bibliotece towarzystw kobiecych.

Dużo pięknych powieści pozostawili nam Kraszewski, Korzeniowski, Kaczkowski; albo znów łatwiejsze, szczególnie tłomaczone z ks. Schmidta, n. p. o Genowefie, Bolesławie i t. d.

Za daleko by nas zaprowadziło wymieniać więcej autorów, których liczba jest bardzo duża.

Jeszcze kilka praktycznych wskazówek, jak czytelnictwo i korzystanie z biblioteki towarzystwa ożywić!

W tym celu należałoby z rozpoczęciem jesieni i długich wieczorów, n. p. w październiku **poświęcić jedno całe zebranie sprawom bibliotecznym.**

Po dokładnej rewizyi i uregulowaniu biblioteki w sierpniu lub wrześniu, możnaby **w wykładzie wymienić najważniejsze i najciekawsze książki, znajdujące się w bibliotece,** które każda stowarzyszona znać powinna. Trochę szczegółów z życia naszych wielkich poetów, n. p. Mickiewicza lub Sienkiewicza, a to znacznie ułatwi stowarzyszonym czytanie ich dzieł.

Wygłoszenie lub przeczytanie wierszy lub ciekawych ustępów z książek, znajdujących się w bibliotece, otworzy stowarzyszonym oczy na nieprzebrane skarby, które znajdują się w bibliotece, a o których one dotychczas nie wiedziały.

Ogłoszeniem dnia i godziny otwarcia biblioteki, któreby trzeba urządzić jak najdogodniej i o ile tylko możliwe, jak najczęściej, zakończyłyby się informacye co do biblioteki.

Dalej należy pamiętać o tem, aby rok rocznie **biblioteczkę zbogacać w nowe książki.** Jeżeli towa-

Msza św. duchów.

(L e g e n d a.)

Pierwszy wieczór listopada się zbliża. Po nieszporach żałobnych każdy ucieka do domu ogrzać się przy cieple pieca lub ogniu kominka. Wiatr, smutny zwiastun jesiennej szarugi, „duje" żałośnie, jakby i on nadciągał święcić „dzień zaduszny". Strząsa z drzew ostatnie wspomnienie lata, zżółkłe suche liście gnają spłoszone. Przyroda zmartwiała, i dusze ludzkie żałobą zdrętwiałe gotują się na smutne obrzędy żałobne.

Wszystko wieczoru tego smętkiem przepełnione, ale największa cisza żałobna zionie od ruin starego opactwa, wieje od zarwanych sklepień ostrołukowych, od pustego podwórza i opustoszałego cmentarza.

Niegdyś setki zakonników śpiewało tam chwałę Bożą dniem i nocą, opaci w mitrach wspaniałych co rano przodowali uroczystym obrządkom; wsparci na bogatych pastorałach, otrzymywali ludu podziękę za opackie błogosławieństwa i dobrodziejstwa.

Dzisiaj kościoła ściany tylko zostały — szczątki dzwonnicy ponurym cieniem padają na cmentarz, gdzie groby zakonników.

Czasami nad mogiły temi okoliczni wieśniacy odmówią „wieczny odpoczynek", zadumani staną pod kamiennym krzyżem cmentarnym, czasami z wieżyczki dzwonek lud wezwie na nabożeństwo do kościoła parafialnego, bo opactwa ruiny na wzgórzu się wznoszą, więc odgłos dzwonka na wszystkie sioła doliny się rozlega, do wszystkich chatek dociera — a że ubogiej wsi parafialną dzwonnicę niedawno pożar pochłonął, więc parafia dotąd na nową się nie zdobyła.

* *
*

Ubożuchna parafia, więc i dzwonnik za darmo pełni urząd podwójny i jak na porządnego zakrystyanina przystało, w kościółku przygotowuje wszystko to, co do obrzędu dnia następnego potrzebne.

Stary Marcin ułożył już ornat żałobny, i kapę, i brewiarz, wystawił katafalk do żałobnego nabożeństwa potrzebny, obstawił go nowemi świecami, nakrył całunem, bacznie popatrzył na swoje dzieło — potem ruszył do dzwonnicy na stary cmentarz zakonników — o zmroku zaczął dzwonić na „Anioł Pański".

Stary dzwon klasztorny rozbijał się jak przed wiekami i zdawał się powtarzać:

— Módlcie się, módlcie się za duszki, za duszki!

W każdej chacie lud żegnał się skoro i na skargę dzwonu odpowiadał słowami psalmu:

— „Z głębokości wołałem do Ciebie, o Panie!"

I nie słychać w wiosce ni śpiewów, ni śmiechu. Któraż to bowiem rodzina nie ma swego nieboższczyka?

Już noc czarna nad zwaliskami opactwa zaległa. W ciszy grobowej nie było nawet słychać kroków starca, który zwolna zbliżał się do ruin, stąpając po omszałych mogiłach. Kapłan-staruszek ocalał podczas prześladowania rządu najezdczego i często mszą świętą odprawiał w kościółku wiejskim, bo mu miłem było wspomnienie młodości: on sam był nowicyuszem w sąsiednim klasztorze, on też przeżył w nim wiek męzki, potem w czasie najazdu wroga z innymi zakon-

rzystwo nie może kupić więcej książek, niech kupi mniej, ale bardzo się poleca, żeby rok rocznie kilka marek poświęcić na nowe książki. Raz po raz podajemy w naszej „Gazecie“ polecenia godne książki, tak i w niniejszym numerze, a z nich można niejedną wybrać, która będzie odpowiadała miejscowym potrzebom.

O nowych książkach radzimy zawiadomić stowarzyszone, może nawet po zebraniu pod nadzorem bibliotekarki je wyłożyć, aby wszyscy mogli je sobie obejrzeć i potem po kolei wypożyczać.

Pamiętać również należy o drobniejszych na pozór rzeczach, które muszą być wykonane, jeżeli biblioteka ma spełniać swoje zadanie: a więc naprawiać te książki, które się jeszcze naprawić dają, usuwać zaś te, które zupełnemu uległy zniszczeniu; zapisywać dokładnie dzień wypożyczenia i oddania książki; nie można pozwolić na to, aby stowarzyszone między sobą zmieniały książki, nie donosząc o tem bibliotekarce, a upominać należy na zebraniu członków, którzy zbyt długo książki przetrzymują.

Jeżeli to wszystko spełni się dokładnie, natenczas ułatwimy niezmiernie członkom korzystanie z biblioteki, a szerzenie w ten sposób oświaty jest może skromnym i cichym, ale nie mniej ważnym sposobem pracy w naszych stowarzyszeniach.

Ruch kobiecy.

Często słyszymy o tem haśle i tej pracy naszej; znamy już dokładnie zadania swoje, wiemy, że kobiety w społeczeństwie ruszać się muszą, że dla wspólnego dobrobytu jak najlepiej i najskwapliwiej ruszać się powinny.

Ruszać muszą nietylko nogami i palcami, ale też „ruszać konceptem“, to jest przemyśliwać, jakby to i poza rodziną wywalczyć sobie poszanowanie dla swej pracy i wartości człowieka zarobkującego.

Wiemy o tem, jak to jednak nieraz z miejsca ruszyć nie można myślą, jeżeli napotkamy na zaporę jaką, a same ze siebie usunąć jej nie możemy, jak to potrzebujemy czyjejś innej pomocy, osób doświadczeńszych, bardziej od nas wykształconych, czy kobiet, czy mężczyzn. Taka współpraca nad oświecaniem kobiet zarobkujących, taka pomoc wzajemna, dana nam od wszystkich członków narodu wogóle, to nasz „ruch kobiecy“ wspólny, społeczny, dobrze nam już z praktyki znany. Kto uważnie przeczytał numer ostatni naszej „Gazety dla Kobiet“, uprzytomnił sobie tych kilka dróg rozmaitych, jakiemi nasz ruch kobiet kroczy obecnie.

Kto pilnie naszą „Gazetę dla Kobiet“ czytuje, widzi, że ten nasz ruch zwolna się wzmaga, że się krzepi, że kół naszych coraz to więcej, i że coraz to lepiej pracujemy, żeby zdobyć sobie lepsze uzdolnienie i lepszy zarobek, lepsze poważanie u pracodawców i lepsze uszanowanie kobiety wogóle.

Ale po za tym „ruchem kobiecym“ naszym, jest jeszcze „ruch kobiecy“ inny, z francuska zwany feminizmem, który zadanie wytknął sobie jeszcze inne, odrębne, żeby nietylko w zarobkowości kobiecej, ale pod wszelkim innym względem męskim członkom społeczeństwa dorównać, żeby stanąć z mężczyznami na równi, równe z nimi uzyskać prawa obywatelskie.

Chcą zatem kobiety równouprawnienia w polityce, chcą same na posłów głosować, same posłami wybranemi chcą zostać. Kobiety niektórych narodów już sobie prawo to wywalczyły.

U nas w Polsce, jak o wszystko, tak i o to prawo walczyć nam trudniej, ale w innych zaborach, w rosyjskim zwłaszcza, ten „ruch kobiecy“ o równouprawnienie jest kobietom nieco ułatwiony, bo ruch ów nie jest wyraźnie narodowym, oświatowym.

---

nikami z domu wygnany, teraz koniec żywota tuż przy opactwie spędzić pragnął — do śmierci ruin pilnować.

Czy gorliwym przedtem był bratem zakonnym — tego świadectwa nikt mu już nie mógł wystawić. — Ale lud „świętym“ go nieraz nazywał, mówił, że gdy starzec trwał na modlitwie, czoło jego dziwnym blaskiem promieniało.

Na odgłos dzwonka z wieży klasztornej dawny zakonnik podążył w ruiny, by na dawnem miejscu brewiarz odmówić. — Potem wśród ruin ponurych zaczął się modlić za dusze śpiących pod mogiłami braci zakonnych.

Wszedł w mury kaplicy, klęknął przed szczątkami ołtarza, na płytach kamiennych, trumny nieboszczyków kryjących.

Modlić się począł za dusze braci pomarłych!

Ileż to razy te same pacierze w tych samych murach odmawiano, ileż to razy za łaską Bożą pomocy z nieba doznały już dusze pomarłych zakonników, chwały niebieskiej wyczekujące!

Na modlitwie za dusze zmarłych szybko czas schodził! Światełka we wsi już dogasały, sen kleił powieki Marcina, ale dzwonnik dzwonił bez ustanku. — Dzwoń, Marcinie, dzwoń jeszcze, mówił mu duch jego; im dłużej dzwonić będziesz, tem więcej zmarłych duszyczek po modlitwie ludzkiej z czyśćca do nieba się dostanie!

— Pocóżże jeszcze dzwonisz? — mówił w nim głos drugi — przecież wszyscy już posnęli, każdy modlić się już przestał!

— Kto wie — odpowiadał głos pierwszy — może w nocy niejeden się zbudzi — a gdy dzwonienie usłyszy, za dusze zmarłych różaniec odmówi. Dzwoń jeszcze!

I Marcin dzwonił wytrwale, a im dłużej dzwonił, tem jakiś silniejszy duch w niego wstępował, nie czuł zmęczenia.

Marzył on o swoich krewnych i znajomych, o starych i młodych, których na cmentarz już odprowadził.

— I na mnie kolej przyjdzie — wyszeptał do siebie — toć już i siódmy krzyżyk na karku. Panie! spraw, bym był gotów, gdy moja wybije godzina!

W końcu głowa opadła mu na piersi, nogi się osunęły i padł dzwonnik-staruszek, sznur dzwonu z dłoni wypuściwszy. Ostatnie dźwięki wołającego dzwonu z wyjącym wichrem uleciały.

A u stóp ołtarza staruszek kapłan modli się jakby w zachwycie; nie słyszy już głosu ziemskiego; nie spostrzega się, iż dzwon już bić przestał. Zatopiony w modłach głęboko.

Wtem zegar gdzieś w dali północ wybija.

Rozpoczyna się dzień zaduszny.

Po dwunastem uderzeniu zegara jakieś tchnienie tajemnicze przechodzi po cmentarzu, jakby to samo, które proroka Ezechiela zdziwiło. Szmer dziwny z pod mogił się wydobywa.

Wstrząśnienie silne, nieokreślone zadrgało ziemią.

Potem z grobu widmo powstaje, za niem drugie, dziesiąte, setne, tysiączne.

Powstają widma dokoła, wszędzie, na cmentarzu, w podsieniach klasztornych, w sklepie kościoła, w kostnicy. Na postaciach mnisie habity, białe komeżki, i świeckie szaty.

Wszystkie wsuwają się do nawy kościoła, zasiadają w chórze i w stalach pod załamanymi łukami sklepienia.

(Dokończenie nastąpi.)

Kobiety, które dzieci polskiego pacierza i czytania nauczają, płacić muszą tam grzywny, idą też do więzień te, które tam szerzą dobre książki i gazety, lub głośno swą miłość ojczyzny objawiają. Kobietom o równe prawa polityczne z mężczyzną walczącym, rząd rosyjski w ich agitacyi prawie wcale nie bróździ. W Galicyi także wolną rękę mają, chociaż tam połowa kobiet czytać jeszcze nie umie.

Tylko u nas w zaborze pruskim nie ma jeszcze koła kobiet, któreby do tej walki o równe z mężczyzną prawa polityczne się zabrały; nie ma feministek, ani tak zwanych z angielska sufrażystek i sufrażetek. Czasami jednak odzywają się głosy, któreby ten ruch u nas zapoczątkować chciały i niedawno głos taki, choć bezimienny, zamieścił jeden z dzienników poznańskich.

Głos ten gdzieindziej nie znalazł dotąd publicznego odgłosu, ale że nasza „Gazeta dla Kobiet" czytelniczki swoje powiadamiać powinna o wszystkiem ważniejszem, co wśród nas się dzieje, więc i o tym głosie słów kilka.

Owa bezimienna pani w zasadzie sądzi, że planowa praca za równouprawnieniem kobiet nie zgadza się z ogólnym prądem naszego „partykularza", t. j. miejsca odosobnionego i żyjącego wedle własnego ciemnego „widzimisię".

Mniema też, jakoby kobiety we wszystkich stowarzyszeniach żeńskich przekonały się o tem, że nasze żeńskie organizacye nie funkcyonują prawidłowo, że nasz ruch kobiecy schodzi „na manowce postronnych interesów, fałszywych obliczeń, lub próżnych ambicyi", słowem, że nasze stowarzyszenia żeńskie nie myślą wcale o zwycięstwie tak zwanej kwestyi kobiecej.

„Głos" mówi jeszcze więcej, bo (— niesłusznie —) twierdzi, że kobiety inteligentne, to znaczy wykształcone i zamożniejsze, tak zwane „panie", w organizacyach obecnych nie znajdują wspólnej idei, ani też punktu stycznego z kobietami pracującemi. „Głos" się użala, że owe wykształcone zamożne kobiety wolą żyć odosobnione, a do towarzystw nie wstępują; albo pracują tylko w szczupłym zakresie swego najbliższego otoczenia, albo od pracy zupełnie się usuwają.

„Głos" wzywa tedy kobiety, aby się zabrały wreszcie do poznania kwestyi równouprawnienia kobiecego i śledziły wszystko to, co kobiety innych krajów czynią, co już zdobyły i co zdobyć jeszcze zamierzają.

„Głos" idzie jeszcze dalej, bo chce, żeby kobiety bezpośrednio wzięły udział w pracy politycznej, inaczej staną się „biernem narzędziem w ręku demagogów i partyjnych spekulantów". „Głos" ufa, że to nowe hasło równouprawnienia politycznego kobiety wielkopolskie złączy do wspólnej pracy społecznej i że przeciwieństwa wyrówna wśród naszych kobiet istniejące.

Niejednej z czytelniczek naszych cała ta sprawa istotnie jeszcze zostanie obojętną, niejedna powie sobie:

— Mnie już zadania mojego towarzystwa wystarczą.

Inna znów odpowie:

— Po co mi zajmować się polityką, skoro to dla mnie rzecz odleglejsza, mnie zawsze „bliższą koszula ciała, aniżeli suknia".

Trzecia powie:

— Jak teraz przyjdą wybory, to i ja z bratem pójdę na zebranie przedwyborcze, to może się tam i czegoś nauczę.

Inna znów odeprze:

— Może te panie z naszych patronaży zajmą się tą sprawą, bo czasu od nas więcej mają — i od nas wykształceńsze.

A niejedna ze stowarzyszenia młodzieży żeńskiej kupieckiej, czy konfekcyonaryuszek rzecze:

— Po co znowu nowe towarzystwo, kiedy ja należę też do „Wydziału naukowo-społecznego" przy naszym Związku, na te zebrania chodzę, tam o przeróżnych sprawach słyszę i z tych referatów w wielu rzeczach już się objaśniłam.

Każda z tych czytelniczek słuszność mieć może, ale najbliższą prawdy będzie ostatnia.

Bo naprzód dobrze nam poznać należy istotę ustroju społecznego, obecne zarządzenia ogólne, a dopiero potem, z tym zasobem wiedzy podstawowej, możemy się dobijać o przyznanie kobietom praw wszystkich — chociażby nawet i — służby wojskowej.

My „głos" ów podajemy dla tego, żeby nasze czytelniczki pobudzić do myślenia, a ze swej strony takie nad „głosem" tymczasem czynimy tu uwagi:

Te koła żeńskie, które naprawdę nie wiedzą, o czem na zebraniu mówić lub też celów swych nie osięgają, ustawy swoje zmienićby powinny.

Jeżeli u nas już od lat trzech czy czterech istotnie jest tyle zwolenniczek równouprawnienia politycznego, to nie oglądając się na nic i na nikogo, niechby zaprzestały mówić, a zaczęły wreszcie działać, boć zawsze „lepszy przykład, niźli rada" — jak suczka kotce odpowiada.

Ale to jedno tutaj zapisać jeszcze pragniemy:

Równe z mężczyznami prawa polityczne osięgną w przyszłości tylko te Polki, które będą mogły pełnić te same co oni obowiązki.

A do wielu z tych obowiązków większego potrzeba u kobiet wykształcenia.

Koło Polek społecznie i politycznie wykształconych istotnie stworzy chyba dopiero kobiet przyszłe pokolenie — stworzy racyonalna i planowa nauka — i wykształcenie gruntowne.

Nie stworzą go ani obecne „głosy", ani też nasze organizacye obecne.

„Nie od razu Kraków zbudowany". —

Droga do szczęścia.

Do kogo iść mamy po szczęście?

Gdzież jest skuteczne lekarstwo na niedolę ludzką? Ze złamanego niedolą serca ludzkiego wyrywa się to pytanie coraz częściej, coraz głośniej.

A wokoło smutek i gorycz i bóle. Naokoło społeczne walki. Naokoło twarze zniechęcone, często nawet lica młodzianków i dziewic we wiośnie życia przedwcześnie zasępione. Dla czego tak mało radości? Nigdy przecież nie było tylu ludzi, podających lekarstwo na niedolę ludzką. „W postępie ludzkości jedyne szczęście" — głoszą jedni; „wynalazki nas uszczęśliwią i nędzę usuną" — głoszą inni; „socyalizm to droga do szczęścia, równości, wolności i braterstwa ludów" — głoszą drudzy. Ach, lekarstwa te okazały się bezskuteczne i zawodne. Straszna rzeczywistość rozwiała ułudę. Postęp, mimo zbytku i wygód, jakie naokoło roztoczył, ludzkiego serca nie zaspokoił.

Wielkie wynalazki geniuszu ludzkiego nie usunęły nędzy i biedy ze świata. Para i elektryczność służą nam, z ich pomocą przebiega ludzka myśl z jednego krańca ziemi na drugi, z ich pomocą ogrzewamy i oświetlamy nasze domy, nasze miasta, z ich pomocą przebiegamy z szybkością zawrotną lądy

i morza, lecz serca ludzkiego one rozpalić i ogrzać ciepłem szczęścia nie mogły. I mimo maszyn i postępu, mimo pary i elektryczności, mimo balonów ze sterem, powszechnego pokoju i zadowolenia na ziemi nie ma. Przeciwnie, nigdy tyle niezadowolenia nie było wśród ludzi, jak obecnie.

Gazety zapełnione wiadomościami o mordach, samobójstwach, kradzieżach, rabunkach, bankructwach, nieuczciwościach, wyzysku i gwałtach wszelkiego rodzaju.

Lekarstwa na niedolę nie dał również socyalizm, z taką wrzawą i krzykiem występujący. Były to tylko przechwałki, aby ludzi zbałamucić. Socyalizm, uznając dzisiaj własną niemoc i błędy swoich nauk, dziwnie jakoś spokorniał i chciałby nauki swe gruntownej rewizyi poddać. A rewizya ta będzie zarazem zburzeniem podstawy socyalistycznej. I czują to dobrze wodzowie starzy socyalizmu i nie chcą do rewizyi dopuścić.

Socyalizm żąda, aby narzędzia, kopalnie i własność prywatna pod kierownictwem państwa lub gminy własnością wszystkich się stały. Nicby to robotnikom nie pomogło, a czyn taki byłby przeciwny sprawiedliwości i prawu natury. Robotnik bowiem i pracownik, oddający siły swe na usługi innym, żądać musi, żeby ten grosz, jaki on zarobi, był **jego własnością.** Kto sobie własną pracą grosz zaoszczędzi, musi mieć prawo do tej oszczędności, musi być **panem zaoszczędzonych groszy,** inaczej **działaby mu się niesprawiedliwość.** A taką niesprawiedliwość głosi socyalizm pod pokrywką pięknych słówek „o wolności, braterstwie i równości". Pod panowaniem socyalizmu człowiek nie miałby prawa nabywania mienia, nie miałby prawa rozporządzania mieniem swem do woli, nie miałby środków do poprawy swego losu. Socyalizm zamiast zbawić ludzkość od głodu i nędzy, popchnął by ją w otchłań strasznej niewoli.

Ojciec św. Leon XIII potępił socyalizm i odparł jego nauki i zarzuty w sławnej encyklice „O doli robotników".

Do nas, dziatek katolickiego Kościoła, mówi Ojciec św. jako od Boga ustanowiony nauczyciel prawdy. Głos jego jest dla nas głosem Chrystusa. Dzisiaj wszelkie spory zakończone. Socyalizm potępiony. Piotr św. przemówił przez Leona XIII, a słowa jego nie zawodzą.

Socyalizm także lekarstwa nie podał na niedolę społeczną. Czy jest na to lekarstwo? Czy czasem pragnienie szczęścia w ludzkiem sercu nie jest ułudą?

O, **ułudą nie jest.** Bóg nieomylny i wiecznie szczęśliwy wlał sam w duszę ludzką pragnienie zadowolenia i szczęścia. Gdzież jednak w tym wirze szalonym na świecie jest ta droga do szczęścia? Panie, do kogo mamy się udać? Gdzie jest ten Pan? Burza huczy, noc ciemna wokoło. Gdzie jest zbawca, który nam drogę wyjścia z ciemności dać może?

On stoi pośród nas w łodzi Kościoła.

Z łodzi tej naucza on nas dzisiaj w dwudziestym wieku, jak ongi na jeziorze Genezaret rzesze ludu. Chrystus i Jego Kościół mogą społeczną niedolę załagodzić i usunąć, bo mogą zło za korzeń uchwycić. W nauce Chrystusa zrozumiemy wielką tajemnicę, jaka ziemię pokrywa: ubóstwo i bóle. Kościół może dolę ludzi poprawić, gdyż umie serca ludzkie, skąd zło i niesprawiedliwość pochodzi, opanować i przekształcić, bo może ludzkość do jej Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zaprowadzić. W Chrystusie zrozumiemy pozorne przeciwieństwa naszego życia i usuniemy trudności i nierówności między ludźmi, gdyż w Chrystusie jesteśmy wszyscy jedno.

On jest ośrodkiem, w którym się boskość i człowieczeństwo złącza; On należy do wszystkich stanów, bo On sam jest ubogim i bogatym, najbiedniejszym z biednych, najbogatszy z bogatych; On jest królem i sługą. Aby służyć i być posłusznym po to przyszedł On na świat. Tylko ten, kto idzie za Nim, znajdzie spokój i szczęście.

Podnieście więc serca wasze do Chrystusa, bo stamtąd jedynie zwycięstwo pewne. Gdyby ludzie zaczęli żyć według zasad Chrystusa, nie byłoby niesprawiedliwości społecznej, społecznej niedoli.

Lekarstwem jedynie skutecznem na poprawę niedoli społecznej jest: **Współpracuj, aby wszyscy poznali Zbawiciela i Go pokochali.**

To jest najpewniejsza i najkrótsza droga do szczęścia.

Dzwony i dzwonki, dzwonnicy i dzwonnice.

(Dokończenie.)

Kościół pozwalał jednakże, aby czasami dzwonów jego używano w innym celu niż religijno-kościelnym; pozwalał uderzać w swe dzwony podczas pożaru, napadu nagłego wroga, nagłej powodzi lub innej klęski, aby okolicę ostrzedz od grożącej grozy, od nieszczęścia ludzi odwrócić lub wezwać, aby bliźnim z pomocą pospieszyli i poratunkiem. Teraz zaś, gdy mamy telegrafy i telefony, władze cywilne bez pomocy dzwonów kościelnych zupełnie obyć się mogą, a jednak nieraz czytamy, jak to masoni z Belgii lub Francyi ze zarządem kościołów walczą o to, aby im też naszych dzwonów do swoich uroczystości czy pogrzebów używać było wolno. — Niedoczekanie!

U nas znane, najpoważniejsze i najbardziej ukochane dzwony, to św. Wojciech w Gnieźnie i Zygmunt w Krakowie. O nich osobno kiedyś pomówimy.

Największym jednak na całym świecie jest podobno dzwon przy schizmatyckiej cerkwi klasztornej św. Trójcy w Moskwie. Ulany został roku 1746-go, a więc w czasie, gdy drugi Sas u nas panował, na rozkaz carowej Elżbiety i waży 3400 centnarów. Katolickich świątyń dzwony największe, to dzwon przy bazylice św. Piotra w Rzymie, waży 280,000 funtów; paryski dzwon katedralny waży 32,000 funtów.

Wraz z dzwonami nastał też i urząd dzwonników i miejsce ich umieszczenia, tj. dzwonnice. Dzwonnikami pierwotnie byli sami księża, niższych święceń, którzy wszystkie inne posługi kościelne z początku sami pełnili; zwano ich ostyaryuszami, czyli odźwiernymi, bo ich rzeczą było kościół otwierać i zamykać i w dzwony uderzać, z biegiem czasu usługi te świeckim powierzono ludziom. U nas na wsiach pełnił go zwykle sam organista, a co niedzielę i święto parafianie go wyręczają. W ubogich parafiach zdarzało się, że i nieraz ksiądz nie miał się kim posłużyć i w potrzebie sam zadzwonił, stąd się u nas wzięło przysłowie: „Chuda fara, sam ksiądz pleban dzwoni".

A jak to dzwon umieścić? Kosztowny to sprzęt bardzo, więc chronić go trzeba — a wisieć musi wysoko, żeby głos jego daleko się rozlegał.

Z początku umieszczano go na samym wierzchołku kościoła, w miejscu, gdzie presbyteryum styka się z nawą kościelną. Tam budowano małe wieżyczki, z włoska kampanile, i na nich dzwonek umieszczano. Stąd jeszcze na naszych mniejszych kościołach, oprócz wieży lub osobnej dzwonnicy, znajduje się taka wieżyczka środ-

kowa, sygnaturką nazwana. Później do większej ilości dzwonów umieszczenia budować zaczęto na froncie kościoła wieże większe, wyższe, obszerniejsze i trwalsze, gdzie już kilka dzwonów można było umieścić. Gdzie zaś kościół tak majętny nie był, tam stawiano budynki z drzewa osobne a, choćby tylko rusztowania i na nich dzwony umieszczano.

Przypatrzmy się tylko starej pięknej takiej dzwonnicy przy kościele św. Marcinskim w Poznaniu, na której tle pomnik Mickiewicza pięknie się odbija — oraz starej dzwonnicy św. Wojcieskiej. Niechby też czytelniczki nasze zabrały się do pióra i doniosły nam, gdzie jeszcze takie piękne modrzewiowe dzwonnice u nas się znajdują.

Potrzeba umieszczania dzwonów tych jak najwyżej zrodziła te piękne wieżyce strzeliste przy ostrołukowych świątyniach gotyckich, jakiemi zwłaszcza nasz Kraków się szczycił. — Król Zygmunt na katedrze Wawelskiej także osobną wieżę dla swego Zygmunta wznieść kazał — nazywa się też ona zegarową.

Dzwoneczki przed idącym z Wiatykiem kapłanem i dzwonienie podczas Podniesienia nakazał legat papieski w Niemczech, Gwido, za czasów naszego Władysława Hermana. Z Kolonii przeszedł zwyczaj do reszty Niemiec i do nas. Późniejsi papieże jak Grzegorz IX za czasów króla Pudyka u nas nakazał dzwonienie podczas Sanctus i Baranka Bożego.

Tak się już nasze uszy i serca do dzwonów i dzwonków przyzwyczaiły, tak się one z potrzebą ducha naszego zrosły, że gdy ich nie słyszymy, to nam czegoś braknie. Pobożny ten zwyczaj już jakby wszedł w krew naszą — poeci nasi go sławią i oddają usposobienie nasze i uczucia na głos dzwonu. — Najpiękniejszym takim z ostatnich czasów utworem, to Kazimierza Tetmajera „Anioł Pański“.

Piękny to utwór tak zwany nastrojowy — gdzie słowa naśladują powtarzanie się „sygnaturki“. — Nauczmy go się na pamięć i na zebraniach deklamujmy.

Ci na Kościół najwięcej zwykle narzekają,
Którzy go nie znają, ani go nie słuchają.

Z pracy społecznej kobiet polskich.

Kurs gospodarstwa. W Podzamczu pod Zydaczowem rozpocznie się dnia 8-go listopada b. r. pięciomiesięczny kurs gospodarstwa dla dziewcząt wiejskich. Będzie to trzeci rok istnienia tego kursu. Uczennice uczyć się będą: gotowania, pieczenia chleba i bułek, w zakresie kuchni włościańskiej i dworskiej — prania i prasowania bielizny gładkiej i sztywnej — mleczarstwa — hodowli bydła — szycia i kroju bielizny i odzieży — haftu. Obok tych zajęć praktycznych udzielaną będzie dziewczętom nauka religii, historyi Polski, geografii, rachunków, wysyłania przesyłek pocztowych — krajoznawstwa — hygieny i pomocy w nagłych wypadkach. Zgłaszająca się uczennica winna przedstawić świadectwo moralności i świadectwo szkolne, powinna umieć czytać i pisać i mieć około 16-tu lat. Z ubrania wymaga się tylko parę koszul i kaftaników, kilka chustek do nosa, parę ręczników, ciepła chustka, poduszka i koc lub kołdra. Miesięczna opłata 10 koron. Zgłoszenia jaknajprędzej przysyłać należy na ręce opiekunki szkoły pani Berezowskiej, Zydaczów, Podzamcze.

Polecenia godne książki.

Eliza Orzeszkowa, **Marta,** powieść. Lwów, Złoczów, nakładem i drukiem W. Zukerkandla, str. 359, cena w oprawie 1,60 mk.

Na piękną tę powieść napisaną już dawno przez znakomitą autorkę, zwracamy obecnie uwagę stowarzyszeniom, gdyż „Marta“ wyszła w nowem, bardzo taniem wydaniu. Egzemplarz w oprawie kosztuje 1,60 mk. Powiastka ta powinna się znajdować w każdej bibliotece. Zamawiać można w każdej księgarni.

Staraniem Koła Pań T. S. L. we Lwowie ukazała się **Czytanka dla służących,** z licznemi rycinami, Lwów, nakładem Macierzy Polskiej, 1911, str. 530, cena egz. w mocnej oprawie 2,00 mk.

Większą część książki, do str. 489, zajmują artykuły treści ogólniejszej z dziedziny religii, geografii, historyi, opowiadania rozmaite i z przyrody, ostatni rozdział opowiada o gospodarstwie domowem, a więc: o kuchni, czyszczeniu naczyń kuchennych, praniu bielizny, firanek, prasowaniu i gotowaniu. Szkoda wielka, że w książeczce nie uwzględniono także stosunków Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jest mowa o galicyjskiem Towarzystwie Szkoły Ludowej, a niema nic o Towarzystwie Czytelni Ludowej; również dałyby się pomieścić szczegóły o Stowarzyszeniu służby żeńskiej, Schronisku stowarzyszenia w Poznaniu itp. Książka w ten sposób zyskałaby zapewne na praktyczności i jeszcze więcej nadawałaby się dla czytelniczek z Poznańskiego. Mimo tego braku jednakże dziełko gorąco polecić możemy do bibliotek naszych Stowarzyszeń.

Obraz „Wizerunki Królów Polskich“ przez Walerego Eliasza Radzikowskiego. Nakład Księgarni „Dziennika Kujawskiego“ właśc. K. Rąfowski, Inowrocław (Hohensalza Prov. Posen). Cena 3 mk., opakowanie 20 fen., porto 25 lub 50 fen., stosownie do odległości.

Piękny, duży obraz wielkości 80 X 107 ctm., przedstawiający książąt i królów polskich od Piasta, w całych figurach wspaniale oddanych przez sławnego malarza Walerego Eliasza Radzikowskiego.

Obraz ten zapełnia brak, jaki odczuwać się dawał niejednokrotnie; nieraz za wysoką cenę kupuje się obrazy źle wykonane, które raczej szpecą, aniżeli upiększają mieszkanie. „Wizerunki Królów Polskich“ staną się ozdobą każdego domu, a tem więcej polecenia godne, że cena za duży obraz bardzo niska.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Zobowiązania na przyjęcie Komunii św. na intencyę Ojca św. nadesłały w dalszym ciągu stowarzyszenia:

„Jedność“ i „Zgoda“ w Inowrocławiu; Stow. prac. przemysł. parafii katedralnej w Poznaniu; Stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. służby żeńsk. pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej w Poznaniu.

Dnia 24 września odbyło się zebranie plenarne Tow. służby. Zebranie zagaił wicepatron ks. kanc. Kaźmierski. Po przyjęciu porządku obrad i protokółu z zeszłego zebrania nastąpił wykład ks. wicepatrona „O hierarchii kościelnej“. Deklamowały pp.: Waliszewska, Szczygała, Majchrzak, Rożnowska, Gabrysiak i Kaczmarek. Wspólną Komunię św. na intencyę Ojca św. zapowiedziana na pierwszą niedzielę października odłożono na następną z powodu jubileuszu „Stow. Dzieci Maryi“. — Odśpiewano wspólnie: „W morzu przegląda się“ i „Hej, hej, do kniej“. Po odpowiedziach na zapytania ze skrzynki zakończył ks. wicepatron zebranie. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Dnia 8 października b. r. odbyło się zwykłe zebranie. Po odśpiewaniu pieśni: „Do Twej dążymy kaplicy" nastąpił wykład ks. patrona Palacza, który mówił o zaraźliwych chorobach i jak im zapobiegać. W krótkiej czytance „Od wódki często smutki" znaleźliśmy radę, aby dzieciom nigdy wódki nie dawać. Nastąpiła bardzo ożywiona dyskusya, kilka nowych deklamatorek wygłosiło piękne wiersze. Na starszą w miejsce Maryi Paprzyckiej wybrano Agnieszkę Borucką, a po odśpiewaniu 2 pieśni ks. patron solwował zebranie.

Zebranie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu

odbyło się dnia 11 października r. b. Po zagajeniu przez ks. patrona nastąpił wykład p. Krajny: „O zabezpieczeniu prywatnem". W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że lekcye śpiewu odbywają się w czwartki o godz. 8½ w nowym lokalu stowarzyszenia, Wrocławska 30, prosząc o jak najliczniejszy udział pań. Zachęcała również do zapisywania się na kursa kroju i książkowości. Poświęcenie nowego lokalu odbędzie się w niedzielę dnia 27 października r. b. o godz. 6 po poł., na które przybędą stowarzyszone od 1—20 kółka. Dalsze kółka przybędą w następną niedzielę dnia 5 listopada. Po załatwieniu skrzynki zapytań ks. patron solwował zebranie.

Stowarzyszenia „Oświata i Praca" na św. Łazarzu.

Zebranie odbyło się dnia 15 października. W zastępstwie ks. patrona zagaiła zebranie przewodnicząca panna Urbanek. Po zagajeniu powitała gości, między innymi kilku panów z Głównego Zarządu Zjednoczenia Zawodowego. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania i kandydatek zakomunikowała przewodnicząca 41 seryę kasy posagowej i że stow. od dnia dzisiejszego mogą korzystać z biblioteki. Następnie zapytała wszystkie stowarzyszone, czy się zgodzą na to, ażeby zabawę, która miała się odbyć w listopadzie, odłożyć na czas karnawałowy z powodu śmierci skarbniczki ś. p. Katarzyny Stefan. Odebrawszy przychylną odpowiedź, podziękowała serdecznie za pamięć dla zmarłej. Następnie podaje do wiadomości, że msza św. i Komunia św. na intencyę towarzystwa odbędzie się dnia 29 paźdz. o godz. ½9. Lekcye śpiewu odbędą się w przyszły piątek po nabożeństwie różańcowem. Wykład wygłosił ks. patron na temat „Państwo Tureckie". Panna Kliszkowiak zadeklamowała „Rozmowę wieczorną Adama Mickiewicza". Kółko śpiewackie zaśpiewało nam „Gęsiarkę". Przystąpiono do wyboru nowej skarbniczki. Na wstępie wyraził ks. patron podziękowanie za pracę względem towarzystwa zmarłej nie dawno skarbniczce i polecił duszę jej modlitwie stowarzyszonych. Jako nową skarbniczkę wybrano p. Justynę Czajkę, byłą podskarbniczkę, zastęp. skarb. p. Katarzynę Kubicką. W wolnych głosach przemówił obszernie pan Małolepszy; opowiadał o socyalistycznym związku centralnym, i t o z t e j p r z y c z y n y, p o n i e w a ż p o d z i ś d z i e ń s o c y a l i ś c i s w o j ą a g i t a c y ę r o z s z e r z a j ą w ś r ó d k o b i e t p r a c u j ą c y c h. Szanowny mówca zwracał stow. uwagę, że związek ten jest na wskroś przesiąknięty zasadami przeciwnemi Kościołowi świętemu i wierze. Upominał, ażeby, gdy będą miały styczność z takiemi osobami, pod żadnym warunkiem nie dały się uwieść ich namowom. W dyskusyi nad przemówieniem zwraca ks. patron uwagę, aby stow. pilnie baczyły na to, do jakiego związku ich ojcowie i bracia należą, i o ile możności starały się ich wpływem odwieść, jeżeli należą do związku centralnego. Na tem zakończono obrady.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

O godzinie pół do 9 wieczorem zagaił posiedzenie ks. patron Tasch przy udziale 89 członków. Po przeczytaniu protokółu przez wicepatrona ks. Starka, przystąpiono do wyboru zarządu.

Wybrano następujące panie: Przewodniczącą p. Teofilę Kołodziejową, sekr. Drową Alkiewiczową, zast. sekr. Drową Putiatycką, skarbniczką pannę Stanisławę Gryczyńską, zast. skarb. p. Komolkową, bibl. panią Melanię Chmarową, zast. bibl. p. Franciszkę Bartkowiak. Następnie odczytał wicepatron ks. Stark statuty Towarzystwa, objaśniając Stowarzyszonym najważniejsze ustępy. Przy tej sposobności na członków wspierających zgłasza się 8 pań, do kasy pogrzebowej 16, do kasy posagowej 12. Nowych członków zapisało się 10. Zapisano jeszcze kilka panien, które na zebraniach będą wygłaszały deklamacye. Przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę 29-go października o godz. 8 wieczorem, na którem wygłosi odczyt pani Zofia Starkowa z Poznania. O godz. 10-tej zamyka ks. patron posiedzenie.

Wspomnienie pośmiertne.

Stow. „Oświata i Praca" poniosło ciężką stratę przez śmierć ś. p. Katarzyny Stefan. Zmarła bowiem należała do najgorliwszych członkiń towarzystwa. Należąc do zarządu pracowała wytrwale do końca i tylko w ostatniem czasie musiano ją zastąpić. Jak bardzo ją cenili wszyscy, którzy ją znali, świadczyły te tłumy zebrane u jej grobu.

Wzruszającą była chwila, kiedy nasz czcigodny ks. patron przemówił nad jej grobem. Nie na życzenie rodziny, nie dla próżnych pochwał, lecz dlatego, ażeby dla przykładu i nauki odkryć przed słuchaczami jej cnoty, które może tylko jemu samemu były wiadome. Cicha, spokojna, mówi czcigodny mówca, przeszła przez ten świat, a pragnieniem jej gorącem było nie tylko własną duszę uświęcić, lecz szczerze modliła się za swoje towarzyszki, ażeby i one były czyste i niewinne. Swym spokojem umiała pozyskać serca wszystkich, poważnione towarzyszki przywodziła do zgody. Rodzinę swą wyratowała z ostatniej nędzy, bo kiedy jej strzecha ojczysta miała przejść w ręce obce, ona od ust sobie odejmowała i opłacała procenty zaciągniętej pożyczki. To też pamięć jej nie zagaśnie wśród parafian na św. Łazarzu, a Stow. „Oświata i Praca" wpatrywać się będzie w jej postać jako w gwiazdę świetlaną i czerpać będzie z jej cnót zachętę do życia pełnego poświęcenia dla dobra Kościoła i społeczeństwa.

Dalszych sprawozdań i nadesłanych artykułów z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy.

OGŁOSZENIA.

Msza św. na intencyę Towarzystwa „Oświata i Praca" odprawi się d n i a 2 9 - g o p a ź d z i e r n i k a o godz. ½9 w kościele Matki Boskiej Bolesnej na św. Łazarzu, podczas której członkowie przystąpią do **wspólnej Komunii św.** Spowiedź dnia poprzedniego o godz. 5-tej po południu.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(P a ź d z i e r n i k.)

25-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
29-go stow. kob. prac. w Łobżenicy.

(L i s t o p a d.)

5-go 1) o godz. 5 stow. „Strażnica" par. Bożego Ciała; 2) o godz. 2½ stow. prac. przem. paraf. katedralnej; 3) o godz. 2-giej stow. prac. par. Jeżyckiej; 4) o godz. 4-tej stow. kob. prac. w Pakości; 5) o godz. 5. stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 6) o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 7) stow. kob. prac. w Lesznie.

(Spóźnione.)

Dnia 24-go września zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Katarzyna Kasprowicz.

Zmarła należała do

Stowarz. kobiet prac. parafii św. Wojciecha.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

(Spóźnione.)

Dnia 1-go października zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Anna Roszyk.

Zmarła należała do

Stow. „Zjednoczenia“ w Szamotułach.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

(Spóźnione.)

Dnia 4-go października zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Katarzyna Stefan.

Zmarła należała do

Stow. „Oświaty i Pracy“ parafii św. Łazarza.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Szkoła kroju i szycia

Nauka gotowania

Wiktoryi Urbanowskiej

przyjmuje **uczennice** na rozpoczynające się kursy każdego czasu. — Uwiadamiam, że nasza szkoła przeniesioną została z dniem 1-go października na

ulicę Wiedeńską 10

do domu p. Szumana, **narożnik placu Piotra.**
Kursy wieczorem 6 Mk., ceny zniżone.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlunia petrol., gazu i okowity.

Jednem z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Zakład dentystyczny

Praktykuję od roku 1889.

Wprawianie sztucznych zębów.

✻ PLOMBY. ✻

Zatruwanie nerwów i leczenie chorych zębów.

J. Czerwiński

Poznań, św. Marcin 54 z przodu I piętro.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

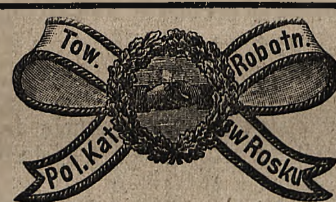
Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.





Odznaki dla Towarzystw.

Odznaki dla Towarzystw.

wykonuje w 14 dniach tanio i dobrze

Teodor Białas, zegarmistrz i złotnik.

Wrocławska ul. 38. Poznań. Wrocławska ul. 38.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i franko.

Żądajcie cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, fiety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Wyszło w osobnej odbitce:

Gdzie prawda?

Rozmowy wśród podróżnych o najważniejszych i najczęściej zaczepianych prawdach wiary katolickiej.

Napisał **Prawdomir.**

Cena w oprawie Mk. 1,—, z przesyłką Mk. 1,10.
Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. **Maszyny do więzienia pończoch i trykot.** od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.
St. Lewandowski, Bydgoszcz Bromberg, Neue Pfarrstr. 2.

Dom. Mechlin p. Śrem poszukuje od 1-go listopada młodej, skromnej (2975)

ochroniarki

umiejącej trochę po niemiecku. — Przedstawienie osobiste pożądane.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 22. Poznań, dnia 5 listopada 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Nowe udogodnienia dla kobiet pracujących.

1. W poznańskiem „Schronisku służby żeńskiej", na którego czele stoi ks. prałat Kłos, **grono pań postanowiło codziennie wydawać tanie obiady dla kobiet pracujących** w mieście, w fabrykach, konfekcyi i kupiectwie.

Wiadomą jest rzeczą, że pracownice te podczas krótkiej przerwy obiadowej przy znacznych nieraz odległościach nie mogą przybyć do domu na obiad. Pożywiają się dla tego przez cały rok zimną strawą, a kilka wolnych chwil zmuszone są pozostawać na ulicy.

Wobec tego grono pań wydawać będzie tanie obiady w Schronisku, położonem bardzo korzystnie w śródmieściu przy ulicy Wrocławskiej nr. 4, a stołujące się tam panienki wolny czas spędzić będą mogły w towarzystwie pań przy skromnej rozrywce, czytaniu i t. p.

Obiady wydawać się będzie w możliwie taniej cenie, ciepłą strawę już od 10 fen., skromniejsze obiady po 25 i 40 fen.

Istnieje zamiar wydawania obiadów już od 15-go listopada; bliższy termin ogłosimy później.

Byłoby bardzo dobrze, aby panienki, chcące z tego urządzenia korzystać, już teraz zgłaszały się w Schronisku.

2. Przy tej sposobności przypominamy jeszcze raz **„Katolickie Stowarzyszenie Opieki nad kobietami pracującemi"**, które **samotnie podróżującym kobietom** daje uczciwą opiekę, wskazuje miejsca w schronisku. Kobiety, przybywające na dworzec poznański, a chcące korzystać z opieki, powinny się naprzód listownie zgłosić i podać pociąg, którym przyjeżdżają, pod adresem:

Stowarzyszenie Opieki nad kobietami pracującemi, Poznań (Posen, Breslauerstr. 4), albo: Związek Kobiet pracujących, Poznań, św. Marcin 69.

Kobieta rzemieślniczką.

Jest nas kobiet rzemieślniczek dość sporo, bo prawie każda z nas, która działa ręką, rękodzielniczka, więc krawcowa, szwaczka, hafciarka, strojarka, kwiaciarka zarazem i za rzemieślniczkę uważaną być może — może też i powinna zostać samodzielną o tyle, że w swym zawodzie zostanie mistrzynią, tak jak mężczyzna majstrem mianowany zostaje.

Czy nam kobietom chodzić powinno o to, żeby zostać mistrzynią?

Oczywiście, dążyć do tego powinniśmy wytrwale, bo lepsze sprawdzone, poświadczone uzdolnienie nam pracy i dochodu przysporzy. — Pisaliśmy już raz o tem, ale powtarzać i ciągle powtarzać nie przestaniemy tego, żeby nasze kobiety zarobkujące, nasze samodzielne pracownice w rzemiośle zwolna zupełnie przestały być na tyłach armii rzemieślniczej. Czas stanąć im w równym szeregu ze rzemieślnikiem, czas może w tej czy owej gałęzi wysunąć się i na czoło.

A przeszkadzać nam w tem nikt już nie będzie. Może nie od razu będziemy umiały znaleźć dostateczną dla wszystkich potrzebujących pomoc, ale od razu możemy w tej sprawie zacząć działać skutecznie. Nie będzie nam w tem nawet przeszkadzało i państwo pruskie.

Co prawda, to rząd opieką swoją naprzód otoczył tylko młodzież męzką, dla niej stworzył przepisy co do czasu nauki uczniowskiej, czyli terminu, czas praktykowania dłuższego czyli czeladnictwa i czas zdania próby dojrzałości: tak zwanego egzaminu majsterskiego. Ale nie wszystkie jeszcze dawniejsze cechy, a dzisiaj izby rzemieślnicze dla rzemieślniczek żeńskich są równie przychylne, nie wszystkie je do tych egzaminów majsterskich na równi z rzemieślnikami przypuszczały. Z bliższych nam miast tak sprawiedliwemi pierwsze były tylko Gąbin w Prusach Książęcych i na Ślązku Opole nad Odrą.

A co nam przyjdzie z tego, iż mistrzyniami zostaniemy?

Bardzo wiele — bo po pierwsze będziemy mogły samodzielnie przyjmować i kształcić uczennice, które nam dochodu przysporzą.

Za pięć lat dopiero coprawda ustawa ta rzemieślniczkę równouprawniającą zapadnie w parlamencie, ale pięć lat, to nie wiele na to, żeby wszystkie kobiety rzemieślniczki obudzić, pouczyć, popchnąć do agitacyi i gruntowniejszej pracy wyuczyć, żeby do tego egzaminu się przygotować. Bo chyba nie będziemy mogły zostać w tyle — prześcigłyby nas inne, młodsze, tak że na starsze lata roboty byśmy może już i wcale nie dostały, albo byśmy też pod tych młodszych mistrzyń komendę przejść musiały, coby wiele przyjemnem nie było.

Rozważmy sobie tedy dobrze, że za lat pięć z kobiet rzemieślniczek dwie pozostaną gromady.

Pierwszą klasę stanowić będą mistrzynie egzaminowane, które tego tytułu używać będą mogły; drugiej klasie tytułu tego używać nie będzie wolno, a przecież odbiorcy pracy po większej części jednak będą patrzeli na to, czy kobieta, której pracę powierzą, da im rękojmię, iż pracy nie zepsuje, nie spartaczy.

Która z nas zatem do egzaminu tego za lat pięć nie stanie, sama siebie zepchnie na pracownicę drugorzędną, uczennice będą od niej stroniły, będą wolały pójść do mistrzyni i z tą zawrą umowę piśmienną na czas trwania nauki. Będą słusznie sądziły, iż ucząc się u mistrzyni, same też łatwiej z uczennicy mistrzyniami zostaną.

Powie może niejedna z nas, zwłaszcza krawcowa, że one i tak bez zdania przed cechem egzaminu, zawsze do końca życia pierwszorzędną krawczynią już zostanie. Owszem, nie przeczę. Kto już coś porządnie zdziałać umie, ten i potem partaczyć nie zacznie — ale czy rodzice córek w naukę nie będą woleli oddać krawczyni z tytułem mistrzyni? Przecież przez to samo już będą mieli rękojmię, iż córka ich uczy się u osoby, u której się nie zaniedba, bo przecież odnośna izba rzemieślnicza będzie naukę tę śledziła, patrzała na jej postępy, a wiedzą oni, iż w razie ostatecznym nawet ta sama izba ma władzę odebrania krawczyni prawa nauczania zawodowego rzemiosła.

Więc choćbyśmy już nawet i dziesięć lat były samodzielnemi krawczyniami, to się do egzaminu na mistrzynię zawczasu przysposabiajmy, — bo tylko ten jeden egzamin nam zagraża, — na czeladniczki egzaminu składać nie potrzebujemy. Niejednej z nas może sprawa ta wyda się trudną, uciążliwą, nudną i niedościgłą — ale od czego lat pięć całych — od czego pomoc wzajemna. Pewnie już izby rzemieślnicze same ze siebie postarają się o to, aby ustanowić kursa nauki przedwstępnej, które zdanie egzaminu będą ułatwiały.

Po za **krawczyniami** sukien kobiecych sprawa ta obchodzi jeszcze i tak zwane **„konfekcyonaryuszki“** (pracownice igłą) oraz **strojarki.**

(Dokończenie nastąpi.)

„Praca nie jest zakałą, w żadnym ludzi stanie, Lecz rzetelną zakałą bywa próżnowanie.“

Nakazał Bóg pracę pierwszym ludziom w raju, nakazem pracy zwalczał Syn Boży lenistwo ludzkie.

Ewa, matka rodu ludzkiego, była Adamowi dzielną pomocnicą w znojnej pracy. I tak, jak Ewa stały jej córy, kobiety, od zarania dziejów, przy boku męża, pomagając mu w ciężkiej walce o byt.

Czasy obecne więcej niż dawniej wymagają od kobiet rzetelnej i uczciwej pracy.

Czas bowiem, w którym wszystkie kobiety w rodzinie przy ognisku domowem lub w ścisłej z niem łączności pracę znaleść mogły, minął bezpowrotnie.

Stosunki tak się ułożyły, że większa część dziewcząt po ukończeniu szkoły po za domem zarobku i pracy szukać musi.

Kobieta dziś rzucona w sam wir życia zarobkowego.

Praca jest więc dla niej konieczną.

Lecz tej konieczności musimy się poddać **z pogodą ducha a nie z niechęcią.**

Z pogodą ducha, bo praca ma niesłychaną wartość **dla doczesnego i wiecznego życia rodu ludzkiego.**

Praca wszechstronnie uszlachetnia człowieka.

Praca zabezpiecza człowieka od pokus. Ona mu daje zadowolenie, radość czystą i pogodę ducha.

Praca rozprasza smutek i pozwala zapominać nawet dolegliwości.

Msza św. duchów.

(Legenda.)

(Dokończenie.)

A staruszek kapłan modli się ciągle, a widma ponure nie sprawiają na nim wrażenia — modli się coraz to żarliwiej.

Świątobliwy kapłan duchem jest w świecie nadprzyrodzonym — więc zrozumiał, iż to pod zmysłową widzialną postacią dusze zakonników o pomoc błagają brata w zakonie, który niegdyś był ich towarzyszem. A wtem jedno z widm w mitrze opackiej, z pastorałem w ręku, zbliża się do starca i mówi poważnie:

— Kapłanie żywy Boga żywego, w imię Chrystusa przywdziej te szaty, weźmij ten kielich i spraw na tym ołtarzu ofiarę świętą za zmarłych, których dusze cię tu otaczają!

I ołtarz już czeka ubrany, świece już płoną, a szaty kościelne gotowe.

Błogie uczucie szczęśliwości przenika dusze, gdy zakonnik były, druh dawny, jak dawniej pełni posłuszeństwo, i u stóp ołtarza rozpoczyna słowa mszy św.:

— Introibo ad altare Dei...

Lecz nikt mu nie odpowiada.

— Introibo ad altare Dei... powtarza ksiądz głosem silniejszym — ale cisza trwa dokoła.

Wtedy bojaźń ogarnia dusze zmarłych, po nadziei żal wielki je napawa: ofiara św. spełnić się nie może.

A Marcin zasnął snem kamiennym. Kroki umarłych żywych nie budzą — więc i on niczego nie usłyszał, niczego nie poczuł. Skoro kapłan u stóp ołtarza po raz już trzeci z całych sił swoich woła:

— Introibo ad altare Dei: — Marcin się budzi, widzi kościół wiernymi napełniony, kapłana u ołtarza, a sądząc, iż to proboszcz czeka na niego, podług zwyczaju odpowiada wreszcie:

— Ad Deum qui laetificat juventutem meam.

I spiesznie idzie usłużyć do żałobnej mszy św., jakiej nigdy jeszcze nie widział.

Na „Dies irae“ głosy miłe i słodkie słyszeć się dają — a organy, pozagrobową ręką dotknięte, wydają jęki głuche i straszliwe. Granitowe łuki, kolumny i sklepienie trząść się zaczynają, płakać, jak struny poruszonej harfy.

Niebawem znowu milczenie — cisza.

Najpierw Hostya św. się unosi, potem i kielich, wszyscy kornem czołem biją przed Najwyższym — a gdy głowy podnieśli, uśmiech smętny przesunął się po bladych twarzach, aniołowie każdego z nich naznaczyli krwią z kielicha dobytą. A potem kapłan od ołtarza na kościół się odwraca i mówi:

— Requiescant in pace!

— Amen, odpowiada Marcin. I w tem oka mgnieniu widma znikają, świece gasną, ołtarz stoi obnażony, groby milczą. Tylko na nieboskłonie wznoszą się dusze jasne, jak płomyki gwiaździste i mkną w niebiosa, gdy kapłan kończy wymawiać słowa:

— Et videmus gloriam ejus, plenam gratiae et veritatis*).

— Deo gratias, odpowiedział Marcin ministrant.

*) I oglądamy chwałę Jego pełną łaski i prawdy.

Praca wzmacnia ciało i czyni je odporne. Balsamiczną wartość wypoczynku odczuwa człowiek dopiero po rzetelnej pracy.

Ale praca wywoła w duszy ludzkiej dopiero wtedy te szczytne uczucia, jeżeli ją **cenić zaczniemy jako wyższe dobro ludzkości.**

Błogich skutków pracy dla duszy nie odczuje nigdy ten, który pracę według wysokości myta i zarobku jedynie ceni.

Nie wolno nam pracy uważać **jedynie za środek do utrzymania i wyżywienia siebie i rodziny, bo to niegodnem człowieka, bo to człowieka spycha do rzędu tucznego wołu roboczego.**

Bo **poniżamy siebie i pracę.**

Bo spadniemy na poziom niewolnika, którego jedynym celem najeść się i napić.

Praca winna być **owianą wyższym duchem, godnym chrześcianina.**

Wszystko, co zrobię, każda praca moja, przyczynia się do mego udoskonalenia i prowadzi mnie do wiecznego celu.

Niechaj to będzie waszym hasłem i gwiazdą przewodnią w życiu.

Im więcej staje się praca świątynią Bożą, tem większą jej wartość.

Aby na pochwałę zasłużyć, nie trzeba koniecznie wielkich rzeczy dokonać, właśnie **wykonywaniem drobnych i na pozór małoznaczących obowiązków, kształci się człowiek i nabiera siły jak stal.**

Oj, nie **sztuka wtedy wytężyć** wszystkie siły, gdy oczy ludzi na nas zwrócone, ale **w ukryciu**, zdala od oczu ludzkich, **z zapałem pracować,** to czyn nie lada.

Takie zaparcie siebie kształci duszę ludzką.

A Ojciec niebieski, który twoją pracę w ukryciu widzi, wynagrodzi ci ten zapał i zaparcie siebie.

Ten, który nie pracuje jedynie dla zarobku i dla próżnej pochwały ludzkiej, ale z **miłości ku pracy samej,** stanął dopiero na wyżynie.

W tem leży wartość pracy. Taka praca daje człowiekowi **zadowolenie i pogodę ducha.**

Taki człowiek zyska też prędzej czy później uznanie u ludzi, bo obowiązkowe wypełnianie swego zadania na długo ukryć się nie może.

Taki pracownik uświęcił swą pracę i wyższym jest od tłumu niewolników pracy.

A w sercu ma radość!

Dzisiaj niestety **takich niewolników, uważających pracę jedynie za zło konieczne, jedynie za źródło zarobku,** dużo na świecie.

Mozolą się oni i trudzą bardzo, to prawda, ale ten mozół nie daje im zadowolenia.

Odmawiają sobie często pożywienia i niedzielnego wypoczynku, ale **pogody ducha nie znajdą.**

Bo fałszywie cenią pracę! Bo złotem jedynie mierzą jej wartość!

Tak czy owak pracować musimy, uświęćmy ją tem myślą wyższą, a znajdziemy zadowolenie przy pracy.

Tak czy owak pracować musimy, od dziecka począwszy, które niepewną rączką pierwsze litery kreśli aż do starca, który ostatnie swe siły na usługi społeczeństwa oddaje, wszyscy pracują.

Podnieśmy oczy na trony królów, rzućmy okiem na lądy i morza, wszędzie brzmi potężne hasło: pracuj!

Odkąd Chrystus, Syn Boży, w Nazarecie przy warsztacie ciesielskim stanął, odkąd na Apostoły swoje ludzi pracy, zwyczajnych robotników wybrał, odtąd praca rzecz święta po wszystkie czasy. Chrystus zdjął z pracy wzgardę i znamię hańby, jaka nad nią za czasów pogańskich zawisła.

. . . .

Natura daje nam wsprawdzie dużo rzeczy do

I wtedy postać opata znowu majestatyczna w białej mitrze i z czarnym pastorałem zbliża się do kapłana, błogosławi go, a do Marcina tak się odzywa:

— Synu mój, pomogłeś nam do spełnienia ofiary św., w której miłosierdzie Boże zawarło zdroje łaski i przebaczenia. Bóg nam zezwala, abyśmy w nagrodę za to wraz z sobą do nieba cię zabrali.

I zimną ręką, od lodu mroźniejszą, dotyka się czoła staruszka.

— A czyż to mnie zabrać nie chcielibyście też ze sobą? kapłan zapytuje.

— Nie weźmiem cię z sobą, bracie; ty niebo jeszcze masz otworzyć innym, tym, którzy dzisiaj jeszcze z nami odejść nie mogli. Ty masz jeszcze powiększyć liczbę tych dusz przez ciebie wyzwolonych, którzy w górze ciebie kiedyś oczekiwać będą!

Widzenie zniknęło.

* * *

Nazajutrz rano świątobliwy kapłan zawołał wieśniaków, żeby do domu zabrali zwłoki Marcina, kościelnego, który zmarł, dzwoniąc na zaduszki.

Odśpiewano wigilie dokoła katafalku, który we wigilię Marcin sam był ustawił.

Na miejscu zgonu Marcina, kapłan świątobliwy za składkowe pieniądze wystawił skromną kapliczkę, duszom zmarłym poświęconą, i tam codziennie za dusze w czyśćcu mszę św. żałobną odprawiał. Pilno mu było do nieba wprowadzić dusze braci, których ciała spoczywały na sąsiednim cmentarzu.

Zdaje się, iż wreszcie pobożnego obowiązku dokonał we wigilię nowych za rok zaduszek, wieczorem Wszystkich Świętych zaczął konać powoli. Zaczęto nad nim odmawiać modlitwy, a około północy zdało się, że ostatnie z siebie już wydał tchnienie. Zaraz też wierni rozpoczęli odmawiać modlitwę przy wyjściu duszy z ciała:

— Subvenite, sancti Dei, occurrite angeli.

I Święci Pańscy usłuchali snać tego wezwania, gdyż stygnący starzec otworzył jeszcze raz oczy na widzenie, od którego oblicze jego zajaśniało niewymowną radością.

— Co to? Co widzisz, kapłanie Boży!

A umierający w zachwycie zawołał:

— Widzę mszę św. duchów! Jakże mi błogo w tych zwaliskach klasztoru! Poszłem pomodlić się za mych braci w zakonie....

I głosem donośnym wyraźnie opowiedział całe przeszłoroczne osobliwe wydarzenie. I tak je zakończył:

— A służył mi do tej mszy duchów Marcin kościelny, który właśnie wtenczas na zaduszki dzwonił. Jego ci szczęśliwi wyzwoleńcy ze sobą zaraz zabrali.... Teraz kolej na mnie!

I skończył. Dusza jego poszła za pocztem błogosławionych, których liczbę jego modlitwy powiększyły.

A w tej samej chwili niewidzialna ręka poruszyła dzwonem zwalonego opactwa.

Dzwon wołał dziwnie: żałobnie i radośnie na przemian — a wieśniacy mówili:

— Dziwnie dzisiaj dzwon woła — tak tylko sam niebożczyk Marcin umiał nam dzwonić!

KONIEC.

życia potrzebnych, lecz we większej części daje nam je w stanie surowym. Ręce ludzkie muszą je dopiero uszlachetniać i użytecznemi zrobić.

Pracą mozolną doszła ludzkość do dzisiejszego stanu.

Potrzeby ludzi wzmogły się, a z niemi wzrosło zapotrzebowanie rąk do pracy i wzrosła konieczność pracy.

I każda ręka jest potrzebna dla dobra społeczeństwa.

Nie siła ducha jedynie zachowuje ród ludzki, **nie jedynie praca rąk, lecz siła ducha złączona harmonijnie z pracą rąk.**

I my chcielibyśmy się od tej pracy w olbrzymim ludzkim warsztacie usunąć?

O, nie!

Staniemy **z zadowoleniem do pracy, z zadowoleniem, że możemy choć drobną cegiełkę dorzucić do potężnego gmachu królestwa Bożego na ziemi.**

Staniemy do niej z zapałem, **gdyż ją Chrystus boską swą dłonią uświęcił.**

Staniemy do niej z otuchą i pogodą ducha, bo „Praca nie jest zakałą, w żadnym ludzkim stanie, Lecz rzetelną zakałą bywa próżnowanie". A.

Podstawy zdrowia.

Rozmaitego usposobienia są ludzie na świecie — jedna z nas weźmie w rękę nie tylko żabkę zieloną, ale też i wstrętną ropuchę. Jedna z apetytem napije się mleka, które w brudnem stało naczyniu, druga nie wzięłaby do ust mleka, w którem mucha się utopiła.

Dla czego jedna z nas brzydzi się wielu objawami, na które inna nie uważa?

Bo ma wstręt do brudu — a lubuje się w czystości.

W tej cnocie gospodarskiej i domowej każda z nas doskonalić się powinna i dbać o bezwzględną dokoła siebie czystość: na sobie, w kuchni, w pokoju, w sieni, w spiżarni.

Cnota czystości bowiem jest podwaliną zdrowia, bez którego człowiekowi życie niemiłe — życie jest ciężarem nieznośnym. Żeby czystość w domu utrzymać, należy mieć pewne ku temu warunki, tak zwane dogodności lub ułatwiania. Gdy w mieście szukamy mieszkania, patrzymy, aby było suche, jasne, nieciasne i zdrowotne, aby w niem dosyć było powietrza — żeby kątów wszystkich nie pozastawiać ciężkiemi sprzętami, które przy sprzątaniu podnosić i odstawiać należy, aby kąty wymieść należycie.

Na wsi inaczej. Tam najemnik dworski czy gospodarski nie szuka sobie komornego, tylko bierze mieszkanie takie, jakie mu pracodawca daje. Ale co innego gospodarz, właściciel gruntu, który przecież ma swój dom własny, a gdy mu już chata za ciasna lub na głowę strzecha się wali, o innym, nowym domu pomyśleć musi.

I tutaj właśnie niejedna z gospodyń mężowi swemu mogłaby posłużyć i radą, jak to sobie taki dom rodzinny ustawić, aby w nim panowało zdrowie.

Więc ściany domu stawia się na miejscu suchem, jedne ku południowi, przeciwległe ku wschodowi, żeby słonko izbę dobrze wygrzało i do pracy zawczasu wesoło budziło. Lepiej jeszcze wybrać na gruncie wzniesienie, górkę, aby niepotrzebna woda deszczowa, czy roztopy śnieżne szybko z niej ściekały.

W takim domu nie będzie wilgoci, ściany będą zawsze suche, czyste, obrazy Świętych nie będą butwiały, a przedewszystkiem mieszkańcy izby od wilgoci nie zaczną chorować na gościec (reumatyzm) inaczej na „suchy ból", ani też nie zarwą na płuca, nie dostaną chorób tak zwanych piersiowych.

Okna w izbie mieszkalnej muszą być duże, wysokie, aby niemi dużo można wpuścić powietrza — bo nie wystarczy nam powietrze, które tylko drzwiami się dostaje — izbę trzeba módz dobrze przewiać na wylot — zrobić tak zwany ogólnie przeciąg (cug), żeby nieczyste powietrze (zużyte) zastąpić świeżem.

Okien nie wolno gwoźdźmi zabijać, ani też zastawiać przedmiotami, które trudno zestawiać. Doniczki z kwiatami zestawić łatwiej, bo i kwiaty trzeba okurzyć i wodą spłukiwać, ale w każdej porze roku trzeba okno otwierać codziennie. Czy otworzywszy je na krócej, czy na dłużej, to zależy od tego, ile na kominie spalić chcemy drzewa, ile węgla w piecu, ale otwierać okna w każdem mieszkaniu, w izbie, czy w kuchni trzeba codziennie. Inaczej żyjemy w brudzie, a oddychać mamy czystością.

Cieniu przed oknami nie może być za wiele — jeżeli konary drzew zanadto się rozrosły, to należy je odciąć, ale słońcu drogi do izby zagradzać nie można, bo stąd znowu brak zdrowia.

Tak samo i w mieście czy miasteczku. Pilnować się kobiecie trzeba, żeby choć jeden pokój na wschód lub południe wychodził. Bez słońca dzieci się jej chować nie będą — co słabsze będą kwękały i łatwiej ulegną chorobie, zwłaszcza zaraźliwej i rodzice z nich pociechy się nie doczekają.

A że najęcie mieszkania w mieście mąż zwykle żonie zostawia, więc też o tem nie zapominajmy, że słońce i czystość, to zdrowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O zadowoleniu w stanie służebnym.

Poniższe uwagi są urywkiem z pięknego wykładu, wygłoszonego w „Stowarzyszeniu służby żeńskiej" w Poznaniu. Ponieważ „Gazeta dla Kobiet" zastępuje interesy wszystkich stanów kobiet pracujących, dla tego chętnie umieszczamy poniższe uwagi, dotyczące tak ważnej sprawy, jak zadowolenia w stanie służebnym i chrześcijańskiego poszanowania godności tego stanu. Prelegentka p. M. K. mówiła o wrażeniach z podróży po Włoszech, a przy grobie św. Antoniego w Padwie te myśli nasunęły jej się o „rzeczy dziś zagubionej".

Święty Antoni, to szczególny Patron rzeczy zgubionych — cóż więc bliższego, jak prosić dla nas wszystkich o odnalezienie tego, co najważniejsze, tego co życie czyni jedynie miłem: to jest zadowolenie ze swego losu, a raczej z tego, co Bóg na nas zsyła. Tymczasem za dni naszych tego na świecie najmniej napotkać można. Każdy za czemś goni, rozbija się i szamoce — każdemu się zdaje, że jego krzyż najcięższy; a już w stanie służebnym bodaj że z tem narzekaniem najczęściej spotkać się można. Praca służebna bardzo niesłusznie uważana bywa za coś gorszego od wszelkiej innej, nawet ciężkiej pracy fabrycznej. Tymczasem rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Jako służące uczycie się wielu rzeczy, w życiu przyszłem bardzo pożytecznych, które skarbem są prawdziwym dla tych, które za mąż wychodzą — podczas gdy panna ze składu albo szwalni, zupełnie nieprzygotowana i niezdatna do prowadzenia domu, wyszedłszy za mąż zniechęca nieraz męża

i staje się przyczyną ubóstwa i nieszczęścia całej rodziny.

Służące narzekają, że są zależne od państwa — ależ który człowiek pracujący nie jest zależny?

W urzędzie, w handlu, przemyśle każdy ma nad sobą przełożonych. W ten lub inny sposób musi służyć i podlegać rozkazom innych. A zresztą służba żadna nie jest upokarzającą, odkąd Najśw. Panna nazwała się służebnicą Pańską, a sam Ojciec święty zowie się sługą sług — wszyscy, służąc przełożonym, służymy Bogu, a Jemu służyć — to królować.

Zastanowić należy się nad tem, czy pogarda stanu służebnego nie jest wynikiem waszej własnej winy, a mianowicie tego, że same nie doceniacie dobrych stron służby. Podczas gdy w innych zawodach kobiety szczycą się swą pracą, wy się waszej wstydzicie bardzo niesłusznie. Zamiast bronić swego zawodu, podnosić go, uważacie się jako pokrzywdzone. I dla czegoż to? Przykrą wam jest zależność? Ależ w razie złej służby możecie ją zmienić i łatwo dostać inne miejsce — a zależność od dobrej pani nie tak przykra, jak wobec wymagających zwierzchników w szwalni, handlu, czy fabryce. Żalicie się na brak wolnych wieczorów, wolnej niedzieli. Ale przypatrzcie się tylko pracy innych kobiet: Gdy krawcowe 10 godzin przykute do miejsca są zależne w najwyższym stopniu od swej pracy, od igły, gdy panna sklepowa czyli ekspedyentka po całodziennem staniu i zachwalaniu z uśmiechem na ustach jednego i tego samego towaru, wieczorem już nie zdolna do pracy, ani zabawy — służąca, kucharka czy pokojowa ma pracę urozmaiconą, ruch swobodny, a nieraz wolną chwilę, by sobie co uszyć, wstąpić po drodze do kościoła, lub nawet wyjść na miasto. Gdyby kto zliczył wszystkie godziny wolne panny sklepowej i służącej, choćby nawet wliczając niedzielę, to obrachunek nie wypadłby pewno z krzywdą służącej. Spojrzyjmy choćby tylko w sobotę przy konfesyonale, kto je otacza godzinami? Oto przeważnie służące. Krawcowe, ekspedyentki, choćby najpobożniejsze, nie mogą tam pójść rychlej jak dopiero późnym wieczorem, albo odłożyć muszą na niedzielę. W tym dniu wolności zaś mają tyle do załatwienia, że już nie wiedzą, jak wszystkiemu podołać. Sługi przynajmniej co drugą niedzielę mają przeważnie wolne popołudnie i słusznie bardzo; bo każdy potrzebuje trochę odpoczynku i zapomnienia o pracy codziennej. A jeżeli pani troskliwa zapyta, dokąd idą i nie lubi, by wychodziły wieczorami, to nie należy obrażać się, ale wdzięczne być powinny, że czuwa nad niemi jak matka.

Służące, zmęczone pracą codzienną, gdy widzą, że pani ich siedzi wygodnie lub wychodzi na spacer, porównają nieraz w myśli swą dolę i żalą się na nią, nie wiedzą jednak, ile ta sama pani ma nieraz w sercu trosk i bólów, które uśmiechem musi pokrywać. Nieraz wolałaby stanąć przy ciężkiej pracy bez troski, jak dźwigać krzyż swój własny, ciężki bardzo, chociaż nie widoczny.

Nie żalić się zatem na los swój, ani porównywać się z innymi, ale zgadzać się z najmędrszą i najmiłosierniejszą wolą Bożą, być zadowoloną z tego, co Bóg nam przeznaczył — to mądrość największa, jedynie prawdziwa.

Czytaj z uwagą pismo Związku swego!

Odezwa
Towarzystwa Opieki nad dziećmi

Ratujmy dziatwę naszą!

Trudno zliczyć, ile dzieci katolickich ginie w naszej dzielnicy z nędzy materyalnej, a co gorsza z nędzy moralnej. Pozbawione wielokrotnie opieki rodzicielskiej, osierocone, puszczone samopas, staczają się w otchłań brudu a nierzadko i zbrodni; karane zaś, stają się nieraz obce dla Kościoła i społeczeństwa. Otóż ratowanie tych nieszczęśliwych, a niestety licznych bardzo ofiar nędzy moralnej, a tem samem wychowanie jednostek zdrowych moralnie i fizycznie, zatamowanie wzrostu liczby małoletnich przestępców, wzięło sobie za zadanie Towarzystwo opieki nad dziećmi katolickiemi, istniejące od lat 5 z siedzibą w Poznaniu. Mimo walki z rozlicznemi trudnościami, może się ono, jak to nasze sprawozdania roczne wykazują, poszczycić znacznym już szeregiem uratowanych dzieci; wydobywa je z zaniedbania, nieraz z nad przepaści, umieszczając już to w odpowiednich zakładach wychowawczych, już to u ludzi dobrej woli, roztaczających nad powierzoną im dziatwą troskliwą opiekę. Zrozumiane dotąd przez małą tylko część społeczeństwa, które tę pracę owocną ofiarnie wspiera, rozwija się towarzystwo nasze bardzo dobrze. Działalność jego nie ogranicza się bynajmniej na miasto Poznań, lecz roztacza się na obie dwie archidyecezye nasze. Niestety nietylko za mało doznajemy pomocy od całego społeczeństwa, ale brak nam już miejsca do umieszczenia zgłaszających się dzieci, i osieroconych, i zaniedbanych. Gwałtownie daje się odczuć nagląca potrzeba tak zwanej stacyi przejściowej, t. j. schroniska, gdzieby dziatwa znalazła przytułek, choćby tymczasowy, dopóki się dlań stałe miejsce nie otworzy.

Na otworzenie takiej koniecznej przystani nie mamy żadnego funduszu.

Odzywamy się przeto do społeczeństwa naszego a mianowicie do tych, którym dobro dziatwy naszej leży na sercu, aby zechcieli nam pomódz do tego zbożnego dzieła. Chociaż drobne dary, gdy będą liczne, doprowadzą nas do wytkniętego celu. Oby Bóg natchnął jak najwięcej serc do tego dzieła miłosierdzia, a wtedy będziemy mogli przygarniać wszystkie dzieci pieczy naszej potrzebujące, dzięki ofiarności społecznej. Przypominamy słowa Zbawiciela: „Ktoby przyjął jedno dzieciątko w imię moje, mnie przyjmuje". Datki dla Towarzystwa Opieki nad dziećmi katolickiemi a także wyłącznie na stacyę przejściową przyjmuje administracya „Gazety dla Kobiet".

Łaskawe zgłoszenia na członków Towarzystwa prosimy adresować do biura naszego, Wilhelmowska ulica 16, I.

Poznań, w październiku 1911.

Zarząd
Towarzystwa Opieki nad dziećmi katolickiemi w Poznaniu.

Pożyteczne to Towarzystwo polecamy gorąco pamięci naszych Czytelniczek. Nie potrzeba długo udowadniać, a odezwa sama mówi o tem obszernie, że istnieją przemożne niebezpieczeństwa dla setek dzieci, które zazwyczaj nie z własnej winy bez opieki wykolejiłyby się na całe życie.

Jeżeli wysiłki nasze kierujemy ku pracy nad starszymi, w rozlicznych towarzystwach oświecając członków, podnosząc ich na duchu, pobudzając do dobrego, aby wytrwali w uczciwych zamiarach,

natenczas nie powinniśmy zapominać o dzieciach, które wyróść mają na dzielnych i uczciwych ludzi.

Może by kto powiedział, że dzieci zaniedbane tylko wyjątkowo zachodzą w społeczeństwie, smutne jednakże doświadczenie wykazuje dość wielką ich liczbę, a społeczeństwo nie może pozwolić im zginąć!

Kogóż zaś los dzieci zaniedbanych więcej obchodzić powinien, jeżeli nie kobiety pracującej? Niech pobudzają się do tego, aby obowiązki w rodzinie sumiennie spełniać, dobrze wychowywać własne dzieci, rozszerzać swój wpływ na młodzież, a litosnem sercem pamiętać także o dziatwie, która nie doznaje dobroczynnego wpływu rodzinnego wychowania.

ŻARTY.

Znachorzy.

— Wiktoryo, boli mnie głowa...
— Nie martw się, będziesz zdrowa,
Zrób tylko jak ja poradzę:
Dam ci proszek na maladze,
A przytem pewne okłady...
Skorzystano z tej porady
I głowa boleć przestała,
Lecz chora spuchła cała,
Dostała dreszczów i różę,
Jakiejś wysypki na skórze,
Przykre dławienia uczucie...
Lekarz powiedział: zatrucie.
— Jacenty, coś stało się w nodze,
Że ledwie z wysiłkiem chodzę,
Coś w nodze boli i strzyka,
Żal mi rubla na medyka,
Jacenty, poradź, Jacenty,
Ratuj me nogi i pięty!
— Eh! głupstwo, masz bagatelę,
Ja ci porady udzielę,
Dam plaster ci, przyjacielu,
Wyleczyłem bardzo wielu,
Przykładaj, za cztery tygodnie,
Będziesz już chodził wygodnie!
Podług mądrego wskazania
Poszły plastry, smarowania.
Chory smarował, przykładał
I, choć ciągle bardzo biadał,
Wierzył ciągle, miał nadzieję,
Że już prędko wyzdrowieje.
Wreszcie przyszło zakończenie,
Wielkie bóle, znieczulenie,
Palce zczerniały jak sadze,
Pacyent stracił w nogach władzę.
— Jakóbowo, Jakóbowo,
Dzisiaj się czuję niezdrową,
Daj lek mi dobry, jak umiesz,
Bo chcę być zdrową — rozumiesz!
Jakóbowa coś warzyła,
A chora piła i piła.
Aż nareszcie pić przestała,
Zesztywniała, oniemiała,
Przyszedł gwałtowny paraliż
I już jej nie ocalisz!
Sens zaczerp, człeku, z tych wzorów:
Nigdy się nie radź znachorów!

Władysław Karoli.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

42 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 5 listopada 1911. Kto do 5 listopada 1911 nie zapłaci 39 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Zobowiązania na przyjęcie Komunii św. na intencyę Ojca św. nadesłały w dalszym ciągu stowarzyszenia:

1) Kobiet pracuj. w Ostrowie; 2) Katol. pracownic parafii św. Jana; 3) „Strażnica" przy Bożem Ciele; 4) Kob. prac. w Łobżenicy.

Składki na jubileusz M. Rodziewiczównej nadesłały w dalszym ciągu stowarzyszenia:

1) Kat. służby żeńskiej 10 mk.; 2) Kat. pracow. parafii św. Jana 5 mk.; 3) Prac. parafii Jeżyckiej 5 mk.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Na zebraniu dnia 24 września miało stowarzyszenie zaszczyt powitać ks. Płoszyńskiego, który w zastępstwie sekretarza jeneralnego, ks. Grzędy, zagaił zebranie, a następnie wypowiedział dwa bardzo ładne wykłady. Pierwszy „O Galicyi", drugi „O gwiazdach". Stowarzyszone podziękowały za wykłady i pożegnały czcigodnego ks. prelegenta, który z powodu wyjazdu zebranie musiał opuścić. Dalszy ciąg zebrania prowadził ks. Grzęda, omawiając komunikaty zarządu. Na życzenie stowarzyszonych odbędzie się 8 października wspólna Komunia św. Jak po inne lata tak i w tym roku rozpoczną się patronaże. Stowarzyszone, które chcą z powyższego dobrodziejstwa korzystać, niech się zgłoszą 3 października do radnej stowarzyszenia p. Stablewskiej. Po wspólnym śpiewie zaznaczył ks. patron, iż w czwartą niedzielę października zwiedzą stowarzyszone wspólnie kościół Bożego Ciała i kaplicę Pana Jezusa. Po załatwieniu reszty spraw ks. przewodniczący zamknął zebranie.

Sekretarka.

Stow. kobiet prac. „Jedność" w Inowrocławiu.

Dnia 24 września odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5-tej po poł. w ochronce. Na wstępie zebrania powitał ks. wicepatron gości oraz p. Przyłuskiego z Poznania. Dalej przypomina stowarzyszonym, że poświęcenie chorągwi odbędzie się w drugą niedzielę października. W dniu tym przystąpią stowarzyszone do wspólnej Komunii świętej. Uroczystość rozpocznie się o godz. ½7 rano; ks. wicepatron prosi, aby wszystkie stowarzyszone wzięły udział w uroczystości. Przewodnicząca prosi starsze, aby uczęszczały na zebrania starszych. W dalszym ciągu przypomina skarbniczka, że nie wszystkie starsze zapłaciły składki do kasy pogrzebowej i prosi o uiszczenie się z długu. Potem nastąpił odczyt na temat: „Kongres Maryański", wygłoszony przez p. Przyłuskiego. Stowarzyszone podziękowały p. Przyłuskiemu za tak obszerny i pouczający wykład. Następnie zadeklamowała stowarzyszona Zofia Kamińska piękny wiersz. Wykład stowarzyszonej Maryanny Walczak odłożono na późniejsze zebranie. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Witaj Królowa".

M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie kob. prac. parafii św. Wojciecha.

Dnia 10 września odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron pochwaleniem Pana Boga. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytaniu protokółu, wymienieniu kandydatek i przyjęciu nowych członków przeczytał ks. wicepatron prośbę Głównego Zarządu, o ofiarowanie Komunii św. na intencyę Ojca św. i zbieranie podpisów, do których Zarząd Główny nadesłał formularze

potrzebne. Starsze kółek rozebrały formularze, celem zbierania podpisów i zobowiązań. Na uczczenie jubileuszu Maryi Rodziewiczównej uchwaliło zebranie wysłać 3 marki do Związku Kobiet Pracujących. W komunikatach Zarządu oznajmił ks. wicepatron, iż wycieczka do Kobylegopola odbędzie się w niedzielę dnia 17 września. Dalej oznajmił ks. wicepatron, iż nauka w patronażach rozpoczyna się z dniem 1 października, co wtorki i piątki. Odczyt wygłosiła stow. Walkowiak na temat: „Żywot św. Barbary"; ks. wicepatron uzupełnił odczyt. W dalszym ciągu wygłoszono kilka deklamacyi. Po odpowiedziach na pytania i odśpiewaniu pieśni „Hej siostry pracownice" solwował ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga. B. Pokrywka, sekr.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Zgoda" w Inowrocławiu.

Dnia 26 września o godz. 8¼ zagaił ks. wicepatron przy udziale 89 członkiń zwyczajne zebranie. Przewodnicząca swą nieobecność uniewinniła. Po podaniu porządku obrad wspomniał ks. wicepatron o zmarłych członkiniach, które na wieczny spoczynek w bieżącym miesiącu odprowadziliśmy, prosząc, aby zebrane przez powstanie z miejsc uczciły raz jeszcze pamięć zmarłych a po za tem pamiętały w modlitwach o ich duszach. Dalej nadmienia mówca, że rodzice ś. p. stowarzyszonej W. Jankowskiej zapomogi z kasy pośmiertnej nie odebrali, dla tego, że ś. p. zmarła nie zapłaciła żadnej seryi do tejże kasy. Następnie odczytał przyjęcie 6 kandydatek. Mówca udziela dalej głosu sekretarce i prosi o odczytanie sprawozdania. Odczytane sprawozdanie przyjęto bez zmiany. Znów zawiera głos ks. wicepatron, wygłaszając wykład: „Jakie zmiany wytwarza woda na powierzchni ziemi". Prelegent przytaczał przykłady z codziennego życia, tak że obecne łatwo wypowiedziany wykład zrozumiały. Ks. wicepatron udziela głosu pp. Solińskiej i Polskiej, które zadeklamowały śliczne wiersze. Burzą oklasków podziękowano deklamatorkom. Przy końcu udziela ks. przewodn. głosu stow. p. Miechównie, która omówiła w długiej przemowie gotowanie 2 potraw. Zabiera głos ks. wicep., zapytując, czy w 3-cią rocznicę założenia tow. Stowarzyszone chcą przystąpić do wspólnej Komunii św. Zebrane na propozycyę jednogłośnie się godzą. Dalej prosi mówca, aby stow. liczniej przybywały na lekcye śpiewu. W wolnych wnioskach prosi stow. p. Wolska, aby towarzystwo uchwaliło przełożenie zebrań z poniedziałku na wtorki. Podano propozycyą pod głosowanie i większością głosów zgodzono się na nią. Odtąd zebrania regularnie odbywać się będą w ostatni wtorek przed pierwszym każdego miesiąca. Po wyczerpaniu porządku obrad zakończono śpiewem zebranie. Cześć pracy!

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Ostrowie.

Dnia 23 września odbyło się 6. miesięczne zebranie stowarzyszenia pod przewodnictwem patrona ks. prob. Zborowskiego. Zebranie rozpoczęto odśpiewaniem pieśni „Matko niebieskiego Pana". Po przedstawieniu porządku obrad i przeczytaniu protokółu nastąpił wykład księdza Adamka i to dalszy ciąg „Z kwestyi kobiecej". W wykładzie swym omawiał ks. prelegent udział kobiety w życiu zarobkowem. Wykazał w szerokim zarysie obecne położenie kobiet zarobkujących, ich dolę, potrzeby i braki. Dalej przedstawił nam w kilku obrazkach życie robotnic w wielkich miastach fabrycznych, gdzie często przez chciwych pracodawców bywają ofiarami wyzysku materyalnego i moralnego. W końcu zastanawia się mówca nad przyczynami obecnych stosunków na polu zarobkowania, na które cały ogół kobiet pracujących się uskarża, i wykazuje, że nie tylko maszyny spowodowały dzisiejszy stan i położenie, ile zmiana, która nastąpiła w sercach ludzkich. Tym smutnym objawom trzeba się starać wedle sił zapobiedz, na co potrzeba ogólnej pomocy społeczeństwa, ożywionego więcej niż obecnie duchem chrześcijańskim, trzeba nam koniecznie więcej sił moralnych w prądach współczesnych. Interesującego wykładu wysłuchano z wielką uwagą. Ks. patron podziękował ks. prelegentowi za jego pomoc w naszem stowarzyszeniu. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron, ażeby starsze zebrały głosy w swoich kółkach, by liczebnie poznać ile stowarzyszonych jest za utworzeniem kasy pogrzebowej. Na zebranie starszych z zarządem wybrano 3-cią niedzielę października. Dalej przyjęto 6 nowych członków i przeczytano 9 kandydatek. Stowarzyszona Agnieszka Janiakowa wygłosiła ładną deklamacyę. Sekretarka.

„Strażnica", Tow. żeńsk. młodzieży w par. Bożego Ciała.

W niedzielę dnia 15 października odbyło się o godz. 5 po południu zwyczajne zebranie, które zagaił ks. patron Cieszyński. Jako gości powitano sekretarza jeneralnego naszego Związku ks. Grzędę, ks. Adamka i kilka pań. Po przeczytaniu protokółu, który bez zmiany przyjęto, przystąpiono do przeczytania kandydatek i przyjęcia nowych członkiń. Nastąpił wykład ks. Grzędy: O korzyściach przynależenia do towarzystw kobiecych. Za piękny i pouczający wykład dziękowały stowarzyszone szanownemu prelegentowi hucznymi oklaskami. Po zamknięciu dyskusyi nad wykładem nastąpiły komunikaty Zarządu. P. przew. prosi, ażeby się panie zgłosiły jako starsze, dalej ks. patron zaznacza, że jeżeli starsze nie będą wypełniać swych obowiązków, będziemy zmuszeni obrać gorliwsze stowarzyszone. W miejsce ustępującej bibliotekarki p. Machnickiej obrano p. Aleksandrę Rucińską. Zebrania odtąd odbywać się będą dwa razy w miesiącu, i to w każdy pierwszy wtorek o godz. 8¼ wieczorem i w trzecią niedzielę miesiąca o godz. 5-tej po południu. P. Kaczmarek stawia wniosek, by zmienić salkę zebrań. Projekt ten odłożono na później. Wykład na przyszłem zebraniu wygłosi ks. Cieszyński na temat: Kobieta w walce z alkoholem. Skrzynkę zapytań odłożono do przyszłego zebrania. O godz. 7¼ solwował ks. patron zebranie.

Dalszych sprawozdań z odbytych zebrań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy.

Redakcya.

OGŁOSZENIA.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Listopad.)

7-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 9¼ „Strażnica" przy Bożem Ciele.

12-go 1) stow. „Zgoda" i „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. parafii św. Wojciecha; 3) stow. kob. prac. w Piotronkach.

13-go stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.

15-go o godz. 8½ stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

16-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8½ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

19-go 1) o godz. 2-giej stow. prac. kat. par. św. Jana; 2) o godz. 5 „Strażnica" par. Bożego Ciała w Poznaniu; 3) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza; 4) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 5) stow. prac. kat. w Kościanie; 6) o godz. 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

(Spóźnione.)

Dnia 12-go października zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Weronika Jankowska.

Zmarła należała do

Stowarz. „Zgody“ w Inowrocławiu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.



Ołtarzyki

do noszenia

Laski marszałkowskie

gustownie wykonane w wielkim wyborze ma na składzie i poleca

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań, św. Marcin 69.

Rysunki przesyłamy na życzenia. **Dogodne spłaty ratami.**

Jedeny z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Założ. 1880.



J. POPŁAWSKI, Poznań, św. Marcin 26

poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

KTO

posiada maszynę do szycia powinien nabyć aparat „Tetro“ (Nowość!) niezbędnie potrzebny do cerowania, snucia, naszywania i t. p. (jednorazowy wydatek). Tylko 1,00 markę, z przesyłką 1,30 mk., za zaliczką 1,60 mk.

K. JGNATOWICZ,

Poznań, Stary Rynek 65-69.



Żądajcie

cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. **Maszyny do wiązenia pończoch i trykot.** od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.

St. Lewandowski, Bydgoszcz **Bromberg, Neue Pfarrstr. 2.**

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych. (576)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefon Nr. 893.

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**

Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**

Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet

Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Szanownej Publiczności **Czarnkowa** i okolicy niniejszem uprzejmie donoszę, iż z dniem dzisiejszym w domu p. **Gerechtera** w **Czarnkowie, Rynek nr. 1** otworzyłem

warsztat reparacyjny

na zegarki, gramofony i automaty

każdego systemu; zarazem **nastrajam cytry** wszelkiego gatunku, ponieważ od 24 lat grywam na cytrze koncertowej, a zatem jestem w położeniu wszelkiem wymaganiom zadość uczynić. Z głębokim szacunkiem

Józef Gmerek, Czarnków.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 23. Poznań, dnia 19 listopada 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Odwiedziny towarzystw.

W niedzielę, dnia 19-go listopada.

W Poznaniu w Stowarzyszeniu parafii św. Łazarza przemawiać będzie sekretarz gen. ks. St. Grzęda.

Nowe związkowe „Stowarzyszenie kobiet pracujących" pod wezwaniem św. Józefa w Dobrojewie.

Za inicyatywą p. hr. Kwileckiej „Stowarzyszenie kobiet pracujących" przystąpiło do naszego Związku. Na zebraniu dnia 2-go listopada, które zagaił ks. prob. Dr. Sypniewski, przemawiał sekretarz jeneralny ks. St. Grzęda z Poznania o zadaniach, celach i korzyściach tak poszczególnych stowarzyszeń jak całego Związku. Za pouczające słowa ks. przewodniczący podziękował serdecznie prelegentowi.

Stowarzyszenie liczy 107 członków; miesięczna składka wynosi 15 fen.

Zarząd stanowią pp. Anna Promelska, przewodnicząca, Marya Promelska, sekretarka, Klaudya Bytnerowicz, skarbniczka, Barbara Promelska, zastęp. skarb., Stefania Sląska, bibliotekarka, Franciszka Nowak, zastępczyni bibl., Marya Ruster, Jadwiga Adamska, ławniczki, JW. Pani hrabina Kwilecka, Anna Szymkowiakówna, radne. Patronem jest ks. prob. Dr. Sypniewski, wicepatronem ks. Fr. Grzesiek z Ostroroga.

Zwykłe zebrania odbywać się będą co środę po 1-ym każdego miesiąca. Pieśnią „My chcemy Boga" zakończono zebranie.

Sekretarka.

O wykształceniu.

„Wiedza jest dar darów".
Z. Krasiński.

„Ten jest mądry, co chce więcej umieć; ten szaleńcem jest, co mniema, iż wszystko posiadł".
(Perska mądrość.)

Każdy człowiek — mało umiejący czy uczony, zamożny czy biedny, chce nauczyć się czegoś więcej, kształcić się zawodowo, czy ogólnie i choć nie ma często ku temu sposobności, chociaż ze wszech stron warunki nie sprzyjają — jest jednak świadomy swego niewystarczającego poziomu umysłowego i pragnie koniecznie nie opuszczać się, pracować. Szczęście ludzkości oparte jest na miłości bliźniego i użytecznej pracy. Aby doskonalić się w wypełnianiu tej wielkiej zasady życia, należy kształcić i rozwijać uczucia miłości bliźniego, wykorzenić brutalne samolubstwo, wyrabiać charakter i wolę do pożytecznej pracy dla dobra ogólnego; jednem słowem, należy kształcić umysł i serce.

Nauka jest zbyt rozległa, aby wszystko człowiek mógł posiąść. Najdłuższego życia, najlepszej pamięci i rozumu nie starczyłoby na to. Natomiast rzeczowe, główne wiadomości z każdej gałęzi nauki są niezbędne dla każdego. Wiedza nabywana być musi systematycznie. Dla tego nauka rozpoczyna się od podstaw, t. j. od wykładów języka ojczystego, geografii i historyi ziemi rodzinnej. Na wiadomościach z tego zakresu można dopiero oprzeć dalsze kształcenie. Czy można uczyć się obcych języków, nie poznawszy dobrze mowy ojczystej? Wiedza, nabyta systematycznie, stopniowo jest doskonałą; nabyta zaś bezładnie i niedokładnie jest powierzchowną, utrudnia dalsze kształcenie.

Jeszcze jest warunek ważny, któremu powinna odpowiadać nabyta wiedza — to jej użyteczność. Powinna ona ulepszać życie jednostki i społeczne. Mało mamy pożytku z tego, gdy pamiętamy szereg szczegółów mało znaczących, a nie umiemy zachować swego zdrowia i wydoskonalić się w swym zawodzie, nie wiemy, jak oświecać innych, i być pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Człowiek wykształcony, musi mieć i zalety osobiste, umieć żżyć się z ludźmi, szanować cudze przekonania, własności i prawa, być uprzejmym, życzliwym, szlachetnym... Wreszcie dusza wykształconego człowieka winna mieć podstawy moralne, bez których wychowanie nie miałoby dodatniego znaczenia i spaczone dążności wyrządzałyby ogółowi krzywdę.

Prawdziwie wykształcony człowiek posiada zwykłą cechę — skromność, prostotę, bo on tylko zdolen jest pojąć, jak mizerny jest człowiek i jego stanowisko we wszechświecie, jak wielka jest nauka, jak potężnym Bóg, jak nic nie daje powodu do czczej chełpliwości, wynoszenia się... Zdarza się często, iż za wykształconego bierzemy tego, kto jest wykwintnie ubrany, ma świecidła przy sobie, pewien połysk, umie szpikować mowę obcemi wyrazami,

prowadzić płytkie rozmowy i t. p. Tymczasem do prawdziwego wykształcenia takiemu człowiekowi bardzo, bardzo dużo brakuje.

Uczmy się więc ciągle i oświecajmy innych; dążmy do tego, aby pogłębić swą wiedzę, kształcąc jednak swój umysł, nie zapominajmy jednak o pracy nad ukształceniem odpowiedniem naszego ducha.

Praca w Stowarzyszeniach.

Wszędzie tam, gdzie niema jeszcze Stowarzyszeń kobiet pracujących, zdaje się ludziom, że niema też po prostu zakresu pracy dla podobnych stowarzyszeń; a nawet w istniejących stowarzyszeniach stowarzyszonym i zarządowi nieraz się zdaje, że już wszystko zrobiono, że wyczerpano wszystkie zadania. Mówi się ogólnie, że jest źle, a powinno być lepiej, że jednak bardzo jest trudno, albo wogóle niemożliwą rzeczą, cokolwiek naprawić.

Tymczasem tak nie jest. Podobne błędne zapatrywania mogą wyniknąć, jeżeli Zarząd chciałby przeprowadzić dużo rzeczy jak najprędzej, jeżeli coprawda widzi i rozpoznaje jedną część zadań swej pracy, innych części zaś nie widzi i nie poznaje. Zakres pracy naszej jest wielki, owszem tak ogromny, że trudno go ogarnąć, a cóż dopiero wyczerpać przez całe lata na miesięcznych posiedzeniach. Dlatego też w niektórych stowarzyszeniach, które widzą, jak jedna sprawa łączy się z drugą, odbywają się dwa posiedzenia miesięcznie, lub zakładają osobne kółka, które raz lub częściej na tydzień odbywają pogadanki i szerzą znajomość różnych pożytecznych rzeczy.

Wykształcenia religijnego potrzeba zawsze i wszędzie w naszych stowarzyszeniach. Takiego wykształcenia, któreby pobudzało wszystkich do stosowania w życiu zasad, zasłyszanych na nauce religii i w kościele.

Potrzeba religii w życiu codziennem, religii i zasad moralnych w życiu zarobkowem, miłości bliźniego na posiedzeniach, przy obradach, w stosunkach sąsiedzkich; to wszystko są sprawy, które na niezliczonych przykładach można wyjaśniać i zdążać coraz więcej do naprawy tego wszystkiego, co jeszcze nie tak się dzieje, jak dziać się powinno.

Aleć o tem już niejednokrotnie pisaliśmy tak samo jak o potrzebie zdobywania coraz szerszych ogólnych wiadomości, szerzenia zdrowej oświaty.

Jeden jednakże dział szczególnie dość często bywa zapoznawany. Jest to wyszkolenie społeczne członków naszych stowarzyszeń.

Dzisiaj coraz więcej społeczeństwo, a nawet państwa zajmują się kobietą zarobkującą. Robotnica fabryczna, rzemieślniczka, nawet służba domowa, młodzież żeńska zajęta w kupiectwie, mają ścisły zakres obowiązków, które wypełniać muszą, i praw, których pozbywać się nie powinny.

Znajomość położenia społecznego jest dla każdego rzeczą niezbędną. I dzisiaj jeszcze znajdują się ludzie, którzy wyzyskują nieznajomość robotnic fabrycznych, a omijają przepisy i ustawy prawne tak, jakby one wcale nie istniały. Ażeby tedy ustrzedz się wyzysku, kobieta zarobkująca musi poznać istniejące prawodawstwo ochronne. Powinna znać najważniejsze przepisy o kasach chorych, o zabezpieczeniu na nieszczęśliwy wypadek i inwalidztwo. Rozumieć powinna dokładnie sposoby samoobrony, wyzyskać wszystkie środki, jakie jej daje stowarzyszenie, obrona prawna, organizacye zawodowe!

Szerzący się w Niemczech socyalizm, a wdzierający się i u nas do robotników fabrycznych, agituje

Duch Opiekuńczy.

Rok jubileuszu wielkiego dla dyecezyi litewskich — rok 1827-my.

Po straszliwych bojach, słynnych dziejach oręża naszego, po klęsce Napoleona dotkliwej, wojownicy nasi wrócili do zagród swoich, i tam rozważali czasy ubiegłe, wspominając zawiedzione nadzieje. I trapili się w ciężkim znoju, siedząc po miastach, wsiach i miasteczkach, a wielu z nich strapienie to w coraz to większą pchało obojętność wiary. Tak zwani „oświeceni ludzie“ tracili przywiązanie do religii ojców, jałowieli sercem praktyk kościelnych zaniedbując. Aż tu jawi im się pokarm dla duszy: „miłościwe lato“ głoszą nam ze Rzymu, kapłani gorliwi jawią się na siołach litewskich, budzą do skruchy, miłości Boga.

W jednej z takich wiosek litewskich, niedaleko pięknego trockiego jeziora i Witoldowego zamku, po bojach napoleońskich osiadł na swem dziedzictwie pułkownik M-ski i gospodarował pilnie a postępowo. Dobry i ludzki dla włościan, pod jednym jednak względem odrodził się od ojców, bo unikał kościoła, nie chciał przestawać z proboszczem, choć kościół piękny w tej samej wsi jego się znajdował. Więc też nie obchodził go jubileusz kościelny, gniewały go nawet pomnożone nabożeństwa i uroczystości, o których nawet uszczypliwie lub półgębkiem się wyrażał. Był pułkownik człowiekiem niewierzącym, tak zwanym ateistą.

Nadchodziło jednak jubileuszowe „Boże Ciało“, nasze polskie uroczyste, okazałe, najprzedniejsze święto ludu polskiego. Pułkownik patrzy, jak dziewczęta z całej wsi się zbiegają, jak wiją wieńce liściaste na gierlandy, jak sobie na głowę układają wianuszki kwieciste; patrzy, jak parobki tworzą nowe ulice alejowe, jak chojnami i świerkami i brzózkami wysadzają drogę, którędy „Boże Ciało“ poniosą.

— A cóż to tam będzie? — woła pułkownik do Magdochny, czy jaki król przyjeżdża, czy też na wesele tak wieś stroicie?

— A cóżby, proszę jaśnie pana! Wzdyć to jako „Boże Ciało“, a nasz ksiądz jegomościnek będzie Pana Jezusa obnosił po tych wysadzanych drogach! Całą noc jeszcze je stroić będziemy, bo nam jeszcze daleko do końca.

Rozśmiał się na to szyderczo pan pułkownik i zamruczał do siebie:

— Cóż to za ciemny lud jeszcze! Ile to jeszcze wody w Niemnie upłynie, zanim on przyjdzie do rozumu.

Ale w tę samą stronę nadchodzi i ksiądz proboszcz; pozdrowiwszy dziedzica uprzejmie, zapowiada mu, iż go odwiedzi i zaprasza na procesyę dnia następnego.

— Znam ja przekonanie pana pułkownika, ale mimo to proszę go bardzo, żeby pan dla przykładu dobrego jutro w procesyi asystował. Lud tem więcej się do pana pułkownika przywiąże.

Nie bardzo pan dziedzic wiedział, co księdzu odpowiedzieć na razie, czy go ofukać za śmiałość, czy też do prośby się przychylić. Pomyślał sobie, że ostateczną odpowiedź odłoży:

— Zobaczę, czy będę mógł jutro asystować, wyrzekł wreszcie wymijająco.

także pomiędzy robotnicami fabrycznemi. Nakłania on wszystkich do wstępowania do swoich związków zawodowych, obiecując za ich pomocą złote góry robotnikom. Socyaliści umieją wyzyskać każdą sposobność, aby w jak najgorszem świetle przedstawić pracę polskich i katolickich stowarzyszeń. Wobec tych niebezpieczeństw kobieta zarobkująca powinna być uzbrojoną w odpowiednie wiadomości, aby nieuświadomiona nie popadła w sidła obcych organizacyi.

Wreszcie częścią społecznego wyszkolenia dla robotnicy jest także nauka gospodarstwa domowego. Im więcej drożeją artykuły spożywcze, tem więcej gospodarstwo domowe staje się trudnem, a oszczędne gospodarowanie sztuką. A jednak zupełnie możliwem jest, że przy rozumnem gospodarstwie powodzi się lepiej rodzinom, których ojciec ma mniejsze dochody, a które wyżywić muszą pięcioro i sześcioro dzieci, aniżeli przy gorszem gospodarstwie rodzinom, które mają większe dochody, a dwoje tylko dzieci. Cała odpowiedzialność polega na kobiecie zależnie od tego, jak umie obchodzić się z pieniędzmi. W towarzystwie trudnej tej sprawy można się uczyć za pomocą wykładów i kursów.

To byłyby obszerne działy naszej pracy w stowarzyszeniach. Jest ona nie łatwa i mozolna, aleć też tylko po takiej pracy możemy oczekiwać odpowiednich skutków.

Złe przyzwyczajenie.

Jak zła choroba gnieździ się wśród nas występek częsty i ciągły — przywłaszczanie sobie cudzej własności, czyli kradzież. Mały dzieciak kradnie matce cukier, wynosi z domu potajemnie jaja, gdy nieco podrośnie obdziera owoc, zrywa kwiaty u siada, łamie i niszczy drzewa przydrożne. Im starszy, tem bardziej kradnie, tem więcej zatraca poszanowanie cudzej własności: pola cudze wypasa, drzewo sąsiedzkie kradnie, ptactwo cudze chwyta. Zaprawiony na tem bierze się do coraz grubszych kradzieży i nie waha się wyprowadzić świni, krowy albo i konia z cudzej zagrody. Nie pyta, że krzywdzi, nie dba, że duszę plami. Chciwość w nim rośnie i gotów nawet, nie bacząc na krew ni śmierć, chwycić za nóż lub pałę; bo nie umie nad swoją żądzą zapanować, nie szuka sposobu, aby uczciwą drogą zdobyć rzecz upragnioną, bo się boi wysiłku myśli i pracy.

Spojrzyjmy śmiało prawdzie w oczy i powiedzmy sobie, że nawet i my, starsi, nie mamy jeszcze sami należytego pojęcia o uczciwości i dla tego nie umiemy pojęcia tego wyrobić w dzieciach. Roztrząśnijmy sumienie nasze i zastanówmy się, czy to nie kradzież, gdy rzemieślnik partaczy byle jak i rzecz źle zrobioną, but ze zleżałej skóry, kapotę ze zleżałego sukna, podkowę źle ukutą sprzedaje za dobrą. Czy nie okrada swego chlebodawcy robotnik, sługa czy urzędnik, który biorąc umówioną zapłatę za swoją pracę — pracy tej daje mniej niż powinien i próżnuje, gdy go nie pilnują. Niszczenie cudzej własności wszak to także kradzież, lecz tego to już bardzo mało kto za grzech sobie poczytuje. A jakże nazwać, jeżeli umyślnie, albo przez niedbalstwo czy nieuwagę najemnik lub urzędnik zepsuje maszynę lub narzędzie, jeżeli zniszczy cudzy dom, w którym mieszka, jeżeli podróżny popsuje komu płot lub drzewa przydrożne zaczepiwszy o nie przez niedbalstwo wozem, albo jeżeli przechodnie wydeptują cudze zboże dla skrócenia sobie drogi? Wszystko to nieposzanowanie cudzej własności, kradzież, bo naraża właściciela na stratę, umniejsza jego majątek.

Rozstawszy się z proboszczem, znowu zagadał sam do siebie:

— Co to za czelność, żeby mnie o to prosić! Ciemnota i głupota ciągle mnie tu prześladują.

Ale wróciwszy do dworu, zamyślony chodził po pokojach, od czasu do czasu wyglądając oknem na uwijające się gromadki włościan.

— Ten ludek ogorzały i spracowany widać jednak z ochotą i szczęściem tak się krząta dokoła uroczystości. Przez niego mówi ta wiara, która dla mnie bez znaczenia, która mi nawet obmierzła. Ten lud mimo ciężkiej pracy na chleb pracuje ochoczo nad uroczystością, która mu tak radosne sprawia wesele.

I zadumał się pułkownik nad swem życiem, nad własną wojaczką, nad młodością dla ojczyzny po za ojczyzną spędzoną — zasępił się nad trudem i znojem. Sen go odbieżał w myślach o przyszłości. Pułkownik wyszedł na dziedziniec; dążył do ogrodu, żeby przechadzką znużyć członki i przykre myśli rozproszyć.

Wtem w ciemności staje przed nim postać mglista, niewyraźna; rysów jej twarzy rozróżnić nie można.

— Coś ty za jeden? — pułkownik zapytuje.

— Jestem Duch Opiekuńczy! Przychodzę odsłonić ci ciemne i zagadkowe myśli, których sam nigdy nie rozwikłasz, do których końca bez wiary nigdy nie dojdziesz. Spojrz w przeszłość, przejdź myślą cały bieg życia, przypomnij sobie wszystkie walki, trudy i zabiegi! Patrzałeś na straszne rzezie ludzi, widziałeś, jak krew ludzka lała się strumieniami, jak śmierć kosiła obfite żniwo w ludziach, którym pycha i samolubstwo przywodziły. Wszakże i sam służyłeś wtedy tylko rozumowi? A cóżeś uzyskał? Czy doszłeś do celu? Gdzie są ci, w których ty wiarę swą złożyłeś, gdzie spełnienie nadziei co do oswobodzenia ojczyzny?

W co obróciła się teraz miłość do osób, którym zaufałeś i które ci szczęście przyrzekały? Jak skończył człowiek, któremu świat cały hołdował, który sądził, iż świat cały do niego należy?

Gdzież ten bohater?

Niema go — zniknął — tak jak znika wszystko znikome, wszystko z materyi do czasu istniejące. Zniknął wraz z swoją pychą, która przed Najwyższym ostać się nie może!

Pułkownik stał zdumiony i słuchał — nie śmiał przerywać, a postać tak dalej mówiła:

— Wiem, bo cię na wskroś przenikam, wiem, o co chcesz mnie zapytać. Chcesz pytać o ojczyznę, o Polskę, za którą wraz z innymi goniłeś, tułając się po innych krajach, szukając jej odrodzenia. A czyście ją znaleźli? Wzdyć już nie stało tych, w którycheście nadzieje swe pokładli — cóż teraz poczniecie? Któż wam ją wróci, kto ją odbuduje? Któż? pytam się ciebie. — Milczysz? — Nikt inny, jeno wy sami — ale nie tak, jakeście chcieli — odzyskać ją musicie inaczej! Chcesz poznać przyszłość, to pójdź i patrz!

I Duch Opiekuńczy odsłonił mu to, co się stać miało — i te następne walki straszliwe, krwi rozlew, klęski, ucisk i cierpienie. I wtedy odezwał się do niego:

— Oto widzisz, że powstaną hardzi i upadną — bo niema w nich Boga!

Jeżeli nie chcemy zmarnieć — musimy walczyć z grzechem i ciemnotą w nas i wkoło nas. Zacznijmy od siebie i od dzieci naszych. Wyrabiajmy w sobie wysokie pojęcie o uczciwości, obowiązkowości, a dzieciom nie przepuszczajmy najdrobniejszej kradzieży; nawet rzeczy brata i siostry, matki i ojca powinny być dla nas święte, a cóż dopiero rzeczy obcych ludzi! Na te nawet spoglądać pożądliwie nie wolno.

I nie tłomaczmy sobie, że przywłaszczanie sobie jednych rzeczy jest kradzieżą, a innych nie. Złodziejem zostaje się tak samo za kradzież szpilki, jak za kradzież wołu — i tylko ciemnota ludzka podzieliła cudzą własność na taką, którą brać można bezkarnie i na taką, za którą się przed sądem odpowiada. Najwyższym sądem powinno być sumienie nasze, jak również dobre, uczciwe i trwałe pojęcie o krzywdzie ludzkiej i o cudzej własności, a wyrabiać te uczciwe pojęcia trzeba na każdym kroku, przy każdej sposobności, a nadewszystko w dzieciach, bo jeżeli w nich złego wykorzeniać nie będziemy, to nie mamy się czego spodziewać i od starszego pokolenia.

Kobieta rzemieślniczką.

(Dokończenie.)

Zastanowiwszy się bliżej nad sposobem przygotowania się do egzaminu, przekonamy się, że taki kurs przygotowawczy przejść dokładnie można w przeciągu tygodni sześciu. Jeżeli cztery godziny dziennie pracować będziemy, to cały kurs kosztowałby nas tylko czasu godzin 144. — W Berlinie już jedno ze stowarzyszeń zawodowych kursa takie utworzyła, i pobiera za nie tylko 10 marek opłaty od osoby.

Panom rzemieślnikom sprawa tego nowego rozporządzenia ministeryalnego nie bardzo jest na rękę. Mówią jednak z nich niektórzy, że najłatwiej rzecz ubić tem, żeby kobiety weszły do cechu, zostały jego członkami, a sprawa się już przez to samo ułatwi.

Zdawałoby się, iż ta droga najwłaściwsza.

Owszem — ale tu znowu rzecz rozbija się o inną ustawę procederową rzeszy niemieckiej, której paragraf 93-ci opiewa, iż do zarządu cechu należeć może członek tylko taki, który zarazem może pełnić czynności ławnika. A ławniczką w cechu kobieta zostać nie może. Więc nie na wieleby się nam zdało zostać członkiem cechu, gdybyśmy w nim wpływu mieć nie mogły żadnego, gdybyśmy tylko miały pełnić w nim same tylko obowiązki, a praw w nim równych z mężczyznami nie miały. Należy więc wprzód odczekać, czy teraz na jesień w parlamencie tego przepisu procederowej ordynacyi nie zmienią, i czy kobiety do zarządu cechu przypuszczą. Wtedy też rzemieślniczkom droga słuszna i sprawiedliwa się otworzy — bo jeżeli cech mianować ma mistrzynie, to i wśród tych mianujących kobiet braknąć nie może.

Wtedy też kobiety — skoro w parlamencie ustawę tę zmienią — będą mogły utworzyć sobie cechy samodzielne, **wyłącznie żeńskie.** — Nie byłyby one nowością, bo już w średniowieczu osobne takie cechy żeńskie miały: prządki złota, nici i jedwabiu, którebyśmy dzisiaj nazwać mogły złociarkami, niciarkami i jedwabiczkami. — To jednak rzeczy dalsze, o których zarobkujące kobiety w Niemczech na seryo jeszcze nie myślą. Wprawdzie w Lignicy zawiązał się już był podobny cech żeński, ale rząd go nie uznał — jest więc on dotychczas stowarzyszeniem nieprawnem, skoro rząd go rozwiązał.

I w nowym obrazie po latach upływie Duch pokazał mu rzeź bratnią i mordy dziatek i piętnowanie piekielne. Ale i tego nie było dziś jeszcze!

W nowym odstępie lat ukazał nowe walki i nową niewolę — wydzieranie ziemi — niewolę ducha — niewolę mowy.

— I kiedyż będzie wreszcie koniec tej naszej niedoli? — zawołał pułkownik zrozpaczony strasznemi widzeniami.

— Gdy sami winnymi być przestaniecie — odparł Duch Opiekuńczy.

A jeszcze ukazał mu się obraz ze wszystkich najokropniejszy: po mordach trupów niekształtne masy spiętrzone — ziemię bezludną — kraj spustoszały!

Pułkownik oczy przysłonił:

— Dość mi tego! Już dosyć — nie chcę już widzieć, nie pragnę doczekać się tego!

— A jednak tak będzie, tak się stać musi! Naród, który nie nawróci się do Boga z całego serca, który Boga Królem swym i Panem nie uzna, musi tak straszliwe przechodzić Boże dopusty!

Boć jakaż jest wasza wiara? Ludziom znikomym wierzycie, do zwodzących was niedowiarków lgniecie, a wiarę ojców z serc swoich wypędzacie!

Więc dopóki się cały wasz naród od kmiotka do pana nie nawróci, nie możecie się lepszej doli spodziewać. Więc od was samych zależy odrodzenie wasze. Wy sami tylko dokonać go możecie.

I potem postać Ducha pułkownika ujęła jakoby za włosy i uniósłszy się, stanęła daleko, na gruzach trockiego zamczyska.

— Spójrz tam, co widzisz?

— Straszliwe rzeczy.

— Czy wiesz, co to znaczy? Oto chrześcijański Krzyżak i litewski poganin nawzajem sztyletami się przebijają.

Pułkownik już się wydzierał, by się rzucić na Krzyżaka, ale Duch Opiekuńczy go powstrzymał.

— Co czynisz? Ci ludzie nas nie widzą! Gdybyś im przeszkodził, zginąłbyś natychmiast na zawsze. Patrz dobrze! To co tu widzisz, to straszna męka pokutnicza. Jak kto żył, tak i pokutować musi, by zbrodnie swe okupić! Takie wyroki Stwórcy, wyroki nieodwołalne!

I znowu Duch uniósł go w inną stronę zwaliska i skończył:

— Jam jest ten, którym się tu urodził, jam Kaźmierz Jagiellończyk.

I ujrzał pułkownik, jak postać w górę się wzbijała, z lilią w ręku, jak na dobre znikła mu z oczu.

Wrócił do domu, gdy już dzień świtał, zorze różane wschód słońca bliski wróżyły.

Noc ta na rozmyślaniu o przyszłości spędzona, przekonała go i nawróciła.

Rozum jego pyszny się rozwiał — serce rozgorzało skruchą — miłością.

Pojednawszy się z Bogiem i zyskawszy jubileuszowe odpuszczenie, jeszcze tego samego rana przystąpił do Stołu Pańskiego i z rozkoszą w sercu po ulicach prowadził kapłana z „Bożem Ciałem“.

Nawrócenie to swoje za przyczyną św. Kaźmierza sam opowiedział, sam je w swoim dzienniku zapisał.

Jak wiemy, wśród cechów są tak zwane przymusowe i dowolne. Do tych dowolnych kobiety dostaną się łatwiej, ale do przymusowych cechów trzeba będzie wnieść o to, aby te cechy naprzód zmieniły ustawy w tym sensie, iżby kobiety do nich przypuszczone zostały. Wnosić o to powinni oczywiście członkowie cechu żeńscy, wszędzie tam, gdzie już do cechu kobiety przyjęto, jak np. w **Poznaniu,** gdzie kobiety już też są w przymusowych cechach rzeczywistemi członkami.

Dla wielu kobiet, starszych zwłaszcza, każda nowość, tak jak strach „ma wielkie oczy", ale rzecz sama nie jest wcale tak trudną, bo takie egzamina majsterskie w różnych zawodach wiele kobiet już dotąd poskładało i to ze zawodów: krawieckiego, strojarskiego, bieliźniarskiego, introligatorskiego, fryzyerskiego, guzikarskiego, a nawet i malarskiego, dotąd kobiet w różnych miastach Rzeszy niemieckiej już trzysta i kilkadziesiąt. Uczennic egzamin ten na pomocnice czyli czeladniczki złożyło dziewcząt już przeszło pięć tysięcy — więc ów ..... nie jest taki czarny, jak go malują.

Osobno podaję obszerniej sposób, w jaki się taki egzamin odbywa, bo to może współczytelniczki zajmie napewno — tymczasem jeszcze przytoczę kilka uwag zasadniczych.

W Niemczech, tam gdzie to dziewcząt szkolnych stosunek do nauczycieli i nauczycielek oraz stosunek rodziców do szkoły jest takim, jak wszędzie być powinien, tam marzą o tem, aby przed wypuszczeniem dziewcząt ze szkoły odbywały się **nauczycieli z rodzicami obrady** co do przyszłości dziewcząt, tj. obrania najlepszego dla nich zawodu. W obradach tych uczestniczyć też mają i organizacye czyli stowarzyszenia żeńskie, które dziewczętom szkoły opuszczającym mogą być pomocnemi.

Otóż chodzi o to, aby rodzicom otworzyć oczy na to, iżby takiej czternastoletniej dziewczynce rodzice użyczyli czasu na dalsze wyuczenie się czegoś, żeby sobie wybili z głowy to, iż córka ich **zarabiać** musi zaraz, gdy ze szkoły wyjdzie. Chodzi o to, żeby rodzicom wykazać, iż córka ich właściwie zarabiać jeszcze nie może, bo zarabiać nie umie, skoro się właściwie niczego jeszcze nie nauczyła. Rodzicom uwagę zwrócić należy na to, iż syn ich trzy czy cztery lata jeszcze rzemiosła uczyć się będzie, zanim czeladnikiem zostanie. Tak samo powinno być i z córką. Najlepszymi z rodziców ci będą, którzy córce tak samo czas dadzą, aby się jakiegoś porządnego rzemiosła porządnie wyuczyła, żeby ta córka przez całe życie nieraz nie musiała być pracownicą niewykształconą, lub zgoła partaczką.

Kobiety niemieckie myślą też o tem, aby dziewczętom obór zawodu ułatwić przez to, iż będą przy organizacyach nawet utrzymywać wykaz kandydatek **uczennic,** biura, do których zgłaszać się będą mistrzynie uczennic potrzebujące i gdzie będą mogli się wywiadywać rodzice, którzy córki w naukę chcą oddać. Tam też w tych biurach spisywanemi zostaną umowy mistrzyń z rodzicami.

Dobrze nam zatem zawczasu dowiedzieć się o tem wszystkiem, jak sobie kobiety poczną w tej nowej położenia ich uldze. Bo ulgą wielką dla nas będzie podzielenie pracownic podług ich uzdolnienia — ulgą możliwość lepszego zarobku — a bodźcem sprostania rzemieślnikom w tej pracy, w której dorównać im możemy. Więc zabierajmy się do egzaminów tych zawczasu.

Moje echa.

Wiatr jesienny.

Gdy na świecie wiatr swywoli i przejmuje członki chłodem, pomyśl o tych, co w niedoli muszą walczyć nieraz z głodem. Gdy cię czasem wiatr wyściska, szarpiąc odzież w swym rozmachu, pomnij, że są też ludziska, co nie mają swego dachu. Kiedy pora nieprzyjemna, chłód i słota jest na dworze, wtedy pomóż człeku biednym, gdy dłoń twoja pomódz może.

Władysław Karoli.

Jak się odbywa egzamin uczennicy w krawiectwie czy strojarstwie?

W obszernej sali dokoła wielkiego stołu siedzi komisya egzaminowa, przewodniczy jej najstarszy z cechu, mistrz krawiecki Helbing, po prawej i lewej jego stronie siedzą ławniczki. Z jednej strony sali siedzi publiczność, z drugiej egzaminantki, które przedtem w oddzielnym pokoju wezwania czekały. Wszedłszy, każda egzaminantka składa na stole swoją pracę czeladnią wraz z poświadczeniem, iż ją samodzielnie wykonała. Praca ta składa się ze spódnicy, bluzy, stanika lub paltocika. W nieobecności krawczyni komisya pracę tę oceniła, bacząc przedewszystkiem na c z y s t o ś ć wykonania. Potem dopiero egzaminantka musiała opowiedzieć od samego początku przebieg tego, jak skrojoną przez „panią" sztukę zeszywała, bo umiejętność skrajania potrzebna dopiero przy egzaminie na mistrzynię.

Potem nadawano jej rozmaite pytania, w jaki sposób krawczyni unikać ma pewnych błędów, wreszcie wypytywano ją o tem, czy się zna na materyach i wogóle na towarze w zakres jej zawodu wchodzącym. Na stole leżały stosy próbek, a panienki musiały znać ich nazwisko, jakość, przeznaczenie, najlepsze spotrzebowanie i przeciętną cenę. Znamienną rzeczą było, że prawie żadna z nich nie znała jedwabnego adamaszku, chociaż umiały rozpoznawać messalinę, ponge, taft, atłas, aksamit jedwabny i wełniany — tak obecnie moda adamaszek z pracowni wyparła.

Co się strojarstwa tyczyło, to głos przy egzaminie wyłącznie miała tylko jedna z ławniczek. Egzaminowanej zadawano np. takie pytanie:

— Jeżeli wejdzie do składu odbiorczyni i powie pani: „Proszę o zupełnie taki sam kapelusz jedwabny, jaki jest w oknie wystawnym u N. N." — co pani wtedy uczyni?

Egzaminowana długo wytrzymała cierpliwość egzaminującej, gdyż w odpowiedzi zawsze zapominała powiedzieć, iż po obejrzeniu dokładnem modelu, musi naprzód wytworzyć formę z drutu. Wreszcie jednak egzaminującej udało się różnemi pytaniami tajemnicę tę z ust panienki wydrzeć szczęśliwie, a że na inne pytania uczennica odpowiedziała płynnie i biegle, więc egzamin zdała.

Wreszcie przewodniczący ogłosił wynik egzaminu, ale osobno ocenę znawstwa towarów, a osobno robotę praktyczną. W egzaminie nie przepadła kandydatka ani jedna, gdyż wykonawczyniom prac niedostatecznych z góry już dano radę, aby do egzaminu dopiero za pół roku się zgłosiły. Przewodniczący zaznaczył z naciskiem, iż komisya patrzy nie na modę i wytworność, tylko ocenia podług s a m o d z i e l n o ś c i i c z y s t o ś c i r o b o t y i każdą sztukę równą mierzy miarą, czy spódnicę dla wiochny, czy suknię domową pokojówki, czy suknię elegancką dla modnej damy. Przecież na świecie potrzeba też krawcowych dla kobiet skromnych i niezamożnych.

Potem przewodniczący życzliwie i po ojcowsku przemówił do wyegzaminowanych krawczyń, napominając je do dalszej pracy. Niechby się w kształceniu dalszem nie zaniedbały — niechby coraz więcej nabierały wprawy i znajomości, aby po trzech latach egzamin na mistrzynie zdały równie chwalebnie.

Wreszcie obwieścił publicznie, iż odtąd przysługuje im miano pomocnic krawieckich istotnych.

Wrażenie z wycieczki do Gniezna.

Uważam to sobie za wielkie szczęście, iż mogłam wziąć udział w niezwykłej wycieczce do Gniezna. Nie tylko ja sama, ale z dużą liczbą Stowarzyszonych pod opieką Patronatu. Z wielką radością a jeszcze większą ciekawością weszliśmy do tego miasta, w którem tak wiele pamiątek drogich się mieści. Pierwsze kroki skierowane były do matki naszych kościołów, do katedry. Tutaj zaśpiewaliśmy „Bogarodzica“ przed grobem św. Wojciecha w środku kościoła.

Czternaście kaplic koroną otaczają grób tegoż świętego. Srebrna trumna, w której jego szczątki spoczywają, wsparte na sześciu ukoronowanych orłach naszych a podtrzymują ją postacie oznaczające cztery stany: rycerski, kapłański, mieszczański i włościański. Na wieku leży piękna postać św. Wojciecha, z krzyżem biskupim w lewej ręce, a książką w prawej. Grobowiec pokrywa baldachim, oparty na czterech srebrnych filarach. Z podziwem wielkim oglądałyśmy relikwie w skarbcu przechowane jak relikwiarze: z głową świętego Wojciecha, św. Walentego, św. Barbary, św. Jana Kantego, dwa pastorały, srebrny kielich św. Wojciecha i wiele pamiątek innych. W zakrystyi prałackiej stoi krzyż srebrny ze szczątkami drzewa Krzyża świętego. Jest tam mała opona z aksamitu czerwonego złotem haftowana, zrobiona z czapraka Jana Sobieskiego. Wielkie zdumienie mnie ogarnęło, gdym ujrzała ornaty i stuły, które królowa Jadwiga pięknie wyhaftowała. Chociaż to już tyle a tyle lat przeszło, to jeszcze mamy mszał św. Wojciecha w pięknej okładce.

Czcigodni księża objaśniali nam dzieje katedry i kaplic. Miło mi było słuchać o nich, bo mi to dotąd nieznanem było. Największe wrażenie uczułam przy kaplicy, w której się cudowny Pan Jezus na krzyżu znajduje. Przed nim bowiem Stefan Czarniecki modlił się o zwycięstwo nad Szwedami; podczas tej modlitwy z Pana Jezusa postaci dwie krople krwi spadły na ołtarz, co było dobrą wróżbą wygranej.

Widziałam i kaplicę, w której jest wmurowane serce arcybiskupa Ledóchowskiego, które z wielkiej miłości dla swej dyecezyi kazał w Gnieźnie pochować; o parę kroków od wielkiego ołtarza widać znaczoną krzyżem płytę kamienną, pod którą ciało Dąbrówki, królowej Polski spoczywa. A w lewej ścianie jest pomnik, który przedstawia śliczne postacie Dąbrówki i Mieczysława w płaskorzeźbie, ku uczczeniu założenia Chrześcijaństwa w Polsce. Przy katedrze znajduje się ogrodzone miejsce, które Bożą rolą nazywamy, a to stąd, iż kanclerz Łaski ze ziemi świętej, przywiózł trochę ziemi i rozsypał ją na cmentarzu kościelnym.

Niedaleko kościoła, w osobnej kaplicy znajduje się dzwon Wojciech, który brzmi jęcząco i het daleko się odbija. Ażeby się zanadto nie rozpisywać, opuszczam pomniejsze pamiątki. Udaję się do kościoła pofranciszkańskiego, gdzie znajdują się zwłoki błogosławionej Jolenty, siostry św. Kunegundy. Pewnie każdemu wiadomo, iż błog. Jolenta była ksienią klasztoru Klarysek, który stał przy tym kościele. Dziś niestety na tem miejscu stoi dla złoczyńców więzienie, które niegdyś było uświęcone obecnością błog. Jolenty. Już za życia za świętą ją uważano. Gdy najezdnicy napadli na klasztor, kazała błog. Jolenta w swojej celi wymurować kącik, gdzie bezpiecznie przed wrogiem świętości dochować mogła. Po jej chwalebnej śmierci, Bóg jej świętość potwierdził licznymi cudami, jakie się u jej grobu działy. Później wydobyto jej relikwie św. i umieszczono w złotej trumience, którą dziś można widzieć w bocznym ołtarzu tegoż kościoła pofranciszkańskiego.

Oby ten krótki opis, mile współczytelniczki „Gazety dla Kobiet“ do serca przyjąć mogły, i ażeby im przez całe życie w pamięci mógł pozostać, tego z całego serca im życzy Stowarzyszona ze służby żeńskiej.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 1 października odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia, któremu przewodniczył ks. patron Mayer. Na wstępie powinszowano ks. patronowi z okazyi Jego imienin; odśpiewano odpowiednie piosenki i wygłoszono deklamacye, poczem ks. patron dziękował wszystkim stowarzyszonym za te objawy wdzięczności. Następnie przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono jednę kandydatkę i przyjęto dwie nowe członkinie. Jako gościa powitał ks. patron ks. prałata Kłosa. Stowarzyszona p. J. Tomalka wygłosiła odczyt na temat: „Żywot św. Tekli“. Drugi wykład wypowiedział ks. patron na temat: „Oszczędnością bogacą się narody“. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. patron zwrot książeczek znaczkowych do 15 października celem rewizyi oraz zawezwał niektóre stowarzyszone do oddania książek wypożyczonych z biblioteki. Dalej przypomina pilne płacenie składek miesięcznych i ogłasza rozpoczęcie patronaży. Starszą kółka 7 jest obecnie Marya Richter. Po odpowiedzi na zapytania z skrzynki solwował ks. patron zebranie. Odśpiewano na końcu „Hej siostry pracownice“. Sekretarka.

„Spójnia“, stow. służby żeńs. prac. fab. i roln. w Gnieźnie.

Wspólne zebranie matek i panien dnia 15 z. m. zaszczycił obecnością swoją ks. biskup Kloske w towarzystwie ks. regensa Krzeszkiewicza. Powitany przez ks. patrona Kubskiego w dłuższem przemówieniu, Ks. Biskup rozwodził się o potrzebie organizowania się kobiet pracujących, zachęcając do dalszej wytrwałej pracy w tym kierunku i wyrażając swoją radość, że członkinie w tak pokaźnej liczbie, 400 przeszło, zebrały się na posiedzenie. Następnie wygłosiła odczyt stowarzyszona Smykała Zuzanna na temat: „Miłość matki“, skarbniczka wiersz na cześć ks. Biskupa, a wspólnie odśpiewano kilka piosenek. W końcu udzielił zebranym ks. biskup swego pasterskiego błogosławieństwa.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kup. w Poznaniu

odbyło zwykłe zebranie dnia 25 z. m. Po zagajeniu przez ks. wicepatrona i przeczytaniu dość licznych kandydatek, wypowiedział ks. wicepatron kilka uwag o zabezpieczeniu prywatnem i rządowem. Nastąpił referat p. Heleny Rzepeckiej „O ruchu kobiecym“. W komunikatach zarządu przewodnicząca nadmieniła, że przyszłe zebranie odbędzie się 15-go listopada. Będą świetlane obrazy przedstawiające Paryż, uzupełnione wykładem radnej p. Starkowej. Wstępne 10 fen. W piątki w nowym lokalu stowarzyszenia, Wrocławska ul. 30 I pt. przyjmuje skarbniczka składki, u której stowarzyszone odbierać mogą kwity na „Gazetę dla Kobiet“. W piątki

wydaje równocześnie bibliotekarka książki. We wtorki odbywają się pogawędki pod przewodnictwem radnej p. Mroczkiewiczównej, również w lokalu stowarzyszenia. W czwartki udziela p. Szal lekcyi śpiewu. Poświęcenie lokalu odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 6 po południu, na które przybyć mogą wszystkie stowarzyszone. W końcu zachęca przewodnicząca do zapisywania się licznego na kurs kroju i książkowości. Po wygłoszeniu 2 deklamacyi oraz wspólnym śpiewie „Na dolinie zawierucha“ solwował zebranie ks. wicepatron.

Sprawozdanie z ostatniego zebrania towarzystwa pracownic konfekcyjnych.

Zwyczajne zebranie dnia 19 października zagaił w nieobecności ks. patrona Lisieckiego wicepatron ks. Kosiak, witając na posiedzeniu obecnego ks. Adamka z Ostrowa. Poczem został odczytany protokół z ostatniego zebrania, który bez zmian przyjęto. Po przedstawieniu kandydatek i przyjęciu nowych członkiń, nastąpił odczyt pani Jadwigi Adamskiej na temat „Wyzysk polskich pracownic w Stanach Zjednoczonych“. W odczycie tym przedstawiła szanowna prelegentka, jak bardzo są wyzyskiwane robotnice pracujące w licznych fabrykach cygar i przędzalniach jedwabiu. Za 55 godzinną pracę tygodniową odbierają po 2, 3, a najwyżej 6 do 7 dolarów. Daje się tam odczuć brak towarzystw zawodowych, w których znalazłyby robotnice tamtejsze obronę przed wyzyskiem niesumiennych fabrykantów. Za wykład tak bardzo zajmujący podziękowały panie stowarzyszone prelegentce hucznemi oklaskami. Wykład na temat „Sprawa rozwiązania kwestyi kobiecej“ wygłosił nasz wielce miły gość ks. Adamek. Wykład wypowiedziany barwnie i interesująco został nagrodzony hucznemi oklaskami. Śpiew „My chcemy Boga“ urozmaicił dość poważny przebieg zebrania. Deklamacyę pod tytułem „Słonko“ wypowiedziała z uczuciem i zrozumieniem pani J. Adamska. W komunikatach Zarządu oznajmia ks. wicepatron stowarzyszonym, iż dotychczasowa sekretarka panna Wierzejewska urząd swój z powodu braku czasu złożyła. Na urząd ten została powołana dotychczasowa podsekretarka panna Marya Adamska, przez kooptowanie zaś została wybraną na wakujące miejsce podsekretarki panna Bronisława Wojtkiewiczówna. Dalej zachęcał ks. wicepatron panie stowarzyszone, ażeby się liczniej zapisywały do kursów praktycznych. Po załatwieniu dość licznych zapytań mieszczących się w skrzynce solwował ks. wicepatron zebranie o godzinie ¾ na 10-tą.

Marya Adamska, sekretarka.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży „Strażnica“ w par. Bożego Ciała.

Dnia 7. listopada o godz. 8¾ wieczorem zagaił ks. patron Cieszyński przy licznym udziale członkiń zwyczajne zebranie. Po przeczytaniu protokółu, który został przyjęty, przystąpiono do przeczytania kandydatek i przyjęcia nowych członkiń. Wykład miał ks. patron Cieszyński na temat „Kobieta we walce z alkoholem“, za który stowarzyszone podziękowały mówcy. Deklamacye wygłosiły dwie stowarzyszone, nastąpiły komunikaty Zarządu. Ks. przew. oznajmia, iż rozpocznie się w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej nr. 4 wydawanie obiadów od 15 listopada w cenie 10, 25 i 40 fen., i zaleca, aby z tego udogodnienia korzystały stowarzyszone, które mają daleko do domu. Dalej oznajmia p. radna Dolatkowska, że kursu szycia udzielać będzie p. Dekubanowska, która przeszła akademię; kurs trwa dwadzieścia lekcyi, za które stowarzyszone płacą 2 marki. P. przew. prosi o zapłacenie 42 seryi kasy posagowej. Z powodu zbliżającej się wieczornicy, która się odbędzie 8 grudnia w Domu Katolickim prosi p. przew. o punktualne przybywanie na lekcye śpiewu. W wolnych wnioskach prosi stow. p. Ratajczakówna, aby odbywano zebrania w pierwszą niedzielę po pierwszym. Projekt ten odłożono do przyszłego zebrania; po wyczerpaniu skrzynki zapytań solwował ks. patron Cieszyński zebranie o godz. 10.

Dalszych sprawozdań z odbytych zebrań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy.

Redakcya.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Listopad.)

21-go o godz. 8¼ stow. prac. przem. paraf. katedr.

26-go 1) o godz. 4½ stow. kat. sł. żeńsk. w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) stow. kob. prac. w Ostrowie; 6) stow. kob. prac. pod wezw. „św. Anny“ w Lesznie; 7) stow. kob. prac. w Łobżenicy.

28-go stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

29-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

(Grudzień.)

3-go 1) o godz. 2½ stow. prac. przem. parafii katedralnej; 2) o godz. 2 stow. prac. par. jeżyckiej; 3) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1. października do 31. października 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	Pf	Ogółem M
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Czajka Justyna	3	—	3,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Gdok Marya	4	—	
	Iwankowska Anna	3	—	
	Mączyńska Pelagia	7	—	
	Nowak Katarzyna	2	—	16,—
Stow. katol. Pracownic parafii św. Jana.	Bartoszak Ludwika	13	—	13,—
Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Banaszewska Marya	7	—	
	Borkowska Jadwiga	10	—	
	Jakubowska Magdalena	4	—	
	Lewandowska Józefa	7	—	
	Żurawska Rozalia	4	—	32,—
Spójnia w Gnieźnie.	Szymańska Agnieszka	4	—	
	Walkowiak Wiktorya	7	—	
	Wątroba Stanisława	7	—	
	Wątroba Petronela	2	—	20,—
		84	—	84,—

Wypłata kasy posagowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	M	Pf	Ogółem M
Stow. Oświata i Praca w paraf. św. Łazarza	Marciniak Marya	60	—	60,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.	Grabiak Zofia	50	—	50,—
Stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu.	Jasiak Bronisława	40	—	40,—
Stow. Strażnica w par. Bożego Ciała.	Remlein Magdalena	60	—	60,—
Stow. katol. pracownic parafii św. Jana.	Nowakowska Józefa	40	—	40,—
		250	—	250,—

Wypłata kasy pogrzebowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	M	Pf	Ogółem M
Stow. Spójnia w Gnieźnie.	Musiałkowska Jadwiga	25	—	25,—
		25	—	25,—

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 24. Poznań, dnia 3 grudnia 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: **Ks. Stanisław Grzęda.**

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

Zjazd Księży Patronów i Wicepatronów

„Katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących" odbędzie się we wtorek, dnia 5-go grudnia o godz. 3½ w Poznaniu na sali Domu Katolickiego, św. Marcin 69, I piętro.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Referat sekr. jen. Ks. St. Grzędy: Pogląd na sprawy związkowe.
3. Referat Ks. prałata Kłosa: Urządzenia społeczne dla służby domowej.
4. Wolne głosy.
5. Zakończenie.

Ks. St. Adamski, prezes Związku.

Zebranie Zarządu Głównego

Związku Kobiet pracujących odbyło się w poniedziałek, dnia 13 listopada 1911 r. w biurze sekreteryatu Związku. Obecni: Ks. prezes Adamski, ks. sekretarz gen. St. Grzęda, p. Beckerowa, ks. Czechowski, p. Hoffmann, ks. prałat Kłos, p. Starkowa, p. Szafranówna, p. Zielewiczówna.

Zarząd Główny zajmował się rozporządzeniem policyi, która widzi w niektórych Stowarzyszeniach charakter polityczny. Choćby nawet Stowarzyszenia nasze, zmuszone stanowiskiem policyi, miały zobowiązania takie, jakie mają towarzystwa o charakterze politycznym, nie przeszkadzałoby to wprawdzie wcale ich rozwojowi; ponieważ jednak Stowarzyszenia Kobiet pracujących zasadniczo ani polityką, ani t. zw. socyalną polityką się nie zajmują, owszem ustawami wszelką politykę wykluczają, Zarząd postanowił wysłać zażalenie do wyższej władzy na rozporządzenie policyjne.

Po sprawozdaniu ks. Czechowskiego o pracy i organizacyi „Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad Kobietami pracującemi", Zarząd ustanowił dzień Zjazdu delegowanych na 4-go lutego 1912 r. o godz. 3-ciej po południ. Zjazd odbędzie się w Domu Katolickim na mniejszej salce, I piętro.

Sekretarz generalny zdaje sprawozdanie kasowe, poczem zebranie zakończono.

Wobec ustanowienia terminu Zjazdu delegowanych Związku Kobiet pracujących na dzień 4-ty lutego 1912 r. wzywamy już dziś Stowarzyszenia Związkowe, aby rozpoczęły odpowiednie przygotowania, n. p. wypełnienie sprawozdań, do których formularze niebawem roześlemy, przygotowanie wniosków i t. d. Przypominamy przy tej sposobności, że wnioski na Zjazd, o ile mają przyjść pod obrady, powinny być wręczone Zarządowi Głównemu na piśmie najpóźniej 5 tygodni przed Zjazdem.

W czasie adwentowym.

Bieżące dni i tygodnie pozostają pod znakiem oczekiwania przyjścia Chrystusa Pana. Zbliża się Boże Narodzenie! Dzieci myślą z głęboką radością o nadchodzącej „Gwiazdce", a dorośli i starsi razem z młodszymi się uśmiechają i radują, że święta Bożego Narodzenia nadchodzą. Nawet ludzie, którzy zapomnieli cieszyć się z przyjścia Chrystusa Pana, którzy mieli nieszczęście utracić wiarę w Zbawiciela, wsłuchują się w wesoły gwar ludzi, dziwią się, jak to w oczekiwaniu radosnej chwili pozostaje świat cały, i może wtenczas przypominają im się ubiegłe lata, kiedy to i oni cieszyli się radosnym wewnętrznym spokojem na obchodzenie pamiątki narodzenia Pana. Czy jeszcze powrócą do dawniejszego usposobienia? Niejeden zapewne odnalazł w adwencie, w tym czasie oczekiwania, wiarę w Chrystusa i spokój wewnętrzny!

Oczekiwanie to nasze w ciągu całego adwentu ma za przedmiot swej tęsknoty sprawę wielką, zimnym ludzkim rozumem nie pojętą.

Jak ongi przed dwoma tysiącami lat świat cały z zapartym oddechem czekał przyjścia Mesyasza, tak i my dzisiaj, obchodząc pamiątkę tych chwil, mówimy: „Bóg nadchodzi!" To jest ta wielka, święta tajemnica adwentowa, która z każdym rokiem nabiera nowego życia. Nadchodzi Wybawiciel od biedy i nędzy. Nadchodzi Ten, który uwalnia świat od potępienia, życie od nieszczęścia, duszę od grzechu i od brzemienia grzechowego, które ciężko przytłacza serca istot ludzkich. Przychodzi Król izraelski, Emanuel, Bóg z nami!

To jest promienna nowina adwentowa, która musi przeniknąć każde serce ludzkie. Lud izraelski tak oczekiwał przez wieki całe przyjścia Zbawiciela: i czy znajdował się w szczęściu czy nieszczęściu,

gdy stał u szczytu potęgi i szczęścia lub gdy znów upadał, gdy był ujarzmiony lub jarzmo to zrzucał, gdy raz był narodem wielkim i potężnym, to znów igraszką obcych ludów, zawsze przez cały ciąg dziejów izraelskich brzmiała nuta tęskna a radosna: Bóg przyjdzie! On sam przyjdzie i będzie naszym Zbawicielem.

I my jesteśmy w poczuciu naszej winy i słabości. Dla tego też Kościół święty w Adwencie przybiera szaty pokutne, a nam każe się korzyć i w czystości serca oczekiwać Sprawiedliwego. Wiemy, że dziś jeszcze jest dużo nędzy i biedy, że dużo pozostaje jeszcze do naprawy i leczenia, choć wesoła nowina, ewangelia Chrystusowa, już dziewiętnaście wieków rozszerza się po świecie.

Aleć Zbawiciel znów nadchodzi! Będzie Narodzenie Boże, a Chrystus przyjdzie z wszystkiemi błogosławieństwami nieba i łaską odkupienia do tych wszystkich, którzy go pragną, którzy go przyjąć chcą z wiarą i miłością.

Zadania religijne stowarzyszeń.

Że religia św. nam jest potrzebna do uchronienia duszy naszej od potępienia wiekuistego, tego chyba osobno udowadniać nie potrzeba. Zachowywanie przepisów religijnych przyczynia się także do naszego szczęścia doczesnego tutaj na ziemi. Boć tylko człowiek, który miłuje prawdziwie Boga i bliźniego, który jest pobożny, pokorny, pracowity, oszczędny, jednem słowem cnotliwy, tylko taki przy pomocy Bożej da sobie radę w codziennej pracy na chleb powszedni.

To wszystko zrozumiałe i bardzo proste. A mimo to niestety zaznaczyć trzeba, że wielu pomiędzy nami religia św. nie przeniknęła do głębi, tak że lekceważą jej przepisy już tutaj u nas pomiędzy swoimi, a wprost wypierają się jej, gdy znajdą się pomiędzy ludźmi obcymi wiarą i narodowością.

Niedawno jedna z gazet polskich podała za gazetą niemiecką wiadomość, której się wprost wierzyć nie chce. Otóż podobno w Berlinie na jednej z ożywionych ulic znajduje się restauracya podłego gatunku, w której usługują dziewczęta, przybrane w habity zakonnic na pośmiewisko widocznie naszych katolickich zgromadzeń i zakonów.

Mógłby kto powiedzieć, że musimy ubolewać nad tym smutnym wypadkiem, że jednakże jeszcze mało nas obchodzi, co się dzieje w kraju protestanckim, w mieście luterskiem, zepsutem. Niestety, korespondent owej gazety, mówiąc o niebezpiecznym zawodzie kielnerek, wspomina, że wiele z tych nieszczęśliwych dziewcząt pochodzi ze wschodu i jest narodowości polskiej.

Grozą przejmować by nas musiało, gdyby tak było!

A więc polskie dziewczęta, które tutaj pomiędzy swoimi odznaczają się na ogół pobożnością, cnotliwością i skromnością, miałyby zapomnieć o wierze Ojców, miałyby posuwać się do bluźnierstwa i wyszydzania urządzeń naszej Matki — Kościoła św.!

Wiemy naturalnie bardzo dobrze, że nie tyczy się to całych zastępów naszej uczciwej młodzieży żeńskiej, wiemy także, że wszędzie, nawet między najlepszymi ludźmi znajdą się źli, zachodzą parszywe owce.

Ale z drugiej strony pamiętać nam należy o tem, aby wpływ religijny rozszerzać jak najdalej. Prawda, że nieraz dziewczęta, któreby najbardziej potrzebowały nauki i zachęty do dobrego, stronią od naszych Stowarzyszeń i uchylają się od dobrego wpływu kapłana i Kościoła świętego.

Mimo to pracować musimy nad ugruntowaniem religii świętej w sercach nas wszystkich. Gdy wielu

KUBEK WODY.

Napoleona wielkość upadła, Hiszpania odzyskała swobodę i niepodległość, ale czasy rozruchów jeszcze nie minęły. Kraj niepokoiły bandy włóczęgów i rabusiów, rząd jeszcze władzy swej nie ustalił.

Pod Sewilą do wioski San Pedro od parafian wracał proboszcz staruszek — zmęczony pracą dochodził do swego skromnego domku, gdy z gaiku przydrożnego wyszedł mężczyzna rosły i obrosły, zmęczony, kulejący.

— Proszę jegomości o kubek wody — zlituj się nad potrzebującym.

— Chodź ze mną na plebanię, odrzekł dobrotliwy staruszek. Za chwilę obydwaj byli już w skromnem ubogiem mieszkanku. Prawie że nędza wyglądała z kąta każdego. Gosposia domu, siedemdziesięcioletnia Margarita, kończyła przyrządzać wieczerzę i na talerzyk kładła skromną porcyę narodowej hiszpańskiej potrawy, olla podridy. Były to właściwie resztki z obiadu.

Proboszcz z przyjemnością wciągnął w siebie zapach smacznej potrawy:

— Bogu dzięki, Margarito, aż ślinka do ust idzie. Na świętego Piotra, towarzyszu, musisz kilka pacierzy odmówić na podziękowanie za tak wonne przysmaki.

Na te słowa proboszcza Małgorzata podniosła oczy od stołu i ujrzała nieznajomego. Twarz jej dziwnie się skrzywiła, zasępiła. Gniewne spojrzenie z mężczyzny obcego szybko przeprowadziła na proboszcza, który wystraszywszy się swojej donny, oczy spuścił i ze spokojem odrzekł jakby nieśmiało:

— Tam gdzie dosyć dla dwojga i trzeci się pożywi. Pewniebyś nie chciała, żebym z głodu umrzeć pozwolił chrześcijaninowi, który już drugi dzień nic nie miał w ustach.

— Co za chrześcijaninowi, odmruknęła gospodyni! Na zbója raczej on patrzy!

Podczas tej rozmowy nieznajomy nieruchomy stał na progu izdebki. Postać wyniosłą strzępiona okrywała odzież, błotem zbrukana. Czarne włosy, błyszczące oczy a zwłaszcza długi karabin w ręku nie mogły wcale wzbudzać zaufania.

— Czy mam odejść? zapytał gość spokojnie.

— Kogokolwiek pod dach swój zaproszę, ten z domu mego wyproszonym zostać nie może. Postaw w kąt karabin, zmówimy modlitwę przed jedzeniem.

— Nigdy nie rozstaję się z karabinem. Przysłowie kastylijskie mówi, że dwóch przyjaciół jedno stanowi. Mój karabin najlepszym mi przyjacielem, zatrzymam go więc między kolanami. Bo chociaż ty, księże proboszczu, mnie u siebie zatrzymasz, a powiesz mi grzecznie, żebym wyszedł od ciebie, gdy sam zechcę, to inni jednak każą mi tu stąd wychodzić wbrew mej woli i to jeszcze może nie głową naprzód, lecz nogami. — Ale zdrowie księdza proboszcza! rzekł, kubek wody podnosząc, i jedzmy.

Proboszcz do wody dolał mu wina. Sam za siebie doskonały miał apetyt, ale ze zachwytem patrzał na żarłoczność nieznajomego, który nie zadawalniając się połową dla podróży, sprzątnął ją sam prawie całą i nie zostawił i okruszyny chleba z bochenka, który zaiste ważyć mógł pięć funtów. A w ciągu tego żarłocznego jedzenia nieznajomy ciągle rzucał dokoła wzrokiem nie-

będzie silnych i religijnych ludzi, nie podobno, aby to nie oddziałało na innych, którzy stoją jeszcze na uboczu.

Wpływać nam należy na młodszych, aby szanowali i słuchali rodziców, a rodziców upominać, aby nie puszczali córek samych bez opieki na zachód pomiędzy obcych ludzi, gdzie tyle niebezpieczeństw na nie chyha.

Raz po raz przedostawają się do wiadomości publicznej straszne rzeczy o handlu dziewczętami, które uwiedzione, albo oszukane idą za namową niesumiennych agentów-żydów do domów rozpusty. Jest tych wiadomości stosunkowo mało, gdyż ohydne to rzemiosło boi się światła dziennego i ukrywa przed oczami ludzi. Ci jednak, którzy z dobrej woli chcieliby otoczyć sumienną opieką podróżujące dziewczęta, opowiadają raz po raz o smutnych ofiarach; a mimo, że towarzystw takich opiekuńczych jest dużo, że łączą się w wielkie związkowe krajowe i międzynarodowe, końca strasznej zbrodni położyć nie można.

Bo potrzeba tutaj uświadomienia religijnego wszystkich, szczególnie tych, które na takie niebezpieczeństwa mogłyby być narażone. Potrzeba, aby dziewczęta nasze polskie i katolickie, nie tylko pomiędzy swoimi wiarę swoją wyznawały i ją kochały, ale żeby także wytrwały przy sztandarze wiary i religii świętej pomiędzy obcymi, wśród niebezpieczeństw wielorakich.

Pouczanie o sprawach religii przy każdej sposobności, a szczególnie w towarzystwach, przyczyni się niewątpliwie do pokochania przykazań Kościoła świętego, których wypełnianie chroni każdego od wiecznego a także od doczesnego nieszczęścia.

Nowa ustawa zabezpieczeniowa w stosunku do kobiet pracujących.

Zabezpieczenia na niemoc, starość, od nieszczęśliwego wypadku i w czasie choroby są w państwie niemieckiem zaprowadzone i robotnicy i kobiety zarobkujące **są prawem zobowiązani** do kas zabezpieczeniowych należeć i składki swoje opłacać.

Może kto powie, że zabezpieczenia te wszystkie nie dawają tak wielkiej pomocy choremu, że wypłaty są dość niskie, a nieraz lekarze nie mogą uznać niezdolności do pracy, choć robotnik lub robotnica rzeczywiście na życie zarobić już nie zdolni.

To wszystko może być poniekąd prawdą i pewnie my wszyscy życzylibyśmy sobie, aby wypłaty były większe, a pomoc obfitsza. Aleć trudno! Prawo już raz istnieje, robotnicy, robotnice, służba domowa, kobiety zajęte w konfekcyi i kupiectwie są zmuszone składki płacić, i dla tego oni wszyscy powinni dbać o to, **aby pomoc, jakąkolwiek rząd daje przez zabezpieczenia, odpowiednio wyzyskać.** Zresztą i to trzeba przyznać, że wypłaty rządowe, choć małe, stają się w wielu wypadkach błogosławieństwem dla tych wszystkich, którzyby w razie choroby, niemocy, starości nie mieli znikąd pomocy, a zdani byli tylko na miłosierdzie ludzkie.

Wiadomo już wszystkim naszym Czytelniczkom, że ustawa o zabezpieczeniach uległa pewnym zmianom i w niektórych częściach zacznie obowiązywać już od 1-go stycznia 1912 r.

Podamy dzisiaj w najważniejszych punktach zmienione przepisy, aby wszyscy interesowani mogli je sobie dobrze zapamiętać i według nich postępować.

I. Zmiany w prawie o zabezpieczeniu na niemoc i starość.

1. Od 1-go stycznia 1912 r. **znaczki** zabezpie-

---

spokojnym — drżał za najlżejszem poruszeniem, a gdy nagle wiatr trzasnął drzwiami, podskoczył, chwycił za karabin, nabił go i był gotów życie swe drogo okupić. Skoro jednak przekonał się, że nikt do izby nie wchodzi, usiadł na dawne miejsce i kończył się nasycać.

— A teraz, księże proboszczu, racz dopełnić swej gościnności. Jestem raniony w udo, rana od tygodnia już nieopatrzona. Daj mi starego płótna, a potem już uwolnię cię od mej obecności.

— Nie myślę cię wypraszać, odparł proboszcz. Jestem prawie że chirurgiem, i to zręczniejszym od wiejskiego cyrulika. Sam ci ranę opatrzę.

To mówiąc wyciągnął ze szafki narzędzia, zawinął rękawy i gotował się do założenia opatrunku. Rana była głęboka, kula na wylot przeszyła udo biedaka. Nadludzkim prawie wysiłkiem chodził zapewne.

— Nie będziesz mógł dzisiaj pójść dalej — tutaj będziesz musiał noc spędzić. Sen pokrzepi cię znacznie, zmniejszy zapalenie, a ciało ci może otęchnie....

— Muszę dziś odejść i to niezadługo — odrzekł szorstko nieznajomy. Czekają tam na mnie, dodał z bolesnem westchnieniem — szukają mnie, wyrzekł z dzikim uśmiechem. I cóż — skończyłeś już opatrunek, księżyczku? — Doskonale! Tak mi teraz dobrze, że rany wcale nie czuję. Daj mi bochenek chleba, a za swą gościnność zapłać sobie tą oto sztuką złota. — Bywaj zdrów, zacny proboszczu!

Kapłan odtrącił monetę.

— Nie jestem oberżystą, więc gościną nie handluję!

— Jak zechcesz, przyjacielu. — Nie gniewaj się tedy, „mój gospodarzu!“

To mówiąc zabrał bochenek, który mrucząc Margarita na rozkaz pana była przyniosła — za chwilę wyniosła postać zniknęła w zieleni lasku, chatkę księdza otaczającego.

W godzinę potem huknął gęsty ogień wystrzałów — a za chwilę nieznajomy znowu ukazał się w progu probostwa. Blady jak trup, ranę miał w piersi, odzież skrwawioną.

— Zabieraj, księże, rzecze do proboszcza, dając mu kilka sztuk złota. Moje dzieci... tam w rowie nad rzeczką...

I upadł osłabiony.

Żandarmi do izby wchodzili z odwiedzionymi u karabinów kurkami — lecz nie widząc u rannego oporu, silnie go skrępowali. Potem pozwolili, żeby proboszcz opatrzył nową głęboką ranę biednego jeńca. Mimo wielu przedkładań proboszcza, żeby z miejsca nie ruszali człowieka tak ciężko rannego, zabrali go na nędzny wózek trzęsący.

— Jeden kaduk! mówił żandarm — czy umrze z rany, czy na postronku, to za jedno!

— Sprawa jego wcale nie czysta — to przecież słynny zbój Joze — odparł drugi.

W tej chwili ranny lekkiem skinieniem głowy dziękował proboszczowi — potem poprosił o kubek wody, a gdy ksiądz się nachylił, by mu kubek do ust przyłożyć, wyszeptał głosem umierającym:

— Już wiesz, proboszczu — pamiętaj!

Ksiądz dał znak głową, że wolę jego spełni.

(Dokończenie nastąpi.)

czeniowe, które się wlepia w książeczki kwitowe, **będą droższe** i to dla pierwszej klasy zarobkowej kosztować będą 16 fen., dla drugiej 24 fen., dla trzeciej 32 fen., dla czwartej 40 fen., a dla piątej 48 fen.

2. Kasy zabezpieczeniowe **nie będą wracać**, jak to dotychczas się działo, **przy zamążpójściu** zabezpieczonej kobiety połowy wpłaconych składek. Nowe prawo jest tego zdania, że kasy mają pomagać ludziom niezdolnym do pracy, a nowożeńcy, choć grosz pewien by im się przydał na zaprowadzenie gospodarstwa, powinni sami umieć zapracować na swoje utrzymanie.

3. Z tego przepisu wynikają pewne wskazówki postępowania na przyszłość. Już dotychczas nawoływaliśmy, aby kobiety, wychodzące za mąż, nie odbierały owej połowy wkładek, **tylko lepiły znaczki dalej**, aby nie utracić prawa do zapomogi na wypadek inwalidztwa. **Teraz tem więcej do tego zachęcamy.** Dawniej bowiem można było odebrać przynajmniej połowę składek, dzisiaj zaś kobiecie, która wychodzi za mąż, a dalej znaczków wlepiaćby nie chciała, przepadają wszystkie aż do ślubu wpłacone pieniądze.

Wprawdzie kobieta, która wyszła za mąż i nie pracuje już więcej za zarobkiem, musi opłacać całą kwotę za znaczek, (gdy pracowała za zarobkiem, połowę płacił pracodawca), ale i tę zwiększoną składkę warto opłacać, aby nie utracić prawa do renty w razie niemocy i niezdolności do pracy, która każdej się może zdarzyć. Tem więcej można to uczynić, że prawo wymaga zawsze w ciągu dwóch lat przynajmniej 40 znaczków, a już wtenczas prawa do renty się nie traci.

4. A dalej, jeżeli **kobiecie zabezpieczonej** umiera mąż, a ona prawa do renty nie utraciła, odbiera wdowa sama zabezpieczona t. zw. **zapomogę wdowią.**

5. **Posag sierocy** wypłaca się dzieciom wdowy, która przy skończonym 15-tym roku życia dziecka sama jest zabezpieczona i prawa do renty nie utraciła.

6. **Rentę wdowią** wypłaca się wdowom niezdolnym do pracy, które same nawet nie są zabezpieczone, ale których zmarły mąż był zabezpieczony i w chwili śmierci miał prawo do renty. Rentę wypłaca się aż do powtórnego zamążpójścia, a wynosi ona $^{3}/_{10}$ renty inwalidzkiej męża i 50 marek dodatku państwowego.

7. **Sieroty do 15-go roku życia pobierać będą również renty** pod powyższymi warunkami. Renta sieroca wynosi 25 marek dodatku państwowego i dla pierwszej sieroty $^{3}/_{20}$, a dla każdej dalszej sieroty $^{1}/_{40}$ renty inwalidzkiej ojca.

II. **Zmiany zabezpieczenia w kasach chorych** nastąpiły o tyle, że nałożono **przymusowe zabezpieczenie na robotników rolnych, czeladź domową i robotników przemysłu domowego, a więc i pracownice konfekcyjne,** czego dotychczas nie było.

Dla robotników rolnych i czeladzi domowej założone będą osobne kasy ziemskie, powiatowe lub obwodowe. Czas, kiedy to zabezpieczenie zacznie obowiązywać, zostanie dopiero później ogłoszony.

III. Również **w zabezpieczeniu od wypadków** zmiany są mniejsze. Najważniejszą rzeczą jest to, że Rada związkowa może określić, które **choroby zawodowe** mogą uprawniać do pobierania renty od wypadku.

Mogliśmy w tym przeglądzie podać tylko najważniejsze zmiany. Dużo jeszcze pozostanie wątpliwości w każdym wypadku. Ażeby się nie narazić na straty, trzeba zawsze, gdy sprawa jest wątpliwa, udawać się do biur porady prawnej.

Wprawdzie Związek Kobiet pracujących **nie ma jeszcze własnych biur obrony prawnej,** bo jest naszych członków za mało, składek z tego powodu nie mamy dosyć, abyśmy mogli osobne biura utrzymać.

Dzięki jednak Związkowi Robotników członkowie nasi **mogą korzystać z biur obrony prawnej robotniczych.** Takie biura istnieją w Poznaniu (otwarte dla kobiet w każdą środę, od godz. 7-mej wiecz.), w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Gnieźnie, Szamotułach, Ostrowie, Lesznie.

Z tego znów wynika, że wszyscyśmy powinni agitować za naszemi towarzystwami, ażeby jak najwięcej przystępowało członków, bo tylko wtenczas, gdy Związek nasz będzie silny, będziemy mogli lepiej i wydatniej pracować dla wszystkich.

A wynika jeszcze rzecz druga: jak się przekonać można z powyższych uwag, będą kobiety zamężne i wdowy potrzebowały częstej pomocy naszych biur. Dla tego nie powinny stowarzyszone, gdy wychodzą za mąż, występować z towarzystw, ale powinny w nich pozostawać, pomagać swojemi drobnemi składkami dobrej sprawie, popierać dążności swojej wielkiej organizacyi, jaką jest Związek katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących.

Podstawy zdrowia.

(Dokończenie.)

Wnętrze mieszkania naszego powinno być zdrowotnem — a zdrowiu naszemu szkodzą głównie wyziewy i zarazki, szkodzi mu wszystko, co z nieczystości wynika. W kątach pokoju nie może być śmieci, niepotrzebnych przedmiotów, odzieży starej, resztek, ogryzków owocu, strużyn i innych odpadków, które nie tylko dzieci, ale i dorośli za piec rzucać zwykli.

Dość spojrzeć za piec i na szafę pokoju, żeby od razu się przekonać, czy porządni ludzie w nim mieszkają. Dość uchylić kołdry na łóżku, żeby wnieść o tem, czy pościel czysto powleczona. Jeżeli pościel brudna, to znak, że i brudnym do łóżka kładzie się właściciel łóżka, że nie omyje się z potu, czy kurzu, nie zdejmie koszuli roboczej, a nie włoży czystej koszuli nocnej. Więc czystość podstawą zdrowia — a podstawą czystości to woda — i jeszcze raz woda.

Ale woda czysta.

Pamiętajmy, żeby nigdy nie myć, chociażby rąk samych tylko, we wodzie, w której już ktoś inny przed nami się mył — bo w brudnej wodzie tkwią spłukane zarazki chorób nieraz nieuleczalnych. Wieczorem przed jedzeniem omyjmy ręce z brudu, a przed spaniem całe ciało zmyjmy dokładnie.

Ażeby otwory skóry dobrze otworzyć, żeby pot i zarazki z nich wyszły, nie żałujmy i mydła. Słusznie mówią, iż ilość spotrzebowanego mydła świadczy o stopniu cywilizacyi kraju.

Najwięcej mydła zużywają Anglicy, my należymy jeszcze do narodów nie odznaczających się czystością, bo za mało mydła spotrzebowujemy.

Ale baczmy znów na to, że tak zwane perfumy, to nie mydło. Perfumu się wystrzegajmy.

Która z nas wieczorem dobrze się nie obmyje, ta się naraża na zabrudzanie skóry, na dobrowolne zarażenie się liszajami, chrostami, wrzodzienicami. Wszystkie te dolegliwości z brudu zwykle pochodzą, bo ileż to brudu tkwi na rękawiczce, na ręce, na

ubraniu, nawet na głowie ludzi, z którymi np. stykać się musi niejedna panna składowa?

Więc wody i mydła jak najwięcej!

A sprawa łóżka naszego, to jeszcze ogólna bolączka! Czego to tam nieraz niema w tem łóżku, które powinno być najczystszym i najwygodniejszym wypoczynkiem po zawodowej pracy?

Przyznajmy się, że nieraz w niem to, co Francuz nazywa „popuri“ — prawdziwy „zgniły garnek“. Nasze łóżko nieraz bywa pudełkiem do grzebieni, workiem do tak zwanych brudów czyli noszonej bielizny — bywa nawet i spiżarnią, owocarnią, i nieraz naprawdę jabłka w niem gniją.

Czyż oddychanie takim brudem nasiąkniętem powietrzem może płuca nasze wzmocnić i pokrzepić?

Przecież my to wszystko wynieść możemy do kuchni, do skrytki czy śpiżarni, możemy bieliznę noszoną zamknąć na górze, lub w osobnej komorze, bo brudnej bielizny w sypialnym pokoju przechowywać nie wolno.

Ona to wabi do siebie robactwo: karaczany i karaluchy; szwaby i karaluchy schodzą się do niej ochotnie i pasą się brudem, z którego żyją.

Aż wstręt o tem pomyśleć!

Stanowisko prawne kobiety w rzemiośle

było przedmiotem rozpraw na zjeździe Izb rzemieślniczych w Hanowerze. W obradach brało udział 30 Izb (wszystkich jest 34), a po odnośnym referacie przyjęto następujące myśli zasadnicze:

1. Kobiety, zajęte w rzemiośle, mają te same prawa i obowiązki co mężczyźni, o ile nie sprzeciwiają się temu osobne przepisy. Jeżeli zaś zachodzą takie wyjątki, trzeba się starać o ich usunięciu.

2. Uczennice muszą tak długo się uczyć jak uczą się terminatorzy.

3. Zajęte w rzemiośle kobiety, które uzyskały prawo kształcenia uczni, są obowiązane do zgłoszenia swoich uczni i uczennic do Izby rzemieślniczej lub cechów, a przedłożyć powinny według przepisów zawarty kontrakt. To samo tyczy osób, które kształcą się w pewnym zawodzie tylko dla domowego swojego użytku. Odnośne kontrakty nie mogą jednakże być zawarte na dłużej niż na 6 miesięcy.

4. Izby powinny wydać przepisy egzaminacyjne dla kobiet, zajętych w krawiectwie, fryzyerstwie i strojarstwie.

5. Kobiety mogą składać egzamin majsterski przed 1-szym października 1913, jeżeli przez pięć lat samodzielnie pracowały w rzemiośle albo jako dyrektrzy lub na podobnym kierowniczym stanowisku były zatrudnione, albo też jeżeli złożyły egzamin czeladniczy i potem przez dwa lata zajęte były w swoim rzemiośle.

6. Od 1-go października 1913 dopuszczać się będzie do egzaminu majsterskiego tylko kobiety, które złożyły po czasie prawem przepisanym egzamin czeladniczy.

7. Izby rzemieślnicze są gotowe dobrać do wydziałów i komisyi egzamnacyjnych kobiety jako ławniczki.

8. Izby rzemieślnicze powinny dla kobiet urządzać kursy przygotowawcze do egzaminów majsterskich.

Naturalnie zasady te nie wszystkie mają moc obowiązującą. Zjazd Izb rzemieślniczych omawiał je dla informacyi, a tylko reguły nie sprzeciwiające się rozporządzeniu ministeryalnemu mają dla nas większe znaczenie.

Przy tej sposobności podajemy krótko jeszcze raz przepisy, które w czasie przejściowym, to znaczy do 1-go października 1913 mają wielkie znaczenie dla kobiet zajętych w rzemiośle.

Kto urodził się przed 1-szym października 1879 a 1-go października 1903 r. miał prawo kształcenia uczni, może to czynić i nadal, nie potrzebuje już składać egzaminu majsterskiego.

Kto urodził się pomiędzy 1-szym października 1879 a 1-szym października 1884, a 1-go października 1908 miał prawo kształcenia uczni, temu niższa władza administracyjne **może** na wniosek udzielić prawo dalszego kształcenia, nie ma on więc pretensyi ściśle prawnych. Będzie zapewne dobrze w tym wypadku poddać się egzaminowi majsterskiemu.

Tytułu majsterskiego tyczy się rozporządzenie: Kto urodził się przed 1-szym października 1877, a 1-go października 1901 r. już samodzielnie trudnił się rzemiosłem i miał prawo w zawodzie swoim kształcić uczni, ma prawo do tytułu majsterskiego.

Należy jednakże jeszcze odczekać objaśnień Izb rzemieślniczych w Poznaniu i Bydgoszczy, czy nie wydają jakich odrębnych przepisów, któreby szczególnie tyczyły się rzemieślniczek w W. Księstwie Poznańskiem.

Hołd Wielkopolanek.

Przyroda w białą szatę ubrana,
Nawet słoneczka czystsze promienie,
A w niebo płynie ciche westchnienie:
Módl się za nami, Niepokalana!

Biegniem do Ciebie, o Matko Pana
Z nad Gopła, Warty wszystkie niewiasty
Jak nas uczyli ojcowie — Piasty
Hołd ci składamy, Niepokalana!

Składamy serca nasze w ofierze
I łzy cierpienia, Matko kochana;
Choć usta milczą, lecz dusza szczerze
Dzisiaj się modli, Niepokalana!

U Twego Syna, Chrystusa Pana,
Uproś nam siły i cierpliwości,
Abyśmy w zgodzie, bratniej miłości
Wytrwać umiały, Niepokalana!

Usłysz więc Matko droga, kochana,
Twych wielkopolskich córek wołania;
Niech nas tarcz wiary zawsze osłania,
Módl się za nami, Niepokalana!

J. B.

Z pracy kobiecej.

Kurs społeczny dla Towarzystwa Ziemianek odbywał się w Poznaniu od 20 listopada b. r. Pomiędzy ciekawymi wykładami znajdowały się 2 z kwestyi kobiecej: o wychowaniu młodzieży żeńskiej i o sprawie służby domowej.

Odbywają się obecnie 2 wystawy robót kobiecych: w Szamotułach, na której uwzględniono między innymi dział przemysłu ludowego i w Gnieźnie, którą otwarto w sobotę, 25-go listopada w obecności Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Kloskego. Jak każdego roku przygotowuje się także wystawa robót kobiecych w Poznaniu.

W sprawie pielęgniarek chorych otrzymujemy co następuje:

W celu utworzenia „Związku polsko-katolickiego pielęgniarek chorych“ uprasza się osoby interesowane, aby zgłosiły się piśmiennie do niżej podpisanej jak najprędzej. Polscy pracodawcy w razie potrzeby udają się

do niemieckiego towarzystwa, wskutek czego polskie pielęgniarki bywają pomijane. Zgłoszenia przyjmuje

Anna Jęczkowiak, pielęgniarka chorych.
Poznań, św. Marcin 55.

Pogadanka dla matek odbędzie się w niedzielę dnia 3. grudnia 1911 r. w sali Resursy kupieckiej przy ulicy św. Marcina 68 o godz. 5 po południu.

Mówić będzie pani doktorowa St. Niegolewska „O dawnych dziejach“.

Uprasza się szanowne matki o liczne i punktualne przybycie.

Komitet.

Strajk w konfekcyi damskiej. Berlin, 24 listopada. Wczoraj po południu rozpoczął się tu strajk krawców damskich, którym pracodawcy odmówili polepszenia płacy. W strajku bierze udział mniejwięcej 3000 krawców damskich i około 5000 robotnic domowych. Strajk w konfekcyi damskiej rozszerzył się także na konfekcyę kostyumów. Narady zastępców organizacyi pracobiorców i pracodawców, mające na celu zażegnanie strajku, nie doprowadziły dotychczas do skutku.

Rozmaitości.

Handel dziewczętami. Policya zaaresztowała międzynarodowego handlarza dziewczętami, Elsmanna z Lobeki, w chwili, gdy z kilkoma młodemi dziewczętami chciał wyjechać za granicę.

Lekarstwo na pijaków, zalecane na wydanej niedawno w Berlinie tablicy, jest następujące:

1. Pijak musi sam poznać swoje cierpienia, zaniechać oszukiwania siebie samego, powziąć stanowczą wolę, by zostać zdrowym i umieć samemu sobie pomagać. Powiedz mu szczerze o jego cierpieniu: Szczerość już niejednego ocaliła.

2. Wszelkie tajemnicze środki przeciw pijaństwu są oszukaństwem, czy się je podaje pijakowi za jego, czy bez jego wiedzy.

3. Poradź się światłych osób, n. p. lekarzy, duchownych, przełożonych związków wstrzemięźliwości, a także uratowanych pijaków. Zwróć się do miejscowej opieki nad pijakami, jeśli ona w miejscu istnieje.

4. Z pijakiem obchódź się jak z chorym. Kiedy jest trzeźwy, mów z nim uprzejmie i zachęcająco, kiedy jest podchmielony, lepiej milcz roztropnie. Nie złość go nigdy, a jeżeli cię pijak do złości przywodzi, nie unoś się oburzeniem i nie oddawaj mu wet za wet. Jeśli cię uważa za wroga, staraj mu się pokazać przyjacielem.

5. Podaj mu dobre jedzenie, ale nie za tłuste, ani nie za ostro przyprawione korzeniami. **Alkohol wyklucz stanowczo** we wszelkiej postaci (wódka, likier, piwo, wino). Najlepiej jest nie trzymać w domu żadnego zawrotnego napoju i unikać wszelkich gospód.

6. Przystąp z nim do stowarzyszenia wstrzemięźliwości, aby tam mógł się umocnić w osłabionej woli widokiem tych, którzy byli przedtem podobnie nieszczęśliwi jak on.

Nie trać wiary i spokoju.

W ciągłej pracy, w ciężkim znoju,
Choć ci bardzo źle,
Przecież wiary i spokoju
Nigdy nie trać, nie!

Bo te skarby stracić szkoda,
Czem zastąpisz je?
Cóż ci w trudach siły doda?
Więc ich nie trać, nie!

A dopóki spokój, wiara,
Twojej duszy gość,
Smutek pierzchnie ci jak mara,
Szczęścia znajdziesz dość!

Marya Wierzejewska.

Polecenia godne książki.

1. **Kalendarz Robotniczy na rok 1912** wydał ks. Arkadyusz Lisiecki; Poznań, Drukarnia św. Wojciecha, str. 305, cena egzemplarza 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Mało mamy kalendarzy, któreby w poważnych treścią artykułach, zajmowały się potrzebami ludu roboczego i któreby wyłącznie dla robotników były napisane. Już drugi rok wychodzi „Kalendarz Robotniczy“, który jak w zeszłym roku odznacza się wielu pięknymi artykułami. Obok działu kalendarzowego i miejsca do zapisków na poszczególne miesiące znajdujemy w Kalendarzu rozprawki z życia religijnego, ze spraw robotniczych, pomiędzy któremi na uwagę zasługuje opis nowej ustawy zabezpieczeniowej; dalej podane wskazówki z nauki o zdrowiu, wspomniano o jubileuszach ks. Piotra Skargi i Zygmunta Krasińskiego, które obchodzić będziemy w roku przyszłym; artykulik o ks. Piotrze Wawrzyniaku przypomina wielką jego pracę i jej znaczenie dla naszego społeczeństwa. W dziale informacyjnym znajdujemy spis jarmarków, adresy władz duchownych i świeckich itp. Możemy w braku osobnego Kalendarza dla kobiet pracujących polecić bardzo „Kalendarz Robotniczy“ dla naszych Stowarzyszeń.

2. Helena Rzepecka, **Ojcowa spuścizna.** Zarys piśmiennictwa naszego. Część I. Poznań, nakł. „Robotnika“ 1911, str. 134, cena 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Każdy z nas powinien znać dzieje piśmiennictwa polskiego. Dzieje te opowiadają nam o mądrych naszych pisarzach, którzy wydawali książki i piękne i uczone. Z dziejów piśmiennictwa dowiadujemy się o Mickiewiczu, Sienkiewiczu, Orzeszkowej i tylu innych, których książki znajdują się w naszych bibliotekach. Pierwszy tomik „Ojcowej spuścizny“ opowiada nam o piśmiennictwie naszem z pierwszych jego początków, już z czasów Piastowskich, kiedy to przodkowie nasi układali i śpiewali swoje pieśni. Dalej mówi o pierwszej polskiej księdze pisanej, o pierwszych u nas kazaniach, pierwszych szkołach i o akademii krakowskiej, skąd oświata rozszerzała się na cały kraj. Wprawdzie nie znajdujemy w tym pierwszym tomiku dziejów piśmiennictwa do najnowszych czasów, tylko pierwszy jego okres, ale za to autorka tem obszerniej mogła opisać początki naszego piśmiennictwa. Bez wątpienia nastąpią po tym tomiku dalsze, które wyczerpią cały przedmiot, a będziemy mieli książkę bardzo pożyteczną, przydatną szczególnie do nauki w kółkach oświatowych.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Zobowiązania na przyjęcie Komunii św. na intencyę Ojca św. nadesłały w dalszym ciągu stowarzyszenia:

1. Pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.
2. Pracownic parafii Jeżyckiej.

Składki na jubileusz M. Rodziewiczównej nadesłało w dalszym ciągu:

Stowarzyszenie „Oświata“ w Szamotułach 5 mk.

43. serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 3 grudnia 1911.

Kto do 3 grudnia 1911 nie zapłaci 40 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.

X. Grzęda, sekr. jener.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 22 października odbyło się zwyczajne zebranie Stowarzyszenia kobiet pracujących o godzinie 5-tej w Ochronce.

Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po ogłoszeniu 26 nowych członków i zapisaniu 7 nowych kandydatek sekretarka przeczytała protokół z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. W komunikatach zarządu oznajmił ks. wicepatron stowarzyszonym, że dla ważnych przyczyn dwie stowarzyszone wykluczono z Stowarzyszenia. Dalej przypomina, że stowarzyszone mają obowiązek zapłacenia składki do kasy pogrzebowej. Pani radna Wagnerowa miała odczyt „Z życia królowej Jadwigi“. Następnie deklamacye zabawiły słuchaczki. Drugi odczyt wygłosiła stowarzyszona Maryanna Walczak. Dalej wybrano do chorągwi trzy stowarzyszone: Filipiak Stanisławę, Gruszkę Józefę, Roszak Agnieszkę. Przy wolnych głosach zaproponowała Wiktorya Walerowicz urządzenie wieczornicy ludowej. Wniosku tego na razie jeszcze nie uchwalono, obiecano się nad tem zastanowić. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek.

M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Dnia 25 października, w 3 rocznicę założenia stowarzyszenia naszego, odbyło się zwyczajne zebranie z urozmaiconym programem. O godz. 8½ zagaił przy nader licznym udziale członkiń oraz 18 gości ks. wicepatron zebranie, witając gości i zarazem radną p. I. Zabłocką. Dalej odczytuje mówca przyjęcie 12 kandydatek i prosi sekretarkę o przeczytanie protokółu z ostatniego zebrania. Odczytane sprawozdanie przyjęto bez zmiany. Następnie odegrały stowarz. pp. Jankowska i Polska oraz pp. Korus i Karów komedyjkę „To polityka“. Amatorki oraz amatorzy wywiązali się ze swych ról mimo szczupłego miejsce sceny bardzo dobrze. Burzą oklasków przy końcu podziękowano amatorom. Śpiew „Za Niemem het precz“ poprzedził monolog. Śpiew „Kochajmy się bracia mili“ zakończył program. Przy końcu zabiera głos ks. wicepatron dziękując gościom za przybycie oraz amatorom i amatorkom za uprzyjemnienie nam wieczoru a przewodniczącej p. Koralewskiej za podjęte trudy. Pochwaleniem P. Boga solwował ks. wicepatron o godz. 9½ zebranie. Cześć pracy!

Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 29 października odbyło się poświęcenie nowego lokalu stowarzyszenia.

Ks. Patron przemówił w serdecznych słowach do zgromadzonych członkiń, zachęcając w celu wzajemnego zapoznania się, do jak najliczniejszego przybywania; potem nastąpiło poświęcenie.

Następnie odśpiewano „Serdeczna Matko“ oraz dobrze wyćwiczony duet p. p. M. W. i M. O. „Pod krzakiem dzikiej róży“ Mendelsohna. Chóry zaprodukowały się dobrze wyćwiczoną na głosy przez p. Szała pieśnią „Wesoło żeglujmy wesoło“.

Na zakończenie wygłosiła p. J. W. deklamacyę z akompaniamentem fortepianu, zastósowaną do preludyum 20 Chopina. Przewodnicząca podziękowała serdecznie ks. ks. Patronom oraz licznie zgromadzonym stowarzyszonym, zachęcając członkinie do dalszej pracy.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Wieczorem o godz. 8 przy licznym udziale członków zagaiła zebranie przewodnicząca p. Kołodziejowa, witając członka Głównego Zarządu kobiet prac. panią Z. Starkową z Poznania.

Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przewodnicząca prosi panią Starkową o wygłoszenie wykładu. Pani Starkowa mówiła o obowiązkach i zadaniach kobiet w czasach dzisiajszych. Zalecała przedewszystkiem religijność, pracowitość, oszczędność, wytrwałość i kształcenie silnej woli. Wykład bardzo pouczający i wypowiedziany w sposób przystępny wysłuchały stowarzyszone z uwagą. Po wykładzie załatwiono bieżące sprawy, przedewszystkiem uregulowano rozdawanie gazet. Tymczasem „starsze“ podjęły się dostarczania stowarzyszonym gazety, później urządzone będą osobne agencye.

Ks. wicepatron Stark proponuje, aby stowarzyszone w dniu św. Mikołaja przystąpiły wspólnie do Komunii św. na intencyę Ojca św., na co się zebranie godzi. Ks. wicepatron zaleca także, aby stowarzyszone na razie korzystały z biblioteki Czytelni Ludowej, dopókąd własnej biblioteki posiadać nie będą. Pani Starkowa zaleca urządzenie skrzynki zapytań i objaśnia znaczenie tejże. Do stowarzyszenia przystąpiło 10 nowych członkiń, na kandydatki zapisano 19. Deklamacye wygłosiły pp. Matuszczak, Żak, Twardowska i Stanisława Gryczyńska. Odśpiewaniem kilku pieśni ks. wicepatron zakończył zebranie o godz. 10. Alkiewiczowa, sekretarka.

„Strażnica“ Tow. żeńs. młodzieży par. Bożego Ciała.

W niedzielę dnia 19 listopada, odbyło się o godz. 5 po południu, zwyczajne zebranie, które zagaił ks. patron Cieszyński, witając obecnych gości. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przystąpiono do przeczytania kandydatek. Piękny wykład „O Staszycu“ wygłosiła p. Cieszyńska. Szanownej prelegentce podziękowano oklaskami. Deklamacye wygłosiły p. Ratajczakówna, Cieciura i Grek. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosiła się p. M. Wojtecka. W komunikatach zarządu oznajmia p. przewodn., że członkinie, które zalegają z składką miesięczną od Nowego Roku a nie uiszczą się do 1-go grudnia, będą wykreślone. Bilety na wieczornicę, która się odbędzie 8-go grudnia, nabywać można u p. przewodn. i w ochronce u skarbniczki. Po załatwieniu skrzynki zapytań, zaśpiewano wspólnie, poczem ks. patron solwował zebranie o godz. 6½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Grudzień.)

3-go o godz. 5 stow. „Strażnica“ przy Bożem Ciele.
5-go o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
10-go 1) stow. „Zgoda“ i „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. parafii św. Wojciecha; 3) stow. kob. prac. w Piotronkach.
13-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
17-go 1) o godz. 2 stow. prac. kat. parafii św. Jana w Poznaniu; 2) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 3) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 4) stow. prac. kat. w Kościanie; 5) stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

Konfekcya damska, dziecięca
Okrycia dla dziewcząt

z powodu spóźnionego sezonu

znacznie zniżone ceny.

Jako szczególnie tanio polecam

4 serye kostyumów z ostatniego sezonu z granatowego kamgarnu lub w rodzaju angielskim

Serya	I.	II.	III.	IV.
Ceny dotychczasowe do	35⁰⁰	45⁰⁰	60⁰⁰	85⁰⁰
teraz Mk.	17⁵⁰	27⁵⁰	37⁵⁰	47⁵⁰

K. Jgnatowicz,
Poznań, Stary Rynek 65-69.

Dla Waszych Córek!!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Zakład dentystyczny
A. Waczyński
Śrem, ul. Farna 35.

Sztuczne zęby,
— Plomby —
Usuwanie chorych zębów



Żądajcie
cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

Chorągwie

z najlepszych materyi po niskich cenach, punktualnie na każdy oznaczony czas oraz **wszelkie przybory kościelne** dostarcza (1526)

Zakład Przemysłowy
W. Karłowska,
Poznań, św. Marcin 68.
dom ogrodowy.
Próby i cenniki na żądanie.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie
czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Jednem z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Roczniki oprawne

Pracownicy z 1906, 1907 i 1908 à 3 Mk. — Gazety dla Kobiet z 1909 à 4 M. — Gazety dla Kobiet z 1910 à 3 M. poleca **Ekspedycya Gazety dla Kobiet**
Poznań, św. Marcin 69, II p.

Od 1. stycznia 1912 jest wolne miejsce dla **dziewczyny wiejskiej** za

pokojową.

Zgłosz. przyjm. Skalska, **Raygrod p. Seethal,** powiat Wyrzyski (Wirsitz).

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 25. Poznań, dnia 17 grudnia 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup dr. Likowski

obchodzi dnia 21 grudnia 1911 r. pięćdziesięciolecie swego kapłaństwa. Rzadkiej tej uroczystości Bóg nie dozwala doczekać wielu kapłanom, to też w tym dniu radosnym tem głębszą jesteśmy przejęci wdzięcznością ku Wszechmocnemu, że zachował nam w zdrowiu i czerstwości Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa, a zarazem wszyscy dyecezyanie zanosić będą serdeczne prośby ku niebu, aby Bóg zachować nam raczył Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa w jak najdłuższe lata.

Pięćdziesiąt lat kapłaństwa to trud nie mały! Tem więcej potrzeba było sił i łaski Bożej, aby w tym czasie zadosyćuczynić wielkim zadaniom wychowawcy młodzieży, kierownika Seminaryum duchownego, Biskupa-Sufragana dyecezyi poznańskiej, Administratora archidyecezyi.

Na tych wszystkich stanowiskach Najprzewielebniejszy Ks. Biskup pracował z największym pożytkiem dla dyecezyi i Kościoła świętego; a Administratorem Archidyecezyi jest po raz drugi już od roku 1906.

Wytrwałej pracy Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa zawdzięczamy wspaniały rozkwit życia religijnego w archidyecezyi.

Powstawały nowe, wspaniałe świątynie, mimo niezmiernie trudnych stosunków tworzyły się nowe parafie, odbywają się misye, zaprowadzona uregulowana nauka przygotowawcza do Sakramentów św.; a wszędzie widać opiekę, radę, pomoc i pracę Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa, który konsekrował kościoły, brał udział w misyach, bierzmował niezliczone tłumy, utwierdzając wszystkich w zasadach wiary świętej.

Nie mniej zawdzięczamy Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi rozwój pracy społecznej w każdym kierunku.

Najżywsze zainteresowanie okazywał Związkowi Robotniczemu, Towarzystwom św. Wincentego à Paulo, sprawom młodzieży i biednej dziatwy.

A za co z naszej strony szczególnie wdzięczni jesteśmy Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi to za poparcie pracy nad kobietami pracującemi. Jak tylko powstało „Towarzystwo Opieki nad Kobietami pracującemi" już Najprzewielebniejszy Ks. Biskup popiera je pracą i radą, pomocą pieniężną, wskazówkami nowych kierunków i nowych dróg dla owocnej działalności tego Towarzystwa. Związkiem Kobiet pracujących Najprzewielebniejszy Ks. Biskup interesował się zawsze, czego nowym dowodem Jego udział w ostatnim zjeździe ksks. Patronów naszych Stowarzyszeń.

Tylko najważniejsze wymieniliśmy prace Najczcigodniejszego Jubilata. A tym Jego zabiegom i łasce Bożej zawdzięczamy pobożność, religijność i przywiązanie do Kościoła świętego naszego ludu. Błędy socyalizmu i przewrotnych haseł nie dotarły do dyecezyan Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa i nie zatrują ich serc nienawiścią.

Niema stanu, niema biednych i opuszczonych w naszej archidyecezyi, którzyby, może nawet o tem nie wiedząc, nie byli otoczeni troskliwą opieką Swego Pasterza.

Korzystając z okazyi jubileuszu zanosimy Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi podziękę za Jego pracę i trud, składamy najszczersze życzenia w tym dniu radości, a zanosimy błaganie do Boga, aby dozwolił Mu kierować naszą archidyecezyą w najdłuższe lata.

Wiadomości związkowe.

SZÓSTY ZJAZD DELEGOWANYCH

Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących odbędzie się w niedzielę, dnia 4 lutego o godz. ½4-tej na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, I piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godz. 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. O godz. ½4 zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

Przypomina się, że wnioski na Zjazd należy przesłać na ręce sekretarza jeneralnego — adres: „Gazeta dla Kobiet", Posen, St. Martin 69 — najpóźniej 5 tygodni przed Zjazdem, sekretarz jeneralny ogłasza je 3 tygodnie przed Zjazdem w gazecie związkowej.

Zarząd Główny

Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. gen. Beckerowa. Ks. I. Czechowski. M. Hoffmann. Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna. M. Zielewiczówna.

Formularze sprawozdawcze rozesłaliśmy do wszystkich związkowych Stowarzyszeń. Wobec bliskiego terminu Zjazdu Delegowanych prosimy najuprzejmiej o spieszne wypełnienie formularzy i odesłanie ich najpóźniej do 5-go stycznia.



BOŻE NARODZENIE.

Święto Narodzenia Zbawiciela rozpoczyna w roku kościelnym szereg uroczystości, przypominających nam zdarzenia z życia Jezusa Chrystusa. Dużo zwyczajów kościelnych i pozakościelnych zachowało się pomiędzy ludźmi przy sposobności świąt Bożego Narodzenia.

Kapłani mogą w ten dzień odprawiać trzy msze święte, z których pierwszą często celebrują o północy.

Odprawiają trzy msze święte na przypomnienie potrójnego narodzenia Zbawicielowego: gdy w wieczności narodził się z Boga Ojca, w czasie z Najśw. Maryi Panny, a po wszystkie czasy duchowo się ma narodzić w duszach wiernych chrześcijan.

O północy zaś odbywa się pierwsza msza św. zwana pasterką, aby nam uprzytomnić starodawne podanie, że Chrystus Pan narodził się w stajence Betleemskiej o północy, że w tym czasie przybieżeli pasterze, aby oddać pokłon Bogu Utajonemu; dalej, że Pan Jezus przybył jako życiodajne, tajemnicze słońce, rozsyłające jasne swoje promienie wśród nocy pogaństwa i obumarłej nauki żydowskiej.

Jak światłość nadziemska się stała przy narodzeniu Chrystusa, tak po Jego przyjściu, przez całe Jego życie pierzchały błędy złego, a nastawała jasność dnia przez Jego Boską naukę.

W kościołach i po domach ustawiają się żłóbki z dziecina Bożą, z Najświętszą Panną, św. Józefem, pastuszkami i trzema królami. Zaprowadził ten zwyczaj św. Franciszek z Asyżu, który ustawił w swoim kościele żłóbek, aby tem unaocznić wiernym tajemnicę narodzenia Jezusowego i pobudzić ich do dziękowania Bogu i oddania Mu czci należnej.

Zapewne żłóbek tworzy naukę pożyteczną szczególnie dla dzieci i młodzieży, przedstawia im widocznie wielką prawdę katechizmową, a może niejedno serce zapałało już przy żłóbku bezbrzeżną miłością ku Panu Jezusowi, może tam poznało Go dopiero po raz pierwszy, odnalazło wiarę w Boga, którą utraciło.

Ażeby utwierdzić wiarę naszą śpiewamy także w kościołach i domach naszych piękne kolędy. Starodawny to zwyczaj, a wszyscy, młodzi i starsi, radują się przy pięknych melodyach pieśni, prostych, a tak szczerych i głębokich.

Uroczystość Bożego Narodzenia przynosi wszystkim odnowienie wiary, odświeżenie w naszych umysłach głębokich prawd, szczerą radość i ma sprowadzić pokój między ludźmi, który tak bardzo wszystkim potrzebny i dla wszystkich pożądany. I to hasło rozbrzmiewa znów po świecie:

Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Jak śpiewać kolędy?

I.

— Dziwne pytanie! Otworzyć usta, głos z tchawicy wydobyć, językiem wyrazy wymawiać i śpiewać!

— Ale jak śpiewać kolędy poprawnie?

— Po co poprawnie? — Na co tam ktoś ma mnie poprawiać, albo po co ja drugich mam poprawiać. — Niech tam sobie każdy śpiewa, jak „mu dziób urósł".

— Owszem, ale tak nie odpowie żadna matka ani siostra, które wiedzą, że śpiewanie kolęd należy do jej obowiązków — do obowiązków wychowania domowego.

— Tak, ale przecież od czego pan organista, albo ksiądz proboszcz czy wikaryusz w kościele, dzieciaki pójdą do żłóbką, to się kolęd dosyć naśpiewają, same się ich nauczą, nie potrzebuję ja się tam tem trudzić dopiero. — Skąd wziąć na to wszystko czasu! Gazety doprawdy za wiele od nas wymagają!

— Prawda, prawda, to nienasycone moralisty!

— Ciągleby jeno uczyły, a chciały, żeby człek naraz wszystkie pojadł rozumy. Człowiek też czasem zabawić się potrzebuje!

— Tum was przyłapała — bo oto śpiewanie kolęd zaczyna się od nauki, a kończy na przedniej, doskonałej zabawie.

Słów kilka tedy powiem naprzód o tej kolęd nauce.

Dzieci nasze śpiewają kolędy w kościele, tam ich się ze słuchu nauczą nawet malcy, które jeszcze czytać nie umieją. Nigdy też śpiew ich nie jest taki raźny, ochoczy, serdeczny, żwawy, szczery, jak właśnie przy tych naszych starodawnych prześlicznych pieśniach na Boże Narodzenie.

Ale tak samo, jak dzieci w domu uczymy pacierza, jak patrzymy, żeby ten pacierz dzieci mówiły dobrze, żeby go nie „przekręcały", tak też my w domu baczyć musimy, żeby i nasze kolędy dzieci śpiewały jak się należy.

Mają je też i zrozumieć — zwłaszcza dzieci, więcej niż lat siedm mające, które oprócz uczucia rozwoju, znaczenie naszych pieśni mogą już brać na rozum.

Otóż w naszych książeczkach do nabożeństwa kolędy te podane są zwykle w postaci wiersza, którego wyraz początkowy zwykle wielką literą wydrukowany. Na przykład:

W żłobie leży,
Któż pobieży,
Kolendować Małemu.
Jezusowi Chrystusowi
Dziś nam narodzonemu.

Albo też jeszcze inaczej:

W żłobie leży,
któż pobieży
kolendować Małemu?
Jezusowi Chrystusowi
Dziś nam narodzonemu?

Widziałam też jeszcze inaczej podane znaki przestankowania, na które dziecko zwykle wcale jeszcze nie zważa, bo ono zwykle stanie i głos zniży tam, gdzie się albo wiersz kończy, albo tam, gdzie kropkę zobaczy, albo też stanie dopiero wtedy, gdy mu tchu zabraknie.

Przecież często dosyć słyszymy takie „deklamacye", że dziecko pędzi a pędzi na oślep, jak budzik nakręcony, a końce słów połyka, byle jak najprędzej sklepać to, co mu każą. Tymczasem tak być nie powinno. Ta nasza kolęda pierwsza i najukochańsza, to taka dawna, jak nasze Jagiellony, a może już i za Piastów czasów się urodziła, więc jej się dobrze przypatrzeć warto, bo ją z dawien dawna śpiewali nasi ojcowie: lud prosty i pany wielmożne, i braciszkowie zakonni i biskupi, senatorzy — wszyscy nią Boże Narodzenie sławili. Dla czegobyśmy dzisiaj mieli być gorszymi?

Więc zabiera się do tej kolędy tak: Naprzód się ją każe głośno przeczytać, a potem tłumaczy.

Mowa jest o tem, że ktoś w żłobie leży. Kto, tego żaden wyraz tu nie podaje, bo to zbyteczne. Każdy się domyśli, że to Dzieciątko Jezus. Ale tutaj myśl pierwsza skończona; tutaj w mówieniu i czytaniu stanąć należy.

Potem jest pytanie; zadał je właściwie przed wiekami pierwszy ten, kto tę kolędę ułożył — kto tego się nie dowiemy, bo to pewnie sama z ust ludu polskiego pieśń ta wypłynęła. Teraz to pytanie ten, kto mówi czy czyta słuchaczom swoim powtarza; i tutaj dopiero w tem drugiem zdaniu podane jest wyraźnie, że kolendować mamy Jezusowi, Chrystusowi, dziś nam narodzonemu. Że jednak zdanie to jest pytającem, więc na samym końcu trzeba głos podnieść przy wyrazie „narodzonemu", tak jak to wydrukowany pytajnik podaje.

W żłobie leży. — Któż pobieży kolendować małemu Jezusowi Chrystusowi, dziś nam narodzonemu?

Jeżeli dziecko umie dobrze te dwa zdania przeczytać, to stanie trochę dłużej tam, gdzie po kropce kreska pozioma czyli myślnik — i namyśli się nad tem, że przecież zwykle w żłobie ludzie nie leżą. — Gdy już będzie umiało zaznaczyć pytanie, wtedy tłumaczymy mu dalej, że ten sam, kto się pyta, kto kolendować pobiegnie, ten sam też zaraz na tych, którzy go dosłyszeć mogą, t. j. na pastuszków woła, aby Dziecinie w żłobie przygrywać przybyli.

To zaznaczenie radości śpiewem i muzyką nietylko my Polacy po dziś dzień pieśnią wesołą święcimy. Pieśń ta powstała i istnieje u wszystkich chrześcijańskich narodów. Nawet poważni Anglicy ją zachowali wraz z odrębnym zwyczajem, bo tam przez cały adwent późnym wieczorem obchodzi młodzież ulice i gra melodye na długich ligawkach czyli fujarkach, i na trąbach mosiężnych, a chłopcy przyśpiewują piosenki, tak zwane „carrols" (karols), które na przyjście Zbawiciela gotować się każą. My w adwencie śpiewamy tylko rano na mszy, roratami zwanej, wolno nam jednak kolęd zawczasu się uczyć i do zaśpiewania ich się przygotowywać.

Reszta zwrotek tej naszej pierwszej kolędy do zrozumienia bardzo łatwa, ale nie zawadzi dzieciom wyłuszczyć jeszcze i rzeczy innych, przypomnieć, że Emanuel znaczy „Bóg z nami", wytłumaczyć, że empirejski znaczy tyle co nieziemskie, rajskie, bo empireum, to siedlisko światłości, rozkoszy Boskiej.

Nie zawadzi też dzieciom wskazać, że każda z pięciu ostatnich zwrotek tej naszej kolędy kończy się odpowiedzią Dzieciątka. — Tę odpowiedź może matka albo siostra sama odczytać, żeby w czytaniu zaznaczyć osobne nasze pytanie, a Bóstwa odpowiedź.

Nie od razu dzieci kolędy czytać się nauczą, — ale tak piątego wieczoru powinny już umieć przeczytać poprawnie. Nie trzeba ich tylko trzymać dłużej nad minut dwadzieścia do trzydziestu. W nagrodę uwagi i pilności trzeba im przeczytać jaką kolędę świecką wesołą — a w kantyczkach naszych mnóstwo takich piosnek zabawnych.

Na zakończenie wieczoru trzeba jednak dzieciom powiedzieć słowo poważne.

A ponieważ wchodzimy w jubileuszowy rok świątobliwego księdza Piotra Skargi, przeczytajmy sobie kazanie, jakiem ten kaznodzieja sławi uroczystość Bożego Narodzenia. — Mówi on tam zupełnie to samo, co ta nasza kolęda „W żłobie leży" zawiera. Słodkiemi a prostemi słowy cudnie on ją tam rozprowadza.

Posłuchajmy choćby zdań kilku:

„Nie obrażaj się, słaba wiaro, maluczkiemi członeczkami, podłą w żłobie pościelą, ubóstwem w pieluszkach, wzgardą w nienalezionej gospodzie; patrząc na nasze w nim człowieczeństwo, które przyjął z miłości, patrz na jego ubóstwo, które ma z natury. W tym żłobie leży (o dziwne niesłychane cuda!) ten, który wszystek świat

stworzył, prawy Bóg z Boga, przedwiecznie rodzony i prawy człowiek dziś z matki narodzony....

...teraz z tobą, jako towarzysz tobie w człowieczeństwie równy, rozmawiać chce i nauczać cię drogi do dobrego, którego pragniesz; otóż masz cichego pana, oto pacholę maluczkie, przystąp a poznaj go...

...Raduj się, iż ubogie sobie rodzice na ziemi obrał, aby cię od pychy i hardości tego świata odciągnął a staraj się, żebyś się z żadnego dostojeństwa i rodzaju nie chlubił...

Takiemi czytankami dzieci naszych istotnie na uroczystość Bożego narodzenia przygotujemy.

Nie tylko oczy na światło i zabawki, podarunki, nietylko język na jabłka i pierniki będą gotowe. — Oczekiwać jej dziatwa będzie i sercem.

Zjazd Księży Patronów i Wicepatronów

katolickich „Stowarzyszeń Kobiet pracujących" odbył się we wtorek, 5-go grudnia, w Poznaniu.

W Zjeździe wzięli udział: Z Bydgoszczy: Ks. Jagalski; z Gniezna: Ks. Mreła i ks. Skonieczny; z Kościana: Ks. Dr. Surzyński; z Łobżenicy: Ks. Raczkowski; z Ostroroga: Ks. Dr. Sypniewski; z Poznania: Ks. Patron Adamski, ks. Wal. Adamski, ks. Bajerowicz, ks. Cieszyński, ks. Grzęda, ks. Jęsiek, ks. Kaźmierski, ks. Kosiak, ks. prałat Kłos, ks. Lisiecki, ks. dziekan Mayer; ze Środy: ks. Graszyński.

Uniewinnili nieprzybycie swoje: z Leszna: Ks. dziekan Tasch, ks. Stark; z Szamotuł: Ks. Putz.

Prezes Związku, ks. patron Adamski, zagaił obrady, witając Najprzewielebniejszego ks. Biskupa dr. Likowskiego, który swoją obecnością zaszczycił zebranie.

Przewodniczący zaznacza, że praca około stowarzyszeń kobiecych znajduje się jeszcze w początkach, gdyż później dopiero zabrano się do ich zorganizowania; że jednak chcemy i na tem polu wedle sił pracować, aby chronić kobiety zarobkujące, a szczególnie te, które idą w świat, pomiędzy obcych, od tych wszystkich niebezpieczeństw, które otaczają dzisiaj wszystkich pracujących w fabrykach, warsztatach, kontorach, a które potęgują się nieraz w stosunku do zarobkującej kobiety.

Ks. przewodniczący wita w serdecznych słowach Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa, prosząc Go o światłą radę i dalsze poparcie naszych usiłowań, którym już dotychczas niejednokrotnie udzielał pomocy.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup przemówił w następujących słowach:

Nie ulega wątpliwości, że Władza Duchowna popiera waszą pracę. Wobec grożących zewsząd niebezpieczeństw słusznie tą pracą się zajmujecie. W początkach nie mogliście zgromadzić tak wielkiej liczby członków, jaką posiadają Towarzystwa Robotnicze. Podjęliście pracę trudną. Ale gdy będą inne dziewczęta patrzały na rosnącą liczbę Towarzystw i one się przyłączą. Wasze doświadczenia rosną i coraz korzystniej praca się rozwijać będzie. Nie zrażajcie się trudnościami i tem, że nie widać zaraz owoców. Owoce się pokażą na dobro Kościoła i społeczeństwa. Tak, jak wam się udało za pomocą towarzystw obronić robotników od socyalizmu i od złego, tak też brońcie od złego szczególnie kobiety wychodzące w świat.

Byłoby dobrze dawać im do ręki drukowane wskazówki. Nie mając nad sobą oka matki i duszpasterza, o wiele łatwiej im zejść na drogi niedobre, co niestety, liczne przykłady potwierdzają. Wiem, że co w waszej mocy będzie, czynić będziecie, ażeby jak najlepiej przygotować je do walki z trudnościami wszelkiego rodzaju.

Następnie według porządku obrad ks. sekretarz generalny zdał pogląd na sprawy związkowe. Istniejący dopiero cztery lata Związek Kobiet pracujących

KUBEK WODY.

(Dokończenie.)

Gdy już żandarmi z rannym się oddalili, staruszek także zaczął się w drogę wybierać. Margareta długo prawiła mu o niebezpieczeństwie tak nagłego po nocy wychodzenia. Ale ksiądz uczynił swoje — przyrzekł, więc dotrzyma, zresztą pełnienie miłosierdzia jest obowiązkiem jego zawodu.

Stanąwszy nad wymienionym rowem, widzi w nim ciało młodej kobiety, którą pewnie zabłąkana kula żandarmów zabiła. Obok niej kwili niemowlę a czteroletni chłopczyk ciągnie za rękę matkę, tak jakby ją ze snu chciał zbudzić.

Proboszcz na rękę bierze niemowlę, drżącą ręką prowadzi wystraszonego malca.

Łatwo sobie wyobrazić zdziwienie Margarity na widok proboszcza z dziećmi wracającego.

— Wszyscy Święci Pańscy! Co też to jegomość robi? Ledwoże sami używić się zdołamy; co my z temi dziećmi poczniemy? Chyba od drzwi do drzwi na żebry pójdę, żeby dla jegomościa i dla nich pożywienia uzbierać — A co to za dzieciska! Jakieś rozbójnicze, cygańskie! Może wcale i nie ochrzcone!

A gdy dziecię w poduszce zakwiliło, Małgorzata prawiła dalej:

— Czemże my to dziecko nakarmimy? Przecież niema pieniędzy, żeby mu wziąć karmicielkę! Chyba że mu damy pić z flaszeczki. — Co to ja będę miała za noce! Święty Panie! Przecież to małe jeszcze; pół roku nie ma. Na szczęście została mi kapka mleka, to mu ją przygrzeję.

I opamiętała się zaraz, udobruchana już z ręki księdza odebrała maleństwo, zaczęła je huśtać, całować. Potem uklękła przed kominkiem, jedną ręką dziecko trzymała, drugą rozniecała węgle i mleko na nie stawiła.

Nasyciwszy i do snu ułożywszy jednego malca, Margarita zabrała się do drugiego; rozebrała go z odzieży i położyła na zwiniętym dużym płaszczu — a przez ten czas staruszek opowiadał jej, w jakim stanie znalazł dzieci u rzeczułki.

— Wszystko to pięknie bardzo, ale czem my te dzieci używimy? Skąd na to weźmiemy?

A proboszcz do niej odezwał się z namaszczeniem:

— Ktokolwiek jednemu z tych maluczkich kubek wody poda w Imię Moje, nie minie nagrody mojej.

Nazajutrz rano pochował ciało znalezionej w rowie kobiety i odprawił za duszę jej nabożeństwo żałobne.

II.

W dwanaście lat później, ksiądz proboszcz z San Pedro ósmy już krzyżyk dźwigał na barkach — przechadzał się na słońcu przed domkiem. Zima to była, a słońce od dni kilku niewidzialne, wyłoniło się z za chmur rozkoszne. Obok proboszcza dwunastoletni chłopiec na głos odczytywał brewiarz, a od czasu do czasu zazdrosnem okiem spoglądał na rosłego chłopaka, który tuż obok w ogródku pracował. Ociemniała Margarita siedząco modlitw słuchała.

znajduje się zawsze jeszcze w stanie rozwoju tak, że sprawy organizacyjne pochłaniają dużo pracy i najwięcej uwagi.

Wciągnięcie szerokich sfer kobiet w szeregi zarobkujących czy to w fabrykach, czy w przemyśle domowym i konfekcyi, czy nawet w służbie domowej i w składzie przynosi ze sobą dla nich wszystkie niebezpieczeństwa i trudy, jakie dzisiaj związane są z pracą zarobkową; niebezpieczeństwa, grożące ich religii, ich moralności, zdrowiu, wypływające ze stanowiska wrogich i nieprzyjaznych dla Kościoła i społeczeństwa naszego organizacyi.

Dla tego sprężysta działalność koniecznie potrzebna. Założyliśmy wprawdzie w tym roku 6 nowych stowarzyszeń, a liczba wszystkich stowarzyszonych dosięgnęła przypuszczalnie blisko 7 tysięcy członków, lecz jeszcze nie w wszystkich nawet miastach i miasteczkach istnieją stowarzyszenia kobiet pracujących.

W istniejących zaś stowarzyszeniach nieodzowna jest współpraca wszystkich członków, a szczególnie Zarządu i Radnych.

Członkowie Zarządu w przeważnej liczbie spełniają gorliwie i rozumnie swoje prace.

Także panie, należące do Rady, spieszą chętnie z pomocą, urządzając tak bardzo potrzebne patronaże i praktyczne kursy. Gdzie to się jeszcze nie dzieje, Patronat o to bardzo postarać się powinien. Panie w wielkiej liczbie pomagają i pracują pilnie w Towarzystwach św. Wincentego à Paulo; do tej, tak potrzebnej działalności, przynoszą dużo zapału, ofiarności i poświęcenia się. Otóż rozbudowując tę pracę, trzeba radnym wskazywać oprócz tego na nowe potrzeby pracy społecznej, która już naprzód stara się zapobiegać złu, aby nie zaraziło młodych dusz i serc. W ten sposób zapewne pozyskamy dla naszej uczciwej akcyi cały zastęp współpracowniczek, które mogą Stowarzyszeniom oddać wielkie usługi.

Mówca przypomina, że w bieżącym roku po odnośnej uchwale Zjazdu delegowanych kilkanaście towarzystw zrezygnowało ze związkowej kasy chorych; pięć Stowarzyszeń jednakże nadal do niej należy.

W dalszym toku myśli ks. sekretarz gen. ubolewa nad utrudniającem nam pracę stanowiskiem policyi względem naszych Stowarzyszeń.

Wreszcie dzisiaj w Związku **zarysowują się coraz więcej zadania zawodowe poszczególnych grup kobiet zarobkujących.**

Prawda, że jednem z najważniejszych zadań, to kształcenie religijne, ugruntowanie moralności, praca oświatowa.

Religia bowiem zdolna tylko skruszyć ostrze dzisiejszej walki ekonomicznej.

Religia, moralność i oświata zdolne podtrzymać dziewczęta w życiu cnotliwem na obczyźnie wśród obcych. Statystyka wykazuje, że pomiędzy upadłymi największa część jest takich, którzy nie umieją czytać i pisać, którym szkoła nie dała należytego, choćby elementarnego wykształcenia.

Ale obok tego musimy jednakże wyzyskiwać prawodawstwo społeczne dla kobiet zarobkujących, choćby dla tego, że same sobie pod tym względem pomódz nie mogą.

Prawodawstwo społeczne dla kobiet zarobkujących coraz więcej się rozszerza; w jednym roku prawie wydano u s t a w ę „o s t r ę c z e n i u“, mającą chronić służbę domową przed niesumiennymi stręczarzami i n o w ą o r d y n a c y ę z a b e z p i e c z e n i o w ą; w ostatnich dniach uchwalono z a b e z p i e c z e n i e t. zw. u r z ę d n i k ó w p r y w a t n y c h, tyczące się młodzieży, zajętej w kupiectwie, prawo t y c z ą c e s i ę p r a c y d o m o w e j, wreszcie osobnem rozporządzeniem określono s t a n o w i s k o p r a w n e k o b i e t, z a j ę t y c h w r z e m i o ś l e.

Obrona zawodowych interesów kobiet zarobkujących musi być przeprowadzona prędzej czy później; jak zaś ukształtuje się w szczegółach wykaże

---

Wtem powóz zaturkotał, a chłopczyk wykrzyknął radośnie:

— Co za cudna kareta!

Istotnie powóz wspaniały toczył się od strony Sewili i wkrótce zatrzymał się przed plebanijką. Służący suto ubrany zeskoczył z kozła i poprosił o kubek wody dla swego pana.

— Carlosie, odezwał się proboszcz do chłopczyka, przynieść szklankę wody temu panu. Przynieś też zaraz i szklankę wina, bo może je zechce przyjąć. Pospieszaj!

Na to pan kazał służącemu otworzyć drzwiczki powozu i wysiadł; mógł mieć lat około pięćdziesięciu.

— Czy ci chłopcy to księdza siostrzeńcy? zapytał uprzejmie.

— Lepiej niż siostrzeńcy; to moje dzieci przybrane.

— Jak to rozumieć?

— Opowiem panu wszystko od początku; bo ja stary i świata nieświadomy, a ty panie możesz mi poradzić, w jaki sposób zapewnić mam los tych dwóch chłopców.

I opowiedział historyę dzieci, sposób, w jaki do nich doszedł.

— I cóż mi pan z nich zrobić radzisz? zapytał proboszcz, gdy opowiadać skończył.

— Chyba chorążych w gwardyi królewskiej. Żeby stan swój godnie utrzymali, trzeba im będzie dać choćby po tysiąc dukatów.

— Ja pana proszę o radę, ale za kpiny dziękuję.

— A potem, proboszczyku, widzę, że powinieneś swój kościołek odbudować. Obok nowego domu Bożego postawimy ci nową piękną plebanię, a wszystko obwiedziemy silnemi kratami. Patrzaj, plan już cały mam w kieszeni. Zobacz, czy ci się podoba. Wszystko razem nazwiemy: „Kościół za kubek wody“.

— Co to znaczy? Co chcesz przez to powiedzieć? Coś sobie przypominam! Te rysy, ten głos...

— Owszem, owszem, widziałeś mnie już i słyszałeś — Jestem don José de la Ribeira, a przed dwunastu laty byłem rozbójnikiem. Uciekłem z więzienia. Czasy się zmieniły. Z herszta rozbójników stałem się przywódcą rządzącego stronnictwa. — Ty, księże proboszczu, gościnnie do domu mnie przyjąłeś, i stałeś się ojcem moich dzieci. Chłopcy przyjdźcie mnie uściskać! zawołał do nadbiegających synów.

A uradowawszy im się długo i szczerze, wzruszony podał ręce staremu proboszczowi.

— I cóż? Czy nie przyjmiesz kościoła za szklankę wody, mój ojcze?

A wtedy ksiądz również głęboko uradowany, odwrócił się w stronę ociemniałej Margarity i wzruszony przemówił:

— Ktokolwiek jednemu z tych maluczkich poda kubek wody w Imię Moje, nie minie nagrody mojej.

— Amen, odrzekła staruszka, a łzy rzewne pociekły jej ze zagasłych oczu, które również płakały, gdy odnaleziony ojciec synów swoich do Sewili zabierał.

W rok potem don José de le Ribeira wraz z dwoma synami przybyli na poświęcenie nowego kościoła, najwspanialszego w całej okolicy.

Jest on dotychczas pod wezwaniem św. Piotra, ale lud okoliczny nie mówi na niego inaczej, jak „Kościół za szklankę wody“.

niezawodnie dalszy rozwój stosunków i naszego Związku.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup przemówił po referacie ks. sekretarza gen., **kładąc szczególny nacisk na to, że wszędzie** i w obronie zawodowych interesów kobiet zarobkujących kierować się trzeba zasadami świętej religii. Tylko religia nasza zdolna nas uchronić od błędów, i gdy na każdym kroku postępować będziemy według jej wskazówek, zachowamy słuszną granicę i praw i obowiązków.

Ks. prezes Adamski prosi o udzielenie błogosławieństwa, którego też Najprzew. Ks. Biskup udziela zebranym Księżom Patronom i ich pracy.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiek dziecka.

Słusznie nazywamy wiek XX. wiekiem dzieci. Nigdy bowiem nie zajmowano się tak bardzo dziećmi i młodzieżą, jak w naszych czasach.

Anglia, która pod wielu względami kroczy naprzód, i pod względem kierowania dzieci bodaj czy nie pierwsze miejsce zajmuje. Pisze się wiele i mówi o prowadzeniu młodzieży, a to wszystko dowodzi tego, że obecnie zrozumiano, że najważniejszą rzeczą jest wychowywanie młodzieży.

Dotąd starano się o młodzież pod względem umysłowym. Pisano grube książki, w jaki sposób należy uczyć, ażeby młodzieży przyswoić najlepiej różne wiadomości, wydawano książki, które zawierały wskazówki, w jaki sposób należy doskonalić pamięć. Jednem słowem kładzono wielką wartość na rozwój umysłu, a zaniedbywano poniekąd, a przynajmniej nie posunięto się naprzód we wykształceniu woli i serca. Dopiero w ostatnich latach zrobiono wielki krok naprzód i podniesiono słusznie, że wykształcenie woli i serca powinno, jeśli nie wyprzedzić, to przynajmniej iść równolegle z kształceniem umysłu.

Przy dokładnem rozpatrzeniu się przyszli pedagodzy wielcy, t. j. ludzie, którzy trudnią się tylko wychowaniem dzieci, do tego przekonania, że obecnie przy kierowaniu młodzieży i wychowaniu dzieci należy zmienić nieco sposób. Dzisiaj rodzice i wychowawcy nie powinni spuszczać się na własne doświadczenie, ale raczej powinni uznać za konieczne dwie rzeczy: naprzód, że wychowanie dzieci jest sztuką, której potrzeba się uczyć i to uczyć całe życie, dalej, że pierwszym i najważniejszym czynnikiem przy wychowywaniu młodzieży jest wychowywanie samego siebie. Kierownik bowiem każdy stara się wpływać na dzieci i zniewolić do siebie; to zaś uczynić może tylko wola silna, ujęta w karby.

Wychowywanie dzieci jest sztuką, która coraz bardziej się udoskonala, której trzeba więc się uczyć. Dotychczas uważano n. p. dwie rzeczy za bardzo ważne w pedagogice (przy wychowywaniu), t. j. bezwzględne posłuszeństwo i użycie kija. I dzisiejsza nauka stoi na stanowisku posłuszeństwa zupełnego, lecz nie ślepego, ale posłuszeństwa rozsądnego. I dziecko myśli i wyciąga wnioski, dla tego należy czy to przez przykłady, czy też przez odpowiednie postępowanie dążyć do tego, ażeby dziecko samo uznało potrzebę dążenia do dobrego.

Powiedziałem wyżej, że najważniejszym czynnikiem jest wychowywanie samego siebie, czyli umiejętność panowania nad sobą. Podstawą całej naszej działalności jest i powinna być miłość (i to nie ta miłość wrodzona — dobrotliwość, ale raczej miłość rozsądna, wyuczona). Dla czego narzekamy tak często na brak ludzi uczciwych? dla czego dzisiaj ludzie przy lada zetknięciu się, rozchodzą się, wybuchają niecierpliwością, tak że niejedna praca wspólna cierpi na tem? Powodem tego jest to, że nie uczymy się żyć z ludźmi, że nie my rządzimy sobą, lecz nasze nerwy. Nikt nie zwracał nam uwagi na konieczność ujęcia w karby każdego naszego kroku.

Podstawa wychowania, miłość potrzebuje ciągłej uwagi, bezustannego pracowania nad sobą. Miłość prawdziwa jest szeroka, poświęcająca się, cierpiętliwa. Zdobywszy sami tę cnotę, możemy łatwo przelać ją w dzieci. Raz pytam się na katechizacyi dzieci, dla czego powinny miłować bliźniego? Ogólne milczenie — pytam potem wprost jedno dziecko; jeśli cię kto uderzy w twarz, dla czego będzie lepiej, jeśli nie wpadniesz w złość, lecz jeśli w tej chwili zapanujesz nad sobą i powiesz: „dziękuję ci, nie myśl, ażebym ja na twoje grubijaństwo, odpowiadał także grubijaństwem?“ Dziecko odpowiedziało mi: „bo gdybym oddał, sam stałbym się złym“. To dziecko powiedziało prawdę. Uczyć i wpajać należy, że tylko miłością można nawrócić.

Wiele możnaby o tym sposobie pisać, w każdym razie powinny szczególnie matki zrozumieć, że do wychowania dzieci potrzeba wiele rzeczy.

Wspomniałem także o używaniu chłosty, czyli kija; i pod tym względem powinniśmy zmienić dotychczasową praktykę naszą, lecz o tem później.

L. P.

Ani kropli!

(Przykazania przedświąteczne.)

Jadem jest alkohol, który człowieka wiedzie do podwójnej niewoli.

Nie będziesz miała w domu ani kropli wódki, piwa czy wina, czy innych trunków wyskokowych.

Nie będziesz tego jadu dawała nikomu.

Pamiętaj, że alkohol uśmierca godność człowieka, na obraz i podobieństwo Boga stworzonego.

Czcij duszę swych dzieci: nie dawaj im ani kropli trunku, jeżeli chcesz, żeby długo żyły tu na ziemi szczęśliwie, a pamięci twej nie przeklinały.

Nie zabijaj zdrowia rodziny — ale też i nie pij sama.

Nie pozwól młodzieży zakosztować w upojeniu, które wiedzie do pijaństwa i wszelkiego innego zbydlęcenia.

Nie okradaj rodziny ze szczęścia doczesnego, — ani też sama siebie z własnego.

Nie dawaj fałszywego świadectwa, że trunek wzmacnia i krzepi, bo to zabobon, taki sam, jak inne gusła, zażegnywania czy czary.

Nie pożądaj ani też przyjmuj od drugich nigdy kufla, szklanki czy kieliszka, choćby tylko naparstka jakowegoś napoju wyskokowego.

Ani likieru, sznapsa, kornusu, koniaku, araku, rumu czy miodku, ani żadnej rzeczy, w której alkohol jest, choćby cię „najlepszy przyjaciel“ nimi częstował.

Ani kropli.

ŻARTY.

W szkole.

— Proszę pani pozwolić mi iść do domu, bo mnie bardzo zęby bolą — mówi z płaczem dziewczynka.

Nauczycielka: Wiem ja z doświadczenia, co to ból zębów: Już nie raz rozmyślałam, czyby to nie lepiej było, gdyby ludzie na świat bez zębów przychodzili.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.

Zebranie odbyło się dnia 22 listopada, które zagaił ks. patron Maliński. Potem powitał ks. patron licznie zebranych członków i gości, między innymi kilka pań, które raczyły w naszem zebraniu uczestniczyć. Po odśpiewaniu pieśni przeczytano protokół z ostatniego zebrania i odczytano kilka kandydatek. W komunikatach zarządu zachęca przewodnicząca stow. do pilnego czytania gazety, bo z niej tylko więcej oświaty zaczerpnąć możemy, której nam tak brak i ogłasza 42 seryę kasy posagowej. W końcu oznajmia, że od dzisiaj będziemy na zebraniach naszych różne piosenki śpiewały. Wykład wygłosiła p. Pawlak na temat: „Praca społeczna“. Prelegentka w swem przemówieniu zwraca stowarzyszonym uwagę na ich obowiązki względem młodszego rodzeństwa. Stowarzyszona, która ma młodsze rodzeństwo w domu winna się nim pilnie zajmować, na przykład uczyć je naszych pięknych pieśni kościelnych, których to dziatwa nasza tak mało śpiewać umie, wlewać w ich niewinne serca prawdy wiary naszej świętej, gdyż ona ma być nadzieją lepszej przyszłości. Licznymi oklaskami podziękowano prelegentce za wykład. W dyskusyi nad wykładem mówi ks. patron, że prelegentka korzystała z jego słów, które to w gronie stowarzyszonych wyrażał, bo jej wykład o tem świadczy. Zachęca ks. patron dalej do pilnego czytania Przewodnika, przedewszystkiem do czytania tych pięknych artykułów o wierze naszej św., również zachęca do czytania naszej Gazety, bo ona ma być naszym przyjacielem. Śliczny śpiew chórowy upiększył nasze zebranie. Deklamacye wygłosiły z przejęciem pp. Kliszkowiak, Pawlak, Laube i Jergas. W dalszym ciągu wyraża ks. patron swoje zadowolenie z pracy w towarzystwie i mówi że „Oświata i Praca“ to hasło naszego zadania. W wolnych głosach zabrała głos pani Kobylińska, wyraziła zadowolenie i miłe wrażenie, jakiego doznała w naszem tow. Potem oznajmiła stowarzyszonym, że przy ul. Wrocławskiej nr. 4 jest urządzona kuchnia w celu lepszego odżywiania się dziewcząt, które dla braku czasu na obiad do domu iść nie mogą i dla tego odżywiają się tylko chlebem i zimną kawą. Prosi zatem, aby tam dotąd przychodziły i korzystały z tych instytucyi, jakie się zakłada. Potem zabrała głos p. Kliszkowiak, aby w towarzystwie naszem częściej urządzano wieczornice ze świetlanymi obrazami. W końcu jeszcze mówi ks. patron, aby wytrwać w dobrych postanowieniach, mieć zawsze silną wolę, bo kto wytrwa, zwycięstwo odniesie.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 26 listopada wieczorem o godz. 8 zagaiła posiedzenie przewodnicząca, serdecznie witając zebranych członków i zachęcając do wspólnej pracy nad rozwojem naszego Towarzystwa. Następnie przeczytała porządek dzienny i udzieliła głosu sekretarce. Po przeczytaniu protokółu rozpoczął ks. wicepatron wykład na temat „co powinna wiedzieć Stowarzyszona o rentach na niemoc i starość“. Po wykładzie wszczęła się dyskusya; niestrudzony ks. wicepatron ofiarował się urządzić specyalną pogadankę w piątek o godz. 8-mej wieczorem i zachęcał do przybycia osoby, które się sprawą rent interesują, a mianowicie te, które rady potrzebują.

Dalej omawiano kwestyę obchodu gwiazdkowego i postanowiono urządzić gwiazdkę w dniu 31 grudnia. Do Tow. przyjęto 15 nowych członków, na kandydatki zapisano 12. Śpiewano kilka pieśni przeplatając deklamacyą. Bardzo ładne wierszyki wygłosiły panny: Pelagia Matyaszczyk, Pelagia Schöpe, Zofia Mizgalska, Wiktorya Mulkowska i p. M. Kraczewska. Na zakończenie zaśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Drowa Alkiewiczowa.

Dalszych sprawozdań z odbytych zebrań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy.

Redakcya.

Tanie obiady dla kobiet pracujących w Poznaniu, szczególnie dla tych, które w przerwie południowej nie mogą iść do domu z powodu zbyt dalekiej drogi, wydaja się już od **15-go listopada b. r. w Schronisku służby żeńskiej przy ul. Wrocławskiej nr. 4 codziennie od godz. 12.** Płaci się za zupę 10 fen., za pół porcyi obiadu 25 fen., za obiad 40 fen.

Wspólna Komunia św. „Stowarzyszenia pracownic katol. par. św. Jana“ odbędzie się dnia 17 grudnia o godzinie 8-mej w kościele parafialnym na intencyę stowarzyszenia.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Grudzień.)

17-go o godz. 5 „Strażnica“ w par. Bożego Ciała.

19-go o godz. 8¼ stow. prac. przem. parafii katedr. w Poznaniu.

21-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8½ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

24-go 1) o godz. 4½ stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu; 2) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 3) stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 4) stow. kob. prac. w Ostrowie.

26-go 1) stow. kob. prac. pod wezw. św. Anny w Lesznie; 2) stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu;

27-go o godz. 8¼ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

31-go 1) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 2) o godz. 2-giej stow. prac. fabr. M. B. N. P.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1. listopada do 30. listopada 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy		Ogółem
		ℳ	₰	ℳ
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Bocian Franciszka	7	—	
	Dąbrowska Franciszka	10	—	
	Kusik Stanisława	7	—	
	Lunowska Michalina	4	—	
	Molewska Franciszka	7	—	
	Sicińska Antonina	10	—	
	Wyrwińska Helena	10	—	55,—
Stow. katol. Pracownic parafii św. Jana.	Bartkowiak Barbara	4	—	
	Stachowiak Katarzyna	10	—	14,—
		69	—	69,—
Wypłata kasy posagowej				
Stow. Oświata i Praca w paraf. św. Łazarza	Lewandowicz Stanisł.	60	—	60,—
Stow. pracownic konf. w Poznaniu.	Kozłowska Jadwiga	60	—	
	Kierzkowska Katarz.	60	—	
	Pietrucha Teresa	60	—	
	Szwencer Klara	50	—	
	Szymańska Marya	60	—	290,—
Stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu.	Schöneich Józefa	40	—	40,—
Stow. Strażnica par. Bożego Ciała.	Machnicka Michalina	50	—	
	Rogalska Julianna	50	—	100,—
Stow. katol. pracownic parafii św. Jana.	Szubert Joanna	60	—	60,—
Stow. kobiet pracując. parafii św. Wojciecha.	Ratajczak Wiktorya	60	—	60,—
Stowarz. »Jedność« w Bydgoszczy.	Kuligowska Walerya	30	—	30,—
		640	—	640,—

Materyały

Roby, Jedwabie i Aksamity na suknie i bluzki
Roby haftowane na suknie balowe
Półgotowe bluzki
Płótna na pościele, bieliznę, fartuchy i t. d.
Stołowiznę i ręczniki
Kupony (10 metrów) Linonu — Renforcé

RESZTKI

poleca po wyjątkowo tanich cenach

K. Ignatowicz

Poznań, Stary Rynek 65-69.

Cennik gwiazdkowy darmo i franko.

Wyszło nowe wydanie długo wyczerpanej książki p. tyt.

* Pamiętnik *

dla dziewicy chrześciańskiej,

która żyjąc w świecie chce Bogu służyć,

z francuskiego przełożył F. L.

Cena w oprawie płóciennej Mk. **1,30**,
z przesyłką Mk. **1,40**.

Początek swój bierze książeczka powyższa z czasów wielkiej rewolucyi francuskiej, kiedy rozproszone zakonnice szukać musiały schronienia po domach świeckich.

Forma tych wspomnień ujęta w rozmowę pomiędzy Bogiem a duszą dziewiczą.

Treść — stanowią rozmyślania o prawdach wiecznych, praktykach, pobożności i o cnotach. Uwagi podane są rzewne, praktyczne i do głębi duszy przemawiają, stosowne zarówno dla osób Bogu poświęconych jak i w świecie żyjących.

Do nabycia w każdej księgarni.
Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

Jednem z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Nowość! Nowość!

Dla bibliotek towarzystw polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.:

Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“
Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.



Żądajcie cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupie udzielam zielone znaczki.

Wyszedł z druku i jest do nabycia

Kalendarz Robotniczy na rok 1912.

Cena dla członków **50 fen.**, z przesyłką **60 fen.**
Cena dla niezłonków **60 fen.**, z przesyłką **70 fen.**

Odwrotnie wysyła

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“
Poznań — Posen, St. Martinstr. 69.

Artykuły toaletowe,

pochodnie, lampiony
i wszelkie artykuły iluminacyjne
poleca po znanych nizkich cenach

Centralna Drogerya — J. Czepczyński
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nr. 26. Poznań, dnia 31 grudnia 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082. —

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Najprzewielebniejszym XX. Zarządzcom obu archidyecezyi naszych i Najprzewielebniejszym XX. Biskupom, Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim Zwolennikom i Czytelniczkom pisma naszego zasyłamy na tej drodze szczere życzenia

NOWEGO ROKU!

Wiadomości związkowe.

SZÓSTY ZJAZD DELEGOWANYCH Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących odbędzie się w niedzielę, dnia 4 lutego o godz. ½4-tej na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, I piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godz. 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. O godz. ½4-tej zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

Przypomina się, że wnioski na Zjazd należy przesłać na ręce sekretarza jeneralnego — adres: „Gazeta dla Kobiet", Posen, St. Martin 69 — najpóźniej 5 tygodni przed Zjazdem, sekretarz jeneralny ogłasza je 3 tygodnie przed Zjazdem w gazecie związkowej.

Zarząd Główny
Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących
Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen.
Beckerowa. Ks. I. Czechowski. M. Hoffmann.
Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna.
M. Zielewiczówna.

Na Zjeździe omawiane będą sprawy, które dotyczą w wielkiej mierze sekretarek.

Istnieje także zamiar urządzenia z godzinę przed Zjazdem osobnego zebrania z delegowanemi, szczególnie sekretarkami w celu pouczenia ich o pracy sekretarki.

Uprasza się tedy, aby Stowarzyszenia, naturalnie o ile to możliwe, wybierały sekretarki na delegowane na Zjazd tegoroczny.

Przy tej sposobności przypominamy, że każde Stowarzyszenie wybiera tyle delegowanych, ile liczy pełnych setek członków, nie więcej jednakże, niż 7.

Zarząd Główny.

Formularze sprawozdawcze rozesłaliśmy do wszystkich związkowych Stowarzyszeń. Wobec bliskiego terminu Zjazdu Delegowanych prosimy najuprzejmiej o spieszne wypełnienie formularzy i odesłanie ich najpóźniej do 5-go stycznia.

Noworoczne rozmyślania.

Zamknęłyśmy rachunki roku starego, przebolałyśmy to, co nas spotkało złego, zapłakałyśmy nad niejedną stratą osób ukochanych, nad niejednym zawodem jeszcześmy się rozczulały.

Wchodzimy w rok nowy, nie wiedząc, co ten nam przyniesie — ale obyczajem prababek rozpoczynamy go w imię Boże, gdyż ten pierwszy dzień roku czci Imienia Jezus poświęcony. W słowiańskim kalendarzu wspominamy imię pierwszego wśród Polan księcia chrześcijanina, który w ręku dzierżył zwycięski miecz, a władzców naszych rozpoczął sławę.

Tu na naszej ziemi ochrzcić się kazał, tutaj też prochy jego wśród nas spoczywają.

— Co nam przyniesie ten rok nowy?

— Nie wiemy, i dobrze, że przyszłość cała szczegółowo przed nami zakryta, że z góry nie wiemy, jakie na nas spadną doświadczenia, jaki nad nami będzie dopust Boży.

Ale wiemy na pewno jedno — to że od nas samych, od hartu naszego ducha, od woli naszej mocnej a uczciwej głównie zależeć będzie, jak ten rok przyszły przeżyjemy — jak ducha naszego łączyć będziem z wszechmocnym Duchem, który nam tutaj pielgrzymować rozkazał na to, abyśmy kiedyś z Nim złączyły się na zawsze.

Więc ducha trzeba i nam matkom, które bądź

to sześcioletnie dzieci z domu wypuszczą, bądź to dorosłych synów w świat daleki, obcy i nieprzyjazny idących, będą żegnały.

Ducha do pracy na chleb powszedni dla dzieci czy rodziny, tam gdzie zarobek ojca nie starczy, albo gdzie ojca wogóle niedostaje.

Ducha wytrwałości, obowiązku, oszczędności i wszelakiej cnoty niewieściej trzeba też i tym samotnym bez bliższej rodziny pracownicom, aby z drogi cnoty nie zeszły.

Ducha uległości i skromności potrzeba tym najmłodszym z pośród nas, które do życia się ochoczo zrywają.

Ducha Pańskiego potrzebujemy wszystkie zarówno i nawzajem, aby wypełnić obowiązki przez Stowarzyszenie nasze i Związek dobrowolnie sobie nałożone.

Więc tego ducha ciągle karmić i podsycać nadal nam trzeba będzie ze źródeł odwiecznego Dobra — umysł kształcić i uszlachetniać wspominaniem z minionej naszej doby.

Rok 1812-ty we wspomnienia te obfity, wiele w nim rocznic i tak zwanych jubileuszy. Naczelne wśród nich miejsce zajmuje trzechsetna rocznica śmierci świątobliwego księdza Piotra Skargi, który współczesne niewiasty wszystkich stanów umiał zachęcić do pełnienia miłosierdzia czynnego, wspierania ubóstwa i wykonywania wszelkich dobrych uczynków co do ciała i co do duszy, który błądzące w błędach czy niewierze umiał nawracać na drogę prawdy.

Innego jeszcze wybitnego żołnierza - kapłana rocznicę śmierci wspominać będziemy: Pięćdziesiąt lat temu zmarł założyciel zakonu OO. Zmartwychwstańców, ksiądz Hieronim Kajsiewicz, wzorowy kapłan-obywatel-żołnierz i godny w kaznodziejstwie następca Skargi.

Przed stu laty światło dzienne ujrzał Zygmunt Krasiński, który wieszczym duchem przewidział czasy dzisiejsze, gdzie kobieta uzyska przeznaczone jej miejsce w społeczeństwie, byle tylko wiodła je do uszlachetnienia ducha. Krasiński wśród pisarzy naszych pierwszy to zaznaczył. I dzisiaj słowa jego się sprawdzają o tyle, o ile kobieta może i chce równie dobrze i dla własnej rodziny i dla dobra rodzin bliźnich pracować.

Przed stu laty przodkowie nasi pod Napoleonem toczyli boje krwawe, krwią swoją przysiączyli drogę aż do odległej Moskwy, pokazując, że do wszelkich poświęceń gotowi.

Jest więc o czem wspominać, z czego się chlubić, jest nad czem ubolewać, jest z czego się jeszcze poprawiać.

Nie zabraknie nam wątku do zebrań i wieczornic, nie zabraknie tytułów książek, czy dziełek, które nam w tym roku przeczytać wypadnie.

Więc ochoczo do pracy się zabierzmy.

Tego trudu nie pożałujemy, gdy za rok znowu umysłowy rachunek sumienia czynić będziemy — czego obyśmy się wszystkie w łasce Bożej i zdrowiu doczekały.

Zjazd Księży Patronów i Wicepatronów.

(Dokończenie.)

Drugi referat „O urządzeniach społecznych dla służby domowej“ wygłosił ks. prałat Kłos. Stanem służebnym od niedawna zaczęto się zajmować pod względem społecznym. W Poznaniu istniało najpierw „Towarzystwo Opieki nad służbą domową“, które jednakże się rozwiązało; a utworzono „Stowarzyszenie katolickiej służby domowej“, do którego panie chlebodawczynie należą jako radne.

Przy stowarzyszeniu tem powstały różne urządzenia społeczne dla dobra służby domowej.

Najpierw biuro stręczeń. Bardzo często niesumienni stręczarze i stręczarki wyzyskują zgłaszające się po miejsca, odbierając im grosz ostatni i pozostawiając na ulicy. Ażeby zapobiec szerzącej się stąd demoralizacyi, urządzają się katolickie biura

Zamążpójście bez posagu.

Do pewnego salonu francuskiego kilka pań przybyło na herbatę. Pani domu owdowiała i skromnych bardzo dochodów, oprócz trzech córek na wydaniu, ma jeszcze wielką skłonność do udawania osoby majętnej. Więc herbata wystawna.

— Czy zaprosiła pani na dzisiaj tę uroczą amerykankę?

— Miss Seyler? Owszem, obiecała mi, że przybędzie.

— A czy razem z narzeczonym?

— Jakto? Skąd wzięła narzeczonego? Ona, sierota bez posagu!

I trzy dzierlatki obstąpiły fotel opowiadającego o tem gościa, tak że matka strofować je poczęła.

— Z kim zaręczona? Co to za jeden? Czy bogaty?

— Oczywiście, że bogaty, bardzo bogaty. Z nim to wybrała się w podróż przedślubną po „starej kumoszce“ Europie.

— Dziwne!

— To nie wypada!

— Co za obyczaje!

— Gdzieżby to u nas uszło!

A panie do ucha szeptać sobie zaczynały jakieś tajemnice, których „nie wypadało“, żeby słyszały dziewczęta, choć każda z nich była więcej, niż szesnastolatką.

Wtem drzwi się otworzyły i weszła para narzeczonych. Miss Margaret przedstawiła swego wybrańca, wielkiego i silnego młodzieńca o młodej lecz poważnej twarzy, o niebiesko-szarych oczach i starannie wygolonej wardze. Ukłonił się i wyrzekł:

— Bardzo mi miło!

— Właśnie rozmawialiśmy o pani i panu, zaczęła skłopotana nieco pani domu.

— Nie mówiliście przecież o nas nic złego? zapytała urocza panienka.

— Byliśmy bardzo ciekawi, jak pani poznała swego narzeczonego — i dziwiłyśmy się tak trochę tej waszej oryginalnej miłości, tej podróży przedślubnej... nawet panienki poniekąd wam tego zazdrościły.

— Zazdrościły? Dla czego? Przecież każda z nich wyjść może za mąż tak samo, jak ja!

— O! we Francyi, to daleko trudniej!

— Czyżby tak było? Przecież nic łatwiejszego, jak znaleźć męża. Wystarczy tylko chcieć naprawdę. Czy nie tak, Jerzy?

— Yes — wystarczy.

Ale i to zapewnienie młodzieńca jeszcze ogólnej ciekawości nie zaspokoiło. Najmłodsza z córek domu woła więc z przymileniem:

— Proszę, powiedz nam pani, jak się to męża znajduje, żebyśmy panią naśladować mogły!

— Będziesz cicho, mała! oburzyła się na to matka.

Ale amerykanki pytanie to wcale nie uraziło, odrzekła spokojnie:

— Ależ niema nic łatwiejszego! Niech panie słuchają:

stręczeń. Jak bardzo poznańskie biuro stręczeń stało się popularnem, tego dowodem następujące liczby: w przeciągu kilku miesięcy (od lipca do listopada b. r.), zgłosiło się chlebodawczyń 740, sług 710, a miejsca otrzymało 549 sług.

Innem urządzeniem społecznem jest schronisko. Pozostają w niem sługi, które nie mają na razie zajęcia i pracy, służące przyjeżdżające do Poznania, które nie znalazły zaraz miejsc. I schronisko ma wielkie znaczenie umoralniające i społeczne, gdyż dziewczęta nie potrzebują teraz pozostawać w razie braku pracy w obcych domach. W przeciągu krótkiego istnienia schroniska pozostawało w niem 167 dziewcząt przez 914 dni.

Pożytecznem niezmiernie byłoby urządzenie przy istniejących dwóch instytucyach jeszcze szkoły gospodarstwa domowego i schroniska na starość.

W dyskusyi nad ciekawym tym referatem wyrażono życzenie, aby schronisko dla służby domowej, znajdujące się przy Wrocławskiej ulicy nr. 4, rozsyłało plakaty z dokładnem podaniem adresu, któreby można wywieszać po domach katolickich i salkach zebrań, a któreby zaznajamiały nasze dziewczęta z tak pożytecznem katolickiem schroniskiem dla służby domowej.

Kurs gotowania dla pracownic fabrycznych w Starołęce.

Coraz częściej słyszy się skargi, że dziewczęta zajęte po fabrykach wychodzą za mąż bez dostatecznego pojęcia o gospodarstwie domowem, nie umieją szyć, ani gotować, ani w domu utrzymać porządku. W szkole kazali im się uczyć o królach, wojnach, nauczyli je, jakie rzeki płyną w Afryce i Ameryce, ale o tych obowiązkach, jakie je czekają w domu jako przyszłe żony i matki nie usłyszały w szkole nic. Są już szkoły dziewcząt, jak n. p. średnia szkoła dla dziewcząt w Poznaniu i niektóre szkoły ludowe po wielkich miastach, gdzie w ostatnim roku szkólnym uczą się dziewczęta gotowania, ale u nas pod tym względem jeszcze sprawa nie dojrzała. To też często się zdarza, że dziewczę, wyszedłszy ze szkoły, idzie prosto do fabryki — a z fabryki po kilku latach „pod czepek". Ostatnie kilka tygodni przed ślubem, zajęta jest przygotowaniem wyprawy i ślubu, tak, że z gospodarstwa domowego nie wiele się nauczy, i pociesza się tem, że „jakoś to będzie".

I jest później bardzo niedobrze. W izbie nieład i nieporządek, na jedzenie mąż się często skarżyć musi i ratuje się kawałkiem kiełbasy i kieliszkiem wódki. Przesolone, przepieprzone potrawy nadmierne wywołują pragnienie: trzeba pić! I tak niejedna żona wychowała sobie samochcąc męża pijaka.

Potrzeba więc konieczna, aby tym dziewczętom fabrycznym dać sposobność wyuczenia się gotowania, szycia, prania i prasowania i t. p.

Najpraktyczniejszym sposobem ku temu jest urządzanie odpowiednich kursów, tak aby dziewczęta w czasie wolnym od zajęć we fabryce mogły z nich w obfitej mierze korzystać.

Taki kurs gotowania odbył się od 29 listopada do 17 grudnia b. r. w Starołęce pod Poznaniem, za staraniem ks. prob. Mrugasa z Głuszyny. Na zebraniu Stowarzyszenia pracownic po wytłomaczeniu potrzeby, sposobu urządzenia i celu podobnego kursu zgłosiło się 30 dziewcząt.

Z tych 4 przed zaczęciem kursu odstąpiły, ponieważ odbywać musiały próby teatru amatorskiego. Pozostałe więc 26 podzielono na 2 partye po 13.

Przygotowania do tego kursu nie wiele czasu zajęły. Pani Mayowa oddała nam do użytku kuchnię w swojej wili w Starołęce; druga kuchnia dość obszerna znajduje się zaraz obok w czeladni fabryki p. dr. Maya, gdzie robotnice i robotnicy grzeją sobie mleko, kawę i t. p. na śniadanie i podwieczorek, a która wieczorami była wolna, i tę chętnie oddano nam do użytku.

Kurs mógł się odbywać tylko wieczorami od

Od najwcześniejszego dzieciństwa mieszkałam w stanie Kanzas, prawie w samym środku Stanów Zjednoczonych, ale bardzo daleko od stolicy. Rodzice moi nie byli bogaci; posiadali tylko kilka akrów ziemi, którą sami musieli uprawiać i której płody starczyły właśnie na ich wyżywienie. Jak tylko doszłam do lat dziesięciu, musiałam im w pracy pomagać. Powierzyli mi drób, i mojem jedynem zajęciem odtąd było chowanie kur, kaczek i indyków.

Nie było to ani bardzo trudne, ani bardzo wesołe, ani też bardzo umysł natężające. Ale że nigdy w życiu nie byłam wyjrzała po za mój kąt rodzinny, więc też nie przyszło mi wcale na myśl, że na ziemi istnieć mogą zajęcia inne i przekonaną byłam, że wszystkie dziewczynki na świecie stworzone były na to, aby chować indyki, kaczki i kury.

Ośm lat tak upłynęło. Pewnego dnia zmarł mi ojciec, matka jako wierna żona poszła wkrótce za nim, ja zostałam na świecie sama jedna jak palec. Był to dla mnie cios strasznie bolesny. Na szczęście nie brakło mi odwagi i woli. Powiedziałam sobie, że rąk nie opuszczę, smutkowi zjeść się nie dam i wraz z parą starej służby gospodarowałam na swym kawałku roli.

Znałam się już wtedy dobrze i na uprawie roli i chowaniu inwentarza, sprzęty sprzedawałam u siebie na miejscu. Tylko jaja, których mnogość miałam obfitą, wysyłałam w świat z najbliższego dworca kolei żelaznej, do wielkich stolic amerykańskich.

Powodziło mi się przez czas pewien. Ale wkrótce już miałam skończyć lat 19 i zdawało mi się, że zadaniem życia jest co innego, jak chowanie drobiu czy bydła. W chwilach odpoczynku po pracy zabrałam się do czytania. Poduczyłam się nawet z kiepska po francusku, aby módz czytać książki pisarzy francuskich i z waszych to powieści dowiedziałam się, co nazywacie miłością. I nieraz po pracy wieczorem bez powodu wielka mnie napadała tęsknota i nieraz w mej samotni miałam ochotę zapłakać.

— Wyjść za mąż? — Owszem, myślałam o tem. Ale jak znaleźć męża? Na 50 mil dokoła nie było wcale kawalera dla mnie. Wszyscy właściciele byli już żonaci, a który z nich żony by jeszcze był nie miał, to był nieokrzesanym gburem bez wykształcenia. Moje czytanie ukazało mi innych narzeczonych i nie byłabym się nigdy zgodziła na to, żeby wyjść za gbura pospolitego.

Powiadają, że w takich razach wyobraźnia dziewczętom w pomoc przychodzi. I powiadają słusznie.

Pewnego ranka, gdy sama przygotowywałam wysyłkę jajek dla Chicago, nagła myśl strzeliła w mej głowie. Z początku odpychałam ją, bo mi się zdała szalona, ale w końcu ją wykonałem, chociaż szaloną mi się wydawać nie przestała. Zanim włożyłam jajko każde do pudełka, pięknie obmyłam skorupkę każdego i ołówkiem napisałam na niej te słowa:

— Mam lat 20, jestem ładną, nie mam pieniędzy i szukam męża.

Potem podpisałam swoje imię i nazwisko, podałam adres, zapakowałam wszystkie jajka. One wyjechały w świat do nieznajomych odbiorców a ja czekałam.

Nie czekałam długo. W pięć dni potem otrzymałam

godz. 5—9 wieczorem, kiedy dziewczęta przychodziły z fabryki. W tym czasie nie jadały obiadów w domu, tylko obiad gotowały wspólnie wieczorem i to, co ugotowały stanowiło obiad, za który na pokrycie kosztów każda z dziewcząt płaciła 20 fen., co uczyniło tygodniowo 1,20 mrk. Dla dziewcząt, które zarabiały 12 do 15 marek tygodniowo, nie był to wydatek za wielki. Za to otrzymały zupę, mięso z jarzyną — w dni postne jedno lub dwa inne dania. Chodziło o to, aby w krótkim stosunkowo czasie przejść jak najwięcej sposobów podawania smacznych, zdrowych a t a n i c h potraw.

Podzielone na kółka po 3 lub 4, każda swoją pracę kolejno wykonywała. Jedne przygotowywały wszystko do gotowania, inne czyściły naczynia, nakrywały do stołu, pomywały, inne stały przy kotlinie, a wszystkie słuchały i patrzały jak się gotuje, aby sobie później zapisać dobrze w książeczce sposób przyprawiania i gotowania potraw.

Gdy wszystko było gotowe, siadały do czysto nakrytego stołu, na którym zawsze znajdował się bukiet zieleni i sztucznych kwiatów. Wieczerzę poprzedzała i wieńczyła wspólna modlitwa. A że apetyt dopisywał zawsze, i potrawy smakowały, — wszystko w mig znikało. Resztek zwykle nie było! A co zbyło, kolejno każda zabierała do domu, aby też ojciec i matka mogli spróbować, czego i jak tam te panie uczą gotować.

Wesołość i swoboda były stałym gościem w kuchniach. Wspólne wesołe i poważne śpiewy towarzyszyły pracy. Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ kończył się każdy dzień.

To też zainteresowanie wszędzie było wielkie. Kilku mienniejszych gospodarzy parafii Głuszyńskiej ofiarowało darmo perki, kapustę, marchew, brukiew, buraki, jarmuż i t. p., mimo że w tym roku suszy o to było trudno. Warzywo ofiarował p. Paczkowski, któremu kurs także zawdzięczał wolny opał i światło. Pani Mayowa odstąpiła pokoju w swojej wili na mieszkanie dla pań, które uczyły gotować. Na towary kolonialne udzielił nam p. Leitgeber rabatu. Skład żelaza „Hestia“ p. B. Śniegockiego wypożyczył na czas kursu potrzebnych sprzętów kuchennych. Zarząd Stowarzyszenia pracownic ofiarował 30 marek zapomogi dla kursu. Wszystkim tym ofiarnym dobrodziejom należy się za to szczera podzięka.

Koszta kursu nie były zbyt wielkie.

I. R o z c h ó d.

Na mięso, ryby, krupy, mąkę i towary kolonialne wydano	98,00 mk.
Zużycie sprzętów kuchennych	10,00 mk.
razem	108,00 mk.

II. D o c h ó d.

Od 26 dziewcząt po 20 fen. za obiady .	66,00 mk.
Zapomoga z kasy Stowarzyszenia . .	30,00 mk.
Za sprzedane kartofle	20,00 mk.
razem dochodu	116,00 mk.
rozchodu	108,00 mk.
pozostaje nadwyżki	8,00 mk.

Pozostałych 8 mrk. dopomogło do zaopatrzenia wszystkich uczestniczek kursu w popularny podręcznik gospodarstwa domowego oraz poradnik kucharski napisany dla matek i córek stanu robotniczego, wydany staraniem Związku ludowego w M. Gladbach, p. t. „Szczęście domowe“. (Do nabycia w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, cena 1 mrk.) Dla dziewcząt będzie to nader pożyteczne dziełko miłą pamiątką odbytego kursu.

W czasie kursu miewał ks. Mrugas wykłady popularne na temat: „O narządach trawienia“ — „Czem się człowiek żywi?“ — „Jakie są najważniejsze nasze pożywki?“ — pokazując chemicznie rozłożone części pożywne w chlebie, mleku, w stosunku do piwa, wina i wódki. — „Które z naszych potraw są najtańsze a zarazem najpożywniejsze?“ (podług tablic Dr. Königa).

Tak więc próba podjęta nie bez pewnego lęku i obawy, ale z wiarą, pod każdym względem się udała.

Świadczyły o tem wymownie proste a szczere

---

już pierwszy list, w którym pewien młodzieniec prosił mnie o moją rękę. Potem przyszedł list drugi, dwudziesty, pięćdziesiąty. Potrzebowałam już tylko wybierać. Ale jakże tu wybierać jednego z pośród tych odległych i nieznanych zalotników, jak znaleźć najszczerszego i dla mnie najodpowiedniejszego męża? Nigdybym tego nie była odgadła wcześnie, albo też i wcale nie wogóle, gdyby ten oto młodzieniec, więcej przedsiębiorczy od innych, nie był przyjechał do mnie.

Pewnego rana zapowiedziano mi gościa; poprosiłam go do mego skromnego domku. On był najlepszym ze wszystkich, bo był tym oto tutaj Jerzym.

Pan Jerzy Mac Kinnel ponownie głowę w ramiona zanurzył.

— Tak, to ja pojechałem po panią.

— A potem, zapytała jedna z trzech wścibskich.

— A potem, zaręczyliśmy się.

— I to wszystko?

— To wszystko.

— Ależ jak można się zaręczyć, woła przezorna mama, jeżeli się nie wypróbowało wzajemnego charakteru, bez wywiedzenia się o rodzinę, o życie dotychczasowe, o majątek, o zdrowie!

— Wszystkiego, czego dowiedzieć się potrzebowałam, we dwa dni już się dowiedziałam. W Ameryce bowiem mamy uczciwe agencye, które o tem pouczają. A co się tyczy charakteru, to właśnie dla tego podróżujemy wspólnie, żeby się dobrze poznać nawzajem.

— To nadzwyczajne!

— Przeciwnie, to bardzo proste. Bo tym sposobem przekonałam się, że moja narzeczona jest uroczą panienką i pewien jestem, że dostanę w niej najlepszą żonę.

— Cicho bądź, Jerzy, przerwała mu Margaret.

— Dla czego? Prawda jest prawdą, i nie potrzeba się rumienić, gdy się jej słucha.

Paryżanki były zdumione — ten sposób nie przeobraził ich sposobu myślenia. Ale „herbatka“ dalej odbywała się wesoło.

A najmłodsza z panien domu ruszyła z konceptem: Jej się rzecz teraz także łatwą wydała.

Poszła do biórka, pocięła kilka arkuszy listowego papieru, na każdym kawałku napisała:

„Mam lat 16, jestem ładna, nie mam pieniędzy, szukam męża“. Podpisała się i adres podała.

Otworzyła okno, szybkim ruchem kartki wyrzuciła na ulicę i na miejsce wróciła.

* * *

Ale nie narzeczony wieczorem do niej zadzwonił. Odźwierny tylko przyszedł się poskarżyć, że panienka chodnik zaśmieciła.

* * *

Może która z czytelniczek na lepszy koncept się zdobędzie? Proszę i życzę powodzenia, pod warunkiem, że nam o wyniku swoich zabiegów doniesie. Czekam cierpliwie, bom już „ż o n a t a i d z i e c i a t a“.

słowa i pieśni podzięki przy zamknięciu kursu w ubiegłą niedzielę, świadczyły i łzy w oczach dziewcząt, kiedy się żegnały ze swemi nauczycielkami p. Anną Smulkowską i p. Maryą Mrugasówną za podjęty dla nich trud i mozół.

Oby próba ta znalazła jak najliczniejszych naśladowców po miastach i wsiach i wniosła ze sobą choćby odrobinę szczęścia i błogosławieństwa i osłodziła nią dolę naszego ludu roboczego.

Jak śpiewać kolędy?

II.

Przekonałyśmy się już pewnie, że co innego kolędy śpiewać — a co innego czytać. I dziwnem nam się wydało to, że w czytaniu nasza kolęda taka inna, jakby do siebie niepodobna.

Szukając powodu tego, musimy się przenieść w te czasy, kiedy to te nasze kolędy powstawały. — Skąd wyszły?

Oto ludowa ta poezya nasza nie z łanu ornego, ani izb wieczornicowych wypłynęła, ale stworzyła ją szopka kościelna. Może z początku duchowni nasi sami dla ludu układali pieśni kolendowe, które były właściwie modlitwami, do nabożeństwa przeznaczone. Potem jednak lud te pieśni po swojemu przerobił, tak jak jemu się bardziej podobało i już po swojemu je tak przez wieki spiewał i śpiewać będzie. A mimo to chociaż te nasze najgłówniejsze kolędy nie są modlitwami, przecież Kościół uważa je za śpiewy religijne, bo w kościele na nabożeństwach śpiewać je pozwala.

Pierwszą właściwie co do myślowego porządku jest kolęda: „Anioł pasterzom mówił“. O niej też dzieciom dalej tłomaczyć należy i znaczenie jej objaśniać. I tu znowu dzieci po większej części się będą zacinały w czytaniu. A jednak przeczytać ją winien każdy, kto ją chce poznać dokładnie. Więc z kolei zwrotkami:

Betlehem mieściną było ubogą, ale Anioł nazywa je „nie bardzo podłem“ miastem.

Wszego, to dawna forma na „wszystkiego“, ale i dzisiaj jeszcze używana we wyrazach takich, jak n. p. wszechnica, szkoła, w której uczą nauk wszystkich — wszechmocny: mający moc dokonania rzeczy „wszystkich“. — Wytłomaczyć to należy zwłaszcza dzieciom młodszym, które przypadkiem zupełnie inaczej ten wyraz rozumieć by mogły.

Weźmy potem śliczną z nowszych czasów kolędę Lenartowicza: „Mizerna, cicha, stajenka licha“ itd. i pokażmy, jak to w tej kolędzie końcówki wyrazów pięknie się stosują zawsze w dwóch zgłoskach przedostatnich. A tutaj tego niema.

— Dla czego?

— Bo ci, którzy je układali, nie znali się na tworzeniu rymów, nie byli rymotwórcami, byli tylko prostym ludem roboczym od pługa czy młota.

Nie byli poetami.

A mimo to wiersze te bardzo nam się podobają — ukochaliśmy je już od wieków.

W trzeciej zwrotce pieśni „Anioł pasterzom mówił“ pobożny ludek już się dziwuje temu, co ogląda — ale zaraz w następnej zwrotce pokazuje, że ten i ów niedarmo chodził z tabliczką do fary (na naukę) i że zna pismo św. starego zakonu, zna dzieje ustanowienia służby Bożej w pokoleniu Lewi, czyli lewitów.

Więc i my dzieciom powtórzyć tu możemy te dzieje, że kiedy kapłani byli w kłopocie, kogo wybrać kapłanem najwyższym, arcykapłanem, wtedy ucięta różdżka Mojżeszowego brata Aarona zakwitła. Po tym znaku lewici poznali wolę Jehowy. A starszym dzieciom każmy napisać wyraz różdżka. Trudny on i pewnie żadne nie napisze go bez błędu. Więc niech naprzód napiszą „rózga“.

Podkreślić im tedy naprzód trzeba **z** i powiedzieć, że ten głos mięknczy się czyli zmienia na ź, a drugi głos g zmienia się na dź — to które pojętniejsze, na pewno o tem nie zapomni.

A potem po przeczytaniu zwrotki przedostatniej zapytajcie się dzieci, czy pamiętają, przy jakiej to sposobności Bóg Ojciec te słowa Swoje dał słyszeć?

Jeżeli odpowiedzi nie będzie, to trzeba dzieciom to opowiedzieć.

I tak już stanęłyśmy u końca kolędy czytania — czas, żeby ją zaśpiewać — a że nuta ta kościelna, więc nie będzie trudu; ze słuchu już ją dzieci poznały.

I znowu dzieciom kilka innych kolęd wesołych świeckich przeczytać możemy — i znowu myśleć im kazać, pytanie rozmaite im dając:

— Dla czego pastuszkowie kożuszki w darze składają? Dla czego mówią o mrozie? Dla czego jadą z liczną kapelą, multankami, basami, skrzypcami, dla czego tańczą skocznie około budy, a nawet św. Józefa do tańca zapraszają?

I słuchajcie, co wam uczniowie odpowiedzą.

A potem objaśniajcie:

Dzisiajby już lud nasz takich kolęd nie układał, gdyż wiemy dobrze, iż w Ziemi św. czyli Palestynie mrozów nigdy niema, nawet nie w grudniu. Chłopy jadą z kapelą, bo Narodzenie Pańskie jest dla nich jeszcze większą uroczystością, aniżeli weselem rodzinnem — a tańczą i śpiewają, bo to już taka szczera naszego ludu natura. Każdy i najuboższy ogołoci się ze wszystkiego, byle Pan Jezusinek nie leżał „golusieńki“ i głodu nie przymierał.

A przeczytajcie im tylko kolędę kaszubską, gdzie to bogaty gbur z żalem wymawia Dzieciątku, że nie na jego ziemi się narodziło. Dałby mu Kaszub zaraz i czapkę z barankiem i bekieszę (sutą czamarę) z pętlicami — „a pas choć z siebie dałbym dla Ciebie“ — a nawet

„czerwone buciki
pod nimi gwoździki.
Puszyłbyś sobie,
nie tak, jak w żłobie“.

Mógłby się puszyć, tj. chełpić i chwalić z bogatego stroju. A potem Kaszub zasobny wylicza przysmaki, któremiby „Jezunia“ raczył:

„Na każde śniadanie miałbyś przysmażanie, z masłem bułeczkę, miodu szklaneczkę“.

Bo Kaszub się dobrze odżywia:

„Na obiad miałbyś kaszę jęczmianą, rosołem żółtym tłusto podlaną, z soporem gęsinę i z szperką jarzynę, z imbierem flaki — złeż to przysmaki? I jajeczniczkę z tłustą kiełbasą — piwa tucholskiego albo gostyńskiego!

Więc i tę szczerość i ochotę w sercach dzieci naszych obudzić należy. — Przypilnujmy, aby i one z czegośkolwiekbądź — z najmniejszej drobnostki uczyniły ofiarę. Niechaj darem tym w uboższych od siebie uczczą Nowonarodzone Dzieciątko.

Organiścina.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

44 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 1 stycznia 1912. Kto do 1 stycznia 1912 nie zapłaci 41 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.

X. Grzęda, sekr jener.

Z ruchu stowarzyszeń.

„Oświata", Stow. kobiet pracujących w handlu i konfekcyi w Szamotułach

urządziło wystawę ręcznych robót kobiecych. Dnia 21-go listopada, w południe o godz. 1-szej nastąpiło otwarcie wystawy przez ks. patrona Putza w obecności starszych z towarzystwa.

Wystawa obudziła ogólne zainteresowanie i wypadła, dzięki staraniom ks. patrona i towarzystwa, dobrze. Wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu domowego, od skromnych i praktycznych, do okazałych i wykwintnych, widzieć tam było można. Na uwagę zasługują z zapomnienia wyciągnięte krosna do przędzenia płótna, tego ulubionego przemysłu domowego naszych prababek, oraz hafty, których na poprzedniej wystawie nie mieliśmy. Przez czas otwarcia, to jest od dnia 21-go do 28-go listopada zwiedziło wystawę około 3000 osób, na zakończenie odbyła się zabawa przy licznym udziale gości. Z dochodu przeznaczyło tow. na zebraniu, odbytem dnia 4-go grudnia, 50 mk. na chorągiew różańcową i 50 mk. na gwiazdkę dla biednych dzieci, reszta w wysokości 171,60 mk. poszła do kasy Stowarzyszenia. Sekretarka.

Stowarzyszenie prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

W niedzielę 26 listopada zagaił zebranie sekretarz jeneralny ks. Grzęda powitawszy jako gości p. radną Stablewską oraz pp. Lisieckie. Dla wyjazdu ks. patrona przystąpiono zaraz do komunikatów zarządu, w których oznajmia stowarzyszonym, iż za staraniem ks. proboszcza Mrugasa rozpocznie się dla członkiń stowarzyszenia 29 listopada kurs gotowania w Starołęce. Na powyższą naukę zgłosiło się 30 stowarzyszonych. Za każdy dzień udziału płaci się 20 fen. Do pokrycia reszty kosztów przychylił się łaskawie ks. proboszcz Mrugas, prócz tego uchwalił zarząd kilku markami z kasy Stowarzyszenia przyjść w pomoc. Następnie miała wykład p. Lisiecka na temat: „Rok jubileuszowy". W dalszym porządku obrad zabierała głos p. Lewandowska, a po wspólnym śpiewie „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa" zamknięto zebranie. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Łobżenicy.

Dnia 26 listopada odbyło się zebranie stowarzyszenia kobiet w Łobżenicy. Zebranie zagaił ks. patron Raczkowski pochwaleniem Pana Boga i ogłoszeniem porządku zebrania. Najprzód nastąpiło odczytanie protokółu. Po odczytaniu tegoż nastąpił wykład ks. Raczkowskiego o stowarzyszeniach młodzieży. Po wykładzie deklamowała wiersz p. Mrełowa z Łobżenicy. Następnie omawiano urządzenie gwiazdki dla biednych dzieci i wdów w Łobżenicy. Stowarzyszenie kobiet w Łobżenicy ofiarowało na ten cel 60 mk. Wspólna spowiedź Stowarzyszenia kobiet odbyła się 7 grudnia, nazajutrz w dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny Komunia św. Dnia 26 listopada zawiązało się w Łobżenicy stowarzyszenie św. Wincentego à Paulo. Zebranie stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo odbywać się będą w pierwsze czwartki miesiąca o godz. 5-tej na sali Bankowej. Panie owego towarzystwa zajmą się urządzeniem gwiazdki dla biednych, która się odbędzie 17 grudnia. Założycielem owego stowarzyszenia, tak samo i dyrektorem jest czcigodny ks. Raczkowski z Górki.

M. P., sekretarka.

Stow. pracownic katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Zebranie zwyczajne, odbyte dnia 29 listopada, zagaił ks. wicepatron. Rozpoczęto je śpiewem „My chcemy Boga". Po odczytaniu porządku obrad i przeczytaniu protokółu, przyjęto dwie kandydatki. Ażeby stowarzyszone zachęcić do czytania Żywotów Świętych Pańskich, przedstawił ks. wicepatron żywot św. Stanisława Kostki. Życie Świętego, pełne dla nas nauki i pobudza do podziwu. Odznaczał się pilnością i pobożnością mimo namów brata do życia hulaszczego. Gdy św. Stanisław zachorował, ukazała mu się św. Barbara z Hostyą przenajświętszą. Ponieważ brat nie poprzestał mu dokuczać, postanowił św. Stanisław uciec i udał się do Augsburga celem wstąpienia do zakonu Ojców Jezuitów. Lecz nie długo należał do ich zgromadzenia, gdyż zachorował powtórnie i dokonał świątobliwego żywota w młodzieńczym wieku. W dalszym ciągu oznajmił ks. przewodn., iż Tow. Młodzieży urządza w środę przedstawienie amatorskie, na które w imieniu tegoż towarzystwa zaprasza. Tak samo przypomina stowarzyszonym schronisko służby żeńskiej, w którem wydawane są skromne obiady po niskich cenach. Następnie komunikuje ks. przewodn. wspólną Komunię św. w niedzielę 17 grudnia. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań i deklamacyach solwował ks. przewodniczący zebranie. Sekretarka.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kup. w Poznaniu.

Zebranie dnia 30 listopada b. r. zagaił ks. patron. Po przeczytaniu protokółu wygłosił ks. patron wykład „Życie w towarzystwie". W referacie swym zachęca Szan. ks. prelegent członkinie do wytrwałości, aby przez to stowarzyszenie przybierało na sile i dalej prawidłowo pracowało. W komunikatach zarządu oświadcza przewodnicząca, że panie odtąd kwity na gazetę od starszych odbierać będą. Następnie proponuje radna p. Starkowa w miejsce herbatki urządzenie przy końcu roku wieczoru kolendowego. Po tem solwował ks. patron zebranie.

Stowarzyszenie Pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 3 grudnia odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. patron Mayer. Na wstępie ks. patron przedstawił nowego wicepatrona ks. Durzyńskiego, poczem przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono 12 kandydatek i przyjęto 6 członkiń do stowarzyszenia. Wykład wygłosił ks. wicepatron na temat: „Krasiński". Następnie deklamowały stowarzyszone Talarczyk M. i Błoszyk K. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. patron wspólną Komunię św. na dzień 10 grudnia, oraz zaznaczył, iż w tym roku nie odbędzie się zabawa zimowa z powodu różnych niedogodności. Dnia 11 grudnia o godz. 8 wieczorem rozpoczną się lekcye śpiewu na salce parafialnej i odbywać się będą w poniedziałki, dalsze lekcye odbywać się będą w czwartki o godz. 8-mej, lekcye szycia w piątki o godz. 8-mej. Ks. patron uprasza stowarzyszone, ażeby licznie korzystały z urządzonych patronaży. Z dniem 10 grudnia zostanie otwarta biblioteka, książki wydawane będą w każdą niedzielę po nabożeństwie do godz. ½2. z wyjątkiem niedzieli, w którą przypada zebranie. Również skarbniczka będzie wydawać znaczki w bibliotece w czasie wydawania książek. Po wypróżnieniu skrzynki zapytań odśpiewano wspólnie na zakończenie „Kochajmy się bracia mili". Zebranie solwował ks. patron pochwaleniem Pana Boga. Ł. Styperek, sekr.

Stow. dziewcząt pracujących „Praca" w Środzie.

Na sali Domu Katolickiego odbyło się zwyczajne zebranie towarzystwa dnia 3 grudnia o godz. 5 wieczorem. Po zagajeniu przeczytano protokół z ostatniego zebrania. Następnie ks. patron miał wykład: „O zabezpieczeniu się na niemoc, starość, od nieszczęśliwego wypadku i w czasie choroby". Potem omówiono, że lekcye szycia rozpoczną się w poniedziałek, dnia 11 grudnia. Następnie trzy stowarzyszone zadeklamowały śliczne wiersze pp. Szydłowska, Śliwińska i Miławska. Wspólna Komunia św. na intencyę Ojca św. odbyła się dnia 22 października. Po wyczerpaniu porządku obrad solwował ks. patron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

M. Maćkowiak, sekr.

„Strażnica, Tow. żeńsk. młodzieży" par. Bożego Ciała.

Zwyczajne zebranie odbyło się dnia 5 grudnia wieczorem o godz. 8¼, które zagaił ks. patron Cieszyński,

witając obecnych gości. Po przeczytaniu protokółu przystąpiono do przeczytania kandydatek i przyjęcia nowych członkiń. Wykład o „Praktycznem wykształceniu panien“ wygłosiła p. Wojtecka. Ks. patron dziękuje szan. prelegentce za piękny i pouczający wykład. Następnie ks. patron zdaje sprawozdanie z zebrania ks. ks. Patronów i Wicepatronów. W komunikatach zarządu oznajmia p. przewodn. 43 seryę kasy posagowej i zachęca, aby panie zgłosiły się do kursu szycia we wtorek, dnia 15 grudnia. Jako starszą kółka 17 obrano p. Rosmann; następnie stawia wniosek p. Szparta o zakupienie książki Plater-Zyberkówny. Wnioski na Zjazd delegowanych odłożono do przyszłego zebrania. Poczem zaśpiewano wspólnie „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa“ i po dość obfitej skrzynce zapytań solwował ks. patron zebranie o godzinie 9¾.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 11 grudnia b. r. wieczorem o godz. 8 zagaiła posiedzenie przewodnicząca, witając uprzejmie sekretarza jeneralnego, ks. Grzędę z Poznania. Po przeczytaniu protokółu przez sekretarkę wygłosił ks. Grzęda wykład o pracy w tow. Zebrania miesięczne nie zawsze wystarczają, zaleca się urządzać kółka z posiedzeniami tygodniowemi, które miałyby na celu pouczanie stowarzyszonych. Zwraca uwagę na czytanki, które się w niektórych towarzystwach z wielkim pożytkiem zaprowadziły wraz z nauką robótek. Mówca poruszył także prawodawstwo socyalne, zwracając przedewszystkiem uwagę na nowe przepisy, dotyczące zabezpieczenia na niemoc i starość, które obowiązywać będą od 1 stycznia 1912 r. Szanownemu mówcy dziękowano oklaskami, a ks. wicepatron nawiązując do wykładu ks. Grzędy proponuje już od przyszłego czwartku czytanki, na co się stowarzyszone zgadzają. Następnie uradzono, iż obchód gwiazdkowy odbędzie się w niedzielę dnia 31 grudnia wspólnie z gwiazdką dla Tow. robotników. Po załatwieniu skrzynki zapytań przyjęto do Tow. 12 członkiń, na nowe kandydatki zapisano 10. Deklamacye wygłosiły pp.: Katarzyna Urbaniak, Wiktorya Mulkowska i pani Mizgalska. W końcu dziękuje ks. wicepatron ks. Grzędzie za łaskawe przybycie i szczególne względy naszemu towarzystwu okazane. Odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ solwuje ks. wicepatron posiedzenie o godz. 10-tej.

Zebranie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu

odbyło zwykłe zebranie dnia 13 grudnia r. b. połączone z pożegnaniem ks. patrona Czechowskiego, który w dniu tym urząd złożył, powołany przez władzę duchowną od 1-go stycznia na stanowisko proboszcza do Chodzieża.

Zebranie zagaił ks. wicepatron Bajerowicz, żegnając ks. patrona w serdecznych następujących słowach:

Ks. patron jako współzałożyciel tutajszego stowarzyszenia, po pracy ciężkiej, wyczerpującej, przechodzi do pracy innej z podniesionem czołem, z łaską Bożą i z naszemi modlitwami. Żegnamy go sercem ciężkiem, jednakże przepełnionem radością za to, co dla nas uczynił; żegnamy z tem życzeniem, aby o nas nigdy nie zapomniał. Następnie w imieniu stowarzyszenia wręczono ks. patronowi dyplom, mianując go honorowym patronem stowarzyszenia.

Ks. patron dziękując przemawia, że jako długoletni pracownik społeczny, uważał Stowarzyszenie nasze za jedno z najmilszych, ponieważ znalazł tutaj współudział w pracy, oraz zrozumienie sprawy. Założenie tutajszego stowarzyszenia nie od XX. Patronów wyszło, lecz było myślą pań samych. Dodatni i prawidłowy rozwój stowarzyszenia, objawy życzliwości wzajemnej, są wielką dźwignią umoralniającą.

Oby stowarzyszenie w duchu jedności, serdecznej miłości umiejącej wyrozumieć błędy bliźniego, dalej pracowało, a okaże tem największą wdzięczność dla ustępującego patrona, który w modlitwach swoich o nich nie zapomni. Po latach wielu zobaczą obfity plon swej pracy. Poczem oddaje patronat ks. Bajerowiczowi.

Przełożona stowarzyszenia p. Smoczyńska Anna dziękuje ks. patronowi za długoletnią pracę, którą tak chętnie podejmował nie szczędząc czasu ni sił. W myśl jego pracujmy dalej i prośmy Boga o błogosławieństwo na dalszą drogę jego życia.

Ks. kanonik Adamski, prezes Związku, składa ks. patronowi głębokie podziękowanie jako długoletniemu kierownikowi pracy społecznej w Związku kobiet pracujących, który niestrudzonemi siłami przez trzy lata założył 21 stowarzyszeń łącząc w nie 6000 kobiet pracujących. Żegnamy go z ciężkiem sercem, lecz widzimy w tem zrządzenie Opatrzności, która jako człowiekowi tak silnej woli przeznaczyła inne pole działania.

W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że msza św. i Komunia św. na intencyę ks. patrona odbędzie się w piątek dnia 15 b. m. w kaplicy św. Józefa o godz. 7-mej; spowiedź w czwartek od godz. 8-ej wieczorem u św. Józefa. Rozdano programy na przedstawienie stowarzyszenia, które odbędzie się dnia 6 stycznia 1912 r., proszono panie o agitacyę oraz o podanie adresów do zaproszeń. Wspólną pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończono zebranie.

Dalszych sprawozdań z odbytych zebrań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy.

Redakcya.

OGŁOSZENIA.

Dnia 6 stycznia 1912 r. odbędzie się na wielkiej sali Lamberta (Piekary 17) **Przedstawienie amatorskie** Stowarzyszenia żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu z łaskawym współudziałem w deklamacyi p. dr. Rydlewskiego z Poznania. Program urozmaicony. Reżyseryę komedyjek objął łaskawie p. Adam Miłosza, artysta teatru polskiego. Początek o godz. 8½ wieczorem. Ceny miejsc: Miejsce w loży 2,10 mk., rezerwowane miejsce 1,55 mk., I miejsce 1,05 mk., II miejsce 0,80 mk., miejsce do stania 0,55 mk.

Zabawa z tańcami po 12-tej godzinie. — Wstęp dla panów na zabawę 1,00 mk. Biletów nabyć można w firmie K. Ignatowicza, St. Rynek 65/69; Anny Krajewskiej skład kwiatów, Półwiejska 37; w biurze Związku kob. pracujących św. Marcin 69 II, oraz wieczorem przy kasie.

O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Styczeń.)

2-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8¼ stow. „Strażnica“ przy Bożem Ciele.

7-go 1) o godz. 2½ stow. prac. przem. paraf. katedr.; 2) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 3) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

10-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

14-go 1) stow. „Zgoda i Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. paraf. św. Wojciecha; 3) stow. kob. prac. w Piotronkach.

Do dzisiejszego numeru „Gazety dla Kobiet“ dołączamy tytuł oraz spis rzeczy rocznika trzeciego.

Redakcya.

Nowość! Nowość!

Dla bibliotek towarzystw polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.:

Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“
Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1911 à **3 Mk.**

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Wyszedł z druku i jest do nabycia

Kalendarz Robotniczy

na rok 1912.

Cena dla członków **50 fen.**, z przesyłką **60 fen.**
Cena dla nieczłonków **60 fen.**, z przesyłką **70 fen.**
Odwrotnie wysyła

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“
Poznań — **Posen**, St. Martinstr. 69.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule mężkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Założ. 1880.



J. POPŁAWSKI,

Poznań, św. Marcin 26.

poleca **najlepsze** **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.



Żądajcie

cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, fiety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. Maszyny do więzienia pończoch i trykot. od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.

St. Lewandowski, Bydgoszcz
Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych. (576)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefon Nr. 893.

Ponieważ nie wysyłam **agentów,** udzielam na **maszyny do szycia**

z pierwszorzędnych fabryk

20 procent rabatu

podług cen katalogowych jak naprzykład:

dawniej 75 marek teraz **60 mk.**
dawniej 120 marek teraz **96 mk.**
dawniej 135 marek teraz **108 mk.**
dawniej 145 marek teraz **114 mk.**

na odpłatę i 5-letnią piśmienną gwarancyą.
W razie się maszyna nie podoba, odbieram bez żadnych kosztów z powrotem.

J. KUJAWSKI

skład maszyn

Gniezno, ulica Warszawska 26 a.

Berlińska Akademia kroju i szycia

W. Szpotańska, Poznań, św. Marcin 59.

Jedyna Akademia kroju i szycia z wykładem polskim i z prawem udzielania dyplomów.

1. i 15. każdego miesiąca stałe kursy

wszelkiej krawieczczyzny damskiej, garderoby dziecięcej i białej bielizny dla osób, które chcą się wyuczyć teoretycznie, technicznie i praktycznie dla własnego użytku, lub dla pań, które wprawdzie posiadają potrzebne wiadomości w tym względzie, lecz chcą się doskonale wykształcić na **nauczycielki przemysłowe, dyrektryze, krojczynie i krawczynie.**

Nowy kurs w środę, dnia 3-go stycznia.

Prospekty na żądanie.

Jednem z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.